



N° 452. z księgozbioru Resursy w Radomiu.

Tom 6.



HISTORYA XVIII I XIX WIEKU.

HISTORYA
XVIII I XIX WIEKU

DO UPADKU

CESARSTWA FRANCUZKIEGO

ZE SZCZEGÓLNÉM UWZGLĘDNIENIEM DUCHOWEGO ROZWOJU LUDZKOŚCI

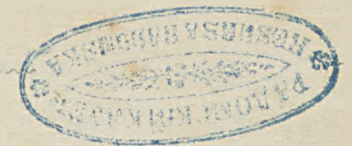
PRZEZ

F. K. SCHLOSSERA.

Tłómaczenie z 5-go wydania niemieckiego

WŁADYSŁAWA BOGUSŁAWSKIEGO.

TOM VI.



WARSZAWA.
NAKŁAD SPÓŁKI WYDAWNICZEJ KSIĘGARZY:
GEBETHNER i WOLFF. | MAURYCY ORGELBRAND.
MICHAŁ GLÜCKSBERG. | G. SENNEWALD.
EDWARD WENDE.
1876.



Дозволено Цензурою.
Варшава 15 Октября 1875 года.



Druk J. Ungra, Warszawa Nowolipki Nr 2406.

Okres szósty ośmnastego i pierwsze piętnaście lat dziewiętnastego stulecia.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Od ustanowienia dyrektoryatu francuzkiego do konsulatu Bonapartego.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Historya czasów od zawieszenia broni w Leoben do wojny z drugą koalicyą.

§ 1.

Bonaparte we Włoszech w 1797 r.

A. Do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przeciwko Wenecyi.

Autor téj książki podziwiając geniusz Bonapartego, jego talenta i przenikliwość wodza, nie unosi się przecież śmiesznem bałwochwalstwem Francuzów, którzy w Bonapartym ubóstwiają siebie samych, i nie chciałby dłużéj nad istotną potrzebę zabawiać się przy pierwszém jego na scenę świata wystąpieniu; zmuszony jest jednak powrócić raz jeszcze do kampanii włoskiéj z 1796 r. Czyni zaś to dla tego, ażeby spożytkować w czwartém wydaniu badania Häussera, których przy trzeciéj edycyi nie mógł jeszcze uwzględnić.

Pomiędzy dyrektorami rządzącymi Francyą w 1796 r., tylko Carnot, Barras i Reubel mogą być nazwani wybitnemi osobistościami; Letourneur bowiem i La Reveillère Lepeaux nie mieli, pomimo zajmowanego stanowiska, żadnego znaczenia z powodu, że poprzednio nie odgrywali jak ich koledzy ważniejszéj roli. Zwolennicy ogólnéj charakterystyki znajdą określenie tych pięciu dyrektorów w Thiersie, albo w Thibaudeau, jeśli im deklamatorstwo Thiersa nie wystarczy. Jak jednakże chwiejnemi bywają podobne charakterystyki, dowodzi ta okoliczność, że obaj przytoczeni wyżéj pisarze, inaczéj pojmują główny a tak ważny dla historyi 1797—1799 rys charakteru Reubela—jego stosunki z mataczami i spekulantami pieniężnemi. Zresztą Thiers przyznaje również (1), że Reubel postępował tak, jak on sam radził sobie kiedy był ministrem. Ten właśnie Reubel, który wysyłał na zdzierstwo i grabież takich ludzi, jak Rapinat lub inne podobne mu kreatury, był właśnie najczynniejszym i najbardziéj do spraw cywilnych uzdolnionym; pomiędzy pentarchami Barras paradował i zbytkował po dawnemu, jeden tylko Carnot w zupełności na szacunek zasługiwał. Narady wspólne odbywali rzadko: każdy w swoim wydziale rządził na własną rękę. Barras który już wtedy wszedł w potajemne z Burbonami stosunki, nie dał sobie odebrać władzy rozporządzania posadami przy armii, Carnot kierował sprawami wojny, Reubel sprawami zagranicznemi.

Cały dyrektoryat patrzał z najwyższą niechęcią na Bonapartego, który w 1796 r. odgrywał na czele armii rolę pana samowładnego; ale inni wodzowie ponosili klęski, on jeden tylko nigdy nie przegrał bitwy i nietylko sam utrzymywał swoje wojsko i swoich jenerałów, ale posyłał znaczne summy do Paryża jenerałowi Moreau. Dyrektoryat musiał prócz tego z politycznych względów dbać o dobre usposobienie ambitnych wodzów, jak Hoche i Bonaparte, miał bowiem przed sobą straszną walkę

(1) Thiers wyrokując ze zwykłą sobie zarozumiałością mówi: „Malgré les calomnies des contrerevolutionnaires et des fripons il était d'une sevère probité,“ był jednak nieco skąpym „il aimait à employer sa fortune personnelle d'une manière avantageuse.“ Thibaudeau, kolega Reubela w konwencyi przeciwnie odzywa się w swoich Pamiętnikach (t. II str. 7) „Il s'était élevé des nuages sur sa probité, dès le siège de Mayence, où il s'était trouvé comme représentant du peuple aux armées, et ces nuages ne s'étaient point tout à fait dissipé.“

z dawnymi swymi wrogami. Już pierwsze wybory trzeciéj części Zgromadzenia Prawodawczego wprowadziły do Rady nietylko rojalistów, ale jawnych stronników Burbonów, a łatwo można było przewidzićć, że dalsze wybory większość im zapewnią. W Radzie pięciuset znajdowali się naprzykład tacy ludzie, jak Jourdan, Noailles, André, Mersan, Delarue, Couchery, Aymé, Pastoret, Gilbert, Desmolières; w Radzie starszych: Dupont de Nemours, Barbé Marbois, Lebrun, Mateusz Dumas, Portalis. Jakobini w dyrektoryacie i rojaliści wzdychający za restauracyą, z równą zawiścią śledzili kroki Bonapartego we Włoszech; ale bez Bonapartego nie można się było obejść, potrafił on bowiem po mistrzowsku korzystać z każdego błędu Austryaków w polu, z każdéj omyłki dypłomatów intrygujących nielogicznie z samego nałogu do podstępów i chytrości. Przekonamy się o tém z krótkiego rzutu oka na jego działalność polityczną i wojskową.

Z początku zaraz pobłądzili Austryacy, postawiwszy siedmdziesięcioletniego prawie Wallończyka Beaulieu, przeciwko młodym dowódzcom nowéj Francyi, i według zwyczaju Thuguta i nadwornéj rady wojennéj, nie dopełniwszy warunków, pod któremi stary jenerał przyjął dowództwo. Beaulieu żądał odwołania od armii intrygującego kolegi swego, Argenteau, co nie zostało uwzględnioném; Argenteau nietylko pozostał przy wojsku, ale miał sobie nawet powierzone dowództwo dość znacznego oddziału. Beaulieu miał prócz tego przy sobie armię piemoncką, pod rozkazami Colliego, z którym stosunek był równie drażliwy jak z Argenteau. Plany wojskowe jenerałów piemonckich równie jak widoki polityczne dworu sardyńskiego, różniły się w zupełności od austryackich; a na téj różności opierał właśnie Bonaparte swoje polityczne i wojenne działania po zwycięztwach pod Millesimo i Montenotte. Wojsko francuzkie spokojnie obozujące na szczytach Alp, od chwili zwycięztwa pod Loano (w Listopadzie), zyskało w Bonapartym wodza, który, z władzą rewolucyjną w ręku uważał każdy środek za dobry, do osiągnięcia swego celu, — a środek taki wybierał ze strasznem okrucieństwem, jakiego w naszych czasach dopuszczali się wszyscy bez wyjątku Francuzi w Afryce. Häusser słusznie nazywa go (II, 52) „zbrojnym w wykształcenie i technikę dawnych czasów, a jednocześnie tak gwałtownym, bezwzględnym i pozbawionym poszanowania dla wszystkiego co istnieje i ma znaczenie historyczne, —jak syn epoki rewolucyjnéj i t. d.

Gdyby zawiść Sardyńczyków, słusznie nieufających postępowaniu gabinetu austryackiego, nie przeszkodziła jenerałowi Beaulieu zająć Tortony i Alessandryi, Bonaparte nie potrafiłby tak śmiało zwrócić się ku Turynowi, jak to miało miejsce po posunięciu się daléj Beaulieugo, który chciał skomunikować się z oddaloną Mantuą. Po porażce jakiéj doznał Colli pod Mondovi, Bonaparte spożytkował błahe rozruchy demokratyczne w Piemoncie, któremi kierował marzyciel Ranza, na wzbudzenie trwogi w Wiktorze Amadeuszu, a gdy to w téj chwili nie poskutkowało, zjawił się sam w bliskości Turynu, jakkolwiek nie miał ciężkiéj artyleryi, z którą mógłby na taką twierdzę uderzyć. Czego działa nie zdołały dokonać, osiągnął Costa arcybiskup turyński, wespół z Primą prokuratorem królewskim przy Izbie obrachunkowéj. których potrafił zjednać sobie chytry jenerał.

Colli został upoważniony do zawarcia zawieszenia broni, wzoru tego rodzaju traktatów Bonapartego, który więcéj niemi wygrywał, aniżeli najświetniejszemi zwycięztwami.

Zawieszenie broni zawarte w Kwietniu 1796 r. w Chierasco, a w Maju zamienione w Paryżu na traktat pokojowy z dodaniem cięższych jeszcze warunków, wydawało istotnie odosobnionego zupełnie króla sardyńskiego w ręce jego nieprzyjaciół, jakkolwiek z pozoru zdawało się ratować go. Nad traktatem tym zastanawiać się nie będziemy, chociaż bowiem Bonaparte, który nie życzył źle królowi sardyńskiemu, przestrzegał go istotnie, warunki pokoju nie były jednakże nigdy dopełnione przez jakóbinów rządzących wówczas Francyą. Winniśmy jednak wspomnieć o głównych punktach zawieszenia broni w Chierasco, pragnąc nasz sąd o niém usprawiedliwić.

Bonaparte zażądał wszystkich fortec, nawet Allessandryi, ustąpił wprawdzie co do téj ostatniéj twierdzy, ale Austryacy nie mogli i tak utrzymać się na swéj pozycyi nad Padem, skoro tylko Sardyńczycy oddali Tortonę. Oprócz tego Cuneo i Covi zostało przy Francuzach; zabezpieczono komunikacyę z Włochami przez górę Cenis, a pod pozorem ułatwienia podróży kuryerów do Paryża urządzono nawet w Turynie pocztę, a ztamtąd przez górę Cenis rozstawiono szeregi posterunków wojskowych. Botta przebywający wtedy w Gap zapewnia nas, że nietylko on sam, lecz wszyscy żołnierze piemonccy, z którymi wtedy rozmawiał, z warunków zawieszenia broni przepowiedzieli upadek monarchii piemonckiéj. W Genui rządził wtedy poseł francuzki

Faypoult, nierównie wszechwładniéj aniżeli Doża i Rada (to samo miało miejsce w Hamburgu), ale ufano tam jeszcze nieco zbrojnéj neutralności; ufność ta znikła zupełnie od chwili zawieszenia broni w Chierasco. Z Parmą i Modeną poczynał sobie Bonaparte więcéj według własnego sposobu widzenia, aniżeli według instrukcyi dyrektoryatu, który nie przestawał naglić go o zrabowanie papieża i Wielkiego księcia Toskańskiego, jakkolwiek ten ostatni najpierwszy zawarł pokój z Rzecząpospolitą.

Papież popierał Anglików, a przeklął za to powtórnie republikanów. Klątwa niewiele im zaszkodziła. Reubelowi zatem i jemu podobnym nietyle szło o zemstę, jak o niezmierne bogactwa, które spodziewali się znaleźć w Lorecie na terytoryum papiezkiém. Nie znali widocznie chytrych księży, którzy oddawna już zastąpili wszystko, co tylko nęcić mogło chciwych dyrektorów, to jest klejnoty i złoto—szychem i fałszywemi kamieniami, jakkolwiek i tak pozostał jeszcze bogaty łup dla Francuzów. W Toskańskiém znowu chciano napaść na towary angielskie, wyładowane z okrętów w Livorno—i tak się nawet stało. Z urzędowéj korrespondencyi Bonapartego okazuje się wprawdzie, że mimo swéj surowości, mimo dozoru rozciągniętego z wielką znajomością spraw finansowych, nie zdołał przeszkodzić zagrabieniu większéj części łupu przez harpie nadesłane z Paryża, bywało bowiem wtedy, że chcąc się pozbyć rewolucyjnego motłochu z Paryża, rozsyłano go w charakterze komisarzy lub sekretarzy poselstw.

Botta określa tak charakterystycznie w kilku wierszach stosunek państw włoskich w chwili, kiedy Bonaparte wyparł Austryaków z Lombardyi do Tyrolu, że pragnąc krótko się streścić, poprzestajemy na przytoczeniu słów jego w odsyłaczu (2). Zresztą Kellermann późniéj dopiero splądrował Loret; a daléj pokaże się jak Bonaparte przeciągał swoje odwiedziny, podczas gdy Murat w Liworno jak rozbójnik gospodarował.

Bonaparte dał się powodować od samego początku swéj karyery słabości, która go nareszcie zgubiła: uważał za potrzebne utworzyć około siebie dwór z rycerstwa i książąt minionéj

(2). Botta I, str. 507: Venezia sperava nella neutralita *senz' armi;* Genova nella neutralita *con armi;* Toscana nella consanguinità colla Austria e nell amicizia colla Francia; Parma e Modena ne in pace ne in guerra, dipendevano in tutto degli accidenti.

epoki. Wiktor Amadeusz umiał to dobrze spożytkować. Tłumy czołgającéj się szlachty medyolańskiéj, cisnęły się natychmiast do pogromcy królów i cesarzów. Król sardyński otoczył zwycięzcę znaczną liczbą wysoko postawionych i po mistrzowsku schlebiających Piemontczyków; zarzucił go umizgami wszelkiego rodzaju; przez drugiego syna swojego pisywał jak najuprzejmiejsze listy, a Botta utrzymuje, że Bonaparte chętnie przyjmował podobne nikczemności (3). Król nie ograniczał się nawet na grzecznościach, ale dopomagał w prześladowaniu Austryaków, własnych sprzymierzonych. Dostarczył koni i statków Francuzom do przedostania się przez Pad, posunął się nawet tak daleko, że wypuścił więzionych jakóbinów (np. Bonafonsa), których uwolnienia Bonaparte bynajmniéj nie żądał.

Położenie Sardynii było wistocie nader kłopotliwém, od chwili zawarcia w Paryżu formalnego traktatu dnia 15-go Maja 1796 r.; w myśl bowiem jego artykułów, królowi ze wszystkich fortec pozostał tylko Turyn, a punkt tyczący przejścia wojsk francuzkich przez Sardynią, pozostawiał kraj ustawicznie na pastwę żołdactwa (4). Hrabstwa: Sabaudya, Nizza, Tenda, Beuil, zostały w zupełności ustąpione Francyi; oprócz zaś fortec: Coni, Ceva, Tortona, poprzednio już przez Francuzów zajętych, dostały im się jeszcze: Exilles, Assietto, Suza, La Brunette, Chateau-Dauphin i Alessandria. Nie określono żadnego czasu, w którym nastąpić miało oswobodzenie zajętych okręgów; kontrybucye i rekwizycye trwały ciągle: La Brunnette i Suza zburzone zostały na koszt króla (5). Francuzi byli wprawdzie napozór gotowi

(3) Botta l. str. 334: Tanto poi fu durevole in Bonaparte la dolcezza di questi attaccamenti che non gli potè dimenticare e ferbo per la casa de Savoja tale tenerezza, che se nei tempi che succedettero ella non potè risorgere, fu più tosto colpo di lei, che di lei. In somma egli aveva bisogno di cavalli, e se gli offerivano; bisogno di barche a passare il Po, se ne fornivano; Bonafons arrestato dai paësani, fu rimesso in libertà.

(4) Warunki zawieszenia broni i traktat pokoju podpisany w imieniu Francyi przez Delacroix, a w imieniu Sardynii przez Revela i Tonso znaleźć można w Martensa: Recueil Vol VI. str. 608—620.

(5) Artykuł XIII traktatu brzmi jak następuje: Les places et territoires ci-dessus designés, seront restitués au roi de Sardaigne aussitôt après la conclusion du traité de commerce entre la république et sa majesté, de la paix générale et de l'etablissement de la ligne de frontières."

przyjąć pośrednictwo króla hiszpańskiego, ale jakóbini rządzący Francyą zapobiegli temu, uzyskawszy już 19-go Maja zatwierdzenie w obu Radach traktatu zawartego 15-go Maja, pod pozorem koniecznego pośpiechu (parcequ'il y a urgence).

Załatwiwszy się z Sardynią i z Genuą, Bonaparte odbył wjazd królewski do Medyolanu, gdzie dostojnicy, którzy marzyli o Rzeczypospolitéj, nie posiadając przymiotów republikańskich, nie szczędzili mu okrzyków radosnych, uroczystości i pochlebstw. Bonaparte był dla nich nader uprzejmy, jakkolwiek Botta nas zapewnia, iż uważał to wszystko za próżne tylko słowa (6). Wkrótce potém przyszła koléj na Parmę, Modenę i Wenecyą.

Książe parmeński był synowcem zmarłego w roku 1788 króla hiszpańskiego Karola III-go, Bonaparte zatém, pragnąc zapewnić sobie przyjaźń Karola IV-go, musiał tak postępować, jak gdyby dla niego tylko z księciem Parmy względniéj się obchodził, aniżeliby to w innym wypadku miało miejsce. Dawniéj już próbowano przez posła hiszpańskiego w Turynie, odciągnąć księcia od przymierza z Austryą, a gdy mu Bonaparte zawarował zawieszenie broni w d. 9 Maja 1796 r., nie omieszkał dać do zrozumienia, że to czyni przez sympatyą dla Hiszpanii. Francuzi w książkach swoich zaledwie znajdują dość słów na wychwalenie jego łagodności, a jednak warunki zawieszenia broni były tego rodzaju, że księstwo zostało oddane na pastwę systematycznego, choć upozoro-

Daléj czytamy w artykule XIV: Les pays occupés par les troupes de la république et qui doivent être rendus en definitif resteront sous le gouvernement civil de Sa Majesté Sarde, *mais resteront soumis à la levée des contributions militaires, prestations en vivres et fourages qui ont été ou pourroient être exigées pour les besoins de l'armée française.*

(6) To co Botta mówi w t. I na str. 377 jest tak trafne, że przytoczymy jego słowa, jakkolwiek nie zmieni to ani Włochów ani Niemców, którzy i za naszych czasów znajdowali się tak samo jak wtedy: Entrava in Milano il vincitor Bonaparte, non gia con semplicità republicana, ma con fasto regale, come se re fosse, l'accolsero con grida smoderate i patrioti e parte del popolo solito a fare come gli altri fanno. Innumerabili scritti si publicarono, *in cui sempre più si lodava Bonaparte che la libertà; mostrossi, per dire il vero in quello molto schifosa l'adulazione Italiana.* Frà i patrioti chi il chiamava Scipione, chi Annibale; il republicano Ranza il chiamava Giove. I buoni utopisti, quando lo vedevano piangevano di tenerezza. Queste dimonstrazioni egli si godeva tanto in publico, quanto in privato; ma augurava male degl' Italiani, perchè essendo egli operatore grandissimo, credeva, *e con ragione* che coi fatte, non con parole si compiscono le grandi mutazioni negli stati.

wanego rabunku (7). Prócz tego, dyrektorowie myślący jedynie o łupach, mieli sposobność do skuteczniejszych jeszcze grabieży, bo pokój miał być zawarty w Paryżu. Z podpisaniem traktatu zwlekano wszelkiemi sposobami, a gdy nareszcie pokój zawarty został 5-go Listopada 1796 r. za pośrednictwem Hiszpanii, Parma to tylko uzyskała że przeszła bezpośrednio pod zarząd francuzki. Przed zawarciem pokoju, narzucono uciążliwy traktat handlowy, a i po zawarciu nie ustały rekwizycye i ucisk; kraj prócz tego dręczony był ciągłemi przechodami wojsk. Gorzéj jeszcze niż z Parmą postąpiono z Modeną; książę bowiem, który zresztą prawdziwie na to zasłużył, postradał nietylko kraj przemocą wydarty, ale i pieniądze zebrane brudném skąpstwem a ukryte przed Francuzami. Książe Herkules Rainald Modeński, był dziadkiem ostatniego, zupełnie przez jezuitów opanowanego księcia, który słynął z okrucieństwa; wnuk ten zrodzony był z córki księcia Herkulesa, zaślubionéj z księciem Austryackim, a Herkules Rainold stanowił tym sposobem ostatnią oddawna już uschniętą gałąź rodziny Esta (8). Skrzynie z pieniędzmi przechowywane w lochach zamkowych i własną swoją osobę przeprowadził skąpy książe do Wenecyi do bezpiecznego schronienia; Bonaparte potrafił jednak wyłowić z tego niezłą sumę. Namiestnikiem księcia został komandor d'Este, którego Bonaparte łudził traktatem 12-go Maja, jakkolwiek wkrótce potém aktu tego nie uważał za zawarty. Na mocy traktatu wyliczył książe siedem milionów gotówką, półtrzecia miliona w zbożu, prochu i amunicyi, a artyści francuzcy z wielkiemi chwalbami i deklamacyą przysłani z Paryża na wandalski

(7) Martens Recueil Vol. VI p. 624. Art. II. „Le duc de Parme payera une contribution militaire de deux millions de livres soit en argenterie soit en monnaie. Il y aura 500 mille livres payées en cinq jours et le reste dans la decade suivante. Art. III. Il fera remettre douze cents chevaux de trait, harnachés avec des colliers; quatre cents de dragons harnachés et cent de selle pour les officiers supérieurs de l'armée. Art. IV. Il remettra vingt tableaux, du choix du général en chef parmi ceux existans aujourd'hui dans le duché. Art. V. Il fera dans le délai de quinze jours verser dans les magasins de l'armée à Tortone dix mille quintaux de blé, cinq mille d'avoine et il mettra dans le même delai deux mille boeufs à la disposition de l'ordonnateur en chef, pour le service de l'armée.“ Akta zawieszenia broni z Modeną str. 633 i 34.

(8) Córka owa, Marya Beatrix była żoną syna cesarza Franciszka I-go, Arcyksięcia Ferdynanda. Syn jéj, ponury i despotyczny książe Franciszek Józef I-szy objął rządy w 1814 r.

rabunek arcydzieł, mieli wybrać dwadzieścia obrazów. Z listu nadesłanego do Monitora z tego roku (An. V Nr. 165) przez Bonapartego, można się przekonać co o tém sądził dyrektoryat i Bonaparte, który z artystów i uczonych robił rozbójników; za co ci, jak to codziennie widzimy, ubóstwiają każdego despotę. Jenerał donosi w tym liście dyrektoryatowi, że doliczywszy do zabranych już dzieł sztuki, to co zamierza jeszcze wydrzeć papieżowi, prześle do Paryża wszystko prawie co tylko było najpiękniejszego we Włoszech, z wyjątkiem może kilku obrazów znajdujących się w Turynie i Neapolu. Wszystkie ofiary jakie poniósł książę, zapewniły mu tylko krótką zwłokę. W Paryżu, gdzie odbywały się rokowania pokojowe, zatrzymywano go ciągle nadziejami, dopóki Bonaparte nie sięgnął po Modenę, jako po kraj potrzebny mu do nowéj rzeczypospolitéj. W Październiku zawieszenie broni wypowiedziane zostało pod błahym pozorem, a Modena weszła w skład rozporządzalnéj massy, z któréj miało powstać nowe państwo.

Medyolan miał się cieszyć szczęściem zostania ogniskiem rzeczypospolitéj nadpadańskiéj, co go bynajmniéj nie ochroniło od rekwizycyi kontrybucyi i wyposażania jenerałów. Na początek zaraz Francuzi ściągnęli dwadzieścia milionów franków. Arystokracya wenecka uległa również losowi na który zasługiwała oddawna, a teraz zasłużyła na nowo splamiwszy się tchórzostwem i nikczemnością w chwili, gdy ją w podstawach już podkopano. Wydaliła ona mianowicie z Werony wobec zbliżających się Francuzów najstarszego brata i następcę nieszczęsnego Ludwika XVI-go. Niegdyś rozszerzyła swoje posiadłości na stałym lądzie sromotném przeniewierstwem, obecnie utraciła je również przez podstęp. Można było pocieszać się w tym razie myślą, że kara dosięga zawsze winnego, chociaż na równi ze skruchą, powolnym postępuje krokiem. Bonaparte użył najprzód błahego pozoru, że do Peschiery wpuszczono Austryaków (co ściśle biorąc nie było prawdą) i zajął Kremonę i Brescią; gdy zaś zwyciężył pod Boghetto, a Austryacy wyszli z nowu z Peschiery, uciekł się do nędznego środka, ażeby być wpuszczonym do Werony, napędził strachu namiestnikowi (Proveditore) weneckich posiadłości na lądzie włoskim (Terra firma). Foscarini ówczesny Proveditore, znajdował się wtedy w Weronie. Bonaparte wiedząc, że ma do czynienia z człowiekiem bojaźliwym, wezwał go do Peschiery i tak z nim postępował, że namiestnik z przestrachu i trwogi przystał na wszystko. W pro-

klamacyi którą Bonaparte wydał 29-go Maja nie było mowy o Ludwiku XVIII i przeciwko Wenecyi żadnego nie postawiono zarzutu; proklamacya z 31-go Maja brzmiała już zupełnie inaczéj. Wenecyanie (mówił w niéj Bonaparte) spiknęli się, ażeby Weronę zrobić rezydencyą pretendenta do tronu francuzkiego; była to dla Francyi najdotkliwsza obelga: jeżeli zatém Werona nie otworzy natychmiast bram wojskom francuzkim, zostanie zdobytą przemocą. Zuchwały Korsykanin ani mógł ani téż chciał wypełnić groźby sformułowanéj w tak gwałtownych wyrazach, ale do tego stopnia zatrwożył tchórzliwego Foscariniego, że ku wielkiemu oburzeniu dzielnéj załogi i mieszkańców, Francuzi wpuszczeni zostali do fortów.

Od téj chwili cały Paryż zaczął napływać do Lombardyi. Malarze i rzeźbiarze, dziennikarze, uczeni i poeci wysławiali człowieka, który co miesiąc posyłał do Paryża skrzynie pełne zrabowanych obrazów, ksiąg, rękopismów i wszystkich otaczających go ulubieńców wzbogacał łupiestwem. Włoscy i francuzcy retorowie wtedy już na wyścigi wielbili Bonapartego, w podobny sposób jak kiedyś bohatérów rzymskich wychwalali retorowie greccy z okresu macedońskiego. Dyrektoryatowi tylko, grabież ta nie wystarczała jeszcze. Bonaparte obłożył wszystkie państwa włoskie kontrybucyami, zrabował dzieła sztuki, splądrował biblioteki, nie uszanował nawet funduszów lombardowych i dobroczynności publicznéj: wszystko to zamało było dla dyrektoryatu. Rabunek odbywał się zawolno: Bonaparte musiał prosić władców w Paryżu, ażeby byli cierpliwi, obiecując im, że gdy już wszędzie posieje rozdwojenie między rządem i ludem, potrafi obalić jedno państwo za drugiém (9). Zasady powyższéj, dręczenia pojedynczo, nie razem, trzymał się Bonaparte i względem Neapolu, któremu z początku dał znośne warunki, pozbawiając tym sposobem Austryaków dzielnéj kawaleryi neapolitańskiéj w chwili zbliżenia się Wurmsera. Dyrektoryat tymczasem ociągał się z zawarciem pokoju. Bonaparte zawarł już 5-go Czerwca w Turynie zawieszenie broni z księciem Belmonte Pignatelli prowadzącym intrygi królowéj neapolitańskiéj, w czém mu pośredniczył poseł hiszpański. Pokój miał być zawarty w Paryżu, ale zawarcie ostateczne przeciągnięto aż do Października.

Papież zawarł w 1796 r. pokój, w Rzymie bowiem łudzono się, że zwykłe intrygi będą wystarczające; ale papież miał tą razą do czynienia z Korsykaninem, który w chytrości i energi i prześcignął jego przebiegłych kardynałów. Zarządziwszy rabunek w Toskanii, Bonaparte przybył osobiście do Bolonii. Papież przysłał w celu traktowania księcia de Gaudi, któremu towarzyszył w charakterze pośrednika poseł hiszpański w Rzymie Azara. Obie strony podpisały 1796-go r. zawieszenie broni, którego warunki nader były uciążliwe. Papież jednak uznał za stosowne skorzystać ze sposobności, i gdy Wurmser wkroczył na nowo do Włoch, pogwałcił warunki zawieszenia broni. Ale Rzymianie znali tylko dawne czasy i dawnych dyplomatów w rodzaju Thuguta, Lehrbacha i cesarza Franciszka. Papież więc musiał już w początku następnego roku, drogo opłacić rewolucyonistom niedotrzymanie umowy.

Z Bolonii wydał Bonaparte rozkaz splondrowania Liworno, jakkolwiek z wielkim księciem pozostawał w przyjaznych stosunkach, a nawet oddał mu w jego rezydencyi etykietalną wizytę, zaleciwszy jednocześnie Muratowi, ażeby rabował jego poddanych. Zresztą wyprawę ową do Toskanii usprawiedliwia okoliczność, że dyrektoryat francuzki równie naglące dopominał się o nią jak o rabunek Loretu. Wielki książe przysłał Bonapartemu swego ministra, który jednak nie mógł przeszkodzić ograbieniu Liworno, i wyjednał tylko oszczędzenie Florencyi, dokąd Bonaparte wybierał się w odwiedziny, jednocześnie gdy Murat prowadził swoich żołnierzy inną drogą do Liworno (10). Okrzyki radości z jakiemi

(9) Bonaparte pisze pod datą 7-go Czerwca, kiedy miał u siebie dwóch posłów weneckich, którym stawiał różne żądania w przedmiocie pieniędzy i dostaw (Correspondence I. str. 232). „Wenecyanie chętnie przychylają się do naszych żądań (ils se prêtent de la meilleure façon du monde); chcą nam wszystkiego dostarczyć, czegoby wojska nasze potrzebować mogły. Jeżeli mam zabrać Wenecyanom, pięć do sześciu milionów, możecie korzystać z pozoru do zerwania, który wyraźnie w tym celu zachowałem. Powinniście domagać się wynagrodzenia za bitwę pod Borghetto, musiałem bowiem poświęcić wiele ludzi dla zdobycia téj twierdzy. Gdybyście zaś mieli rozleglejsze plany, musiałbym spór ten daléj przeciągać (continuer ce sujet de brouillerie). Powinniście zawiadomić mię o waszych zamiarach i czekać na chwilę stosowną, którą mógłbym spożytkować według okoliczności. *Nie można ze wszystkiém na raz miéć do czynienia.*

(10) Botta II str. 83. Mandava (wielki książe) a Bologna il marchese

Bolonia witała powrót dawnéj wolności zapowiedzianéj w nadętych frazesach, ze względu na powyższe okoliczności, niezbyt korzystne rzucają światło na charakter narodowy Włochów; Bonaparte bowiem znajdował się już wtedy w Medyolanie i w Bolonii wśród tłumu czołgających się magnatów, jak gdyby miał na głowie królewską koronę. Nie wiedział jeszcze wtedy co ma począć ze zdobytemi prowincyami Górnych Włoch; z początku nosił się z myślą utworzenia Rzeczypospolitéj Przedpadańskiéj i Zapadańskiéj. Zresztą Bonaparte był ciągle w niezgodzie z dyrektoryatem.

Gdy Austrya w jesieni na nowo uzbrajać się zaczęła, kiedy nareszcie zawieszenie broni z Neapolem zamieniono na pokój za cenę sześciu milionów franków (10-go Paźd. 1796), Bonaparte zabrał się do arystokracyi genueńskiéj, wyciskając z niéj pieniądze, zanim ją całkowicie obalić zdołał. Użyto nędznego pozoru, że Anglicy schwytali fregatę „Modeste", któréj bronić miały armaty genueńskie, i zażądano najprzód dwóch milionów wynagrodzenia a następnie dwóch drugich tytułem pożyczki. Podobnie jak załatwiona dawno sprawa fregaty użytą została przeciwko Genui, skorzystał Bonaparte z pozoru rozruchów ludowych w Reggio (emeute), ażeby w proklamacyi z 8-go Października zerwać zawieszenie broni z księciem Modeny i przeznaczyć Modenę do składu mającéj się utworzyć Rzeczypospolitéj (11).

Kiedy już Wurmser i Alvinzi zostali zwyciężeni, przyszła koléj na papieża. Papież nie dostarczył obiecanych dostaw i pieniędzy; zbroił się za plecami armii francuzkiéj i według twierdzeń Bonapartego, który to popierał przejętemi depeszami, układał się z Wiedniem o wspólny atak na Francuzów; nie ulegało téż wątpliwości, że sprowadził oficerów austryackich, polecając im uorganizowanie swego wojska dowodzonego przez księży. Powołał się na to wszystko Bonaparte wypowiadając w dniu 1 Lutego 1797 r. zawieszenie broni z Bolonią i pozornie przygotowywał się do wyprawy na Rzym, która wtedy byłaby najwyższą nieroztropnością ze względu, że zbliżał się już arcyksiąże Karol. Najemnicy papieża gromadnie przechodzili do Francuzów, a papież tak się zatrwożył, że jaknajspieszniéj wysłał do Bonapartego dwóch duchownych, dając im pełnomocnictwo do zgodzenia się na wszystko, czegoby żądano. Wysłańcy zastali jenerała w Tolentino, gdzie wszystko taki miało pozór, jak gdyby Bonaparte miał zdążać daléj ku Rzymowi, co bynajmniéj nie było jego zamiarem. Groził więc, rozkazywał, chełpił się, a wszystko było udaniem, późniéj bowiem nie mógł ukryć radości, że oszukał mistrza podstępu. Określił to nawet Bonaparte w swojéj korrespondencyi, mówiąc że *wywiódł w pole starego lisa.*

Bonaparte miał wtedy upoważnienie do traktowania o zawarcie formalnego pokoju; tą razą zatém podpisano nie zawieszenie broni, lecz traktat pokojowy pod datą 19-go Lutego. Papież zmuszony był na nowo rozpuścić zaciągnięte wojska, ustąpił w zupełności Avignon, Venaissin, Bolonią, Ferarrę, Romanią; do Ankony przyjął francuzką załogę, a Faenzę mu zwrócono. Musiał również w terminie do 3-go Maja uskutecznić wszystkie dostawy i szesnaście milionów franków z któremi zalegał. Oprócz wypłaty zaległych sum z pierwszéj kontrybucyi, winien był przed upływem Marca i Kwietnia spłacić drugą kontrybucyę w kwocie 300,000 franków, jako wynagrodzenie krewnym pełnomocnika francuzkiego Bassevilla, zamordowanego w czasie teroryzmu przez motłoch rzymski. Musiał również papież zrzec się wszystkich dóbr allodyalnych w ustąpionych przez siebie legacyach.

Na Wenecyą przyszła wtedy koléj, gdy, podczas rokowań w Udine, żądano wynagrodzenia dla Austryi. Dawniéj Francya usilnie starała się skłonić Wenecyą do traktatu zaczepnego przeciwko Austryi. Użyto za pośredników: wielkiego wezyra, nikczemnego księcia pokoju (Principe de la Paz), rządzącego wtedy Hiszpanią i różnych posłów w Paryżu, Wenecyi i Konstantynopolu. Ale senat nie chciał nawet o tém słyszéć, jakkolwiek poseł francuzki, na uczynioną mu uwagę, że podobne zaczepno-odporne przymierze małego państwa z wielkiém mocarstwem sprzeciwia się zasadom prawa państwowego—odpowiedział chłodno: że minęły już czasy przestarzałych doktryn (12). Od téj chwili upadek Wenecyi był już po-

Manfredini ed il principe Tommaso Corsini perchè s'ingegnassero di dissuaderlo dell'impresa od almeno da lui questo impetrassero, che piutosto per la via di Pisa e di Pistoja, che per quella di Firenze si conducesse. Negava il generale republicano la prima richiesta, consentiva alla seconda.

(11) Traktat z Genuą znajduje się w Martensa: Recueil. T. VI str. 647 do 648; datowany jest 9-go Października 1796 r.

(12) Poseł francuzki w Wenecyi odezwał się wyraźnie w tych słowach: „Le gouvernement de Venise, se fie aux anciennes maximes du droit public

stanowiony, a gdy Bonaparte po powrocie z wyprawy przeciwko Alvinziemu wyrzucał Medyolańczykom ich obojętność wtéj potrzebie, już wtedy publicznie oskarżał ich o niewdzięczność za projektowane przez niego przyłączenie do Medyolanu wszystkich miast, które Wenecyanie oderwali w XV wieku (13). Starając się znaleźć powód do złupienia nikczemnéj, upadającéj, strupieszałéj arystokracyi weneckiéj, użyto wszystkiego na co tylko zdobyć się mogła polityka rewolucyjna francuzka, lub przewrotność włoska. Medyolańczycy którym obiecano rzeczpospolitą, dołożyli również wszystkich sił w celu wywołania rozruchów na terytoryum weneckiém i znalezienia pozoru do interwencyi. Nie będziemy śledzić krętych dróg polityki francuzkiéj, ani téż zapuszczać się w labirynt intryg włoskich; ograniczymy się tylko na treściwém wyłuszczeniu rezultatów. Na rozkaz Bonapartego, twierdza w Bergamo została przemocą zajęta, miasta: Bergamo, Brescia i Crema podburzono do samowolnego oderwania się od Wenecyi i przyłączenia do Medyolanu. Nawet poseł pruski w Paryżu, Sandos Rollin, nie wstydził się pomagać Francuzom, wabiąc w sidła Wenecyan, którzy jednak uniknęli ich szczęśliwie. Już przy końcu Stycznia 1797 r., Quirini poseł wenecki w Paryżu, pisał do senatu, że Wenecyą postanowiono poświęcić na wynagrodzenie Austryaków. Trudno téż mieć za złe Wenecyanom, że starali się rozjątrzyć mieszkańców posiadłości weneckich na lądzie włoskim, przeciwko Francuzom; arystokracya bowiem wenecka równą cieszyła się sympatyą wieśniaków jak berneńska. Powstanie wybuchłe za plecami armii francuzkiéj, w chwili kiedy Bonaparte znajdował się w Karyntii, było zresztą dziełem zarówno mnogich jakóbinów włoskich i emisaryuszów francuzkich propagujących oderwanie się Wenecyi, jak i samych Wenecyan, którzy lud podburzali przeciwko Francuzom ciemiężcom. Powstanie dzielnych mieszkańców północnego kontynentu weneckiego, mogło było zgubne pociągnąć następstwa dla Bonapartego, który zadaleko się posunął; w tym samym bowiem czasie Laudon i Kerpen ukazali się na granicy Włoch. Powstanie wyszło z Werony, rozpostarło się wzdłuż łańcucha gór od Bergamo aż do Istryi. Kilkuset Francuzów zostało zamordowanych przez silnych wieśniaków—nie było jednak na to dowodu, ażeby rząd wenecki lub jego urzędnicy przyjęli udział w tych rozruchach. Senat wenecki postąpił zresztą w tym razie według zasad tchórzliwéj ostrożności, jak tego można się było spodziewać po zdziecinniałym od starości doży i po trwożliwych magnatach dbałych tylko o wygodny żywot. Zamiast zrozumiéć, że tylko rozpaczą, nie układami, kraj coś wskórać może; zamiast odrzucić pochwę od dobytego miecza, powstanie popierać, wysłano 7-go Kwietnia, nie wiedząc jeszcze, że zawarte zostało z Austryą zawieszenie broni, dwóch senatorów do Bonapartego z pokornémi propozycyami. Właśnie podczas podróży posłów, powstanie rozszerzyło się straszliwie. To téż Bonaparte przyjął ich tak, jakby naprzykład przyjął urzędnik angielski w Indyach błagających wysłańców jakiego radży. Jeszcze przed 9-tym Kwietnia, Bonaparte zatrwożył obu posłów groźbą i gniewem, zmuszony był bowiem w myśl zawartego w dniu 7-ym zawieszenia broni, dorzucić Wenecyą do massy przeznaczonéj na wynagrodzenie. Wiadomości o powstaniu były mu z tego powodu bardzo na rękę. 9-go rozpoczęła się krwawa walka w Weronie i w okolicach, która następnie trwała od 7-go do 26-go. W rozprawie prawie wyłącznie przyjmowali udział Słoweńcy zostający w służbie weneckiéj, samych zaś Wenecyan nie wiele do walki wystąpiło. Francuzi rozbroili prócz tego załogę wenecką w twierdzach bez wypowiedzenia wojny, a namiestnik dla tego tylko przysłał do Werony Słoweńców, ażeby temu przeszkodzić. Wszczęła się następnie krwawa bitwa na ulicach, w któréj zginęło wielu Francuzów; ale wezwanie do rzezi, krążące w dniu 20 Marca 1797 r. z podpisem namiestnika Battaglia, było niewątpliwie bezczelném zmyśleniem, i dokumentem sfałszowanym przez jakiego Francuza, lub Włocha służącego Francuzom za narzędzie. Przeciwko autentyczności proklamacyi, zaprotestował nietylko podpisany na niéj namiestnik ale i senat wenecki. Nawet Daru, stojący zawsze ze zwykłą Francuzom so-

et ne craint pas des voisins envers lesqu'els il évite d'avoir des torts; mais dans quel moment se fait il un appui d'un système tombé en désuétude depuis longtemps! *Le droit public n'existe plus et toute trace d'equilibre politique a disparu de l'Europe. Il ne reste plus de garantie aux états faibles que celle qu'ils peuvent trouver dans la force fédérative.*"

(13) Oto słowa Bonapartego do Medyolańczyków: „Si vous ne m'aviez laissé manquer d'argent et que mes soldats ne se fussent trouvés sans souliers, j'aurais détruit l'armée Autrichienne près Mantoue et fait quatorze mille prisonniers C'est de la chûte de cette place que depend la possession de Verone, de Brescia, de Bergame, de Crême. Comme j'avais abattus les ailes de l'aigle, j'aurais fait perdre terre au lion.

fistyką w obronie swoich ziomków, odważa się wątpić o autentyczności dokumentu (14).

Bonaparte okazał tu korsykańską przewrotność, zapewniającą mu panowanie nad światem, które za naszych czasów również przewrotności synowicc jego zawdzięczał. Potępiwszy z powodu proklamacyi Wenecyą, pozostał wszakże w dobrych stosunkach z Battaglią, którego później użył za narzędzie do podstępnego sprowadzenia wojsk francuzkich przez laguny na wyspy. Jeszcze przed krwawą walką 17—25, Bonaparte napisał do rządu weneckiego list nietylko gwałtownie, ale po grubijańsku i ze wszech miar nieprzyzwoicie zredagowany (15). List pisany był

(14) Daru: Histoire de Venise livre XXXVII. Je n'ai pu me dispenser de rapporter cette pièce, parcequ'elle devint un long sujet de discussions et qu'elle fut desavouée par le gouvernement Venetien, mais (dodaje nieśmiało) seulement trois semaines après. Il seroit fort difficile d'avoir de preuves irréfragables de son authenticite." Botta mówi w tomie III na str. 6: „Allontanava de se Battaglia l'infamia del manifesto con dismentirlo: lo smentiva sollennemente il senato. Ma nulla giovava, perchè i tempi cran piu forti delle protestationi.

(15) Dosłowny tekst listu poddajemy pod sąd czytelnika: „Toute la Terre ferme de la Sérenissime république de Venise est en armes. De tous les côtés le cri de ralliement des paysans que vous avez armés est: *Mort au Français;* plusieurs centaines des soldats de l'armée d'Italie en ont déja été victimes. Vous desavouez vainement des rassemblements que vous avez organisés. Croiriez vous que dans un moment où je suis au coeur de l'Allemagne, je sois impuissant pour faire respecter *le premier peuple de l'univers!* Croyez vous, que les legions d'Italie souffriront le massacre que vous excitez? Le sang de mes frères d'armes sera vengé et il n'est aucun des bataillons Français qui chargé d'un si noble ministère ne sente redoubler et tripler ses moyens. Le sénat de Venise a repondu par la perfidie la plus noire aux procédés généreux que nous avons toujours eus avec lui. Je vous envoie mon premier aide de camp pour être porteur de cette lettre. La guerre ou la paix. Si vous ne prenez pas sur le champ les moyens de dissiper les rassemblements, si vous ne faites pas arrêter et livrer en mes mains les auteurs des assassinats qui viennent de se commettre, la guerre est declarée. Le Turc n'est pas sur vos frontières, aucun ennemi ne vous menace; cependant de dessein prémédité vous avez fait naître des prétextes, pour former un attroupement dirigé contre l'armée, il sera dissipé en vingt-quatre heures. Nous ne sommes plus au temps de Charles VIII. Si contre les intentions notoires du gouvernement français vous me reduirez à faire la guerre, ne croyez pas, qu'à l'exemple des assassins que vous avez armés, les soldats Français devastent les campagnes des innocents et malheureux peuples de la terre ferme. Je les protegerai et ils béniront un jour jusqu'aux crimes qui

w stylu brutalskiego żołdaka, czy też gwałtownego sankiulota, albo (jak się delikatnie wyraża Daru) *w niezwykłym tonie.* Junot oddawca listu, do obelg w nim zawartych, dodał jeszcze inne faktyczne, domagając się natychmiastowego zgromadzenia senatu i odczytując mu pismo tonem rozzuchwalonym. Upragnionego pozoru do wywierania nowego ucisku, dostarczył Bonapartemu francuzki statek korsarski, którego kapitan Laugier, brutalną przemową pogwałcił przepisy policyi portowéj weneckiéj, zachowywane nawet przez Anglików. Policya mszcząc się uderzyła na statek gwałcący spokojność, a w starciu kilku ludzi postradało życie. Francuzi uważali to za pogwałcenie pokoju; trudno jednak rozstrzygnąć po której stronie była wina, a choć Daru, chcąc z winy oczyścić swoich ziomków, powołuje się na bezstronne niby świadectwo Annual Register, niemniéj wiadomo wszystkim co leżało na dnie całéj sprawy. Wystąpienie przeciwko Wenecyi w ścisłym było związku z przedwstępnym traktatem z Austryą, który znów był skutkiem intryg uknutych między królową neapolitańską a jenerałem Bonaparte.

Powróćmy teraz do przerwanego w piątéj części opisu wojny Francuzów z cesarzem.

B. Preliminarya pokoju w Campo Formio.

Kiedy Bonaparte i Arcyksiążę zgodzili się w dniu 7 Kwietnia 1797 r. na kilkodniowe zawieszenie broni, nie przypuszczał wtedy nikt, że już po upływie jedenastu dni zawarte będą preliminarya traktatu pokojowego. Nawet Anglików wywiedli w tym razie w pole podstępni Neapolitańczycy i tacy przewrotni ludzie jak Thugut i Lehrbach. Cesarz Franciszek mimo całą swą słusznie czy nie słusznie sławioną dobroć, był bądź co bądź Włochem w rodzaju księcia Modeny i króla Ferdynanda II-go neapolitańskiego. W 1790 r. ożenił się z córką strasznéj, ale jenialnéj w swoim rodzaju królowéj Karoliny neapolitanskiéj, i był

auront contraint l'armée Française à les soustraire au joug de leur tyrannique gouvernement". Zgadzamy się w zupełności z Włochem Botta, który tak ten dokument charakteryzuje: „Era villania, di parlare con tali espressioni ad un principe in cui era raccolta tutta la nazione Veneziana. Se questa è grandezza, come alcuni stimano, io non so che cosa sia piccolezza".

jeszcze wtedy pod wyłączném jéj panowaniem; gdy więc matka żony zatrwożona, zapragnęła na seryo pokoju z Francyą, córka zmuszona była działać na cesarza w tym duchu, a książę Belmonte Pignatelli napomknął Bonapartemu w imieniu królowéj Karoliny, jakim sposobem można było zjednać Thuguta i podejść cesarza i Anglików. Markiz de Gallo poseł neapolitański w Wiedniu, prowadził całą intrygę; jego sekretarz poselstwa udał się do Neapolu w celu porozumienia się co do bliższych szczegółów, a gdy już rozpoczęto układy, bawił w obozie Bonapartego. Chcąc usunąć przeszkody ze strony arcyksięcia zjednano sobie hrabiego Bellegarde, który w ostatnich czasach ciągle przy jego boku pozostawał, nie wtajemniczono go jednak w samą istotę sprawy. Markiz de Gallo wskazał cesarzowéj jak należało postępować, ta zaś skłoniła małżonka do niesłychanego kroku, to jest do dania pełnomocnictwa w prowadzeniu układów, od których zawisły losy Niemiec, Włoch, Węgier, Czech i Austryi, neapolitańskiéj kreaturze Karoliny. Hrabia Meerveld był dla formy tylko obecny, w gruncie rzeczy rola jego była zupełnie podrzędną. Okoliczność ta do tego stopnia każdego uderzała, że nawet sam Bonaparte nie mógł się wstrzymać od wyrażenia markizowi swego podziwu, że tą razą Włoch jest przedstawicielem cesarza niemieckiego. Ale Neapolitańczyk i Korsykanin z których pierwszy reprezentowa cesarza niemieckiego, drugi rzeczpospolitą francuzką porozumieli się wkrótce. Jenerałowie Meerveld i Bellegarde dostawili do obozu Bonapartego, ułożone między nim i Thugutem preliminarya; zgodzono się na odrzucone przedtém przedłużenie zawieszenia broni, a już w dniu 13 Kwietnia poselstwo cesarskie udało się do głównéj kwatery francuzkiéj. Kwatera Bonapartego znajdowała się wtedy w Göss, rezydencyi biskupiéj pod Leoben, od któréjto miejscowości i preliminarya nazwę swoją otrzymały.

Ośmnastego Kwietnia Bonaparte, markiz de Gallo i hrabia Meerveld podpisali już pod Leoben preliminarya traktatu pokojowego, których nie przedstawiono poprzednio ani cesarzowi ani dyrektoryatowi. Z saméj treści traktatu okazuje się że go strony ani chciały ani mogły dotrzymać (16) i że akt ten był tylko mamidłem służącém do ukrycia przed Anglikami postanowionego już

(16) Traktat znajduje się w Martensie w T. VII Suppl. au Rec. str. 124 i 131.

w cichości upadku Wenecyi. Anglicy starali się zresztą wszelkiemi sposobami przeszkodzić zawarciu pokoju, i dopiero w następnym roku polecili hrabiemu Malmesbury prowadzenie układów w Lille i w Paryżu. Nie wierząc w powodzenie, wysłali jednak pospiesznie podsekretarza stanu, wcelu stawiania przeszkód traktatowi, ale poseł zastał już pokój zawarty. Traktat pozostał w ścisłéj tajemnicy i właściwie nigdy nie był ogłoszony, miał bowiem wszystkie cechy jawnego oszukaństwa. Warunki były następujące:

1) Austrya zrzeka się Belgii.

2) Całość cesarstwa niemieckiego zostanie poręczona, w kwestyi zaś wynagrodzenia książąt tracących swoje kraje, zwołany będzie kongres w Bernie.

3) Austrya zrzecze się wszystkich swoich posiadłości we Włoszech z tamtéj strony rzeki Oglio. Za wszystko co w ten sposób traci otrzyma tytułem wynagrodzenia część terytoryum weneckiego leżącą między rzekami Oglio, Padem i morzem Adryatyckiém. Otrzyma prócz tego części Istryi i Dalmacyi należące do Wenecyi.

4) Po ratyfikacyi ostatecznego pokoju, twierdze: Palma-Nova, Mantua, Peschiera powrócą do Austryi.

5) Wenecya (tak brzmi ten kłamliwy i na wiarołomstwie oparty artykuł) będzie wynagrodzona posiadaniem Romanii, Bolonii i Ferrary.

6) Austrya uznaje istnienie rzeczypospolitéj Cisalpińskiéj ustanowionéj przez Bonapartego.

Traktat zatém powyższy uznawał całość cesarstwa niemieckiego, gdy jednocześnie w Bazylei ułożono się z Prusami o ustąpienie Francyi lewego brzegu Renu. Obiecywano Austryi zwrot Mantui, co na seryo nie mogło być wykonane. Rzeczypospolitéj Weneckiéj przyrzekano wynagrodzenie, a Bonaparte w pierwszych zaraz tygodniach po zawarciu traktatu, urzędownie ogłosił o zniesieniu państwa weneckiego. Z okoliczności powyżéj przytoczonych możnaby już było przekonać się, że cały akt był tylko bałamuctwem, gdyby nawet nie istniały w téj mierze dokładne wiadomości. Dowodów tych nie brakuje, Bonaparte wywiódł w pole nie tylko Anglików, ale i Prusy, araczéj kochankę królewską, Haugwitza Lucchesiniego. Hrabina Lichtenau przedsięwzięła wtedy umyślnie podróż polityczną do Włoch wcelu zbadania gruntu, towarzyszył jéj Lucchesini. Ten ostatni zwrócił się do Clarkego, którego Bonaparte umyślnie wysłał do Turynu, niechcąc tego przy-

danego mu pełnomocnika dyrektoryatu wtajemniczać w swoje zamiary. Dyrektoryat bardzo łatwo uspokoił nędzną kompanią, która zawładnęła królem pruskim, wysławszy Chabannesa do Berlina. Do kongresu mającego niby zebrać się w Bernie nierobiono przygotowań nawet dla pozoru. Charakterystyczną jest przytem okoliczność, że królowa neapolitańska, która całą prowadziła intrygę, zaraz w początku następnego roku, znieważoną została w Monitorze w sposób najbrutalniejszy (17).

Jednocześnie kiedy Bonaparte układał się o preliminarya, jenerałowie Hoche i Moreau wkroczyli wewnątrz Niemiec przeszedłszy 18 Kwietnia przez Ren, pierwszy na czele armii Sambry i Mozy, drugi na czele armii Mozelli i Renu. Cały kraj od Düsseldorfu do Bryzgowii został opanowany, Francuzi bowiem liczbą w czterykroć przewyższali Austryaków, któremi zresztą dowodził nikczemny Werneck, postawiony na czele armii Niższego Renu. Jenerałowi temu, bez względu na jego znaną nieudolność i łotrowstwo, powierzano według austryackiego zwyczaju, ciągle nowe stanowiska; objął on główne dowództwo, dzielni zaś jenerałowie Kray i Hotz, mieli pod swojemi rozkazami pojedyncze tylko oddziały armii. Werneck dał się podejść w dniu 18, kiedy Hoche przeszedł Ren pod Neuwied, walka zatem któréj późniéj Kray probował, była z natury rzeczy bezowocną. Hoche chełpił się że zabrał w téj potrzebie siedm tysięcy jeńców, siedm sztandarów i dwadzieścia siedm dział. Austryacy wiedzieli już wtedy o zawieszeniu broni zawartém w dniu 7 Kwietnia pod Leoben; ponieważ jednak Hoche nie otrzymał żadnego urzędowego zawiadomienia, posuwał się bez przerwy w ciągu czterech dni aż do Frankfurtu i tylko przypadek sprawił że doszła do niego wiadomość o zawieszeniu broni, zanim wszedł do tego miasta; dowiedziawszy się o tém udał się Hoche w dniu 20 do Wernecka do Frankfurtu i zawarł zawieszenie broni, na mocy którego cały prawy brzeg Renu na północ od rzeki Lahn dostał się Francuzom i stawał się ofiarą ich rabunku. Moreau miał do czynienia

(17) Odsyłamy czytelnika do Monitora „de l'an VI" a szczególniéj kol. 91 i 1210. Już na kol. 75 znajduje się wyrażenie „la fameuse Caroline". Znaczące są również przytoczone przez Montholona słowa Bonapartego na wyspie Ś-téj Heleny. Mélanges t. IV str. 148. La cour de Naples étoit dirigée par la reine, femme d'un esprit remarquable mais dont les idées étoient tout aussi desordonnées que les passions qui agitoient son coeur.

z armią jenerała Latur; wysłał 19 i 20 jenerałów Regnier i Desaix na drugą stronę Renu i wziął Kehl, którego oblężenie kosztowało arcyksięcia Karola tyle czasu i wysileń, z taką łatwością, jak gdyby to był prosty szaniec polowy. Przeszedł następnie osobiście na prawy brzeg Renu i przygotował się w dniu 20 do ogólnego ataku, gdy przybył ten sam kuryer Bonapartego który już uratował Frankfurt. Arcyksiążę Karol dowodził wtedy jeszcze austryacką armią Renu, posłał więc jenerała Bellegarde wcelu porozumienia się co do obszaru kraju jaki zająć miały obie armie na prawym brzegu Renu; Bellegarde musiał jednak oddać Niemcy całkowicie na pastwę Francuzom, wojsko Hochea i Moreau pozostało teraz równie jak poprzednio na utrzymaniu Niemców, których kosztem wzbogacało się, a Hoche sam utrzymywał że to rzecz słuszna i sprawiedliwa (18).

C. Urządzenia Bonapartego we Włoszech.

Dyrektoryat francuzki był wprawdzie wtedy w najwyższym stopniu niezadowolony z dyktatury którą sobie Bonaparte we Włoszech przywłaszczył, ale nie mógł się obejść bez niego. Bonaparte groził przy lada sposobności podaniem się do dymisyi; trzeba więc było zgadzać się na to co się nie dało odmienić a na początek należało okupić pokój, poświęceniem Wenecyi. Powstanie za plecami armii francuzkiéj, gwałty popełnione przez lud wiejski, zbrojne wdanie się policyi portowéj weneckiéj wywołane prawie umyślnie przez Laugiera, kapitana statku korsarskiego—wszystko to posłużyło za pozór, najprzód do rozbrojenia miasta Wenecyi, a następnie do narzucenia mu załogi francuzkiéj. Fakt ten stał się dla tego możliwym, że zepsuty, zacofany, samolubny i małoduszny rząd i arystokracya z któréj łona powstał, nie mógł mierzyć się tam, zarówno jak w Niemczech, we Włoszech i w Prusach, ze świeżemi siłami odradzającego się ludu.

Nikczemny senat wenecki rzucił się do nóg Bonapartemu; gotów był dać wszelki rodzaj zadość uczynienia, znieść wszelkie

(18) W odpowiedzi na propozycye Bellegarda czynione w Heidelbergu d. 12 Maja 1797 (Martens. T. VII str. 182) Hoche wyraził się w te słowa: „Il est très-conforme aux principes militaires qu'une armée vive aux depens du pays conquis."

poniżenie. Lecz Bonaparte nie zadowolnił się tém upokorzeniem, i rozgłosił je publicznie w manifeście podpisanym 2-go Maja w Palma-Nuova. Nie czekając na upoważnienie dyrektoryatu (które zresztą późniéj otrzymał) wypowiedział w tym manifeście Wenecyanom formalną wojnę; żaden jednak z piętnastu powodów przytoczonych w tym dokumencie nie mógłby wytrzymać krytyki. Jednocześnie kazał wszędzie na stałym lądzie weneckim, wydalić urzędników weneckich, oficerów i żołnierzy, objął kraj w posiadanie nie napotkawszy żadnego oporu, z Padwy wysłał dywizyę wojska na laguny i zatamował wszelką komunikacyę między Wenecyą i stałym lądem. Dwóch tylko znalazło się w Wenecyi senatorów doradzających rozpaczliwą obronę, która byłaby uratowała, jeżeli nie państwo, to przynajmniéj honor senatu. Ale senat nie pojmował doniosłości propozycyi Giustinianiego i Pesaro, a może téż rozumował że straciwszy oddawna resztki honoru, niema już o co rozpoczynać walki. Senatorowie Battaglia i Dona, stojący na czele stronnictwa francuzkiego, opanowali słabego z natury, a wiekiem jeszcze bardziéj osłabionego Dożę Maniniego, i stanowili w ręku Bonapartego sprężyny, za pomocą których Korsykanin kierował według upodobania maryonetkami senatu weneckiego. Dziwna była przytem postawa sekretarza poselstwa francuzkiego Villetarda, który prowadził wszystkie intrygi i mimo ogłoszenia wojny bawił ciągle w Wenecyi, a nawet z nad drzwi swego domu nie kazał zdjąć herbu Francyi; onto zapewne był przewódcą stronnictwa francuzkiego, dość silnego w pewnych klassach społeczności weneckiéj.

Piérwszym krokiem na jaki zdobyli się tchórze dbający tylko o osobiste korzyści, było skłonienie Doży jeszcze 30-go Kwietnia, ażeby zwołał tak zwaną komisyę z czterdziestu trzech senatorów, pod pozorem naradzenia się nad środkami ratowania państwa, i nad żądaném przez stronnictwo francuzkie, przekształceniem konstytucyi. W téj komisyi znowu dwaj tylko senatorowie Capello i Pesaro podbudzali do poważnego oporu; wszyscy inni jednogłośnie zgadzali się że należy paść do nóg Bonapartemu. Wysłano z nieograniczoném pełnomocnictwem dwóch deputowanych, którzy Bonapartego zastali w Mestre miasteczku stanowiącém jak wiadomo północną komunikacyę z Wenecyą. Znaleźli go pośród wojsk, które skierował ku lagunom, ale których bez pomocy zdrady nie byłby nigdy w stanie na wyspy wprowadzić. Nie udzielił deputowanym posłuchania, dopiero z Padwy przesłał im przez

Berthiergo listowną odpowiedź. Z Medyolanu posłowie z kwitkiem zostali odesłani, a sam Bonaparte odjechał aby ich więcéj jeszcze zatrwożyć. Dopiero gdy wylękniony senat wenecki posłał deputowanym pełnomocnictwo do zgodzenia się nawet na zmiany w konstytucyi, doczekali się nareszcie posłuchania, jeszcze przed wyjazdem do Mantuy Bonapartego, który przyjął ich na wyspie laguny Marghera, dnia 8-go Maja. Gdyby wtedy w Wenecyanach ocknęła się była reszta dawnéj dzielności, Baraguay d'Hillers dowodzący wojskami rozlokowanemi na lagunach, ciężkąby miał do stoczenia walkę, któréj rezultat wypadłby niekoniecznie na jego korzyść. Wielkie i mniejsze statki weneckie i baterye były uzbrojone; w Wenecyi zebrało się zwolna do dziesięciu tysięcy zaciekłych Słoweńców, którzy Francuzom nie ustępowali w odwadze, nadto na Adryatyku stały fregaty angielskie, któreby Wenecyanom za piérwszym danym znakiem na pomoc pospieszyły. Francuzi wiedzieli o tém dobrze i dla tego uciekli się do podstępu i zdrady. Prowadzili układy z partyą rewolucyjną; uknuli całą sieć nędznych intryg i nareszcie przyrzekli że jeżeli Słoweńcy zostaną wydaleni a dawny rząd będzie abdykował i ustąpi miejsca nowemu, w takim razie zgodzą się na zawarcie z nowym rządem traktatu. Propozycya przyjęta została z wdzięcznością; rozbrojono przedewszystkiem statki, rozpuszczono Słoweńców i wsadzono ich na okręty. Miasto zostało tym sposobem rozbrojone, a przyczajeni Francuzi dopięli swego celu; wszechwładztwo należące dotychczas do senatu, dostało się w ręce ludu, z którego łona powstać miał nowy rząd. Jak dalece dzielna niegdyś i wspaniała magnaterya dzierżąca ster dawnego rządu, brnęła już w brudzie samolubstwa, okazuje się najwidoczniéj z warunków które podyktowała zrzekając się władzy.

Nowy rząd, a raczéj zarząd miejski miał poręczyć dług publiczny i baczyć na to ażeby pensye i kapitały przeznaczane przez rząd na zapomogi dla zubożałych magnackich rodzin, były i nadal wypłacane. W chwili gdy stojący u steru rządu panowie sprzedawali w ten sposób za jałmużnę władzę i honor, cała ludność miasta, wszyscy dzielni Słoweńcy znajdujący się jeszcze na statkach gotowi byli życie poświęcić w obronie senatu; ale senat nie probował nawet walczyć. Tchórzliwość tak była wielka, że senat siedmiuset pięćdziesięciu głosami przeciwko pięciu, dobrowolnie zrzekł się wszystkich swoich praw, na korzyść komisyi z dziesięciu członków, którą miano utworzyć za przyzwoleniem

Bonapartego. Od téj chwili zapanował w mieście bezrząd i swawola aż do 12-go Maja, to jest do dnia w którym lud powołany przez wpływy stronnictwa francuzkiego do korzystania z nowych praw swoich, wybrał nową radę w duchu demokratycznym. Nowy zarząd miejski wybrany został nietylko ze wszystkich stanów i klas, ale nawet z różnych narodów; udało mu się jednak uśmierzyć krwawe rozruchy wywołane przez Słoweńców, których też z miasta wydalono. Intryganci, którzy mieli Francuzów na wyspy sprowadzić starali się o ciągłe utrzymanie obawy niebezpieczeństwa grożącego ze strony rozdrażnionych tłumów; tym sposobem nowy rząd miał pozór do prowadzenia układów z Baraguay d'Hillersem o tajemne nadesłanie oddziału wojska francuzkiego, mimo to że w tym samym czasie Bonaparte zawarł pokój z Medyolanem. Układy o pokój z Bonapartym rozpoczął dawny senat, a raczéj mianowana przez senat komisya Dziesięciu, ostateczny zaś traktat pokojowy między miastem Wenecyą a Rzecząpospolitą Francuzką podpisany został w dniu 16 Maja (27 Floreal. an V). Akta tego pokoju podpisali za Francyą Bonaparte i Lallemand, za Wenecyą Franciszek Dona, Leonard Justiniani i Ludwik Mocenigo. Traktat zawiera pięć artykułów i zobowiązuje Wenecyą do wypłaty trzech milionów w gotówce, i trzech w towarach i do dostarczenia Francuzom: trzech zupełnie uzbrojonych statków liniowych, trzech fregat, dwudziestu obrazów i pięciuset rękopismów (19). Nowa rada miejska ratyfikowała traktat bezzwłocznie; ale ponieważ zdrajcy których sobie kupiono, wprowadzili jednocześnie wojska francuzkie na wyspy, Bonaparte nie ratyfikował aktu pod nędznym pozorem że z nowym rządem nie prowadził układów, ani traktatu z nim nie zawierał (20).

(19) Traktat znaleźć można w zbiorze Martensa T. VII str. 186—189.

(20) Botta słusznie ten postępek ocenił w T. III ks. X in fin (str. 32), Ratificarono in fatto i municipali di Venezia il trattato concluso in Milano persuadendosi non si vede come ne perché, che tutta l'autorità della republica e del maggior consiglio in loro fosse investita. Negava Bonaparte la ratificazione, allegando, essere della parte dei mandatari Veneziani cessato il mandato, perché era estinto il mandatore, il che era vero. Ma siccome gia sapeva, quando stipulava, che era spento il mandatore, fù il suo stipulare fraude, per fare, che i Veneziani ammettessero in Venezia i suoi soldati. Ma questi, già essendo entrati, e l'antico governo col quale l'Austria aveva congiunzione di amicizia, gia essendo spento, il che era l'importanza del tutto, ei rifiutó la ratifica per legarsi a niona obligaziono col nuovo.

Nowy rząd, utrzymujący ciągłą komunikacyą z Baraguayem zażądał od niego w dniu 14-m, za pośrednictwem Villetarda, który, jak to już wyżéj wspomnieliśmy, mimo ciągłych intryg cierpiany był w Wenecyi, pomocy z powodu rozruchów ludowych, w tym celu może na korzyść dawnego rządu wywołanych. Przypuszczeni do tajemnicy intryganci przygotowali łodzie, i w nocy z 15 na 16 cztery tysiące Francuzów przedostało się przez laguny. Ponieważ narzędzia Bonapartego, Donato i Battaglia przeprowadzili wszystko w porozumieniu z Villetardem, nikt nie wątpił że wódz naczelny wiedział o wszystkiém, tém więcéj że Bonaparte zażądał niebawem pięciu milionów, zamiast trzech zawarowanych traktatem.

Daru czuje że postępowanie to było haniebne i nie wdaje się w opowiadanie szczegółów, które zna równie dobrze; nie może jednak zataić, że kredyt Wenecyi odrazu wtedy upadł i że bankructwo banku nie było już dla nikogo tajemnicą. Przy téj sposobności Wenecyanie i Francuzi rabowali na wyścigi. Piérwsi wydarli przemocą sto tysięcy dukatów skąpemu księciu Modeny, który szukał w Wenecyi gościnności dla siebie i dla swoich skarbów; drudzy cieszą się w swych raportach w sposób najnieprzyzwoitszy z rabunku wszelkiego rodzaju, którego się w Wenecyi dopuszczali (21). Bonaparte sam przyznaje z zupełną otwartością w swoich listach, że traktat był tylko złudzeniem dostarczającém

(21) Korrespondencyą Baraguay d'Hillersa ze swoim dowódcą równie jak i inne dokumenta téj nikczemnéj historyi znaleźć można w przytoczonéj często „Correspondance" Ustęp, w którym najwyraźniéj na jaw wychodzi poziomy i rozbójniczy zmysł Francuzów, przybywających w charakterze przyjaciół i zbawców, brzmi jak następuje: Jai été visiter l'arsenal, j'en ai vu tous le détails, c'est un des plus beaux de la Mediteranée, et qui renferme tous les moyens propres à equiper d'ici à deux mois avec deux millions de dépense une flotte de sept à huit vaisseaux de 74, six fregattes de 30 à 40 et cinq cutters Il y a d'ailleurs une immense artillerie tant en fer qu'en bronze, Des fonderies, des ateliers de charronage, une corderie superbe, des chantiers de la plus grande beauté. Tous les magazins sont pleins de bois, de chanvre, de goudron, de cordages et de toiles. Il y a environ dix mille fusils, six mille pistolets de cavalerie et tous les ateliers sont dans la plus grande activité. *J'ai de suite fait saisir toutes les propriétés anglaises, russes et portugaises, en declarant qu'elles appartenaient à la republique française.* Charakterystyczną uwagę dodaje Baraguay d'Hillers do wiadomości,—że ustanowił nowy zarząd miejski: La peur est le sentiment dominant dans cette ville, et il est le gage de la tranquillité publique".

pozoru do splondrowania Wenecyi, do wyciśnięcia jéj jak gąbki i do oddania opustoszałego miasta w ręce Austryaków, tytułem wynagrodzenia (22).

Rozlokowawszy wojska swoje w Wenecyi, Bonaparte gotów był oddać ją Austryi, wrazie gdyby preliminarya zamienione zostały na stanowczy pokój; tymczasem zaś rządził ciągle we Włoszech po dyktatorsku, jakkolwiek układy pokojowe w ciągu lata szły nieco leniwie. Utworzenie Rzeczypospolitéj Cisalpińskiéj, postanowione było z chwilą upadku Wenecyi. W dniu 16 wystąpiła hałaśliwie z nadętością retoryka włoska i francuzka i wydała na świat arcydzieło wymowy, w którém plan Rzeczypospolitéj z całą świetnością przybrany został we wszelkie możliwe oratorskie frazesy. Wszystko urządzono według wzoru francuzkiego. Ustanowiony został dyrektoryat złożony z czterech członków (spodziewane było przyłączenie jeszcze jednéj części do Rzeczypospolitéj, a w takim razie przybyłby piąty dyrektor); utworzono prócz tego rady prawodawcze, zarządy municypalne; zamianowano sędziów, administratorów w departamentach i w okręgach. Dnia 9 Czerwca nowy rząd zainstallował się w Medyolanie i Rzeczpospolita objęła cały projektowany obszar (oprócz Valtellina). W skutek rozdziału, na pięć części, które powstały z pięciu państw, kiedyś zupełnie oddzielnie rządzonych, obdarzono je dyrektoryatem z pięciu dyrektorami, radą prawodawczą złożoną z 168 członków i radą starszych z 80 członków. Wszystkich tych urządzeń, Austrya nie uznawała wprawdzie aż do chwili zatwierdzenia ich w traktacie Campo Formio; ale Toskania, Parma, Sardynia, Neapol a nawet Hiszpania musiały natychmiast posłać ambasadorów do Medyolanu, i winszować nowego porządku rzeczy, którego nienawidziły jako grożącego im zagładą.

Tymczasem w Genui, Faypoult działał w ten sam sposób jak Villetard w Wenecyi. Zgromadził rewolucyonistów, których wtedy niemniéj aniżeli dzisiaj uwijało się po Włoszech. Zapalone głowy z Rzeczypospolitéj Cisalpińskiéj z Francyi i Sardyni, porozumiawszy się z burzliwemi demokratami genueńskiemi, podmówione zostały do gwałtownego domagania się zmian w dotychczasowéj konstytucyi. Nie ulega wątpliwości że Bonaparte wiedział

(22) Bonaparte kończy następującemi słowy list, w którym wykazuje konieczność obalenia niezależności rzeczypospolitéj Weneckiéj: „Nous prendrons, les vaisseaux, nous depouillerons l'arsenal, nous enlèverons tous les canons, nous détruirons la banque et nous garderons Corfou et Ancone.

o całéj machinacyi Faypoulta w tych rozruchach ludowych; okazuje się to ze słów napisanych przez niego do dyrektoryatu w trzy dni po zajęciu Wenecyi (19-go Maja): „Genua głośno domaga się demokracyi; senat przysłał do mnie deputowanych, chcąc wyrozumieć co o tém trzymam. Arystokracyę genueńską spotka najprawdopodobniéj los arystokracyi weneckiéj.“ Faypoult nie czekał aż Bonaparte ułoży się z senatem w przedmiocie zmian projektowanych; podłożona przez niego mina wybuchła 21-go Maja. Od 22-go Maja, wciągu kilku dni toczyła się w Genui krwawa walka. Tu równie jak w Wenecyi i Bernie, niższe warstwy ludności i mieszkańcy wsi, w zupełności oddani byli arystokracyi; przyszli jéj nawet w pomoc wtedy, gdy całkowicie już o sobie zwątpiła. Port, arsenał, bramy, były już w rękach kreatur Faypoult'a; senat zrzekł się już obrony swojéj sprawy, a dawnych urzędników usunięto; gdy nagle powstały niższe klassy ludu i poparte przez wkraczający, krzepki lud wiejski, ze strasznym krwi rozlewem dawny rząd przywróciły. Bonaparte przewidział to oddawna; wysłał do Genui 12,000 ludzi, kazał przygotować uciążliwy traktat i powierzył swemu adjutantowi Lavalette, który miał zlecenie napędzić strachu Małéj Radzie.

Lavalette przybył do Genui 29-go Maja, o godzinie 6 z wieczora; równie zuchwale jak Junot w Wenecyi zażądał natychmiastowego posłuchania, i w takim samym wyniosłym tonie odczytał Małéj Radzie list równie brutalski, jak pismo zakomunikowane przez Junota w Wenecyi. W Genui poszło téż wszystko jak w Wenecyi; nie odważono się tylko całéj magnateryi to jest Radzie Wielkiéj postawić takich żądań, jakie sformowane były w Wenecyi. Mała Rada genueńska przyjęła narzucony traktat i nieodłączne od niego zniesienie całéj dawnéj konstytucyi; ale w nocie którą zamieścił Monitor, a powtórzył potém Martens, znajduje się uwaga, że nie ośmielono się poddać traktatu pod wymagane prawnie zatwierdzenie Rady Wielkiéj (23). Każdy zresztą kto czytał

(23) Traktat, albo raczéj reskrypt Bonapartego znajduje się w zbiorze Martensa T. VII str. 190—192. Martens dodaje na str. 192 następujące wyrazy: „Le Moniteur ajoute: Cette Convention a été ratifiée par le petit conseil. On a jugé à propos de ne pas la faire sanctionner par le grand conseil, parce qu'on a craint que par les nobles pauvres, accoutumés à opiner en faveur de ceux qui paient il n'y en eût assez pour former une opposition inutile. Il eût été d'ailleurs absurde de tirer le grand conseil de sa nullité à la veille de disscudre le gouvernement.

Pamiętniki Lavaletta, może się w tym razie przekonać, o słuszności spostrzeżenia, które autor téj książki miał sposobność uczynić w Paryżu, że wszystkie tym podobne „pamiętniki“ fabrykują się z notatek mniéj więcéj podejrzanéj autentyczności. Lavalette mając sobie powierzoną missyę, nie mógł sam opowiadać téj historyi, ani opisać zabrania fregaty Modeste, tak jak się ono wistocie odbyło. Autor téj książki wiedział zresztą oddawna z ust byłéj królowéj Hortensyi (księżnéj de St. Leu), jakim sposobem powstały owe pamiętniki i jaki udział w ich spisywaniu miała sama królowa; mówić jednak o tém publicznie za jéj życia byłoby nie stosownem. Traktat, a raczéj reskrypt Bonapartego do rzeczypospolitéj Genueńskiéj, przekształcał ją na demokratyczną rzeczpospolitą Liguryjską, w któréj wszyscy mieszkańcy miasta i jego terytoryum posiadali jednakowe prawa i jednakowy udział w rządzeniu. Wszystkich więźniów wypuszczono na wolność, a Bonaparte utworzyć miał rząd tymczasowy złożony z Doży i dwunastu innych członków (24). Rząd tymczasowy ustanowiono 6-go Czerwca jednocześnie z władzą prawodawczą, złożoną z rady prawodawczéj z trzystu jeden członków, z rady starców ze stu pięćdziesięciu członków. W tymże dniu ogłoszono także amnestyą;— a konstytucya weszła w życie dopiero 15-go Sierpnia. Rząd składać się miał z piętnastu członków, których trzecia część równie jak trzecia część zgromadzenia prawodawczego miała co rok ustępować i być odnawianą za pomocą nowych wyborów. Wszystko to był tylko blichtr, bo tak zwanemi wojskami liguryjskiemi dowodzili jenerałowie francuzcy Duphot i Casa Bianca, którym musiał być i sam rząd posłuszny.

W następnych miesiącach Bonaparte miał wiele kłopotu z dyrektoryatem paryzkim i z mnóstwem jakóbinów przysłanych z Paryża, lub protegowanych we Włoszech, starając się powstrzymać ich od wichrzenia wszędzie i od rewolucyonizowania Parmy i Piemontu. Lareveillère-Lepeaux, ośmieszywszy się jako twórca nowéj religii, zwanéj teofilantropią, lękał się szczególniéj wpływu księży i papieża; a to usposobienie skłoniło go do dziwnych postępków i do prześladowania religii katolickiéj, które szczególniéj w Rzymie pełnym wysłanych tam przez niego jakóbinów, rozdrażniło lud przeciwko Francuzom. Bonaparte zasłonił jednak Parmę i Toskanią; brata swego Józefa posłał jako ambasadora do Rzymu, i dokazał, że pokój z Neapolem ratyfikowany został nareszcie w Paryżu (10 Paźdz. 1797 r.) i że czas jakiś wstrzymano się z obaleniem Sardynii.

(24) Botta odzywa się w te słowa o mianowanych przez Bonapartego członkach rządu: „Quando il generalissimo Francese creava questa nuova signoria aveva in pensiero, non solamente di dare autorità a uomini prudenti e lontani da voglie estreme, ma ancora mescolando uomini di diverse condizioni dimostrare che la sovranità non cadeva più in pochi, ma bensi in tutti cosa che avrebbe dovuta quietare, contentando le ambizioni.

Karol Emanuel IV, który od 10 Października 1796 r. objął rządy Sardynii po ojcu swoim Wiktorze Amadeuszu III, był zmuszony jeszcze w Marcu 1797 r., oddać dzielne swoje wojsko sardyńskie do rozporządzenia Bonapartemu, który tego zażądał po wysłaniu do Turynu jenerała Clarke (późniejszego księcia de Feltre). Tak zwane zaczepno-odporne przymierze narzucone w dniu 5 Kwietnia, przez Bonapartego królowi sardyńskiemu, pozostawiło Karola Emanuela zupełnie bezbronnym. Na mocy tego traktatu zobowiązał się dostarczać przechodzącym ciągle przez jego kraj Francuzom żywności i środków transportowych, utrzymywać urzędników i więźniów i prócz tego wystawić ośm tysięcy piechoty, tysiąc kawaleryi i czterdzieści dział. Wszystko to nie wystarczało jakóbinom w dyrektoryacie francuzkim; gdy bowiem wiadomość o rozruchach demokratycznych doszła do Paryża, dyrektoryat nie chciał ratyfikować traktatu, a nawet po powrocie 18-go Fructidora w Paryżu, Bonaparte zdołał zaledwie w Październiku i Listopadzie wymódz naglącemi przedstawieniami sankcyę rad prawodawczych. Jedna z kreatur Bonapartego, biorąca udział w opisywanych przez siebie wypadkach, sama przyznaje że Francya nie brała na seryo traktatu z Sardynią (25).

Cesarzowa, królowa neapolitańska i de Gallo dokładali przez całe lato wielkich starań w celu ostatecznego zawarcia pokoju z cesarzem; ale Anglicy intrygowali, a Thugut odgrywał rolę,

(25) Montholon, Mémoires de Napoleon Vol. IV p. 146. „Cependant ce prince (t. j. król Sardyński) ne se faisoit point illusion sur sa position il savoit, qu'il ne devoit la conservation de son trône qu'à Napoléon et combien peu étoit sincère l'alliance apparente du directoire, il avoit le pressentiment de sa chute prochaine. Environné de tous côtés des democraties Française, Ligurienne, Cisalpine il avoit à combattre l'opinion de ses peuples, les Piemontais appellaient à grands cris la revolution et la cour regardoit déja (w Grudniu 1797) la Sardaigne comme un lieu de refuge“.

którą nawet Talleyrand w poufnym liście do Bonapartego nazwał haniebną. Nareszcie de Gallo, po różnych tu i owdzie podróżach, przez wpływy na cesarzowę i przez nowe szalbierstwa, rzecz całą do końca doprowadził. Onto, nie posiadając nawet pełnomocnictwa do podobnego traktowania ułożył w Montebello, zamku w bliskości Medyolanu położonym, preliminarya z Bonapartym, który nigdy nie chciał wypełnić warunków spisanych pod Leoben, i zaproponował ażeby konferencye tyczące stanowczego pokoju odbywały się w Udine. Nie będziemy się tu rozwodzić nad rokowaniami z książętami i stanami niemieckiemi, trwały one jak wiadomo lata całe, gdy tymczasem cała właściwa treść układów uchwalona została w Bazylei z Prusami, w Leoben z Austryą, a kongres pokojowy w Rastatt był tylko komedyą, którą nikt oszukać się nie dał. Warunki pokoju przyjęte przez de Gallo w Montebello różniły się zresztą w zupełności od preliminaryów ułożonych w Leoben, a wiarołomny gabinet wiedeński żadnéj nie osiągnął korzyści, odmawiając przyjęcia tego na co zgodził się neapolitański jego pełnomocnik.

D. Pokój w Campo Formio.

Bonaparte oddawna już zamierzał dokonać tego co mu się udało dopiero w Sierpniu, to jest zatrwożyć Austryą groźbami i przygotowaniami wojennemi; ale długo nie był pewny jaki obrót weźmie starcie w Paryżu między większością dyrektoryatu i większością rad; w Sierpniu nareszcie osiągnął pewność, że zamach stanu uczyni go wszechwładnym. Dyrektoryat potrzebował wojska, Bonaparte dostarczył mu żołnierzy, posłał Augerau do Paryża, ale sam nie dał się w nic uwikłać; przekonany był że zamach stanu powiedzie się, że w następstwie zwycięzcy i zwyciężeni do niego się zwrócą i dla tego przybrał względem Austryi groźną postawę. W dniu 1 Września 1797 r., na cztery dni przed zamachem stanu 18-go Fructidora, przybył do Passeriano, zamku niedaleko Udine we Friulu; Austrya wysłała tam hrabiego Ludwika Cobenzla, który około 1795 r., usunięty został od spraw zagranicznych i z wielką świetnością reprezentował rząd cesarski w Petersburgu. Ale Ludwik Cobenzl przybył do Udine z listem od cesarza do Bonapartego, dopiero w trzy tygodnie po 18-tym Fructidora, na który Austrya od Maja już liczyła, który się jednak inaczéj zakończył, jak w ogóle spodziewały się dwory (27 Września).

Na krok ten zdobył się gabinet wiedeński nie wyczerpany w pokątnych knowaniach i jezuickich fortelach, wtedy dopiero, kiedy Bonaparte przysłał ostatnie ultimatum, a Talleyrand za pośrednictwem Haugwitza skłonił króla pruskiego do publicznego poparcia zamiarów Francyi względem Niemiec i do posłania deklaracyi w tym duchu cesarzowi, który opierając się na preliminaryach, żądał nietykalności granic cesarstwa. Rokowania w Udine prowadził Bonaparte wszechwładnie, Clarke bowiem, wraz ze swoim protektorem Carnotem, wpadł w niełaskę i został odwołany. Przy téj sposobności znowu wystąpiła do działania znaczna liczba intrygantów, między któremi królowa Karolina ze swoim ministrem Actonem, de Gallo i protektorka jego, małżonka cesarza na pierwsze zasługują miejsce. Zdawało się z początku, jakoby kroki nieprzyjacielskie raz jeszcze rozpocząć się miały, w traktacie bowiem Leobeńskim zastrzeżone było że wojna na nowo się zacznie, jeżeli do piérwszego Października pokój nie zostanie zawarty. Arcyksiąże Karol udał się już nawet do swéj głównéj kwatery w Schwetzingen, gdy piérwszego Października znaleziono pozór przedłużenia zawieszenia broni na trzy tygodnie. Pozorem tym była obietnica Bonapartego wynagrodzenia Austryi i Prus kosztem Niemiec. Bonaparte obiecywał, wiedząc dobrze że nie będzie potrzebował dotrzymywać.

Gdybyśmy mogli wchodzić tu w szczegóły i opisywać jak się znajdował Bonaparte wobec drobnych intryg neapolitańskich, jak się postawił względem Augerau, który chełpić się zaczął zbrutalnéj pomocy udzielonéj jakobinom paryzkim; gdyby cel naszéj pracy pozwolił nam zatrzymać się nad ściślejszém określeniem stosunku Bonapartego do dyrektoryatu i do Talleyranda, okazałoby się jak silnym i chytrym zarazem był Bonaparte, a jak nędznie wyglądali jego przeciwnicy i ci którzy się z nim stykali. Przekonywamy się o tém również z odzywania się jego w owym czasie o fantazyowaniu demokratów paryzkich i o entuzyazmie swoich ziomków Włochów, któremi wtedy musiał się posługiwać tworząc swoją rzeczpospolitą (26).

---

(26) Nauczającém będzie porównanie słów Bonapartego o marzycielach włoskich, z tém co piszą apologiści jego dla łatwowiernych prostaków: „Vous

Wierzymy w zupełności że Bonaparte i de Gallo wszelkiemi sposobami przynaglali Cobenzla do pospiesznego zawarcia pokoju, a pominąwszy umyślnie anegdoty krążące w tym przedmiocie, ograniczymy się na krótkiéj wiadomości, że w dniu 17 Października, zupełnie niespodziewanie, podpisany został w zniszczonym zamku Campo Formio pod Udine traktat pokoju między Austryą i Francyą. Warunki pokoju były zupełnie inne aniżeli można się było spodziewać z preliminaryi a szczególniéj z deklaracyj publicznie przez cesarza wydanych jeszcze w Czerwcu. Punkta traktatu nie wydadzą się jednak dziwnemi temu kto pamięta, że Cobenzl był tylko osobistością podstawioną, prawdziwym zaś pełnomocnikiem austryackim był taki intrygant, jak markiz Gallo działający na zlecenie takiego człowieka jak Thugut, którego serca nie rozgrzała żadna myśl wzniosła a tém mniéj patryotyczne uczucie.

Niebawem po zawarciu pokoju w Campo Formio, można było wnosić z pewnych oznak, że w Szwajcaryi blizką jest rewolucya, popierana przez Francyą. Okolice z drugiéj strony gór Splügen i Stelvio, a mianowicie Valtelino, Chiavenna i Bormio, które dotychczas zależały od Graubündten, przyłączone zostały do rzeczypospolitéj Cisalpińskiéj, przyczem jenerał Bonaparte świetną i piękną mógł odegrać rolę: pomagając słabszemu przeciwko silniejszemu, broniąc przeciwko pozytywnemu prawu jurystów, prawa które nigdy nie ulega przedawnieniu, bo od Boga nie od jurystów pochodzi!

Graubündten, które razem z Valtelino nie miało 250000 mieszkańców, tworzyło wtedy rzeczpospolitą federacyjną składającą się ze Związku Wyższego, Związku Domu Bożego (des Hauses Gottes) i ze Związku Dziesięciu Przykazań. Zbytecznémby było wchodzić w szczegółowe dzieje téj rzeczypospolitéj, które Zschokke gruntownie opracował (27); ograniczymy się tylko na uwadze, że Szwajcarya w chwili upadku Medyolanu opanowała Valtelino. Kraik ten, jak wiele innych w Szwajcaryi dostał się pod panowanie pewnych potężnych w Graubündten rodzin, które rządziły nim jak zdobytą prowincyą. Dwie rodziny, Planta i Salis, posiadały w demokratycznéj rzeczypospolitéj Graubündten takie znaczenie, jakie naprzykład Redingowie do dziś dnia zachowali w kantonie Schwyz. Wszystkie znakomitsze rodziny oddane były jednéj z dwóch wymienionych familij, a wszelkie urzędy zajmowali stronnicy jednéj lub drugiéj partyi, stosownie do tego która miała przewagę w ludowém lub gminném Zgromadzeniu. Z dwóch rodzin Salis i Planta, piérwsza zaprzedana była zawsze Austryi, druga królom francuzkim, a stronnicy obu w Valtelino uważali powierzone sobie urzędy a nawet wymiar prawa i sprawiedliwości jako środki dane im w rękę gwoli własnemu zbogaceniu. Niezadowolenie było jeszcze silniejsze w dzisiejszym kantonie Tessino, którym małe kantony rządziły również jak zawojowaną prowincyą. Wkroczenie Francuzów aż ku granicy Tyrolu, ośmieliło téż i mieszkańców Valtelino do uwolnienia się od uciążliwego zwierzchnictwa; starali się jednak, wszelkiemi sposobami skłonić wszystkie trzy związki do przyjęcia ich do składu rzeczypospolitéj: Valtelino przekładało połączenie z Graubündten, nad należenie do rzeczypospolitéj Cisalpińskiéj, ale chłopi z Graubündten oparli się wszelkiemu porozumieniu. Dopiero kiedy wszystkie usiłowania spełzły na niczém, mieszkańcy Valtelino wysłali swego kanclerza Carbonera w dniu 21 Czerwca 1797 r. do Graubündten z oznajmieniem że Chiavenna, Bormio i Valtelino otrząsają się ze swéj zależności. Jednocześnie z tém zerwaniem z Graubündten upoważnili pana Gaudenz-Planta do traktowania z Bonapartym o pośrednictwo. Bonaparte wezwał w dniu 3 Czerwca mieszkańców Graubündten, ażeby mianowali swego pełnomocnika, dodając wyraźnie że przedmiotem układów będzie przyłączenie do trzech Związków, Valtelina jako czwartego Związku; nie podobało się to wieśniakom, dotkniętym w swéj dumie i znakomitym rodzinom które musiałyby wyrzec się korzyści rozdawania urzędów. Intrygi rodziny Salis, przewłóczyły całą sprawę—a gdy zdecydowano się zakończyć rzecz,—już było zapóźno.

Bonaparte zawarł pokój w Campo Formio, zanim mieszkańcy Graubündten skończyli swoje narady, i nie miał już wtedy powodów oszczędzania Szwajcaryi lub Graubündten. Zawiadomił więc 10 Października 1797 r. dyrektoryat rzeczypospolitéj Cisalpińskiéj,

connoissez peu ces peuples-ci (pisze Bonaparte w swojéj *depêche confidentielle* z 7 Paźdz. 1797 r. do Talleyranda); ils ne meritent pas, qu'on fasse tuer quarante mille Français pour eux. Je vois par vos lettres que vous partez toujours d'une fausse hypothese, *vous vous imaginez que la liberté fait faire de grandes choses à un peuple mou supérstitieux, pantalon et lâche.* Je n'ai pas eu pour auxiliaire l'amour des peuples pour la liberté et l'egalité,—tout ce qui n'est bon à dire *que dans des proclamations, des discours imprimés sont de romans.* To samo mówi Bonaparte po wielekroć w ogłoszonéj niedawno korrespondencyi ze swoim bratem Józefem.

(27) Cała trzecia część „Pamiętników" Zschokkego (Winterthur 1803) zajmuje się związkami.

że Valtelino, Chiavenna i Bormis mają nadal stanowić część rzeczypospolitéj Cisalpińskiéj. Traktat pokoju zawierał dwadzieścia pięć jawnych artykułów, między któremi ósmy wyłuszczający wszystkie części składowe nowéj rzeczypospolitéj, nie wspominał nic o Valtelino. W artykule tym powiedziano, że rzeczpospolita ma się składać: z dawnéj Lombardyi austryackiéj, z terytoryum Bergamo, Brescia, Crema, z miasta i twierdzy Mantui, z całego terytoryum Mantui, Peschiery i z części dawnéj posiadłości Weneckiéj we Włoszech, ściśle w innym artykule oznaczonéj. Daléj wyliczone są: księztwo Modeny, księztwa Massa i Carrara, trzy legacye papiezkie: Ferrara, Bolonia i Romania. W piątym i szóstym artykule był już oznaczony podział dawnych Weneckich posiadłości. W artykule piątym, wyspy Weneckie na morzu Jońskiem Corfu, Cefalonia, Zante, Santa Maura, Cerigo i t. d. przeznaczone były dla Francyi, równie jak na stałym lądzie Butrinto, Larta, Bonizza i w ogóle wszystkie kolonie Weneckie w Albanii i zatoce Lodrino. W artykule szóstym sześć posiadłości Weneckich przyznane jest rzeczypospolitéj Cisalpińskiéj, Istrya zaś, Dalmacya, terytoryum Cattaro, samo miasto Wenecya i wszystko co leży w obrębie granic zakreślonych w traktacie ustąpione było cesarzowi. Ośmnasty artykuł stanowił, że książe Modeny ma otrzymać Bryzgowię jako wynagrodzenie. Arcyksiąże Karol i arcyksiężna Krystyna zatrzymują swoje posiadłości w Belgii, ale obowiązani są sprzedać je w ciągu trzech miesięcy, podobnież jak arcyksiąże Ferdynand swoje posiadłości we Włoszech. W artykule dwudziestym, traktowania pokojowe z Rzeszą Niemiecką pozostawione są kongresowi, który wkrótce miał być do Rastadt zwołany. W myśl tajemnéj umowy, kongres obowiązany był czuwać nad wypełnieniem czternastu artykułów traktatu tajemnego, zawartego jednocześnie z artykułami przeznaczonemi do ogłoszenia. Czytając jednak te artykuły, każdy łatwo się przekonywa, że były równie niemożliwe do spełnienia jak preliminarya w Leoben; wszystko więc było tylko bałamuctwem.

Cesarz zobowiązał się przeprowadzić ustąpienie Francuzom lewego brzegu Renu; sam zrzekł się posiadania Frickthalu a miał otrzymać Salzburg i część Bawaryi; wszystko to dałoby się wypełnić, ale artykuł dziewiąty był zupełnie niemożliwy do wykonania. W artykule ósmym przyrzeczone było statuderowi wynagrodzenie w Niemczech z zastrzeżeniem że część na to przeznaczona, nie może znajdować się w pobliżu posiadłości austryackich; następnie artykuł dziewiąty opiewa że „Francya gotowa jest zwrócić królowi pruskiemu jego posiadłości na lewym brzegu Renu i dla tego Francya i Austrya wspólnie poręczają sobie że król pruski nie ma otrzymać żadnych nowych posiadłości.“ Zbyteczném byłoby wyjaśniać dla czego punkt powyższy niemożliwy był do wykonania.

Artykuł dwunasty przyrzekał wynagrodzenia duchownym elektorom i mnogim władzom protegowanym przez Francyą lub Austryą— czego obiecujący również nie mieli zamiaru dotrzymywać. Tenże sam artykuł zastrzega, że gdyby Austrya otrzymała coś więcéj nad umówione w tym punkcie wynagrodzenie, Francyi również więcéj się dostanie. Czternaście tajemnych artykułów zawierały właściwy rezultat szalbierstwa ukrytego przez nikczemnych dyplomatów, których do tego użyto.

Tylko tacy ludzie jak Thugut i Lehrbach i panujący tak nienawistny wszelkiéj wyższéj myśli i wzniosłemu uczuciu, jak cesarz Franciszek, mogli, nie spłonąwszy ze wstydu, zgodzić się na artykuł 12-ty. W artykule tym cesarz obiecuje jeszcze przed zawarciem pokoju, oddać bezbronne zupełnie cesarstwo w ręce odwiecznego wroga. Cesarz przyrzeka mianowicie wycofać swoje wojska, w dwadzieścia dni po ratyfikacyi traktatu, która nastąpić musi w ciągu dwóch miesięcy, z Moguncyi, Ehrenbreitsteinu, Filipsburga, Mannheimu, Königsteinu, Ulmu, Ingolstadtu, a zatem w ogóle z cesarstwa Niemieckiego.

Dyrektoryat tymczasem przygotowywał nowe przewroty we Włoszech. Postanowiono obalić stary porządek rzeczy w Szwajcaryi, i w tym razie Bonaparte nawet podzielał zdanie Reubela i jemu podobnych, że należy obalić rządy arystokratyczne, ażeby zagarnąć przy téj sposobności skarby arystokracyi martwo leżące w Bernie, Zurichu, Soloturnie i w innych kantonach. Bonaparte nosił się wtedy z genialnym ale chimerycznym planem wielkiej wyprawy do Egiptu, który usprawiedliwić mogła tylko ognista jego wyobraźnia, przedstawiająca mu wszystko jako możliwe dla tego właśnie, że mu się powiodło wiele niemożliwych napozór pomysłów. Plan zdobycia Egiptu, a ztamtąd przez Syryę i Persyę zagrożenia w Indyach Anglikom, był równie awanturniczym jak wyprawa do Rossyi w 1812 r.; podziwiano go jednak zarówno, i uważano za genialny i wspaniały, bo ludzie nie pojmują prostoty w wielkości, jakkolwiek łatwo było przewidzieć że upały w Azyi i w Afryce tak zabójczo działać będą na Francuzów, jak poźniéj w San Domingo, lub jak mrozy w Rossyi w 1812 r.

Z siedmiodniowéj korrespondencyi Bonapartego z owego czasu pokazuje się że plan ten olbrzymi we Włoszech jeszcze pochłaniał całą jego uwagę. Podczas pobytu we Włoszech porozumiewał się z kawalerami Maltańskiemi pochodzenia francuzkiego, a dyrektoryat gotów był całą awanturę popierać. Jakóbini rządzący Francyą od 18-go Fructidora cieszyli się możnością wysłania do innych części świata człowieka wielkiego i niebezpiecznego dla ich nicości, wytężyli więc wszystkie siły rzeczypospolitéj na urzeczywistnienie jego myśli. Wystawiono flotę nazwaną flotą Atlantyku i zgromadzono silne wojsko pod pozorem wylądowania w Anglii. Bonaparte otrzymał nieograniczoną władzę na morzu i na lądzie jako dowodzący wyprawą. Istotny cel uzbrojeń był dla wszystkich tajemnicą. Według jawnéj wersyi, Bonaparte miał przed wystąpieniem przeciw Anglii, udać się na czele poselstwa francuzkiego do Rastadt, w celu poprzedniego uregulowania spraw niemieckich. Przy armii i przy flocie atlantyckiéj miejsce Bonapartego zajmował Desaix. W charakterze pierwszego posła w Rastadcie, Bonaparte wystąpił raz jeden, i to tylko w celu zmuszenia Austryi do wypełnienia warunku pokoju Campo Formio, na mocy którego twierdze niemieckie pozbawione zostały garnizonów cesarskich. Do Rastadt przybył Bonaparte 1-go Grudnia przed powrotem do Paryża, gdy tymczasem kongres formalnie otwarty był dopiero 6-go. Przymusił Austryą do natychmiastowego oddania Moguncyi i zawarł nową tajemną konwencyą (28), w któréj postanowione było że wojska Rzeszy ustąpią za Inn i Lech. Dziesiątego Grudnia przyjechał Bonaparte do Paryża, gdzie był uroczyście przez dyrektoryat przyjmowany, jakkolwiek z pięciu jego członkami w ściślejsze nie wchodził stosunki. Przy uroczystém przyjęciu, Talleyrand miał dość śmieszną mowę; Bonaparte wypowiedział dyrektoryatowi w szorstkich słowach ostre prawdy (29) a Barras odpowiedział mu niesmaczną frazeologią (30).

---

(28) Oba traktaty i wszystko co się do nich odnosi znaleźć można u Martensa Recueil etc. Supplémens et Continuation. Vol. VII.

(29) Musielibyśmy przytoczyć całą mowę Talleyranda chcąc jéj śmieszności wykazać. Bonaparte zaś powiedział między innemi „La paix assure la liberté et la gloire de la république. *Lorsque le bonheur du peuple Français sera assis sur des meilleures loix, l'Europe entière redeviendra libre.*

(30) Przytoczymy tu na wzór dwa tylko frazesy „La nature a épuisé toutes ses richesses pour créer Bonaparte. — A daléj „Bonaparte a medité ses conquêtes *avec la pensée de Socrate, il a réconcilié l'homme avec la guerre.*"

§ 2.

Sprawy wewnętrzne Francyi— Irlandczycy, Hoche i Humbert— 18-ty Fructidora.

A. Stan wewnętrzny Francyi.

Gdy tak Bonaparte rozszerzał panowanie rządów republikańskich w Niemczech i we Włoszech, republikanizm upadał całkowicie w granicach Francyi, dzięki czterem z liczby pięciu dyrektorów którzy nią rządzili. Trudno téż dziwić się, że prawa i rozporządzenia rewolucyi, doskonałe same w sobie, obrzydły ludowi w skutek anarchii panującéj w rządzie i wadliwości administracyi, i że do zgromadzenia prawodawczego wybierano ludzi źle dla rewolucyi usposobionych. Najsilniéj uskarżał się cały kraj na nieład w finansach, który zniszczył nie tylko kasy państwa ale prywatne mienia, gdy assygnaty papierowe i przekazy wystawiane w czasach niespokojnych wszelką utraciły wartość. Rząd nadużył łatwości z jaką puszczone były w obieg assygnaty jako znaki wartościowe, służące do wypłaty skarbowi należności za kupowane majątki państwowe; papiery te prawie zupełnie utraciły wartość, gdy ich wypuszczono za czterdzieści milionów. W Październiku 1795 r., za pięć talarów gotówki można już było dostać trzy tysiące franków assygnatami,— późniéj spadły jeszcze niżéj. To spadanie trwało jeszcze wtedy, gdy dekretem z 30 Stycznia 1796 r. nakazane zostało zniszczenie nawet przyrządów do wyrabiania tych papierów, a tym sposobem wstrzymane było dalsze ich rozpowszechnianie. Rzeczpospolita musiała się nareszcie uciec do podstępnego bankructwa; wypuściła tak zwane mandaty (mandats) w celu skupienia pewnéj części assygnatów, a uznania pozostałych za pozbawione wartości (31). Były to przekazy ubezpieczone na pe-

---

(31) Jak dalece było to koniecznêm, można się z tego przekonać, że w Listopadzie 1789 za 100 fr. assygnatami dawano 95 gotówką, a 92 jeszcze w Styczniu 1791; w Styczniu 1792 dawano już tylko 62; w Styczniu 1793 tylko 51, w Styczniu 1794—40, w Styczniu 1795 tylko 18, a w Lipcu tego samego roku tylko kilka fenigów. W Marcu 1796 r. za 24 franków gotówką dostawało się 7200 w assygnatach.

wnych dobrach, ale formalności ubezpieczenia spóźniały ich wydawanie tak, że mandaty straciły na wartości zanim je w obieg puszczono. Spadły jeszcze niżéj gdy skupiono niemi trzydziestą część assygnatów, ażeby potém ogłosić 29 pozostałych części za pozbawione wartości. Tym sposobem wycofano po prostu z obiegu trzydzieści dwa miliony assygnatów nie dawszy w zamian ani feniga, a ośm pozostałych milionów zapłacono mandatami, których już wtedy nikt za zapłatę przyjmować nie chciał. Dziewiątego Sierpnia rzeczpospolita ogłosiła, że przyjmuje wprawdzie mandaty na zapłacenie podatków, ale nieinaczéj jak po kursie giełdowym. Jaki był ten kurs pokazuje się z rozporządzenia wydanego w Styczniu 1797 r., na mocy którego jeden frank gotówką miał kosztować sto franków mandatami, w Lutym zaś przekonano się że i to na nic się nie przydało i w rozporządzeniu z 4-go Lutego mandaty pozostawione już zostały własnemu losowi.

Kłopoty pieniężne wyradzały ciągłe spory między radami prawodawczymi i dyrektoryatem, którego członkowie zhańbili się na wieki nikczemnemi spekulacyami i najnędzniejszemi środkami używanemi w celu chwilowego ratowania się z krytycznego położenia (32). Bonaparte więc z tego względu był nieocenionym, bo wojnę żywił za pomocą wojny a oprócz tego dopomagał dyrektoryatowi od czasu do czasu wyciśniętemi milionami. W jaki sposób Bonaparte musiał odzywać się do dyrektoryatu o przyjętym przez siebie we Włoszech systemacie rabunku, pokazuje się z przytoczonego wyżéj listu, który wydrukowano w Monitorze. Nic więc dziwnego że nawet Carnot uważał w 1797 r. stronnictwo rojalistów, marzące o niemożliwéj wówczas restauracyi, za mniéj szkodliwe dla ojczyzny jak rząd bez godności i znaczenia. Tak myślała lepsza i spokojniejsza część Francuzów, a niespokojni marzyciele 1793 i 1794 zfanatyzowani w kierunku socyalistyczno-komunistycznym, również nie byli zadowoleni z gwałtownych, spekulacyą i lichwą bawiących się władców dyrektoryatu. Z młodemi zapalonemi głowami tego stronnictwa, dyrektoryat miewał starcia niebawem po swojéj instalacyi. Carnot opowiada w swojéj obronie napisanéj zaraz po 18-tym Fructidora, że on i koledzy

(32) Odsyłamy w téj materyi do historyi tak zwanéj kompanii Dijon, z któréj każdy przekona się jakie oszustwa działy się pod rządem ludzi pozbawionych sumienia. Nie należy jednak czytać opisu tych szczegółów w Thiersie, który tém samém się bawił i postępował jak Reubel i Barras.

jego do tego stopnia lękali się klubu jakóbińskiego w Panteonie, iż uznali za konieczne zamknąć go za pośrednictwem Bonapartego (naówczas głównego komendanta Paryża) i że on Carnot zaprosił na śniadanie szewca, którego znał jeszcze z czasów teroryzmu, chcąc się dowiedzieć jak rzeczy stały.

Jakóbini i rojaliści stali wówczas na czele najznakomitszych dzienników, a markiz Antonelle słynny jako jeden z najczynniejszych członków trybunału rewolucyjnego, redagował w duchu minionego teroryzmu *Dziennik wolnych ludzi*: jenerał Rossignol zbierał szczątki swego dawniejszego wojska rewolucyjnego, a marzyciel komunista szczerze wierzący w swoje marzenia, Franciszek Noel Babeuf, przyoblekł swój komunizm w szaty filozofii. Babeuf idąc za zwyczajem praktykowanym w 1793 przyjął imię Kajusa Gracha. Zaciekły republikanin od 1790 r. dostał się na posadę rządową, ale z powodu swéj gwałtowności stracił miejsce, jakkolwiek z innych względów uczciwym był człowiekiem, bo powstawał zarówno przeciw terorystom, jak przeciw rojalistom i arystokratom. Babeuf prowadził w 1796 r. w duchu Marata dziennik *Trybun ludu* czyli *obrońca wolności prassy*, w którym występował z najdzikszemi pojęciami o wolności obywatelskiéj. Ci, którym nowa rewolucya byłaby na rękę, popierali te szalone wybryki; nawet Fouché przysyłał od czasu do czasu artykuły do dziennika Babeufa, i można było nieledwie przypuszczać, że jakobinizm zmartwychpowstanie w nowéj postaci. Ludzie z czasów teroryzmu, pozajmowali znów urzędowe stanowiska; Tallien dostawszy odprawę od swojej zacnéj małżonki pani Fontenay Gabarrus, przybrał na nowo ton burzliwy, i nikt nie ufał już własnemu otoczeniu, bo awanturnicy, spekulanci, dostawcy i t. p. stanowili wówczas dobrane towarzystwo. Merlin de Douay był ministrem policyi, i zostawiał dawnym swoim przyjaciołom jakóbinom za wiele swobody ruchu; musiano go nareszcie oddalić, a ponieważ był to po Cambaceresie najlepszy prawnik we Francyi, dostała mu się teka ministra sprawiedliwości. Cochon, którego Bonaparte zatytułował poźniej jednym z hrabiów swego cesarstwa, człowiek dawniejszych czasów, naukowo wykształcony i pochwalony nawet przez Carnota w jego memoryale usprawiedliwiającym (33), mianowany został ministrem policyi i już w Maju 1796 r. wspo-

(33) Carnot nazywa go w swojéj: Reponse etc. str. 198 L'estimable, le très estimable ministre Cochon, plus actif, mille fois plus courageux, plus republicain que tous vos *directeurs republicains*.

minał o sprzysiężeniach demokratycznêm i rojalistowskiêm. Na jego przedstawienie dyrektoryat rozkazał urządzić kilka obozów w pobliżu Paryża, i skłonił zgromadzenie prawodawcze do dania mu pełnomocnictwa na przedsięwzięcie środków nadzwyczajnych. Do takich środków należało rozporządzenie, na mocy którego mieli bezwłocznie wyjechać z Paryża wszyscy dawni członkowie konwencyi nie zajmujący urzędów, lub tacy którzy przed wejściem do konwencyi nie mieszkali w Paryżu; jak również wszyscy usunięci lub dymisyonowani urzędnicy, i wszyscy cudzoziemcy, oprócz należących do jakiegoś poselstwa, jeżeli nie mieszkali w stolicy przed 14 Lipca 1790 r. Wzbroniono również pobytu w Paryżu wszystkim emigrantom nie wykreślonym z listy emigrantów, a dyrektoryat postarał się podciągnąć pod to rozporządzenie wszystkich obwinionych o jakieś przestępstwo polityczne, a potém uwolnionych w skutek amnestyi.

Wichrzyciele demokratyczni gromadzili się wtedy około deputowanego Drouet'a, który będąc poprzednio utrzymującym pocztę, przeszkodził ucieczce Ludwika XVI, następnie został deputowanym do konwencyi i w tym charakterze był komisarzem przy armii północnéj, a dostawszy się później do niewoli, przez dwa lata trzymanym był w strasznych więzieniach austryackich, dopóki nie uwolniono go w zamian za córkę nieszczęśliwego króla. Zaciekły demokrata z czasów teroryzmu, rozdrażniony męczarniami więzienia, powróciwszy do zgromadzenia prawodawczego znalazł wszystko do tego stopnia zmienionêm w porównaniu z rokiem 1793, że przyłączył się natychmiast do Babeufa. Babeuf i jego stronnicy stanowili wtedy potęgę, bo przy chwiejności swego systematu, dyrektoryat jakóbiński potrzebował przeciwstawić ich większości w radach lub téż ludziom zwanym rojalistami, którzy w gruncie rzeczy chcieli raz już skończyć z jakóbinizmem i anarchią. W takich warunkach nie zdziwi nikogo fakt, który inaczéj nie dałby się wytłómaczyć, że Reubel i Barras jeszcze w Lutym 1796 r. zaproponowali Kajusowi Grachowi Babeufowi za pośrednictwem Fouchego, ministeryum skarbu. Babeuf bez wątpienia wzdychał szczerze do roli Marata, ale ton jego dziennika był raczéj nudny aniżeli podbudzający; język którym przemawiał nie uderzał stanowczością i zuchwalstwem zażartego demagoga, lecz zdradzał chwiejność waryata. Babeuf walczył fanatycznie za swój obłęd, wypowiedział wojnę wszystkim formom, chciał koniecznie stać się męczennikiem i innych zarażał swoim fanatyzmem.

Ani Drouet ani Babeuf nie mogli właściwie być niebezpiecznymi, jakkolwiek w mieszkaniu pierwszego, w czasie rewizyi odbywanéj za pozwoleniem rad prawodawczych (Drouet był deputowanym) znaleziono znaczną ilość papierów i projektów traktujących o przywróceniu czasów 1793 i 1794 r. Ale po za szczerymi, szalonymi marzycielami kryło się wszystko, co jeszcze pozostało z bandy Robespierra (la queue de Robespierre) i z klubu franciszkanów. Amar, Vadier, Choudier i inni weterani konwencyi, których nie wybrano do nowego zgromadzenia prawodawczego, rozdmuchiwali ogień, a przeszło 60 członków zgromadzenia prawodawczego czatowało na sposobność obłowienia się w mętnéj wodzie, wrazie gdyby fanatycy i marzyciele obalili istniejący porządek. To skłoniło dyrektoryat do zamachu stanu na swoich przyjaciół jakóbinów. Od 10 — 11 maja 1796 r. wszczęła się wielka wrzawa, papiery Drouety zabrano, jego samego aresztowano za pozwoleniem kolegów, a 18-go Maja wyszedł rozkaz uwięzienia trzydziestu najzagorzalszych demokratów. Piętnastu tylko znaleziono i uwięziono; dostał się między nich i Rossignol, którego los ciągle dotąd ratował; za rządów Bonapartego dopiero zupełnie niewinnie wysłany został na wygnanie i marnie skończył.

Ale dyrektoryat i jego satelici potrzebowali anarchistów przeciwko stronnictwu, które pragnęło powrotu porządku, prawa i obrzędów religijnych, a nazwane było rojalistami, dla tego, że wielu rojalistów w szeregach swoich liczyło. Z tego powodu proces demagogów prowadzony był w sposób skandaliczny i przeciągał rozruchy zamiast je zakończyć. Drouetowi pozwolono umknąć, a gdy wzburzenie stało się zbyt silném, chwycono się fortelu. Gromada ludzi z niższych warstw wciągnięta została w sidła, stawiona przed sąd wojenny i rozstrzelana. Chciano tym sposobem zatrwożyć demagogów na chwilę, nie niszcząc zła z korzeniem. Zbliżał się bowiem czas, w którym trzeba było nareszcie stawić przed trybunał umyślnie na ten cel w Vendome wyznaczony, demagogów uwięzionych w Maju; niepodobna było jednak dowieść im żadnego faktu. Plany ich nie więcéj były rewolucyjne od ówczesnego rządu. Trzeba więc było najprzód stronników obwinionych wciągnąć w jakieś faktyczne przestępstwo, ażeby ukaranie stało się możliwém.

Wspomnieliśmy wyżéj, że od Maja ściągnięto już w okolice Paryża świeże wojska i poumieszczano w obozach, z których jeden rozbity był na równinie Grenelle w pobliżu miasteczka Vau-

girard. W tym obozie stało kilka batalionów usposobionych demokratycznie i zbratanych z jakóbinami paryzkimi. Dowiedzieli się o tém przyjaciele uwięzionego komunisty Babeufa i stronnicy Rossignola, do których należeli Huguet i Javoques, dawni deputowani w konwencyi. Postanowili oni spożytkować usposobienie żołnierzy w celu ocalenia swych przyjaciół, a dowódzca naczelny tych wojsk, czyli, według ówczesnéj nazwy, jenerał armii wewnętrznéj, Hatry, chcąc schwytać sprzysiężonych na uczynku, nie szczędził niczego ażeby utwierdzić ich w przekonaniu, że samém ukazaniem się pociągną za sobą żołnierzy. Jakóbini wprawili znowu w ruch wszystkie sprężyny używane w latach 1793 i 1794—i motłoch stał się znowu narzędziem demagogów.

Wzburzenie w Paryżu trwało od miesiąca; nareszcie 28-go Sierpnia, miała miejsce ogólna demonstracya, a 29-go wybuchły na ulicach miasta rozruchy. Lud ustąpił wprawdzie przed siłą zbrojną, ale zbiegowiska powtarzały się we Wrześniu, aż do nocy z 9—10 tego miesiąca, w któréj spróbowano poraz pierwszy pobratać się z żołnierzami stojącymi obozem w Vaugirard i pociągnąć ich za sobą.

Cała sprawa poprowadzona była tak nielogicznie, że miała pozory sceny przygotowanéj przez sam dyrektoryat. Uzbrojony tłum jakóbinów niższéj warstwy, wtargnął do obozu od strony, w któréj stał pułk nie mający ze sprzysiężonemi stosunków i przestraszony raczéj aniżeli uradowany straszną procesyą ludzi 1793 roku. Przeraźliwe krzyki napływającego ciągle motłochu, nie mogły przynęcić do siebie i zjednać tego pułku, którego dowódzca był człowiekiem pewnym; żołnierze więc posłuszni byli dowódzcy, gdy im rozkazał siąść na koń i uderzyć na spiskowych. Wielu z tych nieszczęśliwych zbłąkanych w pień wycięto, 132 ujęto z bronią w ręku. Dyrektoryat dopiął tym sposobem swego celu; mógł bowiem żądać upoważnienia do despotycznéj samowoli. Rady prawodawcze dały zezwolenie na rewizye po domach, przedsiębrane w celu wykrycia ranionych spiskowców, którzy w ucieczce szukali ratunku. Wyszukano tych, których wytępienie uznane zostało za konieczne, i stawiono ich, jako ujętych z bronią w ręku przed sąd wojenny. Rozstrzelano wielu; ci zaś którzy jeszcze kiedyś przydać się mogli, stawieni byli przed sąd w Vendome, jako należący do sprawy Babeufa.

Długi procés prowadzony przeciwko Babeufowi i jego współwinnym, był istną satyrą na prawo i na procedurę sądową; posiedzenia sądu odbywane wśród niezmiernego natłoku publiczności, przedstawiały widok posiedzeń w klubie jakóbinów z czasów Robespierra. Rozprawy trwały przez Marzec i Kwiecień 1797 r., oskarżonych było 64, z których 47 tylko stawiono przed sąd. Świadkowie i widzowie napełniwszy salę, zachowywali się jak niegdyś publiczność klubu jakóbińskiego, tak, że można było przypuszczać iż jakóbini z których składał się dyrektoryat, umyślnie chcieli poniżyć sędziów i postępowanie sądowe. Do sali nadciągali jakóbini ze wszystkich okolic. Babeuf dla ułatwienia sobie gestykulacyi, zdejmował surdut, sam wysławiał się jako bohatér ludu, chełpił się z oporu stawionego władzcom Francyi i wyprowadził na jaw całą swoją sromotną działalność. Gdy wchodził, widzowie witali go głośnym krzykiem — oddalał się żegnany oklaskami. Sprowadzono potém z Paryża bezczelną kobietę, która przy końcu każdego posiedzenia, intonowała pieśni rewolucyjne, powtarzane chórem przez zgromadzoną publiczność. Żołnierze nawet brali udział w téj wrzawie i musiano luzować ich od czasu do czasu, chcąc przeszkodzić bratania się z krzykaczami. W końcu pokazało się, że trybunał nadzwyczajny, kosztujący niezmierne summy, był zupełnie niepotrzebny, bo deputowany Drouet, który jedynie miał przed nim stawać, nie znajdował się już w więzieniu. Rezultat procesu był równie gorszący jak cała procedura. Trybunał pragnąc uwolnić Amora, Rossignola, Vadiera, Ricorda, Choudiera i innych straszliwych bohatérów wolności, których wtedy chciano użyć przeciwko tak zwanym rojalistom, musiał oświadczyć, że nie było żadnego spisku. Skazał jednak Babeufa i jego przyjaciół za inne obwinienie *(question accidentielle)* jak opiewał wyrok.

Obrót jaki całéj sprawie nadał sąd, sprawił że Babeuf i d'Arthe kiedyś straszny sekretarz ohydnego Józefa Lebon, skazani zostali na śmierć; zaś Buonarotti, Germain, Marroy, Cazin, Blondeau, Bouin, — na deportacyą. Do deportacyi nie przyszło, a Babeuf odegrał przed sądem i przed tłumem napełniającym salę, przerażającą tragedyę. Kazał własnemu synowi podać sobie sztylet i utopił go w sercu. D'Arthé uczynił to samo. Wkrótce potém Amar, Vadier i Rossignol odzyskali wolność.

Spisek Babeufa tak skwapliwie rozgłaszany, tak długo za postrach służący i nareszcie tak śmiesznie zakończony, był nierównie mniéj dla dyrektoryatu niebezpiecznym, aniżeli niezadowo-

lenie ludzi prawych, z rządów pozostających ciągle w ręku byłych deputowanych konwencyi. Ruch ten nazywano rojalistowskim, on bowiem wprowadził do rad prawodawczych wielu rojalistów. Rozdrażnienie rojalistów ściągało się głównie i przedewszystkiem do obowiązującego jeszcze prawa, które wydano po wypadkach Vendemaira i 3-go Brumaira i na mocy którego, część narodu posiadająca zaufanie kraju, wykluczoną właśnie została od wszelkiego w zarządzie udziału. Przy wyborze trzeciéj części deputowanych, do składu rad prawodawczych weszli zdecydowani rojaliści; niektórych wyłączyli koledzy, jedynie dzięki pogwałceniu form prawych, co jeszcze więcéj oburzyło wyborców. Aymé naprzykład, zapewniał po kilkakrotnie, że prawdziwe jego imię jest Jan Jakób; ale większość zakrzyczawszy go szyderczo narzuconém imieniem Hiob, nie chciała słuchać żadnych legitymacyi: Ferranda, Vaillanta, nie dopuszczono do głosu; Mersan, Pollisart, Lecerf, Fontenay i Palhier zostali odsunięci, i nie wyznaczono nawet komisyi do rozpoznania ich tytułów i do dowiedzenia, że wyłączenie nastąpiło na zasadach prawnych. Gdy wkrótce potém Fayolles wniósł projekt ażeby odwołane zostało prawo z 3-go Brumaira, na mocy którego wyłączono z wyborów krewnych emigrantów i wszystkich tych, którzy na ostatnich zgromadzeniach ludowych podpisali przeciwne prawu podania,—propozycya wnioskodawcy nie była nawet wziętą pod rozwagę.

B. Wandea i Irlandya.

Podczas gdy dyrektoryat przygotowywał się do nierównie cięższego starcia z radami prawodawczemi, w chwili wstąpienia do nich odnowionéj trzeciéj części deputowanych, Hoche ukończył w zachodnich departamentach krwawą walkę z rojalistami działając umiarkowaniem, łagodnością i środkami pojednawczemi. Oburzające okrucieństwa popełniane po zwycięztwie na półwyspie Quiberon, o których wspominaliśmy w poprzedzającym tomie, nie jego obciążają, lecz są dziełem konwencyi i nikczemnego jéj pełnomocnika Talliena, pierwotnie przyjaciela terorystycznego tryumwiratu, a potém najzaciętszego wroga, — raz umiarkowanego, to znów zagorzałego demokraty. Hoche odsunął się od Talliena, i pozostawił dowództwo jenerałowi Lemoine. Okrucieństw po-

pełnionych na jeńcach nie mógł powstrzymać, bo Tallien działał z rozkazu komitetu ocalenia publicznego, który nie był już wprawdzie komitetem z czasów Robespierra, niemniéj jednak przy lada sposobności, poczynał sobie tak samo jak tamten. Po ustanowieniu dyrektoryatu, Hoche otrzymał władzę nieograniczoną, a mając w swojéj łagodzącéj działalności poparcie rad prawodawczych, umiarkowaniem uspokoił rozruchy. Od téj chwili Hoche rządził w całéj zachodniéj Francyi i nad kanałem, równie wszechwładnie jak Bonaparte we Włoszech. Wynosząc Hocha na to stanowisko nie szczędzono mu całego przyboru francuzkiéj retoryki, równie jak Bonapartemu, którego mu chciano przeciwstawić i który wtedy już był ubóstwiany.

Rozdzielone dotychczas dowództwo wojsk na zachodzie Francyi, zostało połączone w Grudniu 1795 roku; powstała w ten sposób armia otrzymała nazwę: „Atlantyckiéj“ i liczyła przypuszczalnie sto tysięcy ludzi. Na czele téj armii panował nieograniczenie Hoche, od Loary, aż do Sommy. Byłto wówczas zaledwie dwudziesto-siedmioletni młodzieniec, ale dyrektoryat wyniósł go dlatego, że obawiał się Pichegru, nie ufał Moreau, a domyślał się zamiarów Bonapartego. Hoche rozrzucił swoje wojska po całym kraju i zjednał sobie mieszkańców; byłto piękny mężczyzna, błyszczał w salonach, a w chwilach miłosnego z damami gruchania, tak zręcznie wybadywał tajemnice ich mężów, że Anglicy i emigranci napróżno usiłowali nowe wywołać rozruchy. Charette, Sapinaud, Stofflet wznowili wprawdzie wojnę; ale Hoche zdołał poprzecinać między niemi komunikacye, wziął jednego po drugim do niewoli i wszystkich kazał rozstrzelać. W Lipcu 1796 roku mógł już donieść dyrektoryatowi, że wojna domowa zupełnie skończona. Wiadomość ta zakomunikowaną została radom prawodawczym w urzędzie dyrektoryatu z 16-go Lipca.

Hoche zatrzymał i nadal całkowitą władzę którą mu rząd powierzył, dyrektoryat bowiem prowadził układy z komisyą niezadowolonych Irlandczyków, którzy utrzymywali z Paryża korrespondencyę z malkontentami w Anglii i w Irlandyi; przedmiotem rokowań było wysłanie armii francuzkiéj do Irlandyi. Wódz naczelny armii atlantyckiéj przybył istotnie w tym czasie do Paryża, chcąc bez wywoływania rozgłosu porozumieć się z Irlandczykami. Katolicy i presbiteryanie irlandzcy, tém głośniéj uskarżali się w ostatnim lat dziesiątku, na ucisk kościoła anglikańskiego, im więcéj utrwalała się powaga parlamentu irlandzkiego.

Ten parlament składający się prawie wyłącznie z oranżystów i z uprzywilejowanych osobistości kościoła anglikańskiego, okazywał względem większości Irlandczyków, większą jeszcze nietolerancyą aniżeli angielski. Wyszło to szczególniéj na jaw, gdy ministeryum angielskie przedstawiło parlamentowi irlandzkiemu projekt do prawa o tolerancyi (Catholic Toleration Bill), któremu nawet ograniczony i nabożny Jerzy III-ci nie odmówił swojego uznania. Przedstawiciele szczupłéj stosunkowo liczby Irlandczyków, z których składał się parlament, tak ograniczyli, przerobili i poobcinali wniosek ministeryalny, że katolicy wypowiedzieli swoje niezadowolenie z gwałtownością właściwą swéj narodowości, i oświadczyli, że tylko zupełna emancypacya zaspokoić ich może. Taki téż był cel uorganizowanego w 1791 r. a późniéj tak gwałtownie prześladowanego Stowarzyszenia zjednoczonych Irlandczyków (Society of united Irishmen), które zaraz od początku mogło mieć inny cel uboczny, a następnie miało go bez wątpienia.

Pitt, który późniéj za powód swego ustąpienia z ministeryum, podał uparte opieranie się króla emancypacyi katolików (jakkolwiek właściwa przyczyna zupełnie była inna), chciał jak się zdaje, pod koniec 1794 r. zażegnać burzę i posłał lorda Fitz Williama do Irlandyi, w charakterze namiestnika, zalecając mu ukrócenie fanatyzmu oranżystów i anglikanów. Namiestnik zaczął od usunięcia wielu urzędników i dostojników, ale wywołał między anglikanami taką wrzawę, a taki niepokój wzbudził w królu niewolniczo nawykłym do rutyny, że Pitt wyrzekł się zupełnie myśli zjednania sobie Irlandczyków dobrocią. Chwycił się więc, jak to zwykle bywa, drugiéj ostateczności.

Lord Camden zajął miejsce lorda Fitzwilliama, z poleceniem poskromienia niespokojnych surowością. W Marcu 1796 r. parlament wydał sławne prawo o rokoszu (Insurrection act), które upoważniało sędziów pokoju w każdém hrabstwie i w każdym okręgu, do wyjęcia z pod prawa (out of the kings peace), gdyby tego uznali potrzebę, całego okręgu lub całego hrabstwa, i do stawienia mieszkańców przed sąd wojenny. Należy jeszcze nadmienić, że lojalne kluby irlandzkie skomunikowały się wtedy z klubami utworzonemi w Anglii i że gwałty popełnione na katolikach i na wszystkich sektach nie należących do kościoła anglikańskiego, były oburzające. Jeszcze w 1791 r. prześladowano w Anglii i w Irlandyi wiele znaczniejszych osobistości, za plan

zawiązania stosunków z rządem francuzkim; korrespondencya trwała daléj pomimo prześladowania. Jeden ze znakomitszych uczonych angielskich, John Horne Took (34) został przed sąd stawiony, ale go uwolniono; w Irlandyi skazano duchownego Jacksona, za to, że przyjechał do Irlandyi i zamierzał w porozumieniu z klubami angielskiemi wywołać powstanie. Jackson jechał na zlecenie dwóch braci Stone, z których jeden mieszkał w Paryżu, drugi w Londynie; ostatni był również przed sąd stawiony, ale wywinął się od kary, — Jackson zaś został skazany (35). Dwaj przewódzcy klubów irlandzkich, do których należało wielu ludzi z najznakomitszych rodzin, Teobald Wolf Tone i Hamilton Rowan, schronili się do Paryża i tam założyli klub, który ciągłą utrzymywał komunikacyę z irlandzkiemi malkontentami. Po ustanowieniu dyrektoryatu francuzkiego, nowy klub zawiązał z nim bezwłocznie stosunki, gdy tymczasem oranżyści w Irlandyi, jak to niestety autentyczne wykazują dowody, zjednoczyli się między sobą w celu krwawego wytępienia papistów. Przeciwko temu sprzysiężeniu anglikańskiemu, irlandczycy uknuli spisek papistyczny.

Ustanowili dyrektoryat rewolucyjny, którego dwaj członkowie Arthur O'Connor i brat księcia Leinster, wysłani zostali do Szwajcaryi, w celu porozumienia się na granicy Francyi z dyrektoryatem francuzkim. Wypadło to właśnie w czasie kiedy Hoche ukończył był wojnę domową nad Loarą. Hoche zatém naradził się z obu Irlandczykami, a po naradzie udał się do Paryża, w celu ułożenia wraz z Carnotem tajemnego planu wylądowania. Skłonił dyrektoryat i ministra marynarki do swoich projektów, które tak samo przed wszystkiemi ukrywano w tajemnicy, jak w rok późniéj awanturniczy plan Bonapartego wyprawy na Wschód. Hoche napotkał wiele przeszkód, zwłoki i oporu,

---

(34) Odgrywał znaczną rolę w zaburzeniach w pierwszych latach panowania Jerzego III-go; cały pierwszy tom jego Pamiętników, wydanych przez Stephensa około 1813 r. zajmuje się tą epoką: późniéj (1786) wsławił się uczonemi i niezmiernie oryginalnemi badaniami nad filozofią języka „Epea pteroenta." czyli „Diversions of Purley." Jeszcze rozgłośniejszym stał się jako przeciwnik Foxa, napisawszy książkę „Two Pair of Portraits" 1788 r.

(35) Procesy Horna Torka, Jacksona i Stona, zajmują większą część 25-go tomu „State Trials edited by Howell" zawierającego 1438 kolumn.

wystawił jednak ku końcowi 1796 r. flotę i wojsko. Floty jednak mógł użyć tylko w takim czasie, kiedy Anglicy nierównie wytrawniejsi od Francuzów marynarze nie odważali się z portów wyruszać, to jest: musiał się narażać na wściekłe zimowe nawałnice. Admirał Villaret Joyeuse, który zgromadziwszy w przystani Brestu tę flotę, złożoną z ośmnastu okrętów liniowych i trzynastu fregat, miał nad nią objąć dowództwo, wolał raczéj podać się do dymisyi, aniżeli przyjąć na siebie odpowiedzialność, za tak szalenie śmiałą wyprawę zimową.

Po Villarecie objął naczelne powództwo floty Morard de Galles, a pod jego rozkazami pozostawał wice-admirał Bouvet. Wypływając z portu Brest 14-go Grudnia, flota przez niezręczność majtków i nieprzychylność losu, ucierpiała już wiele. Przepływając przez przesmyk Raz na pełne morze, niektóre statki albo znaczny szwank poniosły, albo téż całkiem zginęły, a wkrótce potém straszne burze rozproszyły całą flotę. Bouvet ze swoją eskadrą dopłynął jednak do Bantry, przy brzegach irlandzkich, i tam napróżno oczekiwał od 24-go do 27-go Grudnia na inne statki. Hoche jeden tylko znał tajemnicę wyprawy. Bouvet nie otrzymując ani wiadomości, ani instrukcyi, zawrócił do Brestu. Późniéj dopiero nadpłynęły zwolna inne statki, ale Hoche nie znalazłszy Bouveta, musiał wyrzec się wyprawy, wyrażając żal swój w wybuchach prawdziwie młodzieńczéj rozpaczy. Francuzi stracili przy téj bezowocnéj wyprawie nietylko niezmierne sumy wyłożone na koszta, ale burze morskie zniszczyły im trzy statki liniowe i dwie fregaty, Anglicy zaś zabrali jedną fregatę i dwie korwety.

Lud irlandzki okazał zresztą w téj sprawie usposobienie zupełnie inne aniżeli dyrektoryaty rewolucyjne w Paryżu i w Irlandyi, które wraz z Hochem przedsięwzięły wyprawę. Wszyscy Irlandczycy, nie wyjmując katolików, oświadczali się z najgorliwszą gotowością odpierania najazdu. Sam wice-król otwarcie to przyznawał, a jednak rząd anglikański, wtedy jeszcze postępował jak poprzednio bez żadnéj względności. Dyrektoryat rewolucyjny miał już w Paryżu zwyczajnego tajemnie uwierzytelnionego przedstawiciela; w lecie 1797 r. wysłał jeszcze posła nadzwyczajnego. Ułożony przez niego plan wysłania jednocześnie z Holandyi i z Brestu dwóch wypraw, któreby popierały powstanie w Irlandyi, miał dla Irlandczyków równie smutne następstwa, jak dla Francuzów pierwsza wyprawa. Admirał holenderski de Winter

wypłynął istotnie ze swoją flotą, ale rozbity został przez admirała Duncana; flota stojąca w Breście nie odważyła się na wyruszenie—i Irlandczyków pozostawiono własnemu ich losowi.

Nareszcie w 1797 roku postępowanie prawnika angielskiego (lorda Camdena), którego do Irlandyi przysłano jako namiestnika królewskiego, (lord lieutenant), niesprawiedliwość irlandzkiego parlamentu, brutalność oranżystów względem własnych ziomków i uciążliwy kwaterunek żołnierzy angielskich — wszystko to przywiodło Irlandczyków do rozpaczy. Z układów między przywódcami sprzysiężenia katolickiego w Irlandyi i rządem francuzkim, pokazuje się, że obie strony żywiły względem siebie wielką nieufność. Przyczyną główną tego braku zaufania była okoliczność, że Francuzi zamierzali do Irlandyi posłać pięćdziesiąt tysięcy wojska, Irlandczycy zaś chcieli mieć u siebie tylko dziesięć tysięcy Francuzów, a broni dla czterdziestu tysięcy ludzi. Anglicy tymczasem opłacali ludzi, którzy rozdmuchiwali pożar, szpiegowali Irlandczyków i w potrzebie stawać musieli na świadków w niezliczonych procesach o zdradę stanu, siejących postrach po całym kraju i rujnujących mienie najbogatszych katolików. Środki używane przez plutokratów, podobne były w zupełności do postępowania sankiulotów. Listy na poczcie otwierano, a członkowie najznakomitszych rodzin podejmowali się szpiegostwa. Tacy właśnie ludzie, którzy pozornie najgorliwiéj spiskowali, byli po większéj części przekupieni przez Anglików; nie dziw więc że procesy polityczne z lat 1794 — 1799 zajmują trzy grube tomy w 8-ce, w których druk ścisły i porozdzielane kolumny mogą dostarczyć materyału na cztery folianty (36).

Plany Irlandczyków spełzły na niczém w Kwietniu i w Maju 1798 roku, kiedy z powodu wyprawy Bonapartego do Egiptu, dyrektoryat nie mógł zużytkować najstosowniejszéj chwili. Dyrektorowie nie byli w stanie mimo stanowczego przyrzeczenia, dopomódz zbrojnie Irlandczykom, którzy wtedy powstali. Nie wierzymy téż zdaniu, często tu i owdzie wygłaszanemu, jakoby dyrektoryat umyślnie nie dotrzymał obietnicy, życząc sobie aby Anglicy i Irlandczycy wspólnie się tępili; widzimy bowiem, że w chwili stanowczéj, rząd francuzki nie miał żadnego wojska do rozporządzenia. Hoche ze swoją armią wysłany został w 1797 roku do

(36) „State Trials,“ tomy XXV, XXVI i XXVII.

Niemiec, gdzie w następnym już roku umarł. Bonapartego mianowano wprawdzie na jego miejsce głównodowodzącym armią atlantycką, stało się to jednak jedynie w celu ukrycia przed Anglikami istotnego téj armii przeznaczenia. Los Irlandczyków i walki którą w 1798 o swoje prawa staczali, powinienby dowieść każdemu anglomanowi, jak drogo okupione było to szczęście Anglików tak wspaniale u nas rozsławione i świetność ich czynów wojennnych aż do pokoju zawartego w Amiens: ale przesądy trudno zwalczyć nawet dowodami.

Anglicy postępowali wtedy jak zwykła zawsze postępować polityczna i tajna policya. Śledzili pilnie układy prowadzone przez dyrektoryaty irlandzkie w Paryżu i w Irlandyi z dyrektoryatem francuzkim i wystąpili z represyą wtedy dopiero, kiedy wszystko było gotowe i kiedy można było uchwycić sądowe dowody spisku. W Lutym 1798 r. aresztowali deputowanego irlandzkiego, który prowadził układy z demokratami angielskiemi; jechał on właśnie napowrót do Irlandyi i zaopatrzony był w stosowne papiery. Wkrótce potém ujęli w Irlandyi wszystkich członków dyrektoryatu, zgromadzonych 12-Marca 1798 r. w domu Oliwera Bondsa.

Od téj chwili sądy lorda Camdena, parlament i wojsko srożyły się na sprzysiężonych, którzy wezwali lud do broni: Irlandya tonęła we krwi. Walka zbyt była nierówną; wszelkie szanse były po stronie Anglików, którzy wywołali wojnę domową, szukając w niéj powodu do zastosowania w Irlandyi teroryzmu francuzkiego. Uwięzienie i procces jednego dyrektoryatu, nie zraził bynajmniéj Irlandczyków; wybrali inny, który wezwał do broni wszystkich katolików; na nieszczęście powstanie nie w całym kraju wybuchło odrazu, lecz kolejno: jedno hrabstwo powstawało po drugiém. W naszych czasach największa nawet niewyćwiczona masa, nie jest w stanie walczyć szczęśliwie z wojskami regularnemi; gdy więc Francuzi nie przybyli Irlandczykom z pomocą ani w Kwietniu ani w Maju, Anglicy zgnietli powstańców źle uzbrojonych, albo zupełnie bezbronnych. Wtedy lord Camden stał się niepotrzebnym, krwawa jego znajomość prawa była już zbyteczną. W Dublinie ustanowioną została specyalna komisya, a gdzie ta nie wystarczała, tam dopomagał parlament ze swoją angielską metodą, za pomocą któréj prawo orzekało, że ten lub ów winien jest zdrady stanu i że za to na karę śmierci zasłużył (bill of attainder).

Następcą lorda Camden był lord Cornwallis, najlepszy jenerał jakiego wtedy posiadała Anglia. Nowy namiestnik poczynał sobie w Irlandyi tak jak Hoche gdy przywracał spokojność nad Loarą, w Bretanii i w Normandyi. Przedsięwziąwszy doskonałe środki w celu otoczenia powstańców ze wszystkich stron, ogłosił jednocześnie amnestyą. Ażeby powstrzymać Francuzów od jakiegoś stanowczego kroku, Anglicy wysłali około tego czasu lorda Malmesbury do Lille w celu rozpoczęcia układów, które przeciągnęły się aż do stłumienia powstania w Irlandyi. Wtedy dopiero gdy nierozbrojeni jeszcze Irlandczycy w górach Wexfordzkich i Wiklowskich przyjęli ogłoszoną przez lorda Cornwallis amnestyą, Francuzi w Sierpniu zaczęli przygotowywać się do dania zbrojnéj pomocy Irlandczykom. Francuzi zgromadzili w Rochefort sporą ilość okrętów, które nie odważyły się razem na pełne morze wypłynąć. Do brzegów Irlandyi wysłano tylko trzy fregaty i dwie korwety z 1100 ludzi załogi; stało się to wbrew woli Irlandczyków a szczególniéj protestantów, którzy téż nie popierali potém wyprawy nie wierząc w jéj powodzenie. Na czele téj niewielkiéj siły, stanął jenerał Humbert, który w poprzedniéj wyprawie do Bantry, dowodził pod rozkazami Hocha, a obecnie zdołał szczęśliwie wymknąć się Anglikom. Humbert wylądował w prowincyi Connaught w hrabstwie Mayo 22-go Sierpnia w zatoce Killala. Wylądowanie Francuzów wzbudziło z początku wielki popłoch, Cornwallis bowiem nie wiedział że do wyprawy należy szczupła tylko garstka Francuzów, około których zgromadziło się niebawem kilka tysięcy motłochu, a jenerał Humbert pragnąc przestrzegać ścisłéj karności i unikając rozdrażnienia spokojnych obywateli, ciągle napotykał przeszkody w dzikości tego napływającego miejscowego żywiołu.

Szczęście sprzyjało również z początku Francuzom, Humbert bowiem podszedł niespodzianie jenerała Lake w Castlebar stolicy hrabstwa Mayo i zmusił go do opuszczenia tego miasta ze stratą ośmiuset ludzi i kilku dział; ale zawiódł się sądząc że napotka gdziekolwiek wojsko powstańcze Irlandczyków. Spodziewając się znaleźć uorganizowany oddział powstańców, Humbert posunął się aż do Tuam, gdy doszła go wiadomość, że lord Cornwallis całą siłę zbrojną angielską konsystującą wtedy na wyspie, ze wszystkich stron przeciwko niemu prowadzi. Humbert zrozumiał natychmiast że wszelka walka będzie daremną; powziął jednak szlachetne postanowienie trzymania się dopóty w polu, dopóki

garstka nieszczęśliwych Irlandczyków około niego zgromadzonych, nie rozproszy się znowu, i w chatach nie znajdzie schronienia przed sądowém dochodzeniem. Mała garstka Francuzów pod rozkazami Humberta, została istotnie otoczoną w zupełności 8 Września pod Bellnamuck; po krótkim ale dzielnym oporze, większa część Irlandczyków rozproszyła się. Po kapitulacyi Humberta, Anglicy ścigali jeszcze tych nieszczęśliwych i uciekających po barbarzyńsku zabijali. Zdziwienie ich było wielkie, gdy dowiedzieli się jak mała liczba Francuzów nabawiła ich trwogi i tak odważnie broniła się pod Bellnamuck.

W następnym miesiącu ujęto na morzu Teobalda Wolfa Tone, który stosunkami swemi w Paryżu, a szczególniéj wpływem swoim na Hocha, Clarka i Carnota wyjednał dla swoich ziomków pomoc Francuzów i dawniéj całe zjednoczenie Irlandyi przeciwko Anglii skierował. Postąpiono z Tonem jak ze zdrajcą kraju, jakkolwiek posiadał patent oficera francuzkiego i dowiódł że oddawna służył w armii francuzkiéj. Stało się to tym sposobem, że mała flota zgromadzona w Breście przez Francuzów, wypłynęła na morze, kierując się ku brzegom prowincyi Ulster. Admirał Warren rozbił ją w dniu 12 Października, i zabrał statek liniowy „Hoche“. Na ujętym okręcie znajdował się Teobald Horne Tooke, który pomimo wszelkiego odwoływania się do prawa narodów i do przysługujących mu praw jeńca wojennego i oficera francuzkiego, stawiony został przed sąd w Dublinie, nazwany wprawdzie przez Anglików sądem wojennym, ale istotnie mający wszelkie cechy trybunału rewolucyjnego. Samo stawienie znaczyło już to samo co potępienie, sąd najwyższy (Kingsbench) napróżno téż usiłował ocalić nieszczęśliwego zastosowaniem aktu Habeas Corpus od prawnego morderstwa (37).

---

(37) W krótkiém sprawozdaniu o procesie tego przewódcy sprzysiężenia „United Irishmen“ (State Trials. T. XXVII kol 613—626) znaleźć można nie tylko sam proces i opis brutalnéj procedury angielskiéj, ale szczegóły życia oskarżonego i historyą wdania się Clarkego, Carnota i Hocha. Wcałéj sprawie zastanowić musi każdego okoliczność, że major Armstrong który podjął się nader dwuznacznéj roli, znalazł się między jego sędziami i że lord Cornwallis nie uszanował aktu Habeas corpus i zastosowaniu tego aktu przemocą przeszkodził. Nieszczęśliwy Horne Tooke poderznął sobie gardło po wysłuchaniu wyroku, wdowa jego pobierała od Francyi pensyą.

C. Zamach stanu 18-go Fructidora (4 Września r. 1797), dokonany w celu utrzymania we Francyi rządu rewolucyjnego.

Wykazaliśmy już poprzednio, jakie przyczyny skłoniły stan średni we Francyi w latach 1796 i 1797 do zwrócenia się raczéj ku Burbonom, aniżeli do wybierania przyjaciół i stronników dyrektoryatu do zgromadzenia prawodawczego. Oprócz roztroju finansów i bankructwa spowodowanego zniszczeniem pieniędzy papierowych, oprócz surowych praw 3 Brumaira, wymieniliśmy rozluźnienie obyczajów, zbytek publicznie popierany przez Barrasa i przez wszystko co koło niego dwór tworzyło, pobłażliwość Reubella dla dostawców, spekulantów, komisarzy i mataczy, którzy mu hołdowali; śmieszna nienawiść dyrektora Lareveillère Lepaux dla chrześciaństwa, księży i papieża i dziwaczne jego usiłowanie utworzenia nowéj religii, Teofilantropii, jak również chęć stania się prorokiem i patryarchą téj sentymentalnéj nieloiczności. Z papierów które Moreau przysłał dyrektoryatowi po 18-m Fructidora (dokumenta te pozostawały w rękach Moreau, dopóki tylko mogły być szkodliwe dla Pichegru, dyrektoryat późniéj kazał je drukiem ogłosić), pokazuje się że w szeregach rojalistowskich przeciwników dyrektoryatu, już wtedy wielu takich się znajdowało, którzy widząc nieudolność starszéj linii Burbonów, pracowali na korzyść synów straconego księcia orleańskiego. Walka z socyalistami i z krańcowemi rewolucyonistami, o któréj wspominaliśmy wyżéj, zmusiła dyrektoryat do ostrzegania ludu o niebezpieczeństwach teroryzmu, do ścigania terorystów i do wyrzeczenia się powagi w oczach tego ludu, który widział że rząd z prześladowanemi przez siebie ludźmi, traktuje jak z równą sobie siłą. Nawet Babeuf, gdy mu zaproponowano ażeby postawił warunki pojednania, oświadczył w drukowanym późniéj liście, że przypuszcza iż dyrektoryat będzie z nim prowadził układy jak z równą potęgą.

Niedziw zatém że Hoche i Bonaparte, każdy na czele swojéj armii postępowali tak, jak gdyby byli zupełnie od dyrektoryatu niezależni i że Pichegru, na czele trzeciéj armii wdał się w układy z księciem Kondeuszem. Pichegru gotów był w Grudniu 1795 r. wojsko swoje przez Alzacyą prowadzić na Paryż, gdyby tylko przyłączyli się do niego Austryacy, a Moreau który znalazł dowody tych knowań w bagażach Klinglina, wydał je dopiero we Wrześniu 1797 r. rządowi o wszystkiém już zawiadomionemu. Cała Fran-

cya zrozumiała téż w 1797 r., że w rządzie muszą nastąpić zmiany i nawet Carnot republikanin z przekonania i z nieznajomości natury ludzkiéj, przyłączył się do nieprzyjaciół dyrektoryatu, którego był członkiem. Pichegru zdecydowany był w Marcu 1796 r. stanowczo przedsięwzięcie swoje wykonać, ale dyrektoryat zmusił go do złożenia dowództwa, jakkolwiek nie odważył się pociągnąć go do odpowiedzialności. Rząd był do tego stopnia bezsilnym wobec swego jenerała, że pragnąc pozbyć się go, ofiarował mu stanowisko posła w Stockholmie. Pichegru odmówił, wyjechał do swego majątku i stał się odtąd punktem środkowym, około którego zawiązywały się intrygi Burbonów popierane angielskiemi pieniędzmi i prowadzone przez takie osobistości jak Wickham, Crawfurd i inni intryganci. Z Barrasem również rozpoczęto wtedy knowania, które spełzły wprawdzie na niczém, ale dały mu późniéj sposobność poprowadzenia drugiéj intrygi potrzebnéj do zapewnienia samemu Barrasowi ważnego w państwie stanowiska.

Od tego czasu jenerał Pichegru uchodził za rojalistę równie stanowczo jak jenerał Villot, z którym Bonaparte (jak widzimy z jego korrespondencyi) pozostawał od początku 1796 r. w gwałtownéin rozdwojeniu (38). Villot przeciągał najprzód wojnę w Wandei, następnie jako dowodzący ósmym okręgiem wojskowym, który obejmował całe południe Francyi, używał tamtejszych rojalistów do ciągłego podsycania zaburzeń, znajdując w tym powód do ciągłego wzmacniania swego wojska, które chciał na chwilę stanowczą uczynić zdolném do walki. Bonapartego przyprowadził do wściekłości zatrzymując oddziały wojska, których naczelny wódz armii włoskiéj potrzebował do kampanii we Włoszech. Bonaparte oskarżał go w listach przed dyrektoryatem przypisując mu winę okrucieństw i rabunków popełnionych we Francyi południowéj i żądał jego dymisyi. Carnotowi prawdopodobnie nie było

---

(38) Gwałtowne wyrzuty, oskarżenia i wymaganie Bonapartego znaleźć można w „Correspondence inedite“ T. II str- 86 i 87; obronę Villota w odpowiedzi Dyrektoryatu na str. 176. Ostatni dokument zawiera między innemi co następuje: „Le général Villot n'a pas cessé de donner des preuves de son patriotisme à l'armée des Pyrénées, où il s'est beaucoup distingué; c'est lui qui a préparé en partie la pacification réelle de Vendée, si glorieusement achevée par le general en chef Hoche, et sa conduite dans cette circonstance est une preuve de ses sentiments républicains qui détruit tout espèce de soupçon d'attachement de sa part à la royauté et à ses partisans“.

to na rękę, przeczuwał on już wtedy zamiary Bonapartego, dla którego Villot był w jego oczach przeciwwagą, i posłał do Włoch swego protegowanego, Clarkego, zalecając mu czuwanie nad Bonapartym i powściąganie jego ambicyi.

Wkrótce potém przy odnawianiu składu dyrektoryatu, kapitan inżynieryi Letourneur, wskazany losem, ustąpił z rządu (prowadził późniéj układy z lordem Malmesbury w Lille), a na jego miejsce wszedł były markiz Barthelemy, który jako poseł w Szwajcaryi przygotował zawarcie pokoju z Prusami i Hiszpanią. Carnot przyłączył się do niego i we dwóch utworzyli mniejszość antyjakóbińską w dyrektoryacie. Odnowiona część rady pięciuset, wybrana na krótki czas przed wejściem nowego dyrektora, składała się, jeżeli nie z właściwych rojalistów, to przynajmniéj z przeciwników jakóbinizmu; dlatego można było z pewnym pozorem prawdy rozgłaszać, że większość członków zgromadzenia prawodawczego, stanowią rojaliści. Istotnie od chwili odnowienia trzeciéj części rad prawodawczych (20 Maja 1797 roku), wyszła otwarcie na jaw dążność zbliżenia się do dawnego porządku rzeczy, która nikomu nie wyda się dziwną, kto pamięta jak łatwo dokonał się przewrót w 1804 r.

W skutek wyborów 20-go Maja, a raczéj, według ówczesnéj nazwy 1-go Prairiala, Pichegru i Villot nietylko weszli do zgromadzenia prawodawczego, ale nawet pierwszy wybrany został niezwykłą większością głosów na prezydującego w radzie pięciuset. Na pierwszém zaraz posiedzeniu zniesiono dekreta z 3-go Brumaira wyłączające od wyborów i cofnięto dekret, na mocy którego wzbroniony był pobyt w Paryżu stu dziewięćdziesięciu ośmiu byłym deputowanym. Wyłączeni w przeszłym roku deputowani: Aymé, Mersan, Poissart, Gau, Ferrant Vaillant, Lecerf, uważani dawniéj za wrogów istniejącego porządku, wezwani zostali do zajęcia na nowo miejsca w radzie Pięciuset. Wybór Barthelemego na dyrektora (24 i 26 Maja) dokonał się również pod wpływem stronników dawnego porządku. Od téj chwili salony i dzienniki stały się rojalistowskiemi. Założyciel Teofilantropii nieprzyjaciel chrześciaństwa w dyrektoryacie, już w Czerwcu zaczął się trwożyć, gdy Kamil Jourdan zaproponował rewizyę praw dotyczących obrzędów religijnych i księży.

Dyrektorowie prowadzili swoje sprawy samolubnie i niemoralnie, tak samo jak późniéj postępowali ministrowie Ludwika Filipa po 1830 r.; nic więc dziwnego że po stronie większości

stanęli tacy np. ludzie jak Dupont i żyrondysta Hardy i wyrażali się o ówczesnym rządzie Francyi tak jakby się wyrazić można o późniejszych rządach Thiersa i Guizota (39). Od tego czasu wszczęła się otwarta walka między większością dyrektorów sprzymierzoną z mniejszością w Radach, a większością w Radach sprzymierzonych z mniejszością dyrektorów. Stronnictwo przeciwników jakóbinizmu założyło klub w Clichy, trzej dyrektorowie szukali poparcia u Hocha, który wtedy dowodził armią Sambry i Mozy; starali się jednak równocześnie dawny jakóbinizm na nowy ład zorganizować. Użyli do tego niejakiego Lenoir Larocha, który później był przez pewien czas ministrem policyi, i drugiego rycerza swobody, który odegrał tyle rozmaitych ról, że samo ich wyliczenie wystarczy do wykazania jaki bywa republikanizm pustych gadułów.

Człowiek ten nazywał się Trouvé, pisywał wiele do Monitora, był narzędziem Talleyranda, za Bonapartego był baronem cesarstwa a po restauracyi redagował dziennik, w którym propagował krańcowy klerykalizm i despotyzm (le Drapeau blanc). Ci dwaj ludzie oświadczyli niejako urzędownie, że istnienie klubu w Clichy, wymagało otwarcia nowego klubu jakóbinów pod nazwą klubu konstytucyjnego. Byłto tylko prolog do zamachu stanu, który według zdania Reubela (przytoczonego przez Carnota w jego piśmie usprawiedliwiającém (40), stał się potrzebnym zaraz po wyborach piątego roku. Że trzej dyrektorowie użyją siły,—nikt o tém nie wątpił—gwardya ciała prawodawczego zbyt była słaba

(39) Hardy, którego mowę znaleźć można w Monitorze, odzywa się w te słowa: „Les usurpateurs (Jakóbini) ont tout déshonoré, les hommes de bien ont été chassés des emplois publics et ces emplois ont été livrés à la sottise, à l'immoralité, au fanatisme, au brigandage“. Dupont de Nemours mówi również publicznie, nadając wyrazowi „Volant“ podwójne znaczenie (kradnący i latający). Tout le monde aujourd'hui veut être du camp *volant* parceque trop de gens dans la révolution ont perdu l'habitude du travail. Et il y a peu de gouvernans assez grands pour n'être pas tentés de gouverner un camp volant. Les subalternes donnent des voix dont on dispose dans les elections, et les places supérieures sont des âmes utiles parmi cenx qui pourront avoir à les demander un jour.

(40) Carnot mówi „Réponse etc. str. 126. Le projet de mutiler la représentation nationale fut formé dés le temps des élections de l'an V. Ce fut Reubel qui le conçut, les autres ont acquiescé à ce projet, quand on leur a montré les détails et qu'on leur a assuré le succès.“

i chwiejna, ażeby skuteczny opór postawić miała. Aubry, (dawny przeciwnik Bonapartego w r. 1794) mając sobie powierzoną pieczę nad bezpieczeństwem ciała prawodawczego, w Czerwcu jeszcze domagał się, ażeby mu na wzmocnienie gwardyi dodano kompanię artyleryi i szwadron kawaleryi; wniosek jego nie znalazł poparcia dzięki chwiejności przyjaciół Aubrego. Trzej dyrektorowie mniemali że mogą liczyć na Bonapartego, jako na przeciwnika Pichegru, i wroga śmiertelnego Villota; Carnot stale się opierał jego samowolnemu gospodarowaniu we Włoszech, a sankcyą nowych urządzań we Włoszech i postąpienia z Wenecyą i Genuą uzyskał Bonaparte tylko tym sposobem, że Carnota przegłosowali koledzy w dyrektoryacie (41). Nareszcie Bonaparte i Hoche wypowiedzieli otwartą wojnę Radom, w których naród z publicznych przemówień dowiadywał się o ich samowolnym i pozbawionym odpowiedzialności szafunku grosza publicznego. Głoszono wtedy publicznie i powtarzano potém we wszystkich dziennikach, że obaj jenerałowie, których większość dyrektoryatu zaleciła jako podpory konstytucyi republikańskiéj, uważali podskarbich armii przez rząd ustanowionych, za swoich prywatnych kasyerów. Stosowało się to zarówno do płatnika (ordonnateur) Villemaurego przy armii włoskiéj pod Bonapartym, jak do Villauma, przy armii Sambry i Mozy pod Hochem. Villemaury przelał okrągły milion kontrybucyi nie do kassy skarbowéj w Paryżu, lecz do kassy marynarki w Tulonie na tajemną wyprawę (egipskie uzbrojenia Bonapartego). Jenerał Hoche nie zdał dokładnego rachunku, lecz kazał zatrzymać znaczne summy w kassie komisyi finansowéj w Bonn, ustanowionéj wcelu urządzenia wyprawy zbrojnéj na korzyść większości dyrektoryatu.

Nieostróżna surowość takich przemówień rozdrażniła do tego stopnia przeciwko większości w Radzie pięciuset, tych dwóch ludzi, którzy widocznie trzymali wówczas w ręku losy Francyi, że koniecznie musieli przyklasnąć zamachowi stanu trzech dyrektorów. Rada pięciuset uchwaliła że jenerałom odjęty będzie wszelki udział w zarządzie publicznym groszem. Projekt nie wszedł wprawdzie w wykonanie, bo Rada Starszych odrzuciła uchwałę, ale obaj jenerałowie tak byli z tego powodu oburzeni na ludzi

(41) Monit. An. V. Nr 301. Le directoire exécutif.... vous déclare qu'il approuve pleinement la conduite politique et militaire que vous avez tenue en Italie et notament à l'égard de Venise et de Gênes.

których nazywali rojalistami, że trzej dyrektorowie mogli liczyć na ich poparcie. Reubel i Barras zwrócili się najprzód do Hocha, którego armia najbliżéj nich stała. Hoche był gwałtowniejszym i gorętszym od Bonapartego i nie umiał tak jak Bonaparte wystrzegać się pozorów, które go jawnie czyniły narzędziem trzech dyrektorów; popierał on zamiary swoich sprzymierzonych przez swoich jenrałów i innemi środkami. Hoche chciał bez żadnych intryg odrazu do walki wystąpić: jakóbinom słusznie wydało się to niebezpiecznėm. Przy téj sposobności jak w wielu innych razach żałować wypada, że ludzie którzy służalczo notowali i komentowali każde słowo wyrzeczone przez Bonapartego na wyspie Ś-éj Heleny, którzy spisywali wszystko co tylko wygnany cesarz, chełpliwie, często fałszywie mógł jako przyjaciołom w poufnéj rozmowie podyktować, tak niedyskretnie przekazali jawności jego odzywania się o Hochu (42).

Trzej dyrektorowie liczyli na oburzenie Hocha z powodu drażniących mów przeciwko jego zdzierstwu nad Renem i w Niemczech i przeciwko nakazanemu przez niego wstrzymaniu wypłat w skarbie publicznym; z tą myślą zaproponowali mu ministeryum wojny. Hoche przybył istotnie do Paryża w końcu Maja 1797 r., i przedsięwziął bezwłocznie środki do wykonania gwałtu. Zgromadził wojsko i kazał mu wkroczyć nawet w ten promień około Paryża, w którym w myśl konstytucyi bez szczególnego zezwolenia zgromadzenia prawodawczego, żadna siła zbrojna konsystować nie mogła. Wszystko było gotowe do zamachu stanu, a pani Staël chwali się w swéj książce, że postarawszy się kiedyś o powrót swego arystokratycznego przyjaciela Talleyranda, teraz wyjednała mu u jakóbinów ministeryum spraw wewnętrznych, do którego Talleyrand wszedł w chwili, kiedy Cochon przyjaciel Carnota musiał ustąpić z ministeryum policyi. Gwałtowny Hoche chcąc jawnie użyć przemocy, powadził się wtedy z podstępnemi dyrektorami, którzy go się wyparli i całą winę pogwałcenia konstytucyi składali na jego barki, co dało powód do strasznych na Hocha napaści w różnych mowach i we wszystkich dziennikach. Już wtedy gdy się głośno uskarżano na zatrzymanie pieniędzy w Bonn, a Dufresne publicznie twierdził, że pieniędze te przeznaczone były dla wojsk, które miały iść na Paryż, dyrektorowie wyparli się wydanych przez siebie rozkazów; kiedy więc Hoche bez względu na konstytucyę wzbraniającą wojskom zbliżać się pod Paryż w promieniu dwunastu godzin drogi, ściągnąwszy oddziały swéj armii przez Soissons i la Ferté Alois, pozwolił im posunąć się bliżéj ku stolicy, cała wina jemu przypisaną została. Hoche wybuchnął gniewem, nie przyjął teki ministeryalnéj, zagroził hańbiącem dla Reubela i Barrasa odkryciem ich kłamstw, oszustwa i fałszu i odjechał do armii wzburzony do tego stopnia (43), że późniéj nagłą śmierć jego przypisywano otruciu, czemu nie dajemy wiary.

Wtedy dyrektorowie zwrócili się do Bonapartego. Bonaparte również ogłosił gwałtowne protestacye przeciwko wszystkim osobistościom potępiającym jego dyktaturę we Włoszech; nazywał je rojalistami, i skłonił podwładnych sobie jenerałów, z wyjątkiem Bernadottego, ażeby od siebie i od swoich korpusów nadsyłali do Paryża tak zwane adresy, sam trzymał się od trzech dyrektorów w chłodném oddaleniu. Posłał do Paryża Augerau, dobrego, nieokrzesanego rębacza, który wprawdzie urodził się w stolicy, ale wciągu całego życia nie doszedł do żadnego politycznego znaczenia. Augerau miał sobie zlecone oprócz odwiezienia do Paryża zdobytych sztandarów, zgromadzenie pod swoje rozkazy żołnierzy i oficerów pozostających na urlopie. Bonaparte chętnie komu innemu pozostawiał zaszczyt opiekowania się jakóbinami i jakóbinizmem, sam dążył do dyktatury, a pragnąc się do niéj dostać, potrzebował sławy wojennéj i fantastycznéj wielkości. Pierwszy krok do zamachu postawiono w Lipcu, wezwawszy do ministeryum wojny barona Scherer kreaturę Reubela, na miejsce odważnego i dzielnego Petiota, który publicznie uskarżał się na zarządzony bez jego wiedzy, a za sprawą Hocha i dyrektoryatu wymarsz

(42) Mémorial de St Helène Vol. III str. 275: „Hoche cherchait toujours à se faire un parti et n'obtenait que des créatures, moi je m'étois crée une immensité de partisans sans rechercher nullement la popularité. De plus Hoche étoit d'une ambition hostile provoquante, il était l'homme, à venir de Strasbourg avec 25 mille hommes, saisir le gouvernement par force, tandis que moi, je n'avais jamais eu qu'une politique patiente conduite toujours par l'esprit du temps, et les circonstances du moment

(43) Płatnik armii Sambry i Mozy, Villaume pisał z tego powodu do jednego ze swoich przyjaciół w Paryżu: „Le général se plaint beaucoup de la conduite du Directoire, qui a voulu l'inculper pour se justifier. Il paroit qu'il va mettre au jour des éclaircissements qui ne tendront pas à faire improuver ce dernier.“

wojsk ku Paryżowi. Dyrektorowie byliby się dalej posunęli, gdyby nie to, że od trzech miesięcy prezydował w dyrektoryacie Carnot, po którym miał nastąpić Barthélemy, jednak dano pierwszeństwo Lareveillerowi, a ten przyspieszył wybuch przygotowanéj już miny.

Bonaparte kazał odczytać jeszcze 14-go Lipca, żołnierzom swoim zgromadzonym oddziałami, niby na posiedzenie klubu, owe groźne adresy, o których wspominaliśmy wyżéj: 10-go Sierpnia dywizye Masseny, Jouberta, Augereau, musiały odegrać groźną komedyę i wysłać do Paryża adresy, jak dwie krople wody podobne do mów i adresów sankiulotów paryzkich z 1793 r. Bernadotte nie chciał z początku używać w ten sposób swojéj dywizyi zá narzędzie polityczne, a gdy następnie zgodził się na to, adres jego zredagowany był w zupełnie odmiennym tonie. Inne adresy na które zaprzysięgano przed ołtarzem ojczyzny (co właśnie nazwaliśmy komedyą) i w których mowa była jedynie o wytępieniu spiskowców i zdrajców, zawiózł do Paryża szef sztabu jeneralnego armii włoskiéj. Byłto ten sam Berthier, który najprzód hołdował modzie entuzyazmu dla Ameryki, potém za przykładem pani Staël pragnął wprowadzenia do Francyi konstytucyi angielskiéj, a późniéj jeszcze chętniéj przyjął tytuł księcia za swoją wierność dla Bonapartego.

Trzéj dyrektorowie jakóbińscy w Paryżu, którzy w podobnych sprawach wielkie mieli doświadczenie, utworzyli rodzaj komitetu rewolucyjnego i zasadzili w nim ministrów: Sotina, Talleyranda, Merlina i deputowanych: Sycyèsa, Treilharda i Boulaya z Meurthy. Przygotowanie środków wojennych, za pomocą których przeprowadzone być miało to, co uchwali komitet, powierzono kreaturze Reubela, ministrowi wojny Schererowi i Augereau, tymczasowo przebywającemu w Paryżu. Pani Staël ze swoim salonem stała tą razą po stronie jakóbinów, między któremi znajdowali się dawni jéj przyjaciele Berthier i Talleyrand, a Beniamin Constant zjednywał między deputowanemi nowych stronników dla trzech dyrektorów (44). Rada pięciuset sądziła, że może dekre-

(44) Pani Staël i Benjamin Constant zaprosili do siebie Thibaudeau i obiadowali z nim we troje. Przy téj sposobności wyjawili następujący pogląd na ogólny stan rzeczy (Mémoires Vol. 11. 344) „J'acceptai un diner chez madame de Staël avec Benjamin Constant. Il eut lieu le 26 Thermidor, nous n etions que nous trois: ils me dirent: „La majorité du Corps Législatif est royaliste, il y a cent quatre vingt dix députés qui ont contracté l'engagement

tami walczyć przeciwko środkom wojennym, przedsięwziętym przez ludzi, którzy krwią zapisali daty przewrotów w Termidorze i Vendemierze—musiała też uledz nieodwołalnie.

Bonapartego wezwano do Paryża; nie chciał on zawierać żadnego sojuszu z jakóbinami, ale dostarczył im jenerałów i żołnierzy. Augereau był komendantem Paryża, a raczéj jak wtedy nazywano, dowódzcą siedmnastéj dywizyi wojskowéj i jako taki, miał około siebie sztab jeneralny; Dammartin, drugi jenerał armii włoskiéj, otrzymał dowództwo artyleryi, Verdières był plackomendantem, Cherin dowódzcą gwardyi dyrektoryatu, a naczelna władza wojskowa Bonapartego, sięgała aż do Lyonu. Na krótki czas przed zamachem Fructidora, przybyli do Paryża Kleber i Bernadotte. 17-go Sierpnia wzmocniony został garnizon paryzki kawaleryą i armatami, które w liczbie siedmnastu sprowadzono do stolicy, z bateryi stojących w Meudon. Inspektorowie sal ustanowieni przez rząd w celu czuwania nad bezpieczeństwem ciała prawodawczego, zdobywali się wobec tego, jedynie na bezsilne skargi do ministra wojny, który, jak to zwykle bywa, dawał wymijające odpowiedzi. Od téj chwili rozpoczęła się otwarta wojna: Reubel i Barras ściągali żołnierzy, grupowali około siebie deputowanych terorystów z dawniejszych czasów. Ciało prawodawcze przemawiało i dekretowało przeciwko jenerałom i dyrektorom, nie mogło jednak przeprowadzić uorganizowania gwardyi narodowéj. Większość zgromadzenia prawodawczego wystawiona była 12-go Fructidora na publiczne szyderstwo: własna jego gwardya odbywała na polach Elizejskich ćwiczenia z ogniem, a dyrektorowie nie zawiadomili nawet o tém ciała prawodawczego. Nazajutrz cały garnizon paryzki ściągnięto na równinę w Grenelle, gdzie i artylerya ćwiczyła się i strzelała. Huk armat dochodził do sali posiedzeń Rady pięciuset, Thibaudeau opowiada,

de rétablir le prétendant sur le trône, la majorité du Conseil des Anciens veut transférer le Corps Législatif á Rouen à cause de sa proximité du théâtre de la chouanerie, mais le directoire ne quittera point Paris et il y restera cent trente deputés fidèles. Le directoire doit être désormais le senl point de ralliement des republicains. Ce sont les attaques des royalistes qui ont inspirés de la frayeur au directoire et la frayeur a amené les mesures hostiles. On ne peut pas *dans l'etat actuel des choses attendre* l'année porchaine, le nouveau tiers sera encore pire que le dernier nommé..."

że 14-go był na obiedzie u ministra Scherera i że obecni tam jenerałowie Lemoine, Cherin, Humbert, Jabé i Verdières, otwarcie mówili, że większości członków rad prawodawczych zagraża zguba.

Zamach stanu byłby się dokonał już 16-go Fructidora, gdyby nie przypadał w rocznicę 2-go Września, to jest w dzień którego przywódzcy jakóbińscy przewrotu Fructidora nie chcieli przypominać; odłożono spełnienie gwałtu do 18-go czyli do 4-go Września. Augereau podjął się w tym dniu brutalnego obowiązku aresztowania większéj części deputowanych Rady pięciuset w Tuillerach i Rady Starszych w pałacu Bourbon; mniejszość zaś członków Rady pięciuset wraz z trzema dyrektorami zgromadzona w teatrze francuzkim, jak również członkowie Rady Starszych zebrani w szkole medycznéj, starali się gwałtowi popełnionemu przez kolegów nadać pozór prawa. Augereau zajął zbrojnie ogród Tuileryjski, kazał sprowadzić armaty, ale odrzucił pomoc podburzonego przez dyrektoryat motłochu z przedmieść, jakkolwiek sam był w ścisłych stosunkach z takiemi ludźmi jak Santerre, Rossignol, Tunk i Chateauneuf Randon.

Kiedy Augereau ukazał się w Tuillerach, gwardya ciała prawodawczego opuściła już swego dowódzcę Ramela, Augereau sam zerwał mu szlify i ujął go własną ręką, jak również generała Pichegru, prezydującego w Radzie pięciuset. W téj saméj chwili gdy większość deputowanych i prezydujący zostali aresztowani, gdy podobny los miał spotkać Carnota, Barthelemyego, trzej dyrektorowie wraz z mniejszością deputowanych, wyznaczyli komisyę do wydania wyroku na oskarżonych, bo o sądzeniu nie było nawet mowy. Barthelemyego uwięziono, Carnot zaś znalazłszy bezpieczne schronienie u przyjaciela, szczęśliwie przewieziony został do Niemiec. Z liczby aresztowanych wraz z Barthelemym pięćdziesięciu jeden deputowanych, skazano dwudziestu, nie na śmierć wprawdzie jak niegdyś, ale na deportacyę do niezdrowéj i dzikiéj Guyany. Niepodobna powstrzymać się od oburzenia czytając w jaki sposób obchodzono się z takimi ludźmi jak Pichegru, Barthelemy i towarzysze ich niedoli; podczas transportowania morzem i w drodze do Sinamary, postępowano z niemi nierównie okrutniéj, aniżeli z najzwyczajniejszemi przestępcami, skazanemi na galery. Tém dziwniejszém też było, że w naszych czasach na rozkaz jednego uzurpatora, uczciwi ludzie jeszcze surowszego doznali obejścia.

Wszystkie dokumenty ogłoszone następnie przez Reubela i jemu podobnych i papiery które Moreau późniéj nadesłał, znalazłszy je w furgonach Klinglina, wykazują tylko nikczemne intrygi w jakie wplątał się Pichegru, przekupiony angielskiemi pieniędzmi. Kierownikami całéj intrygi byli: książę Kondeusz, baronowa Reich w Offenburgu i jenerał Klinglin. Wszyscy stoją na jednéj linii z dyplomatami angielskiemi jak np. Wickham, Crawfurd, Drake, których po większéj części oszukiwali awanturnicy; wszystkich wywiedli w pole tacy ludzie dwuznaczni jak d'Entraigues, Dumoustier i Montgaillard, to jest łotry zabawiający się szpiegostwem na korzyść obu stron. Tak nazwany hrabia d'Entraigues, który Bóg wié jakim sposobem właśnie w czasie rewolucyi, przywłaszczył sobie tytuł hrabiowski i służył intrygą całemu światu, a nawet w 1804 roku intrygował dla Rossyi, odgrywa w tych sprawach niepoślednią rolę. Jakiego zaś gatunku był to człowiek, wié każdy kto obeznany jest z historyą Bonapartego, który zacnego hrabiego kazał aresztować w Wenecyi i ze wszystkiemi jego papierami przywieźć do Medyolanu. Z papierów d'Eintraigua sfabrykowano historyę całego spisku, która późniéj była ogłaszana jako dokument znaleziony u hrabiego, d'Entraigues'a zaś suto za milczenie wynagrodzono.

Od téj chwili rząd we Francyi stał się zupełnie jakóbińskim, na miejsce bowiem dwóch obalonych dyrektorów, wszedł prawnik Merlin i Franciszek de Neuchateau, wprawny w zaokrąglanie frazesów, ale nie znający się na sprawach publicznych, człowiek miernie uzdolniony, ale uczciwy według pojęcia ogółu. Merlin uchodzący za pierwszorzędnego we Francyi prawnika, jedyny był do nicowania pojęć o sprawiedliwości: przygotował on oddawna stosowne rozporządzenia, które potrzebowały tylko zatwierdzenia, ażeby uzyskać moc obowiązującą. Brzmiały one jak następuje:

1) Zgromadzenia wyborcze czterdziestu ośmiu departamentów i rezultaty wyborów unieważniają się; za prawomocne uważają się wybory w departamentach: Dwóch Neth (Deux-Nèthes) i Loty, unieważnione przez poprzednie zgromadzenie prawodawcze.

2) Dwa pierwsze artykuły zniesionego prawa 3-go Brumaira, odzyskują moc obowiązującą.

3) Deputowani dawniéj wyłączeni, których po wejściu no-

wéj trzeciéj części deputowanych, przyjęto znowu na członków zgromadzenia prawodawczego, ulegają na nowo wyłączeniu.

4) Wszyscy Francuzi nie wykreśleni ostatecznie z list emigrantów, winni opuścić Francyą w ciągu dwudziestu czterech godzin, w przeciwnym razie stawieni będą przed sąd wojenny.

5) Prawo z 26-go Vendemiaire o oddawaniu publicznie czci Bogu przywraca się na nowo, ale zamiast przepisanéj w niém przysięgi, ustanawia się przysięga na wierność i przywiązanie do Rzeczypospolitéj, do konstytucyi roku III-go i zaprzysiężenie (dziwnie nielogiczne), na nienawiść do monarchii i anarchii.

Jednocześnie zmuszeni byli opuścić Francyą ci nawet członkowie rodziny Burbonów, których nie niepokojono w czasach panowania teroryzmu. Rozkaz powyższy dotknął owdowiałą księżnę Orleańską, księżnę de Bourbon i księcia Conti. Wszystkie dzienniki i pisma peryodyczne, jak również drukarnie w których je drukowano, poddane zostały pod roczny nadzór policyi: gwardya narodowa, któréj organizacya już była uchwalona, nie miała wejść w życie. Wszystko co przytoczyliśmy powyżéj i wiele jeszcze innych rozporządzeń, zadekretowano z wielkim pośpiechem jeszcze 4-go Września, a 5-go już dwudziestu jeden dziennikarzy zamknięto do więzienia kryminalnego. Z początku zamierzano ich stawić przed sąd, ale późniéj ułatwiono sobie sprawę. Liberalny Bailleul był podówczas organem trzech dyrektorów: ten sam zatém człowiek, który późniéj napisał całe dwa tomy obelg na panią Staël, należał wtedy do filarów jéj stronnictwa. Na jego to wniosek rady prawodawcze uchwaliły 6-go Września oburzające prawo, na mocy którego: właściciele, wydawcy, redaktorowie i współpracownicy czterdziestu jeden pism peryodycznych, mieli być wygnani do Guyany.

Z duchem tych praw zupełnie zgadzało się dokonane z gruntu przekształcenie zarządu departamentu Sekwany i wydalenie wszystkich dwunastu merów Paryża, na miejsce których weszły nowe osobistości. Tak zwane centralne bióro policyi zostało utrzymane i posłużyło za wzór, według którego wszędzie powprowadzano podobne zarządy. Nikczemność ludzi któremi Barras, Reubel, Talleyrand i Merlin, poobsadzali wszystkie miejsca, nastręczała Bonapartemu ciągle sposobność odzywania się, że nie chce mieć nic wspólnego z twórcami zamachu 18-go Fructidora. Augereau

otrzymawszy podziękowanie dyrektoryatu tak wzrosł w pychę, że wystosował nawet do dywizyi armii Bonapartego nielogiczny okólnik, który posłużył Bonapartemu do wykazania dyrektorom i jenerałowi Augereau całéj swéj niezmiernéj nad niem wyższości.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Europa od pokoju w Campo Formio do konsulatu Bonapartego.

§ 1.

Grabież i gwałty dyrektoryatu.

A. W Hiszpanii i Portugalii.

Po przewrocie 18 Fructidora, Francya bezpośrednio zagrażała obaleniem istniejącego porządku rzeczy, nietylko Włochom i Szwajcaryi ale i półwyspowi Pyrenejskiemu. W dwóch pierwszych państwach sprzyjało urzeczywistnieniu téj groźby usposobienie ludów, które powiększéj części życzyły sobie rewolucyi; w trzeciém rząd sam tchórzostwem w postępowaniu, oddawał własnych poddanych i całą siłę państwa w ręce Francuzów. Po śmierci Karola III, w ciągu panowania Karola IV, Hiszpanią rządził gwardzista Godoy. Królowa jawnie okazywała mu swoje względy, a król, z przyczyn, których przytaczanie uważamy za niepotrzebne, równą go łaską zaszczycał jak małżonka. Don Godoy obdarzony najprzód tytułem księcia Alcudia, a potém księcia de la Paz (zkąd pochodzi niezupełnie właściwy przydomek księcia Pokoju) nie miał ani wykształcenia, ani poczucia godności, ani nauki, ani doświadczenia dyplomatycznego i był dla każdego prawdziwego Hiszpana uosobionym skandalem i przedmiotem pogardy. Niemniéj przeto

musieli mu ustąpić najprzód minister Florida Blanca, a następnie po dziewięciu miesiącach, najwprawniejszy dyplomata hiszpański minister Aranda. Jeszcze w 1792 r. będąc księciem Alcudia, Godoy odważył się w charakterze ministra, kierować sprawami o których nie miał wyobrażenia. W tym czasie używał krótkotrwałéj popularności, rozpoczął bowiem wojnę z Francyą, wtedy gdy wszelkie szlachetne propozycye czynione przez Karola IV w celu uratowania życia Ludwikowi XVI, zostały odrzucone. Ale wkrótce Godoy nadużył haniebnie entuzyazmu i gotowości do poświęceń Hiszpanów, którzy wedle swoich pojęć, uważali Francuzów za wrogów Boga i monarchii; popularność ulubieńca znikła niepowrotnie. Wojna z republikanizmem francuzkim nader była popularną w Hiszpanii, nawskróś jeszcze wtedy monarchicznéj i kościelnéj; w innych krajach Europy lud brzydził się tą walką. Patryotyzm narodu hiszpańskiego pokazał się w téj wojnie w najpiękniejszém świetle.

Gdy zażądano wtedy do prowadzenia walki dobrowolnych ofiar pieniężnych, pokazało się, że summy w Hiszpanii w ten sposób zebrane, nierównie były znaczniejsze, aniżeli to co w naglących wypadkach zebrać można było tą samą drogą we Francyi a nawet w Anglii (45). Panowie feudalni stawili się, według starodawnych obyczajów ze swemi wasalami, kontrabandziści a nawet mnichy sformowali się w pułki. Rząd zaniedbał wszystkiego co niezbędne jest do obrony; armia składała się zaledwie z czterdziestu tysięcy ludzi. Wysiłki narodu postawiły go w możności nie tylko bronienia granic, ale wkroczenia do Francyi z dwóch stron. Godoy zniweczył wszystko. Podawał złe plany operacyi zaczepnych, które gorzéj jeszcze wykonywane były przez jego jenerałów. Gdy Francuzi coraz daléj naprzód się posuwali, dowódcy hiszpańscy nie mając pojęcia o walce w górach, wparci zostali do Biskai—a tymczasem z drugiéj strony nieprzyjaciel nad Ebrem się pokazał. Kiedy Katalonia i Biskaja były już stracone, a Francuzi zagrażali Kastylii, król i jego małżonka uważali się za szczęśliwych, gdy ich ulubieniec wielkiemi ofiarami okupił pokój w Bazylei; zaszczycili go za to tytułem książęcym, ale naród głęboko był dotknięty, faworyt więc musiał zapewnić sobie opiekę nieprzy-

---

(45) Jenerał Foy mówi: „Les dons gratuits de France, offerts à l'assemblée nationale en 1790, ont monté à cinq millions de francs; ceux d'Angleterre en 1793, à quarante cinq, ceux d'Espagne à soixante treize.

jaciela. Położenie dworu hiszpańskiego, który nie mógł liczyć ani na magnatów ani na lud, zmusiło Godoya późniéj, do zawarcia nader zgubnego przymierza z Francyą przeciwko Anglii. Sojusz ten wydał w ręce Anglików skarby kolonii hiszpańskich i był przyczyną upadku potęgi morskiéj i lądowéj w Hiszpanii, któréj porty i magazyny doprowadzone były do zupełnego zniszczenia na usługach Francyi.

W 1789—1790 roku nastąpiło rozdwojenie między Anglią i Hiszpanią, z powodu przemytnictwa które Anglicy jawnie, za wiedzą i z poparciem własnego rządu prowadzili z koloniami hiszpańskiemi i z przyczyny sporu o osady i handel futrem w zatoce Nöotka i wzdłuż całego północno-zachodniego brzegu Ameryki aż do terytoryum Oregonu. Rewolucya francuzka pojednała obie strony we wspólném wystąpieniu przeciwko wrogom istniejącego porządku rzeczy. Hiszpania połączyła swoją flotę z angielską, gdy podczas panowania teroryzmu, porty w Marsylii i w Tulonie miały być blokowane; ale postępowanie Anglików przy wzięciu Tulonu, wyłączenie Hiszpanów z udziału zajęcia tego portu i z podziału zabranych łupów, zadrasnęło dumę hiszpańską. Francuzi spożytkowali też niechęć Hiszpanów na swoją korzyść, niebawem po zawarciu pokoju Bazylejskiego.

Około roku 1796 dyrektoryat usiłował skłonić Hiszpanię wszelkiemi środkami do zawarcia z Francyą przymierza zaczepno-odpornego, czyli co wtedy na jedno wychodziło, Francya chciała na swoją korzyść wyzyskać wszelkie zasoby Hiszpanii. W tym celu zjednała sobie Godoya, który już wtedy miał swoją gwardyę i dwór, niby książe krwi. Podziałano na niego pochlebstwem; a słaby król łatwo dał się omamić pozorem wpływu, jaki Bonaparte zdawał się zawsze pozostawiać posłowi hiszpańskiemu we wszelkich układach z papieżem i z innemi panującemi włoskiemi: odniosło też swój skutek rzekome oszczędzanie księcia Parmeńskiego w ciągu kampanii włoskiéj. Mówiono wprawdzie tylko o odnowieniu dawnych paktów rodzinnych; zważywszy jednak że Francya wplątana już była w wojnę,—dla Hiszpanii znaczyło to samo, co wziąść na siebie wszystkie ciężary wojny. Nieudolny człowiek który ujął ster rządu hiszpańskiego (Don Godoy), tém gwałtowniéj był potępiany, że oddawał ojczyznę swoją Francuzom, do których nie czuł żadnéj skłonności. Dla Francuzów, ani dla rewolucyi nie miał on najmniejszego współczucia; związek zaś rodzinny między obu państwami, zerwał się ostatecznie po wydaleniu Burbonów

z Francyi. Niemniéj jednakże Hiszpania podpisała 19 Sierpnia 1796 r. w St. Ildephons najuciążliwsze dla siebie przymierze zaczepno-odporne, i tylko wewnętrzne rozterki we Francyi, odwlekły wymianę ratyfikacyi aż do Października. Jak dalece zgubnym dla Hiszpanii musiał być ten traktat, przekonać się może każdy rzuciwszy okiem na parę artykułów.

W artykule trzecim powiedziano, że każde z umawiających się mocarstw, wezwane przez drugie państwo do udzielania mu traktatem określonéj pomocy, winno zgromadzić w porcie państwa odwołującego się do pomocy, flotę złożoną z piętnastu okrętów liniowych. Pomiędzy temi statkami znajdować się ma trzy okręty o trzech pomostach i ośmdziesięciu działach i dwanaście po 70 do 72 dział; oprócz tego dwanaście fregat, cztery korwety i lekkie statki dobrze uzbrojone i zaopatrzone w zapasy żywności na pół roku a we wszelkie potrzeby do żeglugi na cały rok. Artykuł piąty stanowi, że obie strony obowiązane są wrazie potrzeby postawić jedna dla drugiéj, 8000 piechoty i 6000 kawaleryi. W podobnym wypadku (takie są dalsze zastrzeżenia) flota i wojsko zostają bezwarunkowo na rozkazy państwa potrzebującego pomocy, które nawet ma prawo przesłać pełnomocników w celu przekonania się o dokładności uzbrojenia. Artykuł ośmnasty opiewa wyraźnie, że to przymierze korzystne dla Francyi, skierowane jest wyłącznie przeciwko Anglii, z którą niezgoda musiała Hiszpanią do zupełnéj zguby doprowadzić (46). W dniu pierwszym Października król hiszpański wydał manifest przeciwko Anglii, a 8 dopiero wypowiedziana została wojna. Manifest jest zajmującym dokumentem historycznym, wyświeca bowiem istotę kupieckiéj i rozbójniczéj polityki Anglii i wylicza gwałty popełnione przez Anglików na słabszym sprzymierzeńcu, nawet w czasie najściślejszego z Hiszpanią sojuszu.

Portugalia pod panowaniem dynastyi Braganza była niejako kontynentalną kolonią angielską, która wprawdzie doznawała od Anglików opieki, ale też służyła im za miejsce zbytu towarów an-

(46) Patrz Martensa: Recueil Vol. VI; Supplémens et continuation jusqu'aux préliminaires de Leoben. Art. XVIII na str. 661, brzmi tam jak następuje: „L'Angleterre étant la seule puissance contre la quelle l'Espagne ait des griefs directs, la présente alliance, n'aura son exécution que contre elle pendant la guerre présente, et l'Espagne restera neutre à l'égard des autres puissances armées contre la république.

gielskich. Stosunki z Anglią, wplątały Portugalią w walkę z rewolucyą francuzką, jakkolwiek wojna podobna nie dotyczyła wcale interesów portugalskich. Wysłała ona statki do floty angielskiéj i oddział wyborowego wojska, które z Hiszpanami wkroczyć miało do Francyi. Statki liniowe (w liczbie dziewięciu) posłane przez Portugalczyków do Anglii, nigdy nie były użyte, nie wypłynęły nawet z Portsmouth; sześć pułków piechoty portugalskiéj wraz z należącą do nich artyleryą, które wkroczyły do Francyi z Hiszpanami, stanowiły według zdania Francuzów, najlepszą część wojska hiszpańskiego. Po zawarciu przymierza z Hiszpanią, Francya nie tylko obstawała przy neutralności Portugalii, ale domagała się nawet od Hiszpanii, ażeby nakłoniła Portugalią do przyjęcia udziału w wojnie z Anglią.

W Portugalii rządziła imiennie królowa Marya; wistocie ster rządu był w rękach rejencyi, ustanowionéj z powodu zupełnego niedołęstwa umysłowego królowéj. Rejentem był drugi jéj syn, książe Jan (najstarszy już wtedy nie żył). Wychowany przez mnichów w mechanicznych praktykach religijnych i ceremoniach, które stały się nałogiem i jedyną jego potrzebą, książe Jan był niezdolny do zajmowania się jakiemikolwiek świeckiemi sprawami. Książe Brazylii (tak nazywano rejenta) nie miał żadnych namiętności, żadnych złych nałogów; nie przepędzał, jak królowie hiszpańscy lub neapolitańscy całych dni na polowaniu; ale śpiewał na jutrzni i nieszporach, i z serdecznémn zadowoleniem słuchał organów, które pod swoim nadzorem kazał wybudować w kościele Mafra. Inni panujący pozostają pod wpływem kochanek i ulubieńców; księciem Janem rządzili spowiednicy, którzy zmieniali się tak często jak gdzieindziéj zmieniają się kochanki i ulubieńcy. Anglicy i duchowni powstrzymywali bojaźliwego księcia, od zawarcia pokoju na wzór Hiszpanii z rewolucyjną Francyą; gdy Hiszpania zagroziła, uląkł się i zapragnął pokoju, który mu z pobudek politycznych proponował dyrektoryat pod korzystnemi warunkami.

Gdy już w zasadzie stanęła zgoda na zawarcie pokoju między Portugalią i Francyą, posłany został do Paryża Antonio Aranjo de Azevedo, który dotychczas przebywał w Holandyi, gdzie zbadał naturę sporów o granicę Gujany. Polecono mu traktować o warunki a raczéj porozumieć się z Barrasem i Talleyrandem co do summy pieniężnéj, za jaką okupić można było pokój od nich i im podobnych. Aranjo zgodził się na wypłacenie sześciu milionów, ale cyfra ta pozostała w tajemnicy; jawnie zaś Portugalia zawarła nader korzystny dla siebie traktat, który, dzięki usiłowaniom Talleyranda, nawet po przewrocie 18 Fructidora uzyskał ratyfikacyę obu Rad. Ale wpływy angielskie w Lizbonie, zniweczyły powodzenie przekupstwa dokonanego przez Aranja. Portugalczycy nie wypełnili warunku, który ich obowiązywał do ratyfikowania traktatu w ciągu dwóch miesięcy, intrygi bowiem Anglików, tyle razy wpłynęły na zwłokę, że Francuzi cofnęli swoją ratyfikacyę. Oszusty francuzcy ucieszyli się ze sposobności, która im pozwalała zatrzymać pieniądze Portugalczyków, bez zobowiązywania się traktatem.

Dwudziestego szóstego Października, dyrektoryat ogłosił nieważność traktatu z Portugalią (47) i wydalił Aranja de Azeveda z Paryża. Pełnomocnik portugalski pozostał wprawdzie w Paryżu do 1 Grudnia i w ciągu tego czasu nadesłano mu ratyfikacyę traktatu z Lizbony, ale Francuzi nie chcieli już zgodzić się na odnowienie traktatu. Aranjo wiedział dobrze z kim ma do czynienia i dla tego pozostał; tym razem jednak zbyt nieostrożnie chciał powtórzyć przekupstwo ofiarując brylanty, i dał grzesznym sposobność odegrywania roli świętych. Aresztowano go 31 Grudnia 1797 r. i osadzono w Temple, gdzie pozostawał w zamknięciu aż do Marca 1798 r. Barras i Talleyrand potrafili tym sposobem wziąść od Portugalii pieniądze, nie zabezpieczywszy jéj wzamian pokoju. Probowali oni rownież za pieniądze sprzedać Północnym Amerykanom pokój z Francyą, ale doznali niepowodzenia, które powinno było napiętnować ich wstydem i sromotą, gdyby się jeszcze wstydzić i rumienić mogli.

B. Gwałty popełnione w Ameryce Północnéj i w miastach hanzeatyckich.

Amerykanie Północni zawarli w 1794 r. traktat z Anglią, na mocy którego handel angielski miał korzystać z tych samych przywilejów, jakie Ameryka zapewniła Francyi w nagrodę za jéj pomoc w walce o niepodległość. Traktat trzymany był długo

(47) Patrz Martensa Recueil Vol. VII p. 201—206. Na stronicy 207 znajdujemy tam co następuje: „Le Directoire exécutif, considérant que la reine de Portugal, au lieu d'envoyer une ratification pure et simple du traité de

w tajemnicy, tak że Francuzi dowiedzieli się o nim dopiero w 1796 r.; oburzyło ich to niezmiernie, odgadli bowiem że Amerykanie dla tego tylko takie zrobili ustępstwa, ażeby na okrętach amerykańskich przywozić do portów francuzkich angielskie towary, których Anglicy na własnych statkach dowozić nie mogli. Od chwili w któréj rząd francuzki przekonał się, że oba narody kupieckie do jednego pnia rasowego należące, i rozdwojone tylko w niektórych sprawach, pieniężnych i handlowych, lub w pewnych drażliwościach miłości własnéj,—porozumiały się w celu wspólnego dopomagania sobie w oszukaństwie,—od téj chwili powtarzamy, Francya wystąpiła z represaliami. Najprzód w Październiku 1796 r., skonfiskowano wszelkie towary angielskie, bez względu na to zkąd mogły pochodzić: następnie aktem z 15 Grudnia 1796 roku zerwane zostały wszelkie z Ameryką Północną stosunki, aż do ostatecznego zaspokojenia wszystkich pretensyi Rzeczypospolitéj Francuzkiéj. Nowy poseł którego Amerykanie przysłali do Paryża, otrzymał od Talleyranda rozkaz wyjechania z Francyi, dawniejszy zaś ambasador został przy pożegnaniu publicznie przez Barrasa znieważony. Pomimo to Barras i Talleyrand których rozrzutność i rujnująca gra, nawet przy wielkich dochodach, stawiały zawsze w krytyczném położeniu finansowém starali się na rozdwojeniu obu rzeczypospolitych oprzeć korzystną dla siebie spekulacyę pieniężną.

Przyjazne stosunki Ameryki Północnéj z Francyą, były przez pewien czas zerwane, poseł francuzki przy Stanach Zjednoczonych powrócił w Czerwcu 1797 do Paryża, i wojna zdawała się nieunikniona, gdy niespodzianie Ameryka pierwsza wystąpiła z myślą odnowienia z pewnemi zmianami zerwanego w roku zeszłym traktatu z 1778 r. Amerykanie wysłali w tym celu trzech posłów do Paryża, którzy w Październiku 1797 r. rozpoczęli rokowania. Układy spełzły wprawdzie na niczém, ale pełnomocnicy amerykańscy zdali o nich raport, który późniéj publicznie został ogłoszony. Ze sprawozdania tego dowiedziała się cała Europa jak nikczemne i brudne

paix conclu avec le directoire exécutif, au nom de la république française le 23 Thermidor an cinq, dans le délai de deux mois fixé par le dit traité a mis ses forts et ports principaux, entre les mains de l'armée Anglaise, arrête ce qui suit: Le traité entre la republique Française et la reine de Portugal, conclu le 23 Thermidor an V et non ratifié de la part de le reine de Portugal, est censé non avenu.

było postępowanie ludzi, którzy wtedy dzierżyli w ręku losy Francyi. Czytelnikom pragnącym zaznajomić się bliżéj z osobistością Talleyranda, który w 1813 r. obalił Bonapartego, w 1814 i 1815 dał podstawę dzisiejszemu systematowi politycznemu Europy, w 1830 utrwalił tron króla Ludwika-Filipa i do samego skonania pozostał wyrocznią dla wszystkich panujących, — zalecamy wczytanie się w tekst raportu amerykańskiego, wielokrotnie późniéj przedrukowywany. Dla nas wystarczające jest przytoczenie kilku punktów z tego dokumentu.

Pierwszym krokiem do pojednania, miało być wypłacenie Talleyrandowi i Barrasowi pewnéj kwoty pieniędzy; z tego właśnie powodu, z Amerykanami traktowali nie Barras ani Talleyrand,— ale użyto do układów całą zgraję dyplomatycznych awanturników, któremi zawsze otaczał się Talleyrand. Między kreaturami tego rodzaju był szczególniéj czynny Bellani z Hamburga. Dawano do zrozumienia Amerykanom, że odnowienie traktatu z 1778 r., na niczém się skończy, jeżeli posłowie nie zgodzą się poprzednio na pożyczkę trzydziestu dwóch milionów dla rzeczypospolitéj, i na podarunek, czyli na *douceur* (jak się haniebnie wyrażali ajenci) miliona dwóchkroć stotysięcy franków. Ponieważ ajenci zapewniali że Barras i Talleyrand nie chcą wchodzić w żadne układy, dopóki sprawa pieniężna nie będzie załatwiona, rozpoczęła się długa korrespondencya, któréj jedynym rezultatem był wyjazd Amerykanów. Sprawozdanie posłów w którém wyłuszczone były żądania stawione przez Francuzów, (ale nazwiska ajentów kryły się pod literami X. Y. Z.) wydrukowane zostały we wszystkich dziennikach niezależnych od wpływów francuzkich. Amerykanie nie ograniczyli się na wyświeceniu nieuczciwości rządu francuzkiego; wydali kilka rozporządzeń skierowanych przeciwko Francyi, a w Lipcu 1798 r. gotowi byli wypowiedzieć jéj wojnę.

Barras i Talleyrand zrzucali wprawdzie winę na swoich ajentów; ale pamiętamy to jeszcze dobrze, że im nikt nie wierzył. Dyrektoryat zaprotestował; Talleyrand zażądał od posłów amerykańskich, aby wymienili osoby nazwane literami X. Y. Z; ale nie tylko Paryżanie, lecz my wszyscy za granicą wiedzieliśmy że na korzyść Barrasa i Talleyranda działali p. p.Bellani, Monteron, Saint Foix, André, d'Arbelle i pani de Vaubanon. Bellani ogłosił wtedy we wszystkich językach zagranicznych, że to tylko mówił i czynił co mu poleconém było przez obywatela Talleyranda. Sposób zarobkowania użyty przez Talleyranda, prak-

tykuje się do dziś dnia w niektórych kołach; w opowiedzianych więc wyżéj sprawkach, dziwi nas tylko jeden szczegół, że nie szeptano sobie o nich między dyplomatami, jak się to zwykle dzieje, ale głośno i publicznie rozpowiadano nieledwie na ulicach. Każde państwo słabsze, ale szczególniéj niemieckie miasta hanzeatyckie, które w wojnie i przez wojnę niezmiernie się wzbogaciły, były dla dyrektoryatu źródłem dochodów, zanim jeszcze oszczędności arystokratycznych kantonów Szwajcaryi wpadły w jego ręce (1798). Pod pozorem pożyczki dyrektoryat nałożył na Hamburg, Lubekę i Bremę, kontrybucyę, od któréj zdołały się uchylić z początku. Późniéj dopiéro Bonaparte potrafił wycisnąć z nich uciążliwą kontrybucyę ku wszelkiéj radości tych, którzy oburzali się na spekulujących kupców za wydanie Anglikom Nappera Tandy. Gdy Hamburg dręczony był natrętniejszémi żądaniami pożyczki aniżeli Brema i Lubeka, Reinhardt potrafił się wycofać ze stanowiska posła francuzkiego w Hamburgu. Dyrektoryat przysłał na jego miejsce, ohydnie rozgłośnego w czasach teroryzmu Leonarda Bourdona, który niezręczném postępowaniem zepsuł całą sprawę.

C. Gwałty popełnione względem Niemiec, Malty i Egiptu.

Francya ówczesna dziwny przedstawia objaw. W téjże saméj chwili kiedy ją wewnątrz trapi bezrząd i nieład we wszystkich gałęziach administracyi, siła Rzeczypospolitéj na zewnątrz najpotężniéj się objawia. Symptomat ten stanie się zrozumiałym dla każdego, kto rzuci okiem na stare państwa Europy i na zgniliznę toczącą wszystkie rządy. Od Lizbony aż do Konstantynopola, żaden rząd, z wyjątkiem arystokracyi angielskiéj, nie miał ani poczucia własnéj godności, ani sił moralnych czy fizycznych, ani dbałości o honor i dobro swego ludu. Gdy wszystkim panującym jawnie zagrażał nieprzyjaciel, który pewny był że w rządzie, w narodzie znajdzie poparcie, ministrowie prowadzili po dawnemu starą grę dyplomatyczną, podtrzymywali dotychczasowe rozdwojenie między ludami i rządami, a każde państwo o tém tylko myślało, jakby najczelniéj drugie ukrzywdzić.

W Prusach ludzie w rodzaju Lucchesiniego i obu Lombardów i cała zgraja intrygantów, prowadziła po krętych drogach

słabego i bojaźliwego króla, który mimo swą pobożność i uczciwość, pragnął dla siebie i dla swoich krewnych, pozyskać jak najwięcéj krajów i ludzi, nic w zamian nie rezykując. Chcąc pozostać neutralnym to jest, zadowolić jednocześnie i Francuzów i ich nieprzyjaciół, król pozwolił na najnędzniejsze intrygi, a sam rad był że ukrywano przed nim kręte drogi, po których chodzili jego dyplomaci. Tém łatwiéj téż stał się narzędziem w rękach dyrektoryatu i Talleyranda, tém snadniéj zwrócił z drogi honoru wszystkich książąt niemieckich, którzy z egoizmu przystali do jego systematu neutralności, ile że tacy ludzie jak: Thugut, Lehrbach, Cobenzl i Colloredo w Austryi równie nieuczciwie postępowali ze swémi sprzymierzeńcami, jak Prusy z narodem niemieckim od czasu zawarcia pokoju w Bazylei. W roku 1798 doszło nareszcie do tego, że tacy ludzie jak Reubel, Barras i Talleyrand, mogli dowodnie wykazać większéj części pobożnych i wiernych swoim zasadom monarchów, że prawowite i prawowierne rządy postępowały ze swemi poddanymi nierównie gorzéj, aniżeli dyrektoryat obchodził się z bezbożnymi i rewolucyjnymi Francuzami.

Francuzi niezadowolnieni z faworyta hiszpańskiego, który gdy nowa zagroziła wojna, utrzymywał stosunki z Anglią za pośrednictwem Portugalczyków, odważyli się przez swego posła dostarczyć królowi hiszpańskiemu niezbitych dowodów, wskazujących w jaki sposób Godoy pozyskał względy jego małżonki. Środek ten okazał się również bezskutecznym; Godoy nie utracił swojego wpływu, lecz wpadłszy w niełaskę u Francuzów, odsunął się na czas jakiś od ministeryum; został jednak również wszechwładnym jak poprzednio, a wkrótce nawet i do ministeryum powrócił. Podobnie rzeczy miały się w Wiedniu, Thugut bowiem którego Francuzi chcieli obalić, przedstawiając dowody, że poprzednio utrzymywał z niemi niedozwolone stosunki, cieszył się zawsze jednakowym wpływem. W podobny sposób postępowano w Berlinie, gdzie w celu przeciwdziałania wpływom Rossyi i Anglii i odciągnięcia Prus od przymierza z Austryą w obronie niemieckiéj ojczyzny i istniejącego porządku rzeczy, Francuzi przedstawili królowi dokumenta trzymane dotąd w tajemnicy, z których wyszło na jaw w jaki sposób Austrya chciała skrzywdzić Prusy i Niemcy. Francuzi wydobyli mianowicie, najtajniejszy artykuł traktatu zawartego w Campo Formio i dowiedli zasadniczo, że cesarz z pomocą Francuzów, chciał króla pruskiego po-

zbawić wszystkich korzyści, których spodziewał się z sekularyzacyi majątków duchownych w Niemczech.

Nie należy się též dziwić, że trzej jakóbini, jako wprawni matacze, zuchwałym tonem przemawiali w imieniu dyrektoryatu na kongresie Rasztackim. Austrya sięgała po Bawaryą, albo przynajmniéj po część tego kraju, a Prusy jawnie broniąc z cesarzem interesów Rzeszy, tajemnie intrygowały z Francuzami przeciwko cesarzowi i Rzeszy. Posłowie austryacki i cesarski i główny komisarz cesarski przy kongresie, to jest trzej przedstawiciele tego samego dworu, z tak różnémi odzywali się zdaniami, że kawaler von Lang obecny wówczas w Rasztadzie, z pewną słusznością przyrównywał ich do osób grających w farsie teatralnéj. Gdy tak rokowania Rasztadzkie do żadnego nie prowadziły rezultatu, Prusy pozwoliły Francuzom, mimo panujący pokój, tak ściśle przez cały rok 1798 blokować Ehrenbreitstein położony na prawym brzegu Renu, że szczupłą załogę Trewiru, głód całkiem wyniszczył, a dzielny pułkownik Faber, którego bohatérskiéj wytrwałości nikt nie ośmielił się ocenić wedle zasługi,—musiał nareszcie kapitulować w Styczniu 1799 r. Z Moguncyi Austryacy ustąpili, jak już wyżéj nadmieniliśmy, w skutek chwilowego ukazania się Bonapartego w Rasztadzie i twierdza została wydana Francuzom. Pomimo oporu wojsk Palatynatu Bawarskiego, Francuzi zajęli fortyfikacye nadreńskie pod Mannheimem, zanim jeszcze formalnie ustąpione im były. Francuzi zdobyli je szturmem, a późniéj nawet domagali się wynagrodzenia znacznych strat poniesionych w skutek sporów Bawarów.

Gdy szło o lewy brzeg Renu, Francuzi mogli przynajmniéj powoływać się na ustępstwa Prus w traktacie Bazylejskim, i w haniebnéj umowie 1796 r.; mogli téż oprzéć się na warunkach pokoju w Campo-Formio, ale żądania jakie postawili w Maju 1798 dowodzą tylko do jakiego stopnia (i słusznie) pogardzali Prusami i Austryą. W Kwietniu 1798 r. posłowie niemieccy zmuszeni byli przystać na to co Prusy i Austrya dawno już przyjęły, to jest na ustąpienie lewego brzegu Renu i zgodzili się ażeby świeccy władcy, którzy przez to ustąpienie straty poniosą, wynagrodzeni byli za pomocą sekularyzacyi posiadłości duchownych; ale posłowie francuzcy w Rasztadzie nie poprzestali na tém. W nocie z 2 -go Maja 1798 r. domagali się: zburzenia Ehrenbreitsteinu i wszystkich szańców przedmostowych na prawym brzegu Renu; wydania Kehlu i Kastelu pod Moguncyą, a zatém jedynych jako tako ufortyfikowanych punktów; uwolnienia żeglugi na Renie od wszelkich ceł, i ustąpienia wszystkich wysp, które Ren tworzy w średniéj swojéj części. Na szczęście, żądania powyższe postawione były właśnie w chwili, kiedy Austrya szukała tylko pozoru, ażeby przynajmniéj odwlec wykonanie niespełnionych jeszcze warunków pokoju Campo Formio. Korzystając zatém z takiego pozoru, jaki jéj nastręczyły przesadzone żądania Francyi, Austrya pozostawiła swoje wojska w Bawaryi, zkąd ustąpiły wojska bawarskie, utrzymała załogę w Ulm i Ingolstadt i pod pozorem zajęcia Rzeszy, nie wycofała załogi z Filipsburga. W chwili kiedy Anglia zwracała uwagę Rossyi i Austryi na pogwałcenie przez rząd francuzki wszelkich zasad prawa międzynarodowego i na podkopywanie istniejącego porządku rzeczy, dyrektoryat zaczepił bez żadnego powodu Szwajcaryą, zakon Maltański, Mameluków w Egipcie, a w następstwie i protektora ich — sułtana tureckiego. O Szwajcaryi będzie mowa późniéj; obecnie zamierzamy tylko wspomnieć o rozbójniczéj wyprawie przeciwko Malcie i Egiptowi. Przedsięwziął je i wykonał wielki człowiek, który przez całe życie wychodził z zasady, że geniusz w twórczych swoich planach, bohatér w wzniosłych pomysłach, mają prawo lekceważyć codzienną moralność prozaicznego świata, choćby nawet sto tysięcy zwyczajnych ludzi, marnie przytém zginąć miało, jak w Rossyi w 1812 r., choćby miljony ugiąć się miały pod brzemieniem nieszczęścia.

Wspominaliśmy już wyżéj, że Bonaparte, jeszcze w 1796 r. nosił się z myślą zaczepienia Anglików na Wschodzie i że usadowienie się w Egipcie uważał za pierwszy krok na drodze do tego celu wiodącéj. Projekt założenia kolonii francuzkiéj w Egipcie, albo raczéj wprowadzenia tam w widokach korzyści dla Francyi, instytucyj podobnych do nowożytnych urządzeń Mehemeta Alego, miał podobno pochodzić od konsula francuzkiego w Kairze, Magallona, który potrafił jakoby nakłonić do swoich planów ministra Delacroix. Krąży prócz tego wieść (któréj sami nie sprawdzaliśmy dokładnie) że Bonaparte kreśląc swój własny projekt w 1797 r., posiłkował się archiwami weneckiemi. Korrespondencya jego świadczy niezbicie, że w 1797 r. rozmaitemi środkami zawiązywał stosunki na Malcie i przygotowywał spisek francuzki. Kawalerowie hiszpańcy i francuzcy, silnie byli niezadowoleni z wpływu jaki zdobył sobie cesarz i z dokonanego pod naciskiem Austryi wyboru von Hompescha na wielkiego mistrza; Hompesch

bowiem był jednym z tych figurantów austryackich, w których obfitowały wojska a nawet ministerya austryackie.

Podczas gdy ajenci Bonapartego wysłani na Maltę, skłaniali do jego planów wielu kawalerów francuzkich, minister Delacroix starał się obietnicami wielkiego mistrzowstwa wzbudzić w próżnym Godoyu zajęcie dla projektu Bonapartego. Książę Pokoju nie bardzo ufał całéj sprawie i za pośrednictwem Portugalczyków dał o niéj znać Anglikom, którzy mu wierzyć nie chcieli, bo nie mogli przypuścić, ażeby człowiek tak praktyczny jak Bonaparte, odważał się na tak awanturnicze przedsięwzięcie. Wspomnieliśmy wyżéj, że od Marca 1798 r. Bonaparte jako dowódzca armii atlantyckiéj miał pod swemi rozkazami wszystkie wojska środkowéj, zachodniéj i południowéj Francyi, jak również całą flotę francuzką; że mógł rozporządzać wszelkiemi zapasami i żądać współudziału wszystkich techników, uczonych i jenerałów. Anglicy wiedzieli, że w Tulonie stoi flota, że w Genui, Bazylei i w Civita Vecchia zgromadzone są okręty w celu wzmocnienia floty tulońskiéj, ale uważali to wszystko za fortel. Przekonani byli że okręta jak wojska wraz z flotą stojącą w Kadyksie podążą przez Gibraltar i połączywszy się z flotą w Breście, zechcą wylądować w Anglii; wzmocnili więc flotę admirała Vincent w cieśninie Gibraltarskiéj, ale nie wysłali oddzielnéj floty w celu ciągłego blokowania Tulonu. Z floty stojącéj w cieśninie, wysłano z początku trzy tylko statki wojenne pod dowództwem admirała Nelsona, które krążyć miały między Sardynią a Tulonem; ale w skutek uszkodzenia jednego statku zmuszone były na krótki czas oddalić się od Tulonu; z téj właśnie chwili korzystając Francuzi wypłynęli z portu. Nelson otrzymał wprawdzie wkrótce posiłki, ale już było zapóźno. Admirał angielski dowiedziawszy się, że Francuzi popłynęli w kierunku południowo-wschodnim, skierował się sam prosto ku Egiptowi, a gdy tam nie znalazł floty francuzkiéj, szukał jéj najprzód na wschód, potém na zachód od brzegów egipskich.

Francuzka flota wioząca doborowe wojsko i wzmocniona wojskiem i statkami, które stały w Genui, Bastyi i Civiti Vecchia, ukazała się około Malty 9-go Czerwca 1798 r. Składała się z piętnastu okrętów wojennych, do których przyłączyła się odpowiednia liczba fregat i statków wojennych. Przy flocie wojennéj płynęło 1,400 statków transportowych, na których znajdowało się 36 tysięcy ludzi najlepszego wojska. Cel uzbrojenia téj floty i tego wojska trzymany był w takiéj tajemnicy, że nawet minister wojny Scherer i admirał Brueys, dowodzący flotą, późniéj dopiéro dowiedzieli się o nim. Niepodobna zaprzeczyć że ta awanturnicza i romantyczna wyprawa do Egiptu, niezmiernie była ważną dla nauki i oświaty w Europie, że stanowiła epokę w badaniach nad starożytnym Egiptem i jego sztuką; że wielkie przysługi oddała literaturze, cywilizacyi i sztuce wojennéj w odradzającéj się Francyi i że nareszcie nie mało przyczyniła się do wyniesienia samego Bonapartego. Pozostawiamy jednakże hymny pochwalne retorom francuzkim, indomanom, tłómaczom napisów i hieroglifów, wielbicielom kolosalnych pomników architektury, my bowiem podziwiamy przedewszystkiem to co jest proste, i wysławiamy takie tylko czyny, które niezliczonych nie kosztują ofiar. Najznakomitsi jenerałowie ze szkoły Bonapartego i Moreau (48), najsławniejsi artyści Francyi, uczeni, matematycy, astronomowie, przyrodoznawcy, chemicy, lekarze i chirurgowie (49) zapragnęli dzielić przygody w téj awanturniczéj wyprawie i z zadziwiającą działalnością spożytkowali krótki swój pobyt w Egipcie na korzyść nauki.

W trzy dni po wylądowaniu wojsk francuzkich, Malta poddała się (12-go Czerwca); kapitulowała nie probując nawet bronić się, jakkolwiek kiedyś szczęśliwie opierała się Turkom zwycięzcom Konstantynopola i Rodosu. Wykazaliśmy już wyżéj na mocy korrespondencyi Bonapartego, że tajemna sieć zdrady zasnuta już była przed rokiem we Włoszech; obecnie dodajemy posiłkując się innemi źródłami, że komandor maltański Dolomieu, słynny geolog wraz z ordynatorem zakonu Poussielguem uknuli spisek, który wykonany został z pomocą komandorów Boresdon de Ransigad i Bardonnache. Wielki mistrz von Hompesch mógł był zresztą, pomimo wszelkiéj zdrady, bronić wyspy aż do przybycia floty angielskiéj, któréj spodziewano się lada dzień, gdyby

(48) Ze szkoły Moreau podajemy tu tylko nazwiska Desaixa i Klebera. Z pomiędzy innych, oprócz Berthièr'a, który był więcéj narzędziem, aniżeli zdolnością, zasługują na wzmiankę jenerałowie: Reynier, Dammartin, Cafarelli-Dufalgà, Murat, Lannes, Davoust—i oficerowie sztabowi: Junot i Marmont.

(49) Ograniczymy się tu na przytoczeniu kilku ważniejszych nowości. Do wyprawy należeli między innymi chemik Berthollet, fizykowie Comte i Champy; przyrodoznawcy Thouin, Geoffroy i Delille; lekarz Desgenettes i chirurg Larrey; matematycy Monge, Fourrier, Costaz, Girard; artyści i belletryści: Parceval Grandmaison, Redouté, Denon, Lapeyre.

nie myślał i nie postępował równie nędznie i tchórzliwie jak i powiernik jego minister von Hompesch zachowywał się w czasie ostatniéj wojny w Düsseldorfie.

Rozpatrzywszy się w szczegółach życia tego Hompescha, niepodobna dziwić się że wielki mistrz maltański, karyerę swoją zakończył wstydem i hańbą. Jako paź wielkiego mistrza przybył na Maltę, następnie wysłano go w charakterze posła do Wiednia, gdzie żył jak zazwyczaj żyje w Wiedniu wielki świat. Gdy późniéj w 1797 r. stronnictwo francuzkie w zakonie utraciło przeważny wpływ, Bawarya i Austrya pozyskały także znaczenie, że za ich sprawą ów statysta rycerstwa niemieckiego otrzymał wielkie mistrzowstwo, zupełnie tak jak znakomity jakiś dostojnik dostaje w darze wielki krzyż orderu.

Wielki mistrz postąpił jak zwykli byli postępować jemu podobni na sejmach w Regensburgu i Wetzlarze; zgodził się na kapitulacyą ale zaprotestował, nie wydał się iednak z chęcią protestowania aż do chwili przybycia do Tryestu. Zasłużył téż na to ażeby mu Francuzi nie zapłacili tych srebrników, za które sprzedał swój honor, zakon i powierzoną jego pieczy wyspę. Mniemani pełnomocnicy wysłani jakoby od zakonu i działający przez pośrednictwo Hiszpanów, a zatém protegowanych i sprzymierzeńców Francuzów, mieli zawrzeć konwencyą o poddanie wyspy. Konwencyę ową, według prawa zupełnie nieważną, podpisano na okręcie, na którym znajdował się Bonaparte. Na mocy téj umowy Francya dostała na własność Maltę, forty i wszystkie wyspy do Malty należące. Wielki mistrz zaś miał otrzymać w zamian księstwo w Niemczech, które miał mu przyznać kongres rasztadzki niezwłocznie po ratyfikacyi traktatu przez dyrektoryat francuzki i przez wielkiego mistrza w imieniu zakonu. Tymczasowo wyznaczono Hompeschowi pensyę 300,000 franków i zobowiązano się natychmiastowo zapłacić za dwa lata z góry 600 tysięcy guldenów na rachunek pensyi. Wszystko to było poprostu haniebną farsą. Nędzny półgłówek dostał tylko 15,000 franków i przez resztę życia nie mógł się opędzić od wierzycieli a o ratyfikacyi umowy przez dyrektoryat lub wielkiego mistrza, mowy nawet nie było.

Skarb zakonu, srebra, kosztowności, okręty, zapasy, artylerya, amunicya, wszystko zabrane zostało przez Francuzów, a pisarze francuzcy do dziś dnia nie mogą znaleźć dość słów na wsławienie tego, jako czynu bohatérskiego, jakkolwiek Francya nie

była wtedy w wojnie ani z Zakonem, ani z królem neapolitańskim, do którego wyspa właściwie należała. Bonaparte pozostawił na wyspie jenerała Vaubois z czterema tysiącami ludzi, powierzając mu dowództwo wojskowe i namiestnictwo cywilne; tymczasowe rządy objął przywódzca spisku przeciwko wielkiemu mistrzowi, komandor Boisredon de Ransigat, a wraz z nim komisarz dyrektoryatu, niezrównany w frazeologii i dyalektyce Regnault z St. Jean d'Angely, który odtąd pozostał ciągle główném narzędziem Bonapartego. Flota francuzka odpłynęła z Malty już 19-go Czerwca, a towarzyszyła jéj szczęśliwa gwiazda, która nie opuszczała Bonapartego aż do jego wyprawy do Rossyi. O losach floty opowiemy niżéj, gdy mowa będzie o nieostrożnych objawach radości królowéj neapolitańskiéj na wieść o zwycięztwie odniesionem przez Nelsona pod Abukirem; obecnie dodamy, że zanim flota została zniszczona, Bonaparte już usadowił się w Egipcie. Armia jego wylądowała wraz ze wszystkiém, czego mogła potrzebować; flota gotowa była do odpłynięcia. Bonaparte zajął Aleksandryą, pobił Mameluków i dotarł do Kairu. Była to jednak chwila, w któréj Napoleon odcięty był od wszelkich z Europą stosunków; Rossya, Anglia, Austrya i Neapol zawarły przymierze z Turcyą w celu zwalczenia dyrektoryatu, który zagrażał zamienieniem Francyi na jakieś państwo rozbójnicze. Że takiego rezultatu można się było obawiać, dowodzi postępowanie dyrektoryatu, ze sprzymierzonémi rzeczamipospolitémi, które sam utworzył.

§. 2.

Rzeczypospolite: Batawska, Cisalpińska, Helwecka i Rzymska.

A. Rzeczypospolite: Batawska i Cisalpińska.

Po zdobyciu Holandyi, Francuzi poprzestawali najprzód na uciskaniu Holendrów różnemi sposobami i na wszelakiém wyzyskiwaniu z nich pieniędzy. Zmienili wtedy tylko osobistości rządzące, pozostawiwszy Stany jeneralne i porządek federacyjny bez zmiany. W 1796 r. wszystko przeszło na inny ład. Zwołane było zgromadzenie narodowe, z którego wytworzyła się konwencya narodowa. Holandya miała także swoich Jakóbinów

Vrede potrafił w łonie flegmatycznego narodu stworzyć gwałtowną i krańcową partyę, która w ciągłéj była wojnie ze stronnictwem Bekera, przewódzcą umiarkowanych. Dopóki minister francuzki Noël, który ożenił się z córką bogatego Holendra z Roterdamu,—przebywał w Hadze, potrafił w karbach utrzymać partyę gwałtowną, jakkolwiek wtedy już stronnicy Vredego odrzucili projekt konstytucyi wypracowanéj na wzór francuzkiej. W 1797 r. Noël został odwołany a na jego miejsce zjawił się Delacroix, który miał przy sobie według panującego wówczas w dyrektoryacie zwyczaju, sekretarza poselstwa pozostającego w stosunkach z całym motłochem rewolucyjnym.

Wzmiankowaliśmy już wyżéj, że stronnictwo krańcowo-demokratyczne w Holandyi, odrzuciło w dniu 20 Maja 1797 r. nową konstytucyą z dwiema Izbami i pięciu dyrektorami, uznając ją za niedość demokratyczną. Rząd tymczasowy ustanowiony od chwili rozwiązania Stanów jeneralnych trwał tym sposobem aż do chwili, w któréj przewrot 18-go Fructidora w Paryżu, ośmielił Jakóbinów do postawienia swych przyjaciół w Holandyi u steru rządu. Postanowiono więc oddalić wszystkich patryotów holenderskich, na ich miejscu postawić kreatury francuzkie, a dla łatwiejszego przeprowadzenia tego planu, postanowiono narzucić Holendrom konstytucyą, zupełnie według francuzkiego wykrojoną wzoru. Całą sprawę ułożyli między sobą: główno dowodzący wojskami francuzkiemi Joubert, bardzo jeszcze młody człowiek, poseł Delacroix, sekretarz poselstwa Ducange i jenerał Daendels, dowódzca tak zwanéj batawskiej armii. Midderigh,. prezydujący w konwencyi narodowéj wytworzonéj ze zgromadzenia narodowego, przeprowadził zbrojnie za ich pomocą plany stronnictwa krańcowego. Odegrano powtórzenie paryzkiego przewrotu 18-go Fructidora, aresztowano i wtrącono do więzienia dwudziestu dwóch deputowanych, pozostali musieli *nolens volens* wybrać rząd tymczasowy z pięciu członków i komisyę do wypracowania konstytucyi.

Komisya wkrótce załatwiła się z konstytucyą; Holandya podzieloną została na ośm departamentów; władza prawodawcza dostała się dwom Izbom, z których jedna liczyła sześćdziesięciu, druga trzydziestu członkow; rząd spoczywał w ręku pięciu dyrektorów. Konstytucyą ową nietylko narzucono ludowi przemocą (23 Kwietnia 1798), ale taż sama konwencya narodowa, która nadała nowy ustrój polityczny, ukonstytuowała nowe zgromadzenie prawodawcze, nie odwołując się do wyboru narodu, lecz wybierając ze swego łona prawodawców i dyrektorów. Trzej ludzie którzy dokonali tego przewrotu, nie długo pozostawali z sobą w zgodzie, a nowy rząd zaczął postępować z wielką samowolą. Delacroix i Joubert nie zwracali uwagi na zdanie Daendelsa, a Ducange sekretarz poselstwa, głęboko go uraził. Wynikł ztąd nowy przewrót. Daendels musiał ustąpić, wyjechał ze swego kraju, i schronił się do Paryża, gdzie jako twórca rewolucyi holenderskiéj, który ułatwił Francuzom zdobycie kraju, znalazł wielu przyjaciół stojących po jego stronie.

Popierany przez dyrektorów paryzkich, Daendels powrócił do Holandyi 10-go Czerwca, a porozumiawszy się z pięcioma ministrami dyrektoryatu holenderskiego, którzy podówczas nazywali się *ajentami rządu*, spełnił zamach 12-go Czerwca 1798 r. na wielkim obiedzie w obecności stu zgromadzonych swoich stronników. Na pięciu dyrektorów napadnięto zbrojnie przy stole; dwóch ratowało się ucieczką, dwóch innych aresztowano, ale wkrótce na wolność wypuszczono, piąty zaś trzymany był jakiś czas w więzieniu. Pięciu ministrów czyli ajentów rządu zajęło miejsce obalonych dyrektorów, a poseł francuzki, na mocy tajemnych rozkazów nadesłanych z Francyi (co dobrze charakteryzuje ówczesnych władców Francyi) został wygnany z Holandyi z pomocą siły zbrojnéj własnego kraju. Narzuceni Holendrom reprezentanci musieli również ustąpić, a władza prawodawcza przeszła nareszcie w ręce prawnie wybranych deputowanych.

Podobny los spotkał i Włochów, którzy równie jak Holendrzy stali się igraszką jenerałów francuzkich, posłów, ajentów, komisarzy, spekulantów i dostawców. Ze słów Botty można się przekonać jak nie wiele korzyści przynoszą ludzkości rozgłośne świetne nazwiska, jeżeli nie należą do ludzi praktycznie uzdolnionych, rozważnych i rozumnych. Pomiędzy członkami obu Rad rzeczypospolitéj cisalpińskiej, spotykamy wprawdzie wszystkich znakomitych Włochów (50), ale Botta uskarża się jednocześnie na poety-

(50) Botta libro XII: Eranvi un Quadrio, un Giovio, un Melzi, un Brago, un Cicognara, un Compagnoni, un Savoldi, un Cagnoli, un Monga, un Venturi, un Lamberti, un Polfranceschi, un Martinengo, un Fenaroli, un Lecchi, un Lattanzi, un Colonia Ebreo, un Arese, un Reina, un Beccaria, un Somaglia, un Bossi, un Castiglione, un Tassoni, un Cavedoni, un Aldini, un Guglielmini, un Aldrovandi, un Muscheroni, un Mangili, un Bellisomi, un Malaspina, un Alpruni, un Fontana, uno Scarpa tutti tre professori molto celebrati di Pavia, un Castelbarco,

czno-demokratyczny obłęd, który tumanił ich natury nienawykłe do wolności. Bonaparte dobrze był świadomy tego marzycielskiego usposobienia swoich ziomków, gdy ogłaszając rzeczpospolitą cisalpińską dnia 12-go Listopada 1797 r., w napuszonéj mowie obiecał jéj niepodległość, nie chcąc ani mogąc obietnicy dotrzymać. Bolało go to nieledwie, że patryotyzm włoski bardziéj na seryo brał wspaniałe frazesy aniżeli były wypowiadane (51). Bonaparte był istotnie wtedy przychylnie dla Włochów usposobiony i zmusił gabinet wiedeński w Marcu 1797 r. do uznania w pewnéj mierze rzeczypospolitéj; spostrzegł bowiem że Austrya podstępnie usiłowała odwlec to uznanie. Gdy jednak duch opiekuńczy w osobie Bonapartego opuścił młodą rzeczpospolitą, wpadła w ręce dyrektoryatu paryzkiego i jego kreatur.

Rzeczpospolita cisalpińska wysłała do Paryża w charakterze posłów trzech bogatych posiadaczy ziemskich z najznakomitszéj szlachty lombardzkiéj: Viscontiego, Serbelloniego i Rangoniego. Posłów zatrwożono do tego stopnia groźbami przemocy, że zawarli z Talleyrandem traktat handlowy i przymierze, które równie zależną czyniły rzeczpospolitą cisalpińską i równie ją wyniszczały jak Holandyą. Na mocy tego traktatu rzeczpospolita miała brać udział we wszystkich wojnach prowadzonych przez Francyą, i zobowiązała się przyjąć u siebie 25 tysięcy wojska francuzkiego, na którego utrzymanie płacić miała ośmnaście milionów franków rocznie i wpuścić załogę francuzką do Modeny, Peschiery i Ferrary (52). Rada starszych rzeczypospolitéj cisalpińskiej odważyła się w dniu 12 Marca 1798 r. odmówić zatwierdzenia temu narzuconemu traktatowi, co dyrektoryat francuzki uznał za taką dla siebie zniewagę, że wydał dekret, na mocy którego nałożona była na rzeczpospolitą cisalpińską kontrybucya a dwudziestu jeden członków Rady cisalpińskiéj otrzymało dymisyą i dostało się do więzienia. Z pięciu dyrektorów, dwoch: Paradisi i Moscati również usunięto; późniéj

un Pallavicini. A tutti quelli s'aggiungeva Francesco Gianni, giovane di singolare spirito poetico dotato, e cantor suo favoritissimo. Era il poeta nato in Roma.

(51) Botta l. c. dall' un de' lati dispiaceva a Buonaparte a cagione della natura sua inclinata allo stringere, dall' altro gli piaceva per dar timore a l' Austria.

(52) Traktat znaleźć można u Martensa Recueil des Traités, Suppléments et Continuation Vol. VII p. 243 ff.

i trzeci uległ podobnemu losowi. Traktat był wprawdzie w Radach przyjęty,— ale demokraci z taką gwałtownością wyrażali swoje oburzenie, że poseł francuzki pozostający w Medyolanie, równie jak kolega jego w Hadze, na takiém samém stanowisku jakie zajmują rezydenci angielscy przy panujących indyskich krajowcach,— jeden tylko środek znalazł na zażegnanie burzy, to jest wprowadził zmiany w konstytucyi nadanéj przez Bonapartego.

W tym celu poseł francuzki Trouvé licząc na poparcie Lareveillère-Lepeaux, który więcéj aniżeli koledzy przechylał się ku porządkowi, zgromadził w swoim domu wielu deputowanych należących do stronnictwa umiarkowanego, i z ich pomocą wypracował nową konstytucyą. Wprowadzeniu konstytucyi sprzeciwiał się Brune, który przyczyniwszy się niedawno do obalenia arystokracyi szwajcarskiéj, mianowany został na miejsce Berthiera głównodowodzącym wojskami stojącemi w rzeczypospolitéj cisalpińskiéj. Brune energicznie trzymał stronę demokratów medyolańskich, ale Trouvé wyjednał nareszcie jego odwołanie za pośrednictwem Lareveillèra.

Po wydaleniu się Brunea, wojsko francuzkie pozostało na usługi Trouvego; poseł francuzki wprowadził więc przy pomocy siły zbrojnéj swoją konstytucyą, która miała położyć tamę anarchicznym rozruchom. Zgromadził najprzód 30 Maja 1798 r. tych członków Rad prawodawczych, którzy nie podzielali krańcowo demokratycznych dążeń swoich kolegów; przedstawił im konstytucyę a otrzymawszy zatwierdzenie żywiołu umiarkowanego, otoczył w następnym dniu ogólne zgromadzenie Rad wojskami francuzkiemi i zmusił je tym sposobem do przyjęcia nowéj konstytucyi.

Zmiana konstytucyi nie byłaby prawdopodobnie wywołała wielkiego wzburzenia; ale Trouvé uznał za stosowne samowolnie mianować nowy dyrektoryat i nowe Rady prawodawcze. Fakt ten wydał się zbyt krzyczącym stronnictwu przeciwnemu, które zwróciło się do Paryża do Bruna. Za jego to wpływem Trouvé został odwołany, do Medyolanu zaś przyjechali Brune na głównodowodzącego, a Fouché na posła. Ani jeden ani drugi nie miał właściwie upoważnienia do zmian w konstytucyi; obowiązkiem ich było tylko odwołać despotyczne rozporządzenia Trouvego, tyczące osobistości, które w skład rządu wchodziły; ale Fouché przekształcił znowu konstytucyą w przeciwnym duchu, wydalił czterdziestu dwóch członków Rad prawodawczych, a na ich miejsce znów sa-

mowolnie mianował nową liczbę zagorzałych demokratów. Jeszcze w tym samym roku Brune i Fouché byli odwołani; na miejsce pierwszego przysłano Jouberta, na miejsce drugiego— Rivaud'a.

Joubert zdawał się być znudzonym polityką praktykowaną w Holandyi. W Medyolanie owładnęła nim jakaś apatja, a rewolucyjną agitacyę prowadził wyłącznie poseł Rivaud. Nowy ambasador natrafił na energiczny opór dopóki działał tylko słowami; chwycił się téż wkrótce środków wojennych. Naśladując swoich poprzedników otoczył zgromadzenie prawodawcze wojskami francuzkiemi, w chwili kiedy w niém radzono nad sposobami wyłamania się z pod przemocy posła i zniszczył wszystko co zrobił Brune wraz z Fouchem. Deputowani wprowadzeni do Rad przez Bruna, siłą byli wydaleni; na ich miejsce weszli deputowani mianowani przez Trouvego; trzej obaleni dyrektorowie również powrócili na swoje stanowiska. Sposób w jaki władcy francuzcy po czterykroć w ciągu jednego roku gospodarowali w Medyolanie, musiał w końcu obudzić ogólną trwogę. Zdawało się że dyrektorowie paryzcy dążyli do obalenia wszelkiego porządku starego i nowego, aby tylko dać swoim kreaturom sposobność łowienia w mętnéj wodzie. Historya nowo utworzonéj rzeczypospolitéj helweckiej i krótkotrwałéj rzeczpospolitéj rzymskiej prowadzą do tego samego rezultatu.

A. Rzeczpospolita Helwecka i rzeczpospolita Rzymska.

Trzynaście zjednoczonych kantonów Szwajcaryi, zachowało, w ciągu całego okresu rewolucyi francuzkiéj swój dziwny ustrój sięgający wieków średnich, swój podział na obywateli, poddanych i protegowanych (Bürgern, Unterthanen und Schutzverwandten) i różnicę w prawach i przywilejach, które przysługiwały różnym klasom obywateli. Wymagania nowego czasu słaby w Szwajcaryi znajdowały oddźwięk. Jakkolwiek w niektórych kantonach istniał ustrój demokratyczny, rząd pozostawał sam ciągle w ręku pewnych bogatych rodzin; w innych znowu kantonach osobistości rządzące pochodziły zawsze z niewielkiéj liczby obywateli, którym w sprawach publicznych służyło prawo głosu. W Bernie, Freiburgu i Solothurnie piastowała władzę szlachta, któréj rządy korzystniejsze były dla niższych stanów, aniżeli nasz rząd prawników, Bern postępował z kantonem Waadt jak ze zdobytą prowincyą i w Turgau i Aargau rządzili landwójtowie. Rząd berneński słynął ze swéj łagodności, ale pycha patrycyuszów uraziła

wszystkich nie należących do téj kasty; jeden tylko lud prosty dał się zjednać tą arystokratyczną pobłażliwością, nieznośną dla innych stanów. W Zurychu i w Bazylei arystokracya kupiecka drażniła lud dumą kramarską a władzy używała ku własnemu zbogaceniu; przemysł i handel na wsiach podlegał ograniczeniom na korzyść miasta. Obywatele rządzący nawet w demokratycznych kantonach uważali posady landwójtów, sędziów, poborców podatków w okręgach nie używających praw politycznych, nie tylko za zaszczytne odznaczenie, ale i za źródło zarobku. Całe okręgi jak np. Thurgau, Aargau lub Waadt służyły jedynie do utrzymywania własnym kosztem dzieci, krewnych i klientów osobistości należących do klasy uprzywilejowanéj. Ani cel ani rozmiary naszéj książki nie pozwalają nam wdawać się w szczegółowe badanie zawikłanych stosunków politycznych w Szwajcaryi, poprzestaniemy więc na uwadze, że dwudziestoma jeden landwójtostwami i dwoma miastami rządziło wspólnie kilka kantonów.

Nienaturalny ten stosunek między warstwami ludności, zależność w wielu kantonach większości obywateli od mniejszości, nareszcie traktowanie ludności całych prowincyi jak poddanych przez ludzi, którzy w rządach widzieli źródło dochodu,— wszystko to wywoływało częste rozruchy, pociągające następnie za sobą prześladowanie polityczne. W skutek tego ze wszystkich kantonów wydalono wiele wybitniejszych osobistości; inne znów ucieczką ratowały się przed surowszą karą— a wszyscy czekali tylko na sposobność powrócenia do ojczyzny. Najbardziéj niezadowoloną była ludność w Waadt i w Szwajcaryi francuzkiéj, nie tyle ze złego rządu na który właściwie nie uskarżano się, jak z powodu drażliwości honoru narodowego, którego Berneńczycy uszanować nie umieli. Wielu mieszkańców Waadt mieszkało w Paryżu, korrespondowało ze szlachtą upokorzoną przez Berneńczyków, a w 1790 r. przyłączyło się do żyrondystów. Gdy później jakóbini, zwycięzko na wierzch wypłynęli, mieszkańcy Waadtu weszli z niemi w przymierze, a nawet nauczyciel cesarza rossyjskiego Aleksandra, półkownik Laharpe z Petersburga usiłował podburzyć swoich współziomków. Jemu to głównie przypisywano rozruchy w Waadt w 1791 r., w których krewny półkownika Laharpe des Urbins główną odegrał rolę. Ten ostatni Laharpe został wygnany z kraju przez rząd Berneński, który zresztą nader łagodnie postępował w téj sprawie. Laharpe des Urbins wstąpił do służby francuz-

kiéj, wsławił się jako jenerał dywizyi w armii Bonapartego, ale zginął przed wkroczeniem Francuzów do Szwajcaryi.

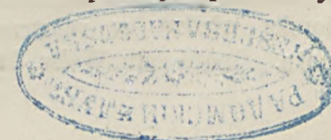
Z pomiędzy członków zacofanych ówczesnych władz szwajcarskich, jedyną wybitniejszą osobistością był Piotr Ochs, najstarszy cechmistrz w Bazylei, który hołdował nowym ideom i utrzymywał stosunki z Paryżem. Arystokracya drzémała, bo nawet rozruchy w Genewie stłumione były z pomocą zarządów berneńskiego i zurychskiego, a kordon szwajcarski na granicach Bazylei, przeszkodził żyrondzie podczas jéj kilkomiesięcznéj przewagi, w wykonaniu zamiaru opierającego się na podburzeniu ludności wiejskiéj Bazylei przeciwko miastu. Później wtargnięcie wojsk obcych do Francyi, zmusiło komitet ocalenia publicznego do pozostawienia Swajcaryi w spokojności, a Barthelémy ówczesny poseł w Szwajcaryi, usiłował stan taki utrzymać;— nie długo to jednak trwało. W 1794 r. Laharpe, któremu sprzyjali nietylko wychowaniec jego Aleksander, ale i cesarzowa Katarzyna II-ga,— ukończył już powierzone mu wychowanie, powrócił do Szwajcaryi, i wywołał silne wzburzenie między mieszkańcami kantonu Waadt, na których miał wpływ wielki. Gdy następnie w 1795 r. w Październiku ustanowiony został dyrektoryat, postępowanie posła Barthelemy i skąpego aż do brudów sekretarza poselstwa Bachera, wydawało się dyrektorom nieprzychylném dla jakóbinizmu, przysłali więc do Szwajcaryi w charakterze pełnomocników Bassala i Feliksa Lepelletièra, jakóbinów, którzy mieli prowadzić agitacyę demokratyczną. Za powód do zażaleń podano popieranie przez arystokracyę Berneńską powstania w Lyonie i powolność Szwajcaryi dla posła angielskiego Wickhama, który popierał malkontentów we Francyi angielskiemi pieniędzmi i intrygami. Dyrektoryat postawił wprawdzie na swojém i Wickham został odwołany, ale krok ten nie zaspokoił tych, którzy szukali w Paryżu poparcia przeciw panującéj arystokracyi. Pomiędzy malkontentami, największe znaczenie mieli: pułkownik rossyjski Laharpe i naczelny cechmeister Ochs. Arystokracya Berneńska do tego stopnia nienawidziła Laharpa, że gdy wszyscy wygnani w 1791 r. z Waadt działacze polityczni zostali ułaskawieni, kiedy nawet spadkobiercom Laharpa des Urbins poległego we Włoszech jenerała dywizyi, zwrócono skonfiskowany Laharpów majątek,— Laharpe petersburski, Monges i doktor Cardt wyłączeni byli z amnestyi. Wszyscy trzéj potężne mieli wpływy, jakkolwiek Berneńczycy skłaniali cesarzowę Katarzynę do potępienia agitacyi Laharpa. Ochs przekonał się

w czasach rewolucyi że swojemi talentami, zdolnością i wpływem, zdobyć sobie może wielkie znaczenie, w razie utworzenia w Szwajcaryi rządu centralnego; zrozumiał prócz tego że w Bazylei sąsiadującéj z Francyą, dawny systemat nie może utrzymać się nadal, i w łonie staréj Bazylei zgrupował około siebie stronnictwo postępowe. Porozumiawszy się z Barthelemym co do projektowanéj reformy, przygotowawszy wszystko w Waadt z pomocą swych przyjaciół, wyjechał do Paryża pod pozorem załatwienia dawnéj sprawy o dług miasta Bazylei,— a w Paryżu okoliczności przy końcu roku 1797 bardzo planom jego sprzyjały.

Bonaparte, podówczas wszechmocny, powróciwszy z Włoch, uznał za konieczne zająć Szwajcaryę z pobudek wojennych a obalić arystokracyę z pobudek politycznych, i podzielał zdanie dyrektoryatu że obfite a martwo w Bernie i w innych arystokratycznych kantonach leżące skarby, mogą być użyte na wyprawę egipską. Gdy tak wewnątrz Szwajcaryi a szczególniej w Waadt wrzało niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy, a nigdzie z wyjątkiem Lucerny, nie było widać skłonności do ustępstw, ministeryum francuzkie wystąpiło już w Grudniu 1797 i w Styczniu 1798 r. zaczepnie przeciwko Związkowi. W połowie Grudnia Francuzi zajęli doliny Erguel i Münster, jako należące do biskupstwa bazylejskiego, a w 1798 r. miasto Mühlhuza wcielone zostało do Francyi. Miasto owo jakkolwiek znajdujące się w Alzacyi, złączone było z Szwajcaryą na tych samych zasadach, jak np. Gdańsk z Polską, t. j. stanowiło tak zwane miasto związkowe (zugewandten Ort). Utraciwszy opiekę Szwajcaryi, Mülhuza jedno tylko miała wyjście: zrzec się dobrowolnie swojéj niezależności i z całéj sprawy wywikłać się jak najkorzystniéj dla siebie. Uczyniła to na dość dogodnych warunkach, które spisane są w traktacie z 28-go Stycznia 1798 roku (53).

Z téj właśnie chwili korzystając, mieszkańcy Waadtu, na granicy którego stały już wojska francuzkie, powstali przeciwko Bernowi, a ludność wojska kantonu Bazylejskiego domagała się równych praw z mieszkańcami miasta. Piotr Ochs jednocześnie dopomagał władzom francuzkim w wypracowaniu konstytucyi dla rzeczypospolitéj helweckiéj, którą Reubel i Barras postanowili utworzyć. Cechmistrz bazylejski miał głównie powierzone wypracowanie téj konstytucyi, którą Francuzi późniéj zupełnie się nie

(53) Martens. Vol. VII pag. 237.



krępowali. Ochs wespół z przyjaciółmi, ułatwił Francuzom wdanie się w sprawy Szwajcaryi, kiedy Bern, chcąc siłą stłumić rozruchy w Waadt, zażądał pomocy z Zurychu. Zarząd bazylejski zażegnał burzę w swoim kantonie, zanim jeszcze ludność wiejska zwrócić się mogła do Francuzów, uwzględniwszy słuszne jéj żądania; Bern próbował stawić czoło powstaniu. Ludność wiejska kantonu bazylejskiego wystąpiła zbrojnie 18-go Stycznia 1798 roku, zburzyła zamki landwójtów; ale już w następnym dniu rada i mieszczanie bazylejscy zgodzili się na przyznanie wsi równych praw z miastem, i z przyjaznėm nawet powitaniem przyjęli w mieście milicyę wiejską. Tymczasem pułkownik Laharpe mieszkający w Rolle, we własnym domu, kupionym oddawna na terytoryum genewskiém, na granicy Waadtu, podburzał ztamtąd swoich ziomków do powstania, aż wreszcie wywołał zbrojne wystąpienie przeciwko Bernowi. Berneńczycy starali się przeciągnąć wszystkich Szwajcarów na swoją stronę; zwołali sejm do Aarau i zaproponowali wznowienie dawnéj przysięgi związkowéj, chcąc tym sposobem całą Szwajcaryę powołać do broni, przeciwko grożącemu najazdowi Francuzów. Ajenci jakóbińscy w rodzaju Mengaud'a i jemu podobnych, rozproszyli się tymczasem po całym kraju, zapowiadali we wszystkich arystokratycznych kantonach, że Francuzi gotowi są wszędzie dopomagać ludowi, gdzie tylko dopominać się będzie o należny mu udział w rządzie. Wszystkie kantony z wyjątkiem Bazylejskiego, odnowiły istotnie przysięgę związkową, sejm uchwalił wystawienie armii związkowéj, ale rozszedł się wtedy właśnie, kiedy wkroczenie Francuzów na ziemię szwajcarską, powinno było dać hasło do wspólnie przedsiębranych środków obrony.

Na wieść o powstaniu w Waadt, Berneńczycy zorganizowali czternaście batalionów wyborowego wojska. Burmistrz (Schultheiss) von Steiger, głosował za środkami energicznemi; zdanie jego podzielał Erlach von Spiez, który miał objąć dowództwo nad wojskiem przeznaczoném do działań przeciwko Waadtowi. Ale w Bernie, jak zresztą w całéj Szwajcaryi, zdania były tak dalece podzielone, ze Steiger miał przeciwko sobie w Radzie berneńskiéj silną partyę, a Erlach w skutek tego, nie przyjął proponowanego mu dowództwa. Na miejsce Erlacha mianowany został pułkownik Weiss, któremu Rada berneńska powierzyła dyktatorską władzę w rozstrzyganiu pretensyi konstytucyjnych Waadtu. Tenże sam Weiss, który obecnie miał być podporą sta-

rego porządku, poprzednio wzburzył silnie swojemi pismami całą francuzką Szwajcaryę, a szczególniéj Freiburg i Waadt; nie miał więc miru ani u tych, którzy bezwarunkowo bronili dawnego porządku, ani u tych, którzy pragnęli reformy. Położenie było krytyczne; dyrektoryat oświadczył już 18-go Stycznia, że w razie gdyby Waadt zbrojnie zaczepiony został, Francya przyjdzie mu w pomoc; wysłano już nawet ku granicy dywizyę Masseny, którą wtedy dowodził jenerał Mesnardi. Weiss tymczasem wyruszył przeciwko powstańcom, któremi kierował tak zwany komitet rewolucyjny w Nijon; komitet udał się wtedy do jenerała Mesnarda, który przeszedł przez granicę 21-go Stycznia, a 24-go już ogłosił w Lozannie niepodległość Waadtu. Pozdzierano zewsząd herby Bernu, wybrano nowe władze, a wojsko berneńskie cofnęło się do Yverdun.

W téj saméj prawie chwili kiedy Waadt organizował się niezależnie i demokratycznie, inne kantony wprowadzały zmiany do swych konstytucyi, częścią z wolą, częścią wbrew woli rządów. W Lucernie rząd uwzględnił już 31-go Stycznia wymagania czasu i większości obywateli; trudniéj i wolniéj decydowały się Szafuza i Solothurn, a ustąpiły niechętnie i z wieloma ograniczeniami. W kantonie: Schwyz, Küssnacht i okręg March, domagały się równych praw z innemi częściami kantonu; żądaniom ich zadość uczyniono dopiero po krwawéj porażce arystokracyi berneńskiéj. Zurych postępował jak zawsze zwykł sobie poczynać; radząc długo, uciekając się do wykrętów, oświadczył, że gotów jest wprowadzić u siebie nową konstytucyę, ale łatwo było poznać, że na seryo nie przyrzeka. Thurgau oswobodziło się zupełnie od władzy landwójtów zwierzchniczych kantonów. W Aargau, miasta pragnęły niezależności, ludność wiejska szczerze oddana była rządowi berneńskiemu. Rządy uczyniły ustępstwa w nadziei zażegnania burzy; Francya bowiem wystąpiła nieprzyjaźnie tylko przeciwko Bernowi, a gdy w walce padło kilku Francuzów, jemu jednemu tylko wypowiedziała wojnę. Freiburg stawił również zbrojny opór Francuzom, przekraczającym granice Waadtu.

Na miejsce pułkownika Weissa, mianowany został głównodowodzącym wojskami w Bernie zdolny oficer, niegdyś jenerał w służbie królewsko-francuzkiéj, Karol Ludwik Erlach von Hindelbank. Przeciwko niemu działać miał korpus jenerała francuzkiego Mesnarda, którego dowództwo objął wtedy Brune. Steiger wraz ze swojém stronnictwem domagał się ażeby przeciwko Brunowi wystąpiono zaczepnie, zanim druga armia francuzka nad-

ciągająca przez Solothurn podejdzie pod Bern; ale tam, gdzie tylko szybkie i prawie rozpaczliwe postanowienie uratować mogło, stawały na zawadze nieufność, rozdwojenie i długie narady. Gdy tak ociągali się Berneńczycy, Schauenburg dowodzący wojskiem francuzkiém, które nadciągało przez Bazyleę, zajął najprzód Solothurn, następnie oddzielnym traktatem oderwał zupełnie od Szwajcaryi Biel (na podobieństwo Mülhuzy), a Brune tymczasem powstrzymywał od zaczepnego kroku, wysłane przeciw sobie wojska traktując z Radą berneńską. Erlach miał pod swojém dowództwem dwadzieścia tysięcy ludzi, między któremi było cztery tysiące ośmdziesiąt kawaleryi; z temi siłami chciał uderzyć na Francuzów, skoro tylko Brune zjawi się w Peterlingen; ale Rada Berneńska postanowiła czekać na kontyngens innych kantonów i wysłała do Bruna, Tscharnera i Frischinga, w celu rozpoczęcia układów, których obie strony na seryo brać nie mogły. Pełnomocnicy zawarli dwutygodniowe zawieszenie broni, ale umowa o tyle była bezcelowa, że podczas zawieszenia broni, Schauenburg z drugiéj strony nadciągał na Bern. Wojsko berneńskie wzmocnione kontyngensem innych kantonów (54), musiało siły rozdzielić i w odwadze już tylko szukać ratunku. Berneńczycy bili się z jednéj strony pod Frauenbrunnen, z drugiéj pod Neueneck: i dopóty dzielnie się opierali, dopóki zdrada nie pomięszała im szyków. Pod Neueneck Berneńczycy odnieśli zwycięztwo w dniu 5-ym Marca i przygotowali się do przejścia przez Sensę, gdy doszła do nich wiadomość, że Steiger i Erlach pobici zostali pod Frauenbrunnen i że Francuzi wkroczyli do Bernu. Nieszczęśliwy rezultat walki pod Frauenbrunnen, był w związku ze zmianą rządu, dokonaną w Bernie 28-go Lutego. Steiger, Erlach stali się w skutek tego podejrzanemi dla ludności wiejskiéj, i uciekając ścigani byli przez wieśniaków. Nie chcemy zresztą utrzymywać, że Francuzi nie byliby zwyciężyli i bez téj okoliczności. Po bitwie Steiger umknął i dostał się do Wiednia, Erlacha wzburzona ludność zamordowała.

(54) Salothurn wysłał dwa tysiące ludzi, Freiburg tysiąc dwieście, Zurich tysiąc czterysta czterdzieści, Lucerna tysiąc dwieście pięćdziesiąt, Uri pięćset dziewięćdziesiąt, Schwyz sześćset, Unterwalden trzysta dwadzieścia. Zug sto siedmdziesiąt, Glarus czterysta, Zewnętrzne okręgi kantonu Appenzell stu trzydziestu, a St. Gallen dwieście.

Francuzi zajęli bezzwłocznie Solothurn, Bern i Freiburg i rozłożyli na nie kontrybucye—następnie przyszła koléj na Zurich. Brune dowodzący w Bernie dywizyą Masseny, która należała do armii Bonapartego, wysyłał do niego raporta, a z tych dokumentów dowodnie wykazać można, że Bonaparte oddawna liczył na kassę berneńską, przeznaczając ją na pokrycie kosztów wyprawy egipskiéj i że część kassy wprost z Bernu do Tulonu wysłaną została. Brune był prawdziwym synem rewolucyi, z drukarni w któréj pracował przed 1791 r., wyszedł na przyjaciela i prawą rękę Dantona; późniéj popierał go Barras, aż nareszcie upodobał go sobie Bonaparte. W 1815 r. żałowano go wszędzie jak męczennika, gdy go lud zamordował, tak samo jak on, setki ludzi mordował, w Bernie zaś torował drogę drapieżnym ajentom Reubela. Nałożył na miasto kontrybucyą, zawładnął całą kassą rządową w Bernie, zagarnął nietylko wszystkie publiczne kassy, ale zrabował nawet prywatne fundacye rodzinne, przeznaczone na wspieranie zubożałych patrycyuszów i opróżnił nareszcie dobrze zaopatrzone magazyny i arsenały. Zdobycz zabrana zaraz w początku, ocenianą jest na 42 miliony (55); prócz tego Brune zmusił do wydania mu téj części kassy, którą szczęśliwie wywieziono do Oberlandu, Freiburg był także zrabowany, ale Mangourit kierujący sprawami politycznemi i Brune dowodzący wojskami, okazali jeszcze więcéj umiarkowania i bezinteresowności, aniżeli Rapinat przysłany na miejsce Mangourita i Schauenburg następca Bruna. Nie wchodzimy w pobudki, według których postępowali Brune, Mangourit i Desporte — dość, że chcieli utrzymać ustrój federacyjny; Ochs, Laharpe, popierani przez Bonapartego i Talleyranda, a ostatecznie i przez dyrektoryat, dążyli do zupełnego zjedno-

(55) Dyrektoryat paryzki zmusił Bruna do złożenia rachunków, którego raport o przedsięwziętych w Szwajcaryi środkach, zawiera się w tajnéj depeszy z 21-go Marca 1798 roku i w drugiéj z 25-go t. m. Rachunek wykazuje następujące pozycye: Ze skarbu 7 milionów. Z mennicy w sztabach srebrnych i t. p. 3 miliony 70,000 fr., i kontrybucyi 4 miliony franków. „Pour achat de titres“ 2 miliony, ośmset pięćdziesiąt siedm tysięcy centnarów zboża, 17 milionów 140,000 fr., 6,000 wozów z winem, milion 440,000 franków. Wartość zdobyczy zabranéj w arsenałach 7 milionów. Ogólna więc suma zdobyczy zabranéj przy pierwszém zaraz wkroczeniu wynosi 42 miliony 260,000 fr. Kapitały trzymane w kassie przez poprzedni rząd w Bernie bez żadnego użytku, rozmaicie bywały oceniane; dochodziły prawdopodobnie do 12 milionów.

czenia Szwajcaryi i do rządu scentralizowanego, czyli, ponieważ wszystko wzorowane być musiało na konstytucyi francuzkiéj, chcieli dwóch rad prawodawczych i dyrektoryatu złożonego z pięciu członków. Plan Bruna lepszy był i umiarkowańszy; pozostawiał nietknięty dawny porządek rzeczy w kantonach, gdzie nie było co rabować; z innych zaś części Szwajcaryi byłyby utworzone jeszcze dwie rzeczypospolite. Brune ogłosił już nawet swoje trzy rzeczypospolite Helweckie, gdy przybył do niego Ochs z projektem dyrektoryatu jednéj i nierozdzielnéj rzeczypospolitéj. Brune oparł się, ale został odwołany, na jego miejsce przybył baron Alzacki, a liberalny tyran zastąpił Mangourita.

Głównodowodzący wojskami, Schauenburg, protegowany Reubela, należał do szlachty alzackiéj, a przy sobie miał Lecarliera, francuzkiego właściciela ziemskiego. Obaj ogłosili i ustanowili w Aargau, 12-go Kwietnia 1798 roku rzeczpospolitą jedną i nierozdzielną z radami i dyrektorami, ale rozdrażnili umysły samowolą i surowością postępowania. Wydalili oni (że jeden tylko przykład przytoczymy), jedenastu członków dawnego rządu z Bernu, a pięciu patrycyuszów mieszkających w Solothurn,—ze Szwajcaryi i rozkazali zamknąć w cytadeli strasburskiéj. Lecarlier, niezwłocznie po przybyciu, nałożył na Freiburg 100,000 talarów, a na Bern 800,000 franków kontrybucyi, ale w mniemaniu dyrektorów paryzkich, postępował jeszcze zbyt uczciwie. Po przeniesieniu głównéj kwatery do Zurichu, gdy z kolei zagrożono Lucernie i mniejszym kantonom, Rapinat, szwagier Reubela i Roubière, których przysłano z Paryża na miejsce Lecarliera, wraz z całą zgrają drapieżnych awanturników, nie zwracali żadnéj uwagi na rząd helwecki, i nie radzili go się nawet popełniając swoje rabunki. Nie było okolicy, nie było własności, którąby oszczędzili; nie było prawa, nie było zasady, którąby uszanowali. Reszta skarbu berneńskiego, skarb w Zurichu i wszystkie kassy publiczne, nietylko w Zurichu, lecz w Lucernie, a nawet w Wallis, zagrabione zostały przez komisarzy, którzy nie zdawali nigdy swojemu rządowi prawidłowego rachunku. Magazyny, arsenały, składy wszelkiego gatunku, wszędzie były splondrowane. Od Lucerny zażądano oprócz tego dwóch milionów, od zakładu Ś-go Urbana w Lucernie i od klasztoru w Einsiedeln, miliona, od Bernu sześciu, od Freiburga dwóch, od Solothurnu dwóch, od Zurichu trzech milionów, a sześć opactw musiało razem zapłacić 750,000 franków. Na byłych patrycyuszów berneńskich nałożona była kontrybucya sześcio-milionowa: podobny los spotkał patrycyuszów w Zurichu, Lucernie i Freiburgu. Genewa była z początku zbrojnie zajęta; późniéj na mocy traktatu miasto i jego terytoryum przyłączone zostało do Francyi na podobnych zasadach jak Mülhuza (56).

Rzeczpospolita Helwecka była już wprawdzie ogłoszona i wprowadzona w początku Kwietnia, ale mniejsze kantony pokryte górami i jeziorami, opierały się jeszcze w końcu Kwietnia, a nawet w początku Maja odparły Francuzów u stóp Rigi—w końcu jednak musiały się poddać. Chcąc uniknąć spustoszenia w swoich miastach, zmuszeni byli uznać nową konstytucyę; ale grabieże Rapinata i nowa przysięga, któréj od nich wymagano, popchnęły ich w Lipcu i w Sierpniu do rozpaczliwego kroku. Rapinat srożył się jak tyran; brał zakładników gdzie mu się podobało; kazał więzić najznakomitsze osobistości i z kraju wywozić. 19-go Czerwca był do tego stopnia bezczelny, że publicznie zabronił ludowi helweckiemu, być posłusznym własnéj zwierzchności, gdyby rozporządzenia jéj nie zgadzały się z widokami rządu francuzkiego. Nad dziennikami i broszurami ustanowił cenzurę a dwóch dyrektorów, Pfyffera z Lucerny i Baya z Bernu, zmusił do podania się do dymisyi, pod zagrożeniem wygnania ich i dyrektoryatu siłą zbrojną. Na ich miejsce mianował Rapinat samowolnie dwóch innych: Doldera, który był zawsze narzędziem Francuzów i Piotra Ochsa, który zresztą wkrótce spostrzegł, że idzie tu o obalenie niezależności Szwajcaryi i podobnie jak przyjaciel jego Laharpe odsunął się od Francuzów. 21-go Czerwca Rapinat rozkazał szefowi brygady Meunierowi, zainstalować Doldera i Ochsa na ich stanowiskach z pomocą siły zbrojnéj. Postępek ten wydał się za ostrym nawet dyrektorom; jakkolwiek dwóch przynajmniéj z pomiędzy nich, Reubel i Barras z góry o nim wiedzieli. Przysłali rozkaz do Schauenberga, ażeby prawidłowe zarządził wybory na opróżnione po dwóch dyrektorach stanowiska.

Wybór Rad szwajcarskich padł na sprawców rewolucyi, bo same Rady składały się jedynie z przyjaciół téj rewolucyi. Dyrektorami zostali Ochs i Laharpe (28-go Czerwca). Ale Ochs spostrzegł wkrótce swoją pomyłkę i przekonał się, że ani od nowéj

---

(56) Martens Supplément au recueil Vol. VII, p. 249—52.

konstytucyi, ani od Francuzów, niczego dobrego spodziewać się nie można. Zresztą nie należy obwiniać go z powodu konstytucyi, jakkolwiek projekt jéj niewątpliwie on wypracował. Talleyrand, pani Staël, Benjamin Constant, zaprojektowali tę konstytucyę na świetnem zebraniu salonowém, a redakcyę pozostawili innym. Francuzi doszli już w Czerwcu do przekonania, że jeżeli tak daléj rzeczy poprowadzą, jak je rozpoczęli, niechybnie sami wraz ze Szwajcarami z głodu poumierają. Zawarli więc w Sierpniu traktat z rzecząpospolitą helwecką, obiecując jéj że wyjdą ze Szwajcaryi, jeżeli tylko wszystkie kantony złożą nową przysięgę. Uczyniły to nareszcie wszystkie kantony z wyjątkiem Unterwalden i Schwyz, które téż wkrótce spostrzegły, że nieloicznością będzie narażać się jednocześnie na walkę z rzecząpospolitą francuzką i helwecką—złożyły więc wymaganą przysięgę. Unterwald nietylko czekał na wkroczenie Francuzów do kantonu, ale odważył się następnie na rozpaczliwą walkę. Nieszczęśliwi pasterze bili się dzielnie pod Stanz w dniu 8-m Września i przyprawili nawet Francuzów o znaczne straty, ale w końcu musieli uledz przewadze siły, co z góry przewidzieć było można. Francuzi pomścili swoje straty strasznemi mordami, pożogą i plondrowaniem w całym kantonie.

Z nową rzecząpospolitą rzymską, Francuzi nie lepiéj sobie poczynali, aniżeli z helwecką, tém więcéj że w kraju nie miała rzeczywistéj podstawy i utworzoną została zupełnie wbrew woli Bonapartego. Wprawdzie Bonaparte dogadzając dyrektoryatowi ogołocił niesłychaną konstytucyą zaprojektowaną w Tolentino, cały Rzym, wszystkich magnatów rzymskich, wszystkie kościoły, klasztory, a nawet mieszkanie papieża, z wszelkiéj gotówki, z naczyń srebrnych, kosztowności,—ale dyrektoryat mimo to, niebawem po wyjeździe Bonapartego, zaczął szukać przedmiotów do sporu z papieżem. Od czasu kiedy jakóbini, w skutek przewrotu 18-go Fructidora, stanęli znowu u steru rządu we Francyi, Józef Bonaparte, zajmujący przez protekcyę brata stanowisko posła w Rzymie na miejscu Cacault'a, zmuszony był doręczać papieżowi same groźne noty, chociaż sam ich nie aprobował. Zarzucano np. w tych notach, że mordercy Bassevill'a, którego śmierć papież tak ciężko odpokutował, słaniają się po ulicach Rzymu; to znów uskarżano się na korrespondencyę papieża z Wiedniem; to nareszcie stawiano pretensye z powodu obecności w Rzymie Provery i wielu oficerów austryackich. Gdy zaś papież ociągał

się nieco z uznaniem nowéj rzeczypospolitéj, wysłano pułki polskie i cisalpińskie na granice jego posiadłości.

We wszystkich miastach Państwa Kościelnego, powstały rozruchy, jak się to jeszcze obecnie dzieje za lada sposobnością. Stronnictwo rewolucyjne w Rzymie, wzmacniało się kontyngensem Włochów z całego półwyspu, Francuzów, cudzoziemców i artystów, i drażniło mnogie tłumy ludu, wyrosłe pod wpływem klerykalnym. Chcąc podniecić jeszcze wzburzenie, którego poseł włoski, bez pewnéj nieprzyzwoitości nie mógł podtrzymywać, Bonaparte wysłał do Rzymu trzech młodszych i gorętszych jenerałów: Duphota, Arrighiego i Sherlocka. Józef Bonaparte mieszkał w pałacu Corsini, który był ogniskiem agitacyi. Papież postąpił tak, jak postąpiono w Wiedniu w Kwietniu 1798 r.: zasłonił się motłochem, oddawszy mu w ręce władzę policyjną i swobodę użycia jéj przeciwko republikanom. Motłoch poturbował szalonych zapaleńców, którzy zeszli się za miastem w willi Medici, zgromadziwszy około siebie trzystu współwyznawców — i zamierzali lud powołać do wolności. Kiedy republikańskie owo zgromadzenie weszło 28-go Grudnia 1797 roku z willi Medici do miasta, gwardya papiezka spełniła swoją powinność, a ludowi pozostawiła swobodę rozpędzenia trzystu republikanów. Ścigani, zebrali się na nowo naokoło i w samym pałacu Corsini, gdzie korzystali z prawa schronienia przysługującego poselstwu, i gdzie rozstawione były straże papiezkie. Ale wojsko skłonniejsze było do uderzenia na Francuzów, aniżeli na lud. Tłumy ludu tak dalece zacisnęły zagorzalców przed pałacem, że Józef Bonaparte i Duphot wystąpili osobiście w chęci przywrócenia spokojności, jak sami mówili,—a jak utrzymywali ich przeciwnicy (57), w zamiarze stawienia czoła Rzymianom. Duphot z dobytą szablą, otoczony adjutantami i uzbrojonymi Rzymianami, przeciskał się przez tłum, kiedy żołnierze papiezcy dali ognia. Duphot padł a ci co go otaczali, rozbiegli się na wszystkie strony.

Nieszczęśliwy strzał, od którego poległ Duphot, wywołał wielką niechęć, uważano go bowiem za zasadzkę przygotowaną.

(57) Szczegóły różnie bywają opowiadane, nawet przez naocznych świadków, co zresztą zwykle miewa miejsce. Opowiadanie Botty, libro XIII, Vol. III, pag. 306—308 i nader szczegółowy raport Józefa Bonapartego do Talleyranda w „Correspondence inédite" nie zgadzają się z sobą. Dla nas różnice te nie mają żadnej doniosłości.

Niezadowolenie było tém większe, że Duphot miał nazajutrz ożenić się z siostrą żony Józefa Bonapartego, późniejszą małżonką Bernadottego i królową szwedzką. Dyrektoryat spożytkował ten wypadek na swoje cele: Józef Bonaparte opuścił Rzym i udał się najprzód do Toskanii; Berthier, którego Bonaparte zostawił w Medyolanie jako dowodzącego wojskami francuzkiemi, otrzymał rozkaz wyruszenia na Rzym. Berthier wypełniał z największą niechęcią rozkazy jakóbińskie; kiedy Francuzi weszli do Rzymu 10-go Lutego 1798 roku i zajęli wszystkie posterunki, on sam pozostał w tyle i dopiero 13-go przyjechał do Rzymu. Berthier pozostawił starego, chorowitego papieża Piusa VI-go w jego dawném mieszkaniu, pod strażą wiernych Szwajcarów. W Rzymie nie widać było żadnych rozruchów rewolucyjnych, aż do przybycia komisarzów dyrektoryatu paryzkiego. Przyjechało dwóch takich ajentów: bankier Haller, lichwiarz-dostawca, cieszący się wielkiemi wpływami u Bonapartego, z powodu, że jak wszyscy jemu podobni nie przebierał w środkach, i bezczelny terorysta Bassal, były członek konwencyi a obecnie komisarz rządowy.

Z dwoma spekulantami rewolucyjnymi przywędrowała do Rzymu cała zgraja zagorzalców z innych miejscowości Państwa Kościelnego, z Legacyj i z rzeczypospolitéj Cisalpińskiéj. Sam Berthier nie mógł w zupełności usunąć się od śmiesznéj komedyi, którą zamierzano odegrać w Rzymie 13-go Lutego. Zmuszony był w tym dniu odbyć wjazd uroczysty; tak nazwany lud zgromadził się na polu Marsowém (Campo Vaccino) i Rzeczpospolitę ogłoszono z przyborami teatralnemi, a papież wezwany został do zrzeczenia się władzy świeckiéj. Pius VI-ty oparł się, w skutek czego postępowano z nim jak z więźniem; ale dopóki Berthier był w Rzymie, papież mógł sprawować swoją duchowną władzę. Gdy Massena przyjechał na miejsce Berthiera, zmieniło się wszystko. Zwolniały wszystkie węzły porządku, bo sam wódz naczelny postępował jak ostatni rozbójnik. Haller i jego koledzy rabowali na wyścigi z Masseną i plondrowali wszelką publiczną i prywatną własność: jenerałowie i dowódzcy pułków szli za przykładem starszych. Rabunek zaczął się już pod Berthierem, który dowodził tylko siłami zbrojnemi, pod Masseną stał się powszechnym.

W nowéj rzeczypospolitéj wprowadzono wprawdzie (jak późniéj nieco w Helweckiéj) rząd tymczasowy; ale Massena i Haller postępowali w Rzymie, jak jednocześnie prawie Brune, Schauenburg i Rapinat w Szwajcaryi. Kontrybucya składająca się z dwunastu milionów w gotówce, z żywności za dwa miliony i z trzech tysięcy koni, egzekwowana była z niezmierną surowością; Haller posunął bezwstyd do tego stopnia, że kazał papieżowi ściągnąć z palca dwa kosztowne pierścienie. Nikczemny ten spekulant kazał sprzedać wszelką własność prywatną papieża i oznajmił mu że ma opuścić nietylko Rzym, ale Państwo Kościelne. Dnia 21-go Lutego, to jest w porze, kiedy powietrze w górach jeszcze jest bardzo ostre, musiał Pius VI-ty wyjechać do Toskanii, gdzie go do saméj śmierci naprzemian los srodze doświadczał i prześladowali Francuzi. Z początku papież znalazł przytułek we wspaniałym klasztorze Augustyanów w Sienie; gdy jednak późniéj trzęsienie ziemi zniszczyło klasztor, Pius VI-ty przeniósł się do willi Segardi. Ztamtąd udał się do klasztoru Kartuzów we Florencyi, gdzie mu nie pozwolono nawet umrzeć spokojnie. Chciano go najprzód przeprowadzić do Sardynii, ale zobaczymy późniéj, że nieszczęśliwy starzec musiał odbyć utrudzającą podróż do niegościnnych Alp morskich.

W pośród rabunków, morderstw i gwałtów, zjawili się w Rzymie 22-go Lutego: Daunou, Florent Guyat i Monge, — wszyscy trzej byli podówczas członkami Rad prawodawczych francuzkich i przybywali w celu utworzenia jakiegoś cienia rzeczypospolitéj rzymskiéj. Do pomocy wezwany został w tym razie Faypoult, który poprzednio przekształcił starą Genuę na efemeryczną Liguryę. Do 20-go Marca Rzym znajdował się pod zarządem wojskowym, następnie obdarzono go konstytucyą według szematu francuzkiego, nadawszy tylko rzeczom francuzkim staro-rzymskie miana. Rzeczpospolita składała się z ośmiu departamentów, rządziło w niéj pięciu konsulów, których sekretarzem jeneralnym mianowany był jakóbin Bassal. Utworzono dwie izby prawodawcze: jedna radzić miała nad projektami do praw, druga nad ich przyjęciem; pierwsza otrzymała nazwę trybunatu, druga senatu: mianowano prefektów, pretorów, kwestorów... Wszystko to brzmiało wspaniale, ale bezprawie które już rozpoczęło się pod Berthierem, doszło pod Masseną do ostateczności. Jenerałowie francuzcy, komisarze, ajenci, wprowadzili systemat rozboju, który oburzył nareszcie niższych oficerów, jako przynoszący hańbę narodowi. Żadna własność, czy to państwowa czy téż do prywatnych jednostek należąca, nie była bezpieczną; rabowano i wywożono srebra, będące własnością możnych rodzin, naczynia ku-

chenne, posągi i malowidła. Było to straszne, ale nie należy zapominać, że stan taki nie mógł trwać długo, gdy tymczasem rząd klerykalny wydaje się wiecznym, niby strącony anioł, który ciągle przywłaszcza sobie królestwo Chrystusowe. Podzielamy też zdanie Coletty, że swobodny rozwój wszelkich ludzkich zdolności nigdy zbyt drogo się nie okupuje (58).

Gdy tak Massena gromadził olbrzymie bogactwa, które trwonili jenerałowie, dowódzcy pułków, dostawcy i spekulanci, żołnierze cierpieli wszelkiego rodzaju brak, pomimo rozluźnionych zupełnie węzłów karności wojskowéj: żołdu im nie płacono, nie mieli ani odzieży, ani obuwia i powstali nareszcie przeciwko własnym dowódzcom. Massena, Augereau, Victor, Rusca, Lanouvieux, ogłoszeni byli za nieprzyjaciół wojska przez tę część armii francuzkiéj, która im jeszcze w połowie Lutego w Mantui odmówiła posłuszeństwa i nie śmieli na oczy się pokazać. Kiedy więc przybył do Rzymu Massena, którego odwaga i zdolności wojskowe o tyle były podziwu godne, o ile wstrętném było jego nikczemne postępowanie i nędzny charakter, wszystko wrzało już od niezadowolenia. Usposobienie to wyszło na jaw jeszcze przed odjazdem Berthiera. Nikczemny jakóbin La Primaudière, przysłany do Rzymu w charakterze komisarza przez dyrektoryat paryzki, ostatecznie oburzył wszystkich przeciwko wyższym władzom. Jeszcze przed wyjazdem Berthiera, oficerowie zgromadzili się w Panteonie i zanieśli skargę na jenerałów, na komisyą i na jéj haniebny systemat kradzieży i rabunku; ale Berthier oddalił się i zdał wszystko na Massenę. Massena nie chciał słyszéć o naradach w Panteonie i próbował działać surowemi środkami: odmówiono mu posłuszeństwa. Wydał rozkaz usunięcia nieposłusznych—w odpowiedzi został wyśmiany. Dowództwo jego upadło samo z siebie. Massena musiał się sam usunąć 27-go Lutego, a Dallemagne objął po nim tymczasowe dowództwo.

W pierwszych zaraz chwilach tego tymczasowego panowania, powstali przeciwko uciskowi sami mieszkańcy Rzymu. Najdzielniejsza część ludu rzymskiego, tak zwani Transteveranie wystąpili najprzód, a powstanie tak dalece się rozszerzyło, że była

(58) Coletta, Storia del reame di Napoli Vol I p. 126 § XXVIII: „Chi prevedeva i futuri benefizii di stato libero, tollerava passaggière licenze della conquista, chi giudica e vive del presente abboriva e temeva gli ordini nuovi.

dla Francuzów chwila istotnego niebezpieczeństwa (59). Niebezpieczeństwo właśnie zjednoczyło szybko poważnionych dotychczas Francuzów, a rozsrożony tłum doznał losu, którego nigdy nie jest w stanie uniknąć masa bezładna wobec karnego wojska, choćby nawet ilość wyćwiczonego żołnierza, była nierównie mniejszą. Nastąpiła straszna rzeź, powtórzyły się na nowo rabunki; stu pięćdziesięciu wziętych do niewoli powstańców, częścią wystrzelano, częścią wysłano na galery. Po pełnych grozy i krwawych scenach mordu i rabunku, nastąpiły komedye republikańskie. Kardynałowie zmuszeni byli do złożenia swojéj godności i opuszczenia kraju. D. 20-go Marca ze zwykłą teatralną uroczystością i koniecznemi przyborami krasomówstwa, śpiewów, muzyki i tańców, ogłoszoną została na kapitolu nowa rzeczpospolita i sojusz jéj z Francyą. Ręką zbroczoną we krwi Rzymian, Dallemagne rozwinął sztandar ich wolności, a na cześć Berthiera, który niedawno śpiesznym odjazdem ratował się od gniewu własnego wojska i ludu, wybito medale, które go uwieczniły w naszych zbiorach numizmatycznych, jako *wskrzesiciela staréj Romy* (Restitutor urbis), a Francuzów jako *wybawicieli rodzaju ludzkiego* (Gallia, salus generis humani).

Po uśmierzeniu powstania rzymskiego, Massena powrócił do Rzymu (13-go Marca), ale bezskutecznie próbował objąć powtórnie dowództwo. Wojsko nie chciało uznać jego zwierzchnictwa i wysłało do Paryża czterech oficerów ze skargą, na piśmie zredagowaną w energicznych wyrazach. Dyrektoryat musiał ustąpić. Massena został odwołany i wysłany gdzieindziéj; na jego miejsce przybył do Rzymu St. Cyr, który potrafił porządek przywrócić.

§ 3.

Rossya.—Anglia.—Austrya.—Neapol —Prusy.

A. Rossya.

Wspominaliśmy w poprzednim tomie o Potemkinie i o innych osobistościach wpływowych, za panowania Katarzyny II-éj. Widzieliśmy także, że jeden tylko Potemkin potrafił zdobyć sobie

(59). Botta, Vol. III p. 334: „I primi a romoregiare furono i Transteverini, gridando *viva Maria.* Avvialisi verso San Pietro in grosso numero, uccide-

wpływ trwały, pomagając cesarzowéj do osiągnięcia olbrzymich celów, za pomocą olbrzymich środków. Zresztą za życia jeszcze Potemkina, bracia Zubow: Platon, Mikołaj i Waleryan zajęli jego miejsce we względach cesarzowéj. Platon cieszył się największą przewagą, a po śmierci Potemkina stał się najpotężniejszą osobistością w państwie. Sam osobiście pozostawał pod wpływem najprzód ministra wojny Sołtykowa, a następnie Markowa, który wyszedłszy z chłopskiego stanu, wybił się na wyższe państwowe stanowisko jako dobry urzędnik, a jakkolwiek ani on, ani Sołtykow, ani Zubow nie mieli szczególnych zdolności, Zubow jednak zdołał dokończyć dzieła Potemkina.

Pominiemy tu wszelkie dworskie sprawy z ostatnich lat panowania cesarzowéj Katarzyny i dodamy tylko, że pod względem politycznym były to świetne lata. Jeżeli podtrzymanie istniejącego porządku, wojenna sława, blask i bogactwo tych, którzy mają udział w rządzie, jest jedynym celem ludzkich instytucyj państwowych, to przyznać należy, że w końcu XVIII-go stulecia, tylko rossyjska arystokracya wojskowa, na czele któréj stali szorstko-energiczni ludzie i plutokratyczna oligarhia angielska, cel ten osiągnąć zdołały. Zapewniwszy Anglii pewne korzyści, Rossya potrafiła utrzymywać ją w dobrém dla siebie usposobieniu i otrzymywała nawet subsydya nic w zamian nie dając, za nic bowiem uważać można wysłanie kilku okrętów, które późniéj bez użytku stały w portach angielskich. Późniéj dopiero cesarzowa Katarzyna chciała, jakoby na seryo wdać się w wojnę z Francyą; ale ułożone w roku 1795 przymierze, między Anglią, Rossyą i Austryą, nie doprowadziło do żadnego rezultatu; dopiero w 1796 r. zgodzono się na traktat. Anglia jak zwykle przyrzekła w tym traktacie wypłacać pewne subsydya, Rossya za to zobowiązała się powiększyć rossyjską posiłkową armią dla Austryi z sześćdziesięciu pięciu tysięcy ludzi na ośmdziesiąt tysięcy; Anglicy mieli przeszkodzić Turkom w udzielaniu pomocy Persyi, któréj Waleryan Zubow wypowiedział wojnę w imieniu cesarzowéj. Traktat miał być ratyfikowany 17-go Listopada 1796 roku, ale cesarzowa umarła w tym dniu, a jéj następca nie potwierdził umowy.

---

vano una guardia Francese, s'impadronivano di Ponte Sisto e delle strade, che mettono capo in esso. Al tempo medesimo le campagne tumultuavano; Velletri, Albano, Marino, Cività di Castello si muovevano."

Cesarz Paweł I-szy znany był oddawna ze swoich dziwactw, ze swéj niechęci do Francuzów i do wszystkiego co robiła Katarzyna. Zdawało się nieledwie, że cesarz chciał działać na przekór temu, co dokonała jego matka. Katarzyna zajmowała się bardzo sprawami zewnętrznemi, syn jéj chciał się zająć jedynie sprawami wewnętrznemi. Pierwszy jego postępek dowodził, że cesarz był w stanie postąpić wbrew zwykłemu taktowi politycznemu i kierować się nie zważając na nic, tylko własnemi fantazyami. Urządził uroczysty obchód pogrzebowy swemu ojcu i zmusił do stawienia się przed oblicze narodu tych ludzi, którzy dopomagali matce do wstąpienia na tron. Nie targnął się ani na cześć ich, ani na mienie; lecz pokazał ich narodowi i przypomniał o udziale w wypadkach 1762 r. W klasztorze Aleksandra Newskiego ustawiono trumnę Piotra III-go przy trumnie jego żony, a napis rossyjski opiewał, że małżonków rozdzielonych za życia, śmierć teraz złączyła. Aleksy Orłow i książę Baryatyński, zawezwani byli do Petersburga i musieli iść za orszakiem pogrzebowym, ale potém zostawiono ich w spokojności. Aleksemu Orłowowi pozwolono wydalić się zagranicę, Baryatyńskiemu zabroniono ukazywać się na dworze, co ze względu na ówczesne okoliczności, mogło mu być tylko przyjemném.

W pojedyńczych wypadkach Paweł okazywał tkliwe uczucie, szlachetne serce i ujmującą dobroć; wspaniałomyślnym był dla Kościuszki i dla jego towarzyszów broni i żywił współczucie dla losów Polski; ale wszystko to nie mogło pogodzić takiego dworu, jakim stał się dwór za Katarzyny, ani takiego miasta jak Petersburg z niezmiernie surową karnością wojskową panującą wszędzie i ze zmieniającemi się codzień wybrykami kapryśnéj władzy. Chwalebne nawet polepszenie stanu finansów, uchodziło za szkodliwe nowatorstwo w oczach tych, którzy z nieładu korzyści ciągnęli. Cała Rossya, nie wyjmując rodziny cesarskiéj, była pod wpływem trwogi; mnóstwo najsprzeczniejszych ukazów, z których każdy był zaprzeczeniem innego i dziwaczne kaprysy cesarza w gruncie nieobojętnego na dobro i prawdę, utrzymywały społeczność w ciągłym przestrachu i niepewności. Każdy objaw skłonności do czegoś co miało jakikolwiek związek z rewolucyą francuzką, wzbudzał w cesarzu silne rozdrażnienie. Z tego to powodu rozkazał on wysłać za granicę braci Massonów, którym zawdzięczamy dzieło o Rossyi, i których matka cesarza przeznaczyła na towarzyszów dla syna jego Aleksandra. Wojskowym

nakazane zostało na nowo umundurowanie pruskie, przepisane dla własnéj gwardyi Pawła w Gatczynie, kiedy cesarz mieszkał tam jeszcze będąc wielkim księciem. Gwardyę ową, przedmiot ogólnego szyderstwa, przeprowadzono do Petersburga, gdzie miała stać się wzorem dla całéj armii. Nie myślimy wdawać się tu w wyliczanie wszystkich rozporządzeń cesarza, ani téż rozwodzić się nad surowemi karami wymierzanemi na tych, którzy jakimkolwiek sposobem ściągali na siebie niezadowolenie monarchy; wszystko to należy do wewnętrznéj historyi Rossyi, a nas w téj chwili obchodzi jedynie polityczny kierunek rządów cesarza Pawła; ażeby zaś dokładniéj go ocenić, winniśmy najprzód rzucić okiem na Anglią.

B. Anglia.

Zanim Anglia zdołała skłonić cesarza Pawła I-go do zasady jego matki, że przeciwko Francyi republikańskiéj winny ze wszystkich sił walczyć mocarstwa monarchiczne, gotowa była pozornie do zawarcia pokoju z rzecząpospolitą. Celem téj taktyki było obałamucenie ludu angielskiego, który wtedy z różnych przyczyn okazywał niezadowolnienie. Pierwsze usiłowanie dla tego już nie mogło się udać, że Anglicy chcieli w téj sprawie użyć tego samego Wickhama który przekupił Pichegru, przeciągał Barrasa na stronę Burbonów i wszędzie knuł spiski przeciwko rzeczypospolitéj. Drugą próbę zrobiło ministeryum Pitta we Wrześniu 1796 roku. Zdawało się z początku że sprawa na seryo będzie traktowana, gdyż lord Malmesbury przybył w Październiku do Paryża i pozostał tam do Grudnia. Ale lord wyjechał z Francyi w usposobieniu nader nieprzyjaznem, a Burke, pobierający jak wiadomo znaczną pensyą, jako organ zastałéj partyi arystokratycznéj, miał sobie polecone napisanie książki, któréj ton, treść a nawet tytuł (Thoughts on a regicide peace) musiały obrazić nietylko dyrektoryat francuzki ale cały francuzki naród. W tym właśnie czasie, a raczéj od początku tego roku, kłopoty Anglii wzrosły z powodu pewnego zastoju w kredycie banku, przypisywanego nieopatrznemu posiłkowaniu się zasobami banku przez ministrów w czasie wojny, po zniesieniu w 1798 r. dawniejszego prawa, które ograniczało pewnemi przepisami szafunek kapitałów bankowych. Ministeryum zmuszone było wstrzymać wszelkie wypłaty gotówką, aż do przedsięwzięcia przez parlament stosownych środków. Środki te obmyślono wprawdzie nader szybko, każdy bowiem Anglik pojmuje, to dobrze, że bogactwo i przemysł jego kraju na banku się opiera; ale jednocześnie (w Lutym 1797 roku) zagrażało z drugiéj strony większe jeszcze niebezpieczeństwo. Oligarchia ministeryalna uciskała coraz dotkliwiéj podatkami sfanatyzowany lud, trwoniąc wydobyte summy na pensye, synekury dla klientów arystokracyi, lub rozrzucając je za granicę na subsydya i przekupstwa gabinetów, a tymczasem dzielni obrońcy kraju cierpieli niedostatek, chociaż właśnie w tym roku departament marynarki wyłudził od parlamentu niezmierne summy na zaopatrzenie floty w żywność.

Majtkowie floty na kanale Lamanche odmówili jednogłośnie posłuszeństwa, podając za powód że ich źle płacono i żywiono lichą i niewystarczającą strawą. Wzburzenie trwało od Lutego do Kwietnia 1797 roku a zwykła surowość tak nie wiele pomogła, że nareszcie admiralicya przyobiecała marynarzom, którzy powrócą do posłuszeństwa, uwzględnienie ich żądań i zapomnienie wszystkiego co zaszło. Ministeryum ociągało się z wypełnieniem obietnicy, w Maju żołd nie był jeszcze wypłacony, w skutek czego wybuchło straszniejsze niż poprzednio powstanie i ogarnęło całą flotę na kanale. Na wszystkich okrętach odmówiono posłuszeństwa, a majtkowie wzięli nawet do niewoli jednego z admirałów, który chciał użyć siły. Żołnierze marynarki wysłani przeciwko majtkom spotkali się z niemi w krwawéj walce. Wtedy dopiero Pitt przedstawił całą sprawę parlamentowi, który wyznaczył 372,000 funtów i amnestyą. Taki rezultat zachęcił w pewnéj mierze inne floty do pójścia za przykładem floty Lamanche.

Marynarze floty morza Północnego uwięzili swego dowódzcę, a nawet blokowali ujście Tamizy; ale nie mieli takiego powodzenia jak ich towarzysze na kanale, gdyż posunęli się za daleko ze swemi żądaniami. Admiralicya ofiarowała zaraz w początku flocie północnéj, to samo co wyjednała sobie flota Lamanche, ale marynarze nie poprzestali na tém, rozzuchwalili się i postawili nowe żądania, na które odpowiedziano im w admiralicyi odmową i cofnięciem poprzednich propozycyj. Wszystkie porty zostały dla powstańców pozamykane, pozbawiono ich wszelkiego dowozu; gdy więc rozruchy przetrwały do Czerwca, powstańcy znaleźli się w krytycznem położeniu i zmuszeni byli nareszcie prosić o przebaczenie, które im pod twardemi udzielono warunkami. Głównych przywódzców niebezpiecznego powstania i trzydziestu najważniejszych

powstańców uwięziono; sąd wojenny ustanowiony na admiralskim statku (The Sandwich) działał przez cały miesiąc i wydawał krwawe wyroki. Niepokojące rozruchy we flocie, wojna domowa w Irlandyi, groźne przygotowania Francuzów do wylądowania na brzegach irlandzkich, nie osłabiły jednak potęgi Anglii na zewnątrz. W tym właśnie czasie Anglicy dowiedli równie świetnie, że na morzu nie mają godnego siebie przeciwnika, jak wojska francuzkie przy pomocy swych jenerałów zaświadczyły o tém na lądzie. Przekonamy się o tém z pobieżnego, bynajmniéj niewyczerpującego wyliczenia zwycięztw odniesionych przez Anglików w 1797 roku.

Admirał hiszpański don Jose de Cordova, stojący z flotą złożoną ze statków hiszpańskich, francuzkich i holenderskich w różnych portach morza Śródziemnego, zdecydował się wypłynąć w Lutym z Kartageny na Ocean Atlantycki, po którym krążył admirał Jervis. Jakkolwiek Jose de Cordova miał dwadzieścia siedm statków, Jervis zaś tylko piętnaście, admirał angielski nie namyślał się ani chwili i uderzywszy na nieprzyjaciela, zmusił go do szukania schronienia w Kadyksie, zabrawszy mu dwa statki o 112, jeden o 80 i jeden o 72 działach. W Październiku admirał de Winter stojący w Texel, miał pomagać ze swoją flotą wyprawie Humberta do Irlandyi; admirał Duncan otrzymał rozkaz wypłynięcia przeciwko niemu. Nastąpiła z tego powodu krwawa i najzaciętsza z całéj kampanii bitwa morska, która zaszczyt przyniosła Holendrom a korzyści Anglikom.

Obie floty spotkały się na wybrzeżach Holandyi w pobliżu przylądka Camper Dünen. Bitwa skończyłaby się była prawdopodobnie zwycięztwem Holendrów, gdyby admirał dowodzący linią środkową walczył był z równą wytrwałością jak de Winter i drugi dowódzca na flankach. Holendrzy przegrali wprawdzie bitwę, ale zwinęli żagle wtedy dopiero, kiedy połowa załogi na ich statkach wyginęła, a drugą połowę rany uczyniły niezdatną do boju. Anglicy ponieśli znaczne straty, ale zdobyli ośm okrętów liniowych i dwie fregaty. To świetne zwycięztwo Anglików zniszczyło w zupełności rachuby Francuzów na trwające ciągle w Irlandyi rozruchy, które wesprzeć miała flota de Wintera. Lord Malmesbury miał poraz trzeci polecone w lecie 1797 r. traktowanie z Francyą i pojechał w tym celu do Lille, gdzie od Lipca aż do początku Września trwała wymiana not dyplomatycznych. D. 17 Września pokazało się już, że wszelkie porozumienie jest niemożliwém, lecz Malmesbury oświadczył dopiero 5 Października w nieprzychylnéj nocie, że zmuszony jest do zerwania układów.

Po odniesioném nad de Winterem zwycięztwie, które Irlandczykom odebrało wszelką nadzieję pomocy Francuzów, Anglicy chwycili się niesłychanych dotychczas środków i w początku następującego (1798) roku, nieledwie powtórnie siłą zdobywali Irlandyą. Wyprawili mianowicie do Irlandyi dwanaście uchwalonych przez parlament pułków milicyi, przeznaczonéj wyłącznie do bronienia Anglii od napaści zewnętrznéj. Nowe siły dały Anglii możność zgniecenia odrazu Irlandczyków zbrojnie wciągu powstania uorganizowanych i zapobieżenia (jak to wyżéj opowiedzieliśmy) spóźnionéj wyprawie Humberta. Po chybionèm wylądowaniu pod Killala we Wrześniu 1798 roku, po straceniu założycieli Zjednoczenia irlandzkiego (Wolfa Tona), panował przez pewien czas spokój śmierci. Anglicy zamordowali wtedy nietylko Wolfa Tone, ale tak dalece postrachem wpłynęli na senat hamburski, dbały jedynie o swój handel, że wydał im towarzysza Wolfa Tone, Napera Tandy, za co zresztą późniéj Bonaparte zasłużenie Hamburg ukarał, na miasto bowiem nałożona była kontrybucya, dotkliwa dla kupieckiéj ludności.

C. Austrya, Prusy, Neapol.

Demokraci francuzcy, gwałcąc wszystkie istniejące prawa a nawet wszelkie odwieczne zasady porządku społecznego, sami ułatwili Anglikom zawiązanie w 1798 r. nowéj koalicyi przeciwko Francyi. Anglicy spostrzegłszy możliwość utworzenia koalicyi, zdołali niebawem wpływami swojemi, przywrócić do łaski Thuguta w Wiedniu.

Thugut pozostawał w pewném oddaleniu i wzywano go tylko do rady od czasu do czasu; wkrótce na nowo ukazał się w Wiedniu i powrócił do dawnéj działalności, jako zdolny zresztą pod każdym względem dyplomata, wiadomo bowiem że uczciwość i honor nie należą do koniecznych przymiotów dyplomaty. Cesarz Paweł czuł się obrażonym w swojém poczuciu moralném i w swoich pojęciach o nadanéj mu przez Boga władzy monarchicznéj; oddał się więc z rycerskiém zaparciem w ręce Anglikom, którzy chętnie dawali pieniądze, łatwo je bowiem odzyskać mogli, a wojna korzyści im raczéj aniżeli straty przynosiła. Gwałty Francuzów dotknęły cesarza nietylko w jego poczuciu sprawiedli-

wości i sympatyi dla słabych, do obrony których czuł się powołanym, ale zagrażały politycznym celom Rossyi i drażniły osobistą dumę cesarza. Na mocy traktatu pokojowego zawartego w Campo Formio, zabrali wyspy Jońskie wraz z należącém do wysp terytoryum na lądzie stałym, a tym sposobem grozili zniweczeniem wpływu Rossyi na zamieszkałych tam Greków i Turków; nareszcie nie chcieli dopuścić na kongres w Rastacie żadnego pełnomocnika cesarza rossyjskiego. Między cesarzem niemieckim i dyrektoryatem panowało również w początku 1798 r. nieporozumienie dyplomatyczne.

Dowództwo armii włoskiéj miało być powierzone jenerałowi Bernadotte, niezwłocznie po wyjeździe Bonapartego z Medyolanu; ale Bernadotte ściągnął na siebie w Sierpniu 1797 r., niezadowolenie naczelnego wodza i dyrektorów, za to, że nie chciał być ślepém narzędziem przy zamachu Fructidora, ani w ręku Bonapartego, ani w ręku dyrektoryatu. Ze wszystkich jenerałów dywizyi, on jeden opierał się z początku posłaniu adresu od swojéj dywizyi, a gdy to późniéj uczynił, *na rozkaz* (jak się sam wyrażał), adres posłany był nie na ręce Bonapartego, lecz wprost do dyrektoryatu. W skutek tego dowództwo nad armią włoską otrzymał Berthier, i właśnie w chwili kiedy miał wyruszać na Rzym, Bernadottego mianowano posłem przy dworze wiedeńskim. Do Wiednia przybył Bernadotte 8 Lutego 1798 r., mając sposobność świetnego przedstawiania Francyi, towarzyszył mu bowiem liczny orszak, a wyznaczona dla posła płaca dochodziła do 144,000 fr. Otaczali go jednak tacy tylko ludzie, których (według słów Talleyranda w Monitorze) chciano pozbyć się z Paryża jako zapaleńców (60). Sam Bonaparte, który na wyspie Ś-téj Heleny, po największéj części inaczéj sobie przypominał wypadki, aniżeli się kiedyś działy; albo raczéj kreatury oddające mu cześć bałwochwalczą, niesłusznie Bernadottemu przypisują winę starcia z dworem wiedeńskim (61).

Dyrektoryat zalecił głównie posłowi, ażeby usiłował usunąć ministra Thuguta, za pomocą pewnych dokumentów dostarczonych cesarzowi. Próba nie udała się, równie jak jednocześnie usiłowane obalenie wszechwładnego ulubieńca hiszpańskiego. Thugut oburzał na siebie Francuzów tém, że oszukawszy najprzód Anglików przy pomocy królowéj neapolitańskiéj i cesarzowéj, teraz wchodzi z niemi w sojusz. Zresztą od czasu zajęcia Rzymu, królowa neapolitańska również zerwała z Francuzami i zwróciła się ku Anglikom. Bernadotte miał przedstawić cesarzowi autentyczne dowody przekupności Thuguta, do czego nieodbicie potrzebował pośrednictwa cesarzowéj. Tymczasem, ciąża cesarzowéj a następnie jéj połóg, stawały ciągle Bernadottemu na przeszkodzie do uzyskania posłuchania, które mu cesarzowa dopiero w Kwietniu udzieliła. Ta zwłoka dała sposobność dyrektoryatowi i Bonapartystom ściągnąć na niego podejrzenia. Wszystkie dzienniki paryzkie obrzucały go obelgami za to, że nie zmuszał swéj służby i urzędników, którzy nie byli rodowitymi Francuzami do noszenia kokardy narodowéj i że na jego domu nie powiewała trójkolorowa chorągiew. W Wiedniu znowu żywiono przekonanie, że Bernadotte dla tego tylko tylu Niemców przyjął do służby, ażeby tym sposobem rozpowszechniać idee rewolucyjne. Chcąc odpowiedzieć na zarzuty Paryżan, poseł francuzki skorzystał z pierwszéj lepszéj sposobności i przyjął względem cesarza postawę wyzywającą. Najprzód więc postawił niesłychane żądanie, następnie wystąpił z republikańską demonstracyą w rezydencyi monarchicznéj.

Młodzież wiedeńska zamierzyła uroczyście obchodzić rocznicę patryotycznego wystąpienia swego w obronie ojczyzny, gdy rok temu

(60) Moniteur. An VI p. 258. „Quelques jours après le 18 Fructidor, le gouvernement disposé à oublier les anciens torts, et sachant, *que les passions le plus fougueuses* peuvent trouver un emploi utile, lorsqu'elles sont bien dirigées, desira que certains citoyens, connus par leur caractère impétueux *fussent placés à l'extérieur* et trouvassent là avec des moyens de subsistence des occasions de faire preuve d'un zèle qui serait contenu dans ses veritables bornes par une surveillance supérieure". Następuje opis jakim sposobem minister wzywa takich ludzi, obiecuje im 2400 fr. płacy, ale nie może ich skłonić do odjazdu, domagają się bowiem instrukcyi tyczącéj rodzaju zajęcia *w którym zwykle nie daje się żadnéj instrukcyi.* Quel est l'homme assez peu versé dans les matières diplomatiques, (czytamy daléj) pour ne pas savoir que jamais les instructions *des agens secrets*, ne sont écrites, qu'elles se réduisent toujours à un petit nombre d'indications confiées de vive voix; qu'en un mot, on se borne à leur dire, observez bien telle ou telle chose, et rendez nous compte de vos observations."

(61) W Pamiętnikach Ś-éj Heleny, Montholon, czy téż kto inny przemawiający w imieniu Bonapartego (lub może sam Bonaparte, który niejednokrotnie dyktował podobne błędne wspomnienia) zarzuca Bernadottemu, że był *exalté* i że postępował bez umiarkowania.

Bonaparte podsunął się pod Wiedeń, i wybrała na to dzień 11 Kwietnia; Bernadotte wziął to za obrazę i w dziwny sposób domagał się ażeby rząd wzbronił uroczystości. Otrzymawszy odmowę, poseł francuzki urządził w pałacu poselstwa uroczystość innego rodzaju, właśnie w dniu 11 Kwietnia, kiedy młodzież wiedeńska obchodziła pamiątkę swego zbrojenia i wymarszu przeciwko Francuzom; na ganku pałacowym kazał Bernadotte zatknąć sztandar trójkolorowy z napisem „*wolność i równość*“. Policya, która w Wiedniu, potrafi jak wiadomo uśmierzyć każde wzburzenie i motłoch ściśle w karbach utrzymać, spokojnie patrzyła na tłumy cisnące się przed pałacem, i wybijające szyby w oknach ambasady. Postawiono wprawdzie około pałacu straż bezpieczeństwa, która przybierała się niby do ukrócenia swawoli, ale wrzawa wzrastała z każdą chwilą, a poseł wysyłał napróżno adjutantów i listy do Thuguta. Na piérwszy list zjawił się hrabia Dietrichstein i dyrektor policyi hrabia Pergen, którzy wymagali ażeby poseł kazał zdjąć chorągiew, a otrzymawszy odmówną odpowiedź poprzestali na łagodném napomnieniu burzycieli, co w Wiedniu i w takiéj chwili mogło im tylko dodać otuchy. Do pałacu przypuszczono szturm, lud wdarł się na balkon, a swawola trwała pięć godzin, mimo że Bernadotte posyłał ciągle zażalenia do Thuguta. Meble, żyrandole, zwierciadła i karety porozbijane na sztuki, wyrzucono na ulicę. Dopiero po trzecim liście do Thuguta przedsięwzięte zostały na seryo środki wojenne; Thugut kazał wyprowadzić kilka pułków, a nawet dwa nowe ściągnął do miasta. Tymczasem awantura i tak już kończyła się w sposób nader prosty; wszystkie wyjścia ulic przyległych pałacowi pozagradzano, a tłum spaliwszy na placu flagę, rozszedł się z okrzykiem: *niech żyje cesarz, precz z chorągwią!* Gdy jeszcze cesarz przy téj sposobności pokazał się osobiście mieszkańcom miasta, Bernadotte upatrywał w tém formalną aprobatę wydarzonego skandalu.

Z rana 15, poseł wystosował zuchwały list do samego cesarza (62); zażądał paszportów i nie dał się powstrzymać żadnemi

(62) Adjutant Bernadottego doręczył w dniu 15 Kwietnia następujący list: „S. M. Impériale ne peut avoir manque d'être instruite des excès, qui ont été commis contre l'ambassadeur de la république française. Trois Notes successives ont été adressées par l'ambassadeur, à M. le baron de Thugut pour lui annoncer le commencement et les progrès tumulte. Il a vu s'écouler sans recevoir aucune réponse, tout le temps du danger, et ce n'est que sur trois heures

przedstawieniami. Wtedy cesarz polecił zbadać dokładnie stan sprawy i protokół podpisany przez Bernadottego przedstawiony został wszystkim zgromadzonym na naradę ministrom i posłom obcych mocarstw. Wszyscy oświadczyli jednogłośnie, że Bernadotte sam własną nieprzezornością wywołał ową burzliwą scenę i że rząd austryacki spełnił przytem swoją powinność. Powyższą deklaracyę podpisaną przez wszystkich obecnych na naradzie, wysłano kuryerem do Paryża.

Na krótki czas przedtém, Thugut objął napowrót kierunek spraw zagranicznych, chwilowo powierzony Cobenzlowi, który jako kolega uniwersytecki Talleyranda rządził się jego zasadami i według nich prowadził z Bonapartym intrygi przy zawieraniu pokoju. Obecnie wysłano Cobenzla do Rastadtu niby w sprawie obrażonego posła, istotnie w celu porozumienia się z Bonapartem, którego minister asutryacki spodziewał się jeszcze znaleźć w tém mieście. Bonaparte i dyrektoryat potępili już oddawna Bernadottego, któremu proponowana była ambasada w Holandyi; obie strony jednak ciągle zasłaniały się tym pozorem, ukrywając istotny przedmiot układów przeniesionych do Seltz w Alzacyi. Cobenzlowi polecono, mianowicie: aby sprawy które prowadzone były długą drogą kongresu niemieckiego, załatwił krótszą drogą bezpośredniego przymierza między Thugutem i Talleyrandem, jednocześnie kiedy Francuzi w Rastacie traktowali na innéj drodze i w innym duchu z Prusami i Bawaryą.

Za pozór do przeniesienia układów między Cobenzlem - nomocnikiem dyrektoryatu francuzkiego na lewy brzeg Renu, posłużył artykuł ówczesnéj konstytucyi francuzkiéj. Jeden z dyrektorów, François de Neufchateau, wylosowany został z dyrektoryatu.

du matin, qu'il a enfin reçu une note, bien peu faite pour remplir son attente. Une conduite aussi extraordinaire met l'ambassadeur de la république française dans le cas d'engager S. M. Impériale à se faire représenter les diverses notes qu'il a fait parvenir à son ministre des affaires étrangères. C'est à regret qu'il prie Sa Majesté d'observer qu'au nombre de ses réclamations se trouve la demande de passeport dont il est forcé de faire usage, pour aller prendre les ordres du gouvernement auquel il a l'honneur d'appartenir. En s'éloignant de cette résidence il emportera la certitude consolante de n'avoir rien négligé pour convaincre Sa majesté Impériale des dispositions pacifiques et amicales que le gouvernement Français entretient à son égard L'ambassadeur espère, qu'une juste réparation prouvera au directoire exécutif que S. M. Impériale forme des voeux aussi sincères que lui pour le maintien de la bonne intelligence entre les deux nations.

Na jego miejsce wszedł Treilhard, dotychczas poseł w Rastacie, a François wyjechał do Rastadtu, jako członek poselstwa francuzkiego. Według brzmienia prawa, wychodzący dyrektor nie mógł oddalić się z Francyi aż do pewnego terminu, a Cobenzl opierając się na tym przepisie, udał się do Seltz w Alzacyi i potrafił wybornie wyprowadzić w pole człowieka nieobeznanego ze sprawami dyplomatycznemi.

W chwili kiedy Thugut wystąpił znów z ukrycia na scenę polityczną, Anglia przygotowała już sprężyny nowéj koalicyi, a cesarz Paweł zawarł z nią odrzucony przedtém traktat handlowy, niby wstęp do ściślejszego sojuszu. Nieprzyjęcie posła rossyjskiego, Razumowskiego na kongres w Rastacie, oburzyło ostatecznie cesarza, który użył wszelkich starań, ażeby i Prusy od Francyi oderwać. W Maju 1798 r. Thugut zawarł z Neapolem przymierze obronne, którego właściwe znaczenie dla nikogo nie było tajemnicą. Wpływ Austryi i pieniądze angielskie wciągały Bawaryę, dopóki tylko żył Karol Teodor, we wszelkie przedsięwzięcia, które Anglia subsydyami swojemi popierała. Chcąc mieć Karola Teodora po swojéj stronie, dość było tylko okazać względy hrabiemu Leiningen Guntersblum, księciu Brezenheim, księciu Isenburg, hrabiemu Holstein i wielu innym naturalnym synom elektora, lub téż mężom jego naturalnych córek, którzy nierównie bliżéj go obchodzili aniżeli prawni jego następcy. Karol książe Dwóch Mostów, następca Karola Teodora, umarł w 1795 r., a w prawa jego wstąpił brat Maksymilian, który mieszkał podczas wojny w Palatynacie w dość krytyczném położeniu finansowém. Do Monachium wezwano go wtedy dopiero, kiedy rozeszła się wiadomość, że Austrya na mocy traktatu w Campo Formio, nie tylko Salzburg sobie przywłaszczyła, ale zamyśla i o części Bawaryi; Maksymilian i minister Montgelas uznali przedewszystkiem za stosowne pozostać wiernymi traktatowi opartemu na subsydyach, który z Anglią zawarł Karol Teodor. Prusy i Rossya jako mocarstwa poręczające w traktacie pokojowym Cieszyńskim, stanęli po stronie Maksymiliana Józefa, który wezwany został do Monachium ogłoszony współpanującym;—na rezydencyę przeznaczono mu Manheim. Prusy przyrzekły za to poręczyć całość Bawaryi. Bawarya nie była tym sposobem trwałym sprzymierzeńcem ani dla Niemiec, ani dla Prus,—bo ze śmiercią Karola Teodora w Lutym 1799 r., zmieniło się wszystko.

D. Prusy.

Wstąpienie na tron Fryderyka Wilhelma III w 1797 r. pociągnęło za sobą zbawienne zmiany na dworze i w stosunkach prywatnych rodziny królewskiéj, król bowiem i jego małżonka byli wzorami cnót domowych i prawdziwéj religijności; ale pod względem politycznym nie szło ani lepiéj ani gorzéj. W zarządzie wewnętrznym i w skarbowości, w sprawach kościelnych i tyczących swobody nauczania, wszystko się zmieniło;—w polityce król błądził w labiryncie tych samych intryg, które poprzednika jego skłoniły do łowienia ryb w mętnéj wodzie z krzywdą Niemiec. Młody król był bojaźliwy, lękał się mieć około siebie charaktery stanowcze i trwożył się wobec każdego energicznego kroku; pragnął wprawdzie wygrywać, ale nie chciał nic ważyć, i w czasach ogólnéj ruchliwości gotów był na wszelkie poświęcenia ażeby tylko zachować neutralność, która miała na niego późniéj ściągnąć pogardę przyjaciół i wrogów. Król Fryderyk Wilhelm II w ostatnich latach swego życia upadł równie nizko jak Ludwik XV, do którego w tém jeszcze był podobny, że najpospolitsza z licznych jego kochanek, pani Riez, wyniesiona późniéj do godności hrabiny von Lichtenau i tacy ludzie jak Wöllner i Bischoffswerder protegowani przez faworytę, rządzili wtedy krajem. Wszyscy troje wraz z liczną czeredą libertynów i obłudników musieli usunąć się, kiedy Wilhelm III wstąpił na tron 16 Listopada 1797 r.

W postępowaniu z uczestnikami skandalów poprzedniego panowania, młody król pokazał się równie chwiejnym, jak w innych sprawach. Bischoffswerder i zacna hrabina musieli natychmiast wyjeżdżać z Berlina; hrabina nawet była uwięzioną i pociągnięta do śledztwa kryminalnego; ale niebawem nadano sprawie zupełnie inny obrót. Hrabina sądzona była nie na zasadzie prawa i słuszności; wypuszczono ją wprawdzie natychmiast na wolność, ale jednocześnie skazano jako winną. Rozkaz gabinetowy otworzył jéj drzwi więzienia, ale bez wyroku sądowego pozbawił ją wszystkiego, cokolwiek darowane jéj zostało za poprzednich rządów Wraz z pensyą czterech tysięcy talarów, hrabina otrzymała rozkaz wydalenia się do Wrocławia. Wöllner pozostał na swojém stanowisku do Lutego 1798—następnie dopiero musiał się usunąć. Ale ze wszystkich kreatur Lichtenaua, Bischoffswerdera, najzgub-

niejsze, jak np. Lucchesini, Haugwitz i Lombard wywierały po dawnemu wpływ na politykę Prus. Lucchesini, jeszcze przed śmiercią króla, mądrze usunął się od spraw na jakiś czas; Haugwitz był stanowczo niezbędnym przy polityce, któréj król chciał się trzymać; ale tak Haugwitz jak Lombard nie mogli prowadzić swoich francuzkich intryg bez pomocy markiza, dla którego znowu interesa Niemiec zupełnie były obce. Za nowych już rządów przyłączył się do téj trójki godny towarzysz le Coq. Tym sposobem sprawy zagraniczne prowadzone były w czasach najniebezpieczniejszych, według drobiazgowych, samolubnych i zastarzałych zasad piérwszéj połowy stulecia. Miła i piękna małżonka króla prowadziła go na drogę sentymentalizmu prywatnego pożycia, odciągając od niezbyt moralnéj wprawdzie, ale energicznéj polityki, któréj na nieszczęście wymagały ówczesne okoliczności i panujący prąd rewolucyjny. Obrazy z życia codziennego któremi karmił się król i jego małżonka z romansów La Fontaine'a i różnych innych powieści, musiały go oddalać od sfery życia rzeczywistego. Przyjaciel i jenerał-adjutant Wilhelma III, von Kökeriz, szlachetny był, zacny, uprzejmy, sentymentalny, ale równie ograniczony i nudny jak król. Dobrodusznego Kökeriza prowadził na pasku kamerdyner Nagel, a jeszcze częściéj pani Nagel, zupełnie tak samo jak króla Haugwitz, który potrafił zatrzymywać ciągle w Frankonii swego współzawodnika Hardenberga. Radca gabinetowy Menken, posiadający zasłużony szacunek króla, stanowił zupełną sprzeczność wobec zgrai takich ludzi jak Haugwitz, Lombard i le Coq; na nieszczęście, w chwili najkrytyczniejszéj, niechęć jego do arystokracyi feudalnéj, sympatya dla piérwszego zgromadzenia narodowego francuzkiego, stały się szkodliwemi, zbliżyły go bowiem ze Syèyèsem. Zresztą skłonność Menkena do zasad piérwszego zgromadzenia narodowego zbawienną była dla Prus. Szereg rozporządzeń zaproponowanych królowi przez Menkena wstrząsnął gwałtownie w posadach stare pruskie przesądy. Rozporządzenia uczyniły króla popularnym; na nieszczęście zredagowano je w formie raczéj nauk moralnych aniżeli rozkazów. Działalność ministra Schulenburga również była użyteczna. Przywrócił on ład w rozprzężonéj skarbowości i wprowadził na nowo jedność w zarządzie, rozproszoną za poprzednich rządów, między mnóstwem urzędników i władz. Popierał go w tém król, który zawsze miał na względzie to co dobre i pożyteczne. Młody panujący starał się oszczędnością zwrócić do skarbu setki milionów roztrwonionych

przez swego poprzednika. Pozostał w pałacu, który zajmował będąc jeszcze następcą tronu, unikał przepychu i świetności, i nie powiększył nawet tego co nazywano jego domowym etatem. Niechętnie i bez teatralnéj zręczności odgrywając komedyę urzędowéj reprezentacyi, nienawidził ceremoniału dworskiego i jak dobry ojciec rodziny, trzymał wszystko w porządku i karności. Nanieszczęście król Fryderyk Wilhelm III, który aż do śmierci żołnierzami bawił się jak lalkami, w wojsku zostawił wszystko po dawnemu i nie przedsięwziął żadnych ulepszeń, które wobec doświadczeń w Szampanii i zupełnie przekształconéj sztuki wojennéj we Francyi, stały się niezbędnemi. Młodzi oficerowie gwardyi, rozrzutnicy, chełpliwi i rozzuchwaleni jak dzisiejsze junkierstwo na uniwersytetach niemieckich, po dawnemu dęli w swoje szlachectwo i lubowali się w paradach; a jenerał Zastrow, który nawet po bitwie pod Jeną, przez rok cały jeszcze był złym duchem Prus, prowadził po wstąpieniu na tron młodego króla, całą pruską wojskowość na ten sam ład, jaki przedtem ciągle panował. Zresztą porzednie rządy nazbyt do gruntu zepsuły Berlin i cały wielki świat, ażeby moralne, skromne życie rodziny królewskiéj, dobroć króla, cnoty królowéj, albo wzorowe postępowanie Kökeriza lub Menkena mogły zbawiennie wpłynąć na jenerałów, na szlachtę, czy téż na znakomitych uczonych i urzędników. Hulaszcze życie i żądza użycia przytępiły wszystko pod poprzedniemi rządami; rozpusta weszła w modę i należała do dobrego tonu; uciechy zmysłowe wszelkiego rodzaju doszły do takiéj wymyślności, że życie domowe młodego dworu stanowiło jaskrawą sprzeczność z życiem sfer ministeryalnych. Król i Kökeriz odosobnili się i żyli moralnie; Haugwitz zaś, a późniéj i Hardenberg po powrocie swoim z Frankonii, mieli około siebie czeredę wartogłowów, którzy uważali się za genialnych i do których późniéj przyłączył się nawet Johannes von Müller i inni tak nazwani znakomici ludzie. Z tychto kół wyszło owo pokolenie pruskich pyszałków, które znikło po bitwie pod Jeną, a teraz znowu tu i owdzie wychyla głowę.

Król wstępując na tron, nie był po większéj części świadomy intryg knowanych w Rastacie i w Berlinie. Haugwitz zredagował instrukcye posła pruskiego w Rastacie, Hardenberg posłał tam na przeszpiegi kawalera von Lang, Hardenberg bowiem miał bronić wiarołomnych artykułów pokoju Bazylejskiego, tak samo jak późniéj hrabia Cobenzl tajemnych, przeciw Prusom

skowanych artykułów traktatu w Campo Formio, o których z początku główny komisarz cesarza, wstrętny hrabia Lehrbach wcale nie był zawiadomiony. Kawaler von Lang, kreatura Hardenberga, z cynicznym sarkazmem przedstawił w swoich pamiętnikach poselstwo pruskie, skrzywdziwszy przytem niegodnie, dzielnego von Dohma, który znajdował się pomiędzy posłami.

Austrya i Prusy intrygowały bez przerwy przeciwko sobie i nie wstydziły się schlebiać wszelkiemi sposobami demokratom, jeżeli tylko z tego korzyść jaka osiągnąć się dała. Austrya wyjednała od Francyi obietnicę części Bawaryi; Prusy pozornie chciały niby wziąść w opiekę elektora bawarskiego, ale posłowi swemu zaleciły przedewszystkiém ażeby starał się na kongresie o wynagrodzenie dla księcia Oranii w Niemczech, czemu Austrya przeszkadzała wszelkiemi środkami. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach nieokrzesani juryści, którzy po odjeździe Bonapartego, pilnowali na kongresie spraw Rzeczypospolitéj francuzkiej, zuchwale traktowali Rzeszę, króla pruskiego i cesarza. Bonaparte zażądał poprzednio oddania fortec nadreńskich i nie zgodził się na to, ażeby hrabia Fersen, którego Gustaw IV-ty jako książe Pomeranii, z wszelkiém prawem przysłał do Rastadtu,— przypuszczony był do kongresu. Wprawdzie król Gustaw IV-ty nie powinien był przysyłać tego paryzkiego hrabiego Fersen, który dopomagał do ucieczki Ludwika XVI-go i zapisany był do sławnéj Czerwonéj Księgi lekkomyślnego marnotrawstwa; niemniéj przecież mowa w któréj Bonaparte zelżył go po brutalsku, była znieważającą dla Rzeszy i cesarza. Odsunięcie hrabiego Razumowskiego mogło być z wielu powodów usprawiedliwione, a szczególniéj ze względu, że cesarz rossyjski posyłając go był już ściśle sprzymierzony z Anglią przeciwko Francyi.

Anglicy odwodzili zwolna cesarza Pawła, za pośrednictwem swego posła lorda Whitwortha, od myśli zajmowania się wyłącznie wewnętrznemi sprawami kraju. Z początku cesarz taką żywił niechęć do systematu swéj matki, że dał uczuć swoją niełaskę Suworowowi, bożkowi armii rossyjskiej, rozkazawszy mu wyjechać do jego majątku. Whitworth wespół z przyjaciołmi, potrafił przerobić to usposobienie. Pierwszym krokiem do przymierza z Anglią był wspomniany już traktat handlowy, ratyfikowany w Moskwie w Marcu 1797 r. i właściwie co do swéj dalszéj doniosłości oceniony już w Lipcu 1797 w mowie, którą król angielski miał w parlamencie; ale dopiero w rok potém wyszły na jaw skutki

intryg angielskich i angielskich pieniędzy. W roku 1798, po zajęciu Malty przez Bonapartego, po wtargnięciu jego do Egiptu, a zatém dopiero po zwycięztwie Nelsona pod Abukirem, ścisły sojusz pomiędzy Anglią, Rossyą, Neapolem i Austryą stał się jawnym, mianowicie przez przyłączenie się do sprzymierzonych wielkiego sułtana.

E. Neapol.

Intrygi królowéj neapolitańskiéj bardzo były dla Francuzów korzystne przy zawieraniu pokoju w Campo Formio. Niemniéj jednak po wyjeździe Bonapartego z Włoch, dzienniki paryzkie redagowane pod wpływem dyrektoryatu, obelżywie wydobywały na jaw wszystkie skandale życia prywatnego i publicznego królowéj Karoliny. O prywatném jéj życiu zamilczymy, co się tyczy spraw publicznych, winniśmy zaznaczyć że królowa nietylko siebie ale i państwo swoje oddała pod panowanie wpływów angielskich. Ulubieniec jéj Acton, należał więcéj do Anglii aniżeli do Neapolu; serdeczną przyjaciołką królowéj była aktorka słynna z piękności i z rozgłośnego stanowiska teatralnego, ale rozwiązła i zaprzedająca się kolejno jak nierządnica różnym angielskim magnatom. Stary ograniczony lord Hamilton, odkupił ją nareszcie od swego siostrzeńca, posła angielskiego w Neapolu i wyniósł do godności małżonki. Przyjaźni téj królowa nie tylko się nie wstydziła, ale czułość swoją dla lady Hamilton w śmieszny sposób publicznie okazywała. Gdy później zacna lady nie rozłączywszy się ze swoim mężem, jawnie została kochanką Nelsona, który bez żadnego poczucia godności, namiętność swoją na publiczne widowisko wystawiał, królowa darzyła względami i Nelsona i jego kochankę. Admirał służył jéj téż później za narzędzie niesłychanéj mściwości. Dzienniki dyrektoryatu miały więc dość materyału do obelg; ale Francuzi nie poprzestawali na łżeniu, lecz grozili na seryo.

Zająwszy Rzym w Lutym 1798 r., Berthier wysłał niezwłocznie jenerała Berthier do Neapolu z groźnemi żądaniami. Poseł domagał się wydalenia emigrantów z terytoryum neapolitańskiego, wzbronienia posłowi angielskiemu pobytu w Neapolu, usunięcia ministra Actona, odstąpienia dla Rzymian sprzymierzeńców Francyi, papiezkich księstw Benevent i Pontecorvo, i wolnego przejścia dla wojsk francuzkich, które miały zająć te posiadłości papiezkie. Francuzi zasekwestrowali prócz tego posiadłości króla neapolitańskiego w środkowych Włoszech, czyli tak nazwane len-

ności farnezyjskie i żądali ażeby król uznał publicznie zwierzchnictwo lenne Rzymu nad Neapolem. W tak krytyczném położeniu, królowa zawarła z Thugutem za pośrednictwem księcia Campochiaro umowę tajemną i traktat jawny; pierwsza ściągała się do nowéj wojny koalicyjnéj, drugi tylko do zobopólnéj obrony. Oba traktaty podpisano w Maju 1798 r.— jawny składał się z dziesięciu artykułów (63).

Postanowiono że cesarz ma ciągle trzymać w Tyrolu i w dawniejszéj weneckiej części Włoch sześćdziesiąt tysięcy ludzi gotowych do wymarszu, Neapol zaś połowę téj cyfry, i że wojska te na pierwszy znak sprzymierzonych pospieszą na pomoc. W artykule V, oba mocarstwa oświadczają, że napaść na jedno uważać będą za wypowiedzenie wojny drugiemu. Niebawem potém Nelson ze swoją flotą ukazał się przy brzegach Neapolu i Sycylii, i za pośrednictwem lady Hamilton, całkowicie mu oddanéj, skłonił królowę do nieostrożności, które jeszcze bardziej oburzyć Francuzów musiały. Wspomnieliśmy wyżéj że Nelson nie mógł Francuzom przeszkodzić w zajęciu Malty, szukał ich bowiem naprózno po dwakroć na morzu Sycylijskiém, następnie w Egipcie około przylądka Aze, a nie znalazłszy ich tam płynął daléj w kierunku wschodnim. Gdy mu się wyczerpały zapasy żywności i wody słodkiej, musiał wrócić do Sycylii, gdzie pozostawał od 19-go do 24-go Lipca, zaopatrując się we wszystko czego mu brakowało. W tym samym czasie Bonaparte wylądował z wojskiem, artyleryą, amunicyą i zapasami i dążył w górę Nilu do Ghizeh, leżącego naprzeciwko Kairu. Polecił jednak poprzednio admirałowi Brueyr, ażeby z flotą popłynął do dawnéj przystani Aleksandryi, lub téż natychmiast skierował się ku Corfu. Na téjto podstawie Gourgand i jemu podobni pisarze, wierzący w nieomylność Bonapartego, utrzymywali że Bonaparte wszystko przewidział, że rozkazy jego uprzedzały wszelkie wypadki, że zatem klęska która później nastąpiła spada całkowicie na admirałów Villeneuve i Brueyra. Obaj admirałowie nie stali wprawdzie na wysokości swego zadania, dowiedli tego pod Abukirem, a Villeneuve szczególniej pod Trafalgarem; ale rozporządzenia Bonapartego łatwiejsze były do wydania aniżeli do wykonania.

(63) Martens Recueil des Traités etc. Suppléments Vol. VII. pag. 253—255.

Adjutant Bonapartego Lavalette, przywiózł z Malty do Tryestu wielkiego mistrza maltańskiego, i wypełnił misyę do Alego Paszy Janiny, 21-go Lipca powrócił do floty i dziwił się że flota stoi jeszcze w otwartéj przystani Abukiru. Brueyr odpowiedział mu że uważa wpłynięcie do dawnego portu, za trudne, wymagające wielkiéj ostrożności i długiego czasu; oddalić się zaś zupełnie od brzegów wydało mu się nader niebezpieczném, nie chciał bowiem zostawić Bonapartego w obcym kraju bez floty, dopókiby nie otrzymał wiadomości o pomyślnym rezultacie wyprawy.

Nelson powróciwszy z Sycylii znalazł jeszcze flotę francuzką rozstawioną wzdłuż brzegów, a admirała jéj łudzącego się mniemaniem że może być napadnięty tylko z frontu, brzegi bowiem zasłaniają mu tyły; Nelson tymczasem spostrzegł że pewnym manewrem obejść może Francuzów. Kazał zmierzyć głębokość między brzegami i flotą francuzką, dokładniéj aniżeli to uczynili Francuzi, i ku wielkiemu ich zdziwieniu wcisnął się tam z częścią swojéj floty, wziąwszy tym sposobem we dwa ognie flotę francuzką nieruchomie stojącą. Admirałowie francuzcy, powinni byli natychmiast po tym manewrze Anglików, wypłynąć na wolne morze, i wydać bitwę na otwartych wodach.

Bitwa stoczona później pod Abukirem była straszliwa a o jéj rezultacie wątpić nie można było ani na chwilę, bo na początku zaraz francuzki okręt admiralski „Orient" spalił się, nie od ognia nieprzyjacielskiego, lecz przez niedbalstwo samych Francuzów. Brueyr postradał życie; dziewięć okrętów wojennych dostało się Anglikom; jednę fregatę zatopili Anglicy, jeden okręt liniowy i jednę fregatę sami Francuzi. Zarzucano Villeneuvowi (który przecież, podobnie jak Mack w Austryi, pozostawał nadal w czynnéj służbie) że pięć okrętów należących do jego dywizyi, nie dało ani jednego wystrzału; to pewna że Villeneuve wcześnie się z téj potrzeby wyplątał i dotarł do Malty z dwoma statkami liniowemi i z jedną fregatą. Z całéj olbrzymiéj wyprawy morskiéj Bonapartego pozostały tylko te cztery okręty i statki transportowe w Aleksandryi. Flota Nelsona ucierpiała również do tego stopnia, że statki nie mogły utrzymać się na morzu i admirał angielski musiał strawić dwa tygodnie na naprawianiu okrętów o tyle tylko, ażeby zdobycz zawieźć mogły do Sycylii. Powrót Nelsona przypadł właśnie na ten czas, kiedy królowa neapolitańska i jéj kreatury, z zaciętością prześladowały wszelkie swobodniejsze odezwanie się, nawet wszelką myśl swobodniejszą; król również był

zadowolony z tego wszystkiego co czynili Acton Vanni i Castelcicala, sam bowiem od dzieciństwa aż do późnéj starości nie okazał śladu ludzkiego uczucia.

Ubiór francuzki, wysoka chustka na szyi, pewne maniery, jakiś list niewinny, wyraz twarzy, wystarczały dla Vanniego i Castelcicalego do poddania podejrzanéj osobistości wszelkim męczarniom w celu wydobycia przyznania. Pierwsze rodziny w kraju, najwykształceńsi mężczyzni i kobiety, stali się podejrzanemi, bo wiadomo że we Włoszech dzieje się przeciwnie jak u nas. Znakomitsza część narodu jest niezadowolona, zwykły motłoch pod wpływem ucisku i klerykalizmu, utracił wszelkie pojęcie o uciechach duchowych. Wszystkie więzienia pełne były więzniów, wszyscy ci którzy spodziewali się lepszych czasów, cierpieli prześladowanie. Przybycie Nelsona dodało odwagi nawet tchórzliwym sprawcom tych prześladowań, do postawienia się wyzywająco względem Francuzów, którzy z Rzymu ciągle zagrażali. Poprzednio jeszcze Francuzi którzy wymknęli się Anglikom lub wygnani zostali do Sycylii, byli przyjmowani nader nieprzyjaźnie; wielu z nich zamordowano, innych więziono; Anglików, przeciwnie,— przyjmowano jako oswobodzicieli i bohatérów (64). Królowa była tyle nieprzezorną, że w czasie kiedy z Francyą żyła w pokoju, a poseł francuzki mieszkał w Neapolu, rozkazała obchodzić przypłynięcie Nelsona i jego floty do portu neapolitańskiego, w sposób któregoby może nie usprawiedliwiło zwycięztwo najświetniejsze przez sam Neapol odniesione (65).

---

(64) Coletta libro III. Vol. I. p. 181. Poche navi da trasporto fuggirano nelle rade Siciliane di Trapani e Girgenti, dove li abitanti non fedeli alla pace, spietati alla sventura di quelle genti e sordi alla carita di refugio, ricevettero i Francesi ostilmente, negando asilo, predando i miseri avanzi della desfatta, uccidendo alcuni marinari, fugando i resti, mentre in Napoli si bandiva lietamente il commentario della battaglia.

(65) Coletta l. c. „Subito il re, le regina, il ministro d' Inghil terra, e sua moglie, sopra navi ornate a festa, andarono incontra per molto camino al fortunato Nelson; e, passati nel suo vascello, l' onorarono in varii modi; il re facendogli dono di spada ricchissima (ten sam miecz który mu podarował ojciec jego Karol III- Hiszpański, oddając mu Neapol) e di lodi si allegri, che non piu se la vittoria fosse stata della propria armata in salvezza del regno; la regina presentandogli altre ricchezze, tra le quale un giojello col motto *al eroë di Abukir*, l' ambasciadore Hamilton ringraz iandolo de parte dell' Inghilterra, e la belissima Lady mostrandosi per lui presa d'amore. Tutti vennero in Napoli alla reggia, tra pazza gioja che si propago nella citta etc etc.

Królowa postąpiła tém nierozważniéj, że rząd francuzki starał się w téj chwili lepszy z Neapolem utrzymać stosunek, rozumnie dobierając swoich posłów, i że królowéj wiele musiało zależéć na utrzymaniu pokoju dopóty, dopóki sprzymierzeni nie będą gotowi do boju, co przed następną wiosną nie mogło mieć miejsca. Waśnie o posłów i sekretarzy poselstwa trwały ciągle między Francyą i Neapolem, a gdy nareszcie Garat przybył do Neapolu, nie znajdował się tak jakby jego stanowisko wymagało. Garat był lepszym mówcą aniżeli dyplomatą, w Neapolu zaś miano szczególny powód życzyć sobie jego wydalenia. Wiedziano że za czasów teroryzmu, gdy Danton wszedł do konwencyi, Garat objął po nim ministeryum sprawiedliwości i w charakterze ministra odczytał Ludwikowi XVI-mu wyrok śmierci. Odwołano go nareszcie, ale dyrektoryat nie dał się skłonić do wybrania człowieka, który byłby królowéj przyjemny, królowa zaś nie chciała przyjąć człowieka który przyjmował udział w rewolucyi; nareszcie gdy zaczęły się spory z rzeczpospolitą Rzymską, dyrektoryat przysłał do Neapolu Lachaisa. Z powodu uroczystego przyjęcia Nelsona w porcie, Lachaise posunął się do takiej gwałtowności, że nawet Talleyrand uważał ją za niewczesną a dyrektoryat zmuszony był nareszcie wybrać na posła człowieka ze staréj szlachty i z dawnéj szkoły, jenerała Lacombe St. Michel. Królowa jednak i z tego nie mógła być zupełnie zadowolona, bo nowy ambasador był gorliwym republikaninem.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Wojna z drugą koalicyą, do powrotu Bonapartego do Francyi.

§ 1.

Przygotowania do wojny i ustanowienie Rzeczypospolitéj Partenopejskiéj.

A. Rossya, Prusy, Austrya.

Poseł angielski (lord Whiteworth), który skłonił cesarza Pawła do podpisania traktatu handlowego, namówił go następnie do stanięcia w obronie interesów niemieckich. Cesarz Paweł rozkazał w skutek tego posłowi swemu w Wiedniu, hrabiemu Andrzejowi Kiriłowiczowi Razumowskiemu, ażeby wstawiał się za poręczoném przez Rossyą w traktacie Cieszyńskim, utrzymaniem całości dziedzictwa bawarskiego, t. j. żeby bronił interesów księcia Dwóch Mostów. Cesarz oburzył się więc, kiedy Razumowskiego nie dopuszczono do kongresu, a usposobienie jego samowładno-rycerskie, bardziéj jeszcze było podrażnione, gdy poselstwo francuzkie w Rastacie przedstawiło Niemcom swoje niesłychane żądania w nocie z 2-go Maja i kiedy dowiedział się o wyprawie Bonapartego na Egipt. Cesarz ogłosił deklaracyą równającą się wezwaniu do krucyaty przeciwko Francuzom i publicznie oświadczał, że skłonny jest użyć wszystkich sił swego państwa dla postawienia na dawnéj stopie stosunków europejskich, zupełnie podkopanych przez Francuzów.

Nawróciwszy się do planu piastowanego przez matkę przy końcu jéj panowania, cesarz Paweł musiał téż udać się do ludzi, którzy służyli cesarzowéj Katarzynie, mianowicie do Repnina i Suworowa. Najprzód był wezwany Repnin, który miał wiele stosunków na dworach wiedeńskim i berlińskim; dano mu więc świetny orszak i posłano do obu dworów w chęci przekonania ich, że cesarz proponuje przymierze, nic w zamian nie żądając, prócz sławy obrońcy starego systematu politycznego. Poprzednio Thugut nie przyjął propozycyi Pawła, dając za powód, że Austrya nie może się sprzymierzać z Rossyą w celu utrzymania całości Niemiec, jeżeli Prusy nie przyjmą w tém udziału; obecnie Austrya i Rossya połączywszy się nakłaniały Prusy do przymierza. Poseł rossyjski w Berlinie hrabia Panin i austryacki książę Reuss, pracowali ze wszystkich sił nad odciągnięciem słabego króla od neutralności, ale Haugwitz zagarnął układy w swoje ręce i według zwyczaju tak je powikłał, że nie można było dojść do żadnego rezultatu. To właśnie było powodem misyi Repnina. Człowiek na takiém stanowisku jak Repnin, który za panowania Katarzyny, odegrał jedną z najświetniejszych ról politycznych; mógł się domagać układów nie z ministrem, ale bezpośrednio z królem. Książę Mikołaj Bazylewicz Repnin, zdawał się najwłaściwszym do pośrednictwa między Prusami i Austryą w sprawie pokrzywdzenia Bawaryi przez traktat w Campo Formio, wiadomo bowiem było, że najznakomitszy minister spraw zagranicznych za panowania Katarzyny (Panin), wcześnie go używał do najważniejszych spraw dyplomatycznych. W Polsce odegrał rolę nieograniczonego władcy; w 1774 roku dyktował Turkom prawa w Kudżuk-Kajnardżi, a w 1779 roku posłany był w charakterze pośrednika na kongres Cieszyński.

Oprócz spraw dyplomatycznych powierzano téż Repninowi dowództwo nad wojskami rossyjskiemi, których zwycięztwa postawiły Turków w pewnéj zależności od Rossyi. Onto w 1791 roku odniósł pod Maczynem najsławniejsze w całéj kampanii zwycięztwo nad Turkami, ale z tego powodu poważnił się z Potemkinem, wyszedł z armii i był przez jakiś czas jenerał-gubernatorem Liflandyi. Po upadku Polski był jenerał-gubernatorem Litwy z nieograniczoną władzą. Wysłany tam z Warszawy Stanisław Poniatowski, podwójnie odczuwał wtedy smutny swój los, jako najpróżniejszy człowiek w Europie; z goryczą patrzał na Repnina, który go przyćmił świetnym dworem, rozrzutnością i zby-

tkami. Katarzyna odsunęła Repnina od dowództwa wojskami, przekładając energią Suworowa, nad jego systematyczność. Paweł I-szy stronnik wszelkiego dawnego porządku, za to właśnie mianował go feldmarszałkiem. Do Berlina przybył Repnin nie w charakterze posła, ale jako podróżny, co księciu dawało możność komunikowania się wprost z królem. Ażeby przeciwdziałać Repninowi, Talleyrand doradził posłanie do Berlina Syèyèsa, który nietylko potrafił kierować całą partyą zgubnego tryumwiratu z czasów hrabiny Lichtenau, ale miał stosunki z dzielnym Menkenem i z innemi osobistościami niechętnie usposobionemi dla starego systematu pruskiego; w sferach dworskich nie miał miru. Möllendorf i cała szlachta źle przyjęli Syèyèsa, a ograniczony król lubiący tylko mierność, nie mógł się czuć swobodnym w obecności dyalektyka, który wsławił się jako przyjaciel Mirabeau. Repnin przybył do Berlina 18-go Maja 1798 roku; wystąpił niebawem z królewską okazałością i sypał pieniądze pełnemi garściami. Syèyès odgrywał rolę skromnego i stoickiego republikanina; potrafił jednak przeciągnąć na swoją stronę pewnego Francuza, który posiadał zupełne zaufanie Repnina, i ziomkom swoim komunikował najtajniejsze jego papiery. Rzecz się miała jak następuje.

Aubert, sekretarz ostatniego posła króla francuzkiego przy dworze polskim Descorche'a de Sainte Croix, wszedł do służby Repnina, załatwiał mu interesa i pisał potrzebne listy i noty. Tego to sekretarza Repnin przywiózł z sobą do Berlina. Aubert zjednany nadzieją powrotu do kraju, donosił Francuzom wszystko, cokolwiek dochodziło do wiadomości Repnina, kiedy Repnin otrzymał polecenie udania się do Wiednia, Aubert wyjechał do Paryża ze wszystkiemi tajemnemi papierami. Statyści berlińscy niezręcznie sobie poczynali, okazywali bowiem Francuzom niechęć i pogardę, a jednocześnie obrazili Rossyan samolubną i po kupiecku wyrachowaną polityką. Wyniosły i chciwy Möllendorf przyjmował od Repnina honory i podarunki, pozwalał sobie w jego obecności brutalskich napaści na republikanów, okazywał w śmieszny sposób niechęć dla Syèyèsa i konwencyi, któréj Syèyès był kiedyś członkiem, a jednak popierał tchórzliwą politykę swego króla, niezdolnego do żadnéj podnioślejszéj myśli i francuzomanię Lucchesiniego, Haugwitza i kompanii. Hardenberg w innych razach zawsze z Anglią trzymający, nie mógł być stronnikiem koalicyi, która musiałaby zniszczyć owoce, zawartego przez niego pokoju

w Bazylei. Dla tegoto Repnin który tylko brał w rachubę dwór i znakomitszą szlachtę, pisze do cesarza, że Syèyès nie ma w Berlinie żadnego znaczenia (66). Syèyès tymczasem w liście swoim do dyrektoryatu, nierównie dokładniéj określił stan rzeczy. Król, pisze on, zbyt jest tępy, ażeby mógł pojmować zasady zdrowéj polityki i wystawia sobie, że zatonąwszy w życiu rodzinném, nie znając się ani na morzu, ani na wiatrach, można wśród straszliwéj burzy, nawę państwa doprowadzić do bezpiecznego portu (67).

Gdy tak przygotowywano się do rozpoczęcia na nowo wojny, zjednoczonemi siłami, Thugut potrafił przy pomocy Cobenzla, podejść posłanego przez dyrektoryat do Seltz François de Neufchateau, który celował wprawdzie w płytkiéj frazeologii, ale do spraw dyplomatycznych bynajmniéj nie był uzdolniony. Intrygami Cobenzl dokazał tego, że układy w Rastacie, przy których trzej posłowie francuzcy: Bonnier, Roberyot i Jean Debry, nader szorstko się znajdowali, na jakiś czas stanęły i że w Seltz również nie osiągnięto żadnego rezultatu. Po takiém zakończeniu konferencyi w Seltz, Anglia dopięła swego celu, a Cobenzlowi polecono udać się do Berlina i do Petersburga i tam pracować nad doprowadzeniem do skutku koalicyi. W Berlinie Cobenzl miał właściwie tylko badać grunt i przewiadywać się; czynił jednak niewysłowione wysiłki w celu odciągnięcia króla od zasady

(66) La Prusse (pisze Repnin) se tient envers ce missionaire de l'anarchie (Sièyès) au sentiment de juste défiance; elle le surveille, ne le croit point *et le hait.* Sa présence à Berlin a plus servi l'Europe, que le directoire de la république Française. Il paroit même que par l'importunité, et la violence de ses notes, il s'est totalement aliéné le ministre des affaires étrangères, le comte de Haugwitz, *bien que ce ministre soit* le plus invincible de la neutralité."

(67) „Le roi de Prusse, (pisze Syèyès), ne veut se résoudre à rien c'est à dire, qu'il prend la plus mauvaise des résolutions, celle de n'en prendre aucune. Il est d'autant plus obstiné à vouloir ce qu'il s'est fourré dans sa tête de roi, qu'il ne se détermine point d'après les lumières les plus éclairées de son conseil. La haine de la revolution l'empêche de s'allier avec la France, quelque grands que soient les avantages que pourrait lui procurer cette alliance; d'un autre côté la crainte l'empêche de se coaliser. Il est assez plaisant qu'il puisse croire, que la politique extérieure ne soit pas d'une grande importance; enfin voilà l'homme qui veut absolument rester seul; c'est fort commode pour la France, qui pendant cette stupeur prussienne, pourra en finir avec tant d'autres.

neutralności, która wprawiła w zupełną senność armię i tak zaskorupiałą w staréj rutynie. Wszystkie jego argumenta były nadaremne (68). Z Repninem porozumiał się Cobenzl jeszcze przed wyjazdem z Berlina (w Sierpniu), co do wymarszu trzydziestu tysięcy wojska rossyjskiego, wysłanego już przez cesarza Pawła, na granicę austryacką.

W czasie rokowań tyczących koalicyi, Francuzi zająwszy Maltę dali sami Rossyanom pozorny powód do wstawienia się za zakonem, wkroczywszy zaś do Egiptu, popchnęli wielkiego sułtana w objęcia Rossyi, odwiecznego wroga Turcyi. Cesarz rossyjski będąc jeszcze wielkim księciem interesował się zakonem maltańskim; wstąpiwszy na tron, przywrócił wielkie przeorstwo polskie; powiększył znacznie dochody zakonu, pragnąc wprowadzić doń oddział rossyjski (narodowość) i szczodrze rozdawał potém godności, prebendy, krzyże. Zakon uznał cesarza za protektora, którą to godność cesarz uroczyście przyjął 29-go Listopada 1797 roku, Gdy doszła do Rossyi wieść o kapitulacyi wielkiego mistrza i o intrygach zdrajców, którzy słabość jego wyzyskali,—wszyscy kawalerowie zamieszkujący w Rossyi zaprotestowali niezwłocznie. W imieniu wielkiego przeorstwa rossyjskiego, ogłosili Ferdynanda von Hompescha i jego towarzyszy za zdrajców i odwołali się do opieki cesarza rossyjskiego. Cesarz Paweł nietylko wziął w opiekę zakon w proklamacyi z 10-go Września 1798 roku, ale skłonił przebywających w Rossyi kawalerów, ażeby go wybrali wielkim mistrzem w swojém i w nieobecnych kawalerów imieniu. Wybór nastąpił 27-go Października, a cesarz uroczyście objął swoją godność 13-go Listopada 1798 roku.

Sułtan tymczasem zupełnie wbrew swojéj woli, jedynie fanatyzmem Turków popchnięty został do wojny z Francuzami. Przez cały czas trwania rewolucyi, oblegano sułtana Selima ze

---

(68) W poufnym liście poselstwa francuzkiego z 19-go Sierpnia 1798 roku czytamy co następuje: „Lorsque Mr. de Cobenzl a été à Berlin, soit zèle, soit vivacité de caractère il y a oublié ou dépassé ses instructions. Dans trois audiences accordées par le roi de Prusse, M. de Cobenzl est sorti du rôle de *demandeur en passant* il ne s'est appliqué qu'à faire valoir toutes les raisons spécieuses qui pouvaient entrainer le roi de Prusse à des mesures de guerre et en dernier résultat à une coalition. Tous ses efforts ont été vains; sa visite n'a changé en rien le système prononcé du cabinet de Berlin pour la neutralité absolue. Le prince Repnin et le comte de Cobenzl n'ont eu ni l'un ni l'autre aucun succés auprès du roi de Prusse.“

wszystkich stron, ażeby się przyłączył do koalicyi. Nawet ostatni poseł monarchii francuzkiéj w Konstantynopolu, hrabia Choiseul Gouffier, lubiony w Turcyi, i obznajmiony z jéj instytucyami i osobistościami, zadawał sobie pracę podburzania sułtana do wojny, przeciwko swemu krajowi, który go odepchnął. Ale sułtan Selim wyznawał słuszne przekonanie, że Turkowi nie wypada nigdy walczyć za żadne demokratyczne, czy téż autokratyczne zasady i że tylko w obronie Islamu winien dobywać miecza. Podczas teroryzmu, stosunki rządu francuzkiego z sułtanem długo były przerwane, aż do chwili, kiedy przysłany został do Konstantynopola jenerał Aubert Dubayet, rozgłośny z bohatérskiéj obrony Moguncyi. Poselstwo i całe jego otoczenie bardzo było świetne, ale jenerał sam przykry był i bynajmniéj nie stworzony do obcowania z mieszkańcami Wschodu. Turcya więc była niezadowoloną, a rozdrażnienie jéj wzrosło, kiedy Francuzi zagarnęli dawniejsze wyspy weneckie, kiedy emisaryusze jakóbińscy, podburzali Greków, a Bonaparte zawiązywał stosunki ze zbuntowanym paszą Janiny. Wszystko to wyzyskał wybornie poseł rossyjski Koczubej, ażeby podejrzenia Turków odwrócić od Rossyan na Francuzów, którzy je zresztą sami potwierdzili po wyprawie Bonapartego do Egiptu.

Na pięć miesięcy przed odpłynięciem Bonapartego z Tulonu, Aubert Dubayet umarł, pierwszy jego sekretarz jenerał Carra de St. Cyr, nieobecny był w Konstantynopolu, a sprawy poselstwa załatwiał pierwszy sekretarz-tłómacz, uczony oryentalista Ruffin, który za życia Choiseula Gouffier, główną już odgrywał rolę. Ruffin nie wiedział nic o projekcie Bonapartego wyprawy do Egiptu. Talleyrand, który według życzenia Bonapartego, miał sam pojechać do Konstantynopola, i który (jak sądził Bonaparte) powinien był już tam się znajdować, pozwolił sobie postępku, godnego raczéj jakiegoś szarlatana, aniżeli dyplomaty i biskupa. Anglicy zawiadomili Turków, że flota tulońska przeznaczona była do Egiptu; Turcya wysłała do Paryża posła w celu zasięgnięcia wiadomości i jednocześnie zażądała od Ruffina wyjaśnień. Talleyrand zaprzeczył posłowi tureckiemu w Paryżu, ażeby wyprawa przeznaczona była do Egiptu i twierdził, że Francyi idzie o Maltę. W tym samym czasie Ruffin wręczał Reis-Effendiemu (ministrowi spraw zagranicznych) notę zawierającą zupełnie przeciwną wiadomość. Talleyrand zapewniał w téj nocie, że Francya nie myśli zaczepiać Turków, lecz uderzy tylko na Mameluków i bejów uciska-

jących Egipt; że Francuzi zajmą Egipt dla tego tylko, ażeby ztamtąd wyruszyć do Indyi, i że sułtanowi nierównie łatwiéj będzie odebrać haracz, aniżeli od bejów.

Od téj chwili Turcy zbliżyli się do Anglików i Rossyan i sprzymierzyli się z niemi we wspólnéj wyprawie przeciwko posiadłościom francuzkim na morzu Jońskiém i przeciw Egiptowi. Gdy doszła wieść do Konstantynopola o odpłynięciu Bonapartego do Egiptu, zaczęto już zbroić flotę i wojsko, a 5-go Września wojna była wypowiedzianą i Ruffin uwięziony. Cesarz Paweł, ze względu na Turcyę, odsunął księcia Kurakina od spraw zagranicznych i powierzył je hrabiemu Koczubejowi, który będąc jeszcze posłem w Konstantynopolu, tak zręcznie przygotował przyjazne z Sułtanem porozumienie. Z cesarzem niemieckim Rossya traktowała jednocześnie w Petersburgu, przez przybyłego tam Cobenzla i w Wiedniu przez Repnina. O szczegółowych warunkach tego traktatu podpisanego jednocześnie w Wiedniu i w Petersburgu, Martens nie mógł się dowiedzieć; są one zresztą o ile nam wiadomo, dotychczas nieznane; wiemy tylko że w skutku tego traktatu, w ostatnich miesiącach 1798 roku, wyruszyło ku Dunajowi sześćdziesiąt tysięcy Rossyan, którzy wzmocnić mieli Austryaków we Włoszech. W tymże samym czasie prowadzone były rokowania z Anglią i Neapolem. Z Neapolem zawarty został traktat obronny 29-go Listopada 1798 roku; z Anglią, która obowiązała się płacić znaczne subsydya, za przysłane przez cesarza 45,000 ludzi, zawarto traktat dopiero 29 (18) Grudnia tegoż roku. W chwili podpisania traktatu, spodziewano się jeszcze, że Prusy dadzą się wciągnąć do przymierza; w takim razie wspomnione wyżéj 45,000 wojska miało się połączyć z Prusakami; gdy nadzieja okazała się płonną, zawarto drugi traktat, na mocy którego poczynając od 29-go Czerwca 1799 roku, 45,000 wojska mogły być użyte wszędzie, gdyby to Anglia uznała za stosowne. Dnia 2-go Stycznia 1799 roku, Anglia przystąpiła do traktatu Porty z Rossyą.

B. Rzeczpospolita Partenopejska.

Między panującymi sprzymierzonymi przeciwko Francyi, pierwsza wystąpiła królowa neapolitańska, w chwili, kiedy Rossyanie wyruszali dopiero w pole, a Francuzi w górnych Włoszech,

i na lewym brzegu Renu sztyftowali nowe armie. Jenerał Jourdan, jako członek zgromadzenia prawodawczego zaprojektował i przeprowadził zasadę konskrypcyi, którą potém wszędzie wprowadzono. Tym sposobem mimo swéj woli i wiedzy (Jourdan był człowiekiem uczciwym i miłującym wolność), dał Bonapartemu możność, wcielać późniéj do szeregów wszystkich dorosłych Francuzów, równie łatwo, jak to cesarz rossyjski czynił z poddanymi swéj szlachty. Według prawa zaprojektowanego przez Jourdana, służba wojskowa stała się obowiązującą dla wszystkich Francuzów od dwudziestego do dwudziestego piątego roku życia; dosyć więc było tylko co rok oznajmić, wiele się wojska potrzebuje. W razie potrzeby, dozwolone było powracać do list dawniejszych; nazywało się to jak wiadomo, dopełniać konskrypcyę jednego roku, za pomocą konskrypcyi drugiego. Z szeregami wydobytemi w ten sposób z samego rdzenia narodu, według prawa postanowionego przez jego przedstawicieli, a zatém przez sam naród, nie mogli walczyć Neapolitańczycy, spędzeni w gromadę przez królowę Karolinę i przez jéj Actona. W razach kiedy królowa potrzebowała wojska, kazała zewsząd ściągać samowolnie ludzi, którzy potém umykali, gdy im się tylko nadarzyła sposobność, w czém zresztą nie było nic dziwnego, bo Neapolitańczycy jeszcze od wieków średnich, używali sławy nieszczególnych wojowników. Takie nędzne wojsko kształciło się pod razami austryackich kijów, bo królowa, jako księżniczka austryacka wstąpiwszy na tron, wezwała austryackiego jenerała, do organizowania armii neapolitańskiéj. Obecnie powołała z Wiednia do Neapolu hrabiego Salis, który musztrował wojsko napoły po prusku, napoły po austryacku. Następnie przybył do Neapolu sławny ze swoich planów kampanii, a niefortunny zawsze w polu pułkownik Mack z całą czeredą instruktorów, do ostatecznego wytresowania żołnierzy. Zaszczyt który Macka spotkał we Wrześniu 1798 roku ofiarowany był poprzednio Hotzowi, ale waleczny Zuryski jenerał nie przyjął go; stanowisko takie było téż właściwszém dla ucznia Lascy'ego, stworzonego bardziéj do placu musztry i do strategii gabinetowéj, aniżeli do placu boju, na którym Hotze byłby zdobył sobie rozgłośniejsze jeszcze laury, gdyby mu nie przeszkadzał cały szwadron książąt uwijających się w armii austryackiéj.

Nie było to zresztą winą Macka, że nie mógł od początku Września do końca Listopada wysztyftować dla królowéj neapo-

litańskiéj wojska z ludzi spędzonych przemocą bez zachowania kolei lub jakiegokolwiek prawa (69), choć liczbę ich chełpliwie podawano na czterdzieści tysięcy. W dniu 2 Września pobrano nagle ze wszystkich okolic po ośmiu ludzi z tysiąca i oddano ich pod rygor oficerów częścią z Austryi sprowadzonych Niemców, częścią Francuzów przebywających w Neapolu na emigracyi. Gdyby Mack, z takiém wojskiem składającém się nawet z sześćdziesięciu tysięcy ludzi, mógł był zwyciężyć chociażby dziesięć tysięcy Francuzów, zasługiwałby niewątpliwie na sławę wielkiego wodza, za jakiego téż uchodził wtedy w Austryi i w Anglii (70.) Królowa, Acton, Mack, Castelcicala, tak dalece polegali na tych żołnierzach naprędce z chłopów wymustrowanych (71) i na cyfrze owego wojska przesadnie podawanéj, że Acton, pozostający przez pewien czas w niełasce, powrócił znowu do całéj dawniejszéj działalności. Zaślepienie doszło do tego stopnia, że nie chciano nawet korzystać z przyjaznego usposobienia nowego posła francuzkiego. Wiadomo, że dyrektoryat odwołał z Neapolu Garata i na jego miejsce przysłał Lachaisa w zamian za ustępstwo królowéj, która znając nienawiść Francuzów do Actona, usunęła go od spraw zagranicznych i powierzyła je staremu znajomemu Francyi, markizowi de Gallo. Lachaise odstąpił od wymagań hołdownictwa dla Rzymu, od żądania Benewentu i t. p., i nie trudno

(69) Opis téj armii i dane co do przypuszczalnego jéj składu znaleźć można w Rocznikach Posselta na rok 1798, kwartał 3. str. 267—274. Wywody naocznego świadka, dokładnie wykazują, jeszcze przed rozpoczęciem kampanii niemożliwość jéj powodzenia.

(70) W Rocznikach Posselta znaleźć można artykuł (rok 1799, kwartał I str. 257) w którym autor nakreśliwszy rys biograficzny Macka, zalicza go do najznakomitszych wodzów i wyraża życzenie, ażeby, na podobieństwo Ksenofonta i Tucydydesa, Mack mógł być również dziejopisem swoich czynów.

(71) W Rocznikach Posselta (rok. 1802, kwartał 3 str. 268), cyfra armii podana jest na 120,000 ludzi, ale autor charakteryzuje ją w sposób następujący: „Armia składała się po większéj części z chłopów, których przemocą oderwano od zajęć rolnych i z których utworzyły się tylko niekarne i niezadowolone hordy. Oficerowie kupowali sobie stopnie, które dwór sprzedawał więcéj dającym. Tym sposobem pierwsze stopnie znajdowały się w rękach najnędzniejszych i najambitniejszych kreatur, które tylko pieniędzmi mogły współubiegać się o ten zaszczyt; dwór zaś nie ufający przywiązaniu i wierności starych oficerów neapolitańskich, tyle był nieprzezorny, że całą kampanię oddał w ręce cudzoziemców, do których żołnierze żadnego nie mieli zaufania.

byłoby układy jeszcze o kilka miesięcy przeciągnąć, gdyby królowa, olśniona pięknémi planami Macka, nie zapragnęła była podbojów wcześniéj, zanim sprzymierzeni jéj mogli stanąć w polu.

Championnet był głównodowodzącym wojskami francuzkiemi w Państwie Kościelném, do którego niespodzianie, 25 Listopada, wtargnęła z pięciu stron armia neapolitańska, podzielona na pięć oddziałów. Jeden z oddziałów dążył wzdłuż brzegów morza Adryatyckiego—inny najsilniejszy, przy którym znajdował się król, szedł prosto na Rzym. Wojska francuzkie wyszły na pewien czas z Rzymu i z Ankony koncentrując się na północ od Rzymu. Królowi dostała się w téj potrzebie rola rycerza smętnéj postaci. Tchórz i okrutny zarazem, król odbył na czele trzydziestu tysięcy ludzi wspaniały wjazd do Rzymu 29-go Listopada, a 10-go Grudnia uciekł napowrót gnany przestrachem do Neapolu w towarzystwie swego ulubieńca (72). Nie myślał bynajmniéj o swojém wojsku, które właśnie w téj chwili ze wszystkich stron przez Francuzów napadnięte było. Mack stracił zupełnie przytomność, dowiedziawszy się o klęsce, jaką poniósł Micheroux podążający wzdłuż brzegów morza Adryatyckiego, sam téż doznał niepowodzenia usiłując napróżno z Rzymu przedrzéć się do Toskanii. Zanim jeszcze Championnet zjednoczył wszystkie siły, już Macdonald, Rusca, Kellerman i Maurice Mathieu, odparli wszędzie kolumny Macka, których ruchy tak systematycznie na papierze były powyznaczane. Biédny Mack do tego stopnia dał się opanować trwodze, że uciekając pośpiesznie z Rzymu, nie dał nawet o sobie wiadomości jenerałowi Naselli, który z sześcioma tysiącami ludzi czekał pod Livorno na jego rozkazy. Jedyny Roger Damas między jenerałami neapolitańskimi, dał dowody zdolności i odwagi przebiwszy się szczęśliwie ze swoim oddziałem przez szeregi nieprzyjacielskie. Mack próbował wprawdzie utrzymać się na

(72) Colletta, libro III § XXXVI. „Il re Ferdinando, il quale dal giorno 7 stava a Albano, per natura codardo, impaurito fuggi al declinando del giorno 10 verso Napoli. Disse al duca d'Ascoli suo cavaliere, esser brama o sacramento de'giacobini uccidere i re; et che bella cosa sarebbe ad un sogetto esporre la propria vita in salvezza della vita del principe esortandolo a mutar vesti et contegno, cosi che egli da re, il re da cavaliere facesse il viaggio. Il cortegiano, lieto, indossando il regio vestimento, sedo alla diritto della carrozza mentre l'altro con riverente aspetto, avendo a maestra la paura, gli rendea omaggi da suddito.

swoich stanowiskach pod Carpi albo pod Cantalupo na terytoryum rzymskiém; ale gdy Championnet zjednoczył tymczasem wszystkie siły francuzkie, Mack nie uznał za stosowne oczekiwać na napad.

W siedmnaście dni po wtargnięciu Neapolitańczyków, Francuzi powrócili do Rzymu jako zwycięzcy; mimo to wszyscy przypuszczali, że Mack będzie się trzymał na swojém stanowisku między Neapolem i Kapuą; Kapua bowiem była ufortyfikowana i zasłonięta rzeką Voltorną. Przypuszczenie powyższe tém więcéj zdawało się uzasadnioném, że jenerałowie Duhesme i Lemoine musieli porzucić zamiar przedarcia się przez Abruzzy do Kampanii, a jenerał Maurice Mathieu, który dzięki zdradzie, zajął Civitellę, Pescarę i Gaëtę, nie miał z sobą środków potrzebnych do oblężenia Kapui. Ale wszędzie panowało tchórzostwo, a nikt większym nie okazał się tchórzem, jak sam król. 21-go Grudnia, kiedy wojska jego zajmowały jeszcze Kapuę, kiedy Mack trzymał się jeszcze ze swojémi wojskami na wszystkich stanowiskach aż do Caserty, król opuścił stolicę pod zasłoną nocy i mgły. Uciekając usłuchał zdradzieckiéj rady Anglików, kazał spalić wszystkie statki wojenne, kanonierskie łodzie i bombardy; odebrał tym sposobem własnym poddanym, możność stawiania oporu na morzu. Straszliwy pożar pochłaniający flotę w oczach ludu, który nic o rozkazie króla nie wiedział, okoliczność, że król kazał uwięzić ministra wojny marszałka Airolo i okutego zamknąć w twierdzy, a odjeżdżając zabrał go z sobą do Palermo,— wszystko to rozpowszechniło wśród niższych burzliwych warstw ludności mniemanie, że naród i król padli ofiarą zdrady magnatów i cudzoziemców. W stolicy zawrzało straszne wzburzenie, lud uzbroił się zagrażając wyższym klasom przychylającym się do republikanizmu, Mackowi i jego jenerałom. Tłumy roznamiętnione nie chciały słyszéć o żadnych układach, lecz domagały się walki rozpaczliwéj z Francuzami pod miastem i w saméj stolicy.

Mackowi zagrażali przytém nietylko lazzarony miejscy i Neapolitanie służący w jego wojsku. Pewna część oficerów neapolitańskich otwarty przyjmowała udział w sprzysiężeniu rozumniejszéj, bogatszéj ludności stolicy, która zawiązała korrespondencyą z Championnetem i za plecami wojska układała się o wydanie portów nieprzyjacielowi. Między 10 i 15 Stycznia 1799 r., podkomendni Macka Roccaromana, Federici książę Moliterno przeciągnięci już byli na stronę spiskującéj w Neapolu szlachty,—w skutek czego Mack kazał uwięzić księcia Moliterno. Bunt w armii zmusił go do wypuszczenia księcia na wolność; Mack poprzestał na oddaleniu od Neapolu oddziału którym książę dowodził. Wzburzenie zwiększyło się jeszcze, kiedy król uciekł do Sycylii pod opieką Nelsona, i mianował namiestnikiem księcia Pignatelli, jedną z najnikczemniejszych kreatur królowéj. Pignatelli tém szczególniéj pozyskał względy królowéj, że kiedy w pierwszych zaraz chwilach jéj władzy, król Karol III hiszpański, ojciec Ferdynanda, domagał się nagląco usunięcia Actona, książę potrafił nadać myślom Karola III-go inny zwrot. Obsypano go za tę przysługę dostojeństwami i bogactwami a w ostatnich czasach powierzono jego gorliwości wszystkie oburzające procesa wytaczane rozmarzonym ale szlachetnym miłośnikom wolności. Z przyczyn które Colletta charakteryzuje w sposób dosadny i ostry (73), podobna osobistość nie zdolna była w takich czasach zjednoczyć lud, szlachtę i wojsko przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Nie należy też obwiniać Macka za to, że zgodnie z jego żądaniem, starał się wszelkiemi sposobami zawrzéć z Francuzami kapitulacyą. Nie powinien był tylko, tak jak późniéj w Ulmie zaniedbać wszelkiéj wojennéj przezorności.

Zanim cokolwiekbądź zostało postanowione, Mack opuścił nietylko ufortyfikowaną Kapuę, lecz i korzystną bardzo pozycyę, którą armia jego poprzednio zajmowała. Lud i żołnierze, widząc że Francuzi bez walki stali się panami wszystkich wejść do miasta, burzył się przeciwko oficerom i władcom Neapolu. Wkrótce po tém rozeszła się wiadomość, że książę Pignatelli wysłał do Championneta jednego ze służalców dworskich księcia de Gasso nie poradziwszy się deputatów miejskich (eletti della città per gli ordini civili), którzy w skutek tego ukonstytuowali się w rodzaj kolegium rządowego. Kolegium powiększyło następnie swój skład zarządziwszy wybory ze szlachty i mieszczaństwa i utworzyło z mieszczan i lazzaronów wojsko powstańcze, które mogło być użyte jednocześnie przeciwko Mackowi, Pignatellemu i Francuzom. Mack i Pignatelli wyżebrali tymczasem od Francuzów dwumiesięczne

(73) Colletta lib. III §. XLI p. 199: „Ma il generale Pignatelli nato in ignorantissima nobilità e allevato alle basezze della reggia, non poteva, ne per mente ne per animo, giungere alla sublimità di servare per vie generose un regno e una corona. *E questo e il peggior fato del despotismo, educando i suoi all obbedienza, non trovarne capaci di comando.*

zawieszenie broni pod warunkiem, że wyjdą z Kapui nie niszcząc ani uszkadzając fortyfikacyj, że wydadzą działa i wszelkie wojenne zapasy i nie będą przeszkadzać przeprawie Francuzom przez Voltorno. Mack zobowiązał się prócz tego wydać Francuzom: Acerra, Arienzo, Arpajo, Benevento i Ariano; Pignatelli zaś obiecał odwołać całą milicyę neapolitańską, która wkroczyła do Romanii, i zmusić miasto Neapol do zapłacenia Francuzom 10 milionów franków, z których pierwsza połowa miała być uiszczoną 15-go, druga 18-go Stycznia 1799 roku.

Kiedy w myśl téj umowy, Francuzi wysłali do Neapolu komisarza Arcembala (commissaire ordonnateur), po pierwszą połowę kontrybucyi, wybuchło powstanie i tysiące lazzaronów wśród dzikich okrzyków w jednéj chwili opanowały miasto. Zdobyli szturmem Nowy Fort (Castel Nuovo), forty Ś-go Elma, del Carmine i arsenał, w którym zaopatrzyli się w broń i rzucili się nareszcie na pałac Pignatellego. Namiestnik poszedł za przykładem samego króla, pozostawił miasto i państwo losowi i uciekł do Sycylii, gdzie przybywszy został natychmiast na rozkaz króla uwięziony w twierdzy Girgenti. Mack zrzekł się już 12-go Stycznia 1799 r. stanowiska dowódzcy neapolitańskiego i w austryackim mundurze schronił się do obozu Championneta. Austrya nie wypowiedziała jeszcze wtedy wojny Francyi, Championnet więc przyjął go przychylnie; ale kiedy Mack jechał do Francyi, dyrektoryat kazał go aresztować już w Toskanii, i jako jeńca wojennego dostawić najprzód do Medyolanu, następnie do Paryża. W Paryżu dano mu na słowo honoru swobodę, z któréj korzystając ratował się ucieczką. Ucieczka jego dała powód do długiéj i zaciętéj polemiki dziennikarskiéj, w któréj spierano się o to: czy Mack złamał słowo honoru, czy téż, jak on sam utrzymywał, Francuzi nie mieli prawa żądać od niego tego słowa.

W Neapolu panowało dzikie rozpasanie, które zwykło powstawać w despotyach, gdy pośród ogólnego rozprzężenia obyczajów, niewolnicy na krótki czas pokruszą kajdany niewoli. Rząd utworzony z deputowanych miejskich nie miał ani powagi ani doświadczenia a Recaromana i Moliterno, którym powierzono dowództwo naczelne nad wojskiem ludowém, niechętnie je przyjęli i byli zresztą ludźmi niewzbudzającymi zaufania. Spustoszenia, rabunek i morderstwa panowały wszędzie. Republikanie, którzy porozumieli się poprzednio z Francuzami, i odosobnili się zupełnie od powstańców i deputowanych miejskich, odwodzili

Francuzów od jakichkolwiek stosunków z władzami narodowemi. Gdy lud pogwałcił zawieszenie broni i wymordował wielu Francuzów, deputowani zaproponowali Championnetowi układy. Propozycyi powstańców nie przyjęto; republikanie z któremi połączył się Moliterno i wszyscy należący do wyższych klas ludności, odebrali rozpasanym tłumom forty del Uowo, Ś-go Elma, Nuovo; lud znowu mordował na ulicy każdego, kto nie był lazzaronem lub księdzem. Nareszcie dzwon trwogi wezwał do miasta całą ludność wiejską, która złączywszy się z całą massą ludności stołecznéj, biegła ze ślepą wściekłością na spotkanie Francuzów wprowadzonych przez republikanów. Jak znaczną musiała być liczba wieśniaków, którzy toczyli wtedy rozpaczliwą walkę z dzielném, wyćwiczoném i wybornie zorganizowaném wojskiem, pokazuje się z tego, że Championnet uznał za konieczne ściągnięcie wszystkich daléj konsystujących oddziałów wojska, zanim w mieście na zażartych powstańców uderzył. Jenerał Broussier, który chciał się z nim połączyć, stracił wtedy w wąwozach Kaudyńskich, wsławionych z czasów wojen Rzymian z Samnitami,—większą część swego wojska, walcząc, jak wieść niesie, z czterema tysiącami ludzi.

Nareszcie w dniu 20 Stycznia 1799 r. Championnet podzielił swoją armję na cztery oddziały, które z różnych stron wkroczyły do Neapolu w celu połączenia się w środku miasta. Wieśniacy i lazzarony stawili rozpaczliwy opór, i Francuzi musieli na ulicach miasta, każdy krok krwią okupywać, usiłując napróżno postrachem zmusić walczących do ucieczki. Pod przewagą taktyki Francuzów, wyższéj broni i wybornéj artyleryi, padały setki powstańców, ale massa cofała się tylko krok za krokiem broniąc jak fortecy każdego placu, uliczki i domu. Kolumną która weszła przez bramę Kapuańską dowodził jenerał Mounier; oddział jego brocząc we krwi przez stosy trupów, utorował sobie drogę do placu kapuańskiego; ale tam lud napływający ze wszystkich stron rzucił się na Francuzów. Aż do téj chwili lud ustępował ciągle przed Francuzami; na placu przyjął sam postawę zaczepną, zmusił Francuzów do cofnięcia się. Mounier sam poległ; oddział którym dowodził, wyparty został z miasta i rozlokował się za bramą Kapuańską.

Następująca noc była równie krwawą dla Neapolitanów i dla Francuzów. Na drugi dzień (22-go) Championnet, okazujący łagodne i pojednawcze usposobienie, szukał jakiéjbądź władzy z którą mógłby traktować, pragnąc położyć tamę klęskom, morder-

stwom i spustoszeniu królewskiego miasta; ale wszystkie władze gdzieś zniknęły; zarząd miejski rozszedł się, Moliterno i Roccaromana umknęli. Po krwawéj ciszy dnia jednego, zaczęła się więc w dniu 23-m nowa rzeź z podwojoną wściekłością. Rezultat musiał być koniecznie zabójczym dla dzielnych i zrozpaczonych lazzaronów, gdyż dowódzcy francuzcy zarządzili atak według wszelkich zasad strategicznych, a lud walczył na ulicach bez przewódcy i bez ładu.

Obrońcy starych nadużyć i starych przesądów przyjęli nareszcie proponowane im warunki, spostrzegłszy, że ziomkowie ich republikanie z klas ukształconych, zajęli forty, z których strzelają Moliterno i Roccaromana, jednocześnie gdy Francuzi atakują ich na bagnety. Odstąpili od bezowocnéj walki, a Championnet powstrzymał rzeź i rabunek i zapowiedział wszystkim pokój i swobodę. Lud rozszedł się; Francuzi odbyli spokojnie w następny dzień wjazd tryumfalny i zanim jeszcze zdołano pogrzebać tysiące Francuzów i około trzech tysięcy Neepolitanów poległych dnia poprzedniego, republikanie neapolitańscy ogłosili swoją nową rzeczpospolitę. Championnet zamieszkał w pałacu królewskim; nową rzeczpospolitę podzielono jeszcze przed uśmierzeniem prowincyj, na jedenaście departamentów i dano jéj miano Partenopejskiéj, według dawnéj nazwy miasta Neapolu. Wypracowanie konstytucyi dla nowego państwa powierzone zostało filozofowi i entuzyaście z Włoch południowych, Marya Pagano, a Eleonora Fonzeca, uchodząca za włoską panią Staël, chciała późniéj odgrywać w rzeczypospolitéj Partenopejskiéj, tę samą rolę, którą w Paryżu wzięła na siebie córka Neckera, z tą różnicą, że nie tak szczęśliwie jéj się powiodło. Najszlachetniejsze umysły, najwykształceńsze osobistości, prześladowane przez furyę otoczoną liktorami, odpokutowały już po kilku miesiącach w straszliwy sposób za krótki sen poezyi i filozofii. Nie będziemy rozwodzić się nad śmiesznémi niedorzecznościami Eleonory Pimentel, spełnianemi w najlepszéj wierze. W gorących klimatach łatwiéj aniżeli pod naszém niegościnném niebem, fantazya wyprowadza ludzi przywykłych do rozkoszy i stanu ciągłéj błogości, z granic rzeczywistego życia i oschłego doświadczenia.

Nie zatrzymujemy się również na szczegółach konstytucyi téj efemerydalnéj rzeczypospolitéj, uważamy bowiem całość za igraszkę dziecinną bez podstaw i treści. Poprzestajemy więc na zaznaczeniu, że zgromadzenie prawodawcze składało się z dwu-

dziestu pięciu znakomitych Włochów, że dzieliło się na pięć komissyj, w których prezydujący, co miesiąc na nowo wybierani, stanowili rząd, czyli pięciu dyrektorów. Wszystko to jednak było tylko ułudą; jenerałowie i komisarze wszelkiego gatunku przysyłani z Paryża, gospodarowali bez względu na dyrektoryat Partenopejski, rabowali jak w Holandyi i Szwajcaryi. Championnet który jeszcze w marszu poróżnił się z Mackdonaldem, nie mógł się obecnie zgodzić z Faypoultem i z całą zgrają drapieżną nasłaną przez Barrasa i Reubela. Postępowaniem swojém z Faypoult'em, obraził dotkliwie dyrektoryat w osobie jego pełnomocnika. Wina mogła być poniekąd z obu stron, jakkolwiek Championnet był niewątpliwie bezinteresowniejszym aniżeli harpje Reubela i Barrasa, i czystszym demokratą aniżeli jakóbini dyrektoryatu.

Niepodobna zaprzeczyć, że Championnet nie przestrzegał karności w wojsku (co zresztą przyznają najgorętsi jego obrońcy) (74), że żołnierze, oficerowie pozwalali sobie wszelkich możliwych uciech, i że nie uniknęli tego, co spotkało kiedyś w tych samych miejscach wojska Hannibala. Neapol musiał utrzymywać ten cały zbytek armii, żywić żołnierzy i płacić jeszcze 75 milionów. Championnet zostawał pod wpływem Bassala, bardzo zwyczajnego jakóbina, byłego księdza, który mu z Rzymu do Neapolu towarzyszył. Doradca francuzki podpisywał na ślepo wszystko, cokolwiek poddawał mu ten zagorzalec. Republikanie byli to albo fantaści, marzyciele, utopiści lub téż ludzie bez zasad i bez moralności, jak Roccaromana i Moliterno. Championnet nie był téż w stanie postąpić tak jak ciągle postępował Bonaparte. Pozbył się wprawdzie Faypoult'a i rozpędził wszystkie kreatury dyrektoryatu, ale dyrektoryat zemścił się na nim w sposób jakiego wtedy używał ze wszystkimi swymi jenerałami, to jest nietylko odwołał go w dniu 25 Lutego, ale pociągnął do odpowiedzialności wraz z Bassalem i wszystkimi, którzy opierali się Faypoult'owi i jemu podobnym. Obchodzono się z nim niegodnie; w Rzymie już Bertoli kazał mu odebrać równie jak jego orszakowi powozy

---

(74) Botta chwali bardzo Championneta, Colletta jest mu również przychylny. W urzędowym raporcie złożonym Radzie Starszych i zamieszczonym w Monitorze (An. VII col. 1010), Championnetowi postawione są zarzuty strasznego marnotrawstwa.

i wszystko co mieli przy sobie, i sprzedać jako rzeczy zrabowane. Do Medyolanu Championnet zawieziony był w dybach, następnie stawiony przed sąd, uwolniony, a w jesieni mianowany na miejsce Jouberta głównodowodzącym armią alpejską. Następcą Championneta był Macdonald, a komisarzem do spraw cywilnych Abrial, zamiast Faypoult'a. Działo się to w Marcu, kiedy rzeczpospolita Partenopejska chyliła się już do upadku.

§. 2.

Wojna z drugą koalicyą.

A. Historya wojny aż do wyjścia Francuzów z Neapolu.

Arcyksiążę Karol przewidując że Thugut i jego przyjaciele wespół z nadworną radą będą krępować wszelkie operacye wojenne, starał się wszelkiemi środkami przeszkodzić wybuchnięciu wojny. Ale usiłowania jego były nadaremne. W początku 1799 r., arcyksiążę mianowany był głównodowodzącym armią w Niemczech południowych. Armia stojąca nad Adygą, którą późniéj dowodził Melas pozostawała z początku pod rozkazami feldzeigmeistra Kraya, a połączyć się z nią miała armia rossyjska wysłana przez cesarza Pawła nad Dunaj. Dyrektoryat korzystając z nowo postanowionego prawa o konstytucyi, zasilił swoje armie dwustu tysiącami dzielnych ludzi i powierzył Jourdanowi dowództwo nad wszystkiemi wojskami od Menu aż do Alp. Jakkolwiek ta armia rozmieszczona była na lewym brzegu Renu, otrzymała z góry w przewidywaniu przyszłych wypadków nazwę armii Dunajskiéj. Armia helwecka Masseny i armia jenerała Bernadott'a, która miała dążyć doliną Neckary, poddane zostały również pod dowództwo Jourdana. Przypuszczając że Anglicy zamierzają wysadzić w Holandyi wojska z któremi połączyć się mieli Rossyanie, Francuzi powierzyli Brunowi dowództwo w Holandyi. Joubert udał się w Listopadzie 1798 r. do Medyolanu, ażeby odjąć królowi sardyńskiemu i wielkiemu księciu toskańskiemu możność szkodzenia Francuzom wobec grożącéj wojny.

Po odjeździe Bonapartego król sardyński Karol Emanuel IV pozostał bez wszelkiego poparcia pośród dzikich demokratów. Po jednéj stronie miał rzeczpospolitą liguryjską, po drugiéj cisalpińską. Z trzeciéj strony Francuzi podburzali gwałtowne i niespokojne umysły téj części poddanych króla sardyńskiego, która niechętnie była usposobiona dla klerykalizmu i samowładztwa,—i popierali zbrojnie każde powstanie. Należy jednak przyznać, że niezadowoleni w Turynie i w Neapolu stanowili znacznie mniejszą część ludności. Właściwy lud oddany był rządowi w Piemoncie i w Neapolu z jednakowych przyczyn; demokraci więc zbierali się na granicach liguryjskich, gdzie napływali ku nim Francuzi, demokracya z rzeczypospolitych liguryjskiéj i cisalpińskiéj i popierali wszelkie ich wysiłki podbudzania ziomków do powstania. Ci zapaleńcy tak byli zuchwali, że przedsięwzięli z Lago Maggiore formalny najazd na Piemont, i poparci przez demokratów z rzeczypospolitéj cisalpińskiéj dotarli do Ornavasco, gdzie się na nich rzucili Piemontczycy, pobili ich i zabrali wielu jeńców. Z jeńcami postąpiono według całéj surowości prawa wojennego, co silnie rozdrażniło Francuzów i demokracyę cisalpińską. Podobnéj klęski doznali pod Casale demokraci poparci przez Liguryę. Juryści królewscy ścinali głowy i wieszali po dawnemu, powołując się, jak Niemcy na prawo byzantyńskie i na nowelle cesarzów byzantyńskich. Wielu ludzi stracono w Turynie,—więcéj jeszcze dręczono strasznemi więzieniami; za uwięzionemi wstawiali się w sposób nakazujący i groźny, jenerał Brune i poseł francuzki w Turynie.

W Czerwcu 1798, r. demokraci i mieszkańcy rzeczypospolitéj liguryjskiéj, wtargnęli na nowo do Piemontu z większém jak poprzednio powodzeniem, tak że położenie króla między demokratami i Francuzami, bardzo stało się niebezpiecznėm. Starał się wejść w stosunki z Francuzami, którzy go okrutnie zdradzili. Zmusili go najprzód do ogłoszenia amnestyi ogólnéj; przyrzekli następnie, że bronić go będą przeciwko powstańcom, pod warunkiem, że przyjmie francuzką załogę, do jedynéj twierdzy, która mu jeszcze pozostała,—do cytadeli w Turynie uważanéj za arcydzieło Vauban'a. Król podpisał istotnie 21 Czerwca w Medyolanie traktat, w którym zobowiązał się przyjąć piętnaście tysięcy Francuzów do fortecy w Turynie. Wojska weszły rzeczywiście w początkach Lipca, ale jednocześnie rozpuszczono wieść, że demokraci i mieszkańcy Liguryi zamierzają uderzyć na Aleksandryę i tym sposobem Francuzi mieli pozór zajęcia również téj twierdzy.

Od téj chwili król mieszkał we własnéj rezydencyi jak więzień, którego bezustannie drażnili i dotkliwie urażali jenerał Brune i słynny autor historyi literatury włoskiéj poseł Guinguenée; zamiast zasłaniać króla przed zuchwalstwem demokratów, Francuzi pozwalali w oczy się z niego naśmiewać, lub wyszydzać monarchią: nie było téż tygodnia, ażeby nie zdarzył się z tego powodu publiczny skandal. W końcu Września Guinguenée był odwołany, a następnie Brune zostawił dowództwo nad wojskami Joubertowi, który miał wyraźny rozkaz wypędzenia króla zupełnie z Włoch, skoro tylko cesarz rozpocznie kroki nieprzyjacielskie. Joubert łatwe miał z królem zadanie. Karol Emanuel był ciągle igraszką księży, nie potrafił nigdy zdobyć się na energiczne jakieś postanowienie; drżał, modlił się i zakończył téż później życie w klasztorze rzymskim w zupełném od świata odosobnieniu.

Otrzymawszy wiadomość o wkroczeniu Neapolitanów do Państwa Kościelnego, Joubert ściągnął ze wszystkich stron swoje wojska, ażeby rozbroić wyborną piemoncką armię, wierną swojemu królowi. Los ten spotkał najprzód garnizony w Susa, Arona, Chivasso i Alessandryi; w Turynie należało postępować ostrożniéj, król bowiem (gdyby tylko nie był więcéj mnichem aniżeli królem) mógł wezwać lud i żołnierzy do walki. W ciągu trzech miesięcy wyczerpano wszelkie możliwe gwałty, wiarołomstwa i podstępy, ażeby zmusić nieboraka króla do zrzeczenia się korony. W tém miejscu nie od rzeczy byłoby wykazać wszystkim, którzy Bonapartego czczą jak bożyszcze (gdyby przemawianie do głuchych na cokolwiek przydać się mogło), że brakuje im poczucia moralności i prawdy. Ci sami Bonapartyści którzy późniéj chcieli odgrywać role rycerzów wolności i prawa, służyli chętnie dyrektoryatowi za narzędzia wszelkich gwałtów. Trzej ludzie, którzy zawsze żarliwie bronili Bonapartego orężem i piórem, zarówno za życia jak i po jego śmierci: Alix, Grouchy i Clausel, byli wtedy najczynniejsi w Turynie. Oni to drażnili słabego króla brutalskiemi słowy, to grozili że Turyn bombardować będą, że jego samego do więzienia wtrącą,—to znów obiecywali, że mu pozwolą wyjechać spokojnie, jeżeli wyrzecze się tronu. Uczynił to nareszcie Karol Emanuel w deklaracyi z 9 Grudnia 1798 r. Jako próbkę tego do czego byli zdolni jenerałowie francuzcy, dość przytoczyć że Grouchy dyktował akt abdykacyi ministrowi króla, i że go potém podpisał Clausel i wielki koniuszy królewski—sam król zmuszony był ratyfikować abdykacyę.

W piérwszym artykule tego wymuszonego aktu, król zrzeka się wszelkiéj władzy w Piemoncie i nakazuje swoim poddanym posłuszeństwo tym władzom które będą przez Francuzów ustanowione. Artykuł szósty zawierał pozwolenie na wolny przejazd króla do Sardynii przez Parmę. Król Karol Emanuel odpłynął szczęśliwie zanim przyszedł rozkaz uwięzienia go; zatrzymano tylko wielu przyjaciół i służących, którzy towarzyszyć mu chcieli. Przybywszy do Cagliari król wydał natychmiast manifest, w którym cofnął swoją abdykacyę, i oświadczył że wszystko cokolwiek uczynił pod przemocą Francuzów, było narzucone siłą a zatém nieważne.

Wygnanie wielkiego księcia Toskańskiego, poruczone było jenerałowi Schererowi, który mianowany był 12 Marca 1799 r. głównodowodzącym armią nad rzeką Adygą, kiedy dyrektoryat wypowiedział wojnę cesarzowi jako królowi węgierskiemu (cesarstwo nie chciało mieć udziału w wojnie) i bratu jego wielkiemu księciu Toskańskiemu. Na krótki czas przed wypędzeniem wielkiego księcia, stary, osłabiony i chorowity papież przewieziony został do Briançon, gdzie wkrótce padł ofiarą ostrego górskiego klimatu. Wypędzenie wielkiego księcia usprawiedliwiano tém, że niepodobna było za plecami armii, cierpieć obecności brata króla węgierskiego i czeskiego; przypominano prócz tego księciu, że w Grudniu 1798 r., zbyt przyjemnie przyjął wojska neapolitańskie przybywające do Liworno, i statki angielskie na których przypłynęły.

Wojskami austryackiemi w Lombardyi dowodził (jak o tém już wspominaliśmy) najprzód Kray, następnie Melas. Główne dowództwo nad połączoną armią niemiecko-rossyjską, wysłaną do działań we Włoszech, przeznaczono pierwiastkowo księciu Fryderykowi Nassauskiemu, który wielkie budził nadzieje; gdy zaś książe niespodzianie umarł, Austrya i Anglia nalegały na cesarza Pawła, ażeby zawezwał Suworowa z rodzaju wygnania, na którém jenerał przebywał i ażeby mu powierzył dowództwo naczelne. Suworow prowadził wtedy życie nader odosobnione w majątku swoim Kanczańsk, w gubernii nowgorodzkiéj, w powiecie borowiskim, i nie myślał jeszcze o powrocie do czynnéj służby, gdy piérwsza armia rossyjska przekroczyła już granice Morawii—a w piérwszych dniach Lutego 1799 r., wezwano go nagle do Petersburga. Był to przeważnie skutek wpływów Anglii, które też sprawiły, że nie arcyksiąże Józef (jak sobie w Wiedniu życzono) lecz Melas, a gdy ten zachorował, Kray, otrzymał zastępczo dowództwo nad wojskiem

austryackiém. W Petersburgu Suworow mianowany został naczelnym wodzem trzech armii rossyjskich prowadzonych do Włoch,— czyli że Rosenberg i Hermann dowodzący dwiema innemi, pozostawali pod jego rozkazami. Ze zwykłym swoim pośpiechem, Suworow pojechał przez Mitawę do Wiednia, gdzie przybył 26 Marca: to jest właśnie nazajutrz po zwycięstwie odniesioném pod Stockach nad Jourdanem przez arcyksięcia Karola.

W Wiedniu Suworow mianowany został feldmarszałkiem austryackim, i otrzymał dowództwo nad armią, którą pod jego rozkazami prowadzić mieli Melas i Kray; ale w piérwszych zaraz chwilach poróżnił się z Thugutem z tych samych powodów które oddaliły arcyksięcia Karola od ministra austryackiego. Suworów przyjął dowództwo pod tym tylko warunkiem, że rozkazy będzie odbierać wprost od cesarza nie zaś od nadwornéj rady wojennéj, która zależna była od Thuguta, królowéj neapolitańskiéj i jéj kreatur; arcyksiążę Karol uskarżał się, że nadworna rada wojenna krępuje go i przeszkadza mu wszędzie (75). Naczelny wódz francuzki Scherer, kreatura Reubela, znany był tylko ze swego zdzierstwa i przekupstwa; wiadomo że oddawał się trunkowi i przed niedawnym czasem wydalony został z ministeryum wojny. Na obecném stanowisku okazał się nieudolnym, nie potrafił zużytkować trzech wielkich korzyści jakie mu się nastręczyły. Z papierów Auberta dowiedział się o planach nieprzyjaciela; dyrektoryat dał mu niezwykle rozległe pełnomocnictwo, a Moreau, któremu wtedy żadnego nie powierzono dowództwa, ofiarował mu się dobrowolnie na doradcę. Pomiędzy papierami Auberta znalazł się cały plan kampanii (Repnin który go powierzył Aubertowi wpadł za to w niełaskę u cesarza, i po powrocie swoim był do Moskwy wysłany). Talleyrand zakomunikował ten plan Joubertowi, przed wyjazdem jego do Turynu, i to był prawdopodobnie powód, dla którego operacye wojenne rozpoczęły się przed wypowiedzeniem wojny.

(75) Emigrant Laverne, który był wtedy w Wiedniu z Suworowem słusznie mówi na str. 326: Souvaroff ne voulut jamais s'expliquer sur les details de la campagne, et sur la manière dont il prétendoit diriger les operations. Il réfusa obstinément de s'ouvrir à cet égard au conseil de guerre formé à Vienne, pour assister les ministres et diriger les généraux, et il rejetta de même la conaissance que ce conseil vouloit lui donner des plans conçus dans son sein. Souvaroff savait, que les plans le mieux imaginés sont exposés à des inconveniens très graves: le premier de ne ponvoir jamais recevoir une exécution complète, attendu qu'il est impossible de calculer d'avance les modifications, que la résistance de l'ennemi ou ses contreprojets forceront d'y apporter; le second, que ces plans écrits, et devenus par là le secret de plusieurs personnes ne tardent pas à devenir celui de l'ennemi, qui dirige ensuite ses démarches d'après la connaissance de vos vues. Depuis plusieurs années, l'ou pourroit dire depuis un siècle, l'Autriche, payait cher cette manie de vouloir tout prévoir et tout combiner sur le papier et de conduire les généraux à la lisière d'après des plans tracés dans le cabinet. *La seule compagne brillante et decisive faite par les armées Autrichiennes depuis le prince Eugène a été celle d'Italie en 1799*". Jak dalece niemożliwem było konsekwentne przeprowadzenie czegokolwiek wśród labiryntu intryg austryackich, i pośród ludzi, którzy wszystko lepiéj chcieli wiedzieć pokazuje się z wydanego w 1853 r. życiorysu feldmarszałka Jana Konrada Hotza (str. 178 i n.).

Między 1 i 3 Marca 1799 r. Jourdan przeprawił się przez Ren pod Bazyleą i pod Kehl. Bernadotte dowodzący armią rozciągniętą od Spiry do Düsseldorfu, która otrzymała nazwę obserwacyjnéj, uderzył na Mannheim, otoczył Filipsburg i 4 Marca zjawił się już w Heidelbergu. Wprawdzie dyrektoryat nie był jeszcze wtedy wypowiedział wojny, ale 20 Lutego oznajmił już armii postanowienie rozpoczęcia na nowo wojny, a Jourdan oświadczył w proklamacyi z 28, że przejście Austryaków przez Inn i ruch korpusów rossyjskich uważać musi za wypowiedzenie wojny. Proklamacya zawierała również śmieszną wzmiankę o dawno zapomnianém znieważeniu Bernadottego w Wiedniu. Arcyksiążę Karol który dotąd stał za rzekami Inem i Lechem przeszedł przez Dunaj wtedy dopiero, kiedy Jourdan obrał sobie główną kwaterę w Offenburgu. W tym samym czasie, Francuzi w Helwecyi szli na Austryaków ku Graubündten. W ostatnich miesiącach 1798 r., Francuzi wymogli na rzeczypospolitéj Helweckiéj pozwolenie na przeprowadzenie swoich wojsk przez terytoryum helweckie, dwiema drogami: na południe od jeziora Badeńskiego i przez Wallis. W skutek tego cesarz wysłał z korpusem wojska do Graubündten, jednego z najznakomitszych jenerałów swéj armii, szwajcara Hotza. Przeciwko Hotzowi wyruszyli Massena i Lecourbe, w chwili kiedy Jourdan rozpoczął ruchy swojém wojskiem. Chur zostało zajęte, a Massena podążył do Voralbergu w celu przedarcia się przez Feldkirch do Szwabii i połączenia się z Jourdanem. Po trzykroć probował zdobyć Feldkirch szturmem, ale za trzecim razem (22 Marca) odparty był z takiemi stratami, że musiał się cofnąć bardziéj w głąb Voralbergu.

W chwili kiedy Massena wyruszał na Feldkirch, arcyksiążę Karol i Jourdan stali już od 19 naprzeciw siebie w Sigmaringen.

21 Marca stoczyli z sobą pod wsią Ostrach bitwę krwawą ale nie stanowczą. Z obu stron padło po kilka tysięcy ludzi; Jourdan chełpił się zwycięztwem, jakkolwiek z placu boju ustąpić musiał; ale dyrektoryat skromniejszy był od Jourdana, i nie utrzymywał bynajmniéj, że osiągnął pod Ostrach stanowczą przewagę. W cztery dni późniéj, 25 Marca, spotkały się wojska poraz wtóry pod Stockach. Noc rozdzieliła walczących, ale bitwa rozpoczęła się na nowo 26. I to drugie spotkanie nie było rozstrzygającém; straty w poległych były prawie równe po obu stronach, a Austryacy zabrali tylko kilka dział; ale dopięli celu, gdy Jourdan swego nie osiągnął, uznał bowiem za stosowne, cofnąć się napowrót za Ren ze swemi wojskami. Wszyscy się dziwili że arcyksiąże, zamiast korzystać ze swego zwycięztwa i ścigać Massenę aż do Szwajcaryi, zostawił Francuzom czas do usadowienia się pod Zurichem w silnéj pozycyi. Massena miał wielkie siły, bo Jourdana odsunięto od dowództwa armią naddunajską, która wraz armią helwecką, przeszła pod rozkazy Masseny. Wódz francuzki miał szczególniéj Szwajcaryą na oku, Thugut zaś i nadworna rada wojenna, śledzący trwożnym wzrokiem ruchy arcyksięcia, myśleli więcéj o Tyrolu i Włochach aniżeli o Massenie. Obawa ich tém była silniejsza, że Dessoles i Lecourbe przedarli się poprzednio w kilku miejscach do Tyrolu i do Valtelinu i znaczne tam odnieśli zwycięztwa. Z tego to powodu rada wojenna nie poddała pod rozkazy arcyksięcia oddziału, którym Bellegarde w Tyrolu dowodził. Arcyksiąże usprawiedliwia w swojém dziele strategiczném bezczynność, do jakiéj był zmuszony przez cały Kwiecień, przypisując winę pedantom wiedeńskim, którzy fałszywie uważali Tyrol za podstawę jego operacyi i Bellegarda usunęli z pod jego władzy.

Gdy tak arcyksiąże Karol posuwał się z jednéj strony w dół Renu, z drugiéj ku Szwajcaryi, Lehrbach i jemu podobni dopuścili się (jak o tém dzisiaj dokładnie wiemy) występku politycznego, który całą Europę zgrozą przejął. Zapragnęli mianowicie rozwiązać kongres Rastacki, i dostać napowrót do rąk papiery stanowiące autentyczny dowód zdrady austryackiéj; nie cofnęli się więc przed nasłaniem morderczéj napaści na posłów francuzkich gdy ci wyjeżdżali z Rastatu. Stało się to wtedy gdy inni posłowie niemieccy przysłani na kongres nie chcieli się rozjechać po piérwszém zapowiedzeniu o zamknięciu kongresu, pracując na szkodę cesarza. Komisarz cesarski oświadczył już 8 Kwietnia, że kongres musi być odroczony; 13 odjechał sam—a drogi stały się niepewne, dzięki

huzarom szeklerskim. Posłowie francuzcy: Roberjot, Jean Debry i Bonnier, wraz ze sprzymierzonemi Niemcami stawiali opór, i żądali ażeby posiedzenia kongresu daléj się odbywały. D. 19-go huzary zatrzymali i zaniepokoili niektórych posłów. Na skargi pokrzywdzonych, pułkownik Barbaczy obozujący w Gernsbach odpowiedział, że ubolewa nad tém co zaszło, że nikt *rozmyślnie* nie będzie niepokojony, że jednak za nic ręczyć nie może. Dopiero na posiedzeniu z 23, a zatem w dziesięć dni po wyjeździe komisarza cesarskiego, deputowani Rzeszy oświadczyli, że posiedzenia kongresu zamykają się, a dopiero 25 posłowie francuzcy oznajmili, że zamierzają wyjechać za trzy dni. Barbaczy który nalegał na ten wyjazd—Francuzi bowiem nie mogli być cierpiani wpośród wojska austryackiego—przyrzekł że ich jeszcze przez trzy dni nie będzie w Rastacie niepokoił i nie sprzeciwi się ich odjazdowi, jeśli ten za trzy dni nastąpi.

Posłowie niemieccy zwrócili się do pułkownika huzarów szeklerskich z żądaniem o eskortę dla poselstwa francuzkiego, które całkowicie do drogi było już gotowe,—ale do 28 nie otrzymali żadnéj odpowiedzi. Późno wieczorem 28, między siódmą a ósmą ukazał się nareszcie rotmistrz z listem od Barbaczego, zawiadamiającym że posłowie mają wyjechać z Rasztatu w ciągu dwudziestu czterech godzin. Ponieważ wszystko było zapakowane i powozy stały gotowe, posłowie odjechali natychmiast—ale o kwandrans drogi od Rastatu napadnięci zostali przez bandę rabusiów poubieranych w mundury huzarów szeklerskich. Napastnicy odebrali posłom wszystkie papiery, wywlekli ich z powozów i tak zacięcie rąbali pałaszami, że Bonnier i Roberjot padli nieżywi, a Jean Debry tym sposobem tylko ocalał, że zaczołgał się do rowu. Przywieziono go napowrót do Rasztatu i tam wyleczył się. Kobietom, służbie i orszakowi pozwolono udać się daléj w drogę. Arcyksiąże Karol w liście do Masseny, z najwyższym wstrętem odzywa się o tym sromotnym czynie; rząd austryacki podawał za całe usprawiedliwienie lekceważącą wymówkę: *że był to jeden ze zwykłych podczas wojny nieporządków.* Żadne nazwisko nie wyszło na jaw, nie wspominano o żadnym sprawcy. Śmieszne mowy i uroczystości, w których rząd francuzki i zgromadzenie prawodawcze starało się w teatralny sposób wzbudzić nienawiść narodową dla Austryi; nieloiczny raport złożony przez Jean Debrego o całym wypadku, naprowadzały nie jednego na myśl że dyrektorowie, którzy zresztą, tak dobrze byli do tego zdolni jak

i królowa neapolitańska, byli w tym razie prawdziwymi winowajcami (76).

Scherer tymczasem otrzymał rozkaz z Paryża, uderzenia na Austryaków, któremi Kray dowodził, zanim Suworów lub Melas do armii przybędą; ale Scherer nie tylko nie miał zdolności, ale nawet nie potrafił pójść za dobrą radą. Powszechne jest mniemanie, że gdyby był ściśle trzymał się rady Moreau, nie doznałby takiego niepowodzenia przy piérwszym i drugim ataku. Niebawem po przybyciu do armii (23 Marca) Scherer zwołał w Mantui radę wojenną, na któréj postanowiono że Austryacy mrją być atakowani na całéj linii. Armia austryacka zajmowała przestrzeń od Porto-Legnano aż do jeziora Garda i opierała się w środku na Weronie. Pod Weroną, gdzie przy ogólnym ataku 26 dowodził Moreau, odniósł i Scherer pewne korzyści; ale na innych punktach stracił tyle ludzi, że uznał za stosowne cofnąć się, i wypoczywać przez 28 i 29 pod zasłoną dział w Peschiera, ażeby 30 ponowić atak. Główny atak skierowany był na Weronę; ale sam Kray stanął na czele 10,000 świeżego wojska i odparł Francuzów nie wyparowawszy ich jednak ze stanowiska. Obie armie stały na

---

(76) Każdy słusznie utrzymywał że Thugut i jego czereda, ani o włos nie byli lepsi od Taleyranda, Reubela, Barrasa i jemu podobnych. Królowa neapolitańska, która wtedy wiele mogła u dworu wiedeńskiego, jawnie obwiniona jest o czyn podobny—zarzucają jéj mianowicie zamordowanie kurjera gabinetowego Antonia Fereri. Kurjer powrócił z Wiednia i wiedział tajemnicę królowéj; król który go bardzo lubił, wysyłał właśnie Ferrarego z nowem poselstwem do Nelsona, gdy nagle kurjer w oczach króla został zamordowany. Nietylko Colletta i Botta wymieniają królowę jako winowajczynię, ale w Rocznikach Posselta (r. 1802, t. 3 str. 103) znajduje się następująca uwaga dodana do opowiadania całéj historyi: „Wieść niesie, że zamordowanie tego kurjera, było rezultatem polityki królowéj neapolitańskiéj, pragnącéj pozbyć się świadka, który królowi ostatni list od cesarza doręczył. List ten jak pwoiadają, królowa własnoręcznie zniszczyła, chcąc zmusić swego małżonka do dalszego prowadzenia wojny. Powód napaści któréj, Francuzi stali się ofiarą, był podobnego rodzaju. Austrya wyznaczyła wprawdzie komissyę śledczą, ale rezultat jéj dochodzeń *nigdy* nie był ogłoszony. Raport p. von Dohm znajduje się w Rocznikach Posselta (r. 1799 kw. 2 Nr. IV str. 84). Sprawozdania niektórych posłów dobrze uwiadomionych drukowane były pod tytułem: „Autentyczne sprawozdanie o zamordowanie posłów francuzkich w pobliżu Rastatu z dwoma dokumentami 1799.“ Wiemy obecnie z pewnością że Thugut, i jego prawa ręka hr. Lehrbach chcąc odzyskać szkodliwe dla nich papiery, obmyślili plan morderstwa wykonany przez pułkownika Barbaczy. To samo twierdzi p. Hormayr w „Lebensbilder“ cz. I str. 156—158 i 3 str. 130—137.

przeciw siebie od Magnano do Villa Franca, a środek Austryaków wypadał zawsze w Weronie. Utarczki trwały przez cały Marzec; w piérwszych dniach Kwietnia nastąpiły bardzo krwawe spotkania, a 6-go Francuzi przegrali stanowczą bitwę pod Magnano, straciwszy od 26 Marca do 7 Kwietnia, w trzech morderczych potyczkach 11,000 ludzi. Scherer musiał cofnąć się za Mincio i Brescię pozostawić losowi. Melas przybył do armii dopiero d. 4 i w towarzystwie Kraya, przyjmował naczelnego wodza Suworowa najprzód w Weronie a następnie d. 14 w głównéj kwaterze.

Rossyanie, których rada wojenna wiedeńska, według zwyczaju, z niesłychaną powolnością dotąd prowadziła, obecnie szybko się posuwali. Na przebycie drogi z St-Pölten do Villach, to jest przestrzeni 50 milowéj, potrzebowali poprzednio dwudziestu czterech dni (od 12 Marca do 5 Kwietnia), następne 25 mil od Villach do Werony, przeszli w dziesięć dni. Powolne kroczenie odpowiadało manowcom Thuguta i Lehrbacha w polityce—Suworow szedł prostą drogą. Odważnemu Krayowi pozostawiono zaszczyt zdobycia cytadeli w Brescia (21 wieczorem), następnie wysłano go z wojskiem na zasłonięcie oblężenia Mantui, rozpoczętego przez jenerała Klenaua. W tym samym czasie Scherer został odwołany, a na jego miejsce, Moreau, jako najstarszy w służbie, objął dowództwo nad armią francuzką aż do zamianowania nowego wodza. Było to ze strony Moreau ostatnie poświęcenie dla ojczyzny, Suworow bowiem prowadząc 80,000 wojska liczył siły francuzkie na 18,000 ludzi zdolnych do boju, których jedyną korzyścią było dobre stanowisko za rzeką Addą. Atak na Francuzów znany pod nazwą bitwy pod Cassano wykonany był 27 Kwietnia po mistrzowsku; po zaciętym boju Moreau musiał się cofnąć jeszcze daléj pod zasłoną fortec Tortony i Alessandryi. Melas miał znaczny udział w zwycięztwie pod Cassano; Suworowa witali gorliwi katolicy medyolańscy i arcybiskup, przed kilku dniami jeszcze republikanin,—jako oswobodziciela i wybawcę. Z Medyolanu Suworow udał się śpiesznie do Turynu, od téj chwili jednak ciągle był niezadowolony z Austryaków, którzy myśleli tylko o podbojach, nie o przywróceniu dawnego porządku, jak sobie tego życzył cesarz Paweł. Rozpraszali więc swoje wojska na oblęganie fortec, kiedy Suworow chciał ścigać nieprzyjaciela i nie pozwolili mu nawet przywracać w Turynie dawnego rządu, ani téż w Piemoncie ustanowić rządu tymczasowego w imieniu króla sardyńskiego.

B. Neapol do powrotu Bonapartego z Egiptu.

Kiedy w 1799 r. usunięto Championneta z Neapolu, Macdonald na czele wojska francuzkiego został jedyną podporą rzeczypospolitéj Partenopejskiéj, która nie posiadała ani armii ani finansów. Macdonald przywrócił wprawdzie do władzy Faypoulta, ale odwołał go sam dyrektoryat i przysłał Abriala z poleceniem uorganizowania rzeczypospolitéj. Abrial zastał ją chylącą się do upadku; Abruzzy, Kalabria i Apulia powstały przeciwko rzeczypospolitéj. Straszne to powstanie można było stłumić tylko z pomocą wojsk francuzkich; lecz Macdonald musiał w najkrytyczniejszéj chwili odwołać Duhesma wysłanego do Apulii, sam zaś zmuszony był podążyć do górnych Włoch. W ostatnich miesiącach 1798 r., rozbójniczy lud wiejski, gromadził się już pod rozkazami hersztów, dla których religia i monarchia służyły za dogodny pozór do rabunków i mordów i zbroił się przeciwko mieszkańcom miast. W Abruzzach przywódzcami byli Rodio i Pronio; w Terra di Lavoro, na czele powstańców stał rozbójnik i morderca Michał Pezza, któremu lud, podziwiający jego okrucieństwa nadał przezwisko Brata Djabła (Frà Diavolo). W Bazylikacie, biskup i wielu duchownych byli sprawcami morderstw i rabunków; w Apulii trzéj awanturnicy korsykańscy wezwali lud do powstania; w Kampanii pewien Mammone Gandano popełniał straszliwe okrucieństwa; Sciarpa i Decesani nie ustępowali w niczem przytoczonym wyżéj hersztom. Nareszcie w Kalabrii zjawił się pełnomocnik rodziny królewskiéj, która schroniła się do Palermo, i w liczbie srogich ajentów królewskich zdobył sobie niepośledinie miejsce. Człowiek ten zwał się Fabrizzio Rufio i miał tytuł kardynała, nieprzeszkadzało mu to dopuszczać się wszelkich występków; między innemi kardynał dawniéj jeszcze dopuścił się rabunku kassy (77). Ruffio zawiadywał kiedyś kassą Piusa VI, a wydalony przez papieża za łotrowstwo, udał się do Neapolu i tam przebywał, kiedy go papież kardynałem mianował. Powrócił więc do Rzymu jako kardynał i pozostawał tam aż do wkroczenia Francuzów — następnie udał się do Palermo. Po wejściu Francuzów do Rzymu, zjawił się w Lutym w Kalabrii z nieograniczoną władzą, ale bez wojska i bez pieniędzy. Około chełpliwego i pełnego obietnic kardynała, zgromadziły się wkrótce tłumy duchownych fanatyków, rozbójników, morderców i nieokrzesanych wieśniaków. Podczas gdy w południowych i zachodnich częściach rzeczypospolitéj Partenopejskiéj, odgrywały się te straszne sceny, marzyciele wolności, kobiety i natchnieni przez nie retorowie bawili się po salonach stolicy w dziecinną igraszkę Rzeczypospolitéj i wolności. W teatrze naprzykład dawano tylko sztuki Alfierego, pełne deklamacyi o wolności, a w między-aktach głoszone były mowy, w których silniejsze grzmiały przekleństwa, przeciwko tyranom i despotyzmowi, aniżeli w samych sztukach. Wszędzie rozlegały się słowa, nigdzie nie widać było czynów,— a tymczasem „armia wiary“ Ruffa wzrastała z każdym dniem. Eleonora Fonseca Pimentel, neapolitańska pani Staël, wydawała dziennik głoszący same zwycięstwa republikanów, którzy wszędzie ponosili klęski; Michał Agnolo Ciccone tłómaczył ewangelię na ludowy język neapolitański i opatrywał ją przypiskami demokratycznemi, a minister wojny wysyłał księżniczki Cassano i Pepoli od domu do domu po składki dla zagrożonéj rzeczypospolitéj!! Kiedy Rossyanie i Turcy wypędzili Francuzów z Corfu i z innych wysp Jońskich i grozili wylądowaniem w Neapolu na korzyść króla; kiedy Ruffo pomnożył niezmiernie swoją armię wiary i zamierzał iść ku Kampanii,—Championnet był jeszcze w Neapolu. Wysłał oddział Neapolitanów i oddział Francuzów pod dowództwem Duhesma, przeciwko rojalistom. Nie brakowało przytem ani śmieszności ani zabobonnéj wiary; republikanie bowiem rzucili klątwę na Ruffa przez usta arcybiskupa Neapolu, kardynała Zurletto Capone, któremu kolega kardynał Ruffo odpłacił piękném za nadobne, jak gdyby wszystko działo się w najgłębszych wiekach średnich.

(77) Colletta I. lib. IV § 14 pag. 220: „Fabrizio Ruffo, nato di nobile mà tristo seme, scaltro per natura, ignorante di scienze e lettere, scostumato in gioventù, lascivo in vecchiezza, povero di casa, dissipatore, prese nè suoi verdi anni il ricco e facile cammino delle prelature. Piacque al pontefice Pio VI, dal quale ebbe impiego supremo nella camera pontificia; ma per troppi e subiti guadagni, perduto ufficio e favore, torno dovizioso in patria, lasciando in Roma potenti amici acquistati, come in città corrotta có doni ed i blandimenti della fortuna. Dimandò al re di Napoli ed ottenne intendenza della casa regale di Caserta; indi tornato nelle grazie di Pio, il cardinale andó a Roma e là restò sino al 1798, quando per le rivoluzioni di Romą prese in Napoli ricovero e poco appresso in Palermo seguendo il re. Botta lib. XVI. Vol IV p. 193. „Scrivono alcuni che il cardinale disse anche a voce che fosse fatto papa. Cio dissero di lui, perchè lo credevano capace di dirlo.

Z dwóch oddziałów, jeden pod dowództwem Duhesma, złożony z sześciu tysięcy ludzi, między któremi nie wielu było Neapolitanów, miał powodzenie w działaniach przeciwko Apulii, gdzie Rossyanie i Turcy grozili wylądowaniem a ogólne powstanie, pozbawiło stolicę dowozu żywności. Sześć miast odebrano powstańcom i wojska zajęły kraj; ale wypadki w Lombardyi zmusiły Macdonalda do odwołania Duhesma. Drugi oddział złożony z samych Neapolitanów doznał porażki i musiał szukać schronienia w Salerno. Ale powodzenie kardynalsko-królewskiéj „armii wiary“ i nie wielkiéj liczby wojska regularnego, które się do niéj przyłączyło, nie ograniczało się na zajęciu Kalabrii. Kiedy Duhesme a następnie Macdonald, odwołani zostali z Włoch dolnych i środkowych, powstańcy opanowali Lucerę, Manfredonię, Andrię, Bari, Ascoli, Venosę, Bitonto, Barlettę. Sami mieszkańcy wypędzili władze republikańskich marzycieli i przyjęli do siebie napowrót pachołków i rozbójników swojéj królowéj. Foggia opierała się dłużéj; ale niebawem po oddaleniu się Macdonalda, zjawił się pod Neapolem straszliwy kardynał ze swemi piekielnemi hufcami, popierany od morza przez Anglików, Rossyan i Turków. Dnia 7 Czerwca, Mocdonald wyszedł z Caserty ku Państwu Kościelnemu; natychmiast potém zjawiły się bandy Ruffa i przy pomocy wysadzonych na ląd żołnierzy neapolitańskich i sycylijskich, mając poparcie Anglików, Rossyan, Turków, Rzymian, Toskańczyków, Portugalczyków i Dalmatów, przygotowywali się do zdobycia szturmem stolicy w imieniu króla. Republikanie schwytali 5 Czerwca krewnych kardynała Ruffa, między którymi znajdował się brat jego, i pociągnęli ich do odpowiedzialności, za jego morderstwa—Neapol bowiem ogłoszony był wtedy w stanie oblężenia.

Ciało prawodawcze przeniosło swoje posiedzenia do fortów Castel Nuowo i del Uovo; Méjean i pozostawieni pod jego rozkazami Francuzi zajęli Castel St. Elmo, a stary admirał Caracciolo, który towarzyszył królowi do Palermo, a ztamtąd jako Neapolitańczyk powrócił do Neapolu, w chęci służenia ojczyznie opuszczonéj przez króla, wysztyftował flotę z małych statków i ostrzeliwał brzegi, Turcy bowiem i Rossyanie wysiadali tu i owdzie na ląd i uderzali na szańce. Ruffo rozłożył się obozem około miasta 11 Czerwca, a d. 13 licząc na ślepy i fanatyczny motłoch, który w mieście powinien był sympatyzować z jego „świętą armią“, przypuścił szturm do stolicy z trzech stron (Maddalena, Foria, Capo di Monte). Bitwa i rzeź trwały przez cały dzień, i rozpoczęły się nazajutrz (14-go) wraz ze świtem z podwójną wściekłością. Trzeba było zdobywać jedną ulicę po drugiéj, gdyż opór był rozpaczliwy. Ruffo rozdał broń lazaronom, krew płynęła strumieniami, domy rabowano, podpalano i obie strony popełniały nieludzkie okrucieństwa. Rzeź trwała przez cały dzień aż do zapadnięcia zmroku; bandy Ruffa zajęły całe miasto oprócz ufortyfikowanego pałacu przy ulicy Toledo, grobli, części brzegów i fortów. Przez trzy dni, od 15 do 18-go mordy i rabunki nie ustawały, ale ponieważ powstańcy nie mogli zdobyć fortów, Ruffo zaproponował 19-go zawieszenie broni. Méjean pozostaje pod zarzutem zdrady, wszedł bowiem wtedy z Ruffem w stosunki, niejako przeciwko republikanom, i otrzymał prawdopodobnie pieniądze za wydanie ich. Nie mamy zamiaru ani potwierdzać tego mniemania, ani przeczyć mu, Włosi bowiem którzy tak utrzymują, niezbyt są przezorni w swoich twierdzeniach; nie ulega jednak wątpliwości, że Méjean w forcie S-go Elma panował ze swoją artyleryą nad całém miastem i że mógł wystrzelać bandy Ruffa.

Méjean podjął się pośrednictwa między Ruffem a republikanami, którzy jednak wiedząc że Ruffo traktuje w imieniu króla, ale ani król, ani królowa, ani ich pełnomocnik nie będą się uważali za związanych przysięgą lub podpisem,— zażądali obcego poręczenia kapitulacyi, która miała być zawartą. Anglicy którzy się wtedy jeszcze troszczyli że flota francuzka wyprawiona z Brestu, mogła być przeznaczona do Neapolu, skłonili Ruffa ażeby przyjął propozycyą i kapitulacya zawarta została 23-go Czerwca, w mieście w mieszkaniu kardynała z poręczeniem pełnomocników: angielskiego, tureckiego i rossyjskiego. W imieniu króla podpisali Ruffo i Micheroux, za republikanów jenerał Massa. Kapitulacya zawierała sześć punktów: 1) Republikanom dozwoloném było wycofać się ze wszystkiemi honorami wojskowemi; osoby ich i majątki miały pozostać nietknięte. 2) Pełnomocnicy króla obowiązywali się mieć w pogotowiu okręty do przewiezienia republikanów do Tulonu; gdyby zaś kapitulujący chcieli pozostać w królestwie, nie doznają żadnego prześladowania ani oni, ani ich rodziny. 3) Warunki powyższe mają się stosować nietylko do republikanów zajmujących forty, ale i do wszystkich jeńców zabranych w téj wojnie. 4) Forty wtedy dopiero zostaną wydane, kiedy okręty będą już w pogotowiu. 5) Jako rękojmię wypełnienia tych warunków, pełnomocnicy

królewscy wydadzą zakładników (78). Punkt szósty ściągał się do zakładników.

Zakładników odesłano do Méjeana do fortu Sego Elma, republikanie wsiedli na statki, część statków szczęśliwie nawet popłynęła do Tulonu, kiedy w porcie zjawił się Nelson, na którego okręcie admiralskim płynął król. Od téj chwili siła stała się prawem, a dwie kobiety, furye, zaspakajały swoją żądzę zemsty. Królowa przysłała z Palermo swoją przyjaciołkę zacną lady Hamilton, któréj Nelson był niewolnikiem a faworyta królowéj pomogła nieludzkiemu królowi spełnić mściwe rozkazy jego małżonki. Ci tylko republikanie którzy już odpłynęli, przybyli szczęśliwie do Marsylii, innych zatrzymano. Król powrócił na kilka dni do Palermo, ogłosił kapitulacyą za nieważną (79) i kazał okuć w kajdany ośmdziesiąt najznakomitszych osób w swojém państwie. Zanim jeszcze srogie sądy kryminalne królowéj Karoliny, zaczęły pastwić się nad więźniami, bandy Ruffa, nabożni i prawowierni Kalabryjczycy i lazzarony, gospodarowali już po swojemu. Podczas swego wyłącznego panowania w mieście, plondrowali domy, palili pałace, majętnych lub tylko dobrze ubranych mieszkańców lżyli, mordowali, wielu nawet publicznie spalili. Na wszystkich ulicach leżały stosy trupów,— krew płynęła strumieniami. Nie myślimy bynajmniej krasomówczo przyozdabiać tych krwawych scen w naszém opowiadaniu; przytaczamy więc ustęp z Colletty, który nic tu nie przesadził, jak się o tém przekonaliśmy z innych źródeł (80).

(78) O podpisie na kapitulacyi, Colletta mówi co następuje (II. p. 260.) „Segnavano in nomi di Ruffo e Micheroux, di Foote per l' Inghilterra di Ballie per la Russia e di — — — per la Porta e per la parto republicana di Massa e Méjean.“ Puste miejsce na podpis pełnomocnika tureckiego znajduje się w oryginale traktatu. Botta podaje Kerandego jako pełnomocnika Rossyi a Boniena jako reprezentantą Turcyi, zdaje się więc że całe poręczenie było mistyfikacyą umówioną między Méjeanem i Ruffem, który ludzi miał do tego pod dostatkiem.

(79) Przytaczamy słowa tekstu, malujące dokładnie cały charakter tchórzliwego, tępego i srogiego króla: „I re non pattegiare co suddici, cessere abusivi e nulli gli atti del vuo vicario; voler egli esercitare la piena regia autoritá sopra rebelli.

(80) Colletta lib V. Cap. I Vol. I. p. 263. „I vincitori correvano sopra i vinti: chi non era guerriero della santa fede, o plebe incontrato era ucciso, quindi le piazze e le strade bruttate di sangue e di cadaveri, gli onesti fuggiivi o nascosti, i ribaldi armati ed audaci, risse tra questi per gàra di vende tto o di guadagni, grida lamenti. Chiuso il foro, vote la chiese, le vie deserte o popolate a tumulto, aspetto di cittá come allora espugnata. E la fierezza, saziata di sanguine, voltasi all avarizia, fingendo, che i giacobini stessero nascosti nelle case, non lascio luogo chiuso; e, apena aperto, vi rubava a sacco; i lazzari, i servi, i nemici, e il falsi amici denunziavano alla plebe le case che dicevano dei ribelli ed ivi non altro che sforizare, involare, uccidere tutto a genio di fortuna. Traendo i prigioni per e vie nudi e legati, li trafilgevano con le armi, gli avvilivano per colpi villani e l'ordure sulla faccia, gente di ogni etá, di ogni sesso, antichi magistrati, egregie donne giá madri della patria, erano strascinati a quei supplizii; cosi che i pericoli della passata guerra, la insolenza della bande regie, le ultime disperazioni dei republicani tutti i timori degli scorsi giorni, all paragone delle presenti calamitá parevano tollerabili. Il cardinale Ruffo, gli altri capi della santa fede ed i potenti su la plebe, validi ad accendere gli sdegni non bastavano a moderare la villania.“

Postępowanie Méjeana w tym razie szczególniéj było podejrzane. Miał zakładników w ręku, artyleryą panował nad miastem, mógł był uwolnić więzionych, ale zarzucano mu że traktując z Anglikami wziął od nich pieniądze. Oskarżenie tém było prawdopodobniejsze, że Méjean przybywszy do Tulonu ze swojém wojskiem na okrętach angielskich, pozwolił na porwanie z szeregów francuzkich, nieszczęśliwych Neapolitanów, których nie uratował nawet mundur francuzki. Jakkolwiek straszna była zaciekłość kannibalów „armii wiary“ którzy srożyli się dzień i noc od 9-go do 13-go Lipca, przecież po kapitulacyi Kapuy i Gaety, turecko-rzymska sprawiedliwość królowéj i jéj Actona, większą jeszcze obudzały grozę. Przed wyjazdem swoim do Palermo, król ustanowił tak nazwaną Juntę Państwa z charakterem trybunału politycznego, cofnął wszystkie, poprzednio miastu nadane prawa, i na turecki ład, ogłosił państwo za zdobyte. Junta wydająca krwawe wyroki na téj tureckiéj zasadzie, składała się z dwóch Neapolitanów znanych ze srogich rozporządzeń policyjnych i z trzech zfanatyzowanych prawników sycylijskich (sędziów), którzy postępowali na wzór słynnego trybunału rewolucyjnego z czasów terroryzmu we Francyi. Ktokolwiek piastował jaki urząd w Rzeczypospolitéj, kto pozostawał w najdalszych stosunkach z twórcami nowego porządku rzeczy, ten był śmiercią karany. Tracono ludzi massami od połowy Lipca do połowy Sierpnia. Opowiadanie wydaje się nieprawdopodobném, ale dokumenta ogłoszone przez juntę swiadczą że około czterdziestu tysięcy ludzi skazanych zo-

stało na śmierć, a drugich czterdzieści tysięcy na wygnanie. Ażeby zdać sobie w pewnym stopniu sprawę z tych cyfer, należy pamiętać, że każdy kto był kiedyś członkiem jednego z licznych klubów, każdy kto za czasów republikańskich zasiadał w jakiéj radzie gminnéj; każdy kto był wpisany na listę konskrypcyjną, choćby nawet w szeregach nie służył; każdy, kogo rada miejska wpisała, choćby wbrew jego woli na listę gwardyi obywatelskiéj, więziony był na mocy rozporządzenia junty i tylko specyalne ułaskawienie króla mogło go z więzienia uwolnić. Liczba straconych na rusztowaniu, nie licząc więźniów zameczonych w więzieniach, zagłodzonych na śmierć lub zakatowanych na torturach przenosiła podobno 40,000. Takiemu prześladowaniu ulegli właśnie ci ludzie, którzy w kraju nieoświeconym zdolni byli dążyć do najszlachetniejszych celów; marzenia były śmieszne i niemożliwe do spełnienia, ale marzyciele grzeszyli z dobrą wiarą. Padli więc ofiarą najszlachetniejsi ludzie, mężczyzni i kobiety, słowem wszyscy, co się w literaturze i sztuce odznaczyli. Gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkich, lista niemiałaby końca, wspomnimy więc tylko o niegodném obchodzeniu się z Eleonorą Fonseca i o szlachetnéj odwadze z jaką umrzeć potrafiła; Grimaldi, Marya Pagano i zacny lekarz i przyrodoznawca Cirillo, z równym stoicyzmem ponieśli śmierć za swoje marzenia filantropijne. Słynny kompozytor Cimarosa przetrwał niewypowiedziane męczarnie. Od śmierci uratowało go wprawdzie wdanie się Rossyi — ale fizycznie i moralnie złamany artysta, legł wkrótce pod brzemieniem cierpień.

Rola jaką w tych wypadkach odgrywali Anglicy i ubóstwiany przez nich Nelson, który i póżniej z polecenia ich pustoszył i rabował Kopenhagę w czasie pokoju,— sromotna była i haniebna. Brutalny admirał prowadzony na pasku przez swoją kochankę, która chciała przypodobać się królowéj Karolinie, ustanowił na swoim okręcie admiralskim, krwawe sądy nad najbardziéj zasłużonymi oficerami marynarki neapolitańskiéj. Między niemi znajdował się sędziwy admirał książe Caracciolo, któremu i kraj i Neapol wiele zawdzięczał i który był kiedyś przyjacielem Nelsona. (81)

(81) Colleta tak go charakteryzuje: „Dotto in arte, felice in guerra chiaro per acquistate glorie, meritevole per servigi di sette lustri alla patria e al re, citadino egrregio e modesto, tradito del servo nelle domestiche pareti, tradito dal compagno d'armi lord Nelson, tradito dagli uffiziali suoi giudici.

Nawet okrutni sędziowie zasiadający w krwawym trybunale, chcieli uwzględnić żądanie admirała i udzielić mu zwłokę, któraby oskarżonemu dała możność dostarczenia nowych dokumentów i postawienia nowych świadków. Gdy o tém doniesiono Nelsonowi admirał angielski odpowiedział, *że wszelka dalsza zwłoka jest niepotrzebna.* Wtedy sędziowie skazali starca na dożywotnie więzienie, Nelson zaś zadekretował pod wyrokiem *na śmierć*, kazał go przewieźć z okrętu admiralskiego na stojącą w pobliżu fregatę „Minerwa"— i tam powiesić na reju.

Straszna nauka którą Opatrzność dała nieludzkiemu królowi, wydobywszy w jego oczach na powierzchnią morza zwłoki wraz z przywiązanym do nich ciężarem, nie zostawiła śladu na kamiennéj jego duszy. Kiedy król powracając z Palermo stał na przodzie okrętu, z wody wypłynął jakiś trup; gdy zwłoki podpłynęły do okrętu, fala podniosła górną część tułowia i król spostrzegł oblicze swego starego przyjaciela, okolone siwemi włosami, z których sączyła się woda. Krzyknął głośno *Caracciolo* i odezwał się słowami Lady Macbeth Szekspira (82). Ale wrażenie było przelotne. Król pozostał tém, czém był od dzieciństwa. Ponieważ właśnie 14-go Lipca, papież przeniesiony został z toskańskiego klasztoru kartuzów najprzód do Turynu a następnie do Briançon; rzeczpospolita rzymska pozbawiona już była pomocy Francuzów, a cisalpińska upadła,— królowa neapolitańska zamyślała teraz zagarnąć Państwo Kościelne. Przy pomocy Anglików zajęła wprawdzie późniéj Rzym, ale koalicya rozprzęgła się sama z siebie. Austrya poróżniła się z Neapolem o Państwo Kościelne, a z Rossyą o Piemont: chciała wszystko zagrabić do siebie.

§ 3.

Dzieje wojny aż do odłączenia się Rossyi od koalicyi.

A. Wojna we Włoszech i w Szwajcaryi.

Wspominaliśmy wyżéj że Moreau po bitwie pod Cassano wycofał się szczęśliwie, zgromadził około siebie resztę sił francuz-

(82) Coletta: „Volgendo il re inorridito chiese in confuso: *Ma che vuole quel morto?* Al che nel universale sbalordimento e silenzio de circonstanti, il cappellano pietosa mente replicò: *Direi che viene a dimandar christiana sepoltura. Se l' abbia* rispose il re e andò solo e penseroso alla sua stanza."

kich we Włoszech i rozłożył się obozem najprzód pod Tortoną, następnie pod Alessandryą. Suworow wysłał wprawdzie przeciw niemu część swoich wojsk, ale Moreau odparł go 12-go Maja pod Bassignano i cofnął się pomimo to na terytoryum genueńskie, gdzie chciał doczekać się Macdonalda, który już 7-go zaczął wychodzić z Neapolu. Macdonald zdobył sobie świetną sławę wojskową swoim pochodem z Neapolu do księstwa Toskańskiego. Podzielił armię 36 tysięczną na trzy kolumny. Jedną prowadził sam przez Fondi i Terracina; druga pod dowództwem Vatrina dążyła przez St. Germano i Ceperano; trzecia składająca się z Francuzów rozproszonych poprzednio w Abruzzach, szła pod rozkazami Coutarda, najkrótszą drogą do Toskanii. Macdonald i Coutard nie napotkali nigdzie oporu; Vatrin natrafił w pobliżu Sora na znaczne tłumy mieszkańców gór, którzy zająwszy małą, ale przez swoje położenie i fortyfikacye prawie niezdobytą Isolę, nie puszczali daléj Francuzów. Vatrin musiał stoczyć rozpaczliwą walkę, ażeby nieprzyjaciela wyprzeć do fortecy, następnie przypuścił morderczy szturm do Isoli i po stosach trupów i gruzów drogę sobie utorował. Wszystkie pojedyńcze oddziały francuzkie sciągnięte zostały z różnych punktów do głównéj armii, pozostawiono tylko załogę w fortecach Ankony, Perugii i Civitàvecchia. Macdonald zostawił ciężką artyleryę jeszcze w Rzymie, a mozolny pochód z Rzymu na szczyty Apeninów, zdobył mu zaszczytne miejsce w szeregu wielkich wodzów. Znalazłszy się na wyżynach, zkąd mógł z jednéj strony dostać się na terytoryum genueńskie, a z drugiéj na równiny lombardzkie, dał się uwieść żądzy sławy i popełnił błąd. Powinien był wybrać pierwszą drogę, gdzie czekał na niego Victor, wysłany przez Moreau, który tym sposobem chciał ustanowić komunikacyą między obiema armijami. Ale Macdonald zwrócił się właśnie drogą, prowadzącą w kierunku północno wschodnim w dolinę, liczył bowiem na to że spotka się także z Austryakami i niechciał podzielić się z Moreau zaszczytem zwycięztwa.

Moreau cofnąwszy się poprzednio jeszcze do Coni, podążył następnie ku Genui, Rossyanie tymczasem ku wielkiemu niezadowoleniu Suworowa wespół z Austryakami i według ich systematu oblegali i zdobywali fortece Pigneral, Suza, la Brunette, Col d' Assiette— i tym sposobem siły swoje rozpraszali. Victor posłał Lapoypa do Bobbio z oddziałem Ligurów i Macdonald powinien był kierować się właśnie w tę stronę — ale zwrócił się wprost przeciwnym kierunku i szedł ku Modenie. Liczył na szczęśliwy atak

na Austryaków zasłaniających oblężenie Mantui i sądząc się zupełnie bezpiecznym porozdzielał siły. Kray był wtedy zajęty oblężeniem Mantui, Klenau oblegał i zdobył najprzód Ferrarę, następnie Bolonię; Ott wkroczył w wąwozy Apeninów, a Suworow znajdował się w znacznéj odległości. Suworow dotarł do Col di Tenda i kozacy jego pokazywali się nawet w Delfinacie, kiedy właśnie Macdonald błędnie skierował się ku rzece Tidone zamiast podążać nad Bormidę w celu połączenia się z Victorem a zatém z armią Moreau.

Z korrespondencyi urzędowéj Suworowa dowiadujemy się do jakiego stopnia wódz rossyjski był już wtedy niezadowolony z Austryaków, którzy chcieli spożytkować szlachetny entuzyazm jego cesarza i jego rycerskie poświęcenie gardzące wszelką polityczną korzyścią, na swoje drobne samolubne i brudne cele. Suworow wyszydza w każdym prawie liście powolność, systematyczny namysł i pedanteryą Austryaków, którzy wymogli na cesarzu Franciszku podpisanie dla Suworowa instrukcyi, wbrew przeciwnych (jak świadczy wydrukowana korrespondencya) jego planom i widokom jego cesarza (83). Intryganci wiedeńscy pozbawili Suworo-

---

(83) Tytuł zbioru dokumentów do kampani Suworowa w 1800 r. jest następujący· "Die Correspondenz des kaiserlich russischen Generalissimus, Fürsten Italinsky, Grafen Aleksander Wassiljewitsch Suworow Rimniksky über die russisch- oestrreichische Campagne im Jahre 1799. Aus officiellen Quellen und Originalacten zusammengestellt, auf Keiserl. Russischen Befehl gedruckt und herausgegeben von G. Fuchs, Kaiserl. Russischen wirklichen Staatsrathe. Aus dem russischen übersetzt von einem Preussischen Officier." Dwie części, Głogów i Lipsk, 1835 r. Nominacya komisarzy austryackich do administrowania zajętych przez Rossyan nie- austryackich terytoryów musiała już obrazić cesarza Pawła i Suworowa. Ale bardziej jeszcze stanowcze są słowa napisane 17 Maja do Suworowa przez cesarza Franciszka po zdobyciu Turynu i całego Piemontu (I str. 74)." Co się tycze dalszego biegu operacyi, przesłałem już Wam moje uwagi w liście z 12-go i 13. W dalszym ciągu tych uwag, zmuszony jestem ze smutkiem oświadczyć Wam, że żadną miarą nie mogę potwierdzić zakomunikowanych mi 2-go Maja rozporządzeń waszych tyczących zarządu politycznego i cywilnego państwa Piemonckiego, ani zarządzonego przez Was wezwania do służby żołnierzy piemonckich. Z tego powodu polecam Wam kochany Feldmarszałku, ażebyście cofnęli wydane w tym kraju rozporządzenia i wstrzymali wypełnienie instrukcyj wydanych jenerałowi La Tour i pułkownikowi Atems. — — — W myśl tego co wyżéj powiedziałem, wszystko co dotyczy zarządu cywilnego, ma być pozostawione do dalszego mego rozporządzenia.

wa przywileju, jaki mu zapewniono na początku kampanii: odbierania rozkazów nie od nadwornéj rady wojennéj, lecz wprost od cesarza. Cesarz podpisywał instrukcye obmyślane przez kamarylę dworską a nawet przesyłał swoim jenerałom rozkazy wprost przeciwne rozporządzeniom Suworowa. I tak naprzykład: Suworow oddawna wydał rozkaz, ażeby Kray odstąpił od oblężenia Mantui i szedł przeciwko Macdonaldowi, a cesarz rozkazał Krayowi ażeby nie ważył się opuszczać Mantui, tak że nie wiele brakowało ażeby Macdonald cel swój osiągnął i Mantuę oswobodził (84).

Kray poprzestał na wysłaniu Otta i Hohenzollerna przeciwko Macdonaldowi; sam wystąpił kiedy już było zapóźno i jedynie pośpiech Suworowa uratował owoc poprzednich zwycięztw. Suworow otrzymawszy wiadomość o ukazaniu się Macdonalda w dolinie Padu, podążył z zadziwiającym pośpiechem ku Trebbia przez Asti i Alessandryę. Zaleciwszy Bellegardowi ażeby utrzymywał Moreau z dala od Tortony i Alessandryi, zjawił się nad Tidone i nad Trebbią w téj właśnie chwili, kiedy Macdonald 17-go Czerwca odniósł pewne zwycięstwa i przygotowywał się do ogólnego ataku. Zupełnie niespodzianie Macdonald znalazł się 18-go w obec całéj armii, która zwyciężyła pod Cassano i od tego czasu wzmogła się jeszcze w siły. Suworow i pod jego rozkazami Korsakow,— Melas i dowodzący

(84) Suworow tak się tém zniechęcił, że nie chciał dłużéj pozostawać na swojém stanowisku. 27-go Maja pisze on (str. 95) do posła rossyjskiego w Wiedniu: „Rada wojenna wezwała ich na nowo (Kraya i Klenau) do oblężenia Mantui, nie zawiadomiwszy mnie ani jednem słowem. Pokazuje się że nie jestem potrzebny, i pragnę wrócić do domu. Ten dekret gabinetowy zniszczył wszelki związek między mojemi kombinacyami. Chcąc to wszystko naprawić muszę tu jeszcze jakiś czas pozostać.“ Po kilku zdaniach o przewrotności Wiedeńczyków, pisze Suworow daléj: „Każdy jenerał zwraca się nie tylko w swoich sprawach ale w ogóle we wszystkiém do nadwornéj rady wojennéj i ma tym sposobem prawo intrygowania, wedle swéj skłonności lub uprzedzenia. Rada wojenna ma téż prawo posyłać rozkazy an wszystkie strony i umie krępować ręce. Arcyksiąże Karol, gorliwy może dla ogólnéj sprawy jest równie skrępowany jak ja pod względem operacyi. Gdyby nie to, inaczéjbyśmy przemówili— ja we Włoszech, on w Niemczech i w Szwajcaryi! Jego Excellencya baron Thugut, powinien był przejrzeć te instrukcye. Mądrością swoją powinien był zwyciężyć a siłą ducha usunąć bezbożne przeszkody tamujące w Europie drogę do ogólnego dobra.“ List cesarza Franciszka do Suworowa (str. 211 i 212) dowodzi wyraźnie że władcy wiedeńscy, mieli pretensyą do lepszéj świadomości stanu rzeczy, a w istocie wszystkiemu przeszkadzali i wszystko psuli.

pod jego zwierzchnictwem Ott i Fröhlich, wyparli Macdonalda 18-go Czerwca, z lewego brzegu Tidone na prawy; mimo to wódz francuzki był tyle nierozważny, że 19-go wszystko na kartę postawił. Suworow musiał wiele ludzi poświęcić; stracił téż więcéj aniżeli Francuzi, ale zwycięstwo jego było zupełne. Ile krwi kosztowało to zwycięstwo nad Trebbią, wykazują cyfry, według których straty Francuzów w przeciągu trzech dni, wynosiły 11—12,000 ludzi. Francuzi wykonali wprawdzie znakomity odwrot przez Modenę, ale przekonali się przytém że mają do czynienia, nie z systematycznemi i powolnemi Austryakami, lecz z energicznym Suworowem. Wódz rossyjski dogonił ich tylne straże i zabrał pod Piacenzą kilka tysięcy jeńców, a między innemi jenerałów Rusca, Cambray i Salm.

Macdonald z resztą swéj armii przybył do Genui, ale nie chciał służyć w żadnéj z dwóch armii wystawionych przez dyrektoryat za rzeką Var i na terytoryum genueńskiém. Pierwsza miała się dopiero organizować w granicach Francyi, a dowództwo nad nią objąć miał Championnet, druga, składająca się z armii, któremi dowodził, Moreau i Macdonald, otrzymywała codziennie znaczne z Francyi posiłki. Na czele pozostawał Moreau aż do przybycia Jouberta, dla którego przeznaczone było dowództwo naczelne. W téj właśnie chwili, Suworow sprzykrzył sobie ostatecznie jezuicką politykę gabinetu austryackiego; widocznym bowiem celem Austryaków było zagarnięcie całych górnych i dolnych Włoch.

Thugut rozdrażnił również arcyksięcia Karola, odbierając mu ciągle oddziały wojska i jenerałów w celu przeprowadzenia swoich planów i nie pozwalając mu przywrócić dawnego rządu w Szwajcaryi. Wszyscy spodziewali się że arcyksiąże Karol doszedłszy do Zurichu przywróci dawny porządek w Szwajcaryi— dotego jednak nie przyszło.

Od 30-go Marca 1799 r., arcyksiąże Karol był prawie bezczynnym. Najprzód choroba obłożna zatrzymała go kilka tygodni w Stokach, a prócz tego Arcyksiąże oburzony był rozporządzeniem z Wiednia usuwającém Tyrol z pod jego władzy; jakkolwiek wyraźnie wyjawił życzenie, ażeby ten kraj pozostawał pod jego zwierzchnictwem. Dopiero 13-go Kwietnia, kiedy Massena przyłączył do swojéj armii większą część armii Jourdana, i objąwszy dowództwo usadowił się pod Zurichem,— Arcyksiąże wyruszył do Szafuzy. Tym razem również, stawiano Austryakom (nie wiemy czy zupełnie słusznie) zarzut metodycznéj powolności i systematycznéj

pedanteryi. Mówiono że nie zajęli ani jednego punktu na lewym brzegu Renu (jakkolwiek było to w ich możności), że poprzestali na ostrzeliwaniu Konstancyi, i że do tego stopnia zajęli drobnemi utarczkami swoje wojska na długiej przestrzeni od Bazylei do Mannheimu, że Massena miał czas wzmódz się w siły za pomocą nadciągających bez przerwy posiłków, i uczynić swoją pozycyę pod Zurichem prawie niezdobytą. Przy armii Arcyksięcia znajdował się były burmistrz (Schultheiss) Steiger, wraz z innymi członkami dawnych zarządów; ale Thugut zniweczył pożytek jaki można było osiągnąć z ich współdziałania, przeszkadzając im w wydaniu stosownych proklamacyi. Czas do końca Kwietnia przeszedł na niczém, wtedy dopiero Arcyksiążę postanowił połączyć się z Suworowem i wyprzeć Francuzów z górnych Alp. W tym celu wydano rozkazy, ażeby Hotze wyruszył z Voralbergu do Graubündten, a Bellegarde z Tyrolu przeciwko jenerałowi Lecourbe, który stał w Valtelino. Od 3-go do 14-go Maja Szwajcarya wschodnia była widownią krwawéj walki. Graubündten zajęte zostało przez Austryaków, ale Massena osobiście pospieszył tam 3-go Maja, i wyparował ich na nowo z wielkiemi stratami; jednocześnie zaś Soult srogością stłumił rozruchy w małych kantonach. Dopiero 14-go Maja Graubündten i cała dolina Renu zajęte zostały na nowo przez Hotza, a Massena zmuszony był skoncentrować bardziéj swoje siły i cofnąć się z Szafuzy i z Konstancyi. Dnia 21-go Arcyksiążę posunął się bardziéj na południe, a Hotz wyruszył z Sargans ku Zurichowi. Od tego dnia aż do 27-go obie strony biły się w Thurgau ze zmienném szczęściem. Arcyksiążę chciał połączyć się z Hotzem, Francuzi chcieli mu przeszkodzić. Wieczorem 27-go Austryacy połączyli się, cała armija wyruszyła ku Zurichowi z zamiarem przypuszczenia szturmu do fortyfikacyj francuzkich.

W krwawych bitwach pod Zurichem, od 3-go do 6-go Czerwca Francuzi i Austryacy z równą walczyli dzielnością, a Massena dowiódł niepospolitych wojskowych zdolności. Byłto zręczny wódz, ale jako człowiek i mąż polityczny, zasługiwał na pogardę. Wciągu trzech dni padło bardzo wiele ludzi; z pomiędzy austryackich jenerałów ciężkie otrzymali rany, Hotze, Wallis, Kerpen, Hiller; z francuzkich, Humbert i Oudinot. Arcyksiążę chciał 6-go ponowić atak, ale Massena zważywszy że dość już ludzi poświęcił, ustąpił z pozycyi pod Zurichem i zajął w pobliżu inną rozległéjszą jeszcze i bezpieczniejszą. Arcyksiążę wkroczył do dawnéj pozycyi Masseny i usadowił się około Zurichu. Massena stał na szczytach góry Albis; lewe skrzydło oparł o Ren, prawe o jezioro Zug, Limmat służył za punkt zetknięcia obu armii.

Gdy arcyksiąże Karol i Massena stali naprzeciw siebie i czekali na chwilę najprzyjaźniejszą dla nowego ataku, cesarz rossyjski poróżnił się z Anglikami, którzy nie uznali go jako wielkiego mistrza Maltańskiego i z Austryakami, którzy jego jenerałów we Włoszech do rozpaczy doprowadzali.

Suworow wyraża w każdym swoim liście do posła rossyjskiego w Wiedniu, który rozumnie pośredniczył między nim a cesarzem rossyjskim, niezadowolenie, niecierpliwość i gorące życzenie złożenia dowództwa. Uskarża się na nadworną radę wojenną, na „Bestimmtsager'ów“ jak nazywa członków téj rady, na Thuguta, na księcia Dietrichsteina (85), na jenerał-kwatermistrza Chastelera, na konieczność znoszenia się z Wiedniem za lada drobnostką, nareszcie i na arcyksięcia Karola i na tajemne stosunki Melasa z radą wojenną wiedeńską. Suworow i Razumowski zbyt dobrze znali swego cesarza ażeby go drażnić, i ukrywali przed nim prawdziwy stan rzeczy. Ale listy cesarza Franciszka stawały się coraz bardziéj naglące i rozkazujące, nie można było dłużéj zataić zamiarów jakie żywił cesarz Franciszek względem króla sardyńskiego, którym się Rossya opiekowała. Ale i wtedy jeszcze nie powiedziano wszystkiego, lecz użyto pośredniéj drogi proponowanéj przez Anglią. Oznajmiono cesarzowi że Austryacy pozostaną we Włoszech, wszyscy Rossyanie skoncentrują się w Szwajcaryi, arcyksiąże zaś ze swoją armią rozlokuje się od Bazylei do Moguncyi przeciwko armii reńskiéj utworzonéj przez Moreau. Plan powyższy uchodził w owym czasie za austryacką intrygę, mającą na celu pozbycia się Rossyan z Włoch jakimbądź kosztem.

Suworow nie taił swéj zgryzoty przed posłem rossyjskim w Wiedniu, przebija się ona w każdym liście do Razumowskiego. W listach do cesarza Pawła, nic o tém nie wspominał, znał bowiem jego charakter, i wiedział jak monarcha był dla niego usposobiony. Cobenzl przebywający jeszcze w Petersburgu, po mistrzowsku umiał wpływać na cesarza przez ulubieńców obu płci, i utrzymywał go w tak przychylném usposobieniu, że cesarz zgo-

(85) Suworow pisze 13-go Lipca do Razumowskiego: „Dla dobra ogólnego przerwijcie tajemną korrespondencyę między mądrym Demostenesem Dietrichsteinem a moimi podwładnymi.“

dził się nawet na odwołanie przesłanego Suworowowi rozkazu, wprowadzenia króla sardyńskiego do Turynu. Rossyanie mogli i powinni byli już w Lipcu opuścić Włochy i dążyć do połączenia z armią Korsakowa, która prostą drogą szła do Szwajcaryi zluzować armię arcyksięcia, ale nowa armia francuzka uorganizowana na terytoryum genueńskiém zagrażała Lombardyi; Suworow więc uważał za obowiązek pozostać jeszcze kilka tygodni. Większa część twierdz podówczas poddała się a Latour Foissac jenerał republikański, dworak dawnéj daty, podpisał 28 kapitulacyą Mantui. Powstało z tego powodu ogólne oburzenie na Latour Foissaca, którego obwiniano o przekupstwo, zapominając że od chwili porażki Macdonalda, Mantua bombardowana była z sześciuset dział, że przy bramie Pradelle, obrona była już niemożliwą. Latour Foissac i rada wojenna powoływała się na to kapitulując, ale Bouthon dowódzca artyleryi, dowodził że twierdza mogła się trzymać i nie podpisał kapitulacyi. Zarzucano Foissacowi że korrespondował z hrabiną Artois, i że nie spełnił swojéj powinności. Cytadela w Alessandryi również się poddała, Tortona przeciwnie, trzymała się dzielnie i doczekała się odsieczy od Jouberta dowodzącego armią Moreau, którą stopniowo zasiliło czterdzieści pięć do pięćdziesięciu tysięcy ludzi.

Wszedłszy w dolinę przez wąwoz Bocchetta, który wtedy jeszcze nie miał znaczenia drogi wojennéj, Joubert nakłaniał Moreau, ażeby nie odjeżdżał do swojéj armii reńskiéj przed stoczeniem bitwy, która wkrótce musiała mieć miejsce, przy zwykłéj gwałtowności z jaką Suworow pospieszał przeciwko Francuzom. Obie strony pragnęły szybkiego rozstrzygnięcia. Na dwa dni właśnie przed stanowczą bitwą, Kray prowadzący dwadzieścia pięć tysięcy wojska, które dotychczas oblegało Mantuę, połączył się z armią Suworowa stojącą między Novi i Serravalle. Atakując Jouberta z niezmiernemi stratami w ludziach, Suworow opierał plan bitwy, która miała być stoczona 16-go Sierpnia, na tém, że Austryacy mieli w posiadaniu cytadelę w Serravalle. W skutek jego nalegania, Austryacy którzy chcieli wyczekiwać na atak nieprzyjaciela, wspólnie z Suworowem uderzyli na Francuzów. Joubert padł zaraz na początku bitwy w skutek własnéj nieostrożności, jako wódz naczelny bez potrzeby naraził się stojąc na czele oddziału który miał iść na bagnety. Jeden ze strzelców tyrolskich wziął go na cel i trupem położył; Moreau objął wprawdzie po nim dowództwo, ale nie mógł spełnić planu bitwy, który nie

jego był dziełem i nie przypadał do jego charakteru (86), tém bardziéj że Melas obszedł go z prawego skrzydła.

Francuzi zostali rozbici, szyki ich rozprzęgły się, cała artylerya wpadła w ręce nieprzyjaciela. Rossyanie którzy przez stosy trupów własnych ziomków, musieli sobie torować drogę do zwycięztwa, przelali morze krwi; słowem nie dając nawet wiary takiéj liczbie poległych, jaka zwykle bywa podawana, można twierdzić że od czasu bitew pod Malplaquet, Pułtawą lub pod Kunersdorf, historya nie zapisała starcia tak krwawego jak bitwa pod Novi. Suworow zwyciężył wprawdzie na wszystkich punktach; ale też tak mało oszczędzał czterdzieści tysięcy ludzi, które mu się pozostały po odejściu Korsakowa, że miał obecnie około siebie zaledwie dwadzieścia tysięcy. Oświadczył też w sam dzień zwycięztwa pod Novi, mimo zaszczytów któremi go obsypano, że nada nie chce brać udziału w żadném przedsięwzięciu Austryaków (87). Suworowowi wypadało teraz przejść przez góry Ś-go Gotarda i idąc dolinami Reussy i Mutteny połączyć się z Korsakowem, któremu Austryacy w chwili zwycięztwa pod Novi, ustąpili miejsca w północnéj Szwajcaryi. Melas zatrzymał dowództwo naczelne nad armią austryacką i podążył nad rzekę Var, gdzie Championnet sztyftował nową armię; wysłał zaś Otta ze znacznym oddziałem na obleganie Genui.

5-go Sierpnia arcyksiążę Karol zawiadomił Suworowa, że Korsakow przybył 31-go Lipca do Augsburga, że wciągu jedenastu lub dwunastu dni może być w Szafuzie i że następnie on sam, arcyksiążę, wyruszy do Mannheimu. Byłoto rozwiązanie długiéj

---

(86) Matthieu Dumas pisze w swoich „Précis des événements militaires“ I s. 330 „Celui-ci avoit le secret de ses dispositions, mais non sa propre pensée te jamais pendant l'action celui qui commande n'est suffisament supplée même par un plus habile que lui.“

(87) Suworow pisze (II str. 44) do Razumowskiego, pod datą 16 Sierpnia z placu boju: „Wszystko mi tu niemiłe, nadsyłane co godzina rozkazy nadwornéj rady wojennéj podkopują mi zdrowie, dłużéj służyć tu nie mogę. Oddaleni o tysiące wiorst chcą prowadzić operacyą, nie wiedząc że na miejscu co minuta wszystko zmieniać się może. Robią mię wykonawcą jakiegoś Dietrichsteina lub Thuguta. Takie jest nowe rozporządzenie rady wojennéj, które w oryginale oddałem podpułkownikowi Kusznikowowi wysłanemu z raportem do cesarza. Przeczytawszy je, przekonacie się że dłużéj służyć nie mogę. Proszę waszéj Ex. o zaraportowanie tego J. C. Mości, i o zakommunikowanie mego zamiaru podania się do dymisyi niezwłocznie, po dokonaniu ruchów ku terytoryum genueńskiemu. Osłabienie nie pozwala mi dłużéj pisać.“

intrygi prowadzonéj przez Cobenzla w Petersburgu od Czerwca. W Lipcu już korpus Kondeusza, płatny przez Anglików wysłany został nad Ren, i przygotowywał się do utorowania drogi Korsakowowi. Cesarz Franciszek doniósł o tém Suworowowi w liście z 17 Sierpnia. Jednocześnie otrzymał Suworow list od cesarza Pawła, z którego dowiedział się że na mocy nowo zawartego traktatu, oddział z siedmnastu tysięcy Rossyan pod dowództwem jenerała Hermanna, wysłany będzie z Rewla do Holandyi północnéj, w celu przywrócenia tam władzy statudera, przy pomocy wojsk angielskich i Holendrów ze stronnictwa księcia Oranii.

Kiedy wobec takiego wodza jak Massena, Austryacy zaczęli ustępować ze swoich pozycyi które zająć miał Korsakow, kiedy Laudon, Bellegarde i Haddick już się oddalili, Suworow spostrzegł że osłabione zupełnie lewe skrzydło, łatwo mogło być napadnięte, zanim jeszcze Korsakow wkroczy do opuszczonych pozycyi. Przewidując klęskę (o spełnieniu jéj jeszcze nie wiedział), napisał do arcyksięcia ów list znakomity, w którym prosi go i zaklina ażeby prawego skrzydła nie narażał (88). W miesiąc późniéj Suworow pisał otwarcie do cesarza Franciszka, że zmiana ta wystawia Rossyan na największe niebezpieczeństwo, sam bowiem miał tylko 16,000 ludzi, Korsakow tylko 24,000, co razem z pozostałemi w Szwajcaryi Austryakami wynosiło najwyżéj sześćdziesiąt tysięcy ludzi przeciwko siedmdziesięciu tysiącom Francuzów. Kiedy ten list nadszedł, cesarz Paweł był już silnie rozdrażniony na swoich sprzymierzeńców. Anglicy jak się pokazało, oszukiwali go co do Malty, Austryacy korzystając ze zwycięztw okupionych krwią rossyjską, wyciągli ręce po Rzym i Sardynię; drażnili Suworowa, ażeby zagarnąć także Lukkę i Genuę i w niczem nie okazywali

(88) Korrespondencya II str. 99 (z 29 Sierpnia) Suworow pisze do arcyksięcia: „Otrzymałem zdumiewającą wiadomość, że Wasza królewska wysokość uważał za obowiązek urzeczywistnić projekt pozostawienia w Szwajcaryi tylko cesarsko-rossyjskich wojsk, i to tak spiesznie, że Wasza k. w. gotowa już jest wyruszyć do Szwabii wraz z armią cesarsko-królewską, która już znajdowała się w Szwajcaryi. Nieuniknione smutne następstwa téj zmiany dla Niemiec i dla Włoch, nie mogą ujść przed wzrokiem doświadczonego wodza. Przekonany jestem że Wasza królewska wysokość ze względu na ogólne dobro, nie pospieszy zbytecznie z wypełnieniem rozkazu, który albo zupełnie sprzeciwia się wielkiemu celowi lub też musi znacznie utrudnić jego osiągnięcie. Polegając na dobroci serca i na przenikliwości Waszéj królewskiéj wysokości, spokojny zupełnie jestem co do wymarszu ze Szwajcaryi wojsk pod jego rozkazami zostających i t. d.“

zamiaru (jak na to Suworow dowcipnie zwrócił uwagę arcyksięcia) przywrócenia w Szwajcaryi dawnego porządku rzeczy.

Dyrektoryat francuzki przysyłał oddawna rozkazy do Masseny, naglące go do atakowania arcyksięcia. Ale Massena doczekał chwili, kiedy arcyksiążę urażony brutalném i pogardliwém odzywaniem się Korsakowa o Austryakach, wycofał swoje pułki z dotychczasowych pozycyi, które zająć miał Korsakow i z których ustąpiło trzy dywizye austryackie. Korsakowa spodziewano się w Szafuzie dopiero 17-go i 18-go Sierpnia a Massena uderzył 14 Sierpnia na całą linię. Na głównych szczytach, w małych kantonach na Ś-tym Gotardzie gdzie stał obozem Lecourbe z armią dwunastotysięczną, Austryacy ponieśli wielkie straty i musieli ustąpić właśnie z tych dolin, w które wkroczyć miał Suworow ze Ś-go Gotarda. Pozycyą nad Limmatem utrzymali, bo arcyksiąże powrócił szybko. Massena czekał następnie ze stanowczym atakiem na zbliżenie się Suworowa, któremu Lecourbe miał zatamować drogę i na oddalenie się Korsakowa od arcyksięcia podążającego do Mannheimu.

Wszystkie świetne czyny znakomitego wodza, uwieńczył Suworow przejściem przez góry Ś-go Gotarda, wśród których nie było jeszcze wtedy utorowanéj obszernéj jak dziś drogi. Żaden wódz nie dokonał nigdy więcéj, ale los wydarł mu owoce jego wysiłków. 15-go Września Suworow przybył do Lugano, gdzie Austryacy nie zrobili nic dla ułatwienia mu pochodu, co było powodem gorzkich z jego strony użalań i straty drogiego czasu. Dopiero więc 21-go mógł dojść do Belinzone, a 24-go wszedł na szczyty Ś-go Gotarda i wyparł Francuzów z Urzereny. W téj właśnie chwili (24-go) z rozkazu Masseny na Korsakowa uderzył w jego pozycyach pod Zurichem jenerał Lorges, który wybornie skorzystał z błędów rossyjskiego dowódzcy. Korsakow nie był zresztą na wysokości tak ważnego dowództwa i zawdzięczał je tylko względom cesarza Pawła. Sam Suworow niezbyt korzystne miał o nim przekonanie. Walka o posiadanie Zurichu była przerażająca, klęska Rossyan którzy stracili całą artyleryą, straszna i zabójcza dla miasta które szturmem zdobywano. Mniemani sprzymierzeńcy rzeczypospolitéj Helweckiéj, zrabowali Zurich haniebnie a jeden z oficerów francuzkich z zimną krwią zastrzelił potulnego Lavatera. Austryacy stracili oprócz jednego z najlepszych swoich dowódzców Hotza, jeszcze trzech innych, pięciu wzięto do niewoli, a armia ich do tego stopnia odciętą została

od Rossyan, że się z niemi dopiero za jeziorem badeńskiem połączyć zdołała. Wszyscy potępili bezrozumne zuchwalstwo Korsakowa, który nazajutrz wznowił samowolnie walkę nadużywając odwagi swoich wojsk. Stracił resztę artyleryi i bagaży i musiał cofnąć się do Szafuzy, co powinien był wcześniéj zrobić.

Massena i Soult zdobyli sobie tém zwycięztwem wielką sławę wojenną. Wszystkie gazety, wszyscy retorowie i wielbiciele wojowniczéj wielkości czcili ich niby półbogów, każdy miłośnik dobra i ludzkości przeklinał wtedy w duchu za rabunki w Szwajcaryi, a jawnie za późniejsze postępowanie w Hiszpanii i uważał ich za niecnych złoczyńców obdarzonych wojskowemi zdolnościami. Cesarz Paweł zapatrujący się uczciwie na sprawę koalicyi i brzydzący się jezuickiemi sztukami gabinetu wiedeńskiego, dawno już oświadczył że pilno mu wyplątać się z tych wszystkich oszustw, Thuguta, Cobenzla i jemu podobnych (89); obecnie zaś ostatecznie był oburzony. Suworow przewidział klęskę Korsakowa, a uwagi które napisał w tym przedmiocie, świadczą jak dalece niesprawiedliwy jest sąd ludzi, dowodzących że Suworów potrafił

(89) Cesarz Paweł pisze co następuje do swego posła w Wiedniu, pod datą 12 Września (II str. 177): „Polecam wam zażądać objaśnień od barona Thuguta w następujących punktach: 1) z jakiego powodu armia arcyksięcia Karola ma wyjść tak szybko ze Szwajcaryi i dążyć ku Renowi, kiedy nie sformowano jeszcze armii z 45,000 projektowanéj według ogólnego planu gabinetu wiedeńskiego, do operacyi między armiami arcyksięcia i jenerał-lejtnanta Korsakowa? 2) dlaczego poseł wiedeński w Konstantynopolu nie otrzymał pełnomocnictwa na przystąpienie do traktatu zawartego między mną i Portą, w przedmiocie którego prowadzone już były rokowania? 3) czy gabinet wiedeński upatruje jaką różnicę w przyłączeniu się do Rossyan lub też do Austryaków, 6000 ludzi, które na mocy traktatu wystawić ma książe wirtemberski, jak gdyby nie wszystko jedno było dokąd ten oddział zostanie przeznaczony, byleby go użyto w widokach powodzenia ogólnéj sprawy? Wyjaśnienia jakich w téj materyi dostarczy baron Thugut, zakomunikujecie Mi niebawem.“ Do Suworowa pisze cesarz 15 Września. „Wojska jenerał-majora Borozdina możnaby było posłać późniéj z Neapolu na Maltę w celu jéj zajęcia. W takim razie aż do zawarcia pokoju powinna pozostać mięszana załoga z wojsk rossyjskich, angielskich i neapolitańskich, w przewidywaniu że gabinet wiedeński zamiast zaprzestać intryg, silniéj prowadzić je będzie w miarę powodzenia swego oręża. *Tymczasowo zawiadamiam was, że po zajęciu Szwajcaryi i po zawarciu oddzielnego i ściślejszego jeszcze sojuszu z Anglią (względem któréj jako szczery sprzymierzeniec mam zobowiązania) postępować będę względem Francuzów zupełnie niezależnie i pomyśleć o sparaliżowaniu wszelkich ubocznych planów.*“

tylko przebojem iść naprzód i zwyciężał dla tego tylko, że nie szczędził życia swoich żołnierzy (90).

Massena nietylko pozwolił wojsku wszelkiéj swawoli, ale wycisnął z miasta Zurichu ośmkroćstotysięcy franków, wszyscy zaś wyżsi oficerowie grabili pieniądze na własny rachunek, i wypróżnili całkowicie arsenały. Na Bazyleę nałożoną została również ośmkroćstotysięczna kontrybucya. Massena posunął się tak daleko, że mimo ubóstwienie do jakiego zdolni są Francuzi dla każdego zwyciężającego wodza, mimo pobłażanie z jakiém zapatrują się na występki i zbrodnie każdego szczęśliwego żołnierza, ciało prawodawcze uznało nareszcie za stosowne zaprotestować i posłało ze swéj strony orędzie do rządu (91). Suworow tymczasem skierował się przez góry Ś-go Gotarda, ale nie znalazł Austryaków tam gdzie spodziewał się ich zastać. Połączył się wprawdzie w Amsteg z brygadą jenerała Auffenberga, która posłana była w dolinę Renu i przeszła przez Dissentis, wkroczył 25 Września do Alttorfu, posłał jenerała Auffenberga wraz z brygadą do Glarus, i sam za nim podążył; ale w Glarus nie zastał już Austryaków pod dowództwem Linkena.

Z Glarusu zamierzał Suworow skierować się ku Zurichowi połączywszy się z jenerałem austryackim von Linkenem, ale von Linken niedawno właśnie zpowodu wypadków pod Zurichem musiał opuścić wszystkie swoje stanowiska w wąwozach i dolinach prowadzących do tego miasta, w skutek czego Suworow zmuszony był torować sobie drogę, przez niedostępne szczyty ku Graubündten; 30 Września wyparł z doliny Muttenu za pośrednictwem jenerała Rosenberga, samego Massenę, który wyruszył przeciwko niemu z Zurichu, pobił 1 Października posiłki zdążające na pomoc Massenie i zmusił je do szukania schronienia w Schwyz. Z doliny Muttenu Suworow chciał przedrzeć się daléj (sam o tém pisał w liście z 7 Października do arcyksięcia Karola), ale brakowało

(90) Suworow napisał 23-go następującą uwagę (II str. 198): 1) Rossyanie cierpią na brak wojsk, odzieży i materyału wojennego. 2) muszą bić się niejednokrotnie na górzystym i niebezpiecznym gruncie, a zatém ponosić straty w ludziach, tak że nie wiele ich zostanie zanim dojdą do Winterthur. 3) Massena nie ma powodu pobić nas *en détail*, uderzy na Korsakowa i na tém poprzestanie.“

(91) Orędzie (Message du Corps législatif) znaleźć można w Monitorze, de l'an VIII col. 109.

mu amunicyi i spostrzegł niemożliwość połączenia się z jenerałem Jelachichem przez Mollis i Wallenstädt. Przedzierał się przez niedostępne wyżyny, po których Rossyanie piąć się musieli jak dzikie kozy i tym sposobem dotarł do Panix, przez Matt, Elm, Wihler Bad. Kto tylko zna drogi i okolice, ten spyta ze zdumieniem jakim sposobem stało się że Suworow który od Lugano stracił trzecią część swojéj armii, dwie pozostałe przeprowadził przez Flimser i między Kurem i Ilanzem szczęśliwie dostał się w dolinę Graubündten. Podążył daléj niebawem do Lindau i tam oznajmił o swojém postanowieniu wycofania wojsk rossyjskich z pod władzy jezuickich polityków w Wiedniu.

Prowadził wtedy gwałtowną i niezbyt ze swéj strony grzeczną korrespondencyą z arcyksięciem Karolem. Na propozycyę arcyksięcia, który go zaprosił do swojéj głównéj kwatery w Donaueschingen, Suworow odpowiedział szorstką odmową a raczéj żądał od arcyksięcia aby do niego przyjechał. Na wszystkie jego następne listy odpowiadał z goryczą, odrzucał każdą propozycyą dalszego współdziałania i stanął kwaterą zdala od nieprzyjaciela między rzekami Illerem i Lechem. Tutaj przypadkowo zjednał nowemu elektorowi Maksymilianowi Józefowi bawarskiemu, względy cesarza Pawła, który pierwotnie źle był dla niego usposobiony. Przy podziale Niemiec, okoliczność powyższa wyszła na pożytek domowi bawarskiemu za panowania następcy Pawła. Suworow chcąc wrazie otrzymania rozkazu, bezzwłocznie być gotowym do wymarszu, prosił o pożyczkę miliona, i otrzymał natychmiast 200,000 guldenów. W Styczniu 1800 roku, odebrał rozkaz powracania przez Morawią i Szląsk do Rossyi.

B. Anglo-rossyjska wyprawa do Holandyi.

Cesarz Paweł utracił oddawna zaufanie do gabinetu wiedeńskiego, ale wierzył silnie i uparcie w Grenvilla i Pitta, którym dogadzając wypowiedział śmieszną wojnę Hiszpanii. Ale doznał zawodu względem tych plutokratów, kiedy nie chcieli uznać jego protektoratu a raczéj Wielkiego Mistrzowstwa w zakonie Maltańskim, i rozczarował się wobec ich postępowania w czasie wyprawy do Holandyi. Gniew jego na obu dotychczasowych sprzymierzeńców doszedł do najwyższego stopnia w 1800 roku. Samolubni Anglicy postąpili z Rossyanami tak jak z Francuzami w zatoce Quiberonu. Jako pozór osłaniający rzeczywiste ich plany, podali dywersyą na korzyść Austryaków walczących w Austryi i w Szwajcaryi i zamiar poparcia statudera lub jego syna; w gruncie rzeczy nie szło im ani o Austryaków, ani o Rossyan ani o księcia Oranii. Chcieli po prostu zagarnąć Holendrom resztę floty i wstrzymać Francuzów od wylądowania w Irlandyi.

Francuzi organizowali wtedy wespół z Hiszpanami znaczne siły lądowe i morskie, przeznaczone do wylądowania w Irlandyi, lub w Anglii. Z drugiéj strony stronnictwo księcia Oranii w siedmiu prowincyach wezwało byłego statudera Wilhelma V, do Holandyi nie zajętéj wtedy żadnemi wojskami. Sprzymierzeńcy spodziewali się że powstanie w Holandyi łatwo rozszerzy się do Belgii,— w kraju tym bowiem, od 1795 r. z Francyą połączonym, wybuchły w ciągu roku 1799 tak znaczne rozruchy, że tylko siłą i rewolucyjnemi środkami uśmierzyć je było można. Trudno zresztą wierzyć ażeby Anglicy na seryo brali wyprawę przeciwko rzeczypospolitéj batawskiej; traktat wprawdzie zawarty był jeszcze 22-go Czerwca, i na mocy téj umowy admirał Popham, miał z Rewla przewieźć dwadzieścia tysięcy Rossyan; a jednak z wypełnieniem jéj ociągano się całe dwa miesiące, to jest aż do nastania zabójczéj w Holandyi pory jesiennéj, a wtedy na miejsce dzielnego Abercrombiego, przysłany został książe York, który dawniéj już dowiódł swéj nieudolności w polu.

Podczas gdy Abercrombie, z gotową już w Czerwcu armią i flotą musiał w Yarmouth i w Southampton na próżno czas tracić, Francuzi nie mieli żadnego wojska w Holandyi, a kiedy następnie Brune otrzymał dowództwo, zdołał zaledwie zgromadzić 10-do 12,000 ludzi. Ale zwłoka czteromiesięczna dała Francuzom i Holendrom czas do uzbrojenia. Jedną z przyczyn odroczenia wyprawy, była okoliczność, że w chwili kiedy wszystko było do niéj gotowe, wypłynęła na morze eskadra francuzka przeznaczona przeciwko Anglii lub Irlandyi. Korzystając z chwilowego oddalenia się admirała Bridporta, który blokował w Breście flotę francuzką pod dowództwem Brueysa,— eskadra popłynęła do Kartageny, gdzie miała się z nią połączyć flota hiszpańska. Pomimo że Anglicy wzmocnili flotę Bridporta, że się do niéj przyłączyła cała flota lorda Vincenta, i że ogółem liczba statków dochodziła do sześćdziesięciu,— zjednoczone floty francuzka i hiszpańska nie tylko szczęśliwie wypłynęły z Kartageny, ale przybyły 21-go Lipca do Brestu i ztamtąd groziły wybrzeżom Anglii i Irlandyi.

Licząc na stronnictwo księcia Oranii, w Holandyi, sprzymierzeńcy popełnili wielką omyłkę, proklamacya wydana przez Wilhelma V-go i osobiste zjawienie się księcia Oranii w Overysselu wywołało następstwa korzystniejsze raczéj dla Francuzów aniżeli dla Anglików, Książe udał się do Linden, na długi czas przed przybyciem Anglików; starał się zająć twierdzę Coevorden w Overysselu, szlachta z Geldryi gotowa była zbroić się w jego obronie— ale od 1787 r. okoliczności zupełnie się zmieniły. Stronnictwo narodowe podzieliło się teraz na partye domu Oranii, i na demokratów republikańskich, z którymi w chwili niebezpieczeństwa połączyli się tak zwani patryoci. Dyrektoryat batawski nie mający dotychczas żadnéj powagi, stał się silniejszym; anarchiści bowiem, lękając się stronnictwa Orańskiego, zachowywali się spokojnie, a Francuzi, przeszkadzający dotychczas uorganizowaniu armii batawskiej, jakkolwiek naród płacił na jéj utrzymanie,— dozwolili nareszcie rzeczypospolitéj wystawić własne wojsko. Daendels i Dumonceau, którzy późniéj dowodzili armią batawską, równie jak Vandamme i Brune stojący na czele wojsk francuzkich, okazali się o tyle zdolnymi i energicznymi, o ile książe York był nieudolnym i opieszałym.

Pierwszy oddział armii angielskiej z 12,000 ludzi pod rozkazami admirała Duncana, odpłynął 10-go Sierpnia. Książe York tymczasem, rozkoszował się pobytem w Margate. Anglicy zamierzali wylądować na skrajnym cyplu Holandyi północnéj i usadowić się najprzód w bagnistéj okolicy Zypu; ale wiatr przeciwny nie pozwolił im przed 27-ym Sierpnia przybić do Texel; rozłożyli się więc obozem pod zasłoną artyleryi Duncana na krańcowym punkcie Holandyi północnéj na Helderze, gdzie szańców broniła szczupła garstka załogi. Holendrzy uderzyli na Anglików, i zostali odparci, w skutek czego cofnęli załogę z szańców i oddalili się z cyplu otwierając drogę do Texel Anglikom, którzy osiągnęli tym sposobem główny swój cel, to jest zniweczenie potęgi Holandyi na morzu. Kiedy bowiem na Helderze i w Texel zatknięty został sztandar domu Oranii, admirał Story i jego dowódzcy przekonali się, że nie mogą już liczyć na swoich podkomendnych i na majtków,— a wezwani 30-go przez admirała Mitchela w imieniu księcia Oranii do wydania całéj floty Anglikom, zmuszeni byli wypełnić jego żądanie. Flota składała się z trzydziestu okrętów, między któremi było 11 statków liniowych, 8 fregat i 5 statków transportowych Wschodnio- indyjskich.

Książę York mianowany był w złą godzinę naczelnym wodzem wyprawy anglo-rossyjskiéj. Ażeby się o tém przekonać, dość porównać tę chwilę działalności Abercrombiego, kiedy wódz angielski gospodarował sam jeden, na bagnistym cyplu Helderu, poprzerzynanym groblami i w jesieni pokrytym wodą—z tém co robił książę York. 10-go Września Abercrombie pomyślnie odparł atak jenerała Bruna, który umyślnie przybył z Harlemu do Alkmaru; 19-go wylądował książę York i zepsuł wszystko. Pierwszy oddział Rossyan przybył szczęśliwie pod dowództwem jenerała Hermana, który poprzednio miał dostać w Szwajcaryi dowództwo, powierzone następnie na nieszczęście Rossyan Korsakowowi; 19-go książę uznał za możliwy ogólny atak. Prawe skrzydło złożone z Rossyan, prowadził do ataku Herman; lewém dowodził Abercrombie, przy którym znajdował się książę Oranii; środek był pod rozkazami księcia Yorku, jako naczelnego wodza. Stanowcza bitwa wypadła pod Bergen, miejscowości położonéj na północ od Alkmaru. Na obu skrzydłach walczono zwycięzko; Horn (na Zuyder-See) został zajęty, ale książę Yorku, dowódzca od parady i od urzędowych rewij, wyprawiał w środku tylko bezcelowe manewra. Książę nie miał ochoty prowadzić swoich żołnierzy w ogień; Rossyanie pozostali odosobnieni w nieznanych sobie, poprzecinanych tu i owdzie i niedostępnych bagnach, stracili wiele ludzi, obsaczono ich wreszcie ze wszystkich stron i nawet jenerała wzięto do niewoli.

Książę nie troszczył się o Rossyan i cofnął się oddawna przezornie za szańce. Po klęsce Rossyan, Abercrombie i książę następca, musieli znów opuścić Horn. Nazajutrz obie armie stały na swoich poprzednich pozycyach (92). Można było wtedy ponowić atak w przyjaźniejszéj porze roku; straty bowiem nie przenosiły czterech tysięcy ludzi, a nieprzyjaciel ucierpiał również. Ale książę przepędził całe dziesięć dni w bezczynności w bagnach

(92) Książę York postąpił w tym razie niezupełnie po angielsku, napisał bowiem do sekretarza państwa w tonie naszych urzędowych gazet, lub buletynów Bonapartego: „I have much pleasure in being able to state: that the efforts, which have been made, although not crowned with success, so far from militating against the general object of the campaign, promise to be highly useful to our future operations.“ Jeden z jenerałów francuzkich pisze przeciwnie: „Rien n'égale l'ineptie militaire du duc de York pendant le cours de cette campagne “

Zypu, gdzie gorączki jesienne endemicznie w tych miejscowościach panujące i wpływy klimatyczne, większe w armii spowodowały spustoszenia, aniżeliby od ciągłych bitew ucierpieć mogła. Przybyły nareszcie ostatnie posiłki, ale przy całym ogromie nakładów na utrzymanie wojska, dawał się w armii uczuwać brak, a wszelkie usiłowania stronników domu Orańskiego, nawet we Fryzyi nie powiodły się. Sprzymierzeni postanowili nareszcie probować szczęścia w Holandyi południowéj, lecz i tym razem książę York był przyczyną niepowodzenia. 30-go Września wszystko gotowe już było do ataku, który ku wielkiemu niezadowoleniu Rossyan, odłożono znowu do 2-go Października, nieprzyjaciel bowiem zdołał siły swoje powiększyć.

Od 2-go do 6-go Października wrzał krwawy bój i cel ataku byłby osiągnięty na całéj linii armii francuzkiéj i batawskiéj, gdyby Abercrombie sam jeden miał w ręku dowództwo. Anglicy i Rossyanie walczyli niewątpliwie z powodzeniem w potyczkach 2-go i 3-go Października, które otrzymały od nich nazwę bitwy pod Alkmaren; wyparli nawet nieprzyjaciela aż pod Harlem, zająwszy poprzednio Alkmar. Ale 4-go i 5-go Brune otrzymawszy kilka tysięcy ludzi posiłków, wznowił 6-go Października bitwę, któréj jedynie zawdzięcza mierną zresztą wojskową sławę. Walka wypadła w tym dniu pod Castricum, na wygodnéj dla Francuzów wązkiéj przestrzeni, między morzem i jeziorem Harlemskiém. Francuzi jak zwykle chełpią się świetném zwycięztwem; ale plac boju pozostał przy Anglikach, którzy cofnęli się dopiero 7-go do szańców za Alkmorem i w bagna Zypu. Książę York doniósł, że z powodu złéj pogody, niedostępnych dróg i zupełnego braku dowozu żywności, dla dobra sprawy (the benefit of the general cause), cofnął się z poprzednich swoich pozycyi i czeka na rozkazy Jego królewskiéj mości.

Rozkazów tych jednak nie doczekał się, bo już po tygodniu brak żywności, liczba chorych, przewidywane trudności żeglugi zimowéj i osobista tchórzliwość głównodowodzącego, wzrosły do tego stopnia, że książę zgodził się 19-go na najhaniebniejszą kapitulacyę, jaka kiedykolwiek, z wyjątkiem kapitulacyi pod Saratogą, proponowana była dowódzcy angielskiemu. Brune przystał na nią dla tego tylko, że Anglicy zniszczywszy groble, mogli cały kraj spustoszyć, i że fortyfikacye przez nich wzniesione, niezmierną miały wartość obronną. W zamian za zawieszenie broni do 1-go Listopada, w ciągu którego Anglicy mogliby byli spokojnie wsadzić na okręty swoje wojska, Brune żądał od księcia pierwiastkowo zwrotu floty holenderskiéj; ale cofnął następnie to żądanie, dowiedziawszy się, że marynarka nie leży w atrybucyach władzy księcia. Zresztą artykuł ósmy kapitulacyi zawiera warunek, na który książę mógł się zgodzić tylko w téj nadziei, że wpływem swoim na rządzącą oligarchię uzyska to, co nie miało żadnego związku z wyprawą holenderską. Przyrzekł mianowicie w tym artykule, że „ośm tysięcy jeńców francuzkich i holenderskich trzymanych w Anglii, odzyska wolność.“ Główny warunek kapitulacyi polegał na tém, że Anglicy nietylko oddać mieli w dobrym stanie wzniesione przez siebie fortyfikacye, ale winni byli w terminie do posadzenia wojsk na statki (czyli do Listopada) naprawić wszystkie szkody w dawnych fortyfikacyach i groblach.

C. Bonaparte w Egipcie.

Wspominaliśmy wyżéj, że Bonaparte posłał swego adjutanta Lavaletta na Adryatyk pod pozorem towarzyszenia do Tryestu wielkiemu mistrzowi maltańskiemu. Istotnym zaś celem téj misyi było zawarcie przyjaznego sojuszu z obrotnym Ali Beyem, Paszą Janiny. W Corfu Lavalette dowiedział się od jenerała Chabota, że usiłowania jego będą bezowocne i powrócił szybko do Egiptu. Tym sposobem projekt zajęcia Turków w Europie, tak ażeby nie mogli myśléć o Egipcie nie powiódł się Bonapartemu; ale Malta doprowadzona została szybko do możności opierania się groźnemu oblężeniu Anglików. W ciągu ośmiu dni od 12-go do 20-go Czerwca, wszystkie roboty były już ukończone.

Załoga zostawiona przez Bonapartego składała się z różnych oddziałów armii egipskiéj, do których wcielono żołnierzy z dawnego wojska maltańskiego. Dowódzcą wojsk i kierownikiem wszelkich robót fortyfikacyjnych, mianowany został Vaubois. Do zarządu cywilnego dodano mu w charakterze sofisty rządowego, Regnauda z Sain-Jean d'Angely, którego sofistykę Bonaparte późniéj tak wybornie spożytkować potrafił. Bonaparte urządził wszystko z tym talentem, który go wszędzie cechuje. Wielkość rozumu pokazuje się wszędzie, ale panowania zasad i moralności w wyborze środków do celów politycznych, uwzględnienia charakteru moralnego ludzi, którzy zajmować mieli znakomite stanowiska,—niechaj nikt nie szuka w polityce Bonapartego, tak jak nie znajdzie tego w polityce rządów dzisiejszych.

Wszelka własność zakonu została zrabowaną; naczynia srebrne, kosztowności, wszystko co tylko miało jakąbądź wartość wywieziono; wielkiego mistrza oszukano w wypłacie srebrników, za zdradę swego zakonu, a Vaubois miał zalecone, ażeby żołd i utrzymanie wojsk, zaspakajał ze zrabowanych majątków zakonu, które przed zawarciem pokoju, nie miały żadnéj wartości (93).

Klęska jaką poniosła flota wskutek zwycięztwa Nelsona pod Abukirem, posłużyła Bonapartemu do wzmocnienia armii egipskiéj, sześciu czy siedmiu tysiącami silnych marynarzy, artylerzystów, i t. p. którzy we flocie służyli. Przy zdobyciu Aleksandryi, które chełpliwi Francuzi przedstawiają jako świetne zwycięztwo jenerałów: Menou, Kleber, Bon i Regnier, poświęcono niepotrzebnie 250 ludzi, bo jak nas zapewnia naoczny świadek, wielbiciel i bohatér policyi Bonapartego, można było uniknąć szturmu, gdyż okrążywszy miasto, Francuzi byliby natrafili na bramę wiodącą do Damahutu, otwartą i bezbronną (94). Pomiędzy beyami tak zwanych Mameluków, a raczéj niewolników kaukazkich, przywiezionych do Egiptu i stanowiących tam rodzaj rycerskich hufców, najznakomitszym był Murad Bey. Pod jego dowództwem służyła większa część znakomitych niewolników, którzy otrzymali godność rycerzy od beyów lub od innych przywódzców; mniejszość ich służyła pod Ibrahimem. Murad dowiedziawszy się o wylądowaniu Francuzów, wyruszył z Kairu na ich spotkanie wdół Nilu, wzdłuż lewego brzegu. 13-go Lipca 1799 roku, Mameluki zetknęli się pod Chebreis z Francuzami, znużonemi pragnieniem i upałem i pokutującemi za swoje sny o Wschodzie, o rozkoszach wschodnich o raju i o skarbach; ale Murad przekonał się, że strategia i taktyka nowoczesna, najsłabszym nawet nad silnemi daje przewagę. Mameluki zostali odparci i dopiero na odległości sześciu godzin drogi od Kairu, na lewym brzegu Nilu, powtórnie szczęścia próbowali. Bitwa stoczona 21-go Czerwca około Omenidar, znana jest pod nazwą bitwy pod Piramidami. Stała się ona rozgłośną szczególniéj napuszoném przemówieniem Bonapartego do

(93) Vaubois pisze do Bonapartego (Corresp. Vol V str. 228) „Cette ressource, que vous nous avez indiqué, sera peut être nulle pendant bien du temps.“

(94) Mémoires du duc de Rovigo Vol. I p. 56.

żołnierzy, którym kazano mieć na uwadze, że czterdzieści wieków spogląda na nich z wierzchołków Piramid. Francuzi zwyciężyli, a kolosalny frazes ich wodza, przechodził z ust do ust, z książki do książki (95). Nagrodą zwycięztwa było posiadanie Kairu. Murad Bey uciekał ze swojém wojskiem do górnego Egiptu,— Desaix ścigał go, Ibrahim Bey przeszedł na prawy brzeg Nilu. Bonaparte wszedłszy do Kairu, powtórzył to samo co już był uczynił w Lombardyi: urządził w Egipcie państwo napoły europejskie, napoły wschodnie.

Wtedy pokazało się dlaczego Bonaparte wziął z sobą do Egiptu najznakomitszyzh artystów, uczonych, chemików, fizyków i urzędników administracyjnych. Tacy lekarze jak Larrey i Desgenettes, tacy fizycy, chemicy i przyrodoznawcy jak Monge i Berthollet, mogli byli nierównie więcéj zdziałać dla nauki i dla Egiptu, gdyby nie poświęcali wszystkich zdolności i całego swego czasu dla armii i na wynajdywanie dla Francuzów środków istnienia. Artyści, badacze starożytności i uczeni, podążyli za Dessaixem do górnego Egiptu, i wśród niebezpieczeństw i niewypowiedzianych mozołów, wykonali rysunki starożytności egipskich, które późniéj zebrane zostały w pyszném dziele. Szacowne to dzieło pozostawia wprawdzie wiele do życzenia, ale późniéj było pobudką dla wielu narodów (szczególniéj dla Włochów i Anglików) do wydoskonalenia w spokojności i swobodzie tego, co Francuzi rozpoczęli z pośpiechem wśród największych niebezpieczeństw wojennych.

W wyborze sprzymierzeńców Bonaparte był równie niewybrednym, jak w wyborze środków prowadzących do zamierzonego celu. Poprzednio proponował swoją przyjaźń Alemu, paszy Janiny, słynnemu z okrucieństwa, nieludzkości i rozbójniczych popędów. Przybywszy do Kairu starał się o przychylność potworu, którego zbrodnie nawet na Wschodzie wszędzie zgrozę budziły. Potworem tym był namiestnik Akry (St. Jean d'Acre), dzierżący w większéj części Syryi władzę niezawisłego monarchy. Ale Dżezzar pasza, prawdziwy syn Wschodu, nie dał się tak łatwo otumanić, jak słabi władcy Europy powodowani przestrachem, i nietylko odrzucił wyniośle wszelkie propozycye, ale rozpoczął groźne przygotowania do wystąpienia przeciw Egiptowi.

(95) „Soldats, (powiedział Bonaparte) songez que du haut de ces monumens quarante siècles vous contemplent.“

Ibrahim przez zazdrość względem Murada, przypatrywał się obojętnie na czele dwutysiącznego oddziału Mameluków, bitwie pod Omedinar, przeszedł następnie na prawy brzeg Nilu, i zamierzał rozłożyć się obozem na przesmyku Suezkim, ale Bonaparte dogonił go i pobił go pod Salahielh. Ibrahim umknął z tysiącem Mameluków i schronił się w Gaza. Dżezzer pasza zapewnił mu poparcie i obaj tak energicznie przygotowywali się do ataku na Egipt, że Bonaparte musiał coprędzéj kończyć swoje urządzenia i organizacyą, ażeby uprzedzić ich atak, zanim zupełnie do boju będą gotowi. Dla tego téż powróciwszy do Kairu po zwycięztwie 19-go pod Salahieh, przystąpił niezwłocznie do wykończenia organizacyi Egiptu, do któréj wyznaczona była oddzielna komisya.

Uważamy za zbyteczne rozwodzić się nad tą nową organizacyą, która zamarła w samym zawiązku. Prawie wszyscy pisarze francuzcy wysławiają ją we wspaniałéj frazeologii, i jak zwykle retorowie przyrównywają Bonapartego do Solona lub Lykurga. Wbrew tym zachwytom twierdzimy, że ta właśnie zachwalana organizacya, była przyczyną powstania w Kairze i okrutnego obejścia się z nieszczęśliwą stolicą Egiptu. Zdanie to podzielają nietylko przeciwnicy Bonapartego, ale jego najlepszy przyjaciel, obrońca przeciwko potwarzom pseudo-Bourienna, główny komisarz ordynator d'Aure. Potwierdza on wszystko, cokolwiek Abdul Rahim Effendi, opowiada o przyczynach powstania w Kairze, w swojéj historyi oswobodzenia Egiptu. D'Aure mówi otwarcie i prawdziwie: „Przynieśliśmy z sobą do Egiptu fiskalne instytucye Francyi, a komisarze przekonani o ich doskonałości, narzucili je Egiptowi. Opodatkowano naprzykład, co dotychczas było rzeczą niesłychaną, własność gruntową i pracę.“ Europejska sztuka wysysania krwi, która u nas nazywa się nauką finansów, zastosowaną została tym sposobem na Wschodzie, gdzie ucisk dokonywany bywa przemocą, ale nie istniał nigdy rabunek systematyczny i pokojowy. Słowa Abdul Rahima zaświadczą, że to właśnie co Francuzi najbardziéj wysławiali, najsilniéj rozdrażniło krajowców. Naukowość i systematyczność Francuzów, którzy chcieli zastosować do Wschodu, doktryny wyuczone we Francyi i rozpowszechnione po Europie,—przywiodły Egipcyan do rozpaczy. Rozsądek dzieci Wschodu, nie spaczony jeszcze sofistyką, która Włochom i Niemcom zawracała głowy, nie dał się omamić kuglarstwem zgromadzenia notablów zwołanego do Kairu.

Abdul Rahim potępia większą część tego, co Francuzi wysławiali jako prawodawczą i administracyjną mądrość Bonapartego. Uważa za niedorzeczność trybunał handlowy (Mekem el Lada), nie tylko dla tego, że się doń wnosiły opłaty sądowe, lub że ku niezadowoleniu prawowiernych, składał się z sześciu Koptów i z sześciu mahometanów; lecz dlatego że prezydował w nim Kopt Mutti, niegdyś nienawidzony pisarz Eyub-beya i że sprawy rozstrzygano nie według obyczajów Wschodu, lecz według praw francuzkich. Nowa procedura sądowa, o któréj wprowadzeniu oznajmiły mieszkańcom przylepione na rogach plakaty, była według zdania Abdula Rahima niegodziwą. Składała się z artykułów niezliczonych, z wyrazów bez związku (przypuszczamy że pochodziło to z pośpiechu i niedokładności tłumaczenia). Opłaty za wpisy wydały się nie do zniesienia nawet we Francyi, ciężyły bowiem na wdowach, sierotach i biédakach; tém silniéj oburzyć musiały na Wschodzie, gdzie podobne urządzenia zupełnie były nieznane. Sądowe wprowadzenie w posiadanie majątku i podatek spadkowy, szczególniéj doprowadzały mieszkańców Kairu do rozpaczy, a przedstawienie stanu rzeczy przez Abdul Rahima świadczy, że narzucane Egipcyanom dobrodziejstwa, plagami im się wydawały.

„Kiedy kto umarł, mówi on, trzeba było zawiadomić o tém Dywan, przed wyniesieniem zwłok, a w dwadzieścia cztery godziny po śmierci, musiał być spisany inwentarz wszystkiego, cokolwiek zmarły posiadał. W razie jeżeli rodzina sprzeciwiała się spisaniu inwentarza, Dywan zabierał całe mienie i nic nie zostawiał spadkobiercom. Chcąc spisać inwentarz, trzeba było płacić; jeżeli występował spadkobierca, żądano od niego pieniędzy, a jeżeli stawił się wierzyciel zmarłego z pretensyą, musiał płacić za przyznanie praw i płacić znowu, gdy należność swoją odbierał. Ogłoszone były także inne artykuły o handlu, o darowiznach dobrowolnych i w ogóle o wszystkich procesach wielkich i małych. Nawet podróżni nie mogli ruszyć się z miejsca bez papieru, za który musieli płacić. Za wciągnięcie do ksiąg nowonarodzonych dzieci, trzeba było płacić, płaciło się za wszelkie umowy między prywatnemi“ i t. d.

Można więc oceniać energią i zdolności Bonapartego w urządzeniach, jakie przedsięwziął wróciwszy z pogoni za Ibrahimem, lecz tylko ze względu na różnostronność jego talentu; ale niepodobna twierdzić, ażeby nowa organizacya Egiptu inną jaką przy-

niosła korzyść, prócz nagromadzenia rożnych wiadomości i uregulowania wpływu dochodów i dostaw. Główną przyczyną powstania w Kairze było niewątpliwie (jak to zresztą stwierdza i turecki pisarz), wprowadzenie naszéj europejskiéj systematycznéj fiskalności do całego zarządu kraju; fanatyzm i podburzanie ze strony rządu w Konstantynopolu, były dopiero przyczynami pobocznemi. Turcya wypowiedziała była już wtedy wojnę Francyi i przyłączyła się do Anglii i Rossyi; beyowie w Syryi i w górnym Egipcie, którzy więcéj mieli stosunków w Kairze aniżeli Bonaparte, buntowali również lud rozdrażniony przeciwko cudzoziemcom. Tajemnica tak dobrze była zachowana, że w jednéj chwili cała ludność Kairu powstała, mordując wszędzie na ulicach Francuzów i napadając na dom komendanta Cafferellego. Środki przedsięwzięte przez Bonapartego, szybkie były i straszne zarazem. Osobiście wyruszył do szturmu przeciwko bezbronnéj lub źle uzbrojonéj ciżbie; kazał meczety jak forty bombardować. Granaty i bomby artyleryi Dammartina, zamieniły gmachy w stos gruzów; cytadela ostrzeliwała miasto bez przerwy. Francuzi zbrojni w bagnety, wpadali w środek tłumów cisnących się w wązkich uliczkach i torowali sobie drogę przez stosy trupów, brocząc we krwi od placu do placu; miasto paliło się przez dwa dni; równie długo trwało bombardowanie gmachów i rzeź, w któréj straszną śmierć znalazło tysiące mieszkańców.

Powstanie przyszło w samą porę, bo dało Francuzom możność zapomnienia o wszelkich względach ludzkości. Niesłychane kontrybucye ściągane pod pozorem kary, zaradziły wprawdzie brakowi pieniędzy, ale dały téż powód do obwinienia naczelnego wodza francuzkiego, o umyślne wywołanie powstania w celu uprawnienia wszelkiego ucisku. Przeciwko temu zarzutowi d'Aure zwycięzko obronił swego wodza, ale obok tego, sprawiedliwie ocenił nieszczęsne skutki powstania. „Powstanie mówi on, dostarczyło wprawdzie środków zaradzenia chwilowemu brakowi pieniędzy, którego doznawał Bonaparte; ale polityczne następstwa były nierównie zgubniejsze, aniżeli przemijający krytyczny stan finansów. Straszliwa rzeź w Kairze, bolesne zostawiła wrażenie na całym Wschodzie, zadała fałsz wszelkim wysławianiom szeików i napiętnowała rząd Bonapartego cechą takiego wszechwładztwa siły, że tylko szaleniec mógł w to wierzyć, iż Bonaparte życzył sobie powstania, lub sam je wywołał."

Niezwłocznie po stłumieniu powstania, Bonaparte przekonał

się, że nieodzownie musi opanować porty i wybrzeża Syryi uprzedzając jednoczesny napad na Egipt Anglików, Dżezzara Paszy, który się z niemi sprzymierzył i Turków. Opowiadaliśmy wyżéj, że po śmierci Auberta Dubayet'a, na trzy miesiące przed wypłynięciem wyprawy egipskiéj, t. j. w Lutym 1798 roku, mianowany został posłem w Konstantynopolu, Ruffin, pierwszy sekretarz, tłómacz Choiseula Gouffiers'a i że nowy poseł zapytany przez ministra tureckiego o cel uzbrojeń we Francyi, nie mógł dostarczyć żadnych wyjaśnień. Wspominaliśmy również, że Bonaparte uważał swego Talleyranda za mistrza w sztuce dyplomacyi, zdolnego w Turków nawet wmówić, że czarne jest białém. Nakłaniany przez Bonapartego Talleyrand, mimo że wtedy był ministrem spraw zagranicznych, przyrzekł osobiście udać się do Konstantynopola. Ale obietnica i dotrzymanie były to, jak wiadomo, u Talleyranda dwie rzeczy bardziéj różne, aniżeli u zwykłych śmiertelników; dla tego téż sam Bonaparte, który tę różnicę równie dobrze znał jak jego dyplomata, dał się wywieść w pole. W przekonaniu że Talleyrand znajduje się w Konstantynopolu, wysłał tam z Aleksandryi zaraz po swojém wylądowaniu, słynnego astronoma Beauchamp, który długo przemieszkiwał na Wschodzie, w celu obznajmienia Talleyranda ze stanem rzeczy. Beauchamp pomimo przebrania został poznany i nie uniknąłby uduszenia, gdyby nie wstawili się za nim posłowie rossyjski i hiszpański; trzy lata jednak zamknięty był w twierdzy nad morzem Czarném.

Sułtan przyłączył się niebawem do Anglii i Rossyi (właściwy traktat podpisany był dopiero pod koniec roku), przyjął flotę rossyjską do swoich portów, oddalił wielkiego wezyra, uwięził pełnomocnika francuzkiego i ogłosił 5-go Września wypowiedzenie wojny. Anglicy, którzy zawsze zbierali to co zasieli ich sprzymierzeńcy, pozostawili Turkom i Rossyanom wojnę na wyspach Jońskich i w punktach ufortyfikowanych na wybrzeżach illyryjskich,—sami zaś podjęli się oblegania Malty i strzeżenia brzegów egipskich i syryjskich. Jussuf, Pasza Erzerumu, mianowany wielkim wezyrem, polecone miał wyruszyć przeciwko Egiptowi z całą potworną tłuszczą armii tureckiéj, albo téż wsparty flotą angielską, miał na brzegach wylądować. Temu właśnie chciał zapobiedz Bonaparte; wyruszył więc zaraz w pierwszych miesiącach 1799 roku, do Syryi z doborowym oddziałem armii, a zarząd Egiptu powierzył jenerałom porozsyłanym do pojedyńczych prowincyj.

Flotylla turecka, któréj spodziewano się w Syryi, jeszcze nie była przypłynęła. Ale lord Keith, dowodzący flotą angielską na morzu Śródziemném, wysłał kommodora Sydneya Smitha z okrętem liniowym „Tygrys", i kilku mniejszemi statkami, w celu śledzenia Francuzów. Sidney zaopatrzył Dżezzara Paszę we wszystko, co tylko naprędce można było zebrać. Acre właściwie nie mógł uchodzić za twierdzę. Fortyfikacye jego miały cechę zupełnie średniowieczną, ale właśnie z tego powodu piętrzyły się niezmiernie grubemi murami, przeciwko którym tylko ciężka artylerya coś wskórać mogła. Sidney Smith dostarczył ze swéj floty zręcznych artylerzystów, a inżynierowie francuzcy z pomiędzy emigracyi, wszystkich sił dokładali, aby nienawidzonych republikanów od miasta odeprzeć. Kierownikiem robót inżenierskich w Acre był zdolny pułkownik Phélipeaux, artyleryą dowodził Tromlin. Sułtan pogodziwszy się z Dżezzar Paszą, mianował go seraskierem armii a raczéj hordy, którą miał mu przyprowadzić Pasza Damaszku. W nadziei, że Francuzi zostaną niezawodnie wypędzeni, Dżezzara Paszę z góry mianowano Paszą egipskim.

W końcu Grudnia wszelkie przygotowania do wyprawy syryjskiéj były już ukończone, a Desaix tymczasem ścigający od Września Murad Beya, dotarł do Nubii i do wodospadów Nilu. Pobity 7-go Października pod Sedimanem, Murad Bey schronił się w pustynię; ztamtąd powrócił na nowo w dolinę Nilu i powtórnie 23-go Stycznia 1799 roku, pobity został pod Samahoud, w pobliżu Dżirdżi, a Desaix opanował bezpiecznie cały górny Egipt. Obrona Egiptu środkowego powierzona była Dugua stojącemu w Kairze; Menou stał w Rosette, Almeyras w Damiette, a Marmont w Aleksandryi, Bonaparte zaś wyruszył do Syryi z 13,000 ludzi, zabrawszy z sobą jenerałów: Bon, Reynier, Lasne, Murat, Caffarelli du Falga.

Za zbliżeniem się Francuzów, Dżezzar Pasza nietylko zaopatrzył w załogę fort el Arisch na granicy Syryi od strony Egiptu, ale wprowadził Ibrahima z tysiącem Mameluków do twierdzy Gaza. Pasza Damaszku ściągał wtedy lichą milicyę i partyzantkę z Beduinów, w zamiarze popierania Dżezzar Paszy od strony Eufratu. Na Rodosie gromadziła się główna armia turecka wielkiego wezyra, którą okręty angielskie do Egiptu dowieźć miały. Wyprawa Bonapartego do Syryi przedsięwzięta w kilka tysięcy ludzi, pokazała jakim sposobem w starożytności tacy wodzowie jak Milcyades, Temistokles i Cymon, z kilkoma tysiącami Greków, zwyciężać mogli niezliczone wojska perskie. Duch wynagradzał brak siły fizycznéj. Bonaparte porwał swoją armię słowami i proklamacyami. Podbudził tym sposobem dumę narodową i fantazyę wojowniczą do niewypowiedzianéj siły. Buletyny jego i mowy napuszonością swoją, przesadą, a często kłamstwami, wywoływały w wojsku czyny niesłychanéj odwagi. Reynier szedł naprzód, oblegał el Arisch, i pobił 13-go Lutego 1799 r. przybyłych na odsiecz fortu Mameluków, którzy cofnęli się do Jaffy. 17-go zebrała się pod el Arisch cała armia i załoga 1,500—2,000 Arnautów kapitulowała. Arnautom pozwolono wyjść swobodnie pod warunkiem, że nie będą nadal walczyć przeciwko Francuzom i cofną się do Damaszku;—obietnicy téj jednakże nie dotrzymali. Francuzi zajęli Gazę, nie napotkawszy żadnego oporu; ale Jaffa (Jophe) broniła się zawzięcie całéj armii Francuzów, i do tego to właśnie miasta pośpieszyli bitni Arnauci. Według pamiętników Napoleona, a zatém według źródła, które niezawodnie nie zmniejsza doniosłości czynów armii francuzkiéj, cała fortyfikacya miasta polegała na jednym murze, a artylerya Turków źle była obsłużoną, a jednak Francuzi ponieśli w ludziach znaczne straty, zanim miasto szturmem zdobyć zdołali. Chcąc wstrzymać rozlew krwi i szanując odwagę Mameluków i Arnautów, którzy bronili Jaffy, adjutant Bonapartego i jego pasierb Eugeniusz Beauharnais, zezwolili przy szturmie poddać się na warunkach kapitulacyi; ale Bonaparte odmówił swego zatwierdzenia i z zimną krwią kazał porąbać i rozstrzelać kilka tysięcy ludzi, co zresztą sam uważa za rzecz zupełnie naturalną. Rozmaici historycy różnie tenczyn oceniają, my wstrzymujemy się od sądu w przekonaniu, że wystarcza tu samo przytoczenie faktu (96).

Acre byłby także upadł przed ukończeniem uzbrojeń Wezyra i paszy Damaszku, gdyby Sidney Smith nie był zabrał Bonapartemu ciężkiéj artyleryi, bez któréj z grubemi murami twierdzy, nic wskórać nie można było. Sidney Smith bombardował

(96) Używamy umyślnie takiego zwrotu nie chcąc twierdzić, że postępek ten świadczy przeciwko Bonapartemu, który dążąc do pewnego celu, działać musiał nie jako człowiek ale jako wódz. Bonaparte donosi téż z zimną krwią Marmontowi i Dugua o zamordowaniu czterech tysięcy ludzi. Najdobitniéj wyraża się pisząc do Klebera: „Załoga w Jaffie składała się z czterech tysięcy ludzi; z tych dwa poległo w bitwie, a blisko drugie tyle od wczoraj do dziś kazałem rozstrzelać."

3-go Lutego Aleksandryą bezskutecznie, a następnie wzdłuż brzegów Palestyny popłynął w dół ku Acre. W drodze zetknął się z małą nadbrzeżną flotą, na którą Bonaparte naładował swoją ciężką artyleryę. Według rozporządzenia Bonapartego, artylerya owa powinna była być wyładowaną w Jaffie; ale przy zdobywaniu miasta, oficerowie w pośpiechu zapomnieli zdjąć sztandar turecki, na widok którego flota nie odważyła się wylądować, a komodor angielski zabrał flotę i artyleryą. Artylerya ustawiona została w Acre i użyta przeciw Francuzom, kiedy Bonaparte próbował szturm przypuszczać. Przeciwko angielskim działom i artylerzystom angielskim przysłanym przez Sidneya Smitha, mógł postawić tylko ośm armat ośmiofuntowych, cztery dwanaście funtowych i cztery haubice, które słabo na murach działały. Obrona równie była dzielna jak atak. Acre trzymał się od 27-go Marca aż do nadejścia wiadomości, że pasza Damaszku z milicyą ze swego paszałyku i z chmarą Beduinów, nadciąga na odsiecz miasta. Bonaparte uznał za korzystniejsze wyjść naprzeciw paszy i zmusić go do stoczenia bitwy — aniżeli czekać na atak pod Acre. Opuściwszy na kilka dni Acre, przedsięwziął jak prawdziwy mistrz sztuki wojennéj takie środki, że pasza zmuszony do walki, rozbity został z całą swoją hordą. Atak na Turków i Arabów miał miejsce 16-go Kwietnia, za górą Tabor.

Po zwycięztwie pośpieszył Bonaparte napowrót do Acre; ale ku wielkiemu jego niezadowoleniu, wszystkie dalsze plany rozbiły się o mury obleganéj twierdzy, która w Europie, a nawet w innych warunkach i w Azyi, nie byłaby w stanie przez dwa dni się utrzymać. Miał już wprawdzie od 28-go Marca trzy działa dwudziesto-cztero-funtowe i sześć ośmnaście-funtowych i mógł wystrzeliwać wyłomy; ale Turcy i Anglicy uciekali się do coraz nowych środków obrony. Po powrocie ze zwycięztwa na górze Tabor, nie mógł jeszcze przedrzeć się przez wyłomy—a dostawszy się raz na nie, musiał się znów wycofać. Znakomity jenerał inżynieryi armii francuzkiéj Caffarelli—poległ; a w końcu Kwietnia brakowało oblegającym przez pewien czas amunicyi. Nareszcie w pierwszych tygodniach Maja, Bonaparte zdecydował się na rozpaczliwy szturm, do murów i wieżyc miasta.

W końcu Kwietnia Francuzi otrzymali transport amunicyi i ciężką artyleryę. Szturm przypuszczony był 7-go Maja i zdawał się z początku pomyślnym—szturmujący bowiem utrzymali się tą razą na wyłomach. Ale w tejże chwili Anglicy przysłali Turkom posiłki i nową amunicyę — tak, że Francuzi mimo niesłychanych wysiłków waleczności, zmuszeni byli znowu zejść z wyłomów. Ponowili nazajutrz szturm z podwojoną zaciętością. Proste przytoczenie faktu, większy zdaniem naszém przyniesie zaszczyt walecznym żołnierzom, jenerałom i genialnemu ich wodzowi, aniżeli napuszona chełpliwa frazeologia retorów i sofistów francuzkich. Oblegający wtargnęli 8-go Maja do miasta przez trzy wyłomy, ale natrafili na tak gwałtowny opór, że musieli wrócić do obozu. Obecność w mieście samego Sidneya Smitha, z Anglikami z eskadry wojennéj, była przyczyną niepowodzenia tego ataku, równie jak nowego szturmu, który trwał od 10-go do 12-go. Niepomyślny rezultat téj ostatniéj walki i poprzedzającego szturmu, stanowiły o wypadku całéj wyprawy Bonapartego. Setki najdzielniejszych żołnierzy i oficerów (między któremi i jenerał Bon) poległo przy ostatnim szturmie; zaraza i wszelkiego rodzaju klęski groziły armii; szpitale były przepełnione. Bonaparte zmuszony był, jakkolwiek bardzo niechętnie, opuścić Syryę. Powracając jednak do Egiptu, a następnie do swéj ojczyzny, Francuzi i wielki ich wódz, ponieśli z sobą sławę zwycięstwa nad nieprzyjacielem, nad naturą i nad sobą samemi.

Na szczęście Bonaparte niewiele wziął artyleryi na wyprawę do Syryi, stracił bowiem i te ciężkie działa, które wiózł ze sobą. Kilka armat zakopał głęboko w piasek; pozostałe, złożono na statki w Jaffie, lecz dostały się w ręce Anglików.

Straty w ludziach poniesione przez Francuzów były stosunkowo nie wielkie. Bacząc na to że zaraza srożyła się w armii francuzkiéj, że wojsko przebyło przestrzeń 120 godzin drogi od Acre do Kairu, idąc przez skwarną pustynię, pięć do sześciu godzin dziennie, i wlokąc za sobą chorych i ranionych, podziwiać należy rozporządzenia, przy pomocy których odwrót dokonał się z tak małemi stratami. Ordynator d'Aure przytacza dane, błędne może o parę setek, według których cała wyprawa miała Francuzów kosztować tylko dwa tysiące ludzi. Cyfrę powyższą potwierdza jeszcze list Bonapartego do dyrektoryatu, w którym wódz naczelny żąda posiłków, a zatém przesadzałby raczéj swoje straty aniżeli je zmniejszał. W końcu Lipca 1799 roku Bonaparte żądał sześciu tysięcy świeżego wojska, od chwili bowiem wylądowania w Egipcie, aż do Messidora roku VII-go stracił 5344 ludzi.

Bonaparte ochronił swoją armię od ścigania Turków, w szcze-

gólny sposób dokonanym odwrotem; cofnął się bowiem 20-go a Dżezzar spostrzegł dopiero 22-go że Francuzi opuścili obóz. 14-go Lipca Bonaparte był już z powrotem w Kairze, ale zaledwie tam przybył musiał na nowo wyruszać w pole. Murad Bey przeszedł śmiałym ruchem przez pustynię z górnego do środkowego Egiptu, mimo że jenerełowie Desaix, Belliard, Donzelot gorąco go ścigali i stanął obozem blizko téj miejscowości, gdzie w roku zeszłym toczyła się bitwa pod Piramidami. Niebawem po przybyciu do Kairu, Bonaparte zmuszony był wyruszyć przeciw Muratowi, którego zresztą nie doścignął. Murad podążył przez pustynię ku Birke el Kerum (jezioro Moeris) a dotarłszy do Fajoum wąskiego pasu ziemi, który na jeziorze tworzy rodzaj wyspy, puścił się ztamtąd brzegiem Nilu do Egiptu górnego; Bonaparte tymczasem zmuszony był spieszyć do Aleksandryi, bo część armii głównéj zebranéj przez wielkiego wezyra na Rodosie, zdołała nareszcie wysiąść na ląd pod Abukirem.

Anglicy wysadzili 11—15,000 Turków na skrajnym cyplu półwyspu, gdzie wznoszą się mury. Aleksandryi, u tego ujścia Nilu, które starożytni Kanopijskiém nazywają. 15-go Lipca Turcy opanowali fort Abukir. Bonaparte więc spieszył zamierzając atakować Turków, zanim jeszcze cała armia na ląd wysiądzie. Przybywszy w kilka dni po wzięciu przez Turków fortu, Bonaparte zgromadził swoje wojsko pod Rahmanijeh na lewym brzegu Nilu, i posłał rozkaz do Marmonta dowodzącego w Aleksandryi, ażeby Turków zwabić z cyplu i z fortu Abukir ku Aleksandryi. Turcy wpadli w sidła; a każdy niewtajemniczony nawet w rzeczy wojskowe, musi podziwiać szybkość i dokładność z jaką Francuzi wykonali wszystkie po mistrzowsku obmyślone ruchy, które cztery tysiące Turków, zupełnie odcięły. Sediman Mustafa pasza Rumelji, dowodzący Turkami, spostrzegł początek swéj porażki 25-go Lipca, kiedy Destaing zaatakował i odciął tysiąc ludzi zajmujących przednie ufortyfikowane pozycye, przezco ułatwiony został atak jenerałów Lannes i Murata na cały pierwszy rzęd szańców— a trzy tysiące ludzi w tych szańcach doznało losu pierwszego tysiąca. Turcy nie czekali na atak Francuzów na drugą linię fortyfikacyi, lecz rzucili się na nieprzyjaciela i stoczyli straszny bój, który z początku brał niepomyślny dla Francuzów obrót. Murat stracił znaczną liczbę najdzielniejszych żołnierzy i oficerów ze swego oddziału pod ogniem z tureckich łodzi kanonierskich; gdy zaś później na otwartém polu odzyskał przewagę i poprowadził swoją

piechotę przeciwko szańcom, zmuszony był cofnąć się przed krzyżowym ogniem Turków których podtrzymywali Anglicy. Ale Turcy sami dobrowolnie pozbawili się owoców odniesionego zwycięztwa.

Szeregi zwycięzkich Turków rozprzęgły się, żołnierze bowiem idąc za barbarzyńskim zwyczajem Wschodu, rozproszyli się po placu boju, zajęci ucinaniem głów. Błąd ten strategicznie spożytkowali: Murat, Fugieres i Bonaparte. Dwaj pierwsi obeszli szańce zamiast do nich szturm przypuszczać—a Bonaparte puścił przeciwko Turkom swoje rezerwy. Turcy bronili się zażarcie — ale Francuzi część ich porąbali, część wpędzili do morza. Murat własną ręką ranił Mustafę i wziął go do niewoli. Nazajutrz zdobyty został również fort Abukir a cała anglo-turecka wyprawa przeciwko Egiptowi, przygotowywana tak długo z takim kosztem i opłacona życiem tylu ludzi spełzła na niczem. Straty Francuzów były rownież nie małe. Bonaparte przekonał się z gazet nadesłanych mu przez Sidneya do Aleksandryi, że więcéj będzie miał do czynienia w Europie aniżeli w Egipcie i postanowił wracać do Francyi.

D. Dyrektoryat do ustanowienia Konsulatu.

Dyrektoryat od pierwszéj chwili rozpoczęcia swoich rządów nie miał poszanowania ani wewnątrz Francyi, ani poza jéj granicami. Stopniowo znaczenie jego upadało coraz niżéj, a po przewrocie Fructidora, wszędzie już wzbudzał pogardę. Barras i Talleyrand pozwolili sobie, jak już wyżéj wspominaliśmy, czynić hańbiące propozycye posłom Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj; Reubel grabił sromotnie Szwajcaryę za pośrednictwem swoich znajomych i krewnych. Włochy górne, Holandya i Hiszpania padły również ofiarą tego systematycznego rabunku. Talleyrand zamierzał już wtedy nałożyć kontrybucyę na miasta hanzeatyckie, z tych samych przyczyn, jakie późniéj podawał Bonaparte. Zażądano mianowicie za pośrednictwem byłego członka Konwencyi, Leonarda Bourdona,—niepuszczania Anglików do Cuxhavenu i pożyczki dwunasto-milionowéj. Okoliczności nie pozwalały wtedy zmusić do tego Bremy i Lubeki, Hamburg zaś, na którego wypaść miało 10 milionów z ogólnéj sumy, jedynie wybuchowi wojny zawdzięczał swoje ocalenie. Reubel, Lareveillere Lepaux Barras, Merlin, François de Neufchateau, a po jego ustąpieniu w maju 1798

r. — Treilhard, postępowali z samemi Francuzami nie lepiéj aniżeli ze swemi sprzymierzeńcami.

W Marcu naprzykład 1798 r., stronnicy dyrektoryatu, silnie byli niezadowoleni z wyboru deputowanych i panującego usposobienia, i nie cofnęli się przed niesłychanym zamachem, za pomocą którego zamiast swobodnie wybranych deputowanych, narzucili narodowi własnych kandydatów, nazywając przytem wszystkich swoich przeciwników anarchistami. Do przeprowadzenia tego gwałtu, wezwane było na pomoc Zgromadzenie prawodawcze. Rada starszych uskarża się w adresie na anarchistów (Gracchi de seditione querentes), rozwodziła się nad partyą Robespierra, Babeufa, Heberta i t. d. i zażądała wyznaczenia komisyi do wypracowania praw przeciwko anarchii. Żądanie zostało uwzględnione; sprawozdawcę komisyi mianowano zawsze i na wszystko gotowego Bailleula, który poprzednio w duchu jakóbińskim zredagował sprawozdanie z 18-go Fructidora, i również po jakóbińsku usiłował odpowiadać na śmieszną książkę napisaną przez panią Staël o pani Staël i o jéj ojcu, a po trochu i o rewolucyi,—jakkolwiek kiedyś podzielał w zupełności przekonania autorki. Projekta Bailleula roztrząsane były od 7-go do 11-go Maja, 12-go zaś zawierdzenie Rady starszych, nadało im moc prawa.

Na podstawie tych praw jakóbińskich unieważnione zostały wybory nietylko w tych departamentach gdzie głosy były podzielone, ale tam nawet gdzie panowała jednomyślność, jeżeli tylko wybrani byli ludzie, których uważano za stosowne uznawać za anarchistów. Podobna samowola wywołała wszędzie energiczny opór— dla zwyciężenia którego chwycono się starego środka— odkrywania spisków. Nie mając odwagi ustanawiać nowego trybunału rewolucyjnego, dyrektoryat posługiwał się sądami wojennemi. Z wyroków tych sądów rozstrzelano takie mnóstwo skazanych, że nareszcie żołnierze nie chcieli służyć za narzędzie podobnych egzekucyj. - Dyrektoryat posunął się tak daleko, że wbrew wyraźnym artykułom konstytucyi, wprowadził na nowo konfiskaty majątków i karał niewinnych krewnych skazanych, chociażby w niczém do sprawy nie wmięszanych. Kiedy w Listopadzie nadeszła do Paryża wiadomość że ośmiu skazanych po Fructidorze wygnańców a między niemi Pichegru, Barthélemy i inni uciekli z Sinamary, dyrektoryat wydał nowe potworne prawo skazujące ich i towarzyszy wygnania na dodatkową karę. Na mocy tego dekretu i majątki wyżéj wymienionych oraz wszystkich którzy jednocześnie skazani zostali, ulegały konfiskacie. Jeden tylko Ronchon w Radzie pięciuset miał odwagę zaprotestować przeciwko takiéj tyranii.

W chwili wstąpienia nowych członków do Izb prawodawczych i ustąpienia słabszego z dwóch dyrektorów, którzy w Fructidorze weszli w skład dyrektoryatu (François de Neufchateau) oprożnione stanowisko zajął Treilhard były poseł w Rasztacie i przystał ściśle do Merlina. Odświeżona trzecia część Zgromadzenia prawodawczego wzmocniła znacznie opozycyę, która rozpoczęła szturm do całego dyrektoryatu od napaści na Treilharda i Merlina, poprzednio jeszcze zagroziwszy prześladowaniem ministrowi wojny Schererowi powolnemu narzędziu dyrektoryatu przy ustanowieniu sądów wojennych i przy egzekucyach. Działalność jego we Włoszech była niefortunna; Scherer nie miał nawet odwagi przyjąć wynagrodzenia proponowanego przez dyrektoryat za odebrane mu dowództwo nad armią włoską; a Reubel musiał użyć całéj swéj adwokackiéj wymowy, ażeby odwrócić oskarżenie, które dyrektoryat chciał przeciw niemu wystosować (97). Opozycya starała się przeciwstawić jurystom dyrektoryatu a raczéj rządowi adwokackiemu,— słynnego towarzysza Mirabeau, Syèyèsa,— chytrego skąpca, podszywającego się pod maskę filozofii. W pierwszych zaraz latach rewolucyi, przygotowano Syèyèsowi sztuczną sławę, jak to i dzisiaj czyni w Niemczech każde stronnictwo, które pragnie użyć podobnego człowieka. Mignet, Thiers i inni Francuzi, którzy mają w têm swoje przyczyny ażeby wysławiać doktrynerów i sofistów, starali się wszelkiemi siłami za naszych czasów odświeżyć tę kolosalną sławę. W 1798 r. dyrektoryat korzystając ze stosunków swoich z zacnym radcą gabinetowym Menkenem i z wielu miłującemi swobodę Berlińczykami, zrobił z niego wielkiego dyplomatę; Syèyès zresztą miał istotnie dypłomatyczną duszę. W Berlinie żył skromnie, nie zwracając na siebie uwagi u dworu, niemniéj jednak przysłużył się krajowi przekupieniem sekretarza Repnina, a chytrość z jaką zakomunikował Prusakom tajemne warun-

(97) Czytając w Monitorze (An VII col 986) groźny adres z Chambery wydrukowany z rozporządzenia Izb prawodawczych, można mieć pojęcie o ówczesnym nastroju umysłowym. Scherer mianowany został „Inspecteur général des troupes Françaises en Hollande“ ale posady têj nie przyjął. Jak się w têj sprawie znajdowali sofiści, z których wtedy składał się dyrektoryat (z wyjątkiem Barrasa) świadczy mowa Reubela (Moniteur An. VII col. 1012), służąca za odpowiedź na zamieszczone poprzednio sprawozdanie Dubois.

ki traktatu Campo Formio, odciągając tym sposobem Prusy od wszelkiego z Austryą przymierza, nadała mu znaczenie ważnéj osobistości.

Jak dawniéj wszelkie usiłowania ludzi zwanych stronnikami domu Orleańskiego, znajdowały w Syèyèsie poparcie, tak obecnie bracia Bonapartego i Bonapartyści wciągali go w intrygi dążące do postawienia Napoleona Bonapartego u steru rządu. Dwaj bracia jenerała odgrywali wtedy znakomitą rolę w Paryżu, a intrygom ich sprzyjały dwie ważne okoliczności, to jest ustąpienie Reubela z dyrektoryatu 16-go Maja 1799 r. i wejście do Zgromadzenia prawodawczego 20-go Maja trzeciéj części nowych deputowanych wybranych w Marcu. O charakterze opata Syèyèsa można wyrobić sobie przybliżone pojęcie miarkując przesadzone pochwały, których mu nie szczędzą doktrynerzy Ludwika Filipa zestawieniem z również przesadzoną naganą wypowiedzianą wówczas przez redaktorów „Dziennika wolnych ludzi" (98). Udział Syèyèsa w walce Zgromadzenia prawodawczego z rządem czyli w tak zwaném przesileniu Prairiala roku VII, wychodzi na jaw częścią z późniejszego postępowania jego, częścią z téj okoliczności, że będąc jeszcze w Berlinie zgodził się na zajęcie miejsca Reubela, jakkolwiek w chwili ustanowienia dyrektoryatu nie przyjął kandydatury na dyrektora. Spisek na korzyść Bonapartego osłonięty był puszczoną w obieg pogłoską, jakoby Joubert, to znów Semonville lub nawet jeden z książąt pruskich stanąć miał na czele rządu. O rzeczywistym związku wyjazdu Bonapartego z Egiptu, z obaleniem trzech dyrektorów to jest z przewrotem Prairiala VII-go roku, zyskaliśmy dokładniejsze dane dopiero po wydaniu dokumentów zamieszczonych w dodatku do 5 części Pamiętników Mennevala (98a). Związek między temi wypadkami jest następujący: admirał Brueys otrzymał rozkaz odpłynięcia do Egiptu w celu doręczenia Bonapartemu listów, w których dyrektoryat upoważniał go do powrotu do Europy. Ale Bonaparte otrzymał te listy dopiero po powrocie do Francyi, wtedy kiedy dyrektoryat cofnął już rozkaz naglający go do opuszczenia Egiptu. Ze źródła wyżéj wymienionego znamy siedm listów; pierwszy podpisany przez Lareveillèra, Barrasa i Treilharda zawiera rozkaz powrotu; drugi z podpisem Merlina, poleca Brueysowi płynąć do Egiptu z flotą francuzką i hiszpańską; pozostałe są wymianą korrespondencyi między Talleyrandem i Brueysem a Bonapartem.

Zająwszy w Czerwcu stanowisko w dyrektoryacie Syèyès w pierwszéj zaraz chwili sprzymierzył się z większością Rad i z Barrasem, przeciwko trzem swoim kolegom. Rady zawezwały dyrektoryat do złożenia raportu o stanie spraw państwa. Żądaniu zadość uczyniono dopiero po upływie 11 dni, w ciągu których wrzawa, groźby i obelgi przypomniały czasy 1793 roku (99). Wejście Treilharda do dyrektoryatu uznane zostało za przeciwne prawu, prawo bowiem wymagało ażeby upłynął cały rok między wyjściem deputowanego z Ciała prawodawczego a wstąpieniem jego do dyrektoryatu. Treilhard zatém zmuszony był usunąć się na nowo. Z dwoma innymi dyrektorami poszło nie tak łatwo: wy-

(98) Mirabeau według ich zdania, był pierwszym twórcą téj olbrzymiéj sławy i miał się kiedyś odezwać „J'ai affublé Syèyès d'une célébrité sous le poids de laquelle il faut que je l'écrase."— Daléj mówi autor artykułu. „Celui qui 1790 métaphysiqua sur la liberté de la presse 1791 mataphysiqua sur la liberté des cultes et sur l'établissement de deux chambres dans la législation, en 1792 nia la possibilité de la republique; en 1793 fut l'oracle secret des guvernans. Il n'eut, pás le courage de gouverner en l' an IV. Il aima mieux être le délégué du Directoire Merlin, que la délégué du peuple Français en l'an VI. Il renversa en l'an VII ce directoire, pour se mettre tuut entier en sa place."

(98a) Napoléon et Marie Louise. Souvenirs historiques de M. le baron de Menneval. Dokumenta (bynajmniéj nie anegdoty) mieszczą się tu w dodatku do części 5-téj. Pierwszy z pomiędzy listów, podpisany przez trzech dyrektorów (z 26-go Maja 1799) był już wydrukowany; ale Lareveillère wyparł się swego podpisu, i list uchodził za podrobiony. Ale Menneval dodaje sześć innych i objaśnia że oryginały są do obejrzenia. Menneval był wprawdzie wytwornym dworakiem i ślepym Bonapartystą— ale uczciwość jego nie ulega wątpliwości. W dodatku (Appendice) znajdują się również dowody podrobienia Pamiętników Bourienna (Mêmoires de Bourienne.)

(99) Sprawozdanie dyrektoryatu (okrzyk ginącego) znajduje się w Monitorze (an VII N-ro. 273 col. 112.) W mowie Bertranda zwrócona jest szczególniéj uwaga na to, że Francya płaci 437,000 wojska a ma tylko w służbie 300,000, że w Paryżu sprzedawano po 20 soldów 133,000 karabinów, które warte były po 20 franków sztuka. Bertrand zwraca się nareszcie do trzech dyrektorów: „Pâlissez imprudens et ineptes triumvirs— Je vais tracer une legère esquisse de vos fautes, que d'autres peutêtre moins indulgens appelleront des crimes." Daléj czytamy: Je ne vous parlerai pas de vos Rapinat de vos Rivaud, de vos Trouvé, de vos Faypoult, qui non contens d'exaspérer nos alliés par des concussions de toute nature, ont violé par vos ordres les droits des peuples, ont proscrit les républicains, les ont despotiquement destitué pour les remplacer par des traitres etc.

dalenie ich trzeba było przeprowadzać środkami rewolucyjnemi i chwycić się starego sposobu ogłoszenia sesyi Zgromadzenia za nieustającą (99a). Rada pięciuset ogłosiła że posiedzenia swoje uważa za trwające bez przerwy aż do czasu przedstawienia żądanego raportu. Sprawozdanie przedstawione zostało nareszcie 17-go Czerwca o godzinie 11-éj wieczór— a napad na obu dyrektorów: Merlina i Lareveillèra, których chciano się również pozbyć po obaleniu Treilharda,— rozpoczął się 18-go. Bertrand z departamentu Calvados wystąpił najprzód przeciwko niesumiennemu trwonieniu publicznego grosza i przeciwko nepotyzmowi dyrektoryatu, (jakkolwiek przyznać trzeba że pod tym względem gorzéj się działo później za Ludwika Filipa). Rozdwojenie przybrało rozmiary zerwania. Wyznaczono komisyę, w któréj Lucyan Bonaparte był prezydującym i w krótce pokazało się że obaj napadnięci dyrektorowie za mało mieli znaczenia i stronników ażeby się na swoich stanowiskach utrzymać mogli. Przewrót 30-go Prairiala, czyli przesilenie, jak się wyraża François de Neufchâteau (Moniteur an. VII col. 1125) zakończyło się o wiele spokojniéj aniżeli rewolucya 18-go Fructidora,— bo Merlin i Lareveillère ustąpili dobrowolnie.

Przewódcy stronnictwa Bonapartystów, a szczególniej Syèyès i Lucyan Bonaparte, potrafili tak rzeczy urządzić, że na miejsce trzech obalonych dyrektorów, weszły trzy osobistości bez wpływu i bez stronników. Od téj chwili Barras i Syèyès trzymali właściwie w ręku ster rządu. Najwybitniejszym z pomiędzy trzech nowych dyrektorów był niewątpliwie Gohier, dobry prawnik, były

(99a) Boulay mówi że dyrektorowie chcieli na nowo „fructidorować“ Ciało prawodawcze i odzywa się: „Cet inepte et atroce système est l'ouvrage des deux hommes, Merlin et Rèveillère. Ce Merlin, homme à petites vues á petites passions, à petites tracasseries, à petites vengeances, á petites arretés a mis en vigueur le machiavellisme le plus retreci et le plus degoutant et ètoit digne, d'être le garde des sceaux d'un Louis XV, et fait tout au plus pour diriger l'ètude d'un procureur. Reveillère Lepeaux a de la moralité, j'en conviens, mais son entêtement est sans exemple; son fanatisme le porte á crèer, je ne sais quelle religion, pour l'établissement de la quelle il sacrifie toutes les idées reçues, il fouleuax pieds toutes les règles du bon sens il viole tous les principes et attaque la liberté des consciences.“ Arena odkrywa środki których chciano użyć przeciwko Zgromadzeniu, a Lucyan Bonaparte którego mowa znajduje się w Monitorze an VII col. 1120 równie jest gwałtowny jak Boulay.

członek zgromadzenia ustawodawczego, a w chwili gdy go wybrano, prezes sądu kassacyjnego. Drugi, Roger Ducos, nie miał żadnego znaczenia jako adwokat ani jako były członek konwencyi. W chwili wyboru był sędzią pokoju i kreaturą Syèyèsa. Trzeci, jenerał Moulins, nie miał żadnego rozgłosu ani w armii ani w polu (99b).

Niebawem po utworzeniu nowego dyrektoryatu, ministeryum uznało za stosowne podać się do dymissyi, i zrobić piśmiennie głośne wyznanie republikańskiéj wiary. Szczególniéj w tym razie pospieszył się Talleyrand, który nigdy nie był w kłopocie, nigdy się nie rumienił i nigdy nie zniżał się do usprawiedliwienia. Ministrem sprawiedliwości został Cambacérès, uważany wtedy za gwałtownego jakóbina, a w istocie przybrany, jak jego przyjaciel Syèyès, w maskę wolności, którą nosił bo mu służyła, ale którą mógł zdjąć w każdéj chwili; Robert Lindet, osobistość z czasów terroryzmu otrzymał tekę ministeryum skarbu. Zdolności obu tym ludziom zaprzeczyć niepodobna; a Bernadotte jako minister wojny i Reinhard jako minister spraw zagranicznych zasługiwali na uznanie przyjaciół zarówno jak nieprzyjaciół. Widząc demokratów w Zgromadzeniu prawodawczém na wszystkich urzędach i w rządzie, (Bernadotte grał wtedy rolę jakóbina, a Reinhard był i pozostał żyrondystą) obawiano się powrotu czasów 1793 r. D. 6-go Lipca 1799 r. otworzony nawet został w maneżu publiczny klub jakóbinów ze wszystkiemi skandalami dawnych klubów. Augereau i Jourdan deklamowali w tym klubie w zamiarze przeciwważenia wpływów Barrasa i Syèyèsa; Bernadotte przybrał również pozory jakóbina Z maneżu musieli wprawdzie jakóbini ustąpić, bo miejsce to należało do juryzdykcyi rady starszych, która nie chciała klubu tolerować, ale przenieśli się do jakóbińskiego kościoła na przedmieście Świętego Germana. Wtedy dyrektoryat wezwał do pomocy Fouché'go.

Poprzedni rząd, chcąc Fouchégo trzymać z dala od Paryża, posłał go do Holandyi; nowy rząd powierzył mu ministeryum policyi. Jako minister, Fouché zaczął postępować po dawnemu

(99b) Montholon mówi o nim w „Mém. de St. Hélène I p. 90: “Sous le directoire il s'ètoit attaché á Barras et avoit commencé sa fortune dans des compagnies de fourniture où l'on avait intrigué de faire entrer un grand nombre d'hommes de la révolution, idée qui avoit jetté une nouvelle déconsideration sur des hommes que les evènemens politiques avaient déjà depopularisé.

Z początku pozostawił demagogii zupełną swobodę, ażeby mieć dowody, na podstawie których dowiódłby miłośnikom swobody potrzebę użycia siły, fakta zaś umieszczał ciągle w Monitorze. Dla osiągnięcia swego celu, drukował, jak w 1793 r. wszelkie uchwały klubu, wszelkie szalone apostrofy i zacięte denuncyacye przeciw pewnym deputowanym lub urzędnikom— obok rozpraw obu Izb (¹). Protokóły te obfitują w napaści na czterech dyrektorów: na Talleyranda, na upiorów krew wysysających, których śmierci domagają się różni mówcy. Czytając je uważnie, można się przekonać jak rośnie w rozprawach wpływ podwójnych szpiegów przysłanych do klubu przez Fouchego i siejących rozdwojenie między klubistami. Gdy wszystko było już przygotowane, dyrektoryat ogłosił nareszcie 4-go Sierpnia orędzie do rady starszych o jakóbinach. Rada pięciuset staje wprawdzie po stronie zagrożonéj partyi; ale policya sama daje sobie radę. Rozbudziwszy waśnie, bójki, wyprowadziła znów na widownię wszystkie te straszne postacie, które w 1793 r. snuły się po ulicach. Tym sposobem dyrektoryat gdy przyszło użyć siły, miał wojsko po swojéj stronie. Fouché kazał 13-go Sierpnia zamknąć kościoł jakóbiński, skasował klub ale jakóbinów dalej nie prześladował mając zawsze na widoku, że w razie potrzeby można ich będzie użyć przeciwko rojalistom. Autorowie Pamiętników Napoleona, pragnąc zohydzić Syèyèsa, jemu nie Fouchemu przypisują całe to postępowanie. Jakóbini jednak pomimo gromu jaki w nich uderzył, mieli wtedy przewagę i w rządzie i w zgromadzeniu prawodawczem. Nierównie twardsza dola spotkała wtedy rojalistów.

Podczas gdy jakóbini hałasowali w Paryżu, rojaliści wywoływali rozruchy w Lyonie, w Lille, w Amiens, w Bordeaux, w departamentach Vaucluse, Ardennes i Aube. W departamentach zachodnich Wandea i Szuanerya odżyły na nowo. Organizowały się po dawnemu bandy, składy broni i amunicyi; widać było wszędzie nocne marsze i transporta i wszystko wyglądało jak gdyby znów rozpocząć się miała otwarta wojna z rządem. Posłużyło to za pozór jakóbinom zasiadającym w Radach do wydania 13-go Lipca

(¹) W Monitorze (an. VII col. 1272) protokół posiedzeń klubu zjawia się znowu pod nazwą „Séances des Jacobins". W kolumnie 1224, wykrzyk jakóbiński: „O Romme, Goujon, Soubrany, Darthe et Babeuf vous serez vengés, oui, bientôt vengés!" jest jawnem przypomnieniem terroryzmu.

srogiego rozporządzenia przeciwko krewnym, przyjaciołom szlachty i emigracyi. Wydane wtedy prawo znane pod nazwą prawa o zakładnikach, podobne było zupełnie do dekretu konwencyi o podejrzanych.

Na mocy tego rozporządzenia, władzom departamentowym przysługiwało prawo, w razie jakichkolwiek rozruchów, aresztowania bez sądu szlachty i jéj domowników, wszystkich krewnych emigrantów— i konfiskowania im majątków. W razie zamordowania obywatela który kupił cząstkę dóbr państwa lub téż od czasu rewolucyi służył cywilnie albo wojskowo, władze departamentowe miały prawo za jednego zabitego, skazać na wygnanie czterech krewnych jakiego emigranta lub cztery osoby z byłéj szlachty. Zakładnicy w każdym departamencie, odpowiedzialni są solidarnie wszyscy za jednego w wypłacie kar pieniężnych, wymierzan[illegible] w razie popełnionego gdziekolwiek zabójstwa. Kto pomaga przy schwytaniu mordercy lub deportowanego księdza, ten ma prawo do wynagrodzenia od dwustu do dwoch tysięcy franków. Na wniosek Jourdana ogłoszone zostało 30-go Lipca prawo zobowiązujące każdego obywatela do nowéj przysięgi. Środek ten miał być postrachem zarazem dla jakóbinów i dla rojalistów. Każdy obywatel musiał przysięgać że się będzie sprzeciwiał wszelkiemi siłami przywróceniu monarchii— ale że oprze się również wszelkiéj innéj tyranii. Rewolucyjna policya owego czasu, stała zupełnie na wysokości podobnych praw rewolucyjnych.

13-go Sierpnia wznowione już zostały rewizye domowe z czasów teroryzmu u osób które określano bardzo ogólnikowo (des embaucheurs, des émigrés rentrés, des égorgeurs et des brigands). Następnie zdecydowano się na zamach stanu, który w przyszłości zapowiadał despotyę Barrasów, Syèyèsów i im podobnych, czyli ściśle biorąc ludzi niegodziwych. Oparłszy się na Lucyanie Bonaparte i na większości członków Rady starszych, dyrektoryat dekretem z 2-go Września 1799 r. zamknął 155 dzienników, uwięził 61 redaktorów i żądał skazania ich na deportacyę, czyli, co wtedy na jedno wychodziło, wysłania ich jak zwykłych przestępców do najniezdrowszego klimatu. Środek ten wywołał wielką wrzawę, a rozprawy w Radzie pięciuset dały powód do scen, którym podobne w 1793—1795 zamieniały salę konwencyi na pole bitwy. Sceny takie w których Jourdan był zawsze głównie działającą osobistością, skłoniły dyrektoryat do ściągnięcia większéj ilości wojska do stolicy i do usunięcia z ministeryum Bernadotte-

go, który się do jakóbinów przyłączył. Działo się to 13-go Września— i stan państwa pomimo zwycięstw Masseny w Szwajcaryi wydawał się rozpaczliwym; summy skarbowe były roztrwonione, a Barras zatonąwszy w sybarytyzmie opiekował się wszystkiém co złe, a wszystko co dobre, prześladował. Samowola doszła tak daleko, że rozpisana została, niby w zdobytym kraju pożyczka przymusowa 100 milionów franków, nałożona na bogatych, bez dokładnego określenia kto za *bogatego* miał uchodzić. W podobnych warunkach, niespodziewane zjawienie się Bonapartego w Paryżu musiało być uważane za zrządzenie Opatrzności, która Francyę ocalić miała od anarchii, dolne Włochy od zaciętości królowéj Karoliny, górne zaś Włochy i Niemcy od czarnych intryg Lehrbacha, Thuguta i im podobnych.

Obie Rady prawodawcze we Francyi poróżniły się między sobą i między dyrektoryatem; wszystkie armie, wszyscy jenerałowie nie taili swego niezadowolenia: anarchiści w całéj Francyi zaczęli podnosić głowę. Nietylko Jourdan, ale nawet marny Augereau usiłował oszukiwać demagogów i pod maską demagogiczną łowić w mętnéj wodzie, gdy nagle nadeszła niespodziewana wiadomość że Bonaparte powrócił z Egiptu do Francyi. Wspominaliśmy wyżéj, że listy dyrektoryatu oddano mu dopiero we Francyi; ale wiemy również że w Acre jeszcze Bonaparte odebrał listy, z których dowiedział się jakie Francyi zagrażają niebezpieczeństwa i że dzienniki angielskie przysłane mu do Aleksandryi przez Sidneya Smitha wraz z dziennikiem „Journal de Francfort" obznajmiły go dokładnie z całym stanem rzeczy. Pomijamy tu opowiadanie jakoby Roberjot jeszcze w Listopadzie 1798 r. przysłał mu z Berlina uwagi o konieczności powrotu do Francyi, i że list ten przywiózł okręt pruski z Konstantynopola do Egiptu, wersya ta bowiem wydaje nam się mało lub nawet wcale nieuzasadnioną. Pomijamy również inne w podobnym rodzaju wiadomości, ale nie możemy zamilczeć o dwóch okolicznościach: najprzód że Bonaparte szybko powziął i bezzwłocznie wykonał postanowienie powrotu i że na wyspie S-téj Heleny miał powiedzieć, iż miał od swego rządu zupełne upoważnienie do powrotu, gdyby takowy uznał za stosowny (2). Oprócz tego brat jego Józef mówi, że zo-

(2) Mémoires de Napoléon, Mélanges Vol. I pag. 62: „Il obéit au cri de la France, qui le rappelloit en Europe (co nie było prawdą) il avoit reçu du directoire en partant carte blanche pour toutes ses opérations, soit

stawszy sekretarzem Rady pięciuset, posłał do Syryi pewnego Greka z zawiadomieniem Napoleona, że położenie Francyi jest tego rodzaju, iż Rada nic nie może zrobić ani dla niego, ani dla jego armii (3). Szczegołowe opowiadanie o odjeździe Bonapartego, o podróży w której szczęście nie odstępujące go, dopóki powodzenia swego na złe nie użył,— chroniło go od okrętów wojennych i fregat angielskich,— nie należy do téj książki.

25-go Lipca zwyciężył pod Abukir, następnie udał się na kilka dni do Kairu i pozostawił instrukcye dla Klebera, któremu powierzyć chciał dowództwo w Egipcie, ale unikał pod błachym pozorem osobistego spotkania się z tym gwałtownym człowiekiem. Zamiast osobiście oddać dowództwo Kleberowi, polecił to jednemu ze swych popleczników jenerałowi Menou. Ten były markiz Menou przyjął islamizm, przybrał nazwisko Abdallaha Menou i budził tym postępkiem równie jak swoją tuszą wstręt w całéj armii. Przyjechawszy z niełaski Boga a z łaski Bonapartego do Egiptu w stopniu jenerała, Menou był po Kleberze najstarszym dowódzcą. Bonaparte posłał go do Rosetty, dokąd był wezwał poprzednio Klebera na osobistą naradę i kazał mu w swojém imieniu wręczyć rozkazy i instrukcye; sam zaś wsiadł 22-go Sierpnia na fregatę „Muiron" która wraz z fregatą „la Carrière" i statkami trzymasztowemi „la Revanche" i „la Fortune", wypłynęła 24-go z portu Abukir. Kleber nie był bynajmniej skłonnym do przyjęcia tego zlecenia, które nie przedstawiało wprzyszłości pomyślnych widoków, Bonaparte zaś usprawiedliwiał późniéj przed nim swój nagły wyjazd, pomyślnym wiatrem, z którego chciał w téj chwili skorzystać. W towarzystwie Lannes'a, Marmont'a Murata, Andreossyego, Berthiera, Bessiéresa, Monge'a i Bertholleta, przybył Bonaparte szczęśliwie do Ajaccio. Przebywszy tam czas jakiś z powodu niepomyślnego wiatru, przybił 9-go Października

pour les affaires de Malte, soit pour celles de Sicile, soit pour l' Egypte, soit pour la Candie. Il avoit de pouvoirs en règle pour faire des traités avec la Russie, la Porte, les régences et les princes de l' Inde *et il pouvait ramener l'armée, nommer un successeur, revenir, quand il lui conviendrait.*"."

(3) W dwóch tomach: Bourienne et ses erreurs volontaires et involontaires, Paris. Charles Heideloff 1830. 8, znaleźć można, jak wiadomo, autentyczne i zasługujące na wiarę dokumenta do historyi Bonapartego, a między niemi notaty historyczne jego brata Józefa (le comte Survilliers). Przytoczony ustęp, któremu niepodobna zarzucić niedokładności znajduje się w Vol. I. pag. 345.

do portu Frejus. Szczegółowy opis intryg które poprzedziły powrót Bonapartego do Francyi, pozostawiamy jego biografom lub historykom spisującym ogólne dzieje Francyi; nie moglibyśmy bowiem przystąpić do tego bez wyczerpującéj krytyki i gruntownego wyjaśnienia każdego punktu. Poprzestaniemy więc obecnie na przytoczeniu faktów niewątpliwych, i niezbitych ([4]). Nie ulega wątpliwości, że od miejsca wylądowania aż do Paryża, lud przyjmował Bonapartego z radością, która ani była sztucznie wywołaną, ani téż zawierała w sobie téj domieszki dworackiego pochlebstwa, nieodłącznéj od wszelkich urzędowych entuzyazmów; w usposobieniu ludu widniało uszanowanie, podziw, wdzięczność i błoga nadzieja. W Paryżu tłoczyli się do Bonapartego z hołdami żołnierze, oficerowie i jenerałowie; pospieszyli również do niego dowódzcy gwardyi narodowéj— słowem wszystko wzywało go do stanięcia u steru państwa, o którego zaprzedanie Barras traktował właśnie z Burbonami gdy jednocześnie Jourdan chciał je oddać w ręce terrorystów 1793 r. Chcąc wywołać katastrofę, Jourdan zaproponował zgromadzeniu prawodawczemu ażeby ogłosiło że państwu zagraża niebezpieczeństwo. Wniosek wprawdzie odrzucony został 245 głosami przeciwko 171 i jakóbinów wydalono z paryzkiéj rady miejskiej, ale każdy czuł że jeden tylko Bonaparte ocalić może Francyę od niefortunnéj Restauracyi lub od przewagi Orleanizmu.

Mówiono wprawdzie, że Syèyès miał na myśli Jouberta; ale nie ulega wątpliwości, że zanim jeszcze Joubert poległ pod Novi, Syèyès sprzymierzył się z Józefem i Lucyanem Bonaparte. Gohier i Moulins zbliżali się więcéj do republikanów aniżeli do Bonapartystów, byli bowiem o tyle dobroduszni, że wierzyli w możliwość Rzeczypospolitéj w naszych czasach. Roger Ducos szedł ślepo za radami Syèyèsa, a Barras zajęty był nikczemnemi planami rewolucyjnemi ([5]). Tajemny spisek na korzyść Bonapartego

---

([4]) Jest to nawet poniekąd naszym obowiązkiem, ze względu że dokładna krytyka źródeł i szczegółów zamieszczona została w „Archiv für Geschichte und Literatur" w artykule „Zur Beurtheilung Napoleons und seiner neuesten Tadler und Lobredner". Ustęp powyższy wydany był również w trzech małych tomach.

([5]) Tajemne rokowania Barrasa z Burbonami wyszły już dostatecznie na jaw z papierów zebranych po jego śmierci (w czasie Restauracyi); oprócz tego Fauche Borel w znanéj swojej książce, rojalista Michaud w „Biographie

nie był potrzebny, wszystko można było jawnie przeprowadzić;— nawet w Hamburgu, gdzie wtedy przebywał autor téj książki, wiadomość o powrocie Bonapartego wzbudziła we wszystkich radosną nadzieję,— bo Niemiec z natury marzycielem jest i kosmopolitą. We wszystkiém jednak miała być zachowana forma prawna bez użycia siły wojskowéj— bo nawet Lucyan nie myślał wtedy o utworzeniu państwa militarnego, które później było dziełem jego brata. Wiedział on dobrze, że Rada pięciuset, w któréj był prezydującym, nie da sobie narzucić monarchy pod tém lub owém nazwiskiem— musiał więc starać się podejść Radę pięciuset. Bonapartyści poradzili sobie w ten sposób, że nakłonili większość w Radzie starszych do nowéj gwałtownéj zmiany konstytucyi.

Łatwo było uzyskać znaczne sumy w gotówce od ludzi, na których później opierał się i Ludwik Filip. Nie istniał wprawdzie wtedy żaden Rothschild, ale kilka milionów znalazło się u takich osobistości jak Recamien, Vanlerberghe, Ouvrard, Collot, Segnin i inni dostawcy wekslarze, i spekulanci krążący zawsze niby sępy nad upadającemi państwami i marnotrawnemi magnatami. Ale i oni przerachowali się wraz z Syèyèsem; Bonaparte bowiem we Włoszech jeszcze przywykł uważać ich za gąbki przydatne tylko do wyciśnięcia.

Za kulisami stali: pani Staël i goście z jéj salonu, Talleyrand i wszyscy próżni sofiści, którzy sami chełpliwie nazywali się założycielami wolności, jak np. Regnaud de S-t Jean d'Angely, Volney, Real, Röderer, lekarz Cabanis, Fontanes, Baudin z Ardennów, Boulay z Meurthy, Gaudin i Chazal. Dwaj ostatni szczególniéj przyczynili się do przekupienia Rady starszych. Bonaparte zbyt dobrze znał nikczemną naturę Fouchégo lub Augereau, ażeby mógł na chwilę wątpić, że w razie gdy mu się powiedzie, staną po jego stronie. Cambacérès, znakomity prawnik i nikczemny niewolnik własnego żołądka i podniebienia był prawą ręką Bonapartego. Jako minister sprawiedliwości torował despocie drogę i na wzór wszystkich jurystów téj kategoryi potrafił każde bezprawie przybrać w formę prawa i sprawiedliwości.

---

des hommes vivans i w „Fastes de l'anarchie" Vol. II, pag. 211 sprawę całą ze szczegółami opowiadają. Autentyczności jednak warunków nie możemy brać na swoją odpowiedzialność. Mówiono jakoby Barras żądał uroczystéj amnestyi ogólnéj, i 7 milionów gotówką dla siebie tytułem wynagrodzenia za dochody, które mogłyby mu wpłynąć jako dyrektorowi.

Bonaparte był wtedy osobistością prywatną; ale w niewielkim jego domku odwiedzały go najznakomitsze figury wszystkich stanów. Odgrywał już wtedy rolę panującego; a dyrektorowie, opuszczeni przez wszystkich do niego przychodzili. Trzy pułki które pod jego rozkazami służyły, i stały obozem pod Paryżem, prosiły go ażeby odbył przegląd; oficerowie sztabowi gwardyi narodowéj paryzkiéj, oddawali mu hołdy— bo każdy widział w nim zbawcę państwa. Nawet Moreau, który nie znał osobiście Bonapartego, zaznajomił się z nim na obiedzie u Gohiego, i ofiarował mu swoje usługi. 4-go Brumaira wiedzieli już wszyscy że projektowana jest zupełna zmiana konstytucyi, ale późniéj dopiero pokazało się że ani Syèyès ani Cambacérès nie wiedzieli do czego właściwie zmierzał Bonaparte. Barras poróżnił się z Bonapartem od chwili kiedy daremnie usiłował przeciągnąć go na swoją stronę; ale poza obrębem Paryża stracił już oddawna wszelki wpływ. Fouché chwiał się i robił przygotowania tego rodzaju, że w razie powodzenia mógł chełpić się ze spółdziałania,— w razie zaś gdyby się nieudało,—mógł wystąpić przeciwko sprawcom przewrotu [6]. Ponieważ Barras w Paryżu miał wielkie wpływy, a Rada pięciuset tylko wobec siły zgodzić się mogła na zmianę konstytucyi, trzeba było posiedzenia Rady przenieść do S-t Cloud, dokąd i wojska mogły być ściągnięte. W tym celu zastosowano 102 artykuł konstytucyi roku III-go, który dawał Radzie starszych prawo przenoszenia gdzieindziéj w pewnych razach posiedzeń obu Rad. Nie potrzeba było w tym razie przypuszczać do tajemnicy całéj Rady starszych, istniała bowiem tak zwana komisya inspektorów sal, któréj obowiązkiem było czuwać nad bezpieczeństwem reprezentacyi narodowéj. 18-go Brumaira (9-go Listopada) inspektorowie sal zwołali o godzinie 7-éj do sali posiedzeń 147 członków Rady starszych. Bonaparte tymczasem porozumiał się już u siebie w domu z jenerałami i wyższemi oficerami wojsk konsystujących w Paryżu, z dowódzcami i adjutantami gwardyi narodowéj, a nawet wezwał do siebie komendanta Paryża, któremu dał pewne rozporządzenia wojskowe. W Radzie starszych pomimo oporu kilku członków, którzy nieproszeni, pośpieszyli na zgromadzenie, przyjęte zostały dwa wnioski inspektorów sal. Na mocy

(6) Korzystamy tu z notatek które Boulay z Meurthe zamieścił w odpowiedzi na plotki wydrukowane pod nazwiskiem Bourienne (Bourienne et ses erreurs etc). Zasługują one w wielu razach na zupełną wiarę.

pierwszego zgromadzenie obu Rad miało się odbyć w dniu następnym w S-t Cloud, w myśl drugiéj propozycyi Bonaparte miał być mianowany naczelnym dowódzcą gwardyi narodowéj i wszystkich wojsk armii wewnętrznéj. Przed uroczystém ogłoszeniem tego dekretu, Fouché zawiadomił o nim Bonapartego, który już na podstawie prawnéj postawił dwa pułki kawaleryi na Polach Elizejskich a pułk dragonów w mieście rozlokował. Wkrótce potém zjawił się u jenerała Cornet prezydujący w Radzie starszych i zawezwał go na posiedzenie Rady dla wysłuchania nowego dekretu, stanowiącego że Rady po ogłoszeniu nowego rozporządzenia, nie powinny nazajutrz zgromadzać się na posiedzenie w zwykłym lokalu, lecz winny niebawem udać się do S-t Cloud i tam daléj obradować. Bonapartemu polecono czuwać nad wypełnieniem tego dekretu, i w tym celu powierzone mu zostało dowództwo naczelne nad wszelkiemi wojskami konsystującemi w Paryżu i w jego okolicach.

Bonaparte przygotował już wszystko oddawna, i udał się do Rady otoczony świetnym orszakiem, w którym znajdowali się jenerałowie: Moreau, Macdonald, Berthier, Lefebvre, Murat, Moncey, Serrurier, Marmont, Beurnonville i inni. Gazety owego czasu i dzieła francuzkie upiększają odpowiedź Bonapartego na dekret Rady, wszelkiemi ozdobami retoryki poetycznéj. Autentyczność téj mowy wydaje nam się jednak równie wątpliwą, jak słowa które kładą w usta Bonapartemu w formie wyroczni na S-téj Helenie, Gourgand, Montholon i Las Cases, jakkolwiek w tych słowach można niewątpliwie znaleźć ślady sposobu myślenia i wyrażania się Bonapartego. Wszystko to zresztą tak mało ma podobieństwa do historyi, jak kłamstwa które Restauracya spisać kazała pod tytułem Pamiętników Bouriennea i które wywołały ogłoszenie dwóch tomów zbijających dokumentów (Bourienne et ses erreurs).

Wieczorem 18-goBrumaira (9-go Listopada) wydane zostały rozporządzenia wojenne jak w przeddzień bitwy; Berthier pisał rozkazy, jak gdyby sprawa była z nieprzyjacielem zewnętrznym. D. 19-go, dwaj dyrektorowie Syèyès i Roger Ducos, konno podążyli z Luksemburga, gdzie zasiadał dyrektoryat do Tuillerów; trzech pozostałych dyrektorów przyaresztowała własna straż, Bonaparte w przeddzień jeszcze, niebawem po objęciu dowództwa zwołał wszystkie wojska, miał do nich mowę, przeciągnął na swoją stronę straż dyrektoryatu i znaczne oddziały posłał do S-t Cloud. Moreau osobiście na czele oddziału z pięciuset ludzi pilnował dyrek-

torów. D. 19-go (10) Rada pięciuset zgromadziła się o 10-tėj zrana w Tuillerach, zawiadomioną tam została o uchwale Rady starszych i udała się do S-t Cloud, gdzie miało się odbywać posiedzenie w oranżeryi. Posiedzenie jednak rozpoczęło się dopiero o godzinie 2-ėj; Barras wysłał do Bonapartego swego zausznika Botota, ale nic nie wskórał. Botot doznał publicznie surowego obejścia, a sam Barras zelżony został w Monitorze i zarzucony ciężkiemi obwinieniami. Wszystko to miało na celu jedynie postrach i odebranie Barrasowi możności szkodzenia. Pozwolono mu bowiem zatrzymać piękne dobra rządowe Grosbois i dano znaczne sumy gotówki. Tym sposobem w zamian za znaczenie polityczne które utracił, Barras mógł po dawnemu wieść żywot zbytkowny i marnotrawny. Dwaj pozostali dyrektorowie znikli i nikt się o nich nie troszczył (7).

Wieczorem 18-go odbyła się wielka narada; Murat otrzymał dowództwo nad wojskami wysłanemi do S-t Cloud, nad konną strażą zgromadzenia prawodawczego; straże i posterunki rozstawione były wszędzie, nawet na drodze. Deputowanych liberalnych nie dopuszczano, o ile się tylko dało bez użycia przemocy, do miejsc w Radzie pięciuset. Zatrzymano podobno w ten sposób pięćdziesięciu członków Rady. Na tėm posiedzeniu zapadła również uchwała, że Rady należy skłonić do odroczenia posiedzeń na trzy tygodnie. Zaprojektowany został prócz tego plan rządu tymczasowego na czas odroczenia Rad, a Lucyan Bonaparte, Gaudin, Cabanis i Chazot otrzymali instrukcye tyczące kierunku w jakim mają przemawiać w Radzie pięciuset; Regnier zaś, Cornudet, Lemercier i Fargues w podobne informacye zaopatrzeni zostali w Radzie starszych.

W chwili rozpoczęcia posiedzenia 19-go (10), Bonaparte wraz z inspektorami sal znajdował się w sali, z której wszystkiém kierować można było. Mimo wszelkich przygotowań, w Radzie starszych wyszła na jaw wyraźna niechęć, kiedy się pokazało że dnia poprzedniego zaproszono tylko 147 członków, i że 53 byli pominięci. Wrzawa tak była głośna, że mówcy Bonapartego przemódz

(7) W Monitorze (an. VIII col. 201) znajduje się opis sceny między Bototem a Bonapartem, który Barrasa za jego marnotrawstwo najbrutalniejszemi obrzucił obelgami. O ile w tém wszystkiém jest prawdy nie wiemy. Któż wtedy mógłbył wystąpić przeciwko prawdziwości opowiadania? O dwóch innych dyrektorach czytamy następującą wzmiankę: „Gohier et Moulins avaient été consignés dans leurs appartements au Luxembourg, Moulins s'est sauvé par la porte de son jardin vers quatre heures du soir.“

jėj nie zdołali. Gorzėj jeszcze działo się w Radzie pięciuset. Prezydujący Lucyan Bonaparte nie mógł przeszkodzić przeprowadzeniu uchwały żądającėj od każdego członka ponownėj przysięgi na konstytucyę która wydawała się zagrożoną. Upłynęło na tém całe dwie godziny. Kiedy nareszcie widocznėm było że podstępem i wymową nic się nie wskóra i że projektowane dnia poprzedniego środki pokojowe do celu nie doprowadzą— pozostało tylko użycie siły. Przemocy téż sprobowano najprzód w Radzie starszych.

Bonaparte osobiście wszedł do Rady pozostawiwszy przy drzwiach grenadyerów, których z sobą przyprowadził. Bagnety w oddaleniu, a mundury w pobliżu wywołały gwałtowną wrzawę. Zgromadzeni przekrzyczeli jenerała, który się zmięszał, zatrzymał i wcałėj postaci zdradzał tajoną groźbę. Przyjaciele Bonapartego w Radzie wydobyli go nareszcie z kłopotu, przeprowadziwszy uchwałę, na mocy której miał zostać zaproszony do zasiadania w Zgromadzeniu. Jenerał odezwał się najprzód w sposób niegodny siebie, bo chcąc winę własną zrzucić na mniejszość dyrektoryatu, skłamał że dyrektorowie, a szczególniėj Barras, prosili go ażeby stanął na czele spisku. Ta wymówka i oskarżenie rzucone na nieobecnych wywarło bardzo złe wrażenie. Napróżno przyjaciele chcieli mu przyjść w pomoc; Alphons zawołał nawet: „Ty sam jesteś prawdziwym spiskowcem.“ Natychmiast potém rozległ się okrzyk: „wyjąć go z pod prawa“ (hors la loi). Jenerał zwrócił się do grenadyerów których czapki (jak się wyraził) widzi w sali i do żołnierzy, których bagnety spostrzega zdala. Te groźne słowa pomogły do osiągnięcia celu w Radzie starszych, a później w Monitorze przekształcone zostały na szumnobrzmiącą retoryczną apostrofę (8).

Poskromiwszy Radę starszych Bonaparte musiał spieszyć do Rady pięciuset, gdzie właśnie przygotowywano formalną uchwałę przeciwko niemu i przeciwko jego zamiarom. Kiedy ukazał się w sali otoczony jenerałami i gdy dostrzeżono przy wéjściu grenadyerów, wszystko w oranżeryi wybuchło. Deputowani poskoczyli

(8) Oto tekst Monitora „Si l'on me parlait de me mettre hors la loi, j'appellerois à vous braves soldats, que j'ai tant de fois menés à la victoire, à vous braves défenseurs de la république, avec lesquels j'ai partagé tant de perils pour *affirmer la liberté et l'égalité*, je m'en remetterais mes braves amis, au courage de vous tous et de ma fortune.“

ze swoich miejsc, protestując przeciwko przemocy zbrojnéj. Rozległ się najprzód okrzyk „precz z nim“— następnie „wyjąć go z pod prawa.“ To co mówiono o sztyletach, było prawdopodobnie zmyśleniem, pomimo komedyi jaką Bonaparte i jego małżonka odegrali z grenadyerem Thomé; bo przy śledztwie tyczącém pensyi grenadyera Thomé, prowadzoném za czasów Restauracyi, pokazało się, że lekka rana która mu ową pensyą zjednała, nie zrządzona była bynajmniéj sztyletem jakóbińskim, lecz że Thomé sam przypadkowo zranił się bagnetem. Można tylko bez nieprawdopodobieństwa przypuścić że Arena, bawiący się, jak wszyscy jego ziomkowie, od dzieciństwa sztyletem,— pogroził nim zdaleka. Niemniéj wszystkie gazety głosiły o bohatérstwie Thomégo, Józefina uściskała go, dała mu pierścień; grenadyer jadł obiad i śniadanie z Bonapartem— zawieziony był do teatru i nareszcie otrzymał pensyą.

Wrzawa odjęła przytomność jenerałowi, który na polu bitwy czuł się u siebie, lecz nie potrafił się znaleźć między krzykliwymi mówcami; Lefebvre z grenadyerami wyprowadzili go z sali, i Lucyan musiał wziąść na siebie rolę, którą brat powinien był odegrać. Widząc że brat nie zachowuje należytéj postawy i że Rada przygotowuje się do wyjęcia go z pod prawa, Lucyan zrzucił śmieszną togę, która wtedy stanowiła urzędowe ubranie członków zgromadzenia prawodawczego, pobiegł do grenadyerów, którzy pod dowództwem oficera weszli byli do sali, wyszedł pośród nich z sali i skoczył na konia. Brat jego przemawiał tymczasem do żołnierzy stojących przed obrębem sali. Lucyan podjechał do nich i oznajmił: że jemu, prezydującemu Rady, grożono sztyletami, że zatém wzywa swego brata jenerała w imieniu prawa, ażeby wichrzycieli stronniczych rozpędził i ogłosił Radę pięciuset za rozwiązaną. Jenerał odpowiedział. „Tak, prezesie,— to czego żądasz, będzie wykonane.“ Wykonanie powierzył Muratowi, który do takich wypraw wybornie się nadawał. Murat posłał dowódzcę brygady z grenadyerami, a ten, istny aga janczarów, bagnetami kazał wypędzać przez okna oranżeryi dochodzące do saméj ziemi, reprezentantow kraju, którego sam był wolnym obywatelem.

O w pół do jedenastéj, dawna konstytucya już nie istniała i trzeba było ustanowić rząd tymczasowy, któryby pomyślał o wypracowaniu nowéj. Do tego znowu koniecznym był jakiś pozór prawny, oparty nie na saméj sile zbrojnéj. Chodziło mianowicie o to, ażeby publicystom i sofistom w Monitorze i w „Journal de Paris“ redagowanym przez Röderera, dać materyał do wytłómaczenia publiczności w pięknych słowach i frazesach, że wszystko stało się prawidłowo i według prawa.

W Radzie starszych, do nowego porządku skłaniała się dostateczna liczba członków; ale każde prawo wychodziło od Rady pięciuset; trzeba więc było spędzić większą lub mniejszą gromadkę deputowanych do Rady pięciuset, którzyby całą Radę reprezentować mogli. Dokazano tego zaledwie około godziny 9-téj— ale liczba zgromadzonych była bardzo mała. Rada starszych zgromadziła się już o 8-méj. Do sali niedopuszczono nikogo, ktoby mógł wywołać głośniejsze jakie zamięszanie. Nie brakowało, jak zwykle różnych mów; Lucyan rozwodził się w śmiesznych po większéj części frazesach, nad sprawą, która już wieczorem 18-go była ostatecznie dokonaną. Komedya rozpraw skończyła się na tém, że ludzie najprzód do tego przeznaczeni, wybrani zostali przez cień obu Rad na członków komitetu szumnie nazwanego *komitetem ocalenia publicznego.* Jeszcze téj saméj nocy Boulay z Meurthy zdał sprawę z tego co nazywał rezultatem narad komitetu. Sprawozdanie tyczyło się zresztą tylko rządu tymczasowego Francyi, aż do chwili ponownego zwołania rozwiązanych Rad prawodawczych. Podstawy nowego ustroju były następujące:

Rząd Francyi miał pozostawać w rękach trzech osób zwanych konsulami. Na konsulów wybrano podczas narad nad nową konstytucyą: Napoleona Bonaparte, Syèyèsa i Rogera Ducos. Ciało prawodawcze miało być odroczone do 2-go Ventose, t. j., do 20-go Lutego 1800 r. Gdyby Rady nie zostały w tym terminie zwołane, mogą same z prawa (de droit) zgromadzić się w dawnym swoim lokalu. Członkom Rad przysługuje do pewnego terminu prawo pobierania dyet i nie podlegania uwięzieniu. Obie Rady wybierają po dwudziestu pięciu członków, każda w celu utworzenia komisyi prawodawczéj. Komisya pięćdziesięciu ma nietylko zaprojektować nową konstytucyę, ale zrobić stosowne przygotowania do opracowania nowego kodeksu. Od owéj chwili Bonaparte stał się jedynym prawodawcą i rządzącym w tak zwanéj rzeczypospolitéj. Zwrot ten byłby może zbawiennym dla Francyi, a nawet dla całéj Europy nie zasługującéj na wolność— gdyby wielki umysł który stworzył nowy porządek rzeczy, wytrwał był na drodze plebejuszowskiéj, i poprzestając na wielkości bohatérstwa nie wznawiał starego szlachectwa i byzańtyńskiego tronu.

E. Stan rzeczy we Włoszech i Niemczech w początku 1800 roku.

I. Włochy.

Wspominaliśmy już wyżéj, że wojska francuzkie ustąpiły z terytoryum Neapolitańskiego; że cesarz rossyjski poróżniwszy się z Austryą i z Anglią, pozostał przychylnym dla Neapolitanów, nareszcie że Anglicy popierali również króla neapolitańskiego, a raczéj jego żonę dążącą do odebrania Austryakom części spodziewanego łupu. Neapolitanie i Austryacy starali się wówczas pod nieobecność papieża zająć Państwo Kościelne. W tym celu Austryacy wysłali do Marchij jenerała Fröhlicha, który oblegał Ankonę i posłał oddział wojska do Civita Castellana zamierzając ztamtąd wyruszyć ku Rzymowi, gdzie z małą garstką Francuzów trzymał się jeszcze jenerał Garnier. Anglicy pomogli Neapolitanom ubiedz Austryaków; wysadzili na ląd trochę wojsk w Civita Vecchia, a Neapolitanie tymczasem z Abruzzów w znacznéj liczbie ku Rzymowi nadciągali. Wojsko Fröhlicha ukazało się pod Rzymem prawie jednocześnie z Neapolitanami, ale Trowbridge dowodzący Anglikami, tak rzeczy pokierował, że zapłacony przez niego Garnier, zawarł z nim kapitulacyą, na mocy któréj Anglicy byli panami wybrzeża i portu; Neapolitanie więc mógli swoje wojska z Abruzzów do Rzymu wprowadzić a Austryacy odeszli z kwitkiem. Rzym i ufortyfikowana Tolsa, zajęte zostały przez Neapolitanów; Anglicy zajęli Civita Vecchia i Corneto; francuzka załoga miała zato na statkach angielskich odpłynąć do Korsyki. Fröhlich okazywał z początku wielkie niezadowolenie — ale musiał uspokoić się i poprzestać na zajęciu Marchij: oblegał z tego powodu Ankonę z podwójną siłą— w czém pomagały mu okręty rossyjskie stojące na morzu Adryatyckiém.

Neapolitanie wkraczając do Rzymu 30-go Września 1799 r. pod dowództwem Szwajcara Burkharda, omylili się sądząc że dostanie im się spadek po papieżu. Francuzi przenieśli ośmdziesięcioletniego Piusa VI z surowego klimatu w Briançon, pod łagodniejsze niebo do Valence— ale papież umarł tam 29-go Sierpnia, a tron papiezki opróżniony został aż do zwołania konklawe do Wenecyi; król neapolitański postępował tymczasem w Rzymie, jak gdyby tam był prawowitym monarchą. Ustanowił rząd na ład

neapolitański, z tą różnicą, że tyrania nie była przynajmniéj tak krwawą jak w Neapolu. W Październiku na miejsce Burkharda, mianowany został Diego Naselli książe Aragonii, z tytułem jeneral- komendanta wojsk i naczelnika rządu cywilnego, i w pierwszéj zaraz chwili zaczął sobie po neapolitańsku postępować z Rzecząpospolitą urządzoną przez Francuzów. W dekrecie wydanym 9-go Października oznajmił, że upoważniony jest do wytępienia z korzeniem „nikczemnéj“ (infame) rzeczypospolitéj, i do oczyszczenia téj części Włoch z zarazy demokratycznéj. Konfiskował majątki, wysyłał na wygnanie spokojnych obywateli; nakładał kary pieniężne „według upodobania“ (al nostro arbitrio) jak się sam wyrażał, policyę urządził na sposób neapolitański i ustanowił sąd za przestępstwa polityczne, w którym sądzono zupełnie według zasad słynnéj junty neapolitańskiéj. Na wzór instytucyj neapolitańskich ustanowił także trybunał cywilny (reggenza di giustizia) i trybunał kryminalny (reggenza di polizia), które stanowiły razem najwyższy sąd królewski (corte della vicaria). O papieżu nie wspominał Naselli ani słowa; był wprawdzie gorliwym protektorem martwéj wiary i mechanicznych praktyk religijnych, ale duchowieństwo i majątki duchowne obłożył niemniéj uciążliwemi podatkami. Armia neapolitańska pod dowództwem Burkharda witana była z radością przez tych samych Rzymian, którzy poprzednio ogłosili Rzeczpospolitą; ale upadek Ankony wzbudził w Rzymie ogólny smutek. Ankona poddała się w Listopadzie Fröhlichowi na warunkach kapitulacyi, po sześciu miesiącach oblężenia, a Austryacy uważali od téj chwili Marchie za kraj zdobyty.

Po oddaleniu się Rossyan, Melas prowadził daléj wojnę według starodawnéj rutyny i drobnych widoków nędznego gabinetu austryackiego. Zamiast uderzyć wszystkiemi siłami na Championneta nad rzeką Var i pobiwszy go, ułatwić rozbicie Moreau w Genui, Melas rozproszył swoją armię pragnąc coprędzéj zająć cudzą własność. Fröhlich wysłany był do Ankony; Kray musiał do połowy Września oblegać Tortonę, a następnie wyruszyć w dolinę Aosty w celu opanowania fortu piemonckiego Bardo a armia główna zostawała w bezczynności aż do jego powrotu. Zanim do tego przyszło, szczątki wojska francuzkiego pobitego pod Novi, wzmocniły się. Moreau zgromadził je w Genui, gdzie mu zagrażał tylko oddział armii Klenowa. Championnet prócz tego dopełnił armię nad rzeką Var do 24,000 ludzi— a Melas tymczasem,

usiłował na stary ład zdobywać fortecę po fortecy i ostatecznie oblegał Coni. Cała jego armia pozostawała tym sposobem między Sturą i Tanarą.

Moreau odwołany został z Genui, ażeby na wiosnę 1800 r. wkroczyć do Niemiec z armią zebraną na lewym brzegu Renu. Championnet dowodził przez pewien czas armią w Genui i własném wojskiem nad rzeką Var. O tém połączeniu dowództwa oznajmił w proklamacyi z 21-go Września. Rozproszenie wojsk austryackich dało sposobność jego oficerom odświeżenia odwagi żołnierza kilkoma zwycięstwami odniesionemi nad armią austryacką. Jenerał Victor, wyniesiony póżniéj przez Bonapartego do godności księcia de Belluno, dokonał kilka śmiałych i pomyślnych wypraw a jenerał S-t Cyr, którego Championnet, wracając do armii nad rzeką Var, pozostawił w Genui, napadł 16-go Października pod Bosco, między Gavi i Novi, kilka tysięcy Austryaków pod dowództwem Karacsaya, i wziął połowę do niewoli. To skłoniło nareszcie Melasa do stanowczéj bitwy; gdy bowiem Karacsay po bitwie pod Bosco, zmuszony był do odwrotu, Championnet zdecydował się zejść z gór w dolinę Lombardyi na odsiecz fortecy Coni. Melas wyruszył przeciwko Francuzom i 4-go Listopada stoczona została pod Fossano albo pod Cavigliano bitwa, w któréj Championnet stracił połowę swojej dwudziestoczterotysięcznéj armii. Coni musiało po téj bitwie kapitulować (3-go Grudnia) a Francuzi zatrzymali tylko Genuę, hrabstwa Nizzy i Tendy i część prowincyi Mondovi. Ale samolubna polityka Austryi, torowała wtedy właśnie Bonapartemu drogę do Włoch, gdzie wszędzie miał stosunki, gdzie pierwsze w kraju rodziny były mu przychylne i kiedy tysiące emizrantów włoskich czekało tylko we Francyi, ażeby ich Bonaparte do ojczyzny napowrót wprowadził i powrócił utracone mienie.

Arystokracya i biurokraci austryaccy uważali Marchią za swoją zdobycz; nie przywrócili do władzy ani księcia Modeny ani wielkiego księcia Toskańskiego, Suworowowi nie pozwolili wprowadzić do Turynu króla sardyńskiego; zajęli wszystkie twierdze sardyńskie, cały kraj, i woleli raczéj śmiertelnie obrazić cesarza Pawła, aniżeli uwzględnić słuszne jego żądania. Któryż Włoch mógł stanąć po ich stronie?

2. Niemcy.

Gdyby między arcyksięciem i Suworowem panowała była większa jedność, sprawy w Szwajcaryi i w Niemczech byłyby może

mimo ostatnich wypadków, przyjęły inny obrót. Z Mannheimu odebranego Francuzom, arcyksiąże wyruszył ka Schwarzwaldowi, i w pierwszéj połowie Października stał z 10,000 wojska między Renem i źródłami Dunaju. Korsakow stał między Konstancyą i Szafuzą z resztą swojéj armii, którą wzmocniło 4,000 Bawarów i korpus Kondeusza złożony z 2,700 emigrantów. Suworow przeszedł nad jezioro Bodeńskie i połączywszy się z Korsakowem żądał ażeby arcyksiąże Karol wspólnie z niemi wyruszył przeciwko Szwajcaryi. Arcyksiąże zwlekał i odmawiał a Suworow rozgniewany rozpoczął przygotowanie do powrotu z armią do Rossyi. W tym celu odłączył się zupełnie od Austryaków i zaciągnął na zimowe leże między Dunajem i Illerem. Armią francuzką dowodził przy końcu roku 1799, przed przybyciem Moreau na wiosnę 1800 r.— jenerał Lecourbe— który w czasie gdy arcyksiąże stał główną kwaterą w Donaueschingen, w połowie Października przeszedł znowu na prawy brzeg Renu. Francuzi wyruszyli z Moguncyi, potém przeszli przez rzekę pod Oppenheim, zajęli Heidelberg i Mannheim, posunęli się daléj do Heilbronu i Pforzheim z jednéj i w góry z drugiej strony i po raz czwarty szczelnie osaczyli Ppilipsburg. Osaczenie Philipsburga zmusiło arcyksięcia Karola w końcu Listopada do wysłania na odsiecz oddziału, którym dowodził jenerał-lejtnant Sztarray. Francuzi zostali odparci, 3-go Grudnia, Austryacy pobili ich pod Wiesloch, oswobodzili Philipsburg i nareszcie wzięli Mannheim. Lecourbe zmuszony był cofnąć się napowrót za Ren.

Cesarstwo nie brało żadnego udziału w téj wojnie, bo Prusy całkowicie oddane były Francuzom, zamierzywszy kosztem Rzeszy wynagrodzić księcia Oranien-Nassauskiego i rozszerzyć własne terytoryum. Austryakom nie ufał nikt, dowiedli bowiem we Włoszech jak drogo kosztowała ich przyjaźń. Ale Bawarya nawet po śmierci Karola Teodora (w Lutym 1799 r.) z potrzeby pozostała wierną cesarzowi. Jeden tylko nieszczęsny król szwedzki, Gustaw IV-ty, w dziwny sposób odgrywał rolę patryoty. Jako książe Pomeranii oznajmił 20-go Maja 1799 r., przez swego ministra w Regensburgu, że ponieważ kongres pokojowy w Rasztacie został rozwiązany, cesarstwo powinno na nowo rozpocząć wojnę. W tym celu uformował swój kontyngens stojący w pogotowiu w Pomeranii. Wszyscy uznali że dążenia i uczucia, które dały początek téj propozycyi, szlachetne były i rycerskie, ale każdy żałował jednocześnie, że deklaracya Szwecyi posłużyła jedynie do wyświece-

nia opłakanego stanu Rzeszy niemieckiéj. Pokazało się że Rzesza słusznie nie ufała i ufać nie mogła swemu cesarzowi, i że zaprzedawali ją najpotężniejsi władcy. Biskup Eichstädzki zagrożony sekularyzacyą, na równi z innymi swoimi kolegami w Rzeszy, przyłączył się natychmiast do Szwecyi i dał tym sposobem przykład innym duchownym dostojnikom. To ośmieliło cesarza do odezwania się do Rzeszy. D. 12-go Czerwca 1799 r. cesarz wydał do sejmu w Regensburgu dekret cesarski, w którym wzywał stany Rzeszy, aby w myśl dawnéj uchwały samego sejmu, wystawiły pięcioraki kontyngens i płaciły wymagane subsydya wojenne.

Bezpośredniém następstwem tego wezwania był objaw zwyczajny w Niemczech i w dawnéj Polsce: to jest długie rozprawy, spisywanie protokółów, a w końcu ostateczne wyświecenie pewnika: że jedność Rzeszy nie istnieje, i że Francuzi potężniejsi są w Niemczech aniżeli cesarz. Duchowni władcy i drobni pankowie w południowych Niemczech, oświadczyli się za wnioskiem cesarza; północne państwa, Baden i Hessen-Darmstadt nie tylko się sprzeciwiły, ale wręcz odmówiły udziału w wojnie. Palatynat Bawarski znalazł się w tym razie w wielkim kłopocie, bo cała Bawarya zajęta była przez Austryaków a jednak elektor Maksymilian Józef II-gi wiedział że Thugut, Lehrbach i Cobenzl zaprzedali go pod Campo Formio i sprzedaliby powtórnie przy pierwszéj lepszéj sposobności. Maksymilian zawdzięczał prócz tego jedynie Francuzom i Prusom, że go kochanki i bękarty Karola Teodora całkowicie jeszcze Austryi nie sprzedali.

Karol Teodor upadał coraz niżéj w ostatnich latach swego żywota i do nieprawdopodobieństwa wzbogacał kosztem państwa nietylko swego ukochanego syna, księcia Bretzenheima i inne dzieci poza małżeństwem zrodzone, ale i wszystkich tych, którzy żenili się z jego naturalnemi córkami. Z pomiędzy tych ostatnich faworytów, szczególniej hrabia Leiningen-Guntersblum frymarczył w Bawaryi posadami, urzędami, dostojeństwami, prawem i sprawiedliwością podobnie jak hrabia Oberndorf w Palatynacie nadreńskim, gdzie prócz tego jeszcze probostwa protestanckie sprzedawane były więcéj dającym. Niezależnie od hrabiego Leiningen cieszyli się w Bawaryi taką łaską książe Isenburg i hrabia Holstein, mężowie córek pobocznych, tak że nareszcie nie było z czego płacić urzędnikom najnędzniejszych uposażeń. Austrya korzystała z tego kłopotu, i nie zawachała się poświęcić młodą księżniczkę dla korzyści i honoru domu Habsburskiego a właściwie lotaryńskiego. Stary siedemdziesięcioletni rozpustnik, otoczony ciągle nierządnicami, powtórnym ślubem połączył się w 1795 r. z ośmnastoletnią księżniczką austryacką Marya Leopoldyną. Przypuszczano podówczas z tego powodu, że Karol Teodor wiedział o tém co w Campo Formio postanowione było względem Bawaryi. Nie wiemy o ile słuszném jest to przypuszczenie; bądź co bądź, Francuzi starali się o to, ażeby następca Karola Teodora dobrze był o tajemnych artykułach uwiadomiony. Maksymilian dał wprawdzie jeszcze raz swoje wojska Austryi za cenę subsydyów angielskich, bo potrzebował bardzo pieniędzy,— ale nie mógł na seryo myśleć o pomocy dla Austryi.

Artykuły pokoju o których wspominaliśmy, zabezpieczały Austryi posiadanie nietylko Salzburga, ale i całéj części Bawaryi, między rzeką Inn, tam gdzie ona z Tyrolu wypływa i austryacką częścią Innu; prócz tego Austryi dostawało się miasto Wasserburg z okolicami. Wypełnienie tych warunków pozbawiłoby Bawaryę nietylko znakomitych fabryk żelaznych lecz i wszystkich warzelni soli. Karol Teodor umarł tak jak żył, 16-tego Lutego 1799 r.; uderzyła go apopleksya przy stole karcianym. Karol Dwóch Mostów, którego syn Karol August umarł jeszcze w 1785 r., nie żył od 1795 r., prawa jego zatem przeszły na brata Maksymiliana Józefa. Maksymilian odziedziczył także pretensyę do księstwa Dwóch Mostów; poprzednio służył w armii królewsko francuzkiéj, nie mógł więc spodziewać się wiele od jakóbińskiego rządu dyrektorów, i obawiając się zemsty Francuzów musiał stanąć po stronie cesarza. W 1796 r. Karol Teodor dowiedziawszy się że Moreau zmuszony jest do odwrotu, nie chciał zatwierdzić haniebnego zawieszenia broni zawartego w Pfaffenhofen w pobliżu Monachium, a Francuzi grozili egzekwowaniem zaległych wypłat i dostaw.

Baden i Wirtemberg oddzieliły się zupełnie od Austryi; Baden i Darmstadt do tego stopnia poświęciły interesa Rzeszy dla jéj nieprzyjaciela, że z konieczności musiały przyłączyć się do sprzysiężenia pruskiego. Baden przyrzekł Francuzom pomagać przy zajmowaniu fortec Rzeszy, Kehlu i Philipsburga, w zamian za otrzymanie Hüningen na prawym brzegu Renu. Koadyutor moguncki i jego siostrzeniec Dalberg poseł badeński w Paryżu, (który później przy aresztowaniu księcia Enghien odegrał tak hańbiącą rolę i został za to przez Bonapartego do godności księcia wyniesiony); minister badeński von Edelsheim i Zeltner, minister bawarski w Rasztacie, w zmowie z Prusami, zaprzedali już

poprzednio ojczyznę w rokowaniach Rasztadzkich. Nic też dziwnego, że dekret cesarski pozostał bez żadnego rezultatu. Naprożno arcyksiąże Karol ogłosił 15-go Sierpnia okólnik do wszystkich stanów Rzeszy, w którym jaskrawemi barwami odmalował nadużycia Francuzów w Niemczech. Większość stanów zdobyła się wprawdzie na uchwałę: ale większość ta składała się z zagrożonych hrabiów i baronów Rzeszy, do których Bawarya i Wirtemberg wtedy dopiero się przyłączyły, kiedy pokazała się możność zarobienia angielskich pieniędzy,— najsilniejsi zatem władcy Rzeszy odmówili swego przyzwolenia.

Wystawiono wprawdzie rzekome wojsko cesarskie, składające się z 30,000 ludzi; ale przy bliższém zbadaniu tych sił pokazuje się, że książęta niemieccy sprzedawali po prostu swoich poddanych Anglikom, i że o tyle tylko pomagali do obrony ojczyzny, o ile wystarczało subsydyów angielskich. Parlament angielski, którego narzędziami byli Thugut i Austrya, wypłacił 500,000 funtów dla cesarza i członków Rzeszy. Z tego Wirtembergowi dostało się tyle, że posłał 7,000 nieużytecznych mu żołnierzy; okręg szwabski również za pieniądze wystawił 10,000 ludzi; Bawarya tyleż a Moguncya 4,000. Arcyksiąże Karol nagląco domagał się organizacyi milicyi i pospolitego ruszenia, zobowiązał się nawet dostarczyć zdolnych oficerów do zorganizowania i wyćwiczenia tego wojska; ale pedantom, jurystom i grizipiórkom, którzy Niemcami rządzili, wszelki zapał wydawał się śmiesznym. W Moguncyi tylko Albini a w Palatynacie Wrede urządzili milicyę. Straszny samolub i tyran, ale zarazem rozumny i energiczny książe Wirtemberski, w kilku słowach niedawno przez pewnego dyplomatę naszych czasw, cynicznie scharakteryzowany, był do tego stopnia bezczelnym, iż utrzymywał jakoby jego poddani, których zamiast psów gończych przy polowaniach używał, nie dadzą się skłonić do obrony swego mienia i życia przeciw cudzoziemcom. Nie ulega wątpliwości, że sam miał ważne powody nie dawania im do rąk broni ([9]).

([9]) Baron von Hormayr odzywa się o tym grubym Fryderyku w „Lebensbilder“ (tom II, str. 387) w sposób straszny ale prawdziwy: „król Fryderyk Wirtemberski (mowa jest o 1809 r.) Vitellius z postaci, Ludwik XI z charakteru i sposobu myślenia, najtwardszy kamień próbierczy niemieckiej uczciwości, cierpliwości i pobłażania stał po stronie Napoleona, któremu szczerze był oddany, sobie bynajmniej nie ubliżając. Napoleonowi Fryderyk zawdzięczał największe szczęście jakie dla niego istniało: nieograniczoną władzę i samowolę uprawioną na grzbietach wesołych i wolnomyślnych Allemanów“ i t. d.

CZĘŚĆ DRUGA.

Od ustanowienia konsulatu do pokoju Pressburskiego.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Francya, Anglia, Rossya, Austrya, do pokoju w Luneville.

§ 1.

Francya.

Na pierwszém posiedzeniu trzech konsulów, Bonaparte samowolnie wystąpił jako prezydujący. Wszyscy spostrzegli też zaraz, że ustanowiona 19-go Brumaira komisya pięćdziesięciu deputowanych, wyobrażająca cień całego Zgromadzenia prawodawczego, będzie tylko rodzajem rady państwa przy Bonapartym. Bezwładni deputowani mieli mu służyć swoją nauką, on sam wybierał i zatrzymywał to co było pożyteczne dla państwa a nieszkodliwe dla konsula dążącego do samowładztwa. Dwa te względy zgadzały się w pierwszych czasach dość często; następnie coraz rzadziéj, nareszcie zupełnie się oddzieliły. Chytry ksiądz Syéyès zrozumiał niebawem, że musi znów milczeć jak w konwencyi, kiedy nadeszły burzliwe chwile. Nie pojdziemy tu śladem miłośników anegdot, którzy opowiadają jakoby Syéyès wyraźnie powiedział że

Francya i on mają obecnie pana (10). Od chwili w któréj Sycyès pozwolił Bonapartemu rej wodzić, Roger Ducos nie mógł występować z zaprzeczeniem lub z uwagami. Pomijamy więc rozprawy nad konstytucyą. Całą część doktrynerską i teoretyczno-systematyczną, Bonaparte z chęcią pozostawił metafizykowi Syèyèsowi, którego duch przebija się też w tekscie konstytucyi; ale w ostatniéj, praktycznéj jéj części zamieścił takie punkta, które z reszty uczyniły czczą tylko formę. Dla Francyi było to zbawienne i ratowało ją od anarchii. Przed ukończeniem konstytucyi Bonaparte otoczył się najznakomitszemi statystami wybierając przedewszystkiém takich, którzy łączyli wykształcenie i znajomość czasów przedrewolucyjnych z pracowitością i praktycznóm doświadczeniem rewolucyi. Na takich ludzi mógł rachować, osiągnęli już bowiem cel do jakiego dążyli w czasie rewolucyi; lubili dobry stół, grubą grę, świetną pozycyę w towarzystwie, śmieli się z entuzyazmu i wkrótce wrócili do starego dworskiego bałwochwalstwa. Do nich w szczególności zaliczamy Mareta, człowieka żelaznéj pracy, którego Bonaparte mianował zaraz z początku jeneralnym sekretarzem rządu konsularnego, a następnie księciem Bassano. Maret był uczonym człowiekiem, ale ślepém swojém oddaniem się Bonapartemu, szkodził mu bardzo w ostatnich czasach— nie dopuszczając do niego ani słowa prawdy. W téj saméj kategoryi zamieścić należy Lebruna, który za Ludwika XV-go służył podówczas kanclerzowi Maupon w edyktach przeciwko parlamentowi, następnie jako żyrondysta zajmował stanowisko w ministeryum Rolanda, a obecnie był wybrany przez Bonapartego na towarzysza w konsulacie. Zdawałoby się że Bonaparte wtedy już trzymał się zasady wyznawanéj przez wszystkich Francuzów, którzy o nim piszą,— że był półbogiem, że wszystko wiedział, wszystko rozumiał i potrzebował takich tylko ludzi, którzyby wykonywali to czego chciał. W tém zapatrywaniu się była część słuszności.

(10) Ustęp zapożyczony przez Thiersa z kłamliwéj książki Montholona może być prawdziwy, ale Thiers (I str. 18 i 19) nie powinien był opuszczać ostatnich słów. Montholon mówi w „Memoires de Napoléon, Campagnes (Vol. 1 p. 83) „Syeyès dit le soir en entrant chez lui en présence de Chazal, Talleyrand, Bouloy, Roederer, Cabanis etc: Messieurs, vous avez un maitre, Bonaparte veut tout faire, sait tout faire, peut tout faire. Dans la position deplorable où nous nous trouvons, il vaut mieux nous soumettre que d'exciter des divisions qui ameneroient une perte certaine.“

Berthier na przykład jako wódz nie wiele znaczył; jako szef sztabu głównego był nieocenionym i niezmordowanym: była to poprzednio prawa ręka Bonapartego, który obecnie zrobił go ministrem wojny. Ministra skarbu Gaudina, wybrał z takim taktem, że go później w najtrudniejszych okolicznościach zatrzymał aż do 1814 r. To też Gaudin wyniesiony następnie do godności księcia Gaety, oraz Berthier i Talleyrand słusznie winni być uważani jako główne podpory kiełkującego już cesarstwa Bonapartego. Gaudin pracował bez wytchnienia nad podźwignięciem finansów zrujnowanych za sprawą spekulantów, dostawców i lichwiarzy. La Place, którego Bonaparte z początku mianował ministrem spraw wewnętrznych,— był wielkim matematykiem i astronomem, ale żadnym statystą; zastąpił go téż wkrótce kto inny: tak samo rzecz miała się z ministrem marynarki Forfaitem. Fouché, urodził się wprawdzie z naturą policyanta, która szczególniej się nadawała do spraw politycznych, do policyi tajnéj (podobnie jak Talleyrandowi Pan Bóg dał duszę dyplomaty); ale Bonaparte nie byłby mu prawdopodobnie powierzał ministerstwa policyi— gdyby nie to że go już zastał na stanowisku. Na nieszczęście Bonaparte tak wysokie miał pojęcie o stosunkach Fouchégo ze wszystkiemi stronnictwami, o jego obszerném sumieniu i o potędze jego gładkich słowek, że mu ciągle dawał władzę nie ufając nigdy całkowicie i przeczuwając że ten człowiek jest jego złym duchem. Taki sam był stosunek Bonapartego do Talleyranda, którego koligacye szlacheckie, talent dyplomatyczny dawniejszego zakroju i zupełny brak zasad nieodzowne były w sprawach dyplomatycznych z małemi i wielkiemi dworami europejskiemi. Bonaparte posłał jeszcze w Listopadzie swego adjutanta Duroca do Berlina, jako człowieka w guście Fryderyka Wilhelma III-go i zupełnie godnego pruskiéj nadwornéj szlachty. Duroc zawiązał tam stosunki i jeździł zawsze do Berlina, ilekroć Bonaparte chciał króla pruskiego do czegoś nakłonić. W końcu Listopada 1799 r. Talleyrand został ministrem spraw zagranicznych, a w Grudniu posłał do Berlina gadatliwego i pełnego szlacheckich przesądów Beurnonvilla (który potém ożenił się z hrabiną Durfort, ze staréj szlacheckiej rodziny). Był to człowiek nader użyteczny przy ówczesnych okolicznościach, kiedy szlachta tylko na dworze coś znaczyła. Beurnonville starał się tam o pannę de Sabran, która wraz z krewnym swoim, markizem Custine i wytwornym poetą

dworakiem, markizem Bouflers stanowili wyrocznię po francuzku mówiącego i czytającego wielkiego świata w Berlinie.

Jakkolwiek Bonaparte uprzejmie traktował wszystkich jakóbinów, którzy gotowi byli schylić czoło przed wschodzącém słońcem; jakkolwiek najzdolniejsi statyści, towarzysze jego i całe wyborowe otoczenie, składało się z ludzi z czasów teroryzmu,— pierwszy konsul zdradzał jednak (równie jak jego małżonka) od samego początku skłonność do ludzi, którzy zgłębili sztukę starodawnego pochlebstwa i dworactwa. Złagodził surowe rozporządzenia o księżach, zniósł przymusową pożyczkę i cofnął potworne prawo o zakładnikach, karzące niewinnych za winnych, a nawet przedsięwziął przeciwko ludziom z czasów teroryzmu, środki podobne do rozporządzeń, jakie dyrektoryat wydał względem rojalistów. Rozdrażniony oporem jakiego doznał od jakóbinów 19-go Brumaira w obu Radach, chciał wytępić jak kąkol, tę mianowicie ich garstkę, któréj nikt nie żałował, t. j. postanowił postąpić z niemi jak synowiec jego postąpił w naszych czasach z rojalistami, uważając ich również za niepoprawionych. D. 16-go Listopada zjawił się dekret konsularny, na mocy którego cały zastęp dowolnie na listę wciągniętych entuzyastów rewolucyjnych,— aresztowano, i bez sądu jako niepoprawnych na wygnanie skazano. Na jednéj liście wypisanych było 37 osób, między którémi znajdowali się: Feliks Lepelletier, dziwaczny książe Karol von Hessen-Rothenburg, Brutus Maignat, Rossignol, i inni ludzie podobnéj kategoryi, którzy mieli być wysłani za morze do niezdrowéj Guyany. Druga lista zawierała 22 nazwiska osob przeznaczonych do Oleron (w departamencie niższéj Charenty) pod nadzór policyi. Santerre był również aresztowany 13-go Listopada. Ale 25-go Listopada całe to rozporządzenie zostało cofnięte; nad wymienionemi na listach osobistościami rozciągnięto tylko nadzór, a w następnym miesiącu i od tego je zwolniono. Fouché potrafił później wybornie zużytkować tych ludzi, których oszczędzając, zachowywał na inne czasy; nawet Bonaparte chciał później forytować na najwyższe stanowiska, niewyczerpanego i niezmordowanego sprawozdawcę komitetu ocalenia publicznego, Barrèra; ale urzędnicy jego, koledzy Barrèra, bez których niepodobno było obejść się, zaprotestowali przeciwko temu. To była jedyna przyczyna, dla której Bonaparte uznał za niemożliwe dać mu miejsce w senacie lub w Radzie państwa.

Z wypracowaniem konstytucyi szło pośpiesznie, od niéj bowiem zależało stanowcze wprowadzenie nowego porządku rzeczy. Komisya pięćdziesięciu podzieliła się na cztery komitety, z których jeden miał prawa i obowiązki inspektorów sal w Radach, drugi pracował nad prawodawstwem i przygotowywał kodeks; trzeci zajmował się finansami; czwarty zaś wyłącznie konstytucyą. Z zasadniczemi artykułami załatwiano się szybko; Boulay z Meurthy wziął na siebie rozwinięcie i rozgłoszenie ich z akademicką frazeologią w mowie urzędowéj i w Monitorze (11). Nie rozwodzimy się tu nad konstytucyą, najprzód dlatego że była krótkotrwałą, a powtóre, że o tyle tylko była szanowaną, o ile rządowi nie stała na drodze. Bonaparte ze zdumiewającym taktem pozostawiał swoim kolegom Syèyèsowi i innym mądrym mężom zupełną swobodę we wszystkich obojętnych dla siebie artykułach; wprowadził zaś zmiany w punktach szkodliwych dla jego własnych celów, do których wtedy jeszcze wyraźnie się nie przyznawał. Bonaparte przerobił w ten sposób kilkakrotnie konstytucyą, a kiedy nareszcie połączone w tym celu komitety prawodawczy i konstytucyjny, przygotowały projekt z 12-go Grudnia 1799 roku, a Boulay otrąbił już nową konstytucyę w mowie, wydrukowanéj następnie w formie manifestu, na rozkaz Bonapartego, w nocy poprzedzającéj przedstawienie jéj komisyi pięćdziesięciu, jeszcze raz przerobioną została.

Nowa konstytucya zachowała nazwę i pozór rzeczypospolitéj, lecz w istocie rzeczy wprowadzała monarchią, dając władzę pozornie trzem, a w rzeczywistości tylko jednemu konsulowi. Rząd składać miało trzech konsulów, czas trwania ich władzy oznaczony był na dziesięć lat, właściwy jednak rządzący, otrzymał tytuł pierwszego konsula. Prawa które przysługiwały Bonapartemu, jako pierwszemu konsulowi, redukowały władzę pozostałych konsulów, do czczéj formy. Konstytucya przyznawała im tylko głos doradczy; Bonapartemu zaś pozostawiała prawo obsadzania wszystkich miejsc bezpośrednio lub przez senat, rozstrzygania samowładnie o pokoju lub wojnie i utworzenia przy sobie Rady państwa. Z tego ostatniego prawa korzystał Bonaparte z wielką przezornością, wydając za własną mądrość i doświadczenie to,

---

(11) Mon. an. VIII col. 325. Konstytucya przedrukowana jest w Posselt's Europäischen Annalen. r. 1799. 4 kwartał str. 254. i. n.

co było właściwie owocem talentów, rozwijających się w ciągu całego XVIII stulecia i w czasie rewolucyi. Mając w swéj mocy mianowanie członków Rady państwa wybierał najznakomitszych ludzi w każdéj gałęzi, polecał im projektowanie praw i obronę projektów w ciele prawodawczém. Ażeby zamaskować siłę pierwszego konsula pod względem obsadzania najznakomitszych stanowisk, stworzono senat, który nie należał ani do narodu, ani do rządu; lecz od samego początku był zgromadzeniem dworaków i beneficyantów, a późniéj stał się narzędziem wszelakiego despotyzmu, czyniąc zbyteczném zgromadzenie prawodawcze. Senat składał się z 80 członków, z których każdego wybierał sam z pomiędzy trzech kandydatów, przedstawionych przez Bonapartego; każdy senator pobierał 25,000 franków rocznéj płacy. Posiedzenia senatu nie były publiczne; spraw trafiało się nie wiele. Z list zwanych „listami narodowemi" senat miał wybierać konsulów, członków zgromadzenia prawodawczego, trybunatu, sądu kassacyjnego i urzędników najwyższéj izby obrachunkowéj. Najprzód gminom przedstawiane były wielkie listy, zawierające, według obliczeń Roederera około 500,000 nazwisk; gminy wybierały z nich 50,000 do list departamentowych, a z tych dopiero za pomocą powtórnego wyboru wciągano 5,000 na listę narodową. Z tych ostatnich 5,000, wybierał senat członków zgromadzenia prawodawczego i wyższych urzędników.

Władza prawodawcza składała się z dwóch Izb: z trybunatu i ciała prawodawczego: pierwsza liczyła 100, druga 300 członków. Żadna z dwóch Izb nie miała inicyatywy, to jest nie mogła sama projektować praw; obu jednak wolno było komunikować rządowi wszelkiego rodzaju życzenia. Każde prawo winno było być przedstawione przez trzech radców stanu i bronione w trybunacie, bo trybunat tylko miał prawo dyskusyi, — ciało prawodawcze mogło jedynie przyjąć lub odrzucić. Ilekroć trybunat przyjął jakie prawo, winien był wysłać od siebie do ciała prawodawczego trzech członków, którzy wraz z trzema radcami stanu, obowiązani byli bronić prawa. Co rok piąta część członków Izb prawodawczych miała być odnawiana; występujący członkowie byli wybieralnemi, dopóki tylko pozostawali na liście narodowéj. Posiedzenia ciała prowodawczego, odbywały się publicznie; rola jego bowiem ograniczała się na wysłuchaniu trybunów i radców stanu, i na wyrzeczeniu *tak* lub *nie;* słuchaczy jednak i tam niewięcéj mogło się znajdować jak dwieście osób. Posiedzenia miały

trwać tylko cztery miesiące; obie Izby jednakże mogły być zwołane, na posiedzenia nadzwyczajne.

Na tym fabrykacie klientów Bonapartego, pokazało się jak marną jest każda nadana, na papierze jedynie istniejąca i papierem lub pargaminem zabezpieczona konstytucya. Po upływie dwóch lat, Bonaparte powprowadzał w niéj po dwakroć (w Maju i w Sierpniu 1802 r.) bardzo znaczne zmiany. Po czterech latach kazał napisać zupełnie inną, w któréj już ani śladu wolności nie było (30 Kwietnia, 3 Maja, 18 Maja i 1 Grudnia 1804 r.) i tę nareszcie poobcinał 19-go Sierpnia 1807 r. Kiedy konstytucya była już gotowa i zyskała moc obowiązującą, Syèyès zakończył swoją karyerę, równie brudno, jak ją był rozpoczął, a Bonaparte z zadowoleniem patrzał na jego nikczemność i sprzedajność. Syèyès był milczącym senatorem, za 20,000 fr. rocznie, dostał z kassy dyrektoryalnéj 800,000 fr., kiedy Roger Ducos musiał poprzestać na 120,000 fr. jurgeltu. Syèyès wymógł nareszcie na Bonapartym, donacyę majątku rządowego Crosne, który późniéj zamienił na inną posiadłość. Na kolegów do nowego konsulatu wybrał Bonaparte ludzi zręcznych, zdolnych, lecz pozbawionych wszelkiéj szlachetności: mówimy o Cambaceresie i Lebrunie, którym nawet nie przyszło do głowy, sprzeciwić się pierwszemu konsulowi. Cambaceres, prawnik, mimo swéj jakóbińskiéj przeszłości nie mógł doczekać się téj chwili, kiedy Bonaparte przywróci znowu całą dawną tandetę, i obwieszony orderami, chodził jak paw' po Palais Royal, czyniąc widowisko ze swéj osoby. Lebrun wystrychnięty późniéj na księcia, tém się odznaczył, że pierwszy ukazał się upudrowanym; w gruncie rzeczy było to zupełne dziecko, stronnik dawnych czasów, jakkolwiek grał kiedyś rolę żyrondysty. Koleje jego życia nie różniły się od zwykłéj karyery dworaka. 25-go i 26-go Grudnia, pierwszy konsul zagospodarował się w Tuilleriach. Tam to małżonka konsula przestała się nazywać obywatelką — i wprowadziła dawne wyrażenie „pani" (madame). Wszystkie części mechanizmu rządowego zaczęły działać, a odroczone Rady prawodawcze, zwołane zostały na 1-go Stycznia, po to tylko, ażeby mogły być rozwiązane.

Trudno zaiste wyrzec czy należy chwalić, czy téż potępiać Bonapartego za ową niefortunną mięszaninę starego z nowém, z któréj najprzód zrobiło się coś dwupłciowego, a następnie wyrosły klęski naszych czasów. Pierwszy konsul miał słuszność, o ile na pewien czas przywrócił spokojność i ład, zyskał bowiem tym sposobem środki do dokonania rzeczy wielkich, i zbierał dopóki

mu szczęście służyło plony sławy i pożytku z téj gorliwości odnawiania rzeczy starych; ale téż kiedy gwiazda jego zbladła, ci właśnie miłośnicy dawnych czasów których protegował, wydali go w ręce nieprzyjaciół.

Wychodząc z zasady pojednywania i kojarzenia stronnictw, Bonaparte przywrócił najprzód z wygnania 43 skazanych 18-go Fructidora, którym ufał że będą użyteczni krajowi i nieszkodliwi dla jego celów. Carnot wrócił również i był nawet mianowany ministrem wojny (Berthier musiał nieodzownie wrócić do armii). Barrère i Vadier uznani zostali przez Fouchégo za nieodzownych do szpiegowania i do wszelkich politycznych operacyj i korrespondencyj; Pichegru zaś i inni, o których z góry można było wiedzieć że przekładać będą dawną dynastyę nad panowanie Bonapartego, nie otrzymali pozwolenia powrotu do Francyi. Emigranci których rozbity okręt wyrzucił na brzegi Normandyi, z początku zagrożeni byli karą śmierci, następnie pozostawali w więzieniu przez lat cztery (znajdował się między niemi książę Choiseul i inne znakomite osobistości ze szlachty); nareszcie wypuszczono ich na wolność i pozwolono z Francyi wyjechać. Uroczyste obchody obalenia monarchii zostały zniesione; dla pozoru utrzymano tylko tymczasowo dwa święta narodowe: 14-go Lipca i 22-go Września. Święta 10-go Sierpnia i 21-go Stycznia całkowicie zostały usunięte.

Gdy tak Bonaparte bałamucił z jednéj strony lekkomyślnych i łatwo unoszących się Francuzów odbierając im nieznacznie wolność, z drugiéj strony uspakajał ich co do swéj żądzy podbojów i ambicyi militarnéj miłością pokoju, wybornie przy objęciu konsulatu udaną. Postępowanie jego w tym kierunku, wydało się wprawdzie śmieszném téj szczupłéj garstce spostrzegaczy, którzy badali sam grunt rzeczy i ówczesne okoliczności; ale dla tłumu, na słowa zwracającego uwagę i stanowiącego wszędzie opinię ogólną — wystarczało to w zupełności. Nie uwzględniając zupełnie zasad konstytucyi angielskiéj, Bonaparte napisał list prywatny do króla Jerzego III-go, proponując mu pokój w gładkich słówkach i szumno-brzmiących frazesach, jak gdyby to była prywatna sprawa osobiście króla tycząca — i jak gdyby nowa godność pierwszego konsula była ostatecznie przez Anglię uznana. Gdyby nawet król Jerzy nie dźwigał wzdychając jarzma ambitnego Pitta, to w żadnym razie ani on sam, ani przyjaciel jego hrabia Münter, korona arystokracyi hanowerskiéj i wcielenie wszelkich prze-

sądów, nie zgodziliby się na zawiązanie z nierównym sobie tak plebejuszowskich stosunków. Za króla odpowiedział Grenville, a nieprzyzwoity nieco, odmowny list sekretarza państwa, jaskrawo odbijał od romantycznego trochę listu Bonapartego obliczonego na usposobienie Francuzów. Dzienniki miały wszelki pozór obrzucania Albionu zniewagami, przeciwstawiania rycerskiego Bonapartego sztywnemu Grenvillowi, rozbudzania na nowo nienawiści narodowéj i uczynienia wojny popularną. Bonaparte napisał również list do cesarza, wybrawszy tą razą stosowną formę; ale cesarz według traktatu o subsydyach nie mógł działać bez Anglii, a pierwszy konsul zbyt dobrze znał politykę gabinetu austryackiego, ażeby sam nie śmiał się w duchu z własnéj propozycyi. Bonaparte proponował cesarzowi, ażeby nie próbując szczęścia w orężu, wszystkie swoje zdobycze wojenne zwrócił i poprzestał na tém co mu zostało zawarowane w traktacie Campo Formio.

Bonaparte pragnął przedewszystkiém przywrócić spokojność w zachodniéj i północnéj Francyi, ażeby rojalistów i walczące z niemi wojska użyć przeciwko zewnętrznemu nieprzyjacielowi we Włoszech. W tym celu rozpowszechnił między rojalistami mniemanie, że mógłby się skłonić do przywrócenia dawnego kościoła i dawnego państwa w dawnéj ich formie. Dyrektoryat i panujący w Paryżu jakóbinizm, prześladowanie royalistów, księży, ich przyjaciół i krewnych — wszystko to przyczyniło się do rozbudzenia na nowo wojny nad Loarą w Bretanii i w Normandyi. Royaliści w Bretanii zwani szuanami, trudnili się formalnym rabunkiem i odważali się na wycieczki nawet w okolice Paryża. Nietylko okolice Wandei sztyftowały znowu zbrojne oddziały, ale w Bordeaux i w Tuluzie istniały komitety powstańcze, a w Tuluzie ojciec hrabiego Villele, ministra skarbu Ludwika XVIII, miał śmiałość przybrać tytuł skarbnika królewskiego. Bonaparte był z tego powodu zmuszonym zawiesić dekretem z 15-go Stycznia niedawno ogłoszoną konstytucyę w departamentach Wybrzeży północnych, Isle et Vilaine, Morbihan i niższéj Loary i powierzyć nieograniczoną władzę cywilną i wojskową, główno-dowodzącemu armią Zachodnią (Thiers przecenia zdaje się siłę téj armii, podając cyfrę 60,000 ludzi). Ustanowiono nawet w téj części kraju trybunał nadzwyczajny, który sądził na sposób rewolucyjny, to jest sumarycznie skazywał na roztrzelanie; ale jenerał Hedouville i proboszcz Bernier, którego Bonaparte wyniósł późniéj na biskupa,

potrafili przeciągnąć na stronę rządu pierwszy szlachtę, drugi duchowieństwo.

Proboszcz Bernier i baron Bourmont, który odznaczył się późniéj w wojnach Bonapartego, ale przed bitwą pod Waterloo w stanowczej chwili, sprzedał go Burbonom, szczególniéj czynnie pomagali do zawarcia pokoju. Wojna we właściwéj Wandei, na prawym i lewym brzegu Loary skończyła się zgodą zawartą 18-go Lutego 1800 r. w Montfaucon, w pobliżu Beaupreau, w departamencie Maine et Loire. Nad niższą Loarą liczni royaliści przyjaciele Bourmont'a, którym przyrzeczone zostały różne korzyści,— za jego wdaniem się zaprzestali podtrzymywać wojnę. Rozpoczęte oddawna rokowania, zakończył Bourmont 24-go Lutego, a wtedy nawet nieodłączni od emigrujących książąt oficerowie, jak np. Georges Cadoudal, Sol de Grisolles i inni rębacze, nie mogli nadal zabawiać się rabunkiem i pożogą. Frotté jeszcze w Lutym został pobity, uwięziony, stawiony przed sąd, skazany i stracony, a herkulesowéj siły Georges i nieustraszony Sol de Grisolles, potężni w Normandyi i w Bretanii pogodzili się z konsulem. Przybyli do Paryża, ale opuścili wkrótce stolicę, nie wyrzekłszy się swéj fantastycznéj czci dla Burbonów. W Kwietniu, konstytucya zawieszona w kilku departamentach została znowu przywrócona. Od téj chwili stara szlachta zaczęła w cichości wzrastać w siłę, tém więcéj że Bonaparte i jego małżonka chcąc przywrócić dawny ton w salonach, wielką wagę przywiązywali do dawnych form i do historycznych nazwisk. Następstwem jednak tego zwrotu były ciągłe nowe spiski, knowane przez ajentów książąt, przy pomocy angielskich pieniędzy, ktorych nie szczędził ani Pitt, ani jego torysowie; liczba bowiem niezadowolonych z nowego mieszanego lub całkiem mieszczańskiego społeczeństwa, wzrastała z każdym dniem. Wpisywanie na listę emigrantów ustało; różnemi środkami można było starać się o wykreślenie z nich swego nazwiska. Tym sposobem, w ciągu panowania Bonapartego z 80,000 nazwisk zaciągniętych poprzednio na listę, pozostało podobno ledwie 1,000. Około pierwszego konsula utworzył się dwór, a z nim etykieta, któréj wyrocznie otwarcie naśmiewały się z mieszczańskich i żołnierskich żywiołów przy nowym dworze, i z naturalności jeszcze wtedy przebijającéj się w życiu. Zjawił się dobry ton i smak, który do dziś dnia panuje w wielkim świecie i między bogaczami. Od tego czasu we wszystkich kołach nietylko szlachty

ale i ludzi pieniężnych, powaga, prawda i natura,— stały się przedmiotami szyderstwa. Pałac w Tuilleriach zajaśniał znowu królewską świetnością; pani Staël i Beniamin Constant, deklamowali w salonach o wolności i wsławili się swojemi frazesami; Lacretelle i stary Palissot, srożyli się w słowach na Woltera i Rousseau. Propagowali między damami wielkiego świata, jezuityzm, jako rzecz mody. Szczególniéj Palissot rozpowszechniał go w kołach Józefa Bonapartego (o czém rozpowiada ukochany jego wychowaniec Menneval).

W pierwszych zaraz czasach konsulatu, pod kierunkiem Bonapartego urządzona została wybornie ta część administracyi, która miała związek z polityką, to jest z nieograniczoną władzą rządu — mianowicie sądownictwo. Bonaparte miał przy sobie takiego Merlina, Cambaceresa, Lebruna, Röderera i innych, którym nikt znajomości rzeczy odmówić nie mógł; oni téż z pomocą pierwsze konsula potrafili łatwo oddzielić dobre od złego z pośród mnóstwa praw nadanych przez najzdolniejszych statystów, ale po większéj części sprzecznych między sobą. I takim sposobem Francya otrzymała sądownictwo i kodeks, na które nie zdobyłoby się żadne z państw ówczesnych, próchniejących ze starości i chorych na historyczne prawo i na byzantyńską uczoność jurystów. W administracyi podłożone zostały ostrożnie podstawy, na których Bonaparte oparł swoją despotyczną władzę, odziedziczoną późniéj przez ministrów Ludwika Filipa i wznowioną następnie z łatwością przez bratanka Bonapartego. Pierwszy konsul utworzył prefektury i podprefektury wraz z całą przywiązaną do nich hierarchią, która przy małych zmianach od czasu do czasu wprowadzanych, poddawała znowu kraj pod władzę dawnych intendentów z nowemi tytułami i wydawała go w ręce rządu i jego kreatur. Najczynniejszym w téj robocie był Roederer, który jednakże (jak dowiadujemy się ze świeżo ogłoszonych pamiętników Józefa Bonapartego) — mimo swéj użyteczności dla pierwszego konsula, jako przyjaciel pani Staël i Beniamina Constant, nigdy nie mógł pozyskać zupełnego zaufania Bonapartego (12).

---

(12) Röderer wniósł do Zgromadzenia Prawodawczego, projekt podziału Francyi na departamenty czyli prefektury i na okręgi czyli podprefektury — i sam jako radca stanu bronił swego wniosku. Sposób w jaki uorganizowano ten zarząd od samego początku, dowodzi jak łatwo było uczynić go narzędziem despotyzmu i doktryny. Prawo opiewało co następuje

§ 2.

Austrya i Francya.

A. Dalszy ciąg wojny aż do zawieszenia broni w Alessandryi i w Parsdorfie.

Bonaparte wysłał w zimie 1799 r. Massenę do Genui, a dowództwo armii nad Varem powierzył jenarałowi Suchet; armia zaś Masseny w Szwajcaryi tworzyć miała prawe skrzydło armii reńskiéj, któréj dowództwo przeznaczone było dla jenerała Moreau. Plan wtargnięcia do Włoch, przez łańcuch gór, ciągnący się od Ś-go Gotarda aż do góry Cenis, na czele armii która zgromadziła się w różnych miejscach, ażeby potém zjednoczyć się niespodzianie, — utrzymywał Bonaparte w najściślejszéj tajemnicy. Wszyscy zresztą tém mniéj przypuszczali, ażeby osobiście do Włoch wyruszył, że konstytucya (o którą wprawdzie Bonaparte nie wiele się troszczył), wyraźnie wzbraniała pierwszemu konsulowi wydalać się za granice Francyi. Szczupła i najgorsza cząstka wojsk przeznaczonych do Włoch, ośmieszanych w karykaturach angielskich i pogardzanych przez Austryaków, stała w Dijon pod nazwą armii rezerwowéj i uchodziła za armię główną — właściwa zaś armia główna rozrzucona była nad Rodanem, w dół rzeki. Przed wyruszeniem do Genewy i do Waadtlandu, armia owa dekretem ministra wojny z 8-go Marca, zgromadzona została, zaopatrzona we wszystko i zorganizowana. Ministeryum wojny przeszło pod kierunek Carnot'a. Wszystko wtedy cisnęło się około Bonapar-

„Il y aura dans chaque département un préfet, un conseil de préfecture et un conseil géneral de département. Le prefét sera chargé seul de l'administration. Le conseil de préfecture prononcera sur les objets contentieux. Le conseil géneral fera la répartition des contributions directes et détermînera dans les limites fixés par la loi le nombre de centimes additionels affectés aux dépenses du département. Dans chaque arrondissement il y aura un sous-préfet et un conseil. Le premier consul nomme les prefets, les conseillers de prefecture, les membres de conseils géneraux, les sous-préfets, les membres des conseils d'arrondissemens, les maires et adjoints des villes de plus de cinq mille habitans, les commissaires de police des villes où il en sera établi. Les prefets nomment les maires et les municipeaux dans les communes d'une population inférieure.

tego, w nadziei podziału sławy i korzyści zwycięztw, w które silnie wierzono; sam pierwszy konsul tworzył zawiązek przyszłéj cesarskiéj armii. Bonaparte zgromadził wszystkich żołnierzy i oficerów, których znał osobiście; wypróbował w różnych kampaniach i utworzył gwardyę konsularną, którą późniéj przez ciągłe dodawanie nowych batalionów wyborowego wojska, przekształcił na prawdziwą armię nieustraszonych. Jourdan i Bernadotte przestali mówić o rzeczypospolitéj; obaj zresztą oddawna nie byli przyjaciółmi Bonapartego, pierwszy ponieważ był szlachetnym człowiekiem, drugi ponieważ mu zazdrościł. Obaj stali na czele jego armii. Nikczemny Augereau wszelkiemi siłami starał się wcisnąć do łaski którą postradał i otrzymał dowództwo w Holandyi.

Kto tylko porówna uzbrojenia i przygotowania Bonapartego z tém co robił gabinet austryacki, a raczéj stojący na jego czele najzwyczajniejszy dyplomata, to jest człowiek bez duszy, bez serca; ten dziwić się nie będzie że jenerałowie i dzielni żołnierze cesarza niemieckiego na darmo krew przelewali. Arcyksiąże Karol, a nawet cesarzowa przekonali się nareszcie że Thugut, Dietrichstein i jemu podobni psuli tylko w gabinecie to, co jenerałowie dobrze w polu rozporządzili, powstali więc przeciwko nadwornéj radzie wojennéj; ale Thugut znalazł poparcie w Anglikach i arcyksiąże musiał ustąpić. Dietrichstein i inne pedanckie powagi zwyciężyły, Melas musiał zrzec się własnego dobrego planu, (jakto zresztą czynił całe życie), na korzyść planu lichego, wypracowanego przez Thuguta wespół z Anglikami. Melas powinien był uderzyć całemi siłami na Genuę, zdobyć szybko miasto i podążywszy do Włoch północnych wyprzedzić Francuzów; ale inaczéj chciał plan narzucony przez Burbonów lordowi Keith dowodzącemu flotą genueńską i oparty na przypuszczeniach jenerała Willota zbiegłego z Guyany. Willot który dowodził w Prowancyi w czasie pierwszéj kampanii włoskiéj Bonapartego, zawsze waśnił się z naczelnym wodzem dyrektoryatu, — utrzymywał że stronnicy Burbonów w Prowancyi powstaną, jeżeli tylko znajdą poparcie w Melasie i w admirale Keith; na takich to danych lord Keith oparł swój plan, na który z niechęcią przystał Melas uważając go za błędny. Główno-dowodzący armią austryacką, zmuszony był rozproszyć nieliczne wojska stojące na północy, ażeby słabemi oddziałami obsadzić wszystkie wąwozy aż do Tyrolu, a gdyby nawet przypuszczał możliwość przejścia Francuzów przez wielkiego Ś-go Gotarda, mógł się uważać za bezpiecznego, sądząc że fort

Bardo, strzeże drogi przez dolinę Aosta. Według planu wiedeńskiéj rady wojennéj, musiał sam pozostać w południowym Piemoncie i podzielić swoją armię na dwie części. Jenerałowie Ott i Hohenzollern wyparowali nareszcie z Bochetty i z wązkiéj przybrzeżnéj okolicy armię Masseny, przy któréj znajdował się Soult, i wparli ją do fortyfikacyj Genui przy pomocy floty angielskiéj Keitha. Melas chciał wyruszyć z całą swoją armią przeciwko Genui i zdobyć ją co prędzéj; gabinet wiedeński inaczéj rozporządził i ku Genui wysłany został tylko Ott. Oblężenie przeciągnęło się tym sposobem, a Bonaparte zgromadził tymczasem swoją armię. Melas osobiście musiał wystąpić przeciwko Suchetowi stojącemu w Prowancyi i trzymał się przytém blisko morza opierając się zawsze na pomocy lorda Keitha. Nic nie mogło być pomyślniejszego dla Bonapartego: jednocześnie bowiem kiedy wojska francuzkie dokonywały znakomitéj przeprawy przez góry Ś-go Bernarda, armia główna austryacka szła wzdłuż południowego skraju Włoch północnych ku Prowancyi i stanęła na wybrzeżu morskiém.

W Niemczech jenerał Lecourbe został wprawdzie całkowicie za Ren wyparty; ale ufortyfikowane punkta: Düsseldorf, Ehrenbreitstein, Cassel pod Moguncyą, Kehl, Altbreisach i Kleinbasel zajęte były przez Francuzów. — Szwajcarya była zawsze w ich rękach; Austryacy zajmowali Graubündten a obie strony użyły czas między końcem roku 1799 a początkiem 1800, na nowe uzbrojenia i przygotowania. W tym właśnie czasie Bonaparte napisał ów list własnoręczny do cesarza Franciszka, na który cesarz, nie mając do tego tych samych powodów co Jerzy III-ci, odpowiedział nie osobiście, lecz przez Thuguta; ale taki człowiek jak Thugut, nie mógł odpisać tak ostro, jak Anglicy. Będąc zmuszonym oddalić się, arcyksiąże Karol, uciekł się do zwykłego pozoru, to jest do słabego stanu zdrowia i oddał dowództwo w Niemczech feldcechmajstrowi hrabiemu Krayowi, który w poprzednim roku odniósł zwycięztwo we Włoszech przed przybyciem Suworowa. Kray przyjechał w Marcu do głownéj kwatery w Donaueschingen.

Siły zbrojne francuzkie wzmogły się nietylko przez wprowadzoną podówczas konstytucyę; entuzyazm dla Bonapartego ściągał do armii wielu ochotników a szczególniéj royalistów z zachodniéj Francyi. Ale pierwszy konsul potrafił innemi jeszcze środkami, wzmocnić swoje szeregi. Utworzył wzmiankowaną wyżéj gwardyę konsularną, jako rdzeń i rezerwę armii; wszystkie urlopy ogłosił za nieważne, środkami, które między ówczesnymi panującymi znał najlepiéj, skłonił wszystkich dymisyonowanych wojskowych do wejścia na nowo do służby, utworzył korpus nazwany żandarmeryą, i gromadził ochotników, których nie brakowało, bo naród ufał Bonapartemu, że wojnę szybko zakończy. Moreau miał rozpocząć kampanię w Niemczech, ale stanowczy cios chciał zadać Bonaparte we Włoszech. Moreau powinien był ze swoim planem poddać się pod zwierzchni kierunek pierwszego konsula, lecz nie chciał tego uczynić. Autorowie mniemanych pamiętników Napoleona przypisują jenerałowi wszystko, co tylko mogło stać się najgorszego i starają się poniżyć go na wszelkie sposoby. Nie byłto wprawdzie ani geniusz ani wielki charakter, jak Napoleon Bonaparte; ale Bonapartyści, miotają na niego obelgi z innych niehistorycznych pobudek. Obaj ministrowie wojny, Berthier a następnie Carnot, starali się skłonić Moreau do ustąpienia Bonapartemu. Złożywszy tekę ministeryalną i udawszy się do Dijon w celu zorganizowania armii rezerwowéj w Dijon, Berthier miał z nim naradę w Bazylei (16-go Kwietnia); ale nic nie wskórał i Bonaparte musiał zmienić plan operacyi. Następnie minister wojny Carnot pojechał sam do Moreau do Ulmu i skłonił do odstąpienia armii włoskiéj przynajmniéj jednego oddziału swego wojska.

W jedenaście dni po naradzie w Bazylei, Moreau przeszedł przez Ren i uderzył niespodzianie na Kraya. Lewe skrzydło przeprawiwszy przez rzekę między Kehl i Bazyleą, skierował ku dolinie rzeki Kinzig co Krayowi dało powód do mniemania, że główny atak z téj strony mianowicie nastąpi; ale w pięć dni potém, 1 Maja, Lecourbe przeprawił się z prawém skrzydłem; cała masa Francuzów szybko podążyła ku Frejburgowi, a 2-go Maja armia wyruszała już na Stockach, tak że Kray nadciągnął tam zapóźno. Napróżno usiłował dojść do Stockach przed Francuzami; 3-go Maja zmuszony był w nieprzyjaznych warunkach, stoczyć bitwę pod Engen. Austryacy walczyli z wielką wytrwałością do dziesiątéj godziny wieczorem; ale po stracie 3—4,000 w poległych, zostawiwszy w ręku nieprzyjaciela kilka dział i sztandarów, — musieli się cofnąć. Francuzi utrzymują że zabrali 7,000 jeńców, Moreau ścigał nieprzyjaciela wszystkiemi siłami, z taką szybkością, że Kray zmuszony był powtórnie, 5-go Maja bić się pod Möskirch. Bój wrzał i tam od rana do 8-éj godziny wieczorem; Austryacy ustąpili wprawdzie z pola bitwy; ale nawet z przesadzonych rapor-

tów francuzkich, pokazuje sie że nie ponieśli znacznych strat, ani w poległych, ani w jeńcach, ani w sztandarach lub artyleryi. Wyruszyli nad Dunaj do obozu ufortyfikowanego pod Ulmem. W drodze Austryacy doznali nowéj porażki na równinie Mettenbergu i stracili półtora tysiąca ludzi w Memmingen. W pobliżu Ulmu obie armie stały przez kilka tygodni naprzeciw siebie i starały się zająć wygodne pozycye; w tym czasie właśnie Bonaparte rozpoczął swój pochód do Włoch.

Wyprawa do Włoch i świetne, szybkie powodzenie Bonapartego, wynikłe z głupoty i zwątpienia o sobie Austryi, uczyniły go bożkiem Francuzów, którzy w Bonapartem sami siebie ubóstwiali. Przejście przez góry Ś-go Bernarda otrąbiane było szczególniéj w najfantastyczniejszych opisach. Wielkim był wtedy Bonaparte bez wątpienia, mianowicie jeśli go porównać było z rządzącemi naówczas pigmejami i prześwietnemi ich ministrami. Zanim jeszcze Paryż opuścił, przykuł już do siebie całą Francyą, kierując się w wyborze ludzi na wszelkie stanowiska, jedynie baczeniem na zdolność i na przywiązanie do swéj osoby, bez względu na stronnictwa, które godził z sobą i kojarzył, bez względu na religię i moralność. Przed odjazdem mianował wszystkich prefektów, urzędników, sędziów, słowem obsadził cały szereg miejsc zależnych od rządu. Nominacye objęły nawet takie posady jak notaryuszów, pisarzów sądowych (greffiers), urzędników egzekucyjnych (huissiers), które zazwyczaj były przedmiotem kupna. Takim sposobem przywiązał do siebie nawet interesa pieniężne, tych którym dostały się posady. Berthier tak rozdzielił armię rezerwową na odległości od Martigny do Dijon i Lyonu, że nie można było rozstrzygnąć, która część przeznaczona jest do Niemiec, a która do Włoch, kiedy Bonaparte 6-go Maja opuścił Paryż i przez Genewę podążył do podnóża wielkiego Św. Bernarda.

Przejście Bonapartego przez Ś-go Bernarda, na którego szczycie, wśród śniegu i lodu stoi sławny szpital, wspaniałe było i podziwu godne, ale pisarze francuzcy którzy w historyi szukają romansu, lub tworzą z niéj epopeę, podnieśli je w opowiadaniu do potęgi cudu, który przy bliższém zbadaniu, nierównie skromniejsze przybiera rozmiary. Nawet Matthieu Dumas, rozumny zkąd inąd i krytyczny pisarz przesadza trudności przeprawy, w któréj Bonaparte nie potrzebował obawiać się blizkiego nieprzyjaciela, jak Suworów przy przejściu przez Ś-go Gotarda i przez Flimser (13). Retorowie pomijają okoliczność, że tylko nie wielki oddział armii, piął się po górze w dolinie Aosty — jednocześnie bowiem główna massa kroczyła przez wszelkie większe i mniejsze wąwozy. Jedna część przeszła przez małego Ś-go Gotarda, druga przez Simplon, inna przez górę Cenis, przez górę Genèvre, a jeden oddział nawet przez wielkiego Gotarda. Do téj ostatniéj przeprawy użyte były wojska, oddzielone, jak wyżéj wspomnieliśmy od armii Moreau. Wyruszając nad Dunaj, Moreau zostawił Lecourbe w górach, a gdy już miał jedno skrzydło wolne nad Lechem, Lecourbe posłał de Lorges'a na pomoc Monceyowi, który z 18—20,000 wojska przejść miał przez Ś-go Gotarda.

Przejście Bonapartego przez Ś-go Bernarda, pięcie się po stroméj górze wśród śniegu i lodu, począwszy od Martigny, następnie opuszczanie się po urwistych skałach w głęboką dolinę, wzbudza w nas podziw dla energii wodza, ale nie upoważnia do śmiesznéj przesady Francuzów, którzy trudności téj trzydniowéj przeprawy, porównywają z wyprawą Hannibala z Hiszpanii przez Pyreneje i Alpy, w doliny Lombardyi, przez kraj dzikich Gallów i mieszkańców wyżyn Alpejskich. Bonaparte miał przy sobie całe zastępy Włochów i Szwajcarów, którzy mu drogę wskazywali i torowali, miał do rozporządzenia wszelkie zasoby Francyi i całéj Szwajcaryi; otaczały go tłumy entuzyastów wszelkiego rodzaju, republikanów i royalistów, setki Włochów, których miał

(13) Bliższe wskazówki i krytykę źródeł w téj materyi oraz w wielu innych do roku 1805 znaleźć można w 3-éj części, pracy autora niniejszego dzieła „Zur Beurtheilung Napoleons" i t. d. (i w Archiv für Geschiche und Litteratur część V). Autor pisał tę książeczkę w tym tylko zamiarze, ażeby mu w niniejszém dziele streszczać się było wolno. Najtrudniejszym był transport armat które Bonaparte zabrał ze sobą. W tym razie „Mémoires de Napoléon" (I p. 206) zgadzają się zupełnie ze słowami Matthieu Dumasa: Le passage prompt de l'artillerie paroissait une chose impossible. On s'étoit pourvu d'un grand nombre de mulets, on avait fabriqué une grande quantité de petites caisses, pour contenir les cartouches d'infanterie et les munitions des pièces. Ces caisses devoient être portées par les mulets ainsi que des forges de montagne, de sorte que la difficulté réelle à vaincre était le transport des pièces. Mais on avait préparé à l'avance une centaine des troncs d'arbre creusés de manière à pouvoir recevoir les pièces qui y étaient fiixées par les tourillons. A chaqne bouche à feu ainsi disposée, cent soldats devoient s'atteler, et les affuts devoient être démontés et portés a dos de mulets."

ojczyznie powrócić. Sam nie miał do zwalczenia żadnego nieprzyjaciela; a Lannes jeszcze przed nim zjawił się w Piemoncie w celu uderzenia z drugiéj strony na fort Bard w dolinie Aosty i został odparty ze znaczną stratą, o czém Francuzi milczą według swego zwyczaju. Przeprawa Bonapartego trwała od 17-go do 20-go Maja, 21-go opuścił się już w dolinę Aosty. Tym sposobem Bonaparte ukazał się w najbardziéj na północ wysuniętym zakątku Włoch północnych, w tym samym dniu, kiedy Melas w południowo-zachodnim punkcie, otrzymał pierwszą wiadomość o zjawieniu się Francuzów w Piemoncie. Nie mamy zamiaru dochodzić, czy Melas istotnie nic nie wiedział (jak o tém ogólnie utrzymują) o olbrzymich przygotowaniach czynionych przez Bonapartego od półczwarta miesiąca do przeprawy przez Alpy; — to jedno nie ulega wątpliwości, że sam zapóźno wyruszył.

Kiedy nareszcie wyruszył, Ott ciągle stał nad Genuą, Massena bowiem i Soult, pozbawieni, jak wiadomo, najmniejszéj iskierki ludzkości, ale zdolni łupieżcy, morzyli głodną śmiercią nietylko własnych żołnierzy (co im się mogło wydawać obowiązkiem), ale tysiące nieszczęśliwych genueńczyków, aby tylko utrzymać się w Genui kilka dni dłużéj. Francuzi nie mogą znaleźć dość słów uwielbienia dla swoich bohatérow Masseny i Soulta za obronę Genui; w nas przeciwnie, wzdryga się natura, kiedy czytamy jaką ceną okupiona została kilkodniowa obrona. Nieludzcy jenerałowie z zimną krwią patrzyli przez kilka tygodni na konanie i męki nieszczęśliwych mieszkańców Genui, więźniów i własnych żołnierzy, mrących częścią z głodu, częścią od zepsutych pokarmów. Jęki tysięcy ludzi, którzy powoli z niedostatku konali, wzruszyłyby skałę; liczba zmarłych z głodu genueńczyków, miała dochodzić do 20,000 (cyfra ta wydaje nam się nieco przesadzoną). Do jakiéj ostateczności doprowadzili rzeczy Soult i Massena, okazuje się z tego, że w chwili kapitulacyi wydawali własnym żołnierzom nie więcéj nad dwa łuty zepsutego pożywienia. Ośm tysięcy ludzi pozostałych po kapitulacyi miało pozór tyluż kościotrupów.

Melas ociągał się z wyruszeniem do 24-go, a w chwili wyjścia zostawił nawet jenerała Elsnitza z połową swéj armii nad Varem przeciw Suchetowi, a odwołał go wtedy dopiero, gdy dowiedział się w Coni, że sam Bonaparte z armią do Włoch wkracza. Otto byłby na rozkaz Melasa odstąpił od oblężenia Genui, gdyby właśnie w tym czasie, Genua nie była kapitulowała.

Melas szedł ku Turynowi; Bonaparte skierował się natychmiast ku Medyolanowi, dokąd przybył 2-go Czerwca. Włochy nie więcéj mogli się po nim dobrego spodziewać, jak po cesarzu Franciszku. Jenerał austryacki wkroczywszy do Genui z Anglikami, którzy mu pomagali na morzu i wysadzili na ląd swoich żołnierzy marynarki, nie okazywał nawet cienia zamiaru przywrócenia Rzyczypospolitéj (14), — a Bonaparte nie wiele lepiéj znalazł się w Medyolanie. Powitano go z niewysłowioną radością, ale zamiast zapowiedzianego przywrócenia Rzeczypospolitéj cisalpińskiéj, ustanowiony został rząd tymczasowy. Dopiero po bitwie pod Marengo, Bonaparte wyraźnie wypowiedział, że niepodległość któréj Lombardowie domagali się od niego, była czczém złudzeniem. Bonaparte przebywał zresztą w Medyolanie tylko do 6-go Maja; pozajmował ztamtąd wąwozy w górach i obsadził na nowo wszystkie urzęda swemi klientami, którzy dawniéj je zajmowali. Torował tym sposobem drogę armii, którą Moreau posłał mu na pomoc z Niemiec pod dowództwem Monceya.

Podczas gdy Melas dążył z Turynu ku Alessandryi, Launes zjawił się pod Ivreit, wkroczył do Lombardyi i kiedy Murat zajmował Piacenzę przeszedł przez Pad. Ott tymczasem z zadziwiającą szybkością przybył z częścią austryackiéj armii oblegającéj Genuę, ale zbłądził uderzywszy na Lannes'a ze zmęczoném wojskiem, zamiast unikać bitwy i połączyć się z Melasem. W bitwie między Casteggio i Montebello doznał wprawdzie porażki, ale nie został tak haniebnie zwyciężony, jak to Francuzi chełpliwie opowiadają. Rezultat walki długo był wątpliwy; Bonaparte i Berthier pospieszyli sami i przysłali na pomoc Lannes'owi, Victora Genceya i Rivauda z ich dywizyami, Melas zaś stojący główną kwaterą niedaleko od placu boju, nie nadesłał swoim żadnych posiłków. Pamiętniki z wyspy Ś-éj Heleny zwykle tak chełpliwe, wyrażają się o bitwie pod Montebello nierównie umiarkowaniéj aniżeli kłamliwy rapport Berthier'ego i wszelkie inne opisy francuzkie a szczególnie napuszona proza Norwina i retoryczne opowiadanie Thiersa. W głównéj osnowie pamiętniki zga-

(14) Botta słusznie się odzywa, (Vol. V libro XIX p. 117). Creava il generale Tedesco una reggenza imperiale e reale — — — del rimanente nissuno cenno ne da parto di Hohenzollern ni da quella di Melas per l'independenza ne per la restaurazione del antico governo.

dzają się ze słowami Botty, które poniżéj w przypisku przytaczamy (15).

Bój pod Montebello trwał od 11-éj godziny z rana do 10-éj wieczór — i Austryacy nie ustępowali z placu, aż do chwili kiedy los sprowadził Bonapartego i Berthiera, którzy przywołali Victora i Rivauda. Ott zostawił załogę w Tortonie i cofnął się w porządku do Voghera. Ten sam wypadek który Bonapartemu usłużył pod Montebello, sprowadził również pod Marengo w stanowczéj chwili jenerała Desaix z Egiptu, który wiele do zwycięztwa się przyczynił. Okoliczności o których późniéj będzie mowa, długo przeszkadzały Desaixowi do wykonania rozkazu zostawionego przez Bonapartego, który go wzywał do Francyi. Gdy nareszcie wyjazd jego stał się możliwym i Desaix wylądował w Tulonie, znalazł tam rozkaz polecający mu spieszyć do Piemontu. Pospieszył i przybył z Bonapartym do Stradelli na dwa dni przed bitwą pod Marengo.

Melas stojący w obozie oszańcowanym pod Alessandryą pragnął równie szybkiego roztrzygnięcia jak Bonaparte, który nie zdobył jeszcze żadnego miasta ufortyfikowanego, — ani Arony ani nawet cytadeli medyolańskiéj. Obie armie przedzielone były rzeką Bormidą, obie wyruszyły jednocześnie i spotkały się 14-go Czerwca pod Marengo, niedaleko Alessandryi. Rzeczy wojenne streszczamy w krótkości, do celu bowiem który wytknęliśmy sobie wyłącznie, pisząc niniejsze dzieło, potrzebne są tylko wyniki i główne chwile bitew i wojen; mówiąc zatém o bitwie pod Marengo, poprzestajemy na uwadze że według wszystkich mniéj więcéj jednakowo brzmiących opisów, Austryacy byli zwycięzcami dopóki Melas znajdował się na polu bitwy. Francuzi wysłali nawet do Paryża kuryera z wiadomością o przegranéj bitwie. Historycy francuzcy dodają że jenerał Desaix skorzystawszy późniéj z błędu popełnionego przez jenerał-kwatermistrza von Zache, który najbardziéj przyczynił się do zwycięztwa Austryaków — wydarł im to zwycięztwo. Melas, starzec siedmdziesięcioletni i chorowity, upadając ze znużenia i wysilenia, opuścił pole bitwy i udał się do Alessandryi, uważając bitwę za wygraną. Dowództwo objął jenerał-kwatermistrz von Zach, który dał się unieść zapałowi, czy też po prostu koniowi i zbytecznie oddalił się od swoich. Nie spostrzegł że Marmont na rozkaz Desaixa ustawił w ten sposób swoją artyleryę, że szeregi nieporównanych grenadyerów austryackich zaczęły się przerzedzać. Desaix rzucił się z piechotą w luki jakie po sobie ogień artyleryi zostawił; von Zach poprzednio już wzięty został do niewoli. Kellerman z brygadą kawaleryi zadał ostateczną klęskę Austryakom (16). Desaix poległ, Austryacy zostali częścią wpędzeni do Bormidy, częścią zdołali pomyślnie przeprawić się przez rzekę; a Bonaparte, dzięki swojéj zręczności dyplomatycznéj i uzdolnieniu swoich kreatur, dzięki również nieudolności jenerałów austryackich, odniósł świetniejsze i korzystniejsze zwycięztwo w gabinecie aniżeli na placu boju.

(15) Botta słusznie mówi: „Mori in questo fatto e fu presa gran gente agli Austriaci, *ma la metà meno di quanto portarono gli scritti di Berthier*. Mori anche gran gente di Francesi; e poco meno che agli Austriaci; pochi restarono prigionieri.

Położenie Melasa po bitwie było wprawdzie krytyczne, ale nie rozpaczliwe; lecz on sam i doradcy jego widocznie potracili głowy. Bitwa kosztowała go trzecią część armii; ale i Bonaparte stracił czwartą część swojéj i nie miał w posiadaniu żadnego punktu ufortyfikowanego.

Zawieszenie broni po bitwie pod Marengo i kapitulacya Macka w Ulmie, posłużyć mogą za najlepsze dowody, do czego prowadziła Austryę jezuicka polityka trzymania na uboczu zdolnych ludzi. W Austryi tolerowana jest tylko robota pamięciowa, i rozum obrachowujący na zimno; arystokracya jedynie zajmuje wyższe stanowiska, średnie rozdawane są maszynom kancelaryjnym. Do spraw wymagających ukształcenia odmiennego aniżeli austryackie mechaniczne uzdolnienie, służą za narzędzia odstępcy zagraniczni. Zapał wzbroniony jest jako rzecz niebezpieczna. Takie jedynie okoliczności wyjaśnić mogą postępowanie Melasa, bo o zdradzie nie może być mowy. Naczelny wódz austryacki zamiast powziąść energiczne jakie postanowienie, posłał nazajutrz po bitwie pełnomocnika do obozu nieprzyjacielskiego z poleceniem traktowania o zawieszenie broni. Bonaparte tymczasem do tego stopnia ujął wziętego do niewoli jenerał majora von Zacha uprzejmemi słówkami, wspaniałomyślnością, udanym szacunkiem

(16) Hormayr utrzymuje w „Lebensbildern aus dem Befreiungskriege“ (III str, 106), że zwycięztwo Francuzów pod Marengo nie jest dziełem Desaixa, lecz następstwem krótkiego wzroku von Zacha, gorącéj krwi jego kłaczy Limuzyńskiéj, która niosła go do nieprzyjaciela, rany Melasa i jego niezaradnéj słabości.

i ubolewaniem nad dzielną armią austryacką, słowem całą ową sztuką, którą tak potrafił zjednywać sobie serca, że von Zach dał się nakłonić do powrotu do Alessandryi wraz z pełnomocnikiem przysłanym przez Melasa w dniu 15-m i do wciągnięcia starego żołnierza w sidła (17). Bonaparte wmówił w von Zacha że jedynie powodowany czystą wspaniałomyślnością zgadza się na zawarcie pokoju pod warunkami, które przed zaczęciem wojny proponował cesarzowi we własnoręcznym liście. Pan von Zach i próżny hrabia St. Julien użyty przez Melasa do tėj missyi dyplomatycznėj, uważali to za najpomyślniejszy zwrot, jakiego Austrya mogła się spodziewać. Panowie ci nie zastanowili się nad tém że Bonaparte przy traktowaniu o zawieszenie broni do chwili w któréj nadejśćby mogła odpowiedź na proponowane warunki pokoju, stawił żądanie, na które przystając cesarz odjąłby sobie możność rozpoczęcia na nowo walki z jakiém takiém powodzeniem.

Według warunków zawieszenia broni, cała armia austryacka miała wydalić się za Mincio, Fossa Maestra i Pad; cały obszar kraju na południe od tych rzek, miał być zajęty przez Francuzów. Peschiera, Mantua, Borgoforte, Ferrara i Toscana, zostawały przy Austryakach; pas między Chiesa, Oglio i Padem przy Francuzach. Kraj między Chiesa i Mincio nie miał być zajmowany ani przez Francuzów ani przez Austryaków. Tortona, Alessandrya, cytadele Medyolańska i Turyńska, Pizzighettone, Arona, Piacenza, Coni, Ceva, Genua, Savona i Fort Urbano miały być bezwłocznie oddane Francuzom. Austryacy mieli prawo zabrać przywiezioną z sobą artyleryę — artylerya zaś którą zastali w kraju dostała się Francuzom. Wyrachowano że Francuzi zyskali na mocy tego artykułu tysiąc dwieście dział i dwa miliony funtów prochu. Cała Europa dziwiła się że Melas odważył się posłać przez hr. St. Julien podobne warunki do Wiednia i że kazał szybko ustąpić swoim wojskom z Genui, w któréj zdobyciu mogli mu pomagać Anglicy.

(17) Najlepszy sąd jaki czytaliśmy o tėj niepojętėj kapitulacyi znajduje się w „Mémoires d'un homme d'état“ Vol. VII p. 341. Konwencya owa nazwana tam jest „un énigme qui ne saurait être expliqué que par l'affaiblissement des facultés mentales (których nigdy Melas nie posiadał.) de Mélas, ou la corruption de son état major.“ Przytoczone tam są również okoliczności, których w tekscie nie chcieliśmy umieścić, nie ufając powadze książki, której wtedy tylko wierzymy, kiedy posiadamy kontrolę w innych źródłach. W przypisku jednak okoliczności takie mogą znaleźć miejsce. Było to wieczorem 14-go; właściwie nic jeszcze nie było stracone „Car le prince de Rohan arrivoit avec un renfort de neuf milles hommes, qu'on pouvait de Gênes en recevoir un de dix mille et être joint par l'armée anglaise de Mahon. Mélas étoit inattaquable dans la position, qu'il occupoit, avait en perdant une nouvelle bataille, ce qui n'etoit pas probable, sa retraite assurée sur les places fortes du midi de l'Italie, où il eût eté ravitaillé par la flotte anglaise: tandis que Bonaparte, ayant à dos une rivière debordée (Scrivia), et sur ses flancs des forteresses ennemies, ne gagnoit rien par une victoire, et étoit perdu sans ressources par une défaite.“ Jeżeli prawdą jest co Thiers pisze na str. 351 o przemówieniu Bonapartego, do pełnomocnika Melasa jakże małym uczynił ów intrygant sofista swego bohatéra, który jak oszust okłamuje dobrodusznego gapia i straszy go chełpliwemi pogróżkami.

W Niemczech Sztaray w marszu z Engen nad Dunaj, zupełnie nie troszczył się o dzielnych żołnierzy. Pod względem utrzymania wojsk panowało niewypowiedziane niedbalstwo, nieład i brak karności dał się wszędzie uczuwać. Według różnych obliczeń w pierwszych dniach Maja, było do dwudziestu tysięcy ludzi ranionych, poległych lub do niewoli wziętych; niemieckie opisy naocznych świadków dodają, że rannych zaniedbywano w sposób niesumienny. Nieszczęśliwi leżeli w opłakanym stanie po różnych kątach, lub w nędznych szpitalach rozproszeni od Winterthur do Ingolstadt. Oprócz ranionych, włóczyło się po szpitalach i innych miejscach do 10,000 ludzi, w skutek niedostatku i nieładu w prowadzeniu wojska. Od połowy Maja do połowy Czerwca zajmowali Francuzi cały kraj między Renem, Dunajem, Illerem i jeziorem bodeńskiém; ale Kray stał niewzruszony pod Ulmem i Moreau nie mógł go zwabić z tėj pozycyi, aż nakoniec sprobował przejść na lewy brzeg Dunaju. Chciał tym sposobem zmusić Kraya do bitwy lub do odwrotu, wzbudzając w nim obawę ażeby nie został odcięty od swoich magazynów w Donauwört i w Regensburgu. Moreau sam bezskutecznie usiłował 15-go Czerwca przeprawić się powyżej Ulmu; Lecourbowi powiodło się pomyślniéj po gwałtownéj walce od 16-go do 19-go poniżéj Ulmu, jakkolwiek dzielny Kray który został jenerałem nie jako należący do wyższéj szlachty, lecz w służbie od niższych stopni,— przez trzy dni ponawiał ciągle bój w otwartém polu. Bitwy te niekorzystnie dla Austryaków wypadły w tych samych miejscowościach, gdzie w 1704 roku Austryacy pod dowództem Eugeniusza i Marlborougha świetne odnieśli zwycięztwo, to jest niedaleko Hochstädt i Blendheim. Moreau mniéj skłonny do przesady aniżeli Bonaparte, pisał 20-go z Dillingen że Austryacy w ciągu trzech

dni od 16-go do 19-go stracili w zabitych i jeńcach 5,000 ludzi, oraz 20 armat, 5 sztandarów, 1200 koni i 500 wozów naładowanych zbożem. Klęska ta nie miałaby sama z siebie takiéj doniosłości, gdyby nie pociągała za sobą utraty pozycyi około Schellenberga i magazynów w Donauwörth. Po téj porażce Krayowi pozostawało tylko do wyboru, albo stoczyć walną bitwę albo cofnąć się za Izarę. Wybrał ostatnie i stał już 22-go ze swoją armią pod Nördlingen. Moreau podążył za nim spiesznie, nie zwracając uwagi na zawarte w Alessandryi zawieszenie broni, o którém Kray wiedział i doniósł mu już 24. Przed otrzymaniem urzędowéj wiadomości jenerał francuzki chciał Austryaków wyprzeć za Inn i przez Voralberg połączyć się z armią włoską. Moreau dopiął tego celu, Kray bowiem który usiłował utrzymać się po za Braunau, wyparty został z linii gór Tyrolskich i przeszedł za Inn. Wtedy dopiero Austryacy spostrzegli konieczność ustąpienia z pozycyi pod Feldkirch tak długo i tak odważnie bronionych, a Moreau przystał na rokowania o zawieszenie broni obejmujące całe południowe Niemcy. Jenerał Lahori i hrabia Dietrichstein, o którego mniemanéj wszechmądrości, Suworow tak często w listach swoich pociesznie się wyrażał, ułożyli 15-go Lipca w Parsdorf za Monachium, warunki tego zawieszenia broni, które na całe południowe Niemcy nakładało ciężar kwaterunków, ucisku i grabieży wojsk francuzkich. Nie mamy zamiaru opowiadać jak tam postępowali sobie Francuzi; winniśmy tylko wspomnieć że usposobienie Moreau nie pozwalało mu na wzór Masseny, Soulta i innych, wyciskać z ludności milionów; istotnemi dręczycielami ludzi byli drugorzędni podwładni jenerałowi doradcy. Główne warunki zawieszenia broni podpisanego w Parsdorfie były następujące. Przestrzeń pomiędzy Izarem i Innem nie miała być zajęta ani przez Austryaków ani przez Francuzów. Linia pograniczna między obydwoma państwami miała przechodzić z Balzers w Graubündten blisko granicy Tyrolu, oprzeć się przez Vilshofen na Dunaju i ciągnąć się równo z rzeką aż do ujść Altmühl. Następnie linia szła w górę rzeki do Rednitz, a daléj dołem Menu do Moguncyi. W granicach tego obszaru fortece: Philipsburg, Ulm, Ingolstadt miały być wprawdzie blokowane przez Francuzów,— ale wciągu trwania rozejmu, służyło im prawo zaopatrywać się w żywność co 14 dni.

B. Rokowania i wojna do zawarcia pokoju w Luneville.

Hrabia St. Julien posłany został do Wiednia z preliminaryami pokoju, które Melas uważał za tak możliwe do przyjęcia, że nie wachał się zawrzeć niesłychanego rozejmu w Alessandryi. Bonaparte dołączył do preliminaryów list własnoręczny do cesarza Franciszka, o którym sam w korrespondencyi z dwoma konsulami wyraża się jako o dokumencie nader oryginalnym (originale). Cesarz Franciszek odpowiedział dość lakonicznie; ale gabinetowi swemu pozwolił użyć własnego imienia do wiarołomnego fortelu, który napół włoskiemu gabinetowi bynajmniéj zaszczytu nie przynosi, tém więcéj że cesarz dostał się tym sposobom zupełnie w ręce Bonapartego. Thugut który w chwili przybycia St. Juliena do Wiednia, nie umiał sobie daléj z kampanią poradzić i chciał od Anglików wydostać pieniądze, udawał z jednéj strony że chce przyjąć preliminarya Bonapartego, a zatém zawrzeć oddzielny pokój bez Anglii,— z drugiéj znów strony skłonił cesarza 20-go Czerwca 1800 r. do ratyfikacyi traktatu z Anglią o subsydya, w którym zobowiązał się aż do Lutego 1801 r. nie przyjmować udziału bez Anglii w żadnych rokowaniach pokojowych. Ażeby zyskać czas potrzebny do uzbrojeń i zapełnienia luk w armii, Thugut posłał do Paryża dwóch oficerów nieobeznanych ze sprawami dyplomatycznemi, w celu podpisania preliminaryów, na które późniéj z pewnym pozorem prawa możnaby się niezgodzić; pełnomocnictwo bowiem oficerów tak było dwuznacznie zredagowane, że w razie gdyby preliminarya podpisali, możnaby ich obwinić o przekroczenie danéj im władzy. Za obrazę Francyi otrzymała Austrya na mocy pierwszego artykułu konwencyi z Anglią dwadzieścia cztery miliony guldenów pożyczki. W trzecim artykule Austrya obowiązała się prowadzić daléj wspólnie z Anglią wojnę przeciwko Francyi. W czwartym artykule Anglia przyrzekała że wojska bawarskie, würtemberskie i szwajcarskie pozostające na żołdzie angielskim, dane będą na wojnę w Niemczech do rozporządzenia cesarza (18). Anglia musiała w takich warunkach pozwolić Austryakom na gospodarowanie w Genui, jak gdyby ją

(18) Martens „Recueil,“ tom VII str. 387—398.

sami zdobyli, jakkolwiek lord Keith i angielska flota największy mieli udział w tém zdobyciu, — przyczynili się bowiem stanowczo do ogłodzenia miasta. Ott wyruszając śpiesznie z Genui do Piacenzy, pozostawił dowództwo Hohenzollernowi, od którego Keith niezwłocznie po bitwie pod Marengo domagał się, ażeby, zanim Francuzi miasto zajmą, oddał je wojsku zgromadzonemu przez Anglików na Minorce w celu odebrania Egiptu Francuzom. Ale przybycie owych wojsk które Anglicy chcieli najprzód wprowadzić do Genui opóźniło się — a Suchet tak nagląco domagał się wydania miasta, że Hohenzollern musiał ustąpić groźbie silnego ataku. Francuzi zajęli miasto 24-go — gdy nareszcie statki transportowe angielskie ukazały się w pobliżu przystani. Ale w tym właśnie czasie statki wojenne, zagrożone artyleryą z twierdzy, musiały z portu wypłynąć.

Thugut zamierzywszy sobie podejść Francuzów preliminaryami pokoju, posłał do Paryża tego samego hrabiego St. Juliena, który woził dziwaczny list Bonapartego do Wiednia. Hrabia pojechał z pismem podstępnie ułożoném, które go pozornie upoważniało do podpisywania preliminaryów pokojowych opartych na warunkach pokoju w Campo Formio. Hrabia St. Julien był próżnym, bardzo ograniczonym człowiekiem; za towarzysza dano mu hrabiego Neipperg, który późniéj długo spełniał obowiązki męża przy rozłączonéj z Bonapartem księżniczce austryackiéj Maryi Ludwice — ale żadnym był statystą, może właśnie dla tego że się dobrze nadał na stanowisko męża Maryi Ludwiki. Dziwili się też wszyscy podówczas, że tacy dwaj ludzie posłani zostali do traktowania z takim władcą jak Bonaparte i z takim ministrem jak Talleyrand. Obaj pełnomocnicy zbyt dobrze wykształcili się na automatów w szkole subordynacyi w austryackiéj służbie wojskowéj,— ażeby mogli gabinetowi mieć za złe że postępował z niemi jak z hrabią Fröhlichem, który również to tylko czynił co mu rozkazano. Fröhlich kazał po zdobyciu Ankony, zdjąć sztandary zatknięte przez Rossyan i obraził tém gwałtownie cesarza rossyjskiego na Austryę. Ażeby sprawę tę załatwić, gabinet austryacki stawił Fröhlicha przed sąd wojenny, kazał skazać go na karę a potem za wyrok sądowy wynagrodził.

W odpowiedzi własnoręcznéj cesarza na list Bonapartego, który St. Julien przywiózł do Paryża (21-go Lipca), uznane było zawieszenie broni zawarte w Padersdorf i w Alessandryi, a hrabia St. Julien otrzymał pełnomocnictwo (według włoskiéj praktyki

panującéj w Wiedniu od siedmnastego stulecia) do podpisania preliminaryów. Przedstawiając następujące fakta inaczéj przez innych przedstawiane, idziemy tą razą za Thiersem i jego rzekomemi dokumentami, czego, zresztą bardzo rzadko sobie pozwalamy (19). Thiers powołuje się na istniejący dotychczas w archiwach protokół rokowań Talleyranda z ograniczonym hrabią St. Julien i wykazuje, w jak niepojęty sposób, hrabia dał się w Paryżu obałamucić Talleyrandowi, którego oszustwa, Thiers tą razą nie pochwala. Jeśli mamy wierzyć Thiersowi, list fabrykowany przez Thuguta i Lerbacha w imieniu cesarza mieścił w sobie tyle wybiegów, że trzeba było tylko takiego niedołęgi jak St. Julien i ambitnéj jego zachcianki, ukończenia osobiście najważniejszéj sprawy w Europie, — ażeby wpaść w sidła zastawione przez Talleyranda. Czytając Thiersa można się dopiero przekonać jak marnie historyk francuzki przedstawia swego wielkiego bohatéra i wysławianego Talleyranda, którzy oszukują St. Juliena, zupełnie tak samo jak zwyczajne oszusty tumanią dudków (20). Hrabia namówiony został do podpisania preliminaryów pokojowych, bez zapytania się w Wiedniu o instrukcye. Z preliminaryami pojechał St. Julien w towarzystwie Duroca, kreatury Bonapartego, do Wiednia, gdzie zbyteczny jego pośpiech przyjęty został z pewną niechęcią, jakkolwiek wiedziano tam jeszcze przed wyjazdem pełnomocnika że rzeczy taki obrót wezmą. Duroca nie wpuściły do Bawaryi forpoczty austryackie; St. Julien i Neipperg obwinieni zostali w Wie-

---

(19) Rzecz miałaby się inaczéj aniżeli w naszém opowiadaniu, gdyby pełnomocnictwo dane przez cesarza, brzmiało dosłownie tak jak je znajdujemy w „Mémoires d'un homme d'état“ (Vol. VIII p. 341). Ale dokument wydrukowany u Thiersa (Vol. II p. 62) zredagowany jest z taką dwuznacznością, na jaką tylko Thugut lub Lehrbach zdobyć się może, to zaś co mówi Thiers na następnych stronnicach, tak przypomina Talleyranda i Bonapartego, że w tym razie ufamy historykowi, któremu zresztą nigdy na słowo nie wierzymy.

(20) Przytaczamy początek opowiadania Thiersa, kto umie sądzić o podobnych rzeczach ten przekona się że nic nie przesadziliśmy w tekście: „Mr. de St. Julien (T. II. p. 37) que le désir de jouer un role considérable entrainait au delà de toutes les bornes raisonnables avait de tems en tems des scrupules sur l'étrange hardiesse qu'il se permettait. Mais pour le rassurer Mr. de Talleyrand consentit à promettre sur la parole d'honneur que ces articles préliminaires resteraient sécrets, et qu'ils ne seraient considérés comme ayant une valeur quelconque qu'après la ratification de l'empereur.“ Thiers poświęca tu jak w wielu innych okolicznościach mistrza swego Talleyranda, zasłaniając sofistyką bożka swego Bonapartego.

dniu o przekroczenie instrukcyi i dla pozoru jednego osadzono w twierdzy Karlsstadt, drugiego wysłano do Mantui; obaj jednak sowicie późniéj byli wynagrodzeni. Austryacy, według zwyczaju nie byli przygotowani do rozpoczęcia wojny na nowo, kiedy im zawieszenie broni we Wrześniu wypowiedziane zostało i ażeby uzyskać przedłużenie rozejmu, musieli przystać na haniebne następstwa.

Główną myślą Bonapartego było wtedy oswobodzenie od blokady Malty i Egiptu, albo przynajmniéj zaopatrzenie znajdujących się tam wojsk w potrzebne zapasy; gdy więc Duroc powrócił 15-go Sierpnia z Bawaryi do Paryża, pierwszy konsul zamiast wypowiadać niezwłocznie zawieszenie broni, wyraził gotowość czekania aż Anglicy oświadczą, czy zgodzą się wspólnie z Austryą traktować o pokój na kongresie w Luneville. Anglicy nie odmawiali z początku przez wzgląd na Austryą — ale po kilku dniach pokazało się już, że jako rozumni ludzie nie chcą pokutować za błędy gabinetu austryackiego. Cesarz Franciszek dał się wtedy wciągnąć do niecnych intryg swego nikczemnego gabinetu. Lehrbach, królowa neapolitańska Karolina i Nelson wraz z zacną Lady Hamilton przybyli do Wiednia i wciągali go do wszelkich pokątnych knowań. Ażeby załagodzić w obec Bonapartego ostatnie sprawki Thuguta, cesarz powierzył kierunek sprawami zagranicznemi napół francuzowi, koledze uniwersyteckiemu Talleyranda, hrabiemu Ludwikowi Cobenzlowi; ale Thugut zachował cały swój wpływ poprzedni. Ludwik Cobenzl posłany został późniéj do Luneville, a Lehrbach drugi Thugut pod względem moralnym, objął tymczasowo kierunek sprawami zagranicznemi.

Jakkolwiek Cobenzl został późniéj we Francyi z powodu rokowań w Luneville, kongres z początku nie poprowadził do żadnych rezultatów, bo Austrya związana była przymierzem z Anglią, a odpowiedź ministra angielskiego na propozycyę Bonapartego silnie rozdrażniła pierwszego konsula. Bonaparte domagał się ażeby w razie zgody na przedłużenie zawieszenia broni i na udział Anglików w kongresie, zawarty został również rozejm na morzu; Anglicy chcąc pozyskać zwłokę, pozornie przychylali się do tego żądania — czyniąc tylko wyjątek dla Malty i Egiptu, które właśnie pierwszy konsul chciał sobie zabezpieczyć. Wtedy zaproponował, ażeby przez czas trwania rozejmu, Malta i Egipt, ściśle blokowane przez Anglików, traktowane były jak twierdze: Ulm, Ingolstadt i Philippsburg — to jest, żeby im służyło prawo

zaopatrywania się w żywność co 14 dni. Wtedy nareszcie lord Grenville oświadczył w nocie z 20-go Września, że Anglia dla swoich sprzymierzeńców nie wyrzecze się żadnych zdobytych już korzyści. — Przytaczamy poniżéj słowa noty podane przez Lefebvra, który nie uciekał się do sofistyki jak Thiers lub Bignon (21). Wtedy Bonaparte zmusił cesarza do odpokutowania za to co zgrzeszyli Anglicy, którzy nareszcie 5-go Września wzięli Maltę. Korzystając z zawieszenia broni wysztyftował w Niemczech zupełnie nową armię pod dowództwem Augereau i strasznie wzmocnił Moreau; fabrykanci planów i intryganci w Wiedniu, rozprzęgli tymczasem zupełnie armię i obudzili w niéj niezadowolenie. Wojsko cesarskie zasilane było tylko rekrutami, arcyksiąże Karol nie przyjął dowództwa niechcąc być narzędziem wybryków i intryg nadwornéj rady wojennéj, która oddaliła nareszcie z armii dzielnego Kraya, oraz trzydziestu innych wyższych oficerów. Pospolite ruszenie w Węgrzech nie powiodło się i myśl tak nazwanego legionu czeskiego organizowanego przez arcyksięcia Karola który dowodził w Czechach,— nie przyszła do skutku; rozporządzenie zarządu prowincyonalnego prazkiego wydane 11-go Września i wzywające do tworzenia milicyi, pozostało bez skutku. Niezadowolenie w armii austryackiéj w Bawaryi, wzmogło się w Lipcu do tego stopnia, tchórzostwo i zwątpienie wyszły wszędzie na jaw w tak straszny sposób, że gabinet wiedeński wpadł na szalony pomysł zastraszenia armii oburzającą egzekucyą dokonaną 25-go Sierpnia, która w tchórzach miała obudzić odwagę. Jeszcze przed zawarciem zawieszenia broni, całe dwa bataliony z Pogranicza Wojskowego złożyły broń przed nieprzyjacielem, kiedy zanosiło się na wznowienie wojny, wybrano z tych batalionów czterdziestu trzech ludzi; czterech śmiercią było karanych, trzydziestu dziewięciu w straszliwy sposób rózgami męczono.

Egzekucya złe wywarła na wojsku wrażenie. Cesarz starał się zatrzéć je przyjeżdżając osobiście do obozu; ale niestety wziął z sobą najzłośliwszego z dworskich intrygantów, hr. Lehrbacha,

---

(21) Histoire des Cabinets d'Europe, pendant le consulat et l'empire écrite avec les documents réunis aux Archives des affaires étrangères, 1800 do 1815, Paryż 1845, tom I, str. 82. Oto słowa Grenvilla: „Sa Majesté ne saurait admettre qu'on lui demande une compensation pour les avantages que son allié pourroit retirer de la continuation de l'armistice en Allemagne.“

który tymczasowo stał na czele spraw zagranicznych, zanim Cobenzl powróci lub Thugut na nowo wyjdzie na pierwszy plan. Cesarz przybył 6-go Września, ale wszystko było w takiém rozprzężeniu, iż sam przekonał się o konieczności odnowienia za jakąbądź cenę wypowiedzianego wtedy rozejmu; w tym celu rozkazał rozpocząć w Hohenlinden rokowania. Dla pozyskania czterdziestu pięciu dni zwłoki, oddano sromotnie nieprzyjacielowi fortece broniące przystępu do Niemiec południowych i należące do Rzeszy. Zawieszenie broni przedłużone zostało 20-go na czterdzieści pięć dni pod warunkiem, że Filippsburg, Ulm, Ingolstadt oddane będą Francuzom. O zachowaniu fortyfikacyi ani o obfitym materyale wojennym który do Austryaków nie należał, — nie zrobiono żadnego zastrzeżenia. Francuzi zburzyli natychmiast fortyfikacye, przywłaszczyli sobie bogate zapasy amunicyi i wyborną artyleryę; sprzedaż żelaztwa i różnych materyałów ze zburzonych fortyfikacyi przyniosła im przeszło milion. Po uzyskaniu zawieszenia broni w tak smutny sposób, cesarz odjechał 24-go Września z powrotem do Wiednia.

Zmiany które jednocześnie zaszły w armii austryackiéj, zapewniły Francuzom z góry zwycięztwo. Przeciwnikiem jenerała Moreau został niepełnoletni książę, kierownikiem którego miał być feldzeugmeister Lauer, nikomu poza granicami Austryi nieznany. Ale nawet ten nieznany Lauer nie był zupełnie swobodnym, bo około niego i przy nim snuło się mnóstwo arystokracyi bez żadnéj wojennéj sławy. Na czele całéj armii nominalnie stał dziewiętnastoletni arcyksiążę Jan, którego mentorem był feldzeugmeister Lauer. Przy boku Lauera dowodzili hrabia Kollowrath i baron Simbschön. Ostatni miał pod rozkazami armię na lewym brzegu Dunaju, dokąd mu przyprowadził trzy tysiące naprędce spędzonych Bawarów książę Wilhelm bawarski, który bynajmniéj nie był bohatérem. W Tyrolu Hiller dobry dowódzca, stanął przeciwko Macdonaldowi, który się wsławił marszem od Neapolu do Trebbia. Bacząc na to, że na wojnie wszystko opiéra się na sławie i powadze jenerała, że żołnierzowi dodają otuchy i zaufania znane i rozgłośne nazwiska jego jenerałów i porównawszy tylko wysoko szlacheckie ale nieznane nazwiska wodzów austryackich, z nazwiskami: Augereau, Moreau, Lecourbe, S-t Suzanne, Grouchy, Ney, Richepanse, Grenier i innymi jenerałami francuzkimi, można było z góry przewidzieć że los walki nie będzie wątpliwym.

Augereau ze swoim oddziałem dawniéj już nadszedł z Holandyi w okolice Moguncyi, gdzie miał rozpocząć walkę po upłynięciu nowéj zwłoki. Po wypowiedzeniu zawieszenia broni, Augereau zajął Aschaffenburg i chciał wkroczyć przez Wirzburg i Bambergię do Czech, gdzie wtedy książę Karol, jak już wspomnieliśmy wyżéj, napróżno usiłował wystawić dwadzieścia nowych batalionów. Armia włoska miała tą razą odgrywać podrzędną rolę, — główna zaś sprawa rozstrzygać się miała w Niemczech. Gdy więc Massena ucisk we Włoszech i łotrostwa swoje zadaleko posunął, Bonaparte nie wahał się przysłać na jego miejsce Brune'a, który sławę swoją wojenną zawdzięczał głównie nieudolności księcia York dowodzącego w Holandyi. W czasie bitwy pod Marengo, Massena silnie był rozdraźniony na Bonapartego, który nie przybył z odsieczą do Genui, lecz na jego cierpieniach i klęsce swoje powodzenie ugruntował. Opuszczając Włochy po bitwie pod Marengo, Bonaparte mianował go głównodowodzącym we Włoszech, jakkolwiek z niechęcią patrzał na jego bezwstydne łupieztwo, kradzież i tyranią. Nakoniec Massena do tego stopnia posunął się w rabunku i w gwałtach, że karność, jak poprzednio w Rzymie zupełnie się rozprzęgła, bo jenerałowie, oficerowie i żołnierze poszli w ślady głównodowodzącego. Brune mianowany na jego miejsce naczelnym wodzem, mógł dopiéro wtedy wyruszyć przeciwko nieprzyjacielowi, kiedy Moreau odniósł swoje świetne zwycięztwo.

Moreau nie zgodził się na żadne układy, i w cztery dni po wypowiedzeniu zawieszenia broni przez Augereau, rozpoczął na nowo wojnę 27-go Listopada. W ostatnich dniach Października miały już miejsce krwawe starcia — bo arcyksiążę Jan, według nadesłanych z Wiednia naglących rozkazów, miał koniecznie stoczyć bitwę. Plan nakreślony w gabinecie (jak chciała rutyna wiedeńska) mógł być bardzo dobry i systematyczny, ale z tego już powodu nie wystarczał, że jenerałowie austryaccy nie byli w możności, działając przeciwko najznakomitszym dowódzcom francuzkim, zmieniać go podług wymagań okoliczności. Prócz tego, promyk szczęścia który zaświtał młodzieńcowi stojącemu na czele armii austryackiéj, zaślepił go w zupełności. Arcyksiążę Jan, prowadząc dwie trzecie całéj swojéj armii, wyparł w ostatnich dniach Listopada dwie dywizye Francuzów stojące pod Hagą, — tak że Moreau musiał osobiście przybyć do Hagi i przywrócić ład, w rozprzężonych cokolwiek szeregach swoich. Arcy-

książę Jan i mądrzy jego doradcy sądzili, że sprawa z Francuzami skończona i chcieli ich ścigać; skorzystał z tego Moreau i ściągnąwszy Austryaków na równinę Hohenlinden wydał im walną bitwę. Wszystkie stronnictwa zgadzają się na to, że cała dyspozycya bitwy pod Hohenlinden, bardzo była wadliwa ze strony Austryaków; niepodobna nie dać wiary tylu jednozgodnym świadectwom, ale wstydzilibyśmy się powtarzać to co utrzymują wielbiciele Bonapartego pragnący zmniejszyć zasługę Moreau, który pod Hohenlinden odniósł jedno z najświetniejszych zwycięztw jakiemi Francuzi poszczycić się mogą.

Austryacy stracili oprócz poległych i ranionych, 11,000 wziętych do niewoli, między któremi znajdowało się 179 wyższych oficerów sztabowych. Sto dział dostało się w ręce nieprzyjaciela. Thugut i Lehrbach musieli nareszcie ustąpić w obec konieczności. Arcyksiążę Karol którego Francuzi szanowali, objął wprawdzie dowództwo, ale wypowiedział jak w 1797 r., że rada wojenna nadworna doprowadziła Austryę do stanu, z którego nie wojna lecz jedynie pokój wydobyć ją może. Armia główna któréj dowództwo naczelne objął arcyksiążę Karol, była zupełnie od Tyrolu odcięta, a wykonywając odwrót do Austryi i tracąc ciągle aż do 21-go Grudnia w bitwach i w marszu, armaty, żołnierzy i bagaże, — wyparta została z Salzburga. Francuzi znajdowali się tylko o dwadzieścia cztery godzin drogi dalej od Wiednia aniżeli Austryacy; zajęli już Steyr — wtedy nareszcie Thugut wyjechał z Wiednia do majątku, który mu cesarz w Węgrzech podarował. Arcyksiążę Karol stojący w Kremsmünster musiał wyjednać sobie u Moreau zawieszenie broni pod warunkami, które postawiły poźniéj Bonapartego w możności dyktowania nakazująco wszystkich artykułów pokoju w Luneville. Nowe zawieszenie broni podpisane zostało 25-go Grudnia w Steyer, ale cesarz zmuszony był w myśl warunków téj umowy, oddać całą Frankonię, Bawaryę i górną Austryę na łup kwaterunków, ucisku i ciemięztwa Francuzów. Austryacy musieli wyjść ze wszystkich wąwozów, które zająć chciał jenerał Moreau, ażeby przez Karyntię i Styrię połączyć się z armią włoską. W liczbie fortec oddanych Francuzom w Styryi za jednêm pociągnięciem pióra, znajdowały się: Würzburg, Braunau, Kufstein i Scharnitz, i wszystkie szańce i wąwozy w Tyrolu.

We Włoszech, Brune nie miał z początku szczęścia, ale Bonaparte nie wahał się podczas zawieszenia broni, rozpocząć kroki nieprzyjacielskie w Toskanii, która jednak znajdowała się

w granicach zakreślonych konwencyą o rozejmie. prawda że powód do tego dali sami Austryacy i ogłoszone w Toskanii wezwanie do pospolitego ruszenia. Dowódzcą téj milicyi mianowany został austryacki jenerał Sommariva; jenerał neapolitański Roger Damas i 12,000 Anglików, którzy zamierzali wylądować w Livorno, mieli utworzyć z toskańskiéj milicyi straszną armię w Lombardyi za plecami wojsk francuzkich, — co Francuzom dało upragniony pozór do wkroczenia do Toskanii pomimo zawieszenia broni. Murat, Dupont i inni jenarałowie zostali tam posłani z wojskami w celu przeszkodzenia wylądowaniu Anglików, ale przedewszystkiem w celu zagarnięcia towarów, które Anglicy złożyli w Livorno polegając na zawieszeniu broni.

Na granicach północnych stanął przeciwko Brunowi Bellegarde, na pomoc któremu Hiller wysłał z Tyrolu Landona i Wussakovitscha. Zawieszenie broni wypowiedziane było we Włoszech późniéj aniżeli w Niemczech, a nawet po wypowiedzeniu, Brune ani Bellegarde nie przedsiębrali nic godnego uwagi. Brune musiał czekać aż się z nim połączy Macdonald idąc z Graubündten po takiéj drodze, na którą niechętnieby się ważył nawet spokojny wędrowiec, nawykły do pięcia się po górach. Pochód Macdonalda zasługuje na wzmiankę, posłużył bowiem Francuzom za przedmiot do romantycznych opisów i poetycznych wysławiań, w oczach zaś spokojnego spostrzegacza byłto tylko środek nadto niebezpieczny względnie do celu, jaki miał być osiągnięty. Marsz Macdonalda budzi niewątpliwie podziw, ale życie i zdrowie tylu dzielnych i zaprawnych w trudach żołnierzy, poświęcone przez Macdonalda i Monceya w przedsięwzięciu graniczącém z niepodobieństwem, — byłoby ofiarą bezskuteczną, gdyby Moreau nie był tymczasem świetnego odniósł zwycięztwa i nie przyszedł im na pomoc od północy przez Karyntią. — Macdonald miał istotnie wkroczyć z Graubündten, przez niedostępne wtedy góry, w dolinę Camonica czyli do źródeł rzek Oglio i Addy i połączyć się z armią Brune'a w pobliżu Trydentu. W tym celu musiał wraz ze swemi żołnierzami piąć się po skałach z armatami i bagażami na granicy krainy wiecznego śniegu, gdzie obecnie nawet, kiedy olbrzymiemi nakładami utorowano drogi przydatne do jazdy, — często przez całe miesiące wszelka komunikacya jest niemożliwą. Najłatwiejszą część pochodu stanowił Splügen w Valtelino, przez który wtedy jeszcze nie przeprowadzone były drogi; nierównie trudniejszém było przedostanie się przez Prigę w dolinę Camonica,

to jest do Oglio i następnie przez Tonale nad Adygę. Jednocześnie kiedy Macdonald cel swój osięgał i stanął pod Trydentem, Moncey przeszedł przez Alpy juliańskie i grożąc tyłom armii Bellegarda, zająwszy Chiusę, Coronę i Allę, — ułatwił jenerałowi Brune zajęcie Vicenzy i Treviso.

Wiadomość o zawartym w Steyer rozejmie i o rozpoczęciu układów pokojowych w Luneville, skłoniła nareszcie Bruna do przyjęcia propozycyi zawieszenia broni we Włoszech. O warunki układano się w Treviso od 14-go do 16-go Stycznia 1801 roku, a przy zawarciu zawieszenia broni nie była zastrzeżona potrzeba ratyfikacyi, jak zresztą we wszystkich podobnych konwencyach, które nie pociągają za sobą żadnych następstw politycznych, lecz tyczą się tylko walczących armii. — Bonaparte ściągnął też na siebie zarzut nieszlachetności, kiedy oświadczył że ratyfikacya jest konieczną i odmówił jéj chąc korzystać z kłopotów Austryi i wymódz na niéj jeszcze odstąpienie Mantui. W zawieszeniu broni powiedziane było że twierdze: Peschiera, Porto Legnago, Ferrara, cytadella Ankony i Werona oddane zostaną Francuzom — Mantua zaś według wyraźnego zastrzeżenia miała zostać w ręku Austryaków. Warunki rozejmu zawartego w Treviso odpowiadały zupełnie żądaniom stawianym przez Bonapartego za pośrednictwem brata Józefa, który w czasie ostatnich wypadków wojennych pozostawał w Luneville w celu traktowania o pokój. Bez względu na czynione poprzednio propozycye, Józef występował teraz na rozkaz brata z coraz nowemi i niesłychanemi żądaniami, odosobniwszy zupełnie Austryą i odciąwszy ją od Anglików. Ścigał bez przerwy hrabiego Cobenzla pretensyami i groźbami, — Cobenzl umiał wprawdzie gładko deklamować wiersze i jedyny był do konceptów i światowych zabaw, ale nie był w stanie wznieść się do powagi w obec wyższego umysłu z którym miał do czynienia; 20-go Września Cobenzl do tego stopnia został już do muru przyparty, że zgodził się na ustąpienie Francuzom Mantui. Kiedy Bonaparte pozornie na Brune'a zagniewany, nie chciał ratyfikować zawieszenia broni w Treviso, Cobenzl przestraszony groźbami Bonapartego okupił krótki rozejm 23-go Stycznia 1801 r. zgodziwszy się na warunki, które dla cesarza były poniżające, a dla Rzeszy niemieckiéj krzywdzące.

Mantua miała być bezzwłocznie oddana Francuzom, a wielki książę Toskański i książę Modeny mieli w Niemczech otrzymać wynagrodzenie; cesarz nie mógł brać udziału w rokowaniach

tyczących Neapolu i króla sardyńskiego, a o Piemont i Neapol miały prawo układać się tylko Rossya i Francya. Oprócz tego Cobenzl przyrzekł w imieniu cesarza to, czego cesarz nie miał prawa obiecywać. Cesarz miał jakoby podpisać pokój za Rzeszę i w imieniu Rzeszy. Na mocy tego pokoju niemieccy książęta i władcy którem chciano się opiekować, mieli otrzymać wynagrodzenie a raczéj podarunki z posiadłości tych, którem nie opiekowało się żadne z większych mocarstw. Rozdział wynagrodzeń pozostawiony był sejmowi Rzeszy w Regensburgu, który niby nie przedsięwziął bez potężnych wskazówek z zewnątrz.— Takim sposobem Austrya i Francya łatwo mogły ułożyć się o pokój.

Pokój w Luneville szybko był zawarty i podpisano go już 9-go Lutego 1801 r. Cesarz poświęcił zupełnie Włochy i Rzeszę, aby tylko osiągnąć jakieś korzyści dla siebie i dla swojego domu. Zdał na samowolę Bonapartego przyszłe losy Parmy, Piacenzy i Guastalli; podpisał w imieniu Rzeszy warunki, które stanowiły o losie Niemiec i które późniéj 7-go Marca formalnie przez sejm przyjęte zostały. Hiszpanię wtedy oszczędzono: książe Parmy był bliskim krewnym króla hiszpańskiego, a syn jego zaślubił księżniczkę hiszpańską. Bonaparte nie zajął bezpośrednio w posiadanie Parmy; lecz pozornie księciu pozostawił rządy, a syna jego wynagrodził za przypadające mu dziedzictwo. Stary książę wegetował jeszcze parę lat w Parmie, a w ciągu tego czasu, francuz niby w jego imieniu sprawował rządy. Syn księcia zaproszony był do Paryża, gdzie mu oddawano honory; rzeczywistym jednak celem tych zaprosin, było przedstawienie w jego osobie nader niefortunnego okazu Burbona. Późniéj dano mu Toskanią, gdzie nosił tytuł króla Etruryi.

Spory o rozdział cesarstwa niemieckiego, trwały w Regensburgu szesnaście miesięcy, a tymczasem w Paryżu Talleyrand i jego kreatury jawnie frymarczyli niby tandetą wynagrodzeniami w Niemczech sprzedając je więcéj dającym. Jak się znajdowali wtedy książeta i dyplomaci, jak wtedy dowiedli strawnego żołądka, i jak posłowie ażeby się przypodobać nosili w domu Talleyranda pieski pokojowe, opisuje w książce swojéj „Mein Antheil an der Politik" pan von Gagern, który wtedy był posłem nassauskim w Paryżu. Autorowi tém więcéj można wierzyć, że sądzi on o rzeczach zupełnie inaczéj aniżeli my i tych tylko uważa za prawdziwych dyplomatów, którzy nie przebierając w środkach zyskali dla swoich monarchów jaknajwięcéj ziemi i jaknaj-

więcéj poddanych; „bo ci władcy, mówi von Gagern do dziś dnia z tego korzystają.“

Traktat pokoju w Luneville, oparty był na zasadach traktatu w Campo Formio; dodano tylko do tego ostatniego wyżéj wzmiankowane obciążające artykuły (22). W art. 2-m cesarz odstąpił Belgię i hrabstwo Falkenstein. W 3-im dolina rzeki Adygi przyjętą została za południową granicę terytoryum austryackiego; 4-ty i 5-ty ściągają się do Parmy, Modeny i Toskanii, 6-ty do granicy Renu; 7-my zawiera układ o sekularyzacyą i wynagrodzenia.

(22) Martens Recueil etc. Vol. VII p. 538—544.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Dzieje Francyi i Rossyi. — Anglia do pokoju w Amiens.— Rzeczpospolita włoska i helwecka. — St. Domingo.

§ 1.

Rossya i Konsulat.

A. Pierwsze kroki Bonapartego ku utworzeniu nowéj monarchii we Francyi.

Myśl Bonapartego — utworzenia, nie staréj monarchii z dawnemi jéj wadami, lecz pod formą republikańską, nowéj monarchii, któréj podstawami, zamiast starych przesądów, byłyby instytucye i prawa zdobyte od 1789 r. i zastosowane do wymagań nowych czasów, — witana była z radością przez wszystkich miłośników takiéj wolności, która godziła się z obecnym stanem rozwoju ludzkości. Cieszyli się oni z tego planu, ale wkrótce pokazało się, że pierwszy konsul chcąc go urzeczywistnić, musiał wzywać ludzi z dawnych czasów, i zgromadzić około siebie mnóstwo uprzywilejowanych niegdyś osobistości, które podobnie jak masa Francuzów, lgnących do zwyczaju,— kochały to co stare, dla tego tylko że stare. Tym sposobem Bonaparte przywracał potrochu stary porządek w niezbyt przekształconéj formie, i stopniowo coraz więcéj się cofał, zamiast naprzód postępować. Mówiono mu i może z pewną słusznością, że bez okazałości i zbytku, bez dworactwa i świetności, bez urzędów dworskich, szlachty, religii państwowéj i hierar-

chii kościelnéj, nigdy nie zadowolni próżności Francuzów. Pierwszy konsul widział to jasno, ale z początku starał się istotę rzeczy zasłaniać pozorami, — a potrzebując do przeprowadzenia swoich olbrzymich planów, całéj dyplomatycznéj mądrości dawnych czasów, wspartéj całą sofistyką rewolucyjną, — musiał wszędzie i we wszystkiem kłamstwu i pozorom dawać poparcie. Nie czynił nigdy źle rozmyślnie, kochał dobro i nienawidził złego, łagodny był i okazywał dobre serce, ale pogarda dla nędznych ludzi i rządów, z któremi miał do czynienia i genialne plany z któremi ciągle się nosił, wyrobiły w nim przekonanie że wszyscy ludzie przydatni są tylko na jego narzędzia i że wielki cel uświęca wszelkie środki. Tym sposobem był z początku bożyszczem wszystkich marzycieli i entuzyastów, a późniéj stał się wrogiem i prześladowcą wszystkich ludzi szlachetnych.

Już po ustanowieniu konsulatu, kierunek monarchiczny rządów Bonapartego i jego skłonność do samowładztwa widoczne były ze wszystkiego co czynił; po bitwie pod Marengo, znikły wszelkie pod tym względem wątpliwości. Jakkolwiek niechętnie korzystamy z anegdot rozpowszechnianych po wszystkich książkach i nie wiele do nich przywiązujemy znaczenia, — zdaje nam się jednak że anegdota o przyczynie niełaski w jaką Kellerman wpadł u konsula niebawem po bitwie pod Marengo, może mieć pewną podstawę. Kellerman sądził że największy miał udział w zwycięztwie; gdy więc pierwszy konsul winszował mu na placu boju, ale nie w taki sposób, jak się tego jenerał spodziewał, Kellerman rzekł śmiało do Bonapartego: „wierzę że mnie chwalicie, bo to zwycięztwo, kładzie wam koronę na głowę.“ Bonaparte rozgniewał się że ktoś ośmielił się odgadywać go, a nawet jego najtajniejsze myśli publicznie wypowiadać. Ludzie, którzy lękali się głosu opinii publicznéj lub nie byli w stanie, jak Bonaparte, pogardzać krzykami i obelgami nędznych pismaków gazeciarskich, skłonili go do zniszczenia jednym zamachem, wolności prasy. Po dekrecie 17-go Stycznia 1800 roku, wszelki sąd potępiający stał się bardzo niebezpiecznym, dekret prawie otwarcie wypowiadał: że dzienniki mogą tylko chwalić, nigdy zaś nie powinny ganić tego co czyni rząd i urzędnicy, i co się do nich odnosi (23). Starodawna cenzura powróciła tym sposobem pod inną postacią. Można to było jeszcze tym sposobem usprawiedliwić, że przy rozpoczęciu rządów, potrzebne było poskromienie nieokiełznanych krzykaczy; ale oburzenie przytém budziły gazety urzędowe, znieważające ciągle w cynicznych wyrazach rządy, osoby, królów i królowe, które nie podobały się pierwszemu konsulowi.

Na wzór tego przejścia od swawoli prassy, do zupełnego przytłumienia wszelkiego objawu wolnéj myśli, dokonało się przejście od publicznéj niereligijności do martwéj ceremonii i do hierarchii kościelnéj. Spodziewano się po człowieku od którego zależało przyjęcie lub odrzucenie religii państwowéj, że religia katolicka przywróconą będzie jedynie pod warunkiem, iż oprze się na zasadach które panowały przed Grzegorzem VII a poczęści przechowały się w ośmnastém stuleciu w kościele gallikańskim. Zamiast tego powróciło papieztwo i cały przybór ceremonii. Pierwszy krok do przymierza pierwszego konsula z papieżem wcelu zobopólnego zabezpieczenia praw, dla jednego w kościele, dla drugiego w państwie, postawiony był niebawem po bitwie pod Marengo, kiedy Bonaparte przed powrotem do Paryża, próbował w cisalpińskiéj rzeczypospolitéj roli króla.

Jeszcze przed tą bitwą, Bonaparte wypełniając obietnicę daną za pośrednictwem proboszcza Berniera, fanatycznym rojalistom z zachodnich i północno-zachodnich departamentów Francyi, starał się zdziałać to przez papieża co mógł i powinien był dokonać przez synod włoskich, francuzkich i niemieckich biskupów konstytucyjnych, gdyby nie chciał był postępować w kierunku monarchicznym. W konklawe które zajmowało się w Wenecyi wyborem papieża, Bonaparte miał kilku przyjaciół, a między niemi kardynała Consalvi, który późniéj odgrywał znaczną rolę i okazywał ciągle wielkie uwielbienie dla pierwszego konsula. To stronnictwo francuzkie w konklawe, do którego należał także kardynał Maury, znało zamiary gabinetu wiedeńskiego i starało się przeciwdziałać im. Wiedeńczycy usiłowali wszelkiemi sposobami odwlec wybór; pragnąc podzielić Państwo Kościelne wraz z Neapolem, Consalvi zaś zdołał skierować wybory na kardynała Chia-

(23) Seront supprimés sur le champ tous les journaux, qui inséreront des articles contraires au respect dû au contract social, à la souveraineté du peuple *et à la gloire des armes*, ou qui publieront des invectives contre les gouvernements et les nations amis ou alliés de la république, lors même que ces articles seraient extraits des feuilles periodiques étrangères.

ramonti, który w 1796 r. będąc biskupem Imoli, rozdrażnił całe chrześciaństwo a ucieszył Bonapartego i dyrektoryat kazaniem drukowaném w duchu jakóbińskim. Kardynał Chiaramonti został obrany na papieża 14-go Marca 1800 r. pod imieniem Piusa VII-go. Dwór wiedeński bardzo niechętnie przyjął ten wybór obrachowany widocznie na Francuzów i na Bonapartego, nie pozwolił na koronacyą papieża w kościele Ś-go Marka i zatrzymywał go póżniéj aż do czasu, kiedy nie można już było myśleć o podziale Państwa Kościelnego.

Na krótki czas przed tém, kiedy królowa neapolitańska, lękając się że Francuzi zajmą całe jéj państwo, schroniła się do Wiednia, a potém, gdy i cesarz upadł na duchu, wyjechała do Petersburga, — nowy papież oddalił się w cichości z Wenecyi ażeby, ufając w zapewnioną mu opiekę francuzką, powrócić do Rzymu. Wylądował w Ankonie i 9-go Lipca był już w Rzymie. Nie ośmielono się przeszkadzać mu w sprawowaniu władzy świeckiéj pod warunkiem że wojska francuzkie i nadal w jego państwie pozostaną. Z tego powodu jenerałowi Murat przypadł zaszczyt i przyjemność, wprowadzenia papieża, z rozkazu pierwszego konsula, w posiadanie dawnych praw. Bonaparte stosował już w tym czasie do siebie w Medyolanie i w Paryżu wszelkie urzędowe ceremonie kościoła rzymskiego, któremi duchowieństwo wyraża swoją uległość świeckim władcom. Czynił to, ażeby (jak pisze w liście do obu swoich kolegów, przytoczonym przez Thiersa) stawić czoło ludziom źle usposobionym dla kościoła, nazywając ich w języku sankiulotów ateistami, to jest mianem które do dziś dnia w tém znaczeniu jest używaném (24). Ażeby z prawdziwą świetnością obchodzić uroczystość zwycięztwa pod Marengo, Bonaparte przybył do Medyolanu i ukazał się tam w sposób w jaki ukazywali się dawni władcy Medyolanu. Włochy tak poetycznie rozprawiający o Rzymie i o rzeczypospolitéj, klęcząc słali się pod stopy Korsykanina. Przy wejściu do katedry Bonapartego powitał woniami kadzideł z całą okazałością kościelną, ten sam arcybiskup, który rok temu przyjmował Suworowa, jako wybawiciela przywracającego wszystko co już było stracone. Pierwszy konsul

(24) Według Thiersa, Bonaparte pisał z Medyolanu do swoich kolegów: „Aujourd' hui malgré ce qu'en pourront dire *nos athées de Paris*, je vais en grande cérémonie, au Te Deum qu'on chante à la métropole de Milan.“

obecny był na mszy uroczystéj i doznawał honorów jakie w podobnych razach są udziałem panujących. Całą uroczystość opisał w liście do kolegów wyrażającym więcéj pogardy dla demokratów aniżeli poszanowania dla religii, którą Bonaparte chciał przywrócić. Przy téj sposobności odbył próbę monarszego posłuchania, a raczéj, według używanego zwykle wyrażenia, przyjmował uroczyście tych, którzy już wobec niego znajdowali się jako poddani. Przyjęcie połączone było z dworskiém pochlebstwem, z napuszonością i z akademicką frazeologią, na którą, jak to zwykle się dzieje, odpowiadano również retoryką i kwiatkami stylowemi. Nie mamy zamiaru wspominać o podobnych mowach i odpowiedziach, które noszą na sobie cechę dyplomatyczną, a w książce naszéj pragniemy uniknąć wszelkiéj dyplomatycznéj barwy.

Pierwszy konsul pozostał tylko dziesięć dni w Medyolanie, spieszył bowiem do Paryża, aby tam wprowadzić to, co w Medyolanie zachowało się od dawnych czasów. W Paryżu byli mu bardzo przydatni dworacy z pod panowania dawnego porządku, których on lub małżonka jego i brat Józef około siebie zgromadzili, ceremoniał bowiem i etykieta stanowiły od dawien dawna ich wyłączne studyum. Na początek dopóki nie można było przywrócić stopniowania szlachectwa, Bonaparte chciał, na rossyjski ład oznaczyć szczeble drabiny służbowéj (po rossyjsku „czynami“ zwane). Komedya republikanizmu i demokracyi, zniszczyła w czasie rewolucyi pojęcia o rangach i o stanach; obecnie chciano je napowrót do życia przywołać za pomocą komedyi hierarchii i monarchizmu dawnych czasów. W Tuillerach więc ukazywały się na uroczystém posłuchaniu (używając zwykłego wyrażenia) podług rangi i stanu: senat, rada prawodawcza, trybunat, członkowie najwyższych sądów, cała prefektura Sekwany, wszyscy wyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi, dyrektorowie banku, instytut i inne uczone towarzystwa. Wszyscy znów, jak za dawnych czasów, zaczęli rozpływać się w pochlebstwach i w retorycznych kwiatach, które potém w druku podawano za uczucia wdzięcznych i roztkliwionych serc, jakkolwiek w całéj téj frazeologii gazet urzędowych napróżno szukalibyśmy najdrobniejszego śladu serdeczności. Tym sposobem pochlebcy i ludzie wprawni w języku znowu cieszyli się łaską. W tym samym czasie Bonaparte wszedł w stosunki z papieżem w celu przywrócenia hierarchii kościelnéj.

Pierwszą wiadomość o swoich zamiarach udzielił Bonaparte papieżowi za pośrednictwem biskupa Vercelli, który należał do

liczby kardynałów. Biskup posłał potém do Rzymu swego synowca, hrabiego Alciati z poleceniem przedstawienia papieżowi planów Bonapartego, który zamierzał powrócić do uchwał jakie wydało zgromadzenie narodowe przed zerwaniem z papieżem. Pierwszy konsul chciał wyznaczyć płacę duchownym, przywrócić biskupów wraz ze wszystkiém co jest przywiązane do ich stanowiska, uznać papieża za nieograniczonego władcę kościoła, wszystkich zaś duchownych którzy przedtém posłuszniejszémi byli prawom państwa aniżeli papieżowi, to jest uznawali nad sobą nie papiezkie lecz dawniejsze kościelne prawa, — obiecywał zdać na łaskę papieża, czyli, co to samo znaczyło, zostawić ich na pastwę fanatycznego ultramontanizmu. Papież miał za to rządzić się samowładnie jak Bonaparte, oderwać kościół od dawnéj Francyi, od praw kościoła gallikańskiego, od wspomnień starych nazwisk i od wszelkich węzłów z dawną dynastyą panującą. Pierwszy cel miał być osiągnięty za pomocą podziału nowego państwa na nowe dyecezye, na nowe departamenta duchowne z nowemi prefektami na czele, jak poprzednio zgromadzenie narodowe stworzyło w zarządzie cywilnym departamenta, do których Bonaparte prefektów mianował. Dla osiągnięcia drugiego celu, to jest oderwania duchowieństwa od Burbonów, pierwszy konsul zamierzał zmusić do złożenia urzędu, lub téż złożyć z urzędu przez papieża, wszystkich dawnych biskupów, którzy po większéj części wybierani byli ze staréj szlachty i schronili się do Anglii. Tym sposobem dawni biskupi albo zostawali w rozdwojeniu z papieżem, a zatém przestali być prawowiernymi, lub téż zgadzając się na nowy porządek rzeczy, przyjmowali stanowiska, które tylko Bonaparte rozdawał; zrywali z royalistami, lub tracili dotychczasowe swoje wpływy. Szczegóły były przedmiotem długich układów. Rezultat ich wyłuszczamy poniżéj, nie wdając się w opisanie fortelów i intryg, za pomocą których doszedł do skutku konkordat odpowiedni do celów Bonapartego. Wspominamy tu o konkordacie jedynie dla tego, że Bonaparte za pomocą tego środka odciągnął od Burbonów niezliczone masy Francuzów. Najzagorzalsi demokraci, którzy wzbogacili się kosztem dawnego porządku rzeczy, wyniesieni przez Bonapartego, żyli zbytkownie i rozrzutnie, zajmując najpierwsze stanowiska w zarządzie cywilnym. Najsławniejsi jenerałowie, z niecierpliwością oczekiwali tego czasu, kiedy ze zrabowanemi milionami będą mogli w książąt się zabawić, — wszyscy niebawem zrzucili maskę demokracyi.

Mówiąc o odstępcach demokracyi na urzędach cywilnych, nie wspominamy takich ludzi jak Lebrune, Cambacérès, Maret lub Talleyrand, którzy wolności nigdy na seryo nie brali, ale nawet Carnot, Thibaudeau i inni którzy nie wyparli się nigdy swoich zasad, sądzili że surowość ich nie zgadza się z lekkością narodu. Z jenerałami Bonaparte snadnie się załatwił, a w istocie ich najwięcéj potrzebował, opierając swoje nowe państwo na armii i na podboju. Że zresztą wielu mężów z czasów republikańskich, których Bonaparte przyjął do senatu, rady państwa lub na wysokie stanowiska, do ostatka wytrwało w swoich zasadach, i że Bonaparte poprzestając na ich usługach potrafił nie żądać od nich ani pochlebstw ani frymarki przekonaniami, — o tém autor niniejszéj książki, osobiście z ich ust się dowiedział. Pelet (ojciec), Thibaudeau w radzie państwa, Carnot jako minister wojny, wypowiadali przy każdéj sposobności, swoją niechęć do samowładztwa; byli zaś filarami systematu Bonapartego, gdyż sądzili że tego od nich wymaga patryotyzm, że dyktatura jest konieczną, że ziomkowie ich z usposobienia swojego nie mogą obejść się bez próżności i lekkomyślności dawnego porządku rzeczy. Pelet de la Lozère i Thibaudeau, będąc już w sędziwym wieku, zapewniali o tém niejednokrotnie autora téj książki za czasów Ludwika Filipa. W ten sam sposób osoby których poglądy polityczne równie jak przychylność dla prawidłowéj wolności, — wzbudzają w autorze poszanowanie, usprawiedliwiają dziś jeszcze wszelkie monarchiczne i arystokratyczne instytucye swego bohatéra i wielkiego władcy. Postawa Lafayetta który nie chiał przystać ani do pierwszego konsula, ani później do cesarza nie wiele w tym razie dowodzi, — bo tak Lafayette jak Necker, byli to wprawdzie ludzie godni wszelkiego szacunku, ale pod względem politycznym do wielkich rzeczy nie zdolni. Z pomiędzy jenerałów którzy porzucili sprawę rzeczypospolitéj — Bernadotte oddawna już przestał rzeczypospolitéj żałować.

Augereau otrzymał dowództwo w Holandyi a późniéj w Niemczech przy Moreau i niebawem był już gotowym do płaszczenia się i pochlebstwa. Brune mianowany został głównodowodzącym we Włoszech, a następnie w samym początku cesarstwa, jednym z jego parów. Jourdan był władcą Piemontu i w Turynie gospodarował z królewską okazałością, poprzestając jednak na skromnym tytule jenerał-komisarza, — bo Bonaparte nie wyrzekając się Piemontu, nie chciał przecież obrazić cesarza rossyjskiego. Król sar-

dyński, polegając na traktacie poprzednio zawartym i ufając nowéj przyjaźni między cesarzem Pawłem a pierwszym konsulem, mającéj głównie na celu przywrócenie króla na tron piemoncki, przybył do Rzymu gdzie go łudzono tylko próżnemi wymówkami. Installacya Jourdana w Turynie była w pewnéj mierze publiczném oświadczeniem, że całe górne Włochy stanowić mają część tego nowego państwa, które Bonaparte zamierzał utworzyć we Włoszech z prawami i instytucyami francuzkiemi. Jednocześnie kiedy Jourdan urządzał stopniowo na ład francuzki, cały Piemont wraz z należącym do niego krajem, — Suchet rządził w Genui, gdzie wprawdzie istniała pozornie niezależna władza municypalna, ale właściwie prawa dyktował Suchet i otaczający go Francuzi. Nowa rzeczpospolita cisalpińska, również była kuglarską igraszką; w gruncie rzeczy u steru rządu w Medyolanie, stał uwierzytelniony przez Francyę minister Petiet, który poprzednio pełnił czas jakiś obowiązki ministra wojny i pozostał w Medyolanie po wyjezdzie Bonapartego.

B. Rossya w przymierzu z Francyą.

Szybkie kroki stawiane przez Bonapartego od Stycznia 1800 r. po drodze wiodącéj do wprowadzenia form monarchicznych, urządzenie surowéj policyi, kościoła państwowego, hierarchii i administracyi nieprzychylnéj dla wszelkich wolnych objawów myśli, — utwierdziły zmiennego cesarza Pawła w wysokiém mniemaniu, jakie nagle powziął o pierwszym konsulu, szczególniéj od czasu kiedy sam poróżnił się z Anglią i Austryą. Pierwszy konsul i doświadczeni jego politycy wszelkiego rodzaju umieli późniéj tak wyzyskać wszystkie słabości cesarza i pochlebić mu w taki sposób, że zanim jeszcze jakikolwiek pokój lub traktat został przyjęty, cesarz Paweł postępował z Austryakami chłodno, z Anglikami nieprzyjaźnie, a Francyi okazywał przychylność. Nie bez znaczenia były téż stosunki zawiązane w Petersburgu przez Fouché'go i Talleyranda; Fouché miał nawet z damami tamtejszémi tak poufałą korrespondencyą, że otrzymał późniéj najpierwszą i najdokładniejszą wiadomość o śmierci Pawła. Dwaj ludzie przy dworze petersburgskim przychylni byli dla Francyi, albo raczéj dla kiełkującéj monarchii Bonapartego: minister Roztopczyn i ściśle z nim pokrewieństwem związany ulubieniec cesarza, Turek Kutaisow,

który niezmiernie szybko z kamerdynera cesarskiego, wzniósł się na pierwszego magnata rossyjskiego.

Roztopczyn potrafił najprzód oddalić z Petersburga, przybyłego tam w celu intrygowania jenerała Dumourier, który jak wiadomo pobierał pensyą od Anglii, kreślił plany wojny przeciwko Francyi i knuł intrygi na korzyść Burbonów; następnie starał się natchnąć cesarza nienawiścią dla Ludwika Cobenzla, i dokazał tego, kiedy gabinet wiedeński, na krótki czas przed rozpoczęciem kampanii włoskiéj 1800 r., zmuszony był odpowiedzieć bez żadnych wymówek na stanowcze zapytania cesarza rossyjskiego. Cesarz Paweł domagał się „aby mu odpowiedziano bez żadnych *lecz* lub *jeżeli*, bez ograniczeń i ogródek, czy Austrya w myśl zawartych z nim traktatów, zamierza przywrócić do władzy papieża i króla sardyńskiego?“ Cobenzl musiał wtedy odpowiedzieć, że jeżeli nawet Austrya zwróci królowi sardyńskiemu Piemont, to zatrzyma Tortonę i Alessandryą, a w żadnym razie nie odda trzech legacyi i Ankony. Cesarz Paweł silnie oburzony, zabronił hrabiemu Cobenzlowi pokazywać się na dworze, a późniéj wydalił z Rossyi nietylko jego, lecz nie chciał znosić żadnego posła austryackiego ani żadnéj kancelaryi poselstwa.

Następnie przyszła koléj na Anglików, których posłem w Petersburgu był wtedy lord Whitworth. Z Anglikiem sprawa nie tak łatwo poszła. Z początku cesarz Paweł nie zdradzał zamiaru zerwania z Anglią. Pozostawił nawet na Guerseyu pod dowództwem Viomenila, wojska rossyjskie, które miały pomagać Anglikom przy wylądowaniu w Bretanii, ale Anglicy, nadmiarem egoizmu obrazili nareszcie cesarza. Nie chcieli wymienić Rossyan wziętych do niewoli w ich służbie na kilka tysięcy jeńców francuzkich, których sami podczas wojny zabrali; nie chcieli uznać wielkiego mistrzostwa ani nawet protektoratu cesarza nad zakonem Maltańskim—ale dawali do zrozumienia, że wyspę Maltę dla siebie zatrzymają. Z téj właśnie chwili korzystając Bonaparte, zaczął działać pochlebstwem i dał poznać cesarzowi niezmiernie wysoko trzymającemu o swojéj potędze i godności, że ma dla niego więcéj poszanowania, aniżeli oba państwa, dla których tak szlachetnie się poświęcał. Anglicy nie chcieli wymienić Rossyan wziętych do niewoli w ich służbie; Bonaparte uwolnił ich bez wymiany i bez okupu pieniężnego; cesarz niemiecki nie dotrzymał słowa, bo nie przywrócił do władzy ani papieża, ani króla sar-

dyńskiego; Bonaparte ofiarował się dobrowolnie: jednego przywrócić, drugiego wynagrodzić.

Pojednanie Rossyi z Francyą przygotowane było najprzód w Hamburgu, gdzie ajent francuzki obowiązany był czynić propozycye ministrowi Murawiewowi. Murawiew zakomunikował propozycye cesarzowi, który postawił za konieczny warunek każdéj umowy, żeby Bonaparte przywrócił zupełną niezależność królestwu Neapolitańskiemu na podstawach łagodnego pokoju i żeby królowi sardyńskiemu oddał Piemont. Bonaparte zgodził się na to i jednocześnie po mistrzowsku uderzył w słabą stronę dziwacznego cesarza: sześć czy siedm tysięcy Rossyan, których Anglicy nie chcieli wymienić, kazał na nowo ubrać, zaopatrzyć w broń i napisał list do ministra Panina, w którym oświadczył, „że nie może ścierpiéć, ażeby tak dzielni ludzie jak Rossyanie z powodu Anglików zostawali dłużéj za granicami swéj ojczyzny." W tym samym liście przesłał cesarzowi rossyjskiemu drugi komplement i rzucił między niego i Anglią jabłko śmiertelnéj niezgody. Wiedząc, że załoga jego na Malcie nie długo już będzie mogła utrzymać się, zaproponował wydanie wyspy cesarzowi, aby tylko nie oddać jéj Anglikom. Tego właśnie życzył sobie Paweł. Sprengporten wysłany do Paryża w celu przyprowadzenia do Rossyi wojska któremu Bonaparte zwrócił broń i oficerów i w celu podziękowania pierwszemu konsulowi w imieniu cesarza, otrzymał rozkaz zająć tém wojskiem Maltę. Zażądano od Nelsona, który wyspę ściśle blokował i lada dzień spodziewał się jéj poddania, ażeby Rossyan tam wprowadził lub przynajmniéj przepuścił; ale Nelson i gabinet angielski odrzucił zuchwale pośrednictwo Rossyi.

Po tém co się stało, cesarz poróżnił się już zupełnie z Anglią. Odwołał więc najprzód Rossyan znajdujących się na Guersey—i w tym razie znów był przez oligarchię angielską oszukany. Gabinetowi angielskiemu wiele na tém zależało, ażeby Bonaparte nie zaraz dowiedział się o zerwaniu cesarza z Anglią, nakłonili więc emigranta Viomènila dowodzącego wojskiem rossyjskiem na Guersey, ażeby wbrew woli cesarza pozostał tam jeszcze kilka tygodni. Cesarz wpadł wprawdzie w gniew gwałtowny, ale Viomenil wstąpił do służby angielskiéj i dostał od gabinetu Londyńskiego miejsce w Portugalii. Lord Whitworth zmuszony był wtedy opuścić Rossyę, jak poprzednio hrabia Cobenzl. Cesarz Paweł odwołał swoich posłów z Wiednia i z Londynu, i posłał hrabiego Kołyczewa do Paryża, w celu zawiązania formalnych z Bonapartym stosunków. Anglia tymczasem uciekła się do nowych wybiegów, obiecała bowiem cesarzowi, że w razie kapitulacyi Malty zgodzi się na danie jéj aż do zawarcia pokoju, rządu tymczasowego złożonego z przedstawicieli Rossyi, Anglii i Neapolu wraz z pełnomocnikiem Wielkiego Mistrza Maltańskiego, który miał być na nowo wybrany. Paweł mianował już w tym celu baillego de Ferrette; ale raz jeszcze stał się ofiarą podstępu, bo Anglicy nie dopuścili de Ferretta, ani nawet Neapolitanów na Maltę. Zanim jednak do tego przyszło, cesarz poróżnił się z Anglikami z innego jeszcze powodu.

C. Wznowienie zbrojnéj neutralności.

Cesarzowa Katarzyna przez wzgląd na posła angielskiego przy swoim dworze, porzuciła w 1781 r. myśl przymierza państw neutralnych przeciwko brutalnéj pretensyi Anglii przypisującéj sobie w czasie wojny prawo kontroli nad żeglugą wszystkich państw neutralnych. Cesarz Paweł podniósł teraz tę myśl powtórnie i stanął w roli protektora państw słabszych. Prusy zdawały się także na to przyzwalać, intryganci bowiem z czasów hrabiny Lichtenau, oplątali zupełnie słabego króla w swoje sieci. Wytłómaczyli mu, że przy pomocy ścisłego przymierza z Francyą i z Rossyą zdobędą dla niego nowe terytorya bez niebezpieczeństwa, kosztów i wojny, któréj lękał się najbardziéj. Z tego powodu, pierwsze podstawy do przymierza między Rossyą i Francyą założone zostały za pomocą pruskiéj intrygi gabinetowéj. Haugwitz i pierwszy sekretarz gabinetu Lombard prowadzili sprawę w Berlinie; markiz Lucchesini posłany został w Październiku 1800 r. do Paryża, a sekretarz gabinetu Bruder towarzyszył mu jako sekretarz poselstwa. Beurnonville poseł francuzki w Berlinie upoważniony był do traktowania tam z posłem rossyjskim von Krüdenerem. Cesarz Paweł został w tym razie wyprowadzony w pole przez dyplomatów francuzkich i pruskich, jak poprzednio oszukany był przez Austryaków i Anglików, to jest dawano mu obietnice nie mając bynajmniéj zamiaru dotrzymania słowa. Beurnonville pragnąc ażeby Kołyczew otrzymał prawo traktowania w Paryżu o formalny traktat (który za życia cesarza Pawła nie przyszedł do skutku) przyrzekł w imieniu Bonapartego, że pośrednictwo rossyjskie w sprawie Neapolu i Sardynii będzie

przyjęte i że przy wynagradzaniu książąt niemieckich za odebrane im posiadłości, szczególniéj uwzględnione będą Baden i Würtemberg. Na zbrojną neutralność na morzu, skierowaną przeciwko Anglii, łatwo było uzyskać zgodę Prus, które nie posiadały żadnéj marynarki wojennéj; nierównie trudniéj sprawa poszła z Danią i Szwecyą, których statki kupieckie żeglowały pod eskortą fregat. W razie przyjęcia zasady że żaden okręt handlowy płynący pod zasłoną okrętów wojennych nie podda się kontroli, oba te państwa mogły być w każdéj chwili zmuszone do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Oprócz Danii, Szwecyi i Prus które zawrzéć miały pod protektoratem cesarza Pawła przymierze zabezpieczające handel państw neutralnych od pretensyi Anglii, Bonaparte starał się wciągnąć do tego związku Amerykanów północnych. Wspominaliśmy już wyżéj, że Ameryka północna była jedyném państwem, które opiérając się na traktacie 1794 r. uznawało za istotne prawo, to, co inni uważali za niesłuszne uroszczenie Anglii. Zaznaczyliśmy przy téj sposobności, że Amerykanie poróżnili się z rzecząpospolitą Francuzką z powodu tego traktatu, że Barras i Talleyrand bezwstydnie proponowali im sprzedanie przyjaźni Francyi, i że Amerykanie odrzucili propozycyą. Bonaparte ofiarując im przymierze, nie mówił nic o pieniądzach, ani wspominał o tém, że będzie żądał przywrócenia tych przywilejów, które Ameryka zapewniła Francyi w 1788 r., a odebrała jéj w 1794 r. Amerykanie upoważnili zatém trzech posłów, którzy mieli układać się z Józefem Bonaparte o wznowienie dawnego przymierza. W majątku Józefa Bonapartego, w Morfontaine zawarty został 30-go Września 1800 r. traktat, który właściwie określał środki jakie przedsięwziąć zamierzały wszystkie państwa neutralne pod opieką cesarza rossyjskiego zostające, przeciwko uroszczeniom angielskim. Amerykanie oświadczyli w tym traktacie, że flaga neutralna czyni i ładunek neutralnym, z wyjątkiem wypadku kiedy statek naładowany jest istotnie kontrabandą wojenną. Następnie określono bliżéj, co ma być uważane za kontrabandę wojenną. Artykuł czwarty najważniejszą w traktacie odgrywa rolę. W nimto postanowione zostało, że statek kupiecki neutralny nie będzie sprzeciwiał się rewizyi; ale statek wojenny który go zatrzyma, musi pozostać oddalony na strzał armatni od okrętu handlowego, a na rewizyę wysłana będzie tylko łódź z trzema ludźmi. Jeżeli statek kupiecki płynie pod eskortą okrętu wojennego, rewizya nie może

mieć miejsca, bo obecność konwoju, jest dostateczną rękojmią przeciwko kontrabandzie. Ponieważ właśnie ten ostatni artyku stanowił wtedy punkt sporny między Danią i Anglią, — północni Amerykanie zatém podpisując zaraz traktat w Morfontaine, byliby bezpośrednio w ten spór wmięszani.—Ale Amerykańscy bracia Anglików — nadto byli ostrożni, ażeby sobie takiego kłopotu nabawić. Traktatu więc nie ratyfikowali aż do chwili kiedy zerwało się przymierze między Rossyą i Francyą.

W 1798 r. Szwecya poróżniła się z Anglią z powodu rewizyi statków, przyjąwszy za zasadę, że statki kupieckie szwedzkie przepływać będą przez cieśninę między Francyą i Anglią, nieinaczéj jak pod eskortą statków wojennych. Anglicy zdawali się z początku nie zwracać na to uwagi; w Lipcu byli już z tego powodu w otwartém rozdwojeniu ze Szwecyą, a następnie i z Danią. Nareszcie zaczęli zmuszać ostremi wystrzałami nawet fregaty nie poddające się rewizyi angielskiéj do spuszczania flagi. W taki sposób przyprowadzone zostały do portów angielskich cztery fregaty: dwie szwedzkie i dwie duńskie, jak gdyby w wojnie były zdobyte. Anglicy wypuścili je wprawdzie na wolność, ale odmówili zadosyćuczynienia upierając się przy prawie rewizyi. Najgwałtowniejszy spór wybuchnął z fregatą duńską „Freya“ która po silnéj utarczce na morzu 25-go Lipca 1800 r. zaprowadzona była wraz z zostającemi pod jego strażą statkami kupieckiemi, do jednego z portów angielskich. Traktat neutralności zbrojnéj, był już wtedy w zawiązku; Anglicy więc postąpili, jak postępują zawsze kiedy im to korzyść przynosi: nie wypowiedziawszy wojny, przedsięwzięli rozbójniczą wyprawę przeciwko Danii.

Szesnaście statków wojennych angielskich ukazało się nagle pod Kopenhagą, i w czasie pokoju zagroziło miastu i portowi niszczącém bombardowaniem, jeżeli Dania nie uzna uzurpacyi Anglii za prawo na morzu panujące. Wrazie zgody Danii, plan Bonapartego i cesarza Pawła, spełznąłby na niczém w samym zawiązku; ale Dania miała szczęście posiadać w ciągu całego okresu rewolucyjnego największego w owéj epoce dyplomatę w ministrze swoim Bernstorfie, który uratował Kopenhagę nie poświęcając praw Danii. Opierać się sile, było niepodobieństwem; ale Bernstorf nie chciał prowadzić rokowań o prawności lub nieprawności pretensyi angielskich i podpisując traktat z lordem Whitworthem 25-go Sierpnia 1800 r. zastrzegł, że tymczasowo

usunięty będzie przedmiot sporu, przez samo odroczenie sporu. Dania zobowiązała się wysyłać tymczasowo swoje statki kupieckie bez eskorty okrętów wojennych; fregata „Freya“ i zabrane z nią razem statki, zostały Danii zwrócone. Cesarz Paweł ofiarował się w téj sprawie na sędziego polubownego, a kiedy lord Whitworth nie przyjął jego pośrednictwa, cesarz nałożył ambargo na statki angielskie w jego portach stojące.

Kiedy wiadomość o traktacie w Kopenhadze doszła do Petersburga, ambargo zostało zdjęte, i spór przeszedł na drogę dyplomatyczną. Odczytując w drugim tomie dodatkowym Zbioru dokumentów dyplomatycznych Martensa, massę papieru zapisanego w sprawie tak prostéj, można przyjść do wniosku, że nigdy prawo nie jest narażone na takie niebezpieczeństwo, jak kiedy dyplomaci o niém rozstrzygać mają. Anglicy w tym sporze, podobnie jak adwokaci ich przed sądem, niewyczerpani byli w sofistyce, obfici w wybiegi, w techniczne i materyalne wywody (jak się ich krętacze wyrażają), broniąc przedewszystkiem zasady, że to co się raz stało, pozostaje prawem, czyli, według ich terminologii, stanowi *preceneds*. Ministrowie duński i szwedzki zbijali ich spokojnie niezbitemi dowodami, i bez względu na straszliwą potęgę przeciwnika, trzymali się z zadziwiającą stanowczością. Ministrowie pruscy okazywali w sporze tchórzliwą, gładką zręczność. Cesarz Paweł położył kres téj wojnie na pióra, kiedy Vaubois broniący Malty od Lipca 1798 r. przeciwko Anglikom, Rossyanom, Neapolitanom, a nawet i Portugalczykom — kapitulował nareszcie 5-go Września 1800 r. Wyspa została zbrojnie przez Anglików zajęta bez względu na zakon, na Neapol, na obietnicę daną cesarzowi, bez względu na Bailego de Ferrette, którego cesarz mianował przedstawicielem zakonu. — Kiedy wiadomość o tém doszła do Petersburga, cesarz Paweł wybuchnął gniewem bez granic. 7-go Listopada 1800 r. nałożone zostało ambargo na trzystka statków angielskich stojących w portach rossyjskich—a całą załogę wysłano w głąb Rossyi wypłacając jéj zaledwie po kilka kopiejek dziennie utrzymania na głowę.

Anglicy dowiedli podówczas w kilku wypadkach do ostateczności posuniętéj pogardy dla prawa narodów i zaświadczyli że ich potęga morska jest tylko brutalną siłą. Surowy ten wyrok da się wymotywować postępowaniem dowódzców okrętowych angielskich w pewnym wypadku, w którym nawet admiralicya nie potępiła swoich admirałów. Port w Barcelonie blokowany był

przez fregaty angielskie „Minotaurus“ i „Niger“ które zabierały wszystkie statki hiszpańskie ukazujące się na morzu; ale w tym samym porcie naprawiane były pod zasłoną bateryi dwie korwety; których Anglicy jawnie zabrać nie mogli,— podszyli się więc pod neutralność Szwecyi, ażeby podstępem zagarnąć statki hiszpańskie. Zabrawszy przemocą szwedzki okręt kupiecki „Nadzieja“ ukryli w nim swoich ludzi, przybili pod neutralną flagą do portu, wzięli korwety na linę i przyciągnęli aż do miejsca gdzie bez niebezpieczeństwa przywłaszczyć je sobie mogli. W Październiku zabrali z pod Texel statek pruski naładowany drzewem budulcowem,— ale z powodu niesprzyjających wiatrów przyprowadzili go do Cuxhaven i tam sprzedali. To znowu nabawiło kłopotu Hamburczyków, którzy jak zwykle w handlu, trzymali z każdym i z nikiem. Niedawno przedtem Bonaparte upokorzył należycie i ukarał kontrybucyą senat hamburski za wydanie dwóch Irlandczyków posiadających dyplomy oficerów francuzkich;— obecnie znowu groziły Prusy. Senat odkupił wprawdzie statek i zwrócił go Prusom,— ale nie zagodził sprawy tak tanim kosztem. Prusy zajęły Cuxhaven i cały okręg Ritzebüttel. Ludzie kierujący wtedy sprawami pruskiemi, zmusili króla do odegrania mniej więcéj takiéj roli jaką odegrał senat hamburski; z jednéj strony przystali do przymierza rossyjskiego z drugiéj nie chcieli ostatecznie poróżnić się z Anglią.

Kiedy Prusy lękając się i pierwszego konsula, i cesarza rossyjskiego, z któremi nie można było żartować, zajęli Cuxhaven i okrąg Rützebüttel,— Haugwitz i jego towarzysze szukali jednak wybiegów, za pomocą których mogliby usprawiedliwić się w obec Anglii. Twierdzili mianowicie że wojska pruskie wkroczyły jedynie dla korzyści Anglii, oświadczając iż krok tem ma na celu „utrzymanie neutralności Niemiec północnych.“ Nędzna polityka chwiejności, która na Prusaków ściągnęła pogardę przyjaciół i nieprzyjaciół i trwała aż do 1806 r.,— tak daleko się posunęła, że kiedy później Prusy formalnie przystąpiły do związku żeglugi neutralnéj— ani Rossya ani Anglia nie wierzyły, aby się to na seryo stać mogło. Dowiodła tego Anglia, kiedy położywszy ambargo 14-go Stycznia na wszelką własność rossyjską, szwedzką i duńską, jedynie tylko z powodu przymierza zawartego przeciwko swym pretensyom względem Prus zachowała się neutralnie. W istocie Haugwitz i jego wiarołomny gabinet dawał obu stronom takie

odpowiedzi, że wzbudzał pogardę dla dworu który tak otwarcie igrał z uczciwością i z obietnicami.

Poseł angielski w Berlinie, lord Carysford, przez sześć tygodni nie mógł mimo nalegań doczekać się stanowczéj odpowiedzi na zapytanie o udział Prus w przymierzu rossyjskiém, jakkolwiek ministrowie: szwedzki Stedingk, i duński Rozenkranz podpisali 17-go Grudnia 1800 r. w Petersburgu traktat o zbrojnéj neutralności według formy z 1780 r., a minister pruski von Luft zgodził się nań 18-go w imieniu swego króla. Kiedy nareszcie lord Carysford otrzymał 12-go Lutego 1801 r. tak długo oczekiwaną odpowiedź gabinetu pruskiego, Haugwitz zredagował ją tak dwuznacznie pod względem formy i treści, że tylko przytoczone niżéj słowa tekstu oryginalnego, mogą rozważnemu czytelnikowi dać pojęcie o śmiałości z jaką pięciu intrygantów igrało z ograniczonym królem pruskim ([25]). Cesarz rossyjski do tego stopnia był tą dwuznacznością rozgniewany, że nietylko wyraził się o niéj z oburzeniem, ale przedsięwziął kroki nieprzyjacielskie. Cesarz Paweł zaprosił do Petersburga Gustawa IV-go króla szwedzkiego, który przybył tam około Bożego Narodzenia i świetnie był przyjmowany. Jakby na złość Anglikom odbyła się w Petersburgu świetna uroczystość Zakonu Maltańskiego; próżny król szwedzki obsypany był prócz tego wszelkiego rodzaju zaszczytami, i podpisał w końcu Grudnia traktat rozszerzający umowę z 16-go Grudnia. Poprzednio mowa była tylko o obronie; obecnie ułożono środki zaczepne, z zastrzeżeniem wszakże „o ile tego zajdzie potrzeba.“ Cesarz Paweł doprowadził do porządku swoją flotę i uzbroił armię którą dowodzić mieli Pahlen, Sołtykow i Kutuzow. Lucchesini bawiący w Paryżu sądził że sprzyjają mu okoliczności do zdobycia bez trudu Hanoweru dla swego monarchy; sam Pitt nawet uznawał stan rzeczy za tak niepomyślny, że myślał o usunięciu się na jakiś czas i utworzeniu nowego ministeryum, przy którém pokój stałby się możliwym. Ale ścisły sojusz przeciwko egoizmowi Anglii i przeciwko jéj brutalnéj sile na morzu, rozprzęgł się właśnie w chwili, kiedy pierwszy konsul udawał, jakoby przez wzgląd na Rossyę zamierzał opiekować się Neapolem i Sardynią.

([25]) La convention (przymierze Rossyi, Danii, i Szwecyi, do którego Prusy przystąpiły 18-go grudnia 1800 r.) dont on se plaint (mówi Haugwitz) n'a été provoquée que par les mesures violentes de l' Angleterre contre les puissances du Nord. Le traité na pas pour but, comme le pretend le gouvernement brittannique de former une ligue hostile. *Ses stipulations portent que les mesures ne seront ni hostiles ni au détriment d'un pays mais uniquement tendantes à la sureté commune et de la n'avigation de ses sujets.* La déclaration du comte de Bernsdorf, portant, que la cour de Copenhague, n'avoit aucun projet incompatible avec le maintien de la bonne harmonie entre les cours, est claire et précise à cet égard. Enfin la conduite arbitraire de l' Angleterre est la seule cause d'une accession à la convention du 16 Decembre et qui oblige la Prusse à prendre part aux évnements qui interesseraient la cause commune“.

Wspominaliśmy wyżéj, że w 1800 r. Austryacy i Neapolitanie korzystając z zawieszenia broni, po dwakroć usiłowali zbrojnie popierać powstanie w Toskanii i że kilka dywizyj francuzkich wystarczyło na stłumienie tych rozruchów. W Styczniu 1801 r. jenerał Miollis uśmierzył drugie powstanie i zajął Toskanią. Austrya zmuszona była wyjść z Toskanii i Neapolu, a w chwili kiedy zbliżała się nowa armia francuzka pod dowództwem Murata, Francuzi stali już na granicach Neapolu. Królowa Karolina któréj pochwałę zamieszczamy niżej w przypisku, wyrażając się słowami Colletty, chętniéj aniżeli własnemi, była wtedy w Wiedniu i miała na tyle odwagi że wśród zimy podążyła do Petersburga odwołując się do rycerskiej protekcyi cesarza Pawła. W Wiedniu panowała radość z powodu wyjazdu królowéj, która podczas zawieszenia broni intrygowała zarówno przeciw Thugutowi i Cobenzlowi jak przeciwko arcyksięciu Karolowi, Krayowi i wszystkim ludziom dobrze myślącym. Cesarzowi Pawłowi pochlebiało to że krolowa ucieka się do jego opieki. W czasie jéj bytności w Petersburgu polecił wielkiemu łowczemu Lewaszewowi, ażeby popierał sprawę królowéj u Bonapartego i u Murata. Królowa wyjechała potém do Wiednia, a Lewaszow udał się do Paryża przez tę stolicę, gdzie miał z nią naradę i gdzie, według Colletty był nią bardzo zajęty ([25]a). Lewaszow posłany wyłącznie w sprawach neapolitańskich (Sprengporten i Kołyczew zajmowali się wszelkiemi innemi sprawami) przyjmowany był w Paryżu i wszędzie ze śmieszną prawie okazałością— częścią dla pochlebienia Pawłowi, czę-

([25]a) Coletta na swój sposób w krótkich słowach zcharakteryzował stan rzeczy i charakter królowéj (I. p. 303) „Il conte Lewacheff vista in Vienna la regina Corolina e *preso di riverenza a di ammirazione* di una donna grande e respettabile nei precipicii della fortuna, quanto volgare e peggio nelle felicitá, andó caldo intercessore a Parigi ed ottenne comando di Bonoparte a Murat per trattar accordi còn Napoli.“

ścią dla pokazania swiatu jak ścisłe są stosunki między pierwszym konsulem a cesarzem rossyjskim. Wielki łowczy udał się wkrótce potém do Murata, który postarał się ażeby we Florencyi i w Neapolu Lewaszow podobnego jak w Paryżu doznał przyjęcia.

Bonaparte nie miał wtedy bynajmniéj zamiaru zajmowania Neapolu, i proponował już przez Miollisa że przywróci do władzy króla neapolitańskiego, wzamian za zamknięcie Anglikom wszystkich portów i wypełnienie niektórych innych warunków; otrzymawszy odmowną odpowiedź posłał Murata z nową armią. Murat ukazał się wtedy w całym blasku i okazałości, którą jak wiadomo lubią urodzeni nad Garonną lub podobne im wielkości z nad Sprei; do prowadzenia właściwych spraw państwowych miał przy sobie własnego szwagra, byłego deputowanego konwencyi,— Salicettego. Murat oprowadzał wszędzie wielkiego łowczego rossyjskiego niby w tryumfalnym pochodzie i dał Neapolitanom zawieszenie broni na dni 30, zawarte 28-go Lutego w Foligno ([26]). Lewaszow musiał wtedy pod kierunkiem Murata figurować w sposób prawie awanturniczy w Bolonii i we Florencyi. Murat miał oprócz tego polecenie zainstalować papieża, być obecnym przy wszystkich ceremoniach i nakazać poszanowanie dla całéj hierarchii kościelnéj. Wszyscy jenerałowie otrzymali rozkaz oszczędzania papieża i Państwa Kościelnego i występowania we wszelkich ceremoniach kościelnych, co Murat i Soult najgorliwiej spełniali, jakkolwiek obydwaj dalecy byli od prawdziwego chrześciaństwa.

Lewaszow wyjechał do Neapolu. Lud i dwór przyjmował go jak zbawcę; jednocześnie zaś, ten sam pułkownik Micheroux który zawarł zawieszenie broni w Foligno, posłany został do Florencyi, w celu podpisania traktatu pokoju, który przygotowano w Paryżu i przysłano przez posła francuzkiego Alquier. Pokój wyjednany rzekomo przez Rossyę, zawarty został 27-go Marca we Florencyi. Ustępstwa terytoryalne były wprawdzie nieznaczne, ale zresztą pierwszy konsul postawił tak twarde warunki, jakby się żadną względnością dla Rossyi nie kierował ([27]). Główne punkta były następujące: zamknięcie portów statkom angielskim;

([26]) Mówiono że król neapolitański zapłacił za to 800,000 franków Muratowi i taką samą sumę Salicettemu.

([27]) O terytoryum mowa jest tylko w art. 4 (Martens Suppl. Vol II p. 339) S. M. le roi des deux Siciles rénonce à perpetuité pour elle et ses succes seurse premièrement à Porto Long one, dans l'isle d'Elbe, et à tout ce qui pou-

przyjęcie i utrzymanie 12,000 Francuzów w Gallipoli, Brindisi, Otranto, Chieti, Aquila i w Tarencie. Oprócz zboża potrzebnego do wyżywienia, Francuzi pobierać mieli miesięcznie summę pięciukroćstotysięcy franków. Bonaparte stał się w ten sposób panem całych Włoch; zajął bowiem wojskami twierdze i porty neapolitańskie, istnienie papieża zależało od jego upodobania, a nowy władca Toskanii, pierwszy król stworzony przez Bonapartego pozostawał pod jego opieką. Wspominaliśmy już wyżéj, że Bonaparte, pozostawił starego księcia Parmy, Piacenzy i Guastali w jego rezydencyi, i że przez cały czas aż do śmierci księcia (w Październiku 1802 r.), rządzili krajem z rozkazu Bonapartego najprzód Moreau de S-t Méry a następnie inni Francuzi. Dodaliśmy prócz tego, że pierwszy konsul wynagradzając następcę tronu za Parmę, dał mu Toskanią z tytułem króla Etruryi. Nowy król przybył w Marcu 1801 r. do Paryża, gdzie, jak poprzednio opowiedzieliśmy, wystawiony był na pokaz, i nie lepszą odgrywał rolę jak księżniczka hiszpańska którą pojął za żonę. Z Piemontem Bonaparte zwlekał, zatrzymał nawet w Paryżu hrabiego de S-t Marson jako posła króla sardyńskiego i ciągle to lub owo ofiarował na wynagrodzenie za Piemont. Niemniéj przeto Piemont był już w 1801 r. podzielony na sześć departamentów i jako okręg wojenny wcielony do innych okręgów wojennych Francyi.

Jak Francuzi zagarniali wśród pokoju coraz nowe zdobycze na lądzie, tak Anglicy nowe robili na morzu podboje. D. 14-go Stycznia 1801 r. nałożyli ambargo na wszystkie statki: rossyjskie, duńskie, szwedzkie stojące w portach angielskich, wszystkie zaś napotkane na morzu do przystani swoich pościągali. Rokowania jednak trwały ciągle. Statki nie uległy konfiskacie, wojny nie wypowiedziano, gdy nagle w Danii rozeszła się wiadomość, że w Anglii przygotowuje się wielka wyprawa, któréj celem jest atak na flotę duńską, zanim Szwedom i Rossyanom lody pozwolą na morze wypłynąć. Dania uzbroiła ku obronie Zundu trzy forty ostrzeliwające cieśninę, wezwała Szwecyą ażeby na wybrzeżach po-

---

vait lui appartenir, dans cette isle; sécondement elle rénonce aux états de prêside de la Toscane et elle les cède ainsi que la principauté de Piombino (tous situés sur la mer du grand duché) à la République Française qui pourra en disposer à son gré. Inne artykuły mówią o têm, jakie łaski świadczyć ma król neapolitanski swoim nieszczęsnym poddanym, i zobowiazują go do oddania wszystkiego co zebrał w Rzymie i przywiózł do Neapolu.

stawiła baterye; i czyniła podziwu godne przygotowania do obrony portu w Kopenhadze i stojącéj tam floty. Poczucie narodowości, patryotyzm i poświęcenie Duńczyków, budziły podziw w całéj Europie; następca tronu, studenci, mieszczanie, wszystkie warstwy i stany gotowe były do wszelkich ofiar. Nareszcie i Prusy zatrwożone groźbami Rossyi musiały wystąpić z demonstracyą; ale też skończyło się na demonstracyi. Ponieważ Wezera, Ems, Elba i Trawe, miały być zamknięte dla Anglików,— Duńczycy zajęli 10-go Marca Hamburg, 7-go Kwietnia Lubekę, i nałożyli ambargo na wszystkie znajdujące się w tym miastach angielskie towary. Prusy postąpiły sobie jak zwykle; nie wysłały ani jednego żołnierza w celu zajęcia Hanoweru, dopóki cesarz Paweł nie zagroził że sam go zajmie swojemi wojskami. Nawet wtedy kiedy dwadzieścia pięć tysięcy Prusaków wkroczyło do Hanoweru, Lucchesini z jednéj strony krzątał się przy Bonapartym w widokach uzyskania Hanoweru dla Prus,— a jednocześnie Haugwitz zapewniał Anglikom z drugiej strony, że kraj ten zajęty jest przez Prusaków jedynie z myślą ubezpieczenia praw króla Jerzego i przeszkodzenia ażeby nie zajęli go Francuzi, Szwedy lub Rossyanie.

Tymczasem wielka flota wysztyftowana przez Anglików przeciwko Duńczyków, wypłynęła z Yarmouth 12-go Marca 1801 r. pod dowództwem Hyde Parkera i Nelsona. 27-go Marca ukazała się w Zundzie. Anglicy chcieli uspokoić Danię i wysłali do Kopenhagi Vansittarta jako posła nadzwyczajnego. Ale ambasador nadzwyczajny przywiózł brutalskie żądania, które miał przeprowadzić poufny przyjaciel królowéj neapolitańskiej i lady Hamilton, bez poprzedniego wypowiedzenia wojny uciekając się do mordów, pożogi i spustoszenia. Jedynem wypowiedzeniem wojny ze strony Anglików była odezwa dowódzcy floty przesłana do Kronenburga, oznajmiająca Duńczykom że Anglia będzie uważać za wypowiedzenie wojny ogień z fortów broniących Zundu. Forty mimo to strzelały, ale artylerya nie dosięgała floty, która podpłynęła pod wybrzeża Szwedzkie zupełnie do obrony nie przygotowane. To zaniedbanie jedni przypisują dziwactwu Gustawa IV-go, inni zawiści narodowéj Szwedów; o ile jest słuszności w tych przypuszczeniach, nie podejmujemy się rozstrzygać, opisujemy bowiem to tylko co słyszeliśmy wtedy w Altonie a co obecnie czytamy w dziele Lefebvra ([28]).

([28]) Wnosząc ze wszystkiego co czytaliśmy o téj wyprawie angielskiéj, Lefebvre słusznie odzywa się w swojéj: Histoire des Cabinets de l' Europe

Porównywając zachowanie się Duńczyków i ich poświęcenie dla ojczyzny, z postępowaniem władców niemieckich w latach 1792—1814 uczuwa się smutek i wstyd. Jakże gorąco broniła swéj czci i narodowości mała Dania wtedy i następnie w 1807 roku! Duńczycy wiedzieli dobrze że nie ostoją się wobec takich bohatérów na morzu jak Parker i Nelson, wobec przeważającéj liczby statków i artyleryi, wobec zręczności marynarzy angielskich; ale słusznie przekładali zaszczytny upadek nad poniżającą kapitulacyę. Ustawili dwie wielkie baterye lądowe na Amacku i Kronpunkcie do obrony portu i pewną ilość statków wojennych zamienili na straszliwe baterye pływające, które broniły przystępu do przystani. Następca tronu rządzący państwem w imieniu swego nieszczęśliwego ojca od 1784 roku, wezwał do broni całą ludność mężką do lat 48, i był gotów poświęcić wszystko; szlachta, mieszczaństwo, studenci, robotnicy i rzemieślnicy, chwycili za broń, a co więcéj wytrwale zostawali na swojém stanowisku podczas kiedy Nelson szerzył w mieście mordy i wandalskie spustoszenie. Flota angielska podpłynęła 30-go Marca pod port w Kopenhadze, a 2-go Kwietnia rozpoczęła morderczą walkę, kiedy Duńczycy odmową odpowiedzieli na brutalne żądanie Vansittara ażeby Dania odstąpiła od przymierza zawiązanego w celu obrony praw mocarstw neutralnych na morzu. Nelson wykonał mistrzowski manewr podobny do użytego już pod Abukirem, i sądził po czterogodzinnym pustoszącym ogniu, że znajduje się w punkcie, z którego łatwo będzie mógł zburzyć fortyfikacye, zniszczyć miasto i wytępić zupełnie walczących. Parker innego był zdania i zgodził się na zawieszenie broni. Duńczycy ponieśli widoczne straty w czterogodzinnéj bitwie, artylerya angielska miała przewagę nad ich artyleryą, pomimo dziesięciu statków tworzących baterye pływające, pomimo bateryi lądowych na Amacku i na Kronpunkcie, z których każda liczyła 88 dział najcięższego kalibru. Anglicy przyznawali się we własnym raporcie do straty w ciągu czterech godzin: tysiąca ludzi, z pomiędzy których 455 poległo na trzech

pendant le consulat et l'empire (Vol I p. 134) „Si les deux rives avoient été également armées de batteries suffisantes et que les Suédois eussent fait leur devoir comme les Danois, la flotte Anglaise n'aurait pu franchir le détroit que sous une grêle de bombes et de boulets, et certainement ce passage lui eut été fatal; mais soit surprise, corruption ou lacheté, les batteries Suédoises restèrent silencieuses devant la flotte Anglaise.

statkach: „Monarch", „Ebgar", i „Jsis". Anglicy oddzielili jednę część statków duńskich zamienionych na pływające baterye, od drugiéj; ale główną przyczyną ich powodzenia był kaliber dział znaczniejszy od duńskiego; liczba statków dochodząca do pięćdziesięciu okrętów żaglowych, między któremi było siedemnaście statków liniowych; nareszcie dziesięć tysięcy wojska lądowego. Nelson osobiście polecone miał wyjść na ląd w celu zawarcia umowy zadowalniającéj dla ministeryum angielskiego, a nie upakarzającéj dla Duńczyków. Kiedy admirał angielski przechodząc wśród trupów, zgliszczów i spustoszenia przez część Kopenhagi którą sam zniszczył, przyjęty był przez ludność głośnym okrzykiem oburzenia za swój zdradziecki napad, Anglicy wytłómaczyli te okrzyki jako objaw podziwu dla swego bohatéra ([29]).

Dziewiątego Kwietnia, Duńczycy tém łatwiéj zgodzili się na tymczasową konwencyą, że nadeszła podówczas wiadomość o śmierci cesarza Pawła, która ważne zmiany w całym stanie rzeczy pociągnąć musiała. Zawieszenie broni na półtrzecia miesiąca zawarte zostało między Anglią i Danią pod warunkiem, że Dania zachowa się w ciągu tego czasu, jak przed wejściem w przymierze ze Szwecyą i Rossyą, że jednak nie będzie to stanowić o prawności lub nieprawności pretensyj angielskich, ani służyć za prejudykat przeciwko Danii. Następnie flota angielska wzmocniwszy się jeszcze o dwadzieścia pięć statków, chciała uderzyć na flotę szwedzką i zmusić Szwedów do wycofania się z przymierza rossyjskiego. Flota szwedzka schroniła się do portu w Karlscrone; a Szwedzi mimo groźby spustoszeń których Anglicy dopuścili się w Danii, wytrwali w przymierzu, które późniéj rozprzęgło się samo z siebie, nie zaraz wprawdzie po śmierci cesarza Pawła, lecz po usunięciu się hrabiego Pahlena od spraw państwa.

([29]) Jak dalece brutalstwo angielskie nic nie ustępuje brutalstwu Bonapartego, a raporta o czynach bohaterskich podobne są do raportów Bonapartego, przekonywają chełpliwe opowiadania Anglików o morderczém bombardowaniu Kopenhagi. Jeden z takich raportów przekształca nawet gwałtowne wybuchy nienawiści ludowéj na okrzyki radości. Oto słowa oryginału: „The prince acceded to the proposition with facility, and lord Nelson, going on shore in person, was recevied by the gallant and generous ennemies with the loudest acclamations".

§. 2.

Anglia do pokoju w Amiens.

A. Rzut oka na stosunki w Angii do bitwy pod Abukir.

Kiedy Anglia zawierając pokój który zakończył wojnę amerykańską, poraz pierwszy zmuszona była zrobić znaczne ustępstwa swoim wrogom, panowało ogólne mniemanie, że utworzenie rzeczypospolitéj demokratycznéj angielskiéj z drugiéj strony oceanu, bardzo będzie szkodliwém dla Anglii arystokratyczno-monarchicznéj. Tymczasem stało się zupełnie przeciwnie. Anglicy w tym właśnie okresie doszli do najwyższego stopnia rozwoju w handlu, przemyśle, fabrykach i sile morskiéj, odziedziczyli bowiem wszystko po Holendrach wraz z ich potęgą pieniężną. Straty w Ameryce opłaciły się w dwójnasób, w trójnasób nad Gangesem i nad Indusem. Państwo brytańskie wzmagało się z każdym dniem, aż w naszych czasach rozszerzyło się po za Indus. Wymogło nawet od cesarza chińskiego pozwolenie, ażeby Anglicy truli jego poddanych opiumem, który uciskiem zdobywszy w Indyi, potém sprzedawali Chińczykom. Floty angielskie rozpostarły się na morzach od Petersburga do Japonii, od nowéj Zelandyi, do zatoki Baffina i do wysp Aleuckich; subsydya rozdawane przez Anglię, czyniły wszystkich panujących, począwszy od cesarza niemieckiego, aż do drobnych książąt niemieckich,—jurgeltnikami angielskiemi. Świetność Anglii i jéj pozory wolności olśniewały wszystkich. Napróżno Gray, w swojej „opuszczonéj wiosce," śpiewał o robaku, który niewidzialnie toczył to życie—hymny pochwalne zagłuszyły go.

Trzy klęski pozbawiły Anglików przy końcu ośmnastego stulecia tych przymiotów, które jeszcze w początku, a nawet w połowie tego wieku czyniły z nich bohatérów cnoty i wolności w romansach i tragedyach wszystkich narodów, a z lordów angielskich tworzyły bożyszcza teatralne nawet w romansie Rousseau. Przedewszystkiem klasa władzę dzierżąca, która zagarnęła wszystkie urzędy i przywileje, a rekrutowała się zawsze z dołu, cierpiała na te same choroby, które kiedyś gnębiły silną i wielką arystokracyę rzymską w czasie jéj wszechwładztwa nad światem.

Członkowie znakomitych rodzin przeznaczeni od wczesnéj młodości, bez wszelkich zasług, dzięki jedynie stosunkom rodzinnym na najkorzystniejsze stanowiska w Indyach i w innych posiadłościach wschodnich, wracali do Anglii z pojęciami o sobie i o swoich stosunkach do innych ludzi, jakie w starożytności właściwe były prokonsulom rzymskim, propretorom, dzierżawcom podatków i bankierom (equites), i rozpowszechniali te pojęcia w swoich rodzinach. Bogactwo urzędników którzy stali się nabobami, rosnące z każdym dniem posiadłości ziemskie bogaczów, zubożenie drobniejszych właścicieli rolnych, zniknięcie przemysłu opartego na mniejszych kapitałach i cuda dokonywane przy pomocy wielkich kapitałów, nareszcie sztuka uczynienia wielkich spekulacyj zabójczemi dla biedniejszych—wszystko to podkopało podstawy dawnych instytucyj, zachowując ich pozór. Konstytucya nie narażona była przytém na żadne niebezpieczeństwa, gdyż wolny lud przemienił się w maszynę, w któréj jeden rząd kół poruszał się równie nudnie i jednostajnie jak drugi.

Do téj pierwszéj niemocy państwa, któréj nikt nie domyśla się, bo podobna jest do zupełnego rozkwitu zdrowia, i podlega jéj każdy, kto w sferze zewnętrznego życia w dobrych obraca się warunkach, — dołączyła się inna nieodłączna od tamtéj choroby. Własność ziemska we właściwéj Anglii przeszła zwolna do siedmiu tysięcy właścicieli (obecnie liczy się ich jeszcze mniéj) fabryki po miastach i miasteczkach, ściągały naprzemian mnóstwo robotników ze wsi i z Irlandyi i oddalały ich znowu jeżeli zbyt na wyroby był niedostateczny. Tym sposobem liczba tych którzy żyli jedynie z dziennego zarobku, wzrastała do nieskończoności. Z tego powodu słuszne ustosunkowanie pracy do wynagrodzenia stało się niemożliwém. Za tém znowu szło, że niezmierne bogactwa pozostawały w ręku kilku tysięcy ludzi, którzy jedynie osiągali korzyści z olbrzymich przedsięwzięć narodowych, z wojen i podbojów pociągających co rok nagromadzenie niezmiernego długu państwowego. Dług ten korzystny był dla bogaczów, którzy ułatwioną mieli spekulacyę i pieniądz swój powierzyli narodowi. Wypłata procentów ciążyła jedynie na biédnych, podatki bowiem trzeba było nakładać na pierwsze potrzeby życia, chcąc znaczne ściągnąć sumy.

Trzecią chorobą politycznego ustroju Anglii był nienaturalny stosunek małéj liczby protestanckich właścicieli ziemskich, Anglików w Irlandyi, do milionów Irlandczyków umierających

z głodu. Nad tym ostatnim punktem zastanowimy się jeszcze daléj, ze względu, że Francuzi za czasów Rzeczypospolitéj, a nawet Bonaparte żywili błędne przekonanie, iż w wystąpieniach swoich przeciwko Anglii liczyć mogą na Irlandyą. Co do długu narodowego Anglii, — wszelkie dowodzenia o bankructwie narodowém, równie były nieuzasadnione jak wyrachowania Malleta du Pan i kawalera d'Ivernois, którzy co rok obliczali co do grosza że Francya niechybnie zbankrutować musi. Wprawdzie Austrya podczas wojny bankrutowała po kilka razy całkowicie lub częściowo, podobnie jak demokraci we Francyi za czasów assygnatów i mandatów; ale w obu tych krajach ludzie rządzący, albo nic nie mieli do stracenia, albo téż straty zwalić mogli na cudze barki; w Anglii przeciwnie, najwięcéj ucierpiéćby musiały rodziny parlamentowe. Niezmierny wzrost długu narodowego, którego postępy podajemy poniżéj w przypisku (31), zgubny był szczególniéj z tego powodu, że zmniejszała się najzdrowsza część narodu, zamożna klasa średnia, a mnożył się właściwy motłoch. Gdy bowiem z każdym dziesiątkiem lat dług rosł niesłychanie, klasa średnia pochylała się coraz bardziéj pod brzemieniem podatków wypłacanych z jednéj strony rządowi, z drugiéj gminom. Według prawa wydanego za rządów królowéj Elżbiety, biédnych żywić musiały gminy, które w tym celu same nakładały na siebie podatki, tém uciążliwsze, że między tysiące biédaków wciskało się tysiące próżniaków i ludzi nieużytecznych, bezczynnie korzystających z tego źródła utrzymania.

Nadużycie prawa o biédnych i ucisk podatków doprowadzi-

---

(31) Czytelnicy nie będą mieli prawdopodobnie pod ręką tablicy stopniowego powiększania się długu narodowego w skutek wypłacanych subsydyów i kosztów wojny w ośmnastém stuleciu, podajemy więc ją na tém miejscu. Bezpośrednio po wypędzeniu Stuartów w 1689 r. dług wynosił tylko 664,262 funtów. Przez wojny pod Wilhelmem III urósł do 20,700,000 funt. Podczas wojny sukcessyjnéj Hiszpańskiéj 1702—1713 r. wynosił 53,282,978 funt. W latach 1718—1724 przybyło jeszcze kilka milionów, co stanowiło cyfrę 56,282,978 funtów. Spory z Hiszpanią i wojna o sukcessyę austryacką 1739—1748, doprowadziły dług do 78,293 313. W wojnie z Francyą i w wojnie siedmioletniéj 1756—1763, dług podniósł się do 146,816,000 funtów. Wojna amerykańska 1775—1783 podwyższyła go do 246,222,392 funtów. W latach 1793—1802 wynosił 597,640,432. W latach wojennych 1804—1814 doszedł do 1,054,046,184 funt. Piątego Stycznia 1817 r. dług wynosił jeszcze 848,282,477, a procenta 33,854,466 funt. rocznie.

ły nareszcie w naszych czasach do tego, iż można było przewidywać chwilę kiedy znaczna część niezamożnych zmuszona będzie uciec się do kasy biednych, ażeby nie upaść pod ciężarem podatków dla biédnych. W skutek tego prawo uległo zmianie. Powstały stowarzyszenia, za pomocą których utrzymanie ubogich przypadło na zjednoczone gminy pewnych okręgów, i według ogólnych przepisów poddane zostało pod nadzór oddzielnych inspektorów. Ubóstwo stało się występkiem; kraj napełnił się przytułkami urządzonemi na wzór domów poprawczych, i nazwanemi nawet mianem, które w Niemczech noszą łagodniejsze zakłady karne (Workhouses). W takich zakładach pozamykano tysiące ubogich oddzielając dzieci od rodziców; a pożywienie ledwo wystarczające do życia, tak bywa złe, że częstokroć przestępcy lepiéj są żywieni aniżeli ubóstwo. Niema téż prawie tygodnia, ażeby biédak rozmyślnie nie popełnił jakiegoś wykroczenia chcąc dostać się do więzienia karnego. Zresztą ten ostatni fakt ściąga się dopiero do późniejszych czasów. Co się tycze kosztów wojny, następujące przytoczenie nagich faktów wykaże, że wojna prowadzona na morzu przez Pitta, Grenvilla i sprzymierzonych z nimi torysów, zupełnie była narodową; miała bowiem źródło w uprzedzeniach angielskich i przynosiła korzyść monopolowi angielskiemu. Wojna na lądzie za którą Anglia płaciła kontynentalnym panującym, nienawistna była dla ludów stałego lądu, zgubna i poniżająca; pochlebiała więc tém silniéj dumie brytańskiéj, że wojna na morzu ciągłém odznaczała się powodzeniem. Kiedy stronnictwo mające w ręku władzę, bez przerwy sięgało do worka narodu, biorąc pieniądze na zapłatę mniemanych długów króla, i opiekując się jego nieudolnemi i niemoralnemi synami, Anglicy którzy za to płacili pocieszali się tą myślą, że wymaga tego „uszczęśliwiający kościół“ i „błogosławiona konstytucya“ (happy constitution). Bracia księcia York okazali się tylko nieudolnemi; ale sam książę w 1793 — 1794 r. zniweczył całą wyprawę wojenną, co nie przeszkodziło ministrom, dla przypodobania się jego ojcu, wysłać księcia znowu do Holandyi północnéj. Książę rejent kierując sprawami państwa podczas powtarzających się peryodów obłąkania swego ojca, pragnął ażeby Burbony i emigranci mogli po dawnemu gospodarować we Francyi; ministrowie trwonili z tego powodu olbrzymie sumy pieniędzy na opłacanie awanturników, kuglarzy i głupców spiskujących i szpiegujących we Francyi i poza jéj granicami, narażając przez

to na śmieszność emigrantów, Burbonów i Anglią. Opłacany przez Anglików korpus księcia Kondeusza, drażnił gwałtownie republikanów, nie przynosząc im wielkiéj szkody; podtrzymywana przez Anglików z niesłychanym kosztem wojna w Wandei, zgubniejsza była dla tych, którzy ją prowadzili, aniżeli dla tych, przeciw którym była prowadzona.—Inaczéj działo się na morzu.

W czasie kiedy wojska austryackie i angielskie wkroczyły z Belgii do Francyi, flota wojenna hiszpańsko-angielska krążyła około Marsylii i Tulonu, a oba te miasta chroniąc się przed wściekłością jakóbinów, którzy im zupełną grozili zagładą, odwołały się do opieki admirała angielskiego, przysłanego pod pozorem popierania rojalistów i rojalizmu. Admirał rojalistowski Trogoff, dowodzący w Tulonie zaproponował mu że odda miasto, i flotę, nie jako zdobycz, lecz jako zakład szczerości rojalistów, spodziewając się że Anglicy wprowadzą z sobą Hiszpanów, których obecność będzie rękojmią bezpieczeństwa od rabunku. Ale admirał Hood inaczéj rzecz całą rozumiał. Odsunął zupełnie Hiszpanów, zabrał jak zdobycz trzydzieści jeden statków wojennych w porcie, i arsenał z zapasami dla całéj floty francuzkiéj. Wprawdzie trzy tylko statki liniowe zdołał zabrać z sobą, ale spalił inne, a zagarnąwszy lub zniszczywszy zapasy, obezwładnił niebezpiecznego i przedsiębiorczego wroga swojego narodu. Działo się to przy końcu roku 1793, a w lecie tego samego roku liczne osady w Indyach Wschodnich i Zachodnich stały się łupem Anglików.

Wyspa Tabago została zdobytą; straszna wojna między mulatami, białemi i murzynami na San Domingo, uczyniła panami fortu Jeremiasza i przylądka Saint Molé Anglików—którzy dostali się tam w podobny sposób jak późniéj do Tulonu. Rybołówstwo Francuzów w odnodze rzeki Ś-go Wawrzeńca, dostało się również Anglikom, którzy zajęli wyspy Ś-go Piotra i Miquelet. Ministeryum angielskie postąpiło w Indyach Wschodnich według zasad, jakich trzymało się na morzu: przed wybuchem wojny zawiadomiło władze wojenne o możliwości rychłego starcia, a jenerał Stewart, dowodzący wojskami kompanii Wschodnio-indyjskiéj nie omieszkał wcześniéj zająć Pondichery, Mahe i innych posiadłości francuzkich, na wybrzeżach Malabaru i Koromandelu. W następnych latach 1794—1795, kiedy chwiała się większość popierająca Pitta w parlamencie, marynarze okazali nareszcie swoje niezadowolenie z postępowania arystokracyi, która uzyskawszy od par-

lamentu olbrzymie sumy na marynarkę, majtków licho płaciła i żywiła. Flota na kanale pierwsza wyraziła niechęć z powodu że w marynarce, podobnie jak w duchowieństwie, arystokracya tylko popierana była i płacona hojnie, a dzielni robotnicy musieli poprzestawać na skromném uposażeniu. Rozruchy w Irlandyi stawały się podówczas coraz groźniejszemi—a około 1794 r. Francuzi zgromadzili już w Brest flotę przeznaczoną do wylądowania w Irlandyi. Porty irlandzkie i Brest strzeżone były bez przerwy przez statki wojenne angielskie. Francuzi usiłowali nadaremnie podejść admirała Cornwallisa, krążącego w dniu 16-m Czerwca około Belleisle. Wymknął się trzynastu posłanym przeciw sobie statkom liniowym, a kiedy 23-go przyszło do bitwy, Anglicy o wiele w siłach przewyższali Francuzów. Flota francuzka straciła trzy statki liniowe, i zmuszona była szukać schronienia w porcie l'Orient.

Wprawdzie w 1794 r. szczęściło się Francuzom przez jakiś czas w Indyach Zachodnich. Korzystając z powstania mulatów, podbili St. Eustathius i St. Lucia, oraz odebrali wydartą sobie poprzednio wyspę Gwadelupę — ale Anglicy zemścili się w następnym roku. W Styczniu 1795 r. zagarnęli posiadłości i statki Holendrom, którzy jeszcze zeszłego roku byli ich sprzymierzeńcami. Zagrabili trzy statki liniowe, dziewięć okrętów Wschodnio-indyjskich i trzydzieści innych okrętów, które szukały u nich opieki, — prócz tego na wszystkich morzach chwytali statki holenderskie. W następnym roku Anglicy zmuszeni byli wprawdzie opuścić Korsykę, którą zajmowali od 1793 r., ale admirał Elphinston wydarł przytém Holendrom przylądek Dobréj Nadziei, i zabrał im flotę handlową obliczaną w Holandyi na dziesięć milionów; jenerał Abercrombie zdobył na nowo S-ta Lucia, a wojska angielskie zajęły w Indyach Zachodnich osady holenderskie, Demerary, Berbice i Essequebo, — w Indyach Wschodnich zaś, Banda i Amboina. W Sierpniu tego samego roku, spełzła na niczém z powodu zdrady, wyprawa przedsięwzięta przez admirała Lucasa, w celu odebrania Anglikom przylądka Dobréj Nadziei; sprężyną zdrady był wpływ, jaki jeszcze wtedy wywierał na marynarzy holenderskich Statuder i partya księcia Oranii. Admirał Lucas zmuszony był przez własnych majtków do poddania całéj floty admirałowi Elphinstone, któremu tym sposobem wpadło w ręce siedm statków wojennych o 66 do 26 dział, wraz z wszystkiemi wojskami lądowemi wiezionemi na wyprawę.

W podobny sposób jak z nieszczęścia Holendrów, korzystali Anglicy z bezsilności Hiszpanów. Nikczemny ulubieniec królowéj hiszpańskiéj, był o tyle bezrozumnym, że przyjąwszy w 1796 r. dla przypodobania się Francuzom udział w wojnie, którą Francya z Anglią prowadziła, oddał na pastwę Anglikom naładowane skarbami z kopalń Indyjskich okręty, których Hiszpania bronić nie zdołała. Lecz nie tylko statki wiozące do Hiszpanii złoto i srebro, poświęcone zostały dla przyjaźni Francuzów; Don Godoy zgubił dla tych samych względów i flotę wojenną. Według planu Francuzów, Hiszpanie i Holendrzy mieli połączyć swoje floty, z wielką flotą francuzką, stojącą w Brescie, ale blokowaną tam przez Anglików, — a następnie floty zjednoczone miały dokonać wylądowania w Irlandyi. W tym celu dzielny admirał hiszpański Józef de Cordova wysztyftował flotę z dwudziestu siedmiu okrętów liniowych, wypłynął pomyślnie w Lutym 1797 r. i przez cieśninę Gibraltarską dostał się na Atlantyk. Na oceanie Atlantyckim krążył admirał Jervis, ale nikt nie przypuszczał, ażeby Anglicy odważyli się z piętnastoma statkami uderzyć na flotę hiszpańską prawie dwa razy silniejszą. Tak się jednak stało — i Jerwis wyszedł zwycięzko z bitwy, do której zmusił nieprzyjaciela. Hiszpanie wiozący na statkach wojsko, stracili około sześciu tysięcy ludzi; Anglicy zabrali dwa okręty, każdy o 112 działach, jeden o 80 i jeden o 74; inne statki tak były uszkodzone że schronić się musiały do portu w Kadyksie, Anglicy wynagrodzili, admirała Jervisa, w sposób w jaki nagradzać zwykli Rossyanie wielkie zwycięztwa,— to jest od przylądka St. Vincent w pobliżu którego admirał walczył, mianowali go lordem St. Vincent. Nelson przy téj sposobności został admirałem; ale późniejszy jego w Lipcu dokonany szalony atak na Teneriffę, nie mógł się powieść, a admirał opłacił go utratą jednéj ręki.

W Indyach Zachodnich, Anglicy również byli zwycięzcami bo admirał Hervey i jenerał Abercrombie, zdobyli 18-go Lutego wyspę Trynidad, a Hiszpanie, nie chcąc ażeby ich okręta wpadły w ręce nieprzyjaciela, sami musieli spalić cztery statki liniowe i jednę fregatę, stojącą w zatoce Paria; mimo to jeszcze jeden statek liniowy dostał się Anglikom. W Październiku 1797 r. admirał Duncan uderzył około wybrzeży Kampera na flotę holenderską prowadzoną przez admirała de Winter, pobił ją i z 17 statków, z których się składała zabrał dziesięć, oraz jednę fregatę. Wspominaliśmy już wyżéj, że w roku 1798, Anglia w wielkiém

była niebezpieczeństwie, w Irlandyi bowiem srożyła się tak groźna wojna domowa, że trzeba było na uśmierzenie jéj posłać najznakomitszego z wodzów angielskich i dwanaście pułków milicyi angielskiéj. W saméj Anglii panowało również silne wzburzenie, ale zwycięztwa na morzu pocieszały lud, który gdy mógł śpiewać: *my jedni jesteśmy władcami świata* (Rule Brittannia) o wszystkiém innem zapominał. Na początku Sierpnia, Nelson zniszczył pod Abukirem flotę francuzką przyprowadzoną przez Bonapartego do Egiptu, a w Październiku Minorca odebrana została Hiszpanom.

B. Anglia i wyprawa egipska Bonapartego.

Wyprawa Bonapartego do Egiptu, więcéj Anglikom przyniosła korzyści w walce jej z demokratyczną Francyą, aniżeli wszelkie spiski knowane przy pomocy pieniędzy angielskich wewnątrz rzeczypospolitéj lub wszelkie kampanie przedsiębrane przez opłacanych w tym celu panujących. Opowiedzieliśmy wyżéj, jak Anglia korzystając z téj sposobności, czychała na Maltę, przyprowadziła do skutku nienaturalne przymierze Turcyi z Rossyą i łącznie z temi sprzymierzeńcami, wydarła Francuzom posiadłości, z których wytworzyła się grecka rzeczpospolita siedmiu wysep. Anglicy posiłkowali się Rossyanami pod Ankoną, Rossyanami zaś i Turkami w sprawie przywrócenia na tron królowéj neapolitańskiéj; nareszcie kiedy Nelson zniszczył całą flotę francuzką, przystąpili do zdobycia na nowo Egiptu dla sułtana. Pomoc Anglii była w tym razie nieodzowną — Turcy bowiem po dwakroć usiłowali sami z olbrzymiemi wojskami odebrać Francuzom Egipt, ale za każdą razą haniebnie im się nie udało. Między Turkami i Rossyanami trwał długo spór o zamieszkałe przez Greków tak zwane wyspy Jońskie i o kraj około odnogi morskiéj Cattaro na morzu Adryatyckiém, będący kiedyś własnością Wenecyan. Obie strony porozumiały się dopiero w Marcu 1800 r. Posiadłości na lądzie stałym, t. j. Perga, Prevesa, Vonito, Butrinto, zostały się przy Turkach, z wysp Corfu, Cephalonii, Cerigo, Santa Maura i t. d. utworzono rzeczpospolitą siedmiu wysp Jońskich. Traktat podpisany w Konstantynopolu 21-go Marca 1800 r. orzekał że ta rzeczpospolita, na podobieństwo Raguzańskiéj ma wprawdzie zostawać pod zwierzchnictwem Wielkiego sułtana, ale jednocześnie Rossya poręczała jéj niepodległość. Oba państwa mają względem rzeczypospolitéj równe prawa opieki.

Wspominaliśmy wyżéj że Bonaparte zostawił w Egipcie Klebera, odparłszy przed odjazdem atak przedsięwzięty przez Turków z przylądka na którym znajduje się fort Abukir. Ale wielki wezyr zgromadził w Palestynie olbrzymie wojsko i zamierzał przez pustynie dążyć ku Kairowi, a Sydney Smith krążył tymczasem ze swoją flotą przy brzegach egipskich i syryjskich. Kleber był z tego powodu silnie rozdrażniony na Bonapartego, który rozgłośną część wyprawy zabrał dla siebie, a jemu najtrudniejszą pozostawił. Nie rozwodzimy się nad rozdwojeniem między Kleberem i Bonapartym, tak obszernie traktowaném w książkach francuzkich, musielibyśmy bowiem wchodzić w szczegóły administracyi cywilnéj i wojskowéj w Egipcie, co nie jest bynajmniéj zadaniem téj książki; niepodobna jednak wstrzymać się od uśmiechu widząc kłopot wszystkich Francuzów, którzy z jednéj strony nie chcieliby pozbawić żadnéj doskonałości swego nieomylnego bohatéra Bonapartego, z drugiéj znowu nie odważają się dotknąć Klebera, który również ma pozostać wojskowém bożyszczem dla przyszłych wojowników bawiących się rozbojem. Kleber czuł się już tém obrażonym, że Bonaparte oddawszy mu w ręce cały zarząd cywilny i wojskowy, wezwał go na ustną naradę i sam się nie stawił, lecz przysłał otyłego markiza Menou, który jak wiadomo był jednym z dworaków pierwszego konsula. Prócz tego gniewało to Klebera, że piśmienne instrukcye zostawione przez Bonapartego były nieokreślone i dwuznaczne i że Bonaparte nie wspominał swemu zastępcy ani słowa o swoim zamiarze udania się do Francyi. Wzmianka jakakolwiek o tym projekcie tém była potrzebniejszą, że w chwili odjazdu Bonapartego, Kleber jak najgorzéj zapatrywał się na całą wyprawę egipską, na jéj powodzenie i w ogóle na cały stan rzeczy w Egipcie — Bonaparte zaś i Menou wszystko w świetnych barwach widzieli.

Kleber wziął wprawdzie na siebie cały zarząd, zajął mieszkanie w gmachu rządowym w Kairze i złożył dowody istotnéj zręczności w kierowaniu sprawami wschodniemi, bardziéj zbliżonémi do administracyi armii lub do dowództwa nad żołnierzami, aniżeli do systematu rządzenia państw zachodnich; ciągle jednak okazywał wielkie niezadowolenie. Uskarżał się że Bonaparte zabrał ze sobą najznakomitszych ludzi i że nawet jenerałowi Desaix, który nie był obecnym przy jego wsiadaniu na okręt, zostawił rozkaz ażeby coprędzéj za nim podążał. Desaix pozostał mimo to jeszcze kilka miesięcy i wyświadczał Kleberowi ważne przysługi.

Później gdy Kleber przewidywał że trwale w Egipcie nie będzie można się usadowić i że obowiązkiem jest utrzymać na usługi swego kraju wyborowe wojsko i cenny materyał wojenny, powierzył również te sprawy Desaixowi.

Desaix wyparł wprawdzie Murada Beya i Mameluków z doliny Nilu w pustynię, — ale nieprzyjaciel mógł powrócić lada dzień; Ibrahim Bey stał w niższym Egipcie z kilkoma setkami Mameluków, które mu jeszcze pozostały, kiedy wyruszył nareszcie wezyr Yussuf. Armia Yussuffa obliczona (zapewnie przesadnie) na 80,000 ludzi zgromadzona była pod Gazą. Podczas gdy wezyr posuwał się z zachodu ku el Arisch, Sidney Smith krążył przy ujściach Nilu i Turków od czasu do czasu na ląd wysadzał. Wszystko to nie było wprawdzie niebezpieczném, ale czyniło posiadanie Egiptu niekorzystném i uciążliwém dla Francyi, co zważywszy Kleber postanowił pod koniec roku zrzec się tego posiadania, gdyby mu zapewniono dobre warunki. Ponieważ z Turkami nie można było bezpiecznie traktować, Kleber rozpoczął korrespondencyę z Sidneyem Smithem, zamierzywszy umowę z Turcyą zawrzeć za poręczeniem Anglii i Rossyi.

Pragnąc usprawiedliwić przed dyrektoryatem opuszczenie Egiptu, Kleber posłał raport, który gdy następnie wpadł w ręce Anglików, wprowadził w błąd nietylko Anglią ale całą Europę co do istotnego stanu rzeczy w Egipcie. O Bonapartym wyrażał się z zupełną niechęcią, malował wszystko w posępnych barwach i jednostronnie przedstawił postępowanie Bonapartego. Raport posłany był w dwóch egzemplarzach: jeden z nich wpadł w ręce Anglikom i został z rozkazu ministeryum angielskiego wydrukowany w celu dokuczenia Bonapartemu; drugi doszedł do Paryża, gdzie dostał się do rąk Bonapartego, który wtedy obalił dyrektoryat. Ludzie którzy spisywali na wyspie Ś-téj Heleny wszystko cokolwiek tam Bonaparte marząc o przeszłości, mówił, a nawet to co nie mówił; a oprócz nich Thiers i jemu podobni, zrzucają cały ciężar kłopotliwego położenia Klebera na admirałów, którzy nie potrafili jakoby spełnić tego co rozkazał nieomylny. Nie mamy zamiaru rozwodzić się nad témi zarzutami, każdy bowiem kto czytał historyę kampanii 1812 roku, wié czego się pod tym względem trzymać. Z nieomylnością Bonapartego dzieje się tak jak z nieomylnością Papieża: istnieje ona rzeczywiście dla każdego kto w nią wierzy; jednostronność zaś raportu Klebera z tego się już pokazuje, że w redagowaniu czynny miał udział człowiek, który tak złą rolę odegrał na Malcie jak Poussielgues. Sprawozdanie ogłoszone przez Regniera (jednego z najznakomitszych jenerałów w armii francuzkiéj) jest również podejrzaném, zdradza bowiem zaciętą nienawiść do Menou (32); nierównie jednak bardziéj podejrzaném jest wszystko cokolwiek mówią Bonaparte, Thiers i Bonapartyści. Wyborny jest za to sąd wypowiedziany przed kilku laty przez dzielnego hrabiego d'Aure o ówczesnym stanie rzeczy (33).

W końcu Września 1799 r., kiedy wielka armia turecka zbliżyła się do granic Egiptu, rozpoczęte już były układy między Sidneyem Smithem i Kleberem o ustąpienie Francuzów z Egiptu, ale rezultat osiągnięty został dopiero przy końcu Grudnia. Część administracyjną rokowań prowadził Poussielgues, który pod Bonapartym i Kleberem stał na czele zarządu; stroną wojskową kierował Dasaix. Oba jednak nie dowiedzieli się dokładnie od Sidneya Smitha, do jakiego stopnia sięga jego pełnomocnictwo w przedmiocie przewozu armii francuzkiéj do Europy. Kleber niesłusznie wnosił z tego, iż Turcy przyjęli pośrednictwo Sidneya Smitha i uznawali to co on postanawiał, — że wódz naczelny od którego Sidney Smith zależał i ministeryum angielskie, sankcyą swoją układy uprawni.

Kleber ułożył się najprzód o zawieszenie broni trzymiesięczne, w ciągu którego Turcy dostarczyć mieli statków pod przewóz wojska francuzkiego, broni i bagaży. Oświadczył on zresztą gotowość ustąpienia tymczasowo Turkom całego prawego brzegu Nilu od Kairu aż do morza, wraz ze wszystkiemi fortecami znajdującemi się na tym pasie. W czasie kiedy układano się o to między Sidneyem Smithem i pełnomocnikiem francuz-

---

(32) De l'Egypte après la bataille d'Héliopolis, par le général Regnier 1802. Paris 8-vo. Dokument przetłómaczony jest w Rocznikach Posselta na rok 1802 (kwartał 2. str. 169 do końca). Nienawiść dla Menou i sympatya dla Klebera, czynią ten raport nader jednostronnym.

(33) W pierwszéj części wydanych w Paryżu (1830) w 2 tomach Notat nad historyą Bonapartego pod tytułem: Bourienne et ses erreurs volontaires et involontaires ou observations sur ses mémoires par Messieurs le général Belliard, le général Gourgand, le comte d'Aure (który był w Egipcie w charakterze commissaire ordonnateur), le comte de Survilliers, le baron Meneval, le comte Bonacossi, le prince d'Eckmuhl, le baron Massias, le comte Boulay de la Meurthe, le ministre de Stein, Cambacérès.

kim, wezyr zdobył el Arisch i wyciął w pień załogę; a narady w przedmiocie konwencyi przeniesione zostały do obozu tureckiego pod el Arisch. Warunki ustąpienia które późniéj zostały ułożone, nazywają się z tego powodu kapitulacyą pod el Arisch albo pod Salahieh. Davoust i Savary, hołdujący zawsze ślepo Bonapartemu, potępiali równie jak Menou te układy, utrzymując, że Bonaparte nigdy nie myślał o ustąpieniu z Egiptu. Nie ulega wątpliwości że Kleber pośpieszył się zbytecznie z układami i z oddaniem fortec. Zobowiązał się ratyfikować konwencyę w ciągu ośmiu dni; następne ośm dni przeznaczone były na ustąpienie z fortec na prawym brzegu Nilu, a w czterdzieści dni po ratyfikacyi, Francuzi mieli ustąpić z Kairu nie mając w ręku żadnego zabezpieczenia że druga strona pokój zawarty szanować będzie. Wszystko opierać się miało jedynie na tém, że wiarołomni Turcy dotrzymają słowa. Komodor angielski również ustnie tylko zapewnił że nie będzie przeszkadzał powrotowi do kraju armii przeszło dwudziestotysięcznéj, nie popierając swego zapewnienia okazaniem pełnomocnictwa naczelnego wodza. Działo się to zaś właśnie w chwili, kiedy ta armia francuzka mogła w wojnie na stałym lądzie zapewnić Francyi przewagę. Zresztą, ani Sidney Smith, ani pełnomocnik rossyjski nie podpisali téj konwencyi, jakkolwiek powiedziane w niéj było (34) że komodor wyda stosowne paszporta i jakkolwiek z początku uczeni i ranni odjeżdżać mogli bez przeszkody. Sidney Smith przemilczał ostrożnie, że od chwili przybycia lorda Elginsa do Konstantynopola, jego własne pełnomocnictwo dyplomatyczne ustało, że mógł tylko działać jako komodor, a wszystko coby w tym charakterze postanowił, potrzebuje potwierdzenia naczelnego wodza lorda Keitha.

Sidney Smith zupełnie był szczery, uważał konwencyę zawartą w Salahieh za korzystną (co potém stwierdziło doświadczenie) i wydał jeszcze w początku Marca paszporta jenerałom Davoustowi i Desaixowi dozwalając im wracać do Europy. Tymczasem ministeryum angielskie wydało już 15-go Grudnia 1799 r. lordowi Keith inne zupełnie rozkazy. Lord Keith miał domagać się zatrzymania Francuzów w niewoli. Zanim rozkaz lorda Keitha nadszedł do Sidneya Smitha który stał pod Cyprem, Kleber ra-

(34) Martens. Recueil. Vol. VII. str. 380 - 386.

tyfikował już kapitulacyą 24-go Lutego 1800 r., wydał Turkom Damiette, Belbeis, Kothieh i Salahieh, twierdze dolnego Nilu, pozwolił wielkiemu wezyrowi posuwać się w górę wzdłuż prawego brzegu Nilu i podejść aż pod Kair. Gdy się to już stało, Sir Sidney Smith doniósł mu w liście z Cypru z wielkiém ubolewaniem że otrzymał rozkaz ratyfikować konwencyę jedynie pod warunkiem, jeżeli armia francuzka odda się do niewoli. Admirał Keith przesłał prócz tego wodzowi, który słusznie chełpił się z tego że go zaliczano do najznakomitszych jenerałów w nowszych czasach, a żołnierzy jego do najdzielniejszych wojowników, — w szorstką formę obleczone żądania gburowatego Grenvilla i Dundasa (lorda Grenvilla), którego późniéj parlament za człowieka bez czci ogłosił (35).

Kleber wybuchnął z tego powodu gwałtownym gniewem, i dowiódł motłochowi wielkiego wezyra, obliczanemu wtedy na ośmdziesiąt tysięcy ludzi, że przemocą nic nie wskóra z Francuzami których było dwanaście tysięcy. Po zwycięztwie nad Turkami, Kleber byłby wypełnił konwencyę el Arisch, a Francuzi byliby wyszli z Egiptu, gdyby śmierć nie była go zaskoczyła i gdyby Menou, służalec Bonapartego nie był zajął jego miejsca. Opowiemy przedewszystkiém ostatni czyn bohatérski Klebera, opisywany przez Francuzów z tak retorycznym patosem, a następnie wykażemy dlaczego jesteśmy przekonani, że gdyby nie Menou który chciał nie oglądając się na nic przeprowadzać idee Bonapartego, Francya oszczędziłaby tysiące ludzi, mnóstwo klęsk i krwi wylanéj dla utrzymania Egiptu. Wielki wezyr stał ze swojemi hordami o godzinę dregi od Kairu pod wsiami Elhanha i Mattarich, gdzie na szczęście dla retorycznych dziejopisów francuzkich, znajdują się ruiny starożytnego miasta Heliopolis, które pozwoliły nadać zwycięztwu Klebera świetnie brzmiącą nazwę bitwy pod Heliopolis. Kleber wiedział że wojska tureckie

(35) Lord Keith mówi w swoim liście do Klebera „That he had received positive ordres from his Majesty not to consent to any capitulation with the French troops which he commanded in Egypte and Syria unless the had laid down their arms and surrendered themselves prisoners of war... delivering up all the ships and stores in the port of Alexandria to the allied powers.“ Dodaje nawet wyraźnie szorstkie wyrazy swego ministra: „That in the event of this capitulation he could not permit any of e troopsht to depart for France before they have been exchanged.“

mają to do siebie, iż tém są słabsze, im większémi działają masami; uderzył więc na nie w ten sam sposób jak przed nim Rumiancow, Repnin i Suworow uderzali rozpędzając kilkoma tysiącami Rossyan, setki tysięcy Turków. Przemówiwszy lakonicznie do swoich dziesięciu tysięcy weteranów, w stylu Bonapartego i na sposób Suworowa (36), uderzył 20-go Marca na wojsko tureckie i na obóz, dokonał zwycięztwa 21-go Marca i rozbił całą armię. Zwycięztwo ułatwione było dzięki téj okoliczności, że najlepsza właśnie część armii wielkiego wezyra, to jest Mameluki Ibrahima wraz z wyćwiczoną dywizyą pod rozkazami Nassifa Paszy, mającego najważniejsze po wielkim wezyrze dowództwo,—wysłaną w celu okrążenia Francuzów, wpadli natomiast do Kairu i tam popełniali haniebne okrucieństwa. Zwycięztwo pod Heliopols kosztowało Francuzów zaledwie kilkaset ludzi — wyzyskali je téż gorliwie. Kleber posłał najprzód niewielką pomoc Francuzom, silnie zaniepokojonym w Kairze przez motłoch i przez Turków, którzy pozajmowali wszystkie nieufortyfikowane punkta miasta; sam zaś zabrał najprzód bogaty obóz, potém wszystkie bagaże i całą artyleryą, wyparł Turków do pustyni, gdzie na nich napadli Beduini, a powierzywszy ściganie nieprzyjaciela aż do Syryi swoim jenerałom, powrócił 27 Marca do Kairu, który w strasznèm znajdował się położeniu.

Nassif Pasza i Ibrahim nie tylko z okrucieństwem zrabowali Kair, ale podburzyli go do powstania i pastwili się nad chrześcianami używając za narzędzia muzułmanów. Mordowanie, przelew krwi i wszelkiego rodzaju okrucieństwa trwały cztery tygodnie; grozę powiększył jeszcze ogień Francuzów z cytadeli i z ufortyfikowanych przez nich domów. Powtórne zdobycie stolicy wolno postępowało nawet po przybyciu Klebera, jenerałowie bowiem francuzcy ścigali niedobitków głównéj armii tureckiéj, a przed powrotem do Kairu zdobyli napowrót wszystkie fortece (nawet Damiettę) ustąpione już Turkom. Twierdzenie historyków francuzkich jakoby Kleber po zwycięztwie pod Heliopolis porzucił myśl ustąpienia z Egiptu, jest zupełnie bezzasadném; wiadomo nam również, że ministeryum angielskie, jeszcze 28-go Marca

(36) Rozkazał najprzód odczytać list lorda Keitha, następnie całe przemówienie zawarł w tych słowach: „Soldats, on ne répond à de telles insolences, que par la victoire. Marchons!

a zatém nie wiedząc o zwycięztwie Klebera, zmieniło zdanie i cofnęło rozkaz tyczący się konwencyi El-Arisch. O rzeczywistém zapatrywaniu się Klebera znajdujemy zupełnie autentyczne wskazówki w liście napisanym przez Desaixa po przybyciu do Europy, i w liście samego Klebera do Kaimakana, namiestnika wezyra w Konstantynopolu (37).

Kleber porozumiał się przedewszystkiém z Murad Bejem, który walce z Turkami przypatrywał się spokojnie, bo górny Egipt przyrzeczony mu był przez Francuzów jako lenna posiadłość. Otrzymał go téż zaraz po bitwie w zamian za roczny haracz i za obietnice oznaczonéj ilości wojska posiłkowego dla Francyi w razie wojny. 3-go i 4-go Kwietnia rozpoczęła się dopiéro straszliwa walka w mieście i zewnątrz: tłumienie rokoszu w Kairze i wypędzanie ze stolicy Mameluków, któremi dowodził Ibrahim, oraz Turków pod rozkazami Nassifa. Mordercze bitwy i za-

(37) List Desaixa zamieszczony jest w książce Bourienna (T. W. str. 12—15). Zawiera on opis podróży jenerała, który opowiada, jak pomimo paszportów (angielskiego i tureckiego) został zatrzymany, przywieziony do lorda Keitha do Liworno i trzydzieści dni więziony. „*Enfin* (pisze Desaix) *nous avons été relâchés, et l'amiral Keith nous a fait connaitre que son gouvernement consentait à ce que la convention d'El Arich fût executée.*“ W liście pisanym 10-go Kwietnia z Kairu do Kaimakana (zastępcy nieobecnego Wezyra) w Konstantynopolu, Kleber pisze wyraźnie: „Wysoka Porta znajdzie mnie zawsze skłonnym do wyrzeczenia się posiadania Egiptu pod warunkami ustanowionémi w konwencyi El Arisch, jeżeli tylko przyjęte zostaną pewne zmiany, których obecnie okoliczności wymagają.“ Drugi rozkaz ministeryum angielskiego do lorda Keitha, datowany 28-go Marca brzmi jak następuje: „That although the terms granted to the French by the last capitulation appeared to his Majesty more advantageous to the enemy than their situation entitled them to expect by restoring to the French government the services of a considerable and disciplined body of troops, besides that his Majesty did not consider Sir Sidney Smith as having been authorized either to enter into, or to sanction any such agreement in his Majestys name: yet as the general commanding the enemys troops appears to have treated with him as a person whom he conceived to have possessed such authorithy and as by annuling this transaction the enemy could not be replaced in the same situation in whih he before stood, his Majesty from a scrupulous regard to the public faith has judged it proper thad the officers should abstain from any act inconsistent with the engagements to which Sir Sidney Smith had erroneously given the sanction of his Majestys name.“

bójczy ogień artyleryi trwały od 3-go do 14-go. Najpiękniejsza część stolicy Egiptu, zwykle miastem Bulak zwana leżała w gruzach, w pozostałych częściach miasta widać było również tylko ruinę i stosy trupów. Francuzi opowiadają sami, że padło wiele tysięcy Turków i mahometan egipskich walczących za religią i ojczyznę i że sześćset domów pochłonęły płomienie, zanim ci nieszczęśliwi podali się znowu pod władzę zbójców przybywających z za morza. Thiers trzyma się bezwarunkowo znanéj filozofii Francuzów, która uczy że okrucieństwa i rozboje Masseny lub Soulta, w Genui, w Hiszpanii, Portugalii, Niemczech lub wreszcie gdziekolwiekbądź — były czynami bohatérskiemi, i że wandalami są wszystkie ludy dopominające się na drodze powstania o to wszystko, cokolwiek im zrabowano i do Paryża na pokaz wywieziono. Thiers obojętnie utrzymuje, że w rezultacie przyczyną wszystkich klęsk było tylko zaślepienie Muzułmanów, którzy nie chcieli uledz rozkazom i zdzierstwu Francuzów. Rozlew krwi trwał rzeczywiście do 23-go Kwietnia, dopóki nie zawarta została umowa z Ibrahimem i z Nassifem Paszą. Obydwóm dozwolono spokojnie wydalić się z Egiptu: jenerał Regnier otrzymał polecenie towarzyszenia im i czuwania nad niemi do granicy.

Od téj chwili Kleber ząbawiał się w sułtana, podobnie jak poprzednio Bonaparte. Przytaczamy tu słowa bezstronnego, a raczéj przychylnego Kleberowi i Bonapartemu świadka naocznego, ażeby czytelnik przekonał się z nich co wszyscy Francuzi bez wyjątku nazywają doskonałą administracyą Bonapartego i Klebera w Egipcie. Konsekwentni téż są ci sami Francuzi, kiedy wychwalają zarząd Mechemeta Alego. Człowiek, którego słowa niżéj powtarzamy, stał sam na czele administracyi i usprawiedliwia wschodni ucisk wywierany przez Klebera i Bonapartego, tém co zwykle służy za usprawiedliwienie wszystkim despotycznym monarchom, ministrom i urzędnikom — koniecznością (38). Thiers

(38) Bourienne et ses erreurs T. I str. 114. D'Aure w ten sposób się tam odzywa: „Vons avouez que le miry (zwykły, nader uciążliwy podatek) ne suffisait pas aux besoins des troupes, et cependant vous blâmez le général en chef d'avoir cherché à y suppléer. (Widać ztąd jak łatwo przekonać można Francuzów o prawdziwości czegoś coby chcieli mieć prawdziwém). „Qu'avaient donc de si étrange les moyens qu'il employa? A quelles mesures recourut-il que Kleber n'adoptât bientôt après? Comme lui, son successeur demanda des emprunts, frappa des contributions, exigea des avances de fermage; comme lui il pressura les cophtes, imposa les harems convertit en amendes les peines qu'avaient encourues les cheiks. De plus que lui il institua des monopoles, obligea les fournisseurs d'accepter des traites sur la trésorerie nationale, évalua des droits inconnus, et condamna á la bastonnade des cheiks trop lents à s'aquitter.“ Dzielny bonapartysta dodaje: „Je raconte je ne blâme pas.“ Odezwanie to szczere i proste Taką to drogą zdobywa się tytuły hrabiowskie!

posuwa się jeszcze daléj, i utrzymuje że Kleber powodował się jeszcze łagodnością, rozpocząwszy swój systemat ucisku wywieranego na nie Francuzów a zatém według Thiersa nie na ludzi, od nałożenia tylko ośmiu milionów kontrybucyi na spalony, rabowany przez cały miesiąc i dręczony wszelkiemi środkami Kair— i takiéj saméj sumy na inne miasta. Rządy Klebera trwały zresztą nie całe dwa miesiące po powtórném zdobyciu stolicy, został bowiem zamordowany 14-go Czerwca 1800 r. przez fanatycznego mahometanina, który ukrył się w jego ogrodzie i zapragnął zbrodniczym czynem zdobyć sobie palmę męczeństwa.

Po śmierci Klebera, dowództwo naczelne przypadło według starszeństwa w służbie markizowi Menou, jakkolwiek wszyscy przekonani byli o jego nieudolności wojskowéj. Wiedział o tém i Bonaparte, ale Menou miał wszelkie przymioty oficera od parady (officiers à talons rouges) z czasów monarchii przedrewolucyjnéj, do któréj téż należał. Był to jeden z tych ludzi w rodzaju Mareta, Duroca, Marmonta, Gourgaud'a, Savarego, Davusta, którzy wielbiąc Bonapartego stali się narzędziami w jego ręku. Zresztą inni jenerałowie a nawet Regnier, który później tak gwałtownie poróżnił się z Menou, chętnie usunęli się od odpowiedzialności— wyższych stanowisk. Menou uznany został przez armię jak wódz naczelny, a 6-go Listopada otrzymał zatwierdzenie pierwszego konsula. Markiz Menou byłby dał dowód rozumu, gdyby przyjął propozycyę uczynioną przez Anglików, którzy przekonali się że Turcy nigdy o własnych siłach nie zabiorą Francuzom Egiptu, i że Anglia będzie zmuszona poświęcić na to wiele pieniędzy i ludzi. Lord Keith zapewniał Desaixa, że ministeryum angielskie zgodzi się na konwencyę w El-Arisch. Admirał turecki Capudan Pasza proponował również jenerałowi Menou warunki konwencyi,

obawiał się bowiem ażeby Anglicy nie usadowili się stanowczo w Egipcie; ale Menou wierzył, czy téż udawał że wierzy we wszechmoc Bonapartego, który wszystko jest w stanie dokonać co zamierzy, i w jego nieomylność nie tylko na morzu, ale nawet z drugiej strony oceanu. Pierwszy konsul obiecał przysłać flotę, posiłki i wszelkie potrzebne zapasy; uzbroił w istocie tę flotę, wysyłał ją trzy razy na morze, a gdy po trzykroć powracała nie osiągnąwszy celu, Bonaparte twierdził że przedsięwzięcie nie powiodło się z winy admirała, i wszyscy Francuzi utrzymują to samo. Nie ulega wątpliwości że flota nie dopłynęła do Egiptu i że Bonaparte z cechującą go energią podziwu godną, i z ową bystrością, któréj dowody składał we wszelkich sprawach, wytężył wszystkie siły do utrzymania Egiptu.

Flota zaopatrzona we wszelkie potrzeby i wioząca pięć tysięcy ludzi, zgromadzona była w Brescie; ale admirał Gantheaume słusznie zwlekał z wypłynięciem podczas zimowych nawałnic, które groźnie srożą się w tych okolicach; Savary poprzednio adjutant Desaixa, następnie pierwszego konsula, musiał udać się do Brestu z rozkazu Bonapartego i naglić o wypłynięcie floty, która wydostawszy się pomyślnie na morze Śródziemne, dowiedziała się że lord Keith prowadzi do Egiptu wojsko angielskie, i że flota jego stoi w miejscowości gdzie Gantheaume miał wylądować. To skłoniło admirała francuzkiego do powrotu 19-go Lutego do Tulonu. Było to pierwsze usiłowanie poparcia Francuzów w Egipcie. Bonapartego silnie rozdrażniło to niepowodzenie; kuryer wysłany z Paryża przywiózł admirałowi rozkaz bezzwłocznego wypłynięcia na morze. Gantheaume usłuchał, ale dotarłszy do skrajnego cypla Sardynii, spostrzegł flotę admirała Warrena, zawrócił i powtórnie zawinął do portu Tulońskiego. Bacząc na to że Anglicy wylądowali pod Aleksandryą 7-go i 8-go Marca, w celu oblegania jéj, że Gantheaume wypłynął dopiero w połowie Marca; że wreszcie z czterech fregat które pojedyńczo wysyłał, dwie tylko przemknęły się— można słusznie powątpiewać, czy Gantheaume słuchając rozkazów Bonapartego bez oglądania się na okoliczności, osiągnąłby cel wyprawy z siedmiu statkami wojennemi i dwiema fregatami. Pierwszy konsul obstawał mimo to przy swoim rozkazie, admirał wypłynął po raz trzeci i przybił szczęśliwie do skrajnego cypla na zachód od Egiptu. Nie mógł się wprawdzie zdecydować na wysadzenie wojska na ląd,— ale my nie ośmielamy się rozstrzygać o winie lub niewinności admirała ciężko po-

tępionego przez Bonapartego i przez wszystkich Francuzów. Jedna rzecz nie ulega dla nas wątpliwości t. j. nieudolność wojskowa Menou, jakkolwiek w administracyi nie można mu pewnych zdolności odmówić. Tusza markiza i jego niezaradność na polu bitwy, śmieszne jego przejście na mahometanizm i napuszona arystokracya, ściągnęły mu pogardę żołnierzy; z jenerałami zaś w ciągłém był rozdwojeniu. Anglicy przekonali się nareszcie że bez znacznego wysiłku ze swéj strony, nie zdołają wyprzeć Francuzów, mimo że Kapudan Pasza zjawił się z flotą turecką około brzegów Syryi i Egiptu, a wielki wezyr stał pod Gazą z nieliczném wojskiem. Ale żaden z nich nie był groźnym dla Francuzów, dopóki Anglicy nie sprowadzili z Indyi wojska, które wylądować miało nad morzem Czerwonem i wyruszyć ku Kairowi, podczas gdy Abercrombie z armią przeznaczoną pierwotnie do Portugalii, wysłany został do Aleksandryi.

Wyprawa Anglików w któréj miały uczestniczyć zszedłszy się nad Nilem dwa oddziały wojska: jeden z Bengalu drugi z Minorki, musiała z natury rzeczy uledz pewnéj zwłoce, armia zaś którą miał do Egiptu przyprowadzić lord Keith, zostawała pod dowództwem dwóch najznakomitszych podówczas (po lordzie Kornwallisie) jenerałów. Naczelnym wodzem był jenerał Abercrombie— pod jego zaś zwierzchnictwem dowodził Hutchinson. Armia składała się z 15,000 ludzi pozbieranych ze wszystkich stron Europy. Anglików było mało; większość stanowili Niemcy, Szwajcary, wychodzcy francuzcy, Szkoty i Irlandczycy ćwiczeni pod kierunkiem oficerów angielskich, i przekształceni na angielskich żołnierzy. Wojsko siadło na okręty w ostatnich miesiącach 1800 r. i wylądowało najprzód w zatoce Marmorica w Caramanii, gdzie pozostawało dwa miesiące aż do nadejścia wiadomości że oddział indyjski jest również w drodze. Przy przewozie do Egiptu umieszczono armię ze wszystkiém co do niej należało na 70 statkach, które lord Keith wyprawił pod zasłoną siedmiu okrętów liniowych. Kapudan Pasza wziął z sobą na pokład sześć tysięcy dzielnych Albańczyków, którzy mieli dopomagać armii angielskiéj. Wielki wezyr przyłączył do swego nędznego wojska stojącego ciągle pod Gazą kilka tysięcy milicyi syryjskiéj, w zamiarze zalania znowu swoim motłochem Egiptu od granic Palestyny.

Przybywszy ze swoją flotą, Kapudan Pasza zaproponował jenerałowi Menou, zabezpieczenie odwrotu z Egiptu na podstawach konwencyi z El-Arisch; Menou raz jeszcze odmówił, ale za

mało znał się na sztuce wojennéj, ażeby zdołał wydać stanowcze i skuteczne rozporządzenia, za wiele zaś trzymał o sobie, ażeby iść za radami Regniera lub innych jenerałów. Wszyscy też zgadzają się na to, że odwaga, wytrwałość i wszelkie wysiłki wojska francuzkiego i jenerałów, trwonione były bezużytecznie. Murat Bey przychylny Francuzom i podziwiający ich dzielność, mógł był oddać im ważne przysługi, ale umarł właśnie w chwili stanowczéj, a następca jego Osman zupełnie inaczéj na rzeczy się zapatrywał. Wszyscy świadomi rzeczy historycy francuzcy utrzymują że Menou mógł przeszkodzić wylądowaniu Anglików pod Abukirem 7 — 8 Marca, gdyby był wcześniéj podążył z Kairu i wszelkie swoje siły wytężył na punkt wylądowania. Tymczasem Menou pozwolił Anglikom wylądować, pozostawał jeszcze dziesięć dni w Kairze po ich wylądowaniu i wtedy dopiero zjawił się ze wszystkiemi wojskami. Kiedy przybył, Francuzi znacznie już byli osłabieni stratami poniesionémi w bitwach 7-go i 8-go.

Zgromadziwszy 21-go Marca wszystkie wojska i zamierzając uderzyć na Anglików, którzy obozowali pod starożytném miastem Canopus, Menou, sam niezdolny do nakreślenia planu bitwy, polecił to komu innemu. Plan dostał się zdradą w ręce Anglików, ale Menou niezależnie od tego, dowiódł podczas bitwy takiéj niezręczności, takiéj nieudolności umysłowéj i takiego braku fizycznego wytrwania, że przez dwadzieścia dwa lat wojennego okresu Francuzi nie mieli przed oczami przykładu podobnego niedołęztwa w naczelnym wodzu. Wojsko walczyło zresztą w bitwie 21-go Marca, zwanéj przez Francuzów bitwą pod Canopus, z odwagą, któréj wszędzie składało dowody, gdzie tylko miało na czele zdolnych oficerów. Anglicy utracili jenerała Abercrombie, po którego śmierci objął dowództwo Hutchinson. Nowy dowódzca podzielił armię i część jéj odesłał napowrót na obleganie Aleksandryi, gdzie Menou usiłował bronić się, z pozostałą zaś częścią ścigał jenerała Belliard, który z oddziałem rozbitych pod Canopus Francuzów, dążył w górę Nilu do Kairu. Wielki wezyr nadciągający zwolna z Syryi ze swoją hałastrą, nie był bynajmniéj strasznym dla Francuzów; to też Belliard pozostał jakiś czas w korzystnéj dla siebie pozycyi Rahmanieh, w celu posłania przedewszystkiem transportu żywności do Aleksandryi, która licho była zaopatrzoną. Jednocześnie chciał zatrzymać na drodze nieprzyjaciela, — ale 10-go Maja uderzyli na niego Anglicy i Arnauty. Stracił wprawdzie w bitwie stoczonéj pod Rahmanieh dość ludzi

i znaczny transport żywności przeznaczony do Aleksandryi, ale Anglicy sami w raporcie swoim przyznają mu z wielką bezstronnością zasługę znakomicie wykonanego odwrotu. Pobite wojsko poprowadził najprzód do Dżizeh, a następnie do Bulaku, to jest do Kairu.

Anglicy pod dowództwem Hutchinsona wraz z Arnautami, rozłożyli się obozem na lewym brzegu Nilu około Kairu; wielki wezyr ze swojém wojskiem posunął się w górę wzdłuż prawego brzegu. Belliard zamierzał uprzedzić atak wezyra, jak to był uczynił Kleber; ale Hutchinson posłał wezyrowi artylerzystów angielskich, a pod względem inżynieryi i strategii powierzył kierunek bitwy majorowi Halloway, który dawał rady zastosowane do natury wojska tureckiego, którego nie należało narażać na bój otwarty z karnemi i wyćwiczonemi wojskami. Wskazał wezyrowi korzystną pozycyę pod Belbeis, radził mu nie odstępować obozu i tak korzystnie ustawił artyleryę, że Belliard uderzywszy na nieprzyjaciela 16-go Maja, nie zdołał przebić się i utraciwszy kilkuset ludzi zmuszony był cofnąć się do Kairu. Wkrótce potem Osman Bey ze swemi Mamelukami przyłączył się do wielkiego wezyra, ale ani on, ani Hutchinson nie posiadając ciężkiéj artyleryi, nie mogli formalnie oblegać Kairu. Dopiero 21-go Czerwca, wielki wezyr podsunął się tak blizko, że mógł ostrzeliwać miasto, a tego samego dnia, Hutchinson zdobył Dżizeh. Zagrożony z dwóch stron, Belliard zaproponował układy o ustąpienie, widział bowiem że broniąc się daléj bez nadziei odsieczy, żołnierzy swoich tylko bez pożytku poświęci (39).

Zawarte więc zostało zawieszenie broni, a 27-go ułożono już kapitulacyę honorową i korzystną dla Francuzów. Dziesięć tysięcy ludzi, żołnierzy, marynarzy i osób, które ich los podzielić zechcą,

(39) Belliard słusznie utrzymuje, że przy niezmiernym obwodzie fortyfikacyi, niepodobna było bronić ich, przeciwko szturmującemu nieprzyjacielowi, na mieszkańców bowiem nie można było liczyć. Turcy wiedzieli że, w Sierpniu Nil wyleje i obóz ich fale pokryją; Hutchinson zaś mówi w swoim raporcie „This was a long and arduous service, from the intense heat of the weather, the difficulty of procuring provisions, and still more from that of navigating the river, and bringing up the heavy artillery at this season of the year when the bar of the Nile at Rosetta is frequently impassable for many days together.“

miało w przeciągu piećdziesięciu dni wsiąść na okręta z bronią i artyleryą, w jednym z portów morza Śródziemnego. Uczonym i badaczom przyrody którzy do wyprawy należeli, pozwolono zatrzymać rękopisma i zbiory. Jenerał Menou miał korzystać z tych samych warunków, wrazie gdyby się zgodził na ich przyjęcie w ciągu dziesięciu dni.

Natychmiast po poddaniu się Kairu, nadciągnął jenerał Baird, ze swojém indyjskiém wojskiem składającém się z 2,000 Sipayów i z 5,000 Europejczyków. Flota na której wojska te zawinęły do portu Cosseir na morzu Czerwoném, wypłynęła z Ceylonu 18-go Lutego i po dwudziestu tygodniach uciążliwéj żeglugi dotarła do Cosseir. Pochód z Cosseir ku Nilowi, był prawie mozolniejszy jak podróż morska; droga bowiem prowadziła przez pustynię tebańską, gdzie wojska przez dziesięć dni cierpiały od upału i pragnienia, zanim pod Dżennat dostały się do Nilu. Z Dżennatu wojsko szło w dół Nilu do Kennah, gdzie 28-go Lipca siadło na łodzie i dopiero w końcu Sierpnia przybyło do Aleksandryi, gdzie Menou, jedynie dla przypodobania się Bonapartemu, kwiat wojska francuzkiego oddał na pastwę zarazy, niedostatku i trudów.

Menou był równie zarozumiałym jak upartym i niezręcznym; odrzucił propozycyę korzystania z kapitulacyi Belliarda; — ale nie pomyślał wysunąć się naprzód w celu przeszkodzenia Anglikom w zajęciu punktów panujących nad miastem. Jenerał Coote zdobył najprzód na stronie zachodniéj fort Marabut na podstawie kapitulacyi, następnie jenerałowie Braddok i Moore wzięli szturmem wzgórza na stronie wschodniéj panujące nad miastem. Menou trwał mimo to w swoim uporze; jenerałowie i żołnierze tém silniéj byli na niego rozdrażnieni, że jak widać z angielskich i francuzkich raportów, sam nie wydał żadnego rozporządzenia wojennego; powiedziano nawet wyraźnie w tych raportach, że Menou nie był w stanie osobiście walką kierować, bo kłopot miał z brzuchem i źle na koniu siedział. Atak na bagnety z jego rozkazu, wykonany był wprawdzie przez Francuzów dzielnie, ale równie dzielnie odparł go pułkownik Spencer.

Dwudziestego szóstego Sierpnia Anglicy ustawili nareszcie cztery bateryę, które straszne czyniły spustoszenia w obozie zajmowanym przez Francuzów poza obrębem Aleksandryi; to skłoniło jenerała Menou do poddania. Dano mu bez trudności warunki na których kapitulował Belliard. Drugiego Września 1801 r.

Menou a z nim 800 żołnierzy, 1,300 marynarzy i wszyscy pragnący towarzyszyć Francuzom, wsiedli na statki angielskie; Wilson utrzymuje że w towarzystwie Menou opuściło Egipt 11,213 osób.

C. Anglia, Portugalia i Hiszpania; pokój w Amiens.

Zajmując Egipt, Anglicy usuwali jedną z wielkich przeszkód stojących na drodze do zawarcia pokoju z Francyą, druga znikła wraz ze śmiercią cesarza Pawła, a raczéj z usunięciem Pahlena od spraw Rossyi, Bonaparte bowiem stracił zupełnie nadzieję zniszczenia handlu angielskiego w Niemczech i na Północy.

W trzy dni po śmierci Pawła, minister rossyjski napisał do admirała Parkera, dowodzącego wielką flotą angielską na morzu Baltyckiém, że nowy cesarz Aleksander nie ustępuje w głównym punkcie sporu z Anglią, że jednak skłania się do cofnięcia nieprzyjaznych środków przedsięwziętych przez ojca względem Anglii i do rokowań w przedmiocie spornego prawa państw neutralnych; Bonaparte wysłał wprawdzie do cesarza Aleksandra, swego jenerał-adjutanta Duroca, wyćwiczonego w manierach z dawnych czasów, — późniejszego ober-marszałka, jednę z głównych osób tworzącego się podówczas świetnego dworu; ale Duroc nie zdołał przeszkodzić układom z Anglią. Na posła angielskiego posłany był do Petersburga, lord St. Helens. Ambargo rossyjskie zostało natychmiast zdjęte, wojska duńskie opuściły Hamburg i rozpoczęły się rokowania. Dopóki Pahlen był przy dworze, rezultat wydawał się wątpliwym; dopiero kiedy Anglicy skłonili cesarza do zużytkowania waśni między dwoma ministrami Zubowem i Pahlenem w celu oddalenia Pahlena, Zubow i Panin zrobili Anglikom ustępstwa w sprawie, w któréj gabinet rossyjski dotychczas nie ustępował. Gdy wkrótce potém Pahlen wyjechał do swojego majątku, Zubow uznał również za stosowne usunąć się — a wtedy Anglicy z łatwością wpływać mogli na cesarza. Szwecya i Dania same bezsilne, musiały sprawę swoją pozostawić Rossyi, która korzyści ich poświęciła. Traktat tyczący prawa spornego, zawarty z Anglią 17-go Czerwca 1801 r. — przyznawał Anglii wszystko to, czego jéj oba państwa Skandynawskie wytrwale odmawiały. Szwecya i Dania przewidziały zresztą, że Rossya niczego nie zażąda na ich korzyść i w Maju jeszcze zakończyły swój spór z Anglią, zanim Rossya w Czerwcu traktat pokoju podpisała. Przy-

jazny traktat morsko-handlowy, pocieszył Szwecyą po tak dotkliwym zawodzie. W traktacie zawartym z Anglią 17-go Maja 1801 roku Rossya wyrzekła się wyraźnie zasady (40), że towary albo mienie nieprzyjaciela na statku neutralnym w czasie wojny na morzu, wolne będą od zaboru. W umowie powiedziane było prócz tego, że statki handlowe płynące pod osłoną okrętu wojennego, również podlegać będą rewizyi. Pomijamy cztery inne równie ważne punkta, w których dla Anglii także zrobione były ustępstwa, i zakończymy uwagą, że chytre kupieckie dusze, ochraniając niby punkt honoru Rossyi, porobiły pozorne ustępstwa ściągające się widocznie tylko do rzeczy ubocznych. Jeżeli Prusy nie usunęły natychmiast swoich wojsk z Hanoweru, to jedynie dla wyświadczenia Anglikom przysługi, a bynajmniéj nie w celu szkodzenia im. Gdy tym sposobem Północ znów otworzyła się dla Anglików, Bonaparte powziął myśl wydarcia z pod wpływu Anglii jedynego państwa południowego, które dotychczas opierało się jego widokom, a w ciągłych stosunkach pozostawało z Anglikami. Tém państwem była Portugalia uważana przez całą Europę, już od roku 1640 za prowincyę angielską, albo raczéj za narodową posiadłość części ludu angielskiego, trudniącéj się handlem.

Ponieważ Anglia panowała na morzu, Francya zatém mogła tylko w takim razie dosięgnąć Portugalii, gdyby Hiszpania połączona węzłami krwi z domem panującym portugalskim, zechciała przyjąć udział w zamierzanych krokach nieprzyjacielskich, a przynajmniéj pozwoliła Francuzom przejść swobodnie przez swoje terrytoryum. Rezultat ten można było osiągnąć tylko intrygami, nie chciano bowiem otwarcie uciekać się do siły. W tym celu użyty został człowiek, który pod imieniem księcia Alcudia przed zawarciem pokoju Bazylejskiego, a późniéj jako książę de la Paz, panował nad królową hiszpańską, nad królem i nad całém państwem, nie mając siły charakteru Orłowa, Zubowa lub Potemkina ani zręczności pani Pompadour albo Actona.

Portugalczycy którémi rządził najprzód w imieniu swéj obłąkanéj matki, a następnie (od r. 1799) jako rzeczywisty panujący, — słaby książę Jan, ożeniony od 1790 r. z córką króla hiszpańskiego, brali udział w wojnie przeciwko rzeczypospolitéj francuzkiéj, i przyłączyli oddział swego wojska do armii hiszpańskiéj. Zaproponowano im z tego powodu w roku 1795 objęcie Portugalii traktatem pokojowym; propozycya została odrzucona. Portugalia utrzymywała że nie uczestniczyła bynajmniéj na wojnie, ograniczywszy się tylko na daniu pomocy swemu sprzymierzeńcowi, starała się jednak, w czasie kiedy Barras i Talleyrand frymarczyli przyjaźnią Francyi, (około 1797) kupić sobie pokój. Markiz d'Aranjo kupił istotnie pokój, którego jednak książę Jan nie ratyfikował i na mocy umowy zawartéj w Methuen przyjął do fortec portugalskich kilka tysięcy Anglików. Kiedy więc około 1798 r. Francya zajmowała się olbrzymiemi przygotowaniami na lądzie i na morzu do wyprawy Egipskiéj, a w Tulonie gromadziła się flota, Portugalia sądziła że nie uniknie zaczepki ze strony Francyi. Odpłynięcie floty francuzkiéj do Egiptu, nigdzie tak wielkiéj nie wywołało radości jak w Portugalii. Gdy już niebezpieczeństwo minęło, Anglicy użyli część swoich wojsk stojących w Portugalii—do oblegania Malty; statki wojenne portugalskie przyłączyły się również do floty angielskiéj blokującéj Maltę. W 1799 r. kiedy nareszcie książę Brazylii przyjął tytuł rejenta Portugalii i Algarbii, sekretarz stanu markiz Scabra, począł obawiać się ażeby Francuzi nie wystąpili z krokami nieprzyjacielskiemi i chciał uzbroić naród. Scabra proponował zgromadzenie Kortezów i wydanie uchwały o milicyi i o pospolitém ruszeniu; uważano to jednak za wybryk rewolucyjny i markiz Scabra został odsunięty. Miejsce jego zajął książę Alafoëns stanąwszy na czele spraw zagranicznych, a gdy pierwszy konsul zagroził zaczepką, minister stanął na czele armii.

Francya postępowała z Hiszpanią, podobnie jak Anglia z Portugalią. Godoy, człowiek nie tyle zły ile ograniczony i bez zdolności, posłużył za narzędzie dyrektoryatowi. Nie mając stronników ani pomiędzy wyższą szlachtą ani w ludzie, szukał poparcia u rządu francuzkiego i znalazł je, ale Hiszpania musiała drogo opłacić jego przyjaźń z Francuzami. Pakta rodzinne między Hiszpanią i Francyą zostały odnowione, jakkolwiek węzły familijne służące im za podstawę po Ludwiku XIV, zerwane były straceniem Ludwika XVI-go. Siła morska Hiszpanii poświęcona została dla Francyi i Anglików w wojnie, która Hiszpa-

(40) Zasada oplątana jest mnóstwem frazesów, których właściwe znaczenie wyłuszczyć dopiero można odczytując uważnie w zbiorze traktatów Martensa (Suppl. V. II p. 476—484), „Convention maritime entre la Russie et la grande Bretagne.“

nii żadnych nie mogła przynieść korzyści; statki wiozące do Hiszpanii ładunek złota i srebra stały się łupem Anglików. Hiszpania wysyłała swoje floty wojenne do portów francuzkich i musiała je tam utrzymywać, floty francuzkie stały całe miesiące w portach hiszpańskich na koszcie i utrzymaniu Hiszpanii. Don Godoy stracił wprawdzie na pewien czas zaufanie Francuzów; ministerya oddał w ręce takich nawet osobistości, które mu bynajmniéj nie sprzyjały; ale panował zawsze nad królową, jakkolwiek otoczony był prócz tego innémi kochankami. To nie przeszkadzało królowi obchodzić się z nim jak z przyjacielem, w skutek czego zwierzchni kierunek spraw pozostawał zawsze w jego ręku. Rozmaici, często nader uzdolnieni ludzie stojący u steru spraw zagranicznych, markiz Saavedra, Don Luis Mariano, de Urquijo (ostatni szczególniéj inne miał zupełnie poglądy aniżeli potężny książę Pokoju) nie byli w stanie urzeczywistnić swoich dobrych chęci, jeżeli tylko takowe nie zgodziły się z prywatnémi widokami ulubieńca.

Urquijo spostrzegł dokąd doprowadzić może dotychczasowy systemat, jak wiele Hiszpania poświęciła już dla zgubnego przymierza z Francyą — nie zgodził się na żądania Bonapartego tyczące Portugalii, jakkolwiek po bitwie pod Marengo Bonaparte coraz silniéj naglił o ich spełnienie. Napoleon Bonaparte wysłał do Madrytu swego brata Lucyana, który dopóty pracował nad księciem Pokoju, dopóki Francya celu swego nie dopięła. Stało się to tém łatwiéj, że i papież tą razą dążył do obalenia Urquija. Papież nie wierzył ażeby własnoręczny rozumny list w sprawach duchownych przesłany mu przez króla Karola IV-go pochodził istotnie od ograniczonego króla; lecz uważał ministra za autora tego dokumentu. Minister musiał ustąpić, bo papież żalił się na list królewski, Bonaparte intrygował o wojnę z Portugalią a don Godoy był osobistym nieprzyjacielem ministra. Don Godoy dowiódł przy téj sposobności o ile potężniejszym jest w państwie od samego króla. Czując poparcie w Bonapartym i w jego bracie zaprosił Urquija na obiad, rozkazał go aresztować, wydalić z miasta jako więźnia stanu i trzymać w zamknięciu. Krewny księcia Pokoju, Cevallos, został ministrem spraw zagranicznych, — wojna więc i zguba Portugalii zdawała się nieuniknioną.

Pierwszy konsul mianował był z początku swego brata Lucyana ministrem spraw wewnętrznych, przekonał się bowiem w krótkim czasie że matematyk La Place nie przydatny jest na męża stanu; bracia jednakże poróżnili się, kiedy frazeolog Fontanes z namowy Lucyana zawcześnie obznajmił publiczność z widokami dynastycznemi Napoleona, w książeczce która wielki miała rozgłos. Lucyan musiał usunąć się z ministeryum, a jako wynagrodzenie otrzymał, jak to zwykle bywa, poselstwo w Madrycie (w Październiku 1800 r.), które było korzystném stanowiskiem. Wpływem swoim na ulubieńca dokazał tego, że protegowany najniedołężniejszego stadła monarchów w Europie, stał się zarazem kierownikiem spraw jedynego wielkiego człowieka w nowszych czasach i najsilniejszego rządu w Europie. Od owéj chwili aż do dzisiejszych czasów, Hiszpania upadała z każdym rokiem coraz niżéj; winniśmy zatém zatrzymać się nieco nad skreśleniem małoznaczącéj w gruncie rzeczy postaci Don Godoya i nad ocenieniem wpływu jaki miał na losy swego kraju, od niego bowiem biorą początek prądy, które rozkładowo działały na Hiszpanią i przyczyniły się nie mało do obalenia państwa Neapolitańskiego.

Godoy urodził się w Badajoz i pochodził z tego rodzaju szlachty, z któréj chełpią się jak wiadomo wszyscy Hiszpanie i prawie wszyscy Polacy. W chwili naszego opowiadania, heraldycy hiszpańscy wyprowadzali jego pochodzenie od cesarza Meksykańskiego Montezumy lub od gockiego magnata króla Wamby. Wujów swoich wystrychnął Godoy na ministrów, brat tytułował się księciem Almodavar i był dowódzcą gwardyi hiszpańskiéj; siostry powydawał za grandów hiszpańskich, kuzynki za ministrów. Brat króla, Don Luis, miał z uprawnionego małżeństwa dwie córki. Jedna z nich, Marya Teresa Bourbon, słynąca z piękności i świetne zajmująca stanowisko, była żoną księcia Pokoju, a córkę z tego związku, przeznaczył król Karol na małżonkę dla Ludwika II księcia Etruryi. Siostra żony Godoya miała zaślubić księcia Asturyi następcę tronu, który jednakże, mimo nikczemności jaką późniéj okazał, nie chciał słyszeć o pokrewieństwie i o przyjaźni z Godoyem. Nauki miał ulubieniec równie mało jak moralności; ten i ów jednak utrzymywał że Godoy dawał niejednokrotnie dowody zdrowego rozsądku, że praca nietrudnoby mu przychodziła, gdyby nie usposobienie lekkomyślne i powierzchowne. Utrzymywano również że był uprzejmy, łatwy, współczujący, litościwy i że nigdy nie okazał okrucieństwa. Mimo to od 1793 r. to jest od chwili, w któréj zajął

się sprawami państwa nie dał nigdy i w żadnéj sposobności dowodów charakteru, lecz przeciwnie zdradzał gminność i ospałość, które nawet przebijały się w jego postawie i w chodzie. Jako człowiek prywatny, nigdy nic honorowego nie wypełnił, na wojnie nigdy szpady nie dobył. Zachowanie się jego, (niezależnie od stanowiska które przy królowéj z wiedzą króla zajmował), oburzało uczciwszą część narodu i całe duchowieństwo.

Okoliczności w jakich ożenił się z siostrzenicą króla były już same przez się publicznym skandalem. Wyniósłszy poprzednio jednę ze swoich kochanek do godności hrabiny Castillefiel, zmuszony był, ku wielkiemu rozdrażnieniu królowéj, uświęcić swój związek błogosławieństwem kościelném, ulegał bowiem temu samemu wpływowi jaki sam na królowę wywierał. Z tą małżonką Józefą (Pepa) Todo, miał dwie córki i mieszkał z nią w Aranjuez, dopóki królowa nie wpadła na myśl poświęcenia mu swéj pięknéj siostrzenicy, spodziewając się oderwać go od nienawistnéj rywalki. Przy zawieraniu tego nowego małżeństwa, nie zwracano uwagi ani na sądy, zwykle śmiercią dwużeństwo karzące, ani na religię, uznającą małżeństwo jako sakrament, ani na żadne względy zwykle z taką drażliwością w Hiszpanii zachowywane.

Don Godoy załatwił się nierównie snadniéj z kościołem, a raczéj mniéj sobie z nim robił zachodów, aniżeli dzisiaj w Niemczech lub we Francyi. Żona wystąpiła wprawdzie ze skargą, dwóch kardynałów jeden po drugim nie chcieli pobłogosławić drugiego związku, ale wygnano ich natychmiast a patryarcha indyjski (Manach) dokonał obrzędu zaślubin. Godoy miał namiętne zamiłowanie w zbytku i rozrzutności, — chciwość więc jego nie znała granic. Na podobieństwo Thiersa, króla Wilhelma holenderskiego i Ludwika Filipa, używał swego stanowiska do prowadzenia spekulacyi giełdowéj i przyjmowania podarunków. Całe jego otoczenie przekupne było jak on sam: miejsca, urzędy, godności, i zaszczytne odznaczenia stały się towarem. Jednakże ubóstwo Godoya na wygnaniu, dowodzi że nie myślał przezornie o gromadzeniu olbrzymich skarbów w bankach zagranicznych, jak to czynią wszędzie jemu podobni. Nie był więc w sprawach majątkowych rozumniejszym, jak w innych rzeczach na których ambicyę swoją opierał.

Nie zadowoliła Godoya godność księcia Alcudia, wyjednał więc sobie tytuł księcia Pokoju (de la Paz), jakkolwiek nie było przykładu ażeby Hiszpan z urodzenia nosił kiedykolwiek tytuł

książęcy. Wymógł dla siebie w darze część dóbr królewskich — i otrzymał przywiléj przyozdabiania swego powozu trofeami. Do pałacu królewskiego wchodził jako członek rodziny królewskiéj, używał bowiem przywilejów należnych według ścisłéj etykiety hiszpańskiéj, jedynie domowi panującemu. Jemu jednemu czyniono honory wojskowe, i oddzielną przyboczną straż wyznaczono. Dla Godoya wskrzeszono ze wszelkiemi przywilejami godność wielkiego admirała, która była już zniesiona, jako niebezpieczna dla powagi królewskiéj; Godoy był generalissimusem armii, a prócz tego ober-jenerałem piechoty, kawaleryi, artyleryi i dyrektorem wszystkich pojedyńczych gałęzi administracyi wojskowéj. Nareszcie królewski reskrypt gabinetowy (cedula) przyznawał mu godność protektora handlu i osad; własnym zaś dekretem, Godoy wyraźnie sam się mianował ministrem kierującym albo raczéj opiekunem (Consultador general) króla.

Ostatnie godności, równie jak tytuł generalissimusa, otrzymał już wtedy, gdy nareszcie poparł plany francuzkie wymierzone przeciwko Portugalii. Bonaparte kazał zgromadzić dekretem z 26-go Grudnia 1800 r. dwadzieścia pięć tysięcy Francuzów w Bordeaux, zamierzając armią złożoną z Francuzów i Hiszpanów działać przeciwko rejentowi portugalskiemu, który nie chciał zamknąć swoich portów Anglikom. Consultador króla hiszpańskiego nie myślał na seryo brać sprawy Bonapartego; gdybyśmy bowiem chcieli rozwodzić się nad tém co pisali i mówili dyplomaci lub nad intrygami dworaków, mielibyśmy wiele do powiedzenia o zabiegach jakie czynili w celu oszukiwania się wzajemnego, z jednéj strony sofiści rewolucyi, z drugiéj strony politycy staréj hiszpańskiéj szkoły. Godoy zawezwał Portugalię ażeby oświadczyła w przeciągu dwóch tygodni czy z Francyą czy z Anglią pragnie zawrzéć przymierze; a kiedy Portugalia stanęła po stronie Anglii, rozstawił wojsko na granicy portugalskiéj, odgrywał tam z okazałością i przepychem rolę generalissimusa, odebrał nawet królowi gwardyę i wcielił ją do swego paradnego otoczenia; mimo to każdy łatwo zmiarkował że Godoy nie więcéj ufa Bonapartemu jak Bonaparte Godoyowi.

Pierwszy konsul nie myślał téż o oddaniu swéj sprawy w ręce teścia rejenta portugalskiego; wiedział dobrze że książę Pokoju utrzymuje ciągle tajemne stosunki w Anglii i z Anglią; zostawił więc dowództwo wojsk przeznaczonych na złączenie się z armią hiszpańską, jenerałowi Gouvion S-t. Cyr, który nie był

zdolnym do słuchania rozkazów Godoya. S-t. Cyr uznał wprawdzie w Godoyu, generalissimusa, ale zatrzymał dla siebie samego naczelne dowództwo wojsk francuzkich. Consultador hiszpański pragnął szybko zakończyć wojnę i zawrzéć pokój przed wejściem do Hiszpanii armii francuzkiéj. Wypowiedzenie wojny nastąpiło ze strony Hiszpanii w dniu 27 Lutego 1801 r.; nadano rozmyślnie wiele rozgłosu bitwom pod Arronches i Flor de Rosa, w Maju zdobyte zostały, bez wielkiego oporu Elvas i Olivenza, niemniéj jednak powszechne panowało mniemanie, że cała wojna była jedynie igraszką. Na czele armii portugalskiéj stał minister spraw zagranicznych książę Alfoëns, którego tém silniéj posądzano o działanie w porozumieniu z generalissimusem hiszpańskim, że w Czerwcu wojna nagle się skończyła (41).

Że ludzie rządzący Hiszpanią, wyzuli się ze wszelkiego wstydu i sumienia, że pod względem moralnym spadli niżéj najniższego motłochu, — widać to było i w sprawie z Portugalią i w historyi królowéj Krystyny i w podróży młodéj królowéj Izabelli po prowincyach baskijskich. Godoy sprowadził króla i królowę do armii; obecności ich użył do uświetnienia własnego tryumfu i zachowywał się przy téj sposobności względem królowéj liczącéj już wtedy lat pięćdziesiąt, jak gdyby stosunek jego do monarchini był idealną miłostką. Ulubieniec kazał nosić królowę na noszach idyllicznie w kwiaty i liście przystrojonych, przed frontem wojska, na którego czele paradował sam i jak prawdziwy rycerz podawał swéj ukochanéj pomarańcze zerwane przez żołnierzy na stokach wałów zdobytego Elvasu.—Z tyłu jechał król, niby rycerz smętnego oblicza. Przy zawarciu pokoju między Portugalią i Hiszpanią w dniu 6 Czerwca 1801 r. w Badajoz, Lucyan Bonaparte, ówczesny poseł francuzki w Hiszpanii,

(41) W materyi intryg hiszpańskich odsyłamy do Bonapartysty Vignona i do Thiersa T. III ks. XI str. 121. Mathieu Dumas również wspomina o intrygach w swojém „Précis des événements militaires T. III str. 353 „Bonaparte soupçonna, mais ne put pénétrer les intrigues secrètes du prince de la Paix, avec le duc de l'Alfoëns la marche rapide des armées Espagnoles, l'evacuation des places fortes, la retraite precipitée des Portugais, l'armistice, la cession à l'Espagne du district d'Olivenza, tout était combiné, convenu d'avance et communiqué au cabinet de Londres."

podpisywał traktat ze strony Francyi i odegrał przytém nieco dziwną rolę.

W traktacie nie było mowy o wykluczeniu Anglików z portów portugalskich, lecz ustanowiona została wypłata pewnych sum Francyi i ustąpienie małéj cząstki terrytoryum na korzyść Hiszpanii. Francuzi otrzymać mieli dwadzieścia milionów franków — Hiszpanie twierdzę Olivenza wraz z przyległém terrytoryum. Podczas gdy nikczemny generalissimus i consultador w towarzystwie króla i królowéj, urządzał w Badajoz wspaniałe uroczystości na cześć pokoju, Bonaparte nie był bynajmniéj skłonnym do uznania tego co między sobą ułożyli Godoy i Lucyan. Anglicy również uznali za stosowne nie ufać pokojowi; targnęli się więc na własność Portugalczyków nie chcąc od rabunku słabszego odejść z próżnémi rękami. Anglicy zapowiedzieli że gdyby Bonaparte, który wojsko swoje trzymał pod Salamanką zamierzając wysłać je przeciwko Lizbonie i Oporto,—groźbę swoją wypełnił, — wojska angielskie zajęłyby wszystkie zagraniczne posiadłości Portugalii; Anglia w istocie zajęła późniéj Maderę.

Zostawiamy czytelnikom odczytanie gwałtownych listów pisanych do słabego sprzymierzeńca na rozkaz Bonapartego lub téż po jego dyktowaniu, poprzestaniemy na wyliczeniu faktów; musielibyśmy mówiąc o listach nazwać grubijańskiemi, wyrzuty, których Bonaparte w gniewie nie szczędzi consultadorowi, a które Thiers uznaje za właściwe. Retor francuzki oburza się również na Anglików że postąpili ze swémi wazalami Portugalczykami tak jak Francuzi postępowali ze swojemi. Nastąpiło nareszcie tajemne z Bonapartym porozumienie, ani on bowiem ani Anglicy nie chcieli stawiać nowych przeszkód rozpoczętym rokowaniom pokojowym. Talleyrand i pan jego otrzymali znaczne sumy od Hiszpanii a przez zmiany w punktach traktatu Badajozkiego tyczących się Francyi, stało się zadość honorowi pierwszego konsula, który za to przebaczył księciu Pokoju. W traktacie pokojowym między Francyą i Portugalią, podpisanym po długich sporach w Madrycie 29-go Września 1801 r., zamieszczony był wprawdzie warunek że przystanie portugalskie nie będą nadal dla Anglików otwarte, ale uczyniono to tylko dla pozoru, bo 1-go Października podpisane już były preliminarya między Anglią i Francyą.

Przy téj sposobności Hiszpania pokutowała znowu za nicość człowieka, który losy jéj trzymał w swoim ręku, i usiłował za

jakąbądź cenę kupić sobie względy Bonapartego. Przy zawieraniu pokoju portugalskiego, Francuzi zażądali tylko nieużytecznego i niezdrowego pasu ziemi w celu zaokrąglenia terrytoryum Guyany, Portugalia nic przez to nie traciła; Hiszpania zaś musiała zgodzić się na nader uciążliwe warunki w traktacie w S-t Ildefons. Traktat zawarty z Hiszpanią 1-go Października 1801 r. pomiędzy innémi trudnémi warunkami zawierał artykuł, na mocy którego Hiszpania zobowiązywała się do zwrotu prowincyi Luiziany, ustąpionéj jéj przez Francyą w 1793 r. Przewidziano jednak wypadek w którym Francya nie mogłaby użytkować z nowonabytéj prowincyi; w takim razie Luizyana mogła wrócić jedynie do Hiszpanii. Przekonamy się późniéj że Bonaparte nie zwracał uwagi na to zastrzeżenie i odprzedał prowincyę Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnéj, to jest najniebezpieczniejszemu sąsiadowi Hiszpanii.

Groźne kroki przedsięwzięte względem Portugalii i Hiszpanii, przyczyniły się wielce do utwierdzenia oligarchii angielskiéj w jéj zamiarze: dania ludowi wypoczynku po wojnie. O trwałym pokoju nikt nie myślał; torysowie bowiem wiedzieli dobrze że stary ich systemat skazuje ich na wieczną wojnę z nowem państwem stworzoném przez Bonapartego. Oba rządy oparte były na egoizmie i przemocy, oba zarówno konsekwentne i popularne, oba nie krępowały się żadnémi zasadami i lud uważały za maszynę.—Bonaparte i arystokracya angielska przejrzeli się na wskróś i nie ufali sobie wspólnie. Ludzie w rodzaju Pitta, Grenvilla, Dundasa, który późniéj wraz ze skarbnikiem marynarki Trottere publicznie został przekonany o przywłaszczenie sobie publicznego grosza, ustąpili tymczasowo miejsca osobistościom zalecającym się większą ludzkością. Można było zresztą z łatwością zażyć trochę pokoju, następujące bowiem krótkie wyliczenie korzyści osiągniętych przez Anglików w czasie wojny, okaże, iż potęga Anglii na morzu i za morzem rozszerzyła się w równym stopniu jak potęga Francyi na lądzie stałym. Anglicy nie mogli jednak przewidzieć że Prusy w swojém zaślepieniu dozwolą ażeby Bonaparte, korzystając z krótkiego czasu pokoju z Anglią, przyłączył do swego państwa Niemcy przez schlebianie ambicyi książąt niemieckich, a Holandyę, Szwajcaryę i całe górne Włochy, za pomocą podyktowania tak zwanych konstytucyj.

Potęga i bogactwo Anglii wzrosły w trójnasób od początku rewolucyi: fundusz amortyzacyjny wynoszący w 1784 tylko pół

miliona, doszedł w 1800 roku do sześciu i pół milionów funtów. Wszelkie zyski wojen rewolucyjnych dostawały się plutokratom angielskim — miliony bowiem roztrwonione na subsydya i na koszta wojny, częścią powracały drogą monopolu w handlu, częścią téż ożywiały handel i przemysł angielski i dawały ludziom pracę. Wszystkie ciężary wojny spadały na rządy, które poświęcały swoich poddanych za pieniądze angielskie. Anglicy stali się podówczas panami Karnaticku, zwyciężywszy Tippu Saheba, którego niezmierne skarby zrabowali, zbiór kosztowności wszelkiego gatunku do Anglii jako trofea przywieźli i przyłączyli do królewskiego skarbca. Bassen Gangesu był już dawniéj w ich posiadaniu, częścią pod bezpośredniém panowaniem Anglii, częścią w zależności od rezydentów korzystających z intryg na dworach drobnych książąt: radżów albo nabobów, dla utrwalenia wpływu angielskiego. Anglicy zdobyli późniéj przylądek Dobréj Nadziei i wiele innych kolonii holenderskich i francuzkich i objęli w posiadanie wyspy Maltę, Minorkę i Trinidad, których położenie sprzyjało handlowi a szczególiéj kontrabandzie z osadami hiszpańskiemi. Prócz tego siły morskie Holandyi dostały się po trzykroć zdradą w ręce Anglików, którzy bombardowali Kopenhagę i zmusili mocarstwa północne do uznania swego despotycznego prawa morskiego. Odebrali nareszcie Francuzom Egipt i zapewnili sobie tym sposobem przeważny wpływ na Wschodzie.

W ciągu ośmiu lat wojny na morzu z Anglią, Francya straciła 338 okrętów wojennych, między którémi było sześćdziesiąt statków liniowych, sto siedmdziesiąt trzy fregaty i sto czterdzieści pięć mniejszych statków wojennych. Nie ośmielamy się wyrokować o stratach w ludziach, jakie Francuzi ponieść mogli na morzu, nie zatrzymujemy się bowiem nigdy nad cyframi poległych w bitwach. Matthieu Dumas nie mający żadnego powodu do przesadzania klęsk swoich ziomków, wylicza że kampania morska kosztowała Francyę dziewięćdziesiąt tysięcy marynarzy. Holendrzy od czasu sprzymierzenia się z Francyą stracili dwadzieścia pięć statków liniowych i dwadzieścia dwie fregaty. Hiszpania starała się wprawdzie wszelkiemi sposobami unikać walki z siłą o wiele wyższą; nie mniéj jednak od chwili niefortunnego przymierza z Francyą w ostatnich miesiącach 1798 r. straciła już ośm okrętów liniowych i czternaście fregat.

Wspomnieliśmy już poprzednio że Pitt i niesumienni towa-

rzysze jego w ministeryum, piekło i niebo poruszający przeciwko nowéj Francyi, i opłacający wszystkie spiski emigrantów i knowania zdrajców ciężkim znojem ludu,— obecnie uznali za stosowne pozostawić sprawę zawarcia pokoju innym działaczom, którzy nie będąc im nieprzyjaznemi nie okazywali takiéj jawnéj nienawiści dla wszystkiego co nowe. Pozór do czasowego wycofania się ze szranków politycznych znalazł się łatwo. Niechęć ograniczonego króla dla propozycyj tyczących katolików przedstawionych przez Pitta, którego ambicya i chciwość władzy sprzykrzyły się już królowi—posłużyła ministrom natrafiającym na opór w monarsze, do osiągnięcia zamierzonego celu. Król Jerzy miał ten rodzaj sumienności, który niestety często napotkać można w sztywnych hołdownikach martwéj kościelnéj dogmatyki. Nie mógł on przypuścić myśli ażeby nadanie katolickim poddanym praw cywilnych, należnych im według prawa natury, pogodzić się dało z przysięgą królewską przy koronacyi złożoną. Nie uważał jednak za rzecz sumieniu przeciwną zmusić swoich poddanych, (a między niemi i tych samych katolików) wyniszczonych podatkami wszelkiego rodzaju, do zapłacenia, po raz szósty po strasznéj wojnie w 1802 r. długów, których może wcale nie miał.

Środek proponowany przez Pitta, a przez króla odrzucony, potrzebny był do ukojenia Irlandczyków, za to że im pośrednio miało być na nowo odebrane to, co bezpośrednio wymogli na oligarchach angielskich w 1782 r., kiedy im dano broń do ręki. Irlandya miała swój własny parlament, który obecnie chciano uczynić zależnym od parlamentu angielskiego pod pozorem że ustanowiony zostanie parlament wspólny dla trzech części Brytanii, a w takim razie parlament irlandzki byłby wcielony do angielskiego. Miało to znaczyć że przez przyjęcie kilku Irlandczyków do parlamentu angielskiego, usuniętoby nawet cień samodzielności Irlandyi. Zresztą wszystko miało być przeprowadzone, jak zwykle, na drodze legalnéj, czyli raczéj, dla omamienia tłumów, które nigdy w istotę rzeczy nie wglądają, miały być zachowane formy, to jest zjednoczenie miało się dokonać za zgodą Irlandczyków. Plan odpowiedni rzucony był już w mowie tronowéj wypowiedzianéj przez króla w parlamencie we Wrześniu 1799 r. (42). W Lutym i w Marcu 1800 r. wrzał gwałtowny spór

(42) Ministrowie podyktowali królowi oświadczenie że: „przy zamknięciu ostanich posiedzeń parlamentowi Irlandzkiemu zakomunikował myśl

o wiarołomną propozycyę zaciętych anglikanów w parlamencie angielskim, a lud irlandzki słusznie okazywał najwyższe oburzenie. Zagrożone prawa, zdobyte były poprzednio z bronią w ręku przez lud irlandzki, który skorzystał ze stosownéj chwili kiedy go uzbrojono i w szeregi milicyi zaciągnięto. Pod przymusem nadany mu był akt, na mocy którego odzyskał na nowo część swéj niezależności (43)—a obecnie miał sam o to prosić, aby jego reprezentanci przyjęci byli do zgromadzenia, gdzie niewątpliwie musieli być pogardzani, przegłosowani i zakrzyczani. Ale ministrowie byli pewni siebie; wniosek przeszedł w Izbie niższéj irlandzkiéj 158 głosami przeciwko 115, a w Izbie wyższéj 75 głosami przeciwko 26.

Warunki pod jakiemi parlament irlandzki przystał na połączenie się z angielskim w Styczniu 1801 r., zakomunikowane już były temu ostatniemu w Kwietniu 1800 r., ponieważ parlament angielski uznał oddawna zasadę, że zjednoczenie potrzebne jest i pożyteczne — po rozprawach zatem nad warunkami trwających do Czerwca, wydana została jeszcze w tym miesiącu uchwała, która przez sankcyą królewską zyskała moc prawa 2-go Lipca 1801 roku. Prawo przyjęte zostało następnie w parlamencie irlandzkim, ale na posiedzeniach parlamentu w Listopadzie dodano do niego jeszcze kilka punktów. Jeden z przyjętych podówczas artykułów dodatkowych, uważany był za uprzejmość dla rządu francuzkiego, z którym już wtedy prowadzono rokowania, jakkolwiek dla upozorowania układów utrzymywano że poseł francuzki przebywa w Anglii jedynie z powodu wymiany jeńców wojennych. Uprzejmość dla Francyi zależała na ustanowieniu przepisu, ażeby dodatek, „król Francyi" wypuszczony został z tytułu króla angielskiego. Cofnięcie się Pitta było w gruncie rzeczy następstwem rozdwojenia w gabinecie angielskim; część bowiem jego przyjaciół pragnęła pokoju i stała po stronie króla przeciwko Pittowi, po-

wyrażoną przez parlament angielski w materyi wcielenia Irlandyi do Wielkiéj Brytanii." Następnie król dodał: „The experience of every day confirms me in the persuasion, that signal benefit would be derived to both countries from that important measure; and I trust that the disposition of my parliament will be found to correspond with that which you have manifested for the accomplishment of a work which would tend so much to add to the security and happiness of all my Irish subjects and to consolidate the strength and prosperity of the empire

(43) Akt ten znany jest pod nazwą „the final adjustment of 1782."

tępiając szczególniéj gwałtowne środki użyte względem Danii; Pitt, Grenville i ich stronnicy uznali za stosowne, pozostawić na czas jakiś swych przyjaciół u steru rządu, z obawy ażeby kierunek spraw nie przeszedł w ręce ich nieprzyjaciół. Pitt miał prócz tego szczególne powody do wystąpienia z gabinetu.

Pragnąc osłabić opór katolików irlandzkich przeciw połączeniu parlamentów, Pitt dał w cichości, nie zapytawszy się poprzednio króla, zapewnienie przywódzcom stronnictwa katolickiego, że przy téj sposobności mogą na nowo otrzymać prawa, które im odebrano za czasów Karola I-go. Biskupi i inni fanatyczni anglikanie utwierdzali w przyjętéj roli podpory kościoła anglikańskiego, — do tego stopnia, że kiedy sprawa przyszła do rady gabinetowéj, król w stanowczych wyrazach oświadczył że nigdy nie zgodzi się ażeby wniosek w jego imieniu przedstawiony był w parlamencie. W końcu Marca utworzone zostało pod prezydencyą księcia Portland ministeryum, które podobało się królowi i popierane było przez dawnych członków gabinetu, dopóki tylko sprawy nie wymagały szczególnéj energii i bezwzględnéj śmiałości. Gdy wypadek ten nastąpił, trzeba było na nowo zwrócić się do Pitta, który nigdy nie ustępował i nigdy się nie wachał. Nowe ministeryum składało się głównie z następujących osób: Addington, lord Hawksbury, syn owego Jenkinsona, (lord Liverpool) który w czasie wojny amerykańskiéj odegrał tak znakomitą rolę; nareszcie ideał angielskiego jurysty wyćwiczonego w subtelnościach i formach, ów kanclerz Eldon, który z obawy pogwałcenia sprawiedliwości, nigdy nie kończył procesów swego rozgłośnego trybunału.

Niebawem po ukonstytuowaniu się gabinetu Portlanda, przybył do Anglii Otto jako pełnomocnik rządu francuzkiego: za pozór przybycia służyła wymiana jeńców wojennych. Obie strony trzymały się przez pewien czas, niby zdala od siebie; rokowania ulegające częstym pauzom, miały być po kilkakroć zupełnie zerwane, gdy nareszcie we Wrześniu, ku wielkiemu zdziwieniu całego świata, ustna narada z posłem francuzkim doprowadziła do rezultatu, którego nie osiągnięto w ciągu sześciomiesięcznéj, nieustannéj wymiany not. Na ministeryum angielskie, zrobiły, jak się zdaje, pewne wrażenie przygotowania do wylądowania w Anglii i zgromadzenie znacznéj floty płaskich statków: gabinet po dwakroć zalecił probować czy nie da się zniszczyć części téj floty. Usiłowania nie powiodły się zupełnie, a nawet śmiałe ostrzeliwanie Boulogne przez Nelsona nie udało się, ku wielkiemu wstydowi bohatérów morskich. Zresztą i Bonaparte zdecydował się nareszcie poświęcić dla pokoju kilka posiadłości swoich sprzymierzeńców. Zaproponował Anglikom Ceylon, wydarty przez nich Holendrom i hiszpańską wyspę Trinidad, którą właśnie Anglicy zajmowali.

Preliminarya pokoju podpisane zostały 1-go Października — 12-go wymieniono ratyfikacye i uchwalono że lord Cornvalis i Józef Bonaparte układać się mają w Amiens o warunki pokoju. Układy skończyły się szybko a pokój podpisany został 27-go Marca 1802 r. Cały ląd stały cieszył się z pokoju, ale szczególniéj rad mu był lud angielski. Traktat pokoju w Amiens, był największym tryumfem jaki kiedykolwiek odniósł Bonaparte (44); ale pamiętajmy dobrze że nietylko mężowie stanu, ale każdy z nas (nawet w Niemczech) obdarzony zdrowym rozsądkiem, uważał ten pokój tylko za zawieszenie broni.

Bonaparte, za zgodą Anglików układał się za Hiszpanią i Holandyą, bo obecność Schimmelpennincka i kawalera Azara którzy traktat podpisali, była tylko czczą formą. Anglicy zwrócili wszystkie swoje zdobycze oprócz Ceylonu i Trinidadu; zobowiązali się nawet oddać Maltę zakonowi maltańskiemu, skoro tylko Wielki Mistrz mianowany będzie. Francuzi nie oddali nic, wyłączyli nawet Anglików od uczestnictwa w rozdziale majątków duchownych w Niemczech, i od wszelkich narad nad losem mniejszych państw lądu stałego.

§ 3.

Sprawy wewnętrzne Francyi. Rzeczpospolita Włoska. Rzeczpospolita Helwecka—San Domingo.

A. Sprawy wewnętrzne Francyi.

Wypada nam tu nadmienić, że zastanawiamy się ciągle nad tą stroną historyi Bonapartego, która świadczy że sam on był swoim najstraszniejszym wrogiem od początku aż do wyprawy

(44) Patrz drugi tom Martensa „Supplément au recueil des traités str. 563—573.

hiszpańskiéj i rossyjskiéj. Z początku zaraz zamiast stworzyć coś zupełnie nowego, połączył stare i nowe w taki sposób, że prędzéj czy późniéj stare musiało zwyciężyć i wytworzyć rozdwojenie będące cechą naszych czasów. Nie mamy zamiaru ani chwalić ani potępiać, jakkolwiek często wydawaćby się mogło że rozmyślnie spotwarzamy i poniżamy najznakomitszych wodzów i panujących naszego stulecia. Do tego bynajmniéj nie zmierzamy, a nawet daremne byłyby usiłowania pisarza bez znaczenia, powstawać samemu jednemu przeciwko setkom mówców, statystów, poetów i dziejopisów. Pozostawiamy Bonapartemu całą zasługę przywrócenia we Francyi porządku, wprowadzenia nowych praw i form, pragniemy tylko wykazać jak bezowocném jest dążenie, pogodzenia i zjednoczenia wieków średnich z nowemi czasami. Jeżeli nie udało się takiemu człowiekowi jak Napoleon Bonaparte, połączyć z sobą dwóch tak nieprzejednanych rzeczy jak potrzeby swobodnych ruchów charakteryzującéj nasze czasy ze skamieniałym porządkiem dworsko-kastowo-księżym, i z rządem absolutnym właściwym pierwszéj połowie XVIII-go wieku; jakże to, czego dokonać nie mógł olbrzym bez zasiania ziarna rozterek, udać się ma pygmejom, którzy dotychczas próbować nie przestają?.. On jeden mógł obyć się bez szychu, bez pozorów i bez kłamstwa, bo był istotnie wielkim a Francyą wydźwignął z anarchii, i ocalił od demokratycznego obłędu; on jeden potężną ręką mógł zapewnić wszechwładztwo prawa, które według Pindara panuje nad wszystkiém co śmiertelne i nieśmiertelne. Wybrał przecież inną drogę; czyż więc możemy dziwić się że bezsilni władcy i ich służalcy, po téj obecnie zdążają? Uwagę powyższą nakreśliliśmy dla tego, że Thibaudeau i najbliżsi krewni Bonapartego zapewniali nas ustnie i piśmiennie, że wszystko cokolwiek potępiamy jako cofnięcie się ku nędznéj ostentacyi dawnych dworów i panujących—było konieczne i nieodzowne, bo próżność i marnotrawstwo są potrzebami Francuzów. Gotowi jesteśmy przystać na to ostatnie określenie; niemniéj jednak rzucimy pokrótce okiem na historyę konsulatu z naszego stanowiska; szczegóły zaś i inny punkt zapatrywania się znaléźć można w mnóstwie książek, a szczególniéj u Thiersa i Thibaudeau.

Urządzenia wprowadzone przez pierwszego konsula, wyborne były w gruncie rzeczy jako rezultat narad najdoświadczeńszych patryotów, mężów stanu i myślicieli z liczby tych Francuzów, którzy zasiadali kiedyś w Zgromadzeniu ustawodawczém, prawodawczém i w konwencyi; grono ludzi światłych zgromadzonych około Bonapartego w radzie państwa, zajmowało się wyszukiwaniem tego co najlepsze i najstosowniejsze z chaosu dawnych dekretów. Wszystko to nie ulega wątpliwości; ale nie o tém zamierzamy mówić: idzie nam bowiem o dążność nadaną od pierwszéj chwili nowopowstającéj monarchii Napoleona (45). Do przyjęcia kierunku autokratycznego i dworskiego w znacznéj części zmusiła Bonapartego okoliczność, że paryzcy krzykacze z jednéj strony, gwałtowni demokraci z drugiéj i reszta dawnego dworu i szlachty z trzeciéj, nie chcieli ani uznać jakiejkolwiek wyższości umysłowéj, ani téż cierpiéć nic nowego, coby się z ich przesądami nie zgadzało. Urządzona przez Bonapartego machina składająca się z rad prawodawczych, senatu, rady państwa, władz administracyjnych w departamentach i okręgach, z zarządów gminnych, sądów, prefektów i podprefektów, jenerał komisarzy policyi, merów i ich pomocników, z członków rad prefekturowych, okręgowych i gminnych, — rozpoczęła zaledwie działać, kiedy pierwszy konsul natrafił wszędzie na gwałtowny opór.

Najprzód wytworzył się opór doktrynerski w salonach pani de Staël, gdzie przedstawicielem idei liberalnych był wtedy Beniamin Constant i w innych kołach modnych panów i pań, u bankierów i dorobkowiczów. Objaw taki, tém silniéj rozdrażnił pierwszego konsula, że jako człowiek praktyczny, nienawistnie był usposobiony dla systematów, dla całéj szkoły i dla retoryki liberalnych sofistów, jakkolwiek sam posługiwał się służalczemi retorami. Krzykacze podobni nie wiele mu wprawdzie szkodzić mogli, ale gadulstwem swojém wydobywali na jaw, ku wielkiemu oburzeniu Bonapartego, fakt niezbity, że rząd do którego dążył pierwszy konsul, inaczéj się przedstawiał w zapowiedziach jego,—inaczéj w rzeczywistości (46). Kto zechce samodzielnie rozpatrzyć długą i dziwną charakterystykę, którą Thiers określa ludzi otaczających Bonapartego, i ludzi tych oceniać będzie nie hołdując ustalonéj reputacyi lub poglądom ich ziomków — ten wypro-

(45) Większa obfitość szczegółów niemożliwa w téj książce, i krytyczne ich obrobienie, znajduje się w trzeciéj części artykułu: „Ueber Napoleon" i t. d. w 5-téj części „Archivs für Geschichte und Literatur I § 5. str. 85 i II § 6. str. 152, do któréj to pracy autor odsyła czytelnika.

(46) Zapowiedzi w Monitorze (au VIII col. 396) brzmią wspaniale.

wadzi jeden tylko wniosek z wszystkiego, cokolwiek Thiers pisze w téj materyi: że Bonaparte musiał niechybnie stanąć w sprzeczności z sobą samym. Jeżeli ludzie używani przez Bonapartego, chcieli wmówić w lud francuzki lub narzucić mu przez pierwszego konsula, rodzaj konstytucyi angielskiéj, bez względu na różne od angielskich obyczaje, religią, pochodzenie, a co najważniejsza, bez względu na odrębne przesądy — to Bonaparte musiał staczać się po pochyłości konstytucyjnego przekupstwa, oszukaństwa i kłamstwa, które za sprawą Thiersa i innych utrwaliło się we Francyi od 1830 r. i w Niemczech również panuje.

Fouché i Talleyrand, obaj niepospolici politycy, stali się niezbędnemi dla pierwszego konsula; cała jego rodzina dążyła do blasku i królewskiego przepychu. Rodzinę kochał istotnie i szczerze, za co mu się uznanie należy; cóż więc było robić? Żona Bonapartego i jéj miła córka z pierwszego małżeństwa, należały do dawnych czasów; do szlachty dworskiéj ze wszystkiemi jéj obyczajami. Szalone marnotrawstwo wymagało niezmiernych bogactw, a niezbyt prawidłowie i niezupełnie nieskażone postępowanie przyszłéj cesarzowéj dało przystęp do nowego dworu i duchowieństwu z dawnych czasów, rozdającemu rozgrzeszenie za wszelkie grzechy wielkiego świata. Nie należy się zatém dziwić że Bonaparte, równie jak kolega jego Lebrun, mając do wyboru między demokratami i rojalistami, woleli wybierać drugich, co im zresztą nie przeszkadzało wynosić krańcowych demokratów jak Merlin, Cambacérès, Barrère i inni, na najwyższe stanowiska, jeżeli tylko, na podobieństwo Fouchégo, umieli zastosować się do każdego czasu. Zawzięci demokraci i niepoprawieni rojaliści nie byli w stanie ocenić pracowitości, talentów i zmysłu porządku w nowym panującym, który całą machinę państwową na nowo w ruch wprawił, uporządkował finanse, poskromił spekulacyą, stworzył bank i dostarczył mu kredytu; lecz rozprawiali o utopijnéj swobodzie i o Bóg wié jakim Brutusie, który ją miał przywrócić. Rojaliści sądzili że Bonaparte powinien ustąpić miejsca księciu mieszkającemu w Warszawie i tytułującemu się Ludwikiem XVIII; sam książe pisał w tym przedmiocie do pierwszego konsula list, którego doręczenia podjął się Lebrun. Rola podobna byłaby stosowna dla Barrasa lub Pichegru, — ale nie dla Bonapartego. Od tego czasu rojaliści zaczęli spiskować, i wraz z demokratami, popchnęli konsula do strasznego systematu, który nazywa się *wyższą policyą*, a jest po prostu terroryzmem jakóbinów lub trybunałem kacerskim z wieków średnich.

Już w początku 1801 r., pewien pruski dyplomata który przyjął miejsce przy Lucchesinim, opowiada że od Września 1800 r., obok policyi Fouche'go, istniała inna pod kierunkiem szwagra Bonapartego, Murata, podówczas komendanta Paryża, a właściwie pod wojskowém zwierzchnictwem jego adjutanta, — Savarego. Trzecia, jak utrzymuje ów prusak zostawała pod rozkazami jenerała Monceya, a czwartą zawiadywał jenerał-adjutant Bonapartego, Duroc, późniéj naczelny marszałek dworu za cesarstwa. Na życie Bonapartego nastawali najprzód gorączkowi marzyciele niemożliwéj demokracyi, dwie zapalone głowy włoskie, Arena i Ceracchi. O spisku jakoby przez nich uknutym nie odważamy się mówić, wielu bowiem utrzymuje że Fouché sam ten spisek urządził. Taka rola Fouche'go może być wątpliwą, z wiarogodnych jednak dokumentów okazuje się (47), że jeszcze we Wrześniu 1800 r., Fouché za pomocą swoich znajomych podburzał wielu terrorystów, samowolnie uwięzionych w początku roku, a następnie wypuszczonych (Rossignol znajdował się między niemi) — a późniéj zalecił Barrerowi rozciągnąć nad niemi nadzór. Terroryści zgromadzali się u Demervilla w celu przywrócenia konstytucyi z 1793 r. Demerville był znajomym Barréra, który następnie o wszystkiém zawiadamiał Fouché'go. Tym sposobem Fouché znalazł pozór uwięzienia dwudziestu kilku jakóbinów. Do tych aresztowań przyczepiono sprawę korsykanina Areny, malarza Topino Lebruna i niepospolitego, rodem z Rzymu rzeźbiarza Ceracchi, którzy byli najwybitniejszemi osobistościami pomiędzy obrońcami konstytucyi 1793 r. i chcieli jakoby wraz z innemi obalić pierwszego konsula. Historya sprzysiężenia zawikłana jest i ciemna; jedną tylko z niéj pewność osiągnąć można, że wymienione wyżéj osoby zdolne były do wszelkiego

(47) „Histoire de la double conspiration de 1800 etc. par Fescourt 1819.“ W licznych szczegółach do których nie przywiązujemy wagi różnią się z sobą rozmaite źródła. W „Mémorial de S-te Hélène“ Las Casesa na str. 456 — 458, historya maszyny piekielnéj Chevaliera, opowiedziana jest inaczéj, aniżeli w niniejszéj książce. Najdokładniejsze szczegóły znaléźć można w pamiętnikach Rappa, który towarzyszył damom z orszaku Bonapartego.

szalonego postanowienia. Nie ulega wątplwości i że Arena, Lebrun i Ceracchi schwytani zostali 10-go Października 1800 r. w teatrze Opery i stawieni przed sąd pod zarzutem usiłowanego morderstwa. Przy pomocy Demervilla, który ufał swemu przyjacielowi Barrèrowi, sąd otrzymał wszelkie zeznania jakich mu było potrzeba—ale Demerville doznał smutnego zawodu,—został bowiem skazany wraz z Areną, Ceracchim i Topino Lebrunem i stracony w ich towarzystwie 31-go Stycznia 1801 r.: inni, wymknęli się od kary. Kilku innych terrorystów obmyśliło inny plan. Zamierzyli urządzić tak zwaną machinę piekielną, i prochem dokonać tego, co poprzednicy chcieli spełnić własnémi rękami. Ale Fouché dowiedział się o wszystkiém od swoich dawnych przyjaciół. Pozwolił sprawie dojrzéć do tego stopnia, że znalazły się dowody czynne, a następnie schwytał obu autorów pomysłu. W nocy z 7-go na 8 Września uwięziono Chevaliera i Veycera; maszyna mordercza i wszelkie przyrządy do wybuchu znalezione zostały u Chevalier'a. To znowu dało powód do ścigania jakóbinów jako współwinnych: wielu uwięziono, innych na deportacyą skazano. Kiedy późniéj usiłowanie zabójstwa za pomocą machiny piekielnéj istotnie dokonane zostało, i cały Paryż trwogą przejęło, nikt nie wątpił że osławieni terroryści znowu do tego rękę przyłożyli — jakkolwiek, już sama okoliczność że Fouché nic o zamiarach zamachu nie wiedział, wyraźnie wskazywała że sprawą kierowało zupełnie inne stronnictwo.

Według kilku wersyj, stwierdzonych w znanéj książce Fauché Borela, nieudany zamach terrorystów, naprowadził rojalistów na myśl użycia tych samych środków w celu pozbycia się Bonapartego. Plan wyszedł jakoby od biskupa emigranta. — Wersya ta nie jest może zupełnie pewną; to jedno nie ulega wątpliwości, że Windham i inni fanatycy angielscy rzecz całą popierali angielskiemi pieniędzmi, a wykonała ją szlachta bretońska. Carbon, S-t Rejant były marynarz, Limoëlan, jenerał-major dawnéj armii wandejskiéj, byli podrzędnémi narzędziami; Hyde de Neufville późniejszy minister Ludwika XVIII-go kierował wszystkiem w porozumieniu z ministrami angielskiemi. Spiskowi zmięszali sztucznie w beczce proch, kule i fajerwerki, tak że wybuch musiał naokoło działać zabójczo i byłby niezawodnie zadał śmierć pierwszemu konsulowi, który w dniu 24 Grudnia 1800 r. o wpół do dziewiątéj wieczorem jechał do Opery, gdyby woźnica w chwili eksplozyi, nie był przypadkowo żwawiéj koni podpędził. Następstwa były straszne; ale zamach, jak to zwykle bywa, wyszedł na pożytek temu tylko, przeciwko komu był skierowany: pierwszy konsul ocalał, a mnóstwo niewinnych obywateli stało się ofiarami nieszczęścia (48). Z początku panowała wątpliwość co do sprawców zamachu; na żądanie jednak Bonapartego schwytano wielu terrorystów i bez sądu wysłano na wygnanie. Późniéj dopiéro odkryto rojalistów; ale istotni sprawcy zbrodni nie wielkim kosztem wywinęli się ze sprawy. Hyde de Neufville ratował się ucieczką; S-t Rejant, Carbon, Joyaux i La Haye S-t Hilaire zostali aresztowani i według prawa skazani; ale wyrok śmierci spełniony był tylko na dwóch pierwszych w Kwietniu 1800 r. Z terrorystami, tą razą zupełnie niewinnemi, postąpiono sobie na sposób praktykowany w 1793—1794.

Przedewstkiém uwięziono 139 a właściwie 138 znanych terrorystów, i wbrew prawu, za zgodą senatu i Rady państwa, na wyraźne żądanie pierwszego konsula skazano na wygnanie. W Anglii za smutnych czasów potrzebna była w podobnych wypadkach, uchwała władzy prawodawczej—Bonaparte obszedł się i bez téj formalności. Winniśmy jednak oddać sprawiedliwość obu zgromadzeniom, że zgodziły się na ten straszny wybryk samowoli, dopiéro po długiéj walce (48a). Według pierwotnego planu, wszyscy aresztowani fanatycy, pomiędzy któremi znajdował się jenerał rewolucyjny Rossignol, chełpiący się jeszcze podczas deputacyi, że własną ręką zamordował 68 księży—mieli być wsadzeni na statek jak dzikie zwierzęta, i pod równikiem pozostawieni na pastwę powolnéj śmierci. Późniéj połowa tylko uwięzionych doznała tego losu. Kara śmierci w kraju, byłaby aktem łagodności w porównaniu z okrucieństwem tego postępowania (49).

(48) Szkody spowodowane wybuchem w sprzętach i budynkach oceniono były na 164,000 franków. Ośmiu ludzi śmierć poniosło, 28 było ranionych, 46 domów uległo uszkodzeniu.

(48a) Najlepszy opis walki w radzie pńastwa podaje Thibaudeau, Mémoires sur le consulat, p. 37.

(49) Procedura od samego początku była oburzającą. Fouché polecił wpisać na listę, a następnie uwięzić 138 ludzi, których znał jeszcze z czasów kiedy byli jego narzędziami, i którzy po większéj części oddawna zachowywali się spokojnie. Senat oświadczył że wygnanie ich potrzebne jest do utrzymania konstytucyi. Ten sromotny wyrok Kaifasza, został przyjęty—ale istotnie dotknął tylko 71 ofiar. Jedynie wczytując się w szcze-

Samowola nowego konsularnego rządu, osłoniętego poczwórnym pancerzem policyi i niedowierzającego nawet Fouchem u, który mimo to stał się niezbędnym, nie ograniczyła się na gnębieniu terrorystów, lecz dotknęła panią Staël i jéj przyjaciół. Wygnanie pani Staël jako mającéj stosunki z rodziną Bonapartego i z każdym kto w Paryżu żył na wielką skalę, nie zaraz nastąpiło, dzięki prośbom różnych przyjaciołek, ale Temple, Ham i Vincennes pełne były więźniów politycznych. Wice-hrabia Toustain, nie rozważny dwudziestoletni młodzik, u którego znaleziono białe kokardy, został uwięziony, stawiony przed sąd wojenny i rozstrzelany. Żona pierwszego konsula spóźniła się kilka chwil, ze wstawieniem się za młodym człowiekiem.

Bonaparte wpadł wreszcie na myśl użycia, w części przynajmniéj, sądownictwa karnego za narzędzie policyi i rządu, to jest postanowił zawiesić na pewien czas działanie sprawiedliwości i zastąpić ją terroryzmem policyjnym. Zaproponowane więc zostało w tym celu i przeprowadzone prawo, na zasadzie którego pierwszy konsul mocen był przed zawarciem i w ciągu dwóch lat po zawarciu ogólnego pokoju, (który nigdy nie nastąpił) ustanawiać oddzielne sądy na pewne przestępstwa w miejscowościach gdzie to uznawał za potrzebne. Takie sądy na przestępstwa polityczne składać się miały: z prezydującego, dwóch sędziów sądu kryminalnego, trzech członków wojskowych i trzech cywilnych. Wszystkich mianował pierwszy konsul, który tym sposobem stawał się jednocześnie skarżącym i sędzią. Przeciwko temu projektowi wystąpił nie tylko Benjamin Constant w Trybunacie, źle widziany przez Bonapartego od czasu swéj pierwszéj mowy w nowém zgromadzeniu prawodawczém, ale i inni potępili go z taką szlachetną stanowczością, że najprzód napadł złośliwie na obrońców praw ludu, jeden z sofistów bonapartyzmu (50), a następnie sam Bonaparte poprzysiągł zgubę trybunatowi. Dokazał te-

---

góły wyżéj przytoczonéj książki Fescourta można wyrobić sobie pojęcie o niewypowiedzianych męczarniach, które wycierpieć musieli deportowani od upałów podrównikowych, pragnienia i wszelkiego niedostatku.

(50) Benjamin Constant odegrywał wtedy jako mówca świetną rolę. Mowę jego o sądach specyalnych znaleść można w Minitorze (an IX col. 524). Odezwanie się jego o zmniejszeniu liczby sędziów pokoju w Nr. 126 bezczelnie przekręcone zostało przez sofistę Bonapartystowskiego Girardina.

go, obezwładniwszy zupełnie energią trybunatu w sierpniu 1802 r. przez zmniejszenie do połowy liczby jego członków. Prawo jednakże zostało wprowadzone. Chcąc być sprawiedliwym nie należy zapominać że w owym czasie w całych departamentach istniał uorganizowany pod pozorami politycznemi systemat rozboju i morderstwa, przeciwko któremu walczyć było można tylko sumarycznie i środkami wojskowemi.

Niebawem po zawarciu pokoju w Amiens, Bonaparte zaczął cofać się coraz szybciéj do zwyczajów i obyczajów starych, dobrych czasów. Szedł za radami, które mogą mieć pewną słuszność za sobą, niemniej jednak w wykonaniu smutnie się przedstawiają każdemu miłośnikowi postępu w ludzkości. Trzymał się tego samego rozumu politycznego, który jak widzimy, panuje wszędzie od 1849 r. Statyści dający pierwszemu konsulowi rady twierdzili i twierdzą dziś jeszcze, że ludzi utrzymać może w spokojności nie wypełnianie nowych praw zastosowanych do nowego życia, ale powrót do dawnych przesądów. Przyjaciele i krewni Bonapartego utrzymują że dziwna mieszanina w otoczeniu jego i w zewnętrznych formach życia pochodziła nie z próżności lecz właśnie z wiary w zasadę o której wspominaliśmy wyżej. Chcąc usprawiedliwić przywrócenie etykiety, sztywnych ubiorów i obyczajow XVIII-go wieku wspominają o mnóstwie ludzi, którzy nie mogli się doczekać powrotu dawnych mód i obyczajów. Oprócz rodziny Bonapartego przytoczymy tu trzy takie osobistości. Gaudin, minister skarbu późniejszy książe Gaety, ukazał się w Tuillerach jeszcze przed zawarciem pokoju w Amiens, upudrowany, z harcapem, we fraku z długiemi szosami; konsul Lebrun, zkądinąd bardzo szanowny człowiek, ubierał się według dworskiej mody z czasów Ludwika XV-go. Cambacérès jeden z najgwałtowniejszych jakóbinów z czasów terroryzmu, słynny zresztą zarówno z erudycyi prawnéj jak z Lukullusowego żarłoctwa, był w swoim ubiorze przedmiotem pośmiewiska publiczności. Obwieszony wstęgami i orderami przechadzał się jak paw' po Palais Royal. Opozycya przeciwko wyraźnemu wstecznictwu była zresztą nader silna, znakomity prawnik nie zdołał z początku przeprowadzić przez Izby prawodawcze ani Kodeksu cywilnego ani przywrócić piętnowania w systemacie karnym—tak że uznano za stosowne cofnąć te projekta (51).

---

(51) Bonaparte odzywa się o têm w Monitorze (an IX col, 417) „Que

Jeżeli zasada wyżej przez nas wzmiankowana była prawdziwą, jeżeli, jak inni utrzymują, niemożliwém było zaszczepienie moralności i prawdziwego chrześciaństwa w znikczemniałém już pokoleniu,—w takim razie Bonaparte słusznie uczynił ustanawiając nanowo przynajmniej zewnętrzny obrządek i hierarchią a raczéj mechanizm czci boskiéj urganizowanej przez państwo. Nie możemy się jednak zgodzić z papieżem w wysławianiu konkordatu, następstwa bowiem i fakta dowodzą, że Bonaparte nie tylko sam zgotował sobie kłopoty, ale wydźwignął przez to ultramontanizm i jezuityzm (52). Nie daléj jak w 1804 r., kiedy papież koronował Bonapartego na cesarza, obaj rozstali się niezadowoleni—cesarz bowiem nie przystał na żadne z żądań papieża: nie chciał uznać religii papiezkiéj za panującą we Francji; nie zgodził się na prześladowanie protestantyzmu i nie uwzględnił wymagania ażeby wydane zostało prawo obostrzające święcenie niedziel i świąt. Około roku 1808 zagrażał władzy świeckiéj papieża, żądał reform w sferze duchownéj i patryarchy dla Francji. Późniéj wypędził papieża i został wyklęty. Słowem przez konkordat więcéj stracił aniżeli zyskał, gdy bowiem w końcu uciekł się do zwołania soboru,—było już zapóźno.

Nie możemy zgodzić się na to, ażeby, jak twierdzą wszyscy Bonapartyści, Bonaparte mógł był tylko przez papieża przywrócić religię katolicką. Wszakże kościół niemiecki nie był papiezkim. Karol von Dalberg, Weisemberg i illuminaci byliby chętnie poparli sobór przeciwpapiezki. Elektor Bawarski i jego Mongelas nie byli zapewne przychylni mnichom i hierarchii. We Włoszech panowały po części zasady synodu Pistojskiego, po części reformy Maryi Teresy, Józefa i szlachetnego Firmiana. Późniéj nawet kiedy Bonaparte zawarł konkordat dla Lombardyi, Melzi nie chciał go z początku uznać a następnie przyjął tylko z ograniczeniami. W Paryżu biskupi konstytucyjni zgromadzili się na

le gouvernement étoit convaincu que le tems n'était pas encore venu ou l'on porteroit dans ces grandes discussions le calme et l'unité des intentions qu'elles demandent."

(52) Wszystko co się ściąga do konkordatu traktowane jest dokładnie i ze stanowiska publicystycznego najprzód przez Bignona, następnie przez Thiersa w 3 części, roz. 12 str. 150, jego historyi. Oszczędzajac miejsca i bacząc na główny cel téj książki, autor jej umyślnie krótko zatrzymuje się nad tym punktem wszechstronnie wyświeconym.

synod narodowy właśnie w chwili, kiedy Bonaparte w sprawie narodowéj zwracał się do papieża.

Na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, że w tym samym roku kiedy wprowadzony został konkordat z Francyą, papież przywrócił w Rossyi zakon jezuitów za staraniem swego pisarza hrabiego de Maistra, posła sardyńskiego w Petersburgu; głównym zaś celem tego zakonu, jak o tém świadczą współczesne nam fakta, jest walka przeciwko wszelkiéj reformie kościoła i obrona zasad papieztwa Grzegorza VII-go i Innocentego III-go (53).

Wspominaliśmy już wyżéj jakim sposobem Bonaparte wpływał na obiór Piusa V-go i zawiązał z papieżem stosunki. Pośrednikami w tych stosunkach byli: Consalvi, Caprara, Maury, arcybiskup Medyolański, biskup Vercelli i jego siostrzeniec, najbliższym zaś następstwem pojednania było ukazanie się Bonapartego na uroczystościach kościelnych i przywrócenie papieżowi władzy świeckiéj. Pomijamy intrygi Włochów, którzy korzystali z chwili ażeby wszelkie formułki, formy i praktyki nie mające już od lat trzydziestu żadnego znaczenia, przywrócić do dawnéj siły przez mocarzy tego świata, którzy zamyślali władzę swoją nad prostaczkami i maluczkiemi utrwalić za pomocą szerzenia prostéj wiary. Brak miejsca nie pozwala nam przytaczać mnóstwa słów wypowiedzianych i napisanych o konkordacie francuzkim zawartym z papieżem; nie będziemy się też spierać z Thiersem o słuszność jego twierdzenia, że Bonaparte w tym razie, jak w innych wypadkach wybrał najlepszą drogę i że w obcych sobie zupełnie sprawach duchownych, więcéj okazał przenikliwości, aniżeli wszyscy inni śmiertelnicy. Wszystko to nie miałoby żadnego celu w obec jasnego zupełnie faktu, że Bonaparte potrzebował papieża do swoich widoków. Pierwszy konsul zamyślał podzielić Francyą pod względem duchownym na podobieństwo nowego podziału świeckiego; potrzebował więc monarchicznych biskupów zamiast republikańskich lub konstytucyjnych; — bonapartystów zamiast biskupów burbońsko-royalistycznych. Nie mógł uciec się do soboru, który składaćby się musiał z duchownych demokratów, ani też wzywać pomocy burbońskiéj arystokracyi kościelnéj. Prawa swoje zawdzięczać chciał jedynie własnéj sile lub też bezpośrednio

(53) Około roku 1812 wydana została bulla przywracająca jezuitów w Sycylii.

Bogu, musiał więc uznawać papieża jako namiestnika boskiego w sprawach duchownych i z jego zgodą ugruntować swoje panowanie nad światem. Trzeba było usunąć zupełnie biskupów ze staréj szlachty przebywających w Anglii, porzucić zasady kościoła gallikańskiego i systemat episkopatu a uznać systemat papieztwa i przewagę biskupów rzymskich, którzy mieli służyć za narzędzia.

Wychodząc z tego stanowiska, wypadnie nieraz uśmiechnąć się (jak to zwykliśmy czynić) z frazesów retora przedzierzgniętego na historyka, który roztkliwiająco opisuje rokowania konkordatowe z delikatną oględnością i krasomówném pobłażaniem dla osób i faktów. Korsykanin zrodzony do wojny, do podboju świata, do panowania nad ludźmi i rzymski wskrzesiciel zakonu jezuitów, przedstawieni są poniekąd jak ludzie od wieków przez Opatrzność przeznaczeni do przywrócenia na ziemi kościoła Chrystusowego wolnego od księżych rządów. Wejrzawszy w rzecz dokładniéj, łatwo przekonać się że przy zawieraniu konkordatu pasterz sprzedał swoje owieczki wilkowi, a wilk układał się o liczbę owiec przeznaczonych przez pasterza na zabicie lub na usunięcie z trzody jako parszywych.

Mówiąc tedy bez porównań, układano się o przywrócenie kościoła papiezkiego we Francyi, o uposażenie ze strony państwa, o udział jaki będą mieli papież i Bonaparte przy mianowaniu biskupów, których niewolnikami stać się mieli nadal proboszcze. Przedwstępne kroki polecono najprzód kardynałowi Spina, który w tym celu przybył do Paryża i proboszczowi Bernier, o którym wspominaliśmy już mówiąc o wojnie wandejskiéj. Caprara i Consalvi, prowadzący sprawę w Rzymie, zbyt zręcznymi byli dyplomatami ażeby nie dostrzedz że niecierpliwość Bonapartego nie da się pogodzić z korowodami Spiny w Rzymie; zdawali się zatém skłonni, a może istotnie przychylali się do poświęcenia pewnych świeckich korzyści, spodziewając się późniéj przy pomocy praw duchownych odzyskać wszystkie świeckie przywileje. Bonaparte niecierpliwił się, groził i na postrach pokazał papieżowi w perspektywie kościół prawowierny ale gallikański i jednocześnie drugi kościół jansenistów. Z jednéj strony powierzył wypracowanie projektu do konkordatu Talleyrandowi i d'Hauterivowi, t. j. dwom mężom wyćwiczonym w szkole teologii i prawa kościelnego dawnego kościoła francuzkiego; jednocześnie jednak zezwolił na zebranie w Paryżu synodu narodowego z 45 biskupów francuzkich z liczby tych, których zwano konstytucyjnemi, ponieważ przyjęli

prawo zgromadzenia narodowego o cywilnéj organizacyi duchowieństwa. Sobór narodowy oświadczył że we Francyi nie istnieje żadne rozdwojenie kościoła, że zatém papież nie jest potrzebny do zagodzenia nieistniejących rozterków.

Spina został odwołany, a na jego miejsce przybył do Paryża papiezki sekretarz państwa Consalvi, człowiek światowy raczéj aniżeli teolog, który oddał wielkie usługi państwu papiezkiemu, nie miał nic księżego w sposobie myślenia i zawsze był chwalony przez wszystkich dyplomatów protestanckich i katolickich, wtedy nawet gdyśmy ich na cztery oczy o niego zapytywali. Wtedy Bonaparte przestał opiekować się soborem narodowym, co łatwo można sobie wytłómaczyć, pomnąc że przewagę nad tém koncylium mieli rozmarzeni stronnicy wewnętrznéj religijności i wolności cywilnéj i kościelnéj. Za dowód posłużyć może odezwanie się o Gregoirze, Thiersa przedstawiciela i obrońcy doktrynerskiego ustroju państwowego, który biskupa z Blois nazywa człowiekiem zacieśnionych pojęć, dla tego że Gregoire nie miał istotnie tak elastycznych pojęć jak sam Thiers. Dobroduszny biskup był wprawdzie marzycielem i o tyle ograniczonym że w łonie konwencyi wierzył w cnotę i w religią i sądził że organizacya kościoła apostolskiego da się pogodzić z czysto militarnym ustrojem państwa; w sprawie jednak konkordatu, Talleyrand i d'Hauterive których nikt nie oskarży o poddawanie się marzycielstwu ze szkodą praktyczno-dyplomatycznego zmysłu, z różnych zupełnie powodów podzielali jego zdanie. Ale d'Hauterive i Talleyrand również nie mogli przeprowadzić swojego projektu; w rzeczach wiary powierzony został kierunek nadwornemu teologowi papiezkiemu Casellemu, pomocnikowi kardynała Consalvi i opatowi Bernier, który pojednał z Bonapartym fanatyczne duchowieństwo wandejskie; obaj zaś, Caselli i Bernier trzymali się w granicach soboru trydenckiego. Ultramontanizm, to jest nietolerancya i prześladowanie, uznane były prawnie za naukę chrześciańską i tym sposobem rzucone zostało między wyznawców radosnéj opowieści (ewangelii) o wiecznéj, nieograniczonéj miłości jednoczącéj niebo z ziemią, — ziarno niezgody, które w naszych czasach tak obfite owoce piekłu na strawę oddaje. Świecką stroną sprawy zajęli się Consalvi i Józef Bonaparte, istotną jednak zasługę w téj pracy (jeżeli może tu być mowa o zasłudze) przyznać należy nie Józefowi lecz radcy stanu Cretet.

Konkordat, czyli traktat Bonapartego z papieżem o ustroju monarchicznym kościoła francuzkiego, zawarty przez Consalviego i Józefa Bonapartego przy pomocy Berniereg0, Cretet'a, Casellego i kardynała Spiny, bez odwołania się do jakiegokolwiek synodu, podpisany został w Paryżu 15-go Lipca 1801 r., a w Rzymie w Sierpniu, a we Wrześniu już wymienione były ratyfikacye (54). Z rozlicznych przyczyn konkordat nie mógł być zaraz przedstawiony władzy prawodawczéj; przedstawienie to nastąpiło dopiero 8-go Kwietnia 1802 r. (VIII Germinal an X). Nawet radzie państwa zakomunikowane było tylko pobieżne sprawozdanie w dniu 6 Sierpnia. Bonaparte włożył następnie na Portalisa, Regniera i Regnaud de St. Jean d'Angely, obowiązek usprawiedliwienia w zręcznych sofizmatach wszystkiego co się stało. Mowy ich (Monitor, an X Nr. 196, col. 783) dowodzą że o religii w konkordacie nikt nie myślał, lecz o obrządku i o wierze ludowéj i to tylko jako o dźwigniach politycznych. Ku wielkiemu zgorszeniu papieża, który późniéj przy koronacyi prosił o nietolerancyę jak o łaskę, — Bonaparte nie zaniedbał także organizacyi kościelnéj protestantów i żydów. Pojednanie samowładztwa wojskowego z kościelném za pomocą konkordatu, według którego biskupi byli sługami papieża, a proboszcze sługami biskupów, odbyło się w głównym kościele paryzkim z teatralnym przyborem urzędowych uroczystości i dworskiego Te Deum, o czém pobieżnie tylko wspominamy, bo podobne opisy nie są naszém zadaniem.

Biskupi należący do soboru narodowego (w liczbie czterdziestu pięciu) zostali usunięci kiedy już ich nie potrzebowano, udział zaś w pięćdziesięciu nowo-ustanowionych biskupstwach, przekształcających kościół burboński na bonapartystowski,—mieli ci tylko, którzy ukorzywszy się poświęcili dla papieża swoje zasady i przekonania. Trudne zadanie miał papież z biskupami legitymistycznymi, którzy emigrowali z wierności dla niego, uchodzili oni bowiem dotychczas za jedynie prawowiernych biskupów francuzkich, jedynie téż uprawnionych do zajmowania biskupstw zniesionych przez konkordat. Układy z duchowieństwem przebywającém na wygnaniu, stanowiły główne zajęcie kardynała Caprary, od chwili gdy go papież w roli legata do Paryża posłał. Nowy podział na dyecezye ogłoszony wprawdzie został w Listopadzie 1801 r.; ale wprowadzić go nie można było dopóty, dopóki biskupi konstytucyjni i rojalistowscy nie złożyli swoich dostojeństw w ręce papieża, lub dopókiby ich nie usunięto. Należało więc przedewszystkiem zapewnić sobie większość głosów w Radach prawodawczych, gdzie obawiać się było można wielkiego oporu. W tym celu senat który już wtedy był tylko narzędziem rządu wykluczył przez głosowanie z liczby reprezentantów (w Marcu 1802 r.) najgwałtowniejszych przeciwników rządu a w liczbie ich i Benjamina Constant. Pomimo zdolności dyplomatycznych i zręczności kardynała Caprara, czternastu z dawniejszych biskupów opiérało się aż do chwili kiedy usunął ich papież, inni, rojaliści i konstytucyjni poskładali urzędy,—poczém w Kwietniu 1802 r. konkordat przedstawiony został władzy prawodawczéj. Wspomnieliśmy już wyżéj że rozdział o konkordacie w książce Thiersa, i mowy trzech osobistości, którym Bonaparte zalecił obronę konkordatu wydają nam się godnémi uwagi ze względu na doktrynę głoszoną przez mężów stanu nowéj Francyi, nie zgadzających się bynajmniéj na wszystkie nadużycia starego rzymsko-jezuickiego systematu. Natura naszego zadania i brak miejsca nie dozwalają nam rozwodzić się nad przyczynami tego mniemania; poświęcimy tylko kilka uwag mowie Portalisa, ponieważ temu człowiekowi Bonaparte powierzył późniéj kierunek spraw kościelnych. Portalis uważał za stosowne bronić religii przed swymi kolegami—mozół zupełnie zbyteczny dla tego kto w ewangelii widzi coś więcéj nad dogmata; ten zaś kto nie znał ewangelii nie dałby się zapewne nawrócić jezuickiemi argumentami (55). Chcąc następnie przejść do konkordatu, mówca czyni najprzód uwagi nad religią w ogóle, potém nad religią chrześciańską, — nareszcie nad religią katolicką, — wszystko zaś

---

(54) Konkordat wraz z dodatkami znaleść można u Mariensa „Supplément au recueil des traités etc" Vol. II p. 519—531.

(55) Moniteur Au X. N. 196 col. 783. — „La morale sans préceptes positifs laisseroit la raison sans règle; la morale sans dogme religieux, ne seroit q'une justice saus tribunaux (!!!) Quand nous parlons de la force des loix, savons-nous bien, quel est le principe de cette force? Il réside moins dans la bonté des lois que dans leur puissance — — — Les hommes en général ont besoin d'être fixés, il leur faut des maximes plutôt que des demonstrations i tym podobne frazesy.

tchnie chłodną suchą sofistyką. Na zakończenie Portalis stawia fałszywy widocznie dylemat. Przy wprowadzaniu nowego porządku politycznego we Francyi, i całego systematu administracyi w sprawach kościelnych i religijnych, przedstawiały się dwie tylko drogi: albo prześladowanie religii i kościoła, lub téż rozumne ich zużytkowanie; konkordat wyraża właśnie ten drugi kierunek (56). Bonaparte otrzymał na mocy konkordatu prawo mianowania biskupów, — papież zaś zastrzegł sobie ich installacyą, pierwszy konsul sądził zatém że władzę swoją nad duchowieństwem dostatecznie utrwalił. Historya okresu od 1809 — 1813 okaże nam, jak dalece się mylił. Nowy podział kościelny Francyi, niżéj w przypisku podajemy (57).

B. Holandya i Szwajcarya pod opieką Bonapartego.

Rokowania pierwszego konsula z Rossyą dążące do zyskania za pomocą przyjaźni z cesarzem rossyjskim supremacyi nad książętami niemieckiemi; stosunki jego z Prusami mające na celu poniżenie Austryi i inne wypadki, które zdaniem naszém, pozostają w ścisłym związku z trzecią wojną koalicyjną—pozostawiamy do następnego działu: obecnie mówić będziemy tylko o działalności pierwszego konsula będącéj najbliższém następstwem pokoju zawartego w Amiens. Francuzi równie słusznie lub niesłusznie wysławiają postępowanie w tym czasie Bonapartego, jak potępiają je inne narody Europejskie; pierwszy konsul chciał widocznie obalić systemat równowagi i chwiejności, który podówczas panował na lądzie stałym, i ugruntować natomiast systemat przewagi

(56) Moniteur I c. „La religion catholique est celle de la plus grande majorité des François. Abandonner un ressort aussi puissant c'étoit avertir le premier ambitieux ou le premier brouillon qui vondroit de nouveau agiter la France, de s'en emparer et de le diriger contre sa patrie. „Księża, mówi daléj, mają wpływy, polityka więc wymaga ażeby ich nie dopuścić do niezależności, w przeciwnym razie stanowić będą potęgę w państwie, która nie będzie potęgą państwa".

(57) Cały kościół francuzki rozdzielony został pomiędzy 10 arcybiskupów w następującym porządku: 1⁰. Paryż z 8 biskupami sufraganami. 2⁰. Mechlin z 7,—3⁰. Besançon z 5.—4⁰. Lyon z 4.—5⁰. Aix z 4.—6⁰ Tuluza z 5.—7⁰. Bordeaux z 3.—8⁰. Bourges z 3.—9⁰. Tours z 7.—10⁰. Rouen z 4.

francuzkiéj, opartéj na jego własném samowładztwie. Nie mamy zamiaru rozwodzić się nad korzyścią lub szkodliwością tego systematu; nie ulega przecież wątpliwości, że schlebiał on dumie narodowéj Francuzów, ich żądzy sławy i powagę imienia francuzkiego utrwalił w całym świecie. Francya znaczyła tyle na lądzie stałym co Anglia na morzu, wpływ swój rozciągała kolejno na wszystkie państwa Europejskie, i przez trzydzieści trzy lata była istotnie wielkim narodem. Można się uśmiechać z chełpliwości Francuzów, którzy radzi o tém mówili przy lada sposobności; — ale trudno się dziwić że tak nieograniczenie uwielbiali Bonapartego: onto bowiem dał im straszliwą jednolitość narodowości i pod jéj przewagę poddał wszystkie sąsiednie mocarstwa.

Pomiędzy państwami których luźne węzły z Francyą, Bonaparte chciał uczynić nierozerwalnémi, wspomnimy najprzód Holandyę. Rzeczpospolita siedmiu połączonych prowincyj była w szesnastém i siedmnastém stuleciu potęgą pieniężną i bankiem Europy; kiedy bogactwo i handel stały się późniéj przeważnie Anglii udziałem, Holandya przeszła w zależność od Anglików, a wewnętrzne rozterki i wpływ angielski spowodowały jéj zgubę. W 1795 r. Holandya właściwie przeszła tylko z pod władzy Anglików pod władzę Francyi. Anglicy skorzystali ze zdobycia Holandyi przez Francuzów, ażeby dawnym swoim sprzymierzeńcom zagarnąć handel, osady i flotę wojenną. Francuzi wycisnęli naprzód z Holandyi olbrzymie sumy tytułem kontrybucyi; następnie zmusili Holendrów do żywienia, odziewania wojsk francuzkich, jak gdyby własnéj armii; resztę najlepszych statków wojennych poświęcili na pastwę silniejszego nieprzyjaciela—i skorzystali nareszcie z walk stronnictw politycznych, ażeby krajowi pozostawić zaledwie cień niepodległości.

Jakim sposobem, jeszcze przed konsulatem, każda polityczna zmiana w Paryżu, pociągała za sobą podobną zmianę w Holandyi, z jaką zuchwałością posłowie lub jenerałowie francuzcy, przekształcali administracyę i rząd w Holandyi, opisaliśmy już wyżéj. Kiedy we Francyi ustanowiony został dyrektoryat wraz z radami, — Holendrzy musieli również powierzyć rząd pięciu dyrektorom, a prawodawstwo dwóm radom; — nie obeszło się nawet bez ośmnastego Fructidora. Daendels udał się z Hagi do Paryża, przekupił Barrasa, zjednał sobie pewną liczbę ludzi, którzy w Paryżu mieli wielkie wpływy i wymógł upoważnienie do zmiany rządu w swoim kraju środkami wojskowemi. Z pełnomocnictwem

powrócił do Holandyi i 12-go Czerwca zmienił nową konstytucyę wprowadzoną zaledwie 28-go Kwietnia 1798 r. używszy do tego przemocy. Daendels rozpędził dyrektorów; na ich miejsce wprowadził ministrów, czy téż według ówczesnéj nazwy, ajentów rządu; ustanowił inne rady prawodawcze i wprowadził zupełnie inny systemat.

Rząd centralny ustanowiony w 1798 r. wraz z konstytucyą na któréj się opiérał,—okazał się wkrótce niemożliwym w praktyce, co skłoniło Holendrów w pierwszych czasach konsulatu, do proszenia Bonapartego, który wysłał do Holandyi Augerau jako główno dowodzącego, — ażeby im pomógł w utworzeniu nowéj i lepszéj konstytucyi. Bonaparte nie znał naturalnie lepszéj konstytucyi nad francuzką, powstałą pod jego wpływem. Na czele państwa stać miał zamiast pierwszego konsula prezydent; ale jeden z patryotów holenderskich wymógł na Bonapartym, ażeby na początek, Holandyi nie narzucał ani absolutnéj centralizacyi ani monarchicznéj formy rządu, a pierwszy konsul na lat cztery myśli swéj zaniechał. Od Czerwca 1798 r. przebywał w Paryżu adwokat Schimmelpenninck w charakterze posła holenderskiego, miał tam wielu przyjaciół, zasłużył sobie na szacunek pierwszego konsula i brata jego Józefa, któremu w Amiens, układając się wspólnie z Anglikami znaczne wyświadczył usługi. Dzięki wstawieniu się Schimmelpennincka, Holandyi pozostawiono resztę ustroju federacyjnego. Poseł holenderski dokazał że dawne prowincye (w części przynajmniéj) zostały przywrócone pod nazwą departamentów, a rząd powierzono nie jednemu prezydentowi, ale kolegium złożonemu z dwunastu osób. Władza prawodawcza dostała się zgromadzeniu z 35 osób, które zbierać się miało tylko dwa razy do roku. Konstytucya ogłoszona 17-go Października 1801 r. wprowadzona została z wielkiemi trudnościami wśród ciągłych walk stronniczych; pierwszemu konsulowi jednak wydawała się zawsze zbyt demokratyczną, i przekonamy się niżéj, że w 1804 roku Schimmelpenninck musiał się znowu na to zgodzić, ażeby Holendrów przyzwyczaić do form monarchicznych (58).

---

(58) Ze wszystkich historyków francuzkich, jeden Levfeber, otwarcie wyraża się w téj sprawie, co mu pochwalamy: Histoire des cabinets de l'Europe (Vol I. p. 174) „En cessant d'être abandonné aux fluctuations des corps déliberants, le gouvernement Batave devint *dans les mains du premier consul un instrument plus flexible et notre force exterieure s'en accrut.*“

Szwajcarya, czyli według ówczesnéj nazwy, rzeczpospolita helwecka, od czasu gdy ją zrabowano w 1798 r.,—zbyt była ubogą ażeby utworzyć monarchią, lub obudzić chciwość w sąsiedzie; ze względu jednakże na swoje położenie, i jako dostarczycielka wojowników wynajmowanych za pieniądze, nie małe znaczenie miała dla sąsiada, któryby ją silnie do siebie mógł przywiązać. Bonaparte trzymał Szwajcaryą w sposób dla siebie korzystny a dla niéj nieszkodliwy; później porwany szałem, pod wpływem którego pozostawał przez ostatnie sześć lat swéj działalności, groził również i Szwajcaryi swojém samowładztwem. Niemniéj jednak wszystkie stronnictwa zgadzają się na to, że konstytucya nadana przez Bonapartego lepszą była, aniżeli porządek wprowadzony po jego upadku przez sprzymierzonych, i że przy dalszém trwaniu centralnego rządu Bonapartego, Szwajcarzy mogli byli z czasem dojść do jedności.

Wspominaliśmy wyżéj, że Szwajcarowie drogo opłacili pierwotne ustanowienie rzeczypospolitéj, jednolitość w rządzie osiągniętą przez władzę pięciu dyrektorów i jednolitość w prawodawstwie wytworzoną przez Radę Starszych i Radę Wielką; niemniéj jednak rewolucya 1798 r. była dla Szwajcarów najzbawienniejszém wstrząśnieniem jakiego kiedykolwiek doznali. Znikły wszelkie przywileje, wszelkie poddaństwo, wszelka wyłączność panujących rodzin, wszelkie Rady zamknięte. Szwajcarya podzielona na ośmnaście kantonów byłaby niezawodnie wolną, gdyby nie stawały temu na przeszkodzie przesądy, stronniczość, narowy a nareszcie gdyby nie Francuzi. Wojska francuzkie przebywały ciągle w Szwajcaryi; jenerałowie, komisarze, pełnomocnicy dyrektoryatu francuzkiego przewodzili nieograniczenie nad dyrektorami helweckiemi i traktowali ich jak swoich podwładnych. Patryoci szwajcarscy nadaremnie stawiali opór, nawet sprawcy przewrotu w Szwajcaryi, Ochs i Laharpe wydaleni zostali, gdy tylko zaczęli opiérać się samowoli. Pozostawiamy innym dziejopisom historyę Szwajcaryi z lat 1798 i 1799 i przechodzimy bezpośrednio do czasu, w którym pierwszy konsul wpadł na myśl włączenia jéj do rzędu krajów pośrednio lub bezpośrednio pozostających pod wpływem Francyi.

Przy końcu 1799 r. dyrektoryat helwecki i obie rady rozdzieliły się na dwa walczące obozy, na podobieństwo rad i dyrektorów Paryzkich na krótki czas przed ośmnastym Fructidora. Na czele jednego stronnictwa niewybrednego w wyborze środków,

stał Dolder, człowiek obdłużony, żyjący z przepychem, który możność jego przechodził i Savary, wesoły, lekkomyślny rozpustnik; Laharpe, Secretan i Oberlin tworzyli drugie stronnictwo. Laharpe był wtedy zbyt gorącym demokratą, ażeby postępowanie jego miało podobać się Bonapartemu, który o ile możności usiłował wszystko przywrócić do dawnego poziomu. Obadwaj towarzysze Laharpa nie odznaczali się wprawdzie taką gwałtownością; ale Bonaparte niechętnie na to patrzył że Dolder i Savary chcieli za pomocą zamachu stanu wydrzéć ster rządu kreaturom francuzkim, Laharpe zaś jako zapalony i uczciwy nie przydał mu się do jego celów. Zagrożonym dyrektorom podszepnięto że mogą liczyć na poparcie Francuzów, jeżeli uprzedzą plany demokratów — w skutek czego Daendels wsparty większością w radach dokonał 7-go Stycznia 1800 r. to samo co we Francyi zaszło 18-go Brumaira. Nietylko oddalił z dyrektoryatu Laharpa, Oberlina i Secretana—ale zniósł całkowicie rząd dyrektoryalny. Stało się to nie bez wiedzy pierwszego konsula, który zresztą przez długi czas nie chciał jasno wypowiadać swojego zdania w podobnych wypadkach; świadczy o tém okoliczność, że Bonaparte z zadowoleniem odezwał się 11-go Stycznia 1800 r. do ministra helweckiego o ostatniéj rewolucyi w Szwajcaryi. Laharpe był do tego stopnia przekonany, że Bonaparte jednakowe z nim wyznaje zasady, że opuściwszy własny kraj w skutek prześladowania, przybył w Lipcu do Paryża żądając pomocy od pierwszego konsula. Bonaparte w chłodnéj odpowiedzi udzielił mu radę, ażeby nadal nie mięszał się do spraw politycznych.

Stronnictwo zwycięzkie stworzyło najprzód komitet wykonawczy złożony z siedmiu członków i rozpoczęło pracę nad projektem konstytucyi; ale podsycane przez Francuzów rozterki między członkami rządu i walka rządu z radami tamowała wszystko, tém więcéj że sekretarz poselstwa francuzkiego na rozkaz swego ministra, gromadził wszelkie możliwe przeszkody. Szwajcarowie uciekli się do nowego przewrotu, który nastąpił 7-go Sierpnia 1800 roku. Ustanowiony został środkami rewolucyjnémi nowy komitet wykonawczy, nazwany radą wykonawczą, w któréj już od 9-go Sierpnia, a zatém w dwa dni po przewrocie wyszła na jaw nieprzejednana różność zdań o konstytucyi projektowanéj dla Szwajcaryi. Frisching, Glayre, Dolder, Savary popiérali systemat jednolitości i utworzenie zupełnie nowego centralistycznego ustroju; Schmid, Rüttimann, Zimmermann, pragnęli utrzymać dawny

porządek o ileby się tylko dało. Przewrot 7-go Sierpnia pozyskał uznanie Bonapartego 27-go Sierpnia,—ale ministrowie jego, a raczéj umyślnie na ten cel wybierani sekretarze poselstwa mieli zalecone podsycanie rozterków, któreby ciągle wymagały pośrednictwa Francuzów.

Glayre odgrywający w nowéj radzie wykonawczéj główną rolę, był za czasów pierwszego podziału Polski, ministrem króla polskiego, a od chwili ustanowienia rzeczypospolitéj helweckiéj, członkiem dyrektoryatu. W imieniu swoich towarzyszy popierających rząd centralistyczny, miał udać się do Paryża w celu zjednania sobie Bonapartego. Projektowana przez nich, według wzoru francuzkiego konstytucya nadawała Szwajcaryi prezydenta, sekretarza państwa, radę państwa i senat prawodawczy; ale Bonaparte zwlekał, bo wyczekiwał na zawarcie pokoju z Anglią, a potém dopiéro zamierzał wystąpić po dyktatorsku względem Szwajcaryi, Holandyi i Włoch. Ani Glayre ani Rengger nie zdołali nakłonić pierwszego konsula przy końcu 1800 r. a nawet w początku 1801 r., do popierania projektu miłośników nowości. Bonaparte pojął to dobrze, że rodzaj federalistycznego rozprzężenia i rząd zbliżający się do dawnéj arystokracyi, nierównie lepiéj odpowiedzą jego celom, aniżeli młoda, silna i zupełnie wolna narodowość, która sama utrzymaćby się mogła, gdy tymczasem arystokracya potrzebowała jego poparcia i miała podstawę w opinii i w nałogach ograniczonych Szwajcarów. Z tego powodu projekt przywieziony przez Glayra nie znalazł poparcia u Bonapartego. Pierwszy konsul nie poprzestał na odrzuceniu konstytucyi któréj bronił Glayr, która zresztą nie była bynajmniéj ideałem — ale dał odjeżdżającemu Glayrowi wskazówki, w jakim duchu inna miała być wypracowaną. Bonaparte kazał mu wręczyć szkic spisany na półtoréj stronnicy, obejmujący główne zarysy nowéj konstytucyi związkowéj. Glayre nie mógł się uchylić od tego polecenia — ale powróciwszy do kraju złożył niebawem swój urząd w radzie wykonawczéj.

Inni członkowie rady, przyjęli w cztery dni po powrocie Glayra, t. j. 29-go Maja 1801 r., projekt paryzki za podstawę nowéj konstytucyi, która pod względem formy przystosowaną była do dawnych zwyczajów i do systematu kantonalnego. Nazwa „Tagsatzung“ nadana zgromadzeniu deputowanych kantonowych przypominała również dawne czasy; ale projekt przedstawiony 7-go Września zgromadzeniu utworzonemu na podstawie nowéj

konstytucyi znacznie się różnił od szkicu Bonapartego. Korzystali z tego niepoprawni stronnnicy wszystkiego co stare, dla tego tylko że stare, choćby nawet na nic się nie przydało i odrzucili całość. Deputowani kantonów Uri, Schwyz, Unterwalden, a szczególniéj Aloizy Reding, zacięty wróg wszystkiego co nowe, przytém człowiek z nauką, doświadczeniem i rozumem, nie chcieli od samego początku, nic słyszéć o nowym projekcie; 9-go Września wystąpili ze zgromadzenia, a 17-go naśladowało ich trzynastu innych deputowanych. Bonaparte którego wojska zajmowały wtedy Wallis (w projekcie była z tego powodu mowa tylko o 17 kantonach) chciał rozmyślnie rzeczy do tego doprowadzić, ażeby oba stronnictwa o pomoc się do niego zwróciły, a Austrya nie mogła mu zarzucać pogwałcenia pokoju Lunevilskiego. Według brzmienia tego traktatu, wojska francuzkie powinny były opuścić Szwajcaryą zostawiając Szwajcarom swobodę obmyślenia sobie nowego ustroju politycznego. Anglicy uskarżający się na interwencyą Francyi otrzymali również odpowiedź, że Szwajcarya żądała wdania się Francyi i jest jéj za nie wdzięczna.

Po ustąpieniu wzmiankowanych wyżéj deputowanych, sejm prowadził daléj swoje prace — które ukończył 23-go Października. Rząd francuzki niechętném na to spoglądał okiem, nie życzył sobie bowiem, ażeby nowa konstytucya doszła do skutku, bez wpływu bezpośredniego Francyi, zachował się więc dwulicowo i wywołał przewrót za pomocą swoich ajentów. Jenerał francuzki Montchoisi poparł nową rewolucyę siłą zbrojną, — ale rząd francuzki wyparł się potém solidarności ze sprawcami rewolucyi i z jenerałem, któremu polecił przewrót popierać. Dolder i Savary w porozumieniu z kilku członkami rad rozwiązali sejm, ogłosili konstytucyę z 29-go Maja, wypracowaną na zasadach projektu Bonapartego; wybrali 29-go Października nowy senat i zatrzymali tymczasowo przy sobie władzę wykonawczą, dopóki senat, według brzmienia nowéj konstytucyi nie wybrał małéj rady. Po dokonanym wyborze w dniu 25-go Listopada, powstał zamęt gorszy jeszcze aniżeli poprzednio. Mała rada wybrała najzawziętszego wroga wszelkiéj reformy w sprawach świeckich czy kościelnych Aloizego Redinga na wielkorządcę (Landamman) Szwajcaryi, w którego ręce postanowiła oddać całą władzę wykonawczą kantonalną. Bonaparte widocznie przewidział to wszystko, ale potępił dokonany przewrót i zdawał się skłonnym do działania przeciw niemu siłą. Jenerał Türreau, straszliwy demokrata, znany

z czasów Wandei, gdzie dowodził w ciągu panowania terroryzmu posłany był od dawna do Wallisu; w miejsce jenerała Montchoisi odwołanego z Bernu przybył Montrichard — a wszystko to znaczyło że rozkazy z Paryża mogą być bronią poparte. Aloizy Reding i ci którzy go najprzód wysunęli znajdowali się w krytyczném położeniu. Znakomici panowie z dawnych czasów, za wiele liczyli na swoje stosunki w Londynie, Petersburgu, Wiedniu i Paryżu, gdzie patrycyusze szwajcarscy mieli znaczne wpływy: — czasy się zmieniły.

Cesarz Aleksander był zadaleko; Anglicy zawarli właśnie pokój i nie mogli go gwałcić dla Szwajcaryi. Diesbach wysłany do Wiednia znalazł wprawdzie wiele dobrych chęci, ale mało odwagi do poważnéj interwencyi. Reding udał się do Paryża osobiście. Starodawni Szwajcarowie mieli tam wielu stronników; nowy dwór składał się z ludzi przychylnych patrycyuszom, którzy służyli w dawnéj Francyi. Reding bawił w Paryżu od 15-go Grudnia 1801 r. aż do 17-go Stycznia 1802 r., lecz musiał powrócić nic nie dokazawszy. Sprawcy ostatniego przewrotu wskrzeszającego stary porządek (Hirzel z Zurychu, Frisching z Römlingen w kantonie Bern i inni), musieli zdecydować się na przyjęcie do małéj rady, sześciu przeciwników swego systematu. Bonaparte rozkazywał jak dyktator a sofiści pierwszego konsula musieli w dziwny sposób wyprowadzać od starożytności jego pretensye nadawania praw Szwajcarom. W Monitorze ówczesnym można wyraźnie wyczytać, że naturalną jest rzeczą, ażeby taki przyjaciel ludzkości jak Bonaparte, wziął pod opiekę biédnych Szwajcarów i że opieka ta oparta jest na stosunku Gallów do Helwetów, z czasów Cezara. Monitor nie troszczy się zresztą o to, czy ostatni frazes ma za sobą prawdę historyczną (59).

Przeciwnicy systematu federalnego, dla tego tylko narzuceni byli federalistom, że za ich pomocą poseł francuzki mógł projektować nowy przewrót, który musiał za sobą pociągnąć zbrojne wdanie się Francuzów; nie można było bowiem spodziewać się ustępstw od tych, którzy walczyli za przesądy. Dzielny Reinhard nie był już ministrem francuzkim w Szwajcaryi, niestosowną dla

(59) List Bonapartego do Redinga przynoszący zaszczyt zdolnościom Talleyranda i Reinharda, którzy w redakcyi największy przyjęli udział, znajduje się w Monitorze An X col. 533.

siebie rolę, oddał Verninacowi. Pod dowództwem Verninaca, przeciwnicy Redinga Diesbacha, Erlacha, Steigera, Hirzla, Frischinga i innych rozwiązali senat, który małą radę złożył z federalistów, wezwali pewną liczbę osobistości do Bernu, a chcąc sprawie nadać pewien pozór prawności, nazwali to zgromadzeniem starszych (notablów). Zgromadzenie skasowało ostatnią konstytucyę, usunęło Redinga, który na mocy téj konstytucyi, obrany został Landammanem, ogłosiło nową konstytucyę i obrało Doldera wielkorządcą Szwajcaryi. Wszystkie te zmiany oparte na uchwale zgromadzenia starszych, którzy nie mieli żadnych prawomocnych mandatów dokonały się szybko, bo od 17-go Kwietnia do 6-go Lipca 1802 r. Od téj chwili widocznėm było że polityka francuzka dążyła do wywołania wojny domowéj w Szwajcaryi, chcąc zmusić Szwajcarów do wezwania pomocy Francyi.

Zurich i małe kantony, wszyscy członkowie dawnych rządów a nawet lud z okolic, które straciły na rewolucyi 1798 r. protestowali przeciw konstytucyi starszych i uzbroili się zamierzając stawiać opór nowemu rządowi. Korzystając z tego Verninac, oznajmił 18-go Lipca, że rząd francuzki, bacząc na to iż nowa konstytucya jest już gotowa, przysłał mu rozkaz zawiadomienia Szwajcarów o rychłem ustąpieniu wojsk francuzkich z ich kraju. Nowy rząd w Bernie wpadł w sidła — i przyjął wycofania wojsk francuzkich jako łaskę, gdy tymczasem w miarę jak Francuzi opuszczali różne kantony, stronnicy starego porządku uzbrajali się przeciwko stronnikom nowego systematu i przeciwko wojskom, które tamci wystawić mogli. Rezultat walki pomiędzy stronnikami centralizacyi i obrońcami rządu kantonowego, był przez pewien czas wątpliwy. Wojska rządowe bombardowały Zurich. Ale oprócz wojsk we wschodniéj Szwajcaryi, gdzie przewagę miały małe kantony, dawniéj patrycyusze, którzy nabrali doświadczenia w służbie zagranicznéj, — zaczęli zbierać swoich dawnych żołnierzy w kantonach Berneńskim i Freiburskim. Wtedy Dolder i jego stronnicy musieli ustąpić. W jednym i tym samym dniu (18-go Września 1802 r.) von Erlach na czele utworzonego przez siebie pospolitego ruszenia berneńskiego, nadciągnął pod stolicę, którą następnie zajął na mocy kapitulacyi, — a Reding zwołał do Schwyz sejm według dawnego porządku. W ciągu Września jeden kanton po drugim przyłączył się do obrońców starego systematu, rząd centralny rzeczypospolitéj helweckiéj zmuszony był szukać schronienia w Waadtlandzie, w Bernie przywrócony został dawny

rząd landwójta Berneńskiego i rad, a przeciwko Waadtlandowi wyruszyły dobre wysłużone wojska.

Rząd francuzki na to tylko czekał. Poseł francuzki w Bernie nie uznawał ani landwójta ani radców, ani sejmu Redinga; ale nie chciał również bezwarunkowo przyrzekać pomocy pierwszego konsula rządowi helweckiemu chroniącemu się w Lauzannie (60). We wszystkich okolicach Szwajcaryi panowały nie tylko jawne rozterki, ale i krew się lała.— Bachmann, jeden z oficerów szwajcarskich, którzy w służbie zagranicznéj z wojny czynili sobie rzemiosło (50, — do 60,000 Szwajcarów służyło wtedy w szeregach zagranicą — oficerowie, według warunków kontraktu pochodzić musieli z rodzin rządzących w Szwajcaryi) — pobił wojsko rządu helweckiego i podążył szybko przeciwko Lauzannie pragnąc zdobyć miasto przed wkroczeniem Francuzów; ale Bonaparte zbyt był dokładnie zawiadomiony ażeby do tego dopuścił. Bachmann sądził już że będzie mógł wejść do Lauzanny, kiedy ukazał się Rapp jenerał-adjutant pierwszego konsula i rozkazał mu wrócić się. Raap wiózł proklamacyę pierwszego konsula datowaną 30-go Września (8 Vendemiaire) — z którą przybył do Lauzanny 4-go Października.

Proklamacya Bonapartego nakazująca pokój, rozpoczynała się zupełnie prawdziwą charakterystyką ówczesnego stanu Szwajcaryi i postępowania rządu helweckiego, które bezwarunkowo nie było chwalone. Było to przygotowanie do rozstrzygnięcia, które nadejść miało z Paryża. Następnie w proklamacyi wyraźnie było wypowiedziane, że rozkaz *wielkiego* człowieka, wydany w imieniu *wielkiego* narodu (rodzaj Wirgiliuszowego *quos ego*), ma położyć koniec opisanemu na wstępie stanowi bezładu. Jako silniejszy nacisk na te słowa dodane było, że jeżeli stronnictwa walczące nie poddadzą się natychmiast, Ney wkroczy przez Bazyleę i Biel z 40,000 wojska — a inne wojska francuzkie wyruszą z Genewy i z Włoch i zajmą całą Szwajcaryą. Proklamacya zawierała następujące rozkazy, które natychmiast miały być wykonane.

(60) Bonaparte w swéj proklamacyi, kładzie Szwajcarom w usta następujące wyrazy: „Notre véritable intéret est de demeurer neutres, ce ne sera jamais celui des Báchman, des Vateville qui depuis leur enfance servent les puissances ennemies de la France.“

Konstytucya helwecka oparta na instrukcyach pochodzących z Paryża, jakkolwiek ściśle do nich nie zastosowana, ma być najprzód ogólnie przywrócona. Jako naturalne następstwo téj zmiany, wszystkie ustanowione od czasu powstania władze usuwają się i wszyscy żołnierze mają być rozpuszczeni, jeżeli nie znajdowali się w służbie na pół roku przed rewolucyą. Sprawa konstytucyjna miała być ukończona w Paryżu. Cała Szwajcarya wysłać miała deputowanych przedstawiających różne systematy rządowe, którzy radzić mieli nad konstytucyą pod okiem pierwszego konsula i pod nadzorem mianowanych przez niego komisarzy, czyli, jak się późniéj pokazało, zmuszeni byli przyjąć z rąk pierwszego konsula przepisy, według których konstytucya miała być nakreślona. Gdyby Szwajcarowie nie ulegli natychmiast, — co łatwo można było przewidzieć, Ney znajdujący się już w drodze, miał ich do posłuszeństwa zmusić. Berneńczycy poddali się, opuścili sejm Redinga i posłali Müllinena do Paryża; Reding i jego stronnicy trwali w uporze — co dało Bonapartemu upragniony pozór do postąpienia tak, jak byłby i bez tego pozoru postąpił. 21-go Października oznajmiono sejmowi że armia Neya wkroczyła już do Bazylei i do Bernu, że zająć ma całą Szwajcaryę i że wszelki opór będzie bezowocny. Ney zaś mianowany został namiestnikiem pierwszego konsula w Szwajcaryi z tytułem ministra uwierzytelnionego przy rządzie helweckim. Sejm wydał bezsilne protestacye i rozwiązał się, a trzydzieści do czterdziestu tysięcy Francuzów zalało Szwajcaryą i ustanowiło rząd helwecki aż do załatwienia całéj sprawy. Do zgromadzenia znakomitszych Szwajcarów zwołanego do Paryża, wybrane zostały takie tylko osobistości, które poprzednio piastowały zwierzchnicze urzędy w swoich kantonach; większość ich przychylna była wprawdzie staremu systematowi, ale przy prozaicznym zupełnie sposobie myślenia, nie mogła grzeszyć fanatyzmem. Ze składu istniejącego rządu helweckiego, trzech tylko deputowanych dostało się do Paryża, w zgromadzeniu zasiadało téż kilku zaciętych arystokratów.

Pierwszy konsul okazał w tym razie z całą świetnością dwa przymioty, które uczynićby zeń mogły pierwszego władcę w Europie, gdyby nie trapiąca go nieszczęśliwa namiętność do wojny. Była to najprzód niewypowiedziana uprzejmość, którą potrafił przeniknąć całe swoje obejście, słowa, gesta, nawet wyraz twarzy kiedy chciał oczarować swoją osobą; powtóre łatwość z jaką zgłębiał wszystko i podawał za własne myśli to, co mu przedtém specyaliści wyłożyli. O porywającém wrażeniu jakie wywarł mową i postępowaniem swojém na zgromadzonych w Paryżu Szwajcarów świadczą nietylko francuzcy historycy, jak naprzykład Bignon, Thiers i inni przypisujący mu wszechwiedzę we wszelkich szczegółach — ale nawet opowiadania obecnych na zgromadzeniu starych arystokratów szwajcarskich. Dość odczytać szczegóły w biografii burmistrza Reinharda w Paryżu i w innych sprawozdaniach deputowanych kantonowych, przebywających podówczas w Paryżu. Łatwość z jaką ten wielki człowiek zapoznawał się z rzeczami, które mu były zupełnie obce, zasługiwała bez wątpienia na podziw; musimy jednak wyłuszczyć niektóre względy powstrzymujące nas od przyjmowania za dobrą monetę pochwał gazeciarskich z owego czasu, bałwochwalstwa Thiersa, Bignona i innych i od przyklaskiwania z uwielbieniem wszystkiemu, za przykładem poczciwych Szwajcarów i bożyszcza ich Reinharda.

Bonaparte obznajmiony był z administracyą wielkich armii; uorganizował już Włochy, Egipt i całą Francyą, nic więc dziwnego że z raportów radców stanu wysłanych w tym celu do Szwajcaryi, lub za pośrednictwem Verninac'a i Reinharda, dowiedział się potrzebnych szczegółów o osobach i sprawach małéj Szwajcaryi. Pierwszemu konsulowi tém łatwiéj to przyszło, że od półtora roku miał przy sobie posła szwajcarskiego Stapfera, a taki człowiek jak Müllinen, od chwili przybycia do Paryża, rad mu poufnych udzielał. Liczba deputowanych zgromadzonych w Paryżu nie dochodziła sześćdziesięciu. Pomijamy komedyą, którą z niemi odegrano, w celu nadania całéj sprawie takiego pozoru, jakoby Francya przed przyjęciem postawy rozkazującéj, wszelkiemi środkami nakłaniała Szwajcarów do ułożenia konstytucyi według widoków Bonapartego—śpieszymy do rezultatów. Po długich sporach i rozprawach opisanych najdokładniéj przez Thibaudeau w jego Pamiętnikach konsulatu, po różnych mowach, któremi Bonaparte zachwycał dobrodusznych Szwajcarów, po namowach Fouchégo i Röderera ujrzał światło dzienne tak zwany akt pośrednictwa.

Akt pośrednictwa ze wstępem dość podobnym do ukazu lub do formuły dawnego prawodawstwa francuzkiego (car tel est notre plaisir) (61), zakomunikowany został kongresowi Szwajcarów

(61) Na dowód przytaczamy zakończenie wstępu (Moniteur, an XI

11-go lutego 1803 r.—a Napoleon przyjął tytuł protektora rzeczypospolitéj. Wstęp zawierał wyliczenie 19-tu kantonów—jakkolwiek Wallis zajęty był przez Francuzów, przepisuje sposób jakim mają być zaokrąglone kantony przez zobopólne ustępstwa różnych miejscowości i okręgów; daléj następuje czterdzieści paragrafów określających centralną konstytucyę. Nikt nie zaprzeczy, że pomimo przenikającéj cały akt pośrednictwa względności dla dawnego porządku rzeczy, dokument ten odznacza się bezstronnością, umiarkowaniem i rozumem politycznym, co się nie zawsze da powiedzieć o zmianach zaprowadzonych w akcie po upadku cesarstwa przez dyplomatów mocarstw sprzymierzonych (62). Müllinen, Watteville, d'Affry i inni Szwajcarowie mający stare znajomości między ludźmi, którzy znowu stali się w Paryżu znakomitościami i rej wodzili na świeżo skleconym dworze, starali się nakłaniać pierwszego konsula ażeby starą treść oblekał w nową formę, o ile to będzie zgodne z jego widokami. Do takich celów nieodzowny był udział rodzin arystokratycznych z Bernu, Freiburga, Soloturny i Lucerny. Bonaparte zamierzył wysztyftować ze Szwajcarów korpus posiłkowy przy armii francuzkiéj, a w tym razie nikt mu lepiéj nie mógł usłużyć jak ci panowie, którzy ze służby we Francyi i z werbunku dla zagranicy, rzemiosło sobie zrobili.

N. 151 col. 609). „Ayant ainsi employé tous les moyens de connaitre les interets et la volonté des Suisses, Nous, en qualité de Mediateur, sans autres vues que le bonheur des peuples sur les interets desquels nous avions à prononcer, et sans entendre nuire à l'indépendance de la Suisse, *statuons ce qui suit*.

(62) Autor nie może tu wdawać się w szczegółową historyę Szwajcaryi, zajmuje go to tylko, co wydaje się sprawą podrzędną, a właściwie główną odgrywa rolę, to jest sposób w jaki Szwajcarya przykutą została do Francyi. Krótkie streszczenie czterdziestu paragrafów aktu pośrednictwa znajdą czytelnicy w podręczniku historyi szwajcarskiéj Ludwika Meyera von Knonau (T. 2. str. 713—717). Ustrój pojedynczych kantonów ogłoszony w Szwajcaryi 3-go marca, znajduje się w Martensa „Recueil etc. Supple. Vol. III. p. 373." Oprócz tego wszystkie dokumenta ściągające się do téj sprawy zebrane są w dodatkach do biografii przywódcy arystokracyi Zurychskiéj, który podówczas i późniéj odgrywał w historyi Szwajcarskiéj, ważną rolę Hans von Reinhard, Bürgermeister des eidgenössischen Standes Zürich und Landamman der Schweiz, von Conrad von Muralt, Zürich bei Orell, Füssli und Com. 1839.

Z rozkazu autora aktu pośrednictwa, który teraz nazywał się protektorem Szwajcaryi, komisya złożona z siedmiu Szwajcarów, miała wprowadzić nową konstytucyę d. 15-go kwietnia 1803 r. Pierwszy konsul mianował sam owych siedmiu członków zapewniając im w razie potrzeby poparcie wojskowe Neya: mianował także na początek głównych zwierzchników rzeczypospolitéj i kantonów. Patrycyusze którzy w Paryżu na nowo weszli w modę, wysunęli się na pierwszy plan; d'Affry naprzykład, zajął stanowisko Wielkorządcy Szwajcaryi (Landammann); Mousson sekretarza głównego, a von Müllinen i Vatteville postawieni zostali na czele staro-nowego rządu berneńskiego. Jakkolwiek Szwajcarowie niechętnie rozłączają się z pieniędzmi,—musieli jednak opłacić wysławione pośrednictwo bohatéra, którego jako wszystkowiedza podziwiali. Najprzód tedy Ney wkroczywszy do Szwajcaryi, kazał sobie wydać wszystką broń, i jako zdobycz przewieźć do Wallisu; następnie, w dniu 20-m listopada 1802 r. ściągnięta została na utrzymanie Francuzów kontrybucya wojenna 650,000 franków; nareszcie Francuzi wtedy dopiero mieli wyjść ze Szwajcaryi, kiedy traktat o sile zbrojnéj, któréj Bonaparte domagał się od Szwajcarów, zawarty będzie na warunkach jakie on podyktuje.

Ten ostatni warunek, przyśpieszył zwołanie sejmu, który zebrawszy się 4-go Czerwca zawarł traktat nazwany przymierzem zaczepno-odpornèm. Ale przy rozprawach nad konwencyą, na sejmie, Bonaparte zgodził się na pewne zmiany w pierwotnym swoim projekcie. Właściwa kapitulacya wojskowa będąca głównym celem Bonapartego, zawarta została dopiero 17-go Września. Na mocy téj kapitulacyi, Szwajcarya zobowiązała się dostarczyć 16,000 żołnierza do armii Bonapartego i cyfrę tę ciągle utrzymywać w całości. Obietnica ze strony Francyi że całą siłą bronić będzie Szwajcaryi, była czczym frazesem, nikt bowiem nie zagrażał ani téż mógł zagrażać Szwajcaryi. Na Szwajcaryą nałożony był również obowiązek kupowania corocznie 20,000 cetnarów francuzkiéj soli. W następnym roku Francuzi opuścili istotnie Szwajcaryą, a rzeczpospolita helwecka stała się jedynym krajem, którego mieszkańcy nie zyskali wprawdzie nic na zależności od Francyi, ale téż nic wiele na niéj stracili. Najemnicy wszelkich tyranów na nowo stanęli u steru rządu w Szwajcaryi a Bonaparte nie miał nawet nic przeciwko temu, ażeby Aloizy Reding zajął miejsce w nowym sejmie, jako deputowany Schwyzu.

C. Ustanowienie rzeczypospolitéj włoskiéj. Wstęp do monarchii.

Nie ulega według nas wątpliwości, że cała rozgłośna działalność pierwszego konsula w Lyonie ściągająca się do rzeczypospolitéj cisalpińskiéj, była tylko przygotowaniem do tego, co wtedy już zamyślał czynić we Francyi. Więcéj téż znaczenia mają dla nas w tym razie słowa Botty, aniżeli zwykłe jego sądy pośpieszne i niedokładnie przytoczone fakta. Botta utrzymuje, że Bonaparte chciał tylko użyć swoich ziomków we wszystkiem skłonnych do przesady i nie znających miary ani w pochwałach, ani w pochlebstwach—do podbudzenia i podrażnienia Francuzów (63).

Kiedy Bonaparte po bitwie pod Marengo wyjechał z Włoch, pozostawił rząd rzeczypospolitéj cisalpińskiéj tak zwanemu komitetowi wykonawczemu, który składał się z trzech członków: Viscontiego, Sommariva i Rugo. Prawodawstwo spoczywało w ręku konsulty prawodawczéj, któréj członków równie jak trzy osobistości stanowiące rząd, Bonaparte sam bezpośrednio mianował. Po zawarciu preliminaryów z Anglią (przy końcu 1801 r.), po nadaniu Holendrom monarchiczno-oligarchicznéj formy rządu, Bonaparte postanowił Włochami również rządzić bezpośrednio z Paryża.

Dotychczas rozkazy z Paryża komunikowane za pośrednictwem rezydującego w Medyolanie ministra francuzkiego, wykonywane były przez konsultę i przez komitet wykonawczy; nadeszła chwila w któréj miał zniknąć i ten cień niepodległości. Minister otrzymał z Paryża projekt nowéj konstytucyi, który był przedmiotem narady z konsultą i z członkami rządu,—poczém rząd wydał 14-go listopada 1801 roku proklamacyę zapowiadającą nową konstytucyę. Jakkolwiek projekt wypracowany był w Paryżu, i w części nawet dyktował

(63) Carlo Botta storia d'Italia libro XXI Vol. V p. 226. „Voleva (Bonaparte) che le prime mosse vennero dall'Italia, parchè temeva che certi residui de opinioni et di desiderii republicani in Francia non fossero per fargli qualche mal giuoco sotto, se la facenda non si spianasse con qualche precedente esempio. Sapeva che nella nostra razza imitatrice, cosa molto efficace è l'essempio, eche gli uomini vanno volontieri dietro alla similitudine. Deliberossi adunque, prima di scoprirsi in Francia di fare sue sperienze Italiane, confidando che gl'Italiani, siccome vinti, avrebbero l'animo più pieghevole. Cosi con li armi Francesi aveva conquistato l'Italia, con le condiscendenze Italiane voleva conquistar Francia."

go sam Bonaparte, pozory tak miały być zachowane, jak gdyby konstytucya wyszła od Włochów; zwołano więc wszystkie znakomitości do Lyonu, nikt jednak nie pomyślał o tém, że owi notable musieli mieć oddzielny mandat od narodu, jeżeli mu chcieli dać nową konstytucyą. Do konsulty ustawodawczéj w Lyonie wezwani zostali na 31-go grudnia 1801 r. członkowie komissyi wykonawczéj w Medyolanie; kilkunastu sędziów rozmaitych trybunałów; delegaci od biskupów, uczonych, artystów i zarządów departamentowych. Każde z czterdziestu miast przysłało po jednym deputowanym; reprezentowane były również: armia, gwardya narodowa, i izba handlowa, a Bonaparte mianował jeszcze 148 Włochów, których sobie życzył widzieć między notablami w Lyonie. Zgromadzenie które miało stanowić konsultę ustawodawczą, składało się ogółem z 452 Włochów.

Kiedy członkowie konsulty zjechali się już przy końcu roku, Chaptal i Talleyrand udali się do Lyonu. Zadaniem ich było zjednanie umysłów wszelkiemi sztukami paryzkiéj wymowy, gościnności i ujmującéj uprzejmości. Ugłaskali téż niebawem Włochów perspektywą narodowego państwa włoskiego, która od czasu upadku wolności Włoch aż do naszych czasów, nadzieją rozgrzewa umysły włoskie. Zwodzono ich naturalnie i tym razem, bo niepodległości Włoch nie mógł życzyć sobie Bonaparte. Prowadzenie intryg powierzył Bonaparte Talleyrandowi, sam bowiem przybył do Lyonu dopiéro 11-go Stycznia 1802 r.; główną zaś rolę odegrali w nich Sommariva, prezydent rządu medyolańskiego i Mareschalchi, który jako minister spraw zagranicznych w tym rządzie, przebywał wtedy w Paryżu. Cały przebieg tych intryg nakreślił jako świadomy rzeczy hrabia Bonacossi, którego wyjaśnienia, oddzielone od ubocznych celów autora, mogą być bardzo użyteczne (64). Włochy chcieli widzieć Włocha na czele swego państwa, Bonaparte zaś nie chciał oddać władzy nikomu innemu; obrano więc drogę pośrednią. U steru rządu stanął dla pozoru Włoch, który mógł władzę reprezentować, ale jako stary dworak na wszystko się zgadzał i nie mógł być nigdy niebezpiecznym.

Rzeczpospolita miała się stać rodzajem monarchii, monar-

(64) W zbiorze „Bourienne et ses erreurs" Vol. I p. 291—300. Bonacossi podaje pewne fakta rzucające światło na cały przebieg sprawy, chociaż bynajmniéj nie dowodzą tego, czego autor chciał dowieść.

cha miał się nazywać prezydentem, a monarchą chciał zostać Bonaparte; szukał więc wiceprezydenta Włocha i sądził że znalazł czego potrzebuje w osobistości należącéj do piérwszych lombardzkich rodzin. Melzi, książe Lodi, odbył podróże po Anglii, Francyi, Włoszech, Holandyi i Hiszpanii, miał obejście wielkiego pana i godność połączoną z włoską żywością i uprzejmością. Był długo Kammerherrem na dworze Maryi Teresy, odziedziczył potém w Hiszpanii dominium Erile, był grandem hiszpańskim i zwał się od tego czasu księciem Melzi Erile. Rzeczpospolita cisalpińska mianowała go swoim posłem na kongres rasztadzki, a kiedy wojna przeszkodziła kongresowi, Melzi udał się do Hiszpanii i tam się właśnie znajdował, kiedy Talleyrand dostrzegł w nim najdogodniejszą osobistość do zamaskowania właściwych zamiarów Bonapartego. Talleyrand rozpoczął układy z Melzim przez hiszpańskiego sekretarza państwa, a gdy książę przystał na propozycye, sprowadzono go do Paryża, zaopatrzono w instrukcye i posłano do Lyonu, gdzie miał tego dokazać, ażeby ziomkowie, na podobieństwo Szwajcarów dobrowolnie oddali się w ręce Bonapartego.

Zadanie było trudne, Włochy bowiem obawiali się pozostać pośrednio czy bezpośrednio poddanémi francuzkiemi. Melzi zgromadził w Lyonie około siebie zastęp arystokratów lombardzkich, dzielących przekonanie d'Affrego, Wattevilla, Müllinena i innych Szwajcarów, że Bonaparte jest człowiekiem, który im przydać się może. Otoczenie Melzego dokazało podstępem tego, co prostą drogą bez wielkich trudności osiągnąćby się nie dało (65). Zajmowano się więc dla formy z wielką gorliwością rozprawami nad konstytucyą, która uchodziła za przyczynę zwołania konsulty—były to jednak tylko czcze pozory. Szło głównie o to, ażeby Bonaparte wezwany był do ujęcia steru rządu w rzeczypospolitéj—wkrótce potém konstytucya została zadekretowaną. Konsulta w Lyonie

(65) Thiers o tych rzeczach zgoła nic nie wspomina. Nikt o tém lepiéj nie wiedział jako Bonacossi, na którego Thiers nie zwraca uwagi. Bonacossi odpierając twierdzenie pseudo-Bourienna, jakoby Bonaparte oddawna porozumiewał się z Melzim, mówi co następuje: (Bourienne et ses erreurs Vol. I p. 297) „Le Général Bonaparte n'employa Melzi qu'en 1802 et dès son début il avoit associé à sa fortune Aldini, Paradisi, Cicognara, Luozi, Costabili, Fontanelli Prina et une foule d'autres Italiens qui ne cessèrent d'administrer ou de combattre que lorsque tout fut perdu."

tak jak kongres Szwajcarów w Paryżu wzbudził nowy podziw dla Bonapartego w całym świecie przyglądającym się tylko zewnętrznéj stronie faktów. Włochy i Francuzi nie mogli znaleźć dość słów na wyrażenie uwielbienia i radości. Od 11-go, aż do 26 Stycznia, Bonaparte czarował Włochów ujmującém postępowaniem, okazałością i rozumem politycznym, rzekomo wszystko wiedzącym i przewidującym, który téż wysławiany był w świetnych mowach pochwalnych. Francuzi nie posiadali się z radości słysząc jak ich konsulta raz po razu wielkim narodem nazywała i widząc na swojéj ziemi włoskie zgromadzenie narodowe. Włochy wpadali w słuszny zachwyt zdobywszy pierwszy raz od niepamiętnych czasów możność publicznego i swobodnego obradowania nad sprawami publicznemi i wybrania sobie najwyższéj władzy w kraju, jeden tylko Melzi wraz ze swojém arystokratyczném otoczeniem wiedział dokąd właściwie dążą Talleyrand i Chaptal. Włochy mieli przedewszystkiém, jak już wspomnieliśmy wyżéj, obradować nad tym punktem projektu, oddawna przygotowanego w Paryżu i powierzonego ich kierownikom, który ściągał się do tytułu i osoby przyszłego naczelnika rzeczypospolitéj. Część demokratyczna zgromadzenia ugłaskana została zaraz z początku zręczną propozycyą, ażeby ten zwierzchnik tytułował się prezydentem i ażeby prezydentura jego trwała nie dłużéj nad lat dziesięć. Przeciwko temu nie było nic do nadmienienia; ale kreatury Bonapartego zauważyły wkrótce że Włochy—którzy wtedy już, jeśli wierzyć energicznéj charakterystyce Botty, czuli wstręt do wojskowego ucisku przewagi francuzkiéj,—nie łatwo dadzą się skłonić do wybrania władcy narodu francuzkiego na prezydenta swego państwa jęczącego pod przemocą Francyi,—Talleyrand uciekł się do jednego z dyplomatycznych fortelów, które zawsze miał na zawołanie. Sposób w jaki cel swój osiągnął, opisuje hrabia Bonacossi, któremu tem więcéj ufamy że był gorliwym stronnikiem Bonapartego i znajdował się podówczas między notablami włoskiemi w Lyonie; przytaczamy w tym celu, w przypisku słowa oryginału (66).

(66) W Pamiętnikach Bourienna powiedziano że: *Le titre de president de la république cisalpine fut accordé à Bonaparte sans difficulté,* (Bourienne et ses erreurs Vol. I p. 299), na co Bonacossi odpowiada zaprzeczeniem „Loin de n'éprouver aucun obstacle, la nomination fut sur le point d'echouer tout à fait. Ce n'est pas que les Italiens ne rendissent justice à Napoléon, il s'en faut beaucoup; ils admiraient son génie, ils célébraient sa gloire, sa modé-

Z góry już obliczone zostało zręcznie na efekt, ukazanie się Bonapartego, który w Lyonie figurował jako prawodawca obcych narodów, w całym blasku i teatralno-militarnéj okazałości wodza otoczonego weteranami z egipskiéj wyprawy. W tym celu rzeczy pokierowane były w ten sposób, że armia egipska weteranów francuzkich Bonapartego, wysadzona na ląd w Tulonie przez Anglików, zgodnie z kapitulacyą, zmierzając do Paryża musiała właśnie w tym czasie przybyć do Lyonu, kiedy się tam pierwszy konsul znajdował. 26-go Stycznia Bonaparte odbył uroczysty przegląd téj reszty swoich ulubieńców, a każdy biegł przypatrzyć się téj paradzie. Skorzystał z tego Talleyrand; zwołał na ten dzień zgromadzenie konsulty, na które, jak łatwo było przewidzić zebrała się zaledwie trzecia część członków. Umówione już było ze zgrają intrygantów Melzego, że w tym właśnie dniu w małym komplecie konsulty, najważniejszy punkt narad poddany zostanie pod głosowanie. W nieobecności przynajmniéj dwóch trzecich zgromadzenia postawiony był wniosek, ażeby Bonapartego wybrać na dziesięć lat prezydentem rzeczypospolitéj cisalpińskiéj z wyraźném zastrzeżeniem, że po upływie tego czasu, pierwszy konsul może być na nowo wybrany.

Bonacossi dodaje, że Talleyrand nie byłby dopiął swego celu nawet w tym małym komplecie konsulty, gdyby nie drugi fortel, którego się chwycił. Urządził głosowanie, nie w sposób najwłaściwszy przy rozstrzyganiu tak ważnéj sprawy, to jest przez imienne wywoływanie, lub kartki z głosami, utrudniające wszelką pomyłkę w obliczaniu większości; lecz obliczał rezultat z liczby stojących i siedzących i tym sposobem podał prezydującemu niezbyt dokładne cyfry głosów *za* i *przeciw* (67). Większość człon-

ration, sa sagesse, toutes les belles qualités qu'il avait déployées parmi eux. Mais cet homme, qu'ils honoraient, qu'ils cherissaient à tant de titres, était le premier magisrat d'un peuple voisin. Déferer la présidence à l'un était à leurs yeux reconnaitre la suzeraineté de l'autre et pour rien au monde ils n'eussent proclamé la dépendance de l'Italie. La résolution à cet égard étoit telle, que désespérant de les ramener on résolut de les surprendre."

(67) Bourienne et ses erreurs Vol. I p. 319. —— l'opposition fut vive, opiniâtre elle étoit sur le point de déjouer l'artifice, lorsque le diplomate précipitant la discussion imagina *de faire voter par assis et levée*. Cette sorte d'expedient lui réussit et la présidence fut proclamée; mais cette convocation furtive, ce moyen inusité jusque là de constater les votes, prouvent etc. etc.

ków konsulty dowiedziała się wieczorem ku wielkiemu zdziwieniu, że na zgromadzeniu pośpiesznie zwołaném i w niedogodnéj godzinie odbytém, pewna liczba głosów zwołanéj mniejszości obrała pierwszego konsula Francuzów, prezydentem rzeczypospolitéj. Melzi d'Erile wybrany został, niby jako wynagrodzenie, wice-prezydentem rzeczypospolitéj, a nadzieje patryotów że Włochy zjednoczone będą w jedno państwo, pogłaskano w ten sposób, że nazwa rzeczypospolitéj cisalpińskiéj, zmieniła się na rzeczpospolitą włoską. Kto smakuje w bezczelności francuzkich sofistów i gazeciarzy, powinien odczytać Thiersa wyczerpujący opis całéj sprawy i szczególną zwrócić uwagę na zuchwalstwo z jakiém opowiadane są wszystkie intrygi takich ludzi jak Maresschalchi, Petiet, Murat i Talleyrand. Według naszego zdania matactwa te nie zasługują na wzmiankę.

Pomijając intrygi, do których Thiers wielką przywiązuje wagę, nie uważamy również za stosowne wspominać o naradach nad nową konstytucyą, najprzód dla tego że już na początku 1805 r. konstytucya zupełnéj uległa zmianie, — głównie jednak z przyczyny, że pod Bonapartym nie postępowano nigdy według konstytucyi ani we Francyi, ani we Włoszech, jeżeli w czémkolwiek sprzeciwiała się rozporządzeniom rządu. W ogóle o nowéj konstytucyi dość będzie powiedzieć, że Włochy wybrawszy Bonapartego prezydentem, sami poddali się pod jego wojskowe jarzmo; że musieli mu wysztyftować wojsko i armią francuzką opłacać, żywić i tolerować w kraju i w twierdzach; nie ulega jednak wątpliwości że osiągnęli ztąd wielkie korzyści. Pozbyli się systematu austryackiego — według którego wstecznictwo było nie tylko dozwolone ale stanowiło obowiązek — postęp zaś wzbroniony był i uchodził za występną niereligijność. Nowy porządek rzeczy dał im możność radzenia publicznie nad własnemi sprawami i zrzucenia więzów średniowiecznych; Włochy cieszyli się przynajmniéj pozorem swobody słowa i druku, która przedtém nigdy nie była cierpiana; w armii francuzkiéj stali się znowu dobremi żołnierzami i mogli żywić nadzieję zaszczytów niedościgłych przedtém w wojskach austryackich pod dowództwem wysokiéj szlachty i arcyksiążąt austryackich. Pod względem swobody, to jedno Włochy pozyskali, że samowola przestała być prawem wszechwładném, i jakkolwiek pod Bonapartem, policya również nikomu nie dała spokojności, nie sadzano już do fortec węgierskich ani do podziemnych lochów w Spielbergu. Tak nazwany prezydent był je-

dnak wbrew konstytucyi, nieograniczonym władcą i panem — a rada państwa (Consulta di stato) miała znaczenie jedynie jako jego organ. Liczba deputowanych do zgromadzenia prawodawczego, nie przewyższała 75 członków, którzy nie mieli prawa przedstawienia żadnego projektu, dopóki nie zakomunikowali go mówcy rządowi i wtedy mogli tylko prawo przyjąć lub odrzucić. Około tego czasu rzeczpospolita genueńska, czyli według ówczesnéj nazwy liguryjska, postawiła również pierwszy krok do dobrowolnego niby połączenia się z Francyą, które téż w trzy lata późniéj istotnie nastąpiło. W Czerwcu 1802 r. senat liguryjski przelał na Bonapartego prawo mianowania doży rzeczypospolitéj.

D. San Domingo.

Nie mamy zamiaru wprowadzać do téj książki historyi wyspy San Domingo, najznaczniejszéj z posiadłości zagranicznych francuzkich, która przed rewolucyą nie tylko zaopatrywała całe metropolium w towary kolonialne, ale dostarczała cukier i kawę na wywóz. Ograniczamy się na wzmiance o faktach potrzebnych do scharakteryzowania całego obszaru działalności pierwszego konsula. Posiadanie wyspy przed rewolucyą dzieliła w nierównych częściach Hiszpania i Francya; dopiero na podstawie pokoju bazylejskiego, mniejsza część należąca do Hiszpanii, stała się własnością Francuzów. Francya nie mogła jednak myśleć o objęciu w posiadanie ustąpionéj części; dopiero Bonaparte wysłał na wyspę komisarzy. Hiszpańską część San Domingo zaniedbaną zresztą jak wszystkie kolonie hiszpańskie, zamieszkiwali przeważnie swobodni mieszkańcy, biali i mulaci; francuzka część rozleglejsza uprawiana była, niby ogród, przez pół miliona niewolników. Przed rewolucyą już panowało wszędzie rozdwojenie między białemi i mulatami, wojna wybuchła dopiero wtedy, gdy pierwsze zgromadzenie narodowe, teoretycznie uznało wyswobodzenie murzynów — ale ociągało się z wprowadzeniem teoryi w czyn i nie przyznało mulatom równych praw z białemi. Drugie zgromadzenie narodowe zwane prawodawczém, pragnąc zażegnać na wyspie grozę straszliwéj wojny domowéj, nie tylko wydało uchwałę zabezpieczającą białym, mulatom i murzynom równe prawa, ale wysłało trzech komisarzy na San Domingo, polecając im wykonanie téj uchwały. Komisarze trafili na gwałtowny opór; biali odmówili posłuszeństwa.

Władze na wyspie opierały się zarówno wyswobodzeniu murzynów, jak dopuszczeniu mulatów do równych praw z białemi; obie strony chwyciły za broń — a murzyni tępili białych i cywilizacyę, gdzie tylko mogli. W téj zaciętéj wojnie która srożyła się na San Domingo od Sierpnia 1791 r., odznaczył się wrodzoną przebiegłością, nieokrzesany murzyn Toussaint Louverture. Zdobył sobie szczególny wpływ pomiędzy murzynami, — którzy usprawiedliwiali swoją walkę z władzami na wyspie — posłuszeństwem dla demokratycznego rządu w Paryżu. Toussaint przyswoił sobie na tyle ukształcenia francuzkiego, o ile mu się to wydało potrzebném, a po spustoszeniu miasta Cap François, które w dniu 20 Lipca 1793 r. stało się całkowicie pastwą płomieni, — doznał wielkich względów od komisarzy konwencyi. Pragnął utworzyć wojsko z murzynów, którym biali wyspiarze ciągle wolności odmawiali, bo się pracą czarnych żywili. Chcąc do szeregów swoich ściągnąć murzynów z plantancyj, Toussaint użył powagi deputowanych konwencyi. Najbardziéj pomocnym był mu w tém deputowany Santhonax, który oświadczył że wszyscy murzyni zaciągający się do wojska rzeczypospolitéj francuzkiéj zyskają równe prawa z innemi Francuzami. Toussaint Louverture miał w armii wielkie znaczenie, ale dla formy, dopóki jeszcze miał przeciwko sobie innych murzynów i mulatów, zostawiał w rękach jenerała Lavaux cień naczelnego dowództwa. Jako starszy jenerał w armii, Lavaux, prowadził wojnę z jenerałem murzyńskim François, z Anglikami przywołanemi na pomoc przeciwko murzynom i demokratom paryzkim przez rojalistów mieszkających na wyspie i przeciwko Hiszpanom trzymającym się w swojéj części wyspy. Lavaux nie miał wojsk francuzkich, biali mieszkańcy wyspy nienawidzili go, — musiał więc polegać jedynie na murzynach, u których Toussaint Louverture większą aniżeli on cieszył się powagą. Biali wytępieni zostali do szczętu, a Toussaint Louverture mianowany był przez Lavaux wice-gubernatorem. Konwencya odwołała wprawdzie trzech komisarzy rządowych, — ale dyrektoryat uznał późniéj za stosowne wysłać powtórnie Santhonaxa do Domingo w charakterze komisarza, w celu utrzymania w pewnéj zależności Toussaint Louvertura, który mu wiele zawdzięczał.

Santhonax i Lavaux spostrzegli jednak że wyniesiony przez

nich murzyn, wyzyskawszy wpływ protektorów na swoje cele, odpłacał im się przeniewierstwem. Santhonax wyjednał w Paryżu dla Toussaint Louvertura dyplom dowodzącego na San Domingo jenerała rzeczypospolitéj. Otrzymawszy nominacyę nadającą mu prawną władzę, Toussaint usunął natychmiast obu francuzów z wyspy pod przyzwoitym pozorem: kazał wybrać Santhonaxa i jenerała Lavaux na deputowanych wyspy do rady pięciuset i tak nagląco prosił ich o przyjęcie mandatów, że wybrani zrozumieli ukryty w prośbie rozkaz natychmiastowego opuszczenia wyspy, (w Sierpniu 1797 r.). Po odjeździe jenerała Lavaux i komisarza rządowego Santhonaxa, południowa część wyspy pozostała pod rozkazami Toussaint Louvertura jako głównodowodzącego jenerała rzeczypospolitéj; w części północnéj trzymał się Rigaud na czele wojska złożonego z mulatów; na zachodzie wyspy, Anglicy z wielkim dla siebie uszczerbkiem zajmowali od 18-go Września 1793 r. niektóre porty i kilka punktów ufortyfikowanych. W tém miejscu uważamy za stosowne wykazać, na podstawie zasadniczych danych, jak szkodliwe było dla Anglików trzymanie się w fortecach zajmowanych na San Domingo; przy téj sposobności bowiem czytelnik oceni śmiałość wyprawy Bonapartego przeciwko murzynom, która władcom morza, klęskę tylko i wstyd przyniosła. Z danych zaczerpniętych z komitetu finansowego 1802 i 1806 r. przekonywamy się, że Anglicy wysłali na wyspę 70,000 najemnego wojska różnéj narodowości, które powiększéj części stało się ofiarą klimatu — a naród angielski wyłożyć musiał ośm milionów dwakroć sto tysięcy funtów na zupełnie bezużyteczne przedsięwzięcie.

Ażeby wyparować Anglików z San Domingo, dyrektoryat posłał na wyspę jenerała Hedouville, do którego przyłączyli się Toussaint Louverture z murzynami i Rigaud z mulatami; ale z dwóch tych sprzymierzeńców, tylko Rigaud myślał o uczciwéj pomocy; Toussaint układał plany podstępów i zdrady w któréj był mistrzem wytrawnym. Jawnie sprzymierzywszy się z Hedouvillem w celu działania przeciwko Anglikom, potajemnie prowadził z niemi układy. Korzystając z téj sposobności, Anglicy wydali w Maju r. 1797 Mole St. Nicolas i inne zajmowane przez siebie fortyfikacye Toussaintowi, który ofiarował im korzystne warunki w zamian za oddalenie się z wyspy. Hedouville nie wiele mógł dokazać z czterema tysiącami Francuzów, — opuścił więc wyspę i zdał na Rigauda, który pozostał wierny metropolii, — prowadzenie na czele mulatów wojny z murzynami Toussaint Louvertura. Toussaint tymczasem przekonywał listownie dyrektoryat że wypełnia najgorliwiéj swoje obowiązki względem rzeczypospolitéj, a jednocześnie gorzko wyrzekał na Hedouvilla. Rigaud nie mógł długo opierać się przewadze murzynów, ale bronił każdéj piędzi ziemi i ustąpił wtedy dopiero, kiedy Francya nie tylko że go nie poparła ale widocznie opuściła. W końcu roku 1799 Toussaint Louverture podbił już pod swoją władzę mulatów i murzynów; ale Rigaud trzymał się jeszcze w jednym okręgu (aux Cayes). Gdy i tam nie doczekał się poparcia z Francyi, udał się sam do Paryża, ale znalazł rząd niezbyt skłonnym do wystąpienia przeciwko Toussaintowi, który zawsze głosił się sługą rzeczypospolitéj. Rigaud powrócił na wyspę dopiero z wyprawą Bonapartego; towarzysz jego Pétion, który z nim jeździł do Paryża i powrócił na Domingo, stał się późniéj panem wyspy.

W roku 1800 Bonaparte miał zbyt wiele do czynienia w Europie, ażeby mógł występować przeciwko uroszczeniom Toussainta Louvertura do stanowiska wielkorządcy na wyspie; zatwierdził go raczéj na tém miejscu, — ale nie miał bynajmniéj zamiaru wydać mu w ręce części wyspy ustąpionéj Francyi przez Hiszpanią w myśl traktatu bazylejskiego; wysłał w tym celu komisarzy cywilnych; ale komendant pośpieszył z wojskiem, a Hiszpanie, mimo wszelkie protestacye komisarzy wysłanych przez pierwszego konsula, zmuszeni byli uznać murzyna jako naczelnego komisarza rządu francuzkiego i wydać mu w końcu Lutego 1801 r. fortece w których się dotychczas trzymali. Od tego czasu Toussaint, który nie uczył się ani pisać ani czytać i większą część życia był niewolnikiem, zaczął grać na San Domingo rolę, którą Bonaparte we Francyi odgrywał. On również tak zręcznie posiłkował się sofistami francuzkiemi, że nader łatwo możnaby go przedstawić jako wielkiego człowieka. Robimy tę uwagę w celu wykazania jak trudny jest sąd o politycznéj a przedewszystkiém o każdéj zewnętrznéj wielkości. O wielkości moralnéj i o następstwach głośno wysławianych urządzeń wprowadzonych przez panujących, może sądzić każdy kto się nie powoduje żadną sofistyką. Ku wielkiemu oburzeniu Bonapartego, murzyn naśladował każdy krok rozgłośnego bohatéra, o którym wyczytał w gazetach, wpadając nawet często w śmieszność; niemniéj jednak urządził na wyspie administracyą, która byłaby jéj przywróciła dawny dobrobyt, gdy-

by dłużéj potrwała (68). Wyznaczył również na wzór Bonapartego komissyą do wypracowania konstytucyi, kazał konstytucyą przedstawić do przyjęcia, a nawet posunął się o krok daléj. Uczynił to, co Bonaparte wtedy zaledwie zamyślał uczynić; — a później dopiero dokonał.

Toussaint Louverture nie poprzestał na tém, że pod tytułem namiestnika stał się najwyższą władzą na wyspie; wymógł nadto upoważnienie do mianowania swego następcy. To rozdrażniło pierwszego konsula podwójnie: najprzód dla tego że go murzyn odgadł i uprzedził — a powtóre, że Toussaint ostrzeżony przez Anglików ażeby miał się na baczności względem Bonapartego i Talleyranda, oświadczył swoim murzynom, że dopóty tylko mogą polegać na słowie i piśmiennych dokumentach Francuzów, dopóki mają broń w ręku (69). Kolonia zakwitła na nowo pod rządami Toussaina; ale Bonaparte tém silniéj rozdrażniony był na swego czarnego sobowtóra, że na posiadaniu Luzyany którą wydarł był Hiszpanom, budował wtedy olbrzymie plany zmierzające do rzucenia

---

(68) Przytaczamy sąd Francuza, o zasługach administracyjnych Louvertura: „Déployant une prodigieuse activité, des talens extraordinaires, il s'occupa aussitôt à rappeler sur tous les points la securité et l'abondance. Il relèva les ateliers, ètablit le système des finances dont le résultat lui donna en peu d'années des revenus considérables. Ouvrant les ports il ramena le commerce sur des rivages désolés par le carnage et l'incendie, il accrut ses ressources par des droits fixés suivant des tarifs judicieusement combinés. Il s'entoura de nombreux bataillons, qu'il tenoit sous une discipline des plus rigoureuses. Il gouverna aussi dans les affaires civiles avec une extrême sévérité, mais rendant justice à tous sans distinction de couleurs ou de partie, sans rechercher le passé ni se venger de ses ennemis, il lui suffit de les assujettir et de les faire trembler.

A son tour il s'intimida en jetant les yeux sur la France. Il redouta le courroux du premier consul, qui ne daigna répondre à ses lettres, et qui dans les journaux le fait représenter en rebellion ouverte, qui n'envoie pas des commissaires civiles, qui le laisse lui—même sans instructions, et néglige ses vives instances pour en obtenir le retour des anciens colons, l'envoi des anciens blancs versés dans l'administration avec de bons artistes pour faire promptement recouvrer à Saint Domingue ses richesses et la prépondérance.

(69) Oto jego słowa: „Nous sommes libres aujourd'hui parceque nous sommes les plus forts; mais le premier consul maintient l'esclavage à la Martinique et à l'ile Bourbon, nous aussi, nous serons esclaves, s'il devient le plus fort.“

podstaw potęgi Francyi w Indyach zachodnich. Namiestnik, a właściwie nieograniczony władca na San Domingo mianował zastępcą swoim w zachodniéj części wyspy strasznego Dessalines, który późniéj popełniał przerażające okrucieństwa, i poprzednio również się srożył; w północnéj części rządził Christoph wyróżniający się uczciwością między wszystkimi murzynami. Po przywróceniu porządku, Toussaint pozwolił białym powrócić, wydzierżawił plantacye nieobecnych, ułagodził zawiść mulatów i utrzymywał dzikich murzynów w surowéj karności. Ażeby położyć tamę lenistwu murzynów, na wielkich plantacyach wprowadził system przywiązujący murzyna do ziemi, i nałożył na całe gminy obowiązek uprawiania gruntu. Mieszkańcy danéj miejscowości, dzielili się w tym celu na klasy; każda z tych klas otrzymywała z czwartéj części produkcyi gruntu, należnéj tym którzy go uprawiali, udział zastosowany do pracy wyłożonéj przy uprawie. Wyznaczenie udziałów i podział na klasy, dokonywali sami murzyni pod nadzorem komisarzy rolnych (inspecteurs de culture). Nie mamy zamiaru wdawać się w szczegółowy opis stanu rzeczy na wyspie pod rządami Toussaint Louvertura; pragnęlibyśmy tylko wyjaśnić dla czego późniéj utrzymywano z pewną słusznością, że najprzód demokratyczni władcy Francyi popchnęli wyspę w przepaść przedwczesném ogłoszeniem swobody murzynów; i że późniéj wskrzesiciele instytucyj monarchicznych i arystokratycznych, groźbą niewolnictwa uczynili wyspę powtórnie widownią niesłychanych okrucieństw.

Zostawszy pierwszym konsulem, Bonaparte posłał na San Domingo pułkownika Vincent z proklamacyą, w któréj oznajmiał o objęciu rządów; ten sam pułkownik Vincent, którego Taussaint Louverture zatrzymał przy sobie, posłany był napowrót po upływie ośmnastu miesięcy z konstytucyą nadaną przez wielkorządcę wyspy. Konstytucya wzbudziła w pierwszym konsulu gniéw gwałtowny; okazywał on niechęć pułkownikowi Vincent, który znając stan rzeczy na San Domingo doradzał ostrożność. Pułkownik nie powrócił wprawdzie na wyspę, jak sobie tego życzył, ale nie był téż wygnanym, jak utrzymują nieprzyjaciele Bonapartego, lecz otrzymał zaszczytne stanowisko na wyspie Elbie. Chcąc sobie zdać sprawę z téj okoliczności, trzeba wiedziéć, że w kwestyi postanowionéj już wyprawy na San Domingo, Napoleon szedł za radami rojalistów, którzy potracili swoje majątki na San Domingo i że instrukcye dla jenerała, który miał na nowo podbić wyspę,

pisał Barbé Marbois, znający jako jéj dawny intendent, tylko stare urządzenia. W takich warunkach osobistość pułkownika Vincent nie mogła być dogodną, a jego przyjaźń dla Toussaint Louvertura musiała wydać się podejrzaną.

Wiadomość o nowo-powstałém niezależném państwie murzyńskiém przywiózł pułkownik do Paryża niebawem po zawarciu preliminaryów z Anglią (14-go Października 1801 r.), morze stało dla Francuzów otworem, a pierwszy konsul nie omieszkał przygotować publiczności we właściwy sobie sposób do wyprawy na San Domingo. Sposób ten polegał na tém, że Bonaparte obrzucał obelgami pisanémi po dziennikach na jego rozkaz lub nawet po jego dyktowaniu, wszystkich nieprzyjaciół począwszy od cesarzów i królów, aż do pani Staël, która w księdze jeremiad nad swojém wygnaniem z Paryża i ze świata salonów, więcéj mu za to niż za ważniejsze rzeczy złorzeczyła. W takichto artykułach gazeciarskich, Toussaint który bynajmniéj nie wypowiedział posłuszeństwa i którego Bonaparte sam poprzednio uznał, wystawiony jest jako buntownik. Kłamstwo przytém powtarza się za kłamstwem. Raz mowa jest o niezgodach na San Domingo; drugi raz znowu, San Domingo w sposób widocznie potwarczy, nazwany jest drugim Algierem—a tymczasem przygotowania do wojny postępowały ciągle. Wyprawa pociągała zresztą za sobą niezmierne koszta. Wszyscy historycy francuzcy niewyczerpani są w pochwałach wyprawy Bonapartego przedsięwziętéj w celu powtórnego podbicia San Domingo. Anglicy zdawali się już wtedy przewidywać jéj rezultat, i bynajmniéj przeszkadzać jéj nie myśleli.

Urzędowym celem wyprawy miało być powrócenie Francyi kolonii, licznym Francuzom znakomitych bogactw, które im wydarto, miastom nadmorskim leżącym na południowo-zachodniém wybrzeżu Francyi — handlu i dobrobytu. Dla tegoto Francya wysyłała swoją marynarkę i znaczną część sił lądowych przeciwko państwu murzyńskiemu, które mogło być niebezpieczném nawet dla Anglii i Ameryki północnéj. Uzbrojenie odbywało się częścią w portach francuzkich, jako to: w Breście, Lorient, Rochefort, Toulon, częścią dokonywało się za pośrednictwem Hiszpanów w Kadyksie i Holendrów w niektórych portach holenderskich. Przygotowania, jak wszystko co Bonaparte przedsiębrał były tego rodzaju, że o oporze nie można było myśléć. Ale Bonaparte nie uwzględnił tego że ma do czynienia nie z ludźmi przez cywilizacyą na duszy i na ciele osłabionémi, ale z dzikiemi hordami w stanie natury (70). Na statki wsiąść miało dwadzieścia dwa tysiące wyborowego i w boju wyćwiczonego wojska. Mniemanie jakoby pierwszy konsul chciał się tym sposobem pozbyć wszystkich tych, którzy służyli pod Moreau uważamy za potwarz wymierzoną przeciwko Bonapartemu. Nie ulega wątpliwości, że wojsko należące do wyprawy rekrutowane było przeważnie z szeregów armii reńskiéj; ale sam ten fakt nie upoważnia do tak ciężkiego zarzutu. Bonaparte był uprzejmy i dobroduszny, dopóki tylko cele jakie sobie zakładał, nie wymagały okrucieństwa i wiarołomstwa.—Potępiano go znów słusznie za to, że wtedy równie jak późniéj, hołdując i pod tym względem staremu systematowi, rozdawał swoim stronnikom miejsca, które należały się zasłudze. Na czele całéj wyprawy stanął Leclerc szwagier Bonapartego, według świadectwa przyjaciół i nieprzyjaciół pierwszego konsula, nie będący na wysokości tego trudnego zadania. Z rozkazu Bonapartego, który mu zaszczyt przynosi, zmuszona była towarzyszyć Leclercowi żona jego, rodzona siostra Napoleona (późniejsza księżna Borghese), zamiłowana w życiu paryzkiém, a postępowaniem swojém dająca powód do gorszących pogłosek.

Przy pierwszém zaraz wylądowaniu 11,000 wojska stanowiących połowę armii, przekonali się Francuzi z jakim nieprzyjacielem mają do czynienia, i jakie podboje czekają ich na San Domingo. Capstadt uważany był za stolicę i ozdobę Antyllów i po spaleniu w 1793 r. na nowo został odbudowany. Christoph widząc że nie może miasta obronić przeciw Francuzom, kazał je podpalić. Francuzi wszedłszy do zdobytego miasta (w Kwietniu 1802 r.) znaleźli tylko stosy zgliszczów. W miarę jak Francuzi posuwali się naprzód w następnym tygodniu, Toussaint Louver-

(70) Flota składała się z 35 wielkich statków wojennych i 21 fregat. Jeden statek o 120 działach i 9 o 74 pochodziły z Brestu: jeden o 74 działach, jeden o 44 i dwa mniejsze—z Lorient. Jeden o 80 działach, jeden o 74, cztery o 24, dwa o 36, dwa o 26 — z Rochefort. Późniéj jeszcze trzy o 74 z Brestu, cztery o 44 z Hawru, oprócz siedmiu statków holenderskich, między którémi było trzy o 74 działach. Kadyks dostarczył najprzód jeden okręt o 80 działach, cztery o 74, jeden o 40, pięć o 36 i siedm mniejszych; późniéj trzy o 74 i trzy fregaty. Z Tulonu było cztery statki o 74 działach, jedna fregata i dwa mniejsze.

ture i podwładni mu dowódzcy spełniali swoją straszną groźbę: że mordem i pożogą zamienią całą wyspę na pustynię. Tym sposobem jeszcze przed przybyciem drugiego oddziału wyprawy, to jest floty z Kadyksu i Tulonu, najświetniéj kwitnąca część plantacyi na wyspie poszła w niwecz—oszczędzono tylko Port-au-Prince. Wiele jednakże okoliczności odwodziło Toussaint Louvertura od przedłużania walki, a szwagier Bonapartego Leclerc dowodzący całą wyprawą, pragnął również ocalić część wyspy od spustoszenia.

Warunki jakie Leclerc ofiarował dowódzcom murzynów, zwolna nęcić ich zaczęły; oddziały murzyńskie na stopę wojskową zorganizowane, opuszczały Toussaint Louvertura i walczyły przeciwko niemu w szeregach francuzkich. Na czele ich znajdowali się najznakomitsi jenerałowie murzyńscy, a z pomiędzy nich Maurepas pierwszy wstąpił do służby francuzkiéj ze swoim wyćwiczonym oddziałem. Za jego przykładem poszli Dessalines i Christoph, którym nadano znaczne stopnie w armii francuzkiéj. Wódz naczelny uląkł się nareszcie zupełnego odosobnienia i rozpoczął układy. Oświadczył że złoży swoję godność; odrzucił wszelkie korzyści proponowane mu przez Leclerca i postanowiwszy usunąć się zupełnie od spraw publicznych, żądał jedynie ażeby mu pozwolono udać się do swego majątku Emery i pędzić tam spokojne życie. Jako osobistość prywatna, pozostał zawsze bożyszczem murzynów i utrzymywał z niemi rozgałęzione stosunki. Te właśnie stosunki podały go wkrótce w podejrzenie; a Leclerc dozwoliwszy 8-go Maja 1802 r. wyjechać do własnych dóbr człowiekowi, który w sprawie murzynów i uprawy ziemi na wyspie, wielkie położył zasługi,—obraził go następnie swoją nieufnością. Obraza polegała na tém, że Leclerc polecił jenerałom Thouvenot i Brunet, dowodzącym wojskami w okolicach majątku Toussaint Louvertura, rozciągnąć nad nim uwłaczający nadzór policyjny.

Sądząc że jest już panem wyspy, Leclerc zaczął postępować według zasad dawnego rządu, wprowadzonych wszędzie na nowo przez Bonapartego i bronionych przez osobistości, które z tego powodu uchodzić mogą za właściwych promotorów całéj wyprawy i za autorów instrukcyi udzielanych wodzowi naczelnemu. Żona Bonapartego związana była węzłami blizkiego pokrewieństwa z niektóremi kreolami, którzy w skutek powstania murzynów na San Domingo, w całości lub w znacznéj części utracili tam swoje mienie, a Bonaparte wybierał swoich doradców przeważnie z daw-

néj hierarchi administracyjnéj, co miało wielki wpływ na wynik wyprawy przedsięwziętéj przeciwko wyspie San Domingo. Instrukcye pisał Barbé Marbois, były markiz i intendent królewski San Dominga, człowiek z innych względów zdolny i uczciwy i słusznie przez Bonapartego ceniony, ale jako intendent na San Domingo za czasów niewolnictwa, mający błędne wyobrażenie o tamtejszych stosunkach. Protektor i przyjaciel staréj szlachty plantatorskiéj, Rochambeau był starszym dowódzcą, po Leclercu, a po śmierci Leclerca chciał według dawnych zwyczajów postępować z mulatami i z murzynami jak z rasą o wiele niżéj od białych pod względem człowieczeństwa stojącą.

Leclerc zaczął już drażnić murzynów; ale straciwszy pod działaniem klimatu i straszliwéj żółtéj febry większą część swéj armii w ciągu kilku tygodni, przekonał się że niepodobna polegać na zdradliwym, wiarołomnym charakterze dzikich Afrykanów, i zatrwożył się spostrzegłszy ścisłe stosunki czarnych dowódzców z Toussaint Louverturem. Postanowił więc uprzedzić ogólne powstanie wydalając z wyspy Toussaint Louvertura—ale wykonał to w sposób wiarołomny, który zaledwie w Turcyi usprawiedliwićby można. Toussaint kapitulował 8-go Maja 1802 r.; jeden z jenerałów francuzkich zwabił go do siebie 8-go Czerwca, kazał go schwytać i posadzić na okręt. Podobne postępowanie tém bardziéj było oburzające, że Leclerc ogłosił nie przytaczając żadnego dowodu, jakoby Toussaint chciał wywołać powstanie, a Bonaparte obszedł się z nim tak, jak gdyby zarzut sądownie był dowiedziony. Toussaint został najprzód osadzony w więzieniu Temple w Paryżu, następnie więziono go w forcie Joux położonym wśród zimnych dzikich Alp w byłéj prowincyi Franche-Comté — nareszcie przewieziono do Besançon, gdzie umarł w Kwietniu 1803 r.

Takie wiarołomstwo pociągnęło za sobą niebawem następstwa, jakie zwykle miewa złamanie słowa. Zagnieździła się nieufność, choć pierwsze jéj objawy nie wielką miały doniosłość. Gdy nareszcie doszła do San Domingo wiadomość o tém co się stało na Gwadalupie, murzyni powstali na wszystkich punktach. Jenerał Richepanse przeprowadził środkami wojskowemi na Martynice i Gwadalupie instrukcye, które i Leclerc otrzymał i powiodło mu się zupełnie; to wzburzyło murzynów na San Domingo i dało im zupełnie usprawiedliwiony pozór do powstania. Richepanse obiecał równie wyraźnie jak Leclerc, pozostawić wszystko

w takim stanie jaki zastał; mimo to nietylko wprowadził napowrót niewolnictwo z całą jego srogością, ale przywrócił wszystkie dawne granice między białémi i mulatami. — Opowiadanie Bignon'a (II. p. 427—28) o wiarołomstwie Richepansa i o uwięzieniu Toussaint Louvertura może być pouczającém dla dyplomatycznego czytelnika, który pragnie dowiedzićć się jakim sposobem niesprawiedliwość zamienia się na prawo. Jenerałowie murzyńscy w armii francuzkiéj pozostali w służbie aż do lata, kiedy choroba wdarła się w szeregi francuzkie. Następnie w Październiku Clervaux ze swojém wojskiem murzyńskiém dał hasło do powstania,—a za jego przykładem poszli Christoph, Dessalines i Paweł Louverture. Leclerc sam zachorował na żółtą febrę, która dziesiątkowała jego szeregi; Francuzi wszędzie byli zdradzani, opuszczani, napastowani aż do chwili kiedy Leclerc cofnął się zupełnie do Capstadt, gdzie umarł 2-go Listopada.

Dowództwo po nim objął Rochambeau, którego przesądy, węzły krwi, otoczenie i instrukcye łączyły z dawnémi stosunkami, i chciał przemocą przeprowadzić to, co jedynie łagodnością osiągnąćby się dało. Nie dokazał więc nic, jakkolwiek nie brakowało mu zupełnie przymiotów wojskowych. Przysłano mu posiłki z Francyi, do prowadzenia wojny, któréj pojedyńcze epizody i zmienne losy nie wchodzą w zakres téj książki; walka zręcznie zresztą prowadzona pomnożyła tylko straty jakie Francya od początku wyprawy ponosiła. Sławy Francya mniéj jeszcze pozyskała jak korzyści; zarzucano bowiem zarówno jenerałowi Leclerc jak następcy jego Rochambeau nieprzezorność i błędy trudne do usprawiedliwienia. Charakter obu powinien był powstrzymać pierwszego konsula od posłania ich w odległe strony jako swoich namiestników. Leclerc syn kupca z Pontoise wraz z otaczającą go kliką kreolską popełniali występne nadużycia wszelkiego rodzaju, gromadzili skarby i chełpili się okazałością i przepychem właściwym dorobkowiczom, którzy chcą dobić się znaczenia, szczególniéj jeżeli brak im rzeczywistych zasług. Rochambeau chcąc wszystko wymódz przemocą, dopuszczał się okrucieństw, w obec których wzdryga się natura ludzka: z rozkazu jego tysiące murzynów poniosło śmierć męczeńską. Kiedy wojna między Francyą i Anglią wybuchła na nowo—nie mógł się daléj utrzymać, bo murzyni na lądzie pod dowództwem Dessalines'a, na morzu flota angielska wysłana do Indyi zachodnich pod rozkazami lorda Hood zamknęła go w Capstadt. W końcu Listopada 1803 r. przyprowadzony do ostateczności, poddał się Anglikom ażeby nie wpaść w ręce murzynom. Anglicy posadzili na okręty resztę jego armii, w zamian za wydanie wszystkich statków w porcie stojących (71).

Od Grudnia 1803 r. na San Domingo istniało państwo murzyńskie, które przetrwało aż do naszych czasów; dzieje jego nie należą do téj książki. Wyspa powróciła jak wiadomo od tego czasu do swéj pierwotnéj nazwy: Haiti.

---

(71) Wyliczenie, cokolwiek może przesadzone (nie dochodziliśmy tego) ale prawdziwe w ogólnych danych, wykaże jak wiele hołdownicy Bonapartego mają do przebaczenia swemu bożyszczu, i co zyskuje ludzkość, kiedy tak zwani wielcy ludzie (Bóg tylko jeden jest Wielki, mówi Turek) olbrzymie przedsiębiorą dzieła. Wyprawa na San Domingo kosztowała Francyą, w ciągu dwóch lat nie licząc okrętów, czterdzieści tysięcy wojska lądowego, około dwunastu tysięcy marynarzy na statkach wojennych i kupieckich. Większa część urzędników cywilnych i wojskowych posłanych na wyspę wyginęła, a przeszło trzy tysiące plantatorów, którzy pod Toussainem żyli swobodnie, — pomarli nędzną śmiercią. Nie bierzemy już w rachunek wytępionych murzynów.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Europa do pokoju Presburskiego.

§ 1.

Rozszerzenie wpływu Francyi na państwa niemieckie i włoskie. Przekształcenie Francyi.

A. Podział krajów niemieckich. Rossya.

Pokój z Anglią, wpływ w Bawaryi pozyskany przez Napoleonapo śmierci Karola Teodora, dążenie księcia Wirtemberskiego do uciskania sejmu i szlachty i do stania się despotycznym panem swego kraju, niefortunna polityka bojaźliwego i ograniczonego króla pruskiego, — ułatwiły pierwszemu konsulowi zniszczenie wpływu Austryi w Niemczech, w razie gdyby mógł porozumiéć się z Rossyą. Prawdziwém téż arcydziełem dyplomatycznéj sztuki konsulatu, było wciągnięcie na krótki czas Rossyi do polityki francuzkiéj.

Bonaparte dokładał wszystkich sił ażeby odwieść cesarza Aleksandra od zawarcia z Anglią traktatu 17-go Czerwca 1801 r., który wydawał na pastwę samowoli Anglii, państwa Skandynawskie, i do którego po odsunięciu Pahlena, skłonili Aleksandra, Panin jako minister spraw zagranicznych i Zubow. Chcąc przeciwdziałać intrygom lorda S-t Helensa w Petersburgu, pierwszy konsul wysłał tam swojego jenerał-adjutanta i ulubieńca, Duroca.

Syn notaryusza lotaryńskiego, Duroc był jakby stworzony na posła do rossyjskiego lub pruskiego dworu. Uczciwy, ale surowy i zimny, wyćwiczony w formach dawnych czasów, jako dyplomata z najstarszéj i najlepszéj rodziny, był zawsze przyjemnym gościem dla króla pruskiego, a cesarz Aleksander równie przyjaźnie go przyjmował. Mówiono nawet wtedy, że cesarz z przyjaźni dla Duroca wybrał do oddalenia od spraw zagranicznych Panina, którego sympatye dla Anglii powszechnie były znane, taką chwilę kiedy poseł pierwszego konsula był w Petersburgu. Miejsce Panina zajął hrabia Koczubej, najstarszy towarzysz lat młodzieńczych Aleksandra, światły współwyznawca jego dążeń liberalnych. Koczubej wysłał do Paryża Markowa w celu zawarcia traktatu, którego Kołyczew nie przeprowadził ani za czasów Pawła ani późniéj.

Kołyczew rozdrażniony był postępowaniem Bonapartego z Neapolem, któremu obiecany był pokój jakoby przez wzgląd na Pawła, a który jednakże przymuszony był oddać Francuzom swoje porty i fortece i utrzymywać załogę francuzką. Rozdrażniony prócz tego tém, że królowi sardyńskiemu nie pozwolono wrócić do Turynu, minister rossyjski doręczył w Paryżu 26-go Kwietnia 1801 r. notę zawierającą rodzaj groźby. Nota rozgniewała i dotknęła pierwszego konsula. Następnie przemiana rządu w Rossyi przerwała przyjazne stosunki, a w czasie ministeryum Panina układy rozchwiały się i rozpoczęły na nowo dopiero we Wrześniu za Koczubeja. W nocie z 26-go Kwietnia Kołyczew żądał bezwarunkowo wypełnienia dwóch jawnych i trzech tajemnych przyrzeczeń uczynionych przez pierwszego konsula cesarzowi Pawłowi, twierdząc że to było nieodzowném do zawarcia traktatu, który jeszcze nie został spisany pomimo przyjazne stosunki między Rossyą i Francyą. Obietnice dane jawnie tyczyły się Sardynii i Neapolu; treści tajemnych przyrzeczeń, można się tylko domyślać, ale odgadnąć je łatwo, nie narażając się na niebezpieczeństwo pobłądzenia. Paweł domagał się ażeby wielki książe toskański otrzymał wynagrodzenie nie w Niemczech lecz we Włoszech, ażeby papież miał przywróconą władzę świecką i żeby sprawa wynagrodzeń w Niemczech roztrzygana była za zgodą Francyi i Rossyi. Bonaparte przyrzekł to wszystko potajemnie. Ale po traktacie Lunewilskim, sprawa wynagrodzeń w Niemczech oddana została bezwarunkowo cesarzowi, sejmowi i deputacyi Rzeszy, — czyli w gruncie rzeczy samowoli Talleyranda. Od czasu podania

grożącéj noty Kołyczewa, zmieniło się wiele rzeczy. Markow miał do zmienienia tylko punkt tyczący Niemiec — co w Paryżu nie napotykało żadnych trudności. Układy o Sardynię i Neapol nie były łatwe — a traktat który późniéj zawarto, nic téż stanowczego w tym przedmiocie nie orzekał. Papieżowi oddawna prawa jego przywrócono, wielki książe toskański miał wyznaczony Salzburg i Berchtesgaden; nawet sprawa Neapolu łatwo mogła być usunięta po zawarciu z Anglią pokoju, który już we Wrześniu był przedmiotem rokowań; pozostawał więc tylko punkt ściągający się do Piemontu.

Ten właśnie punkt na który Rossya silny kładła nacisk, był szczególniéj trudny do załatwienia,—Bonaparte bowiem przedsięwziął kroki dowodzące że Piemontu niema zamiaru wrócić. Za życia Pawła, pierwszy konsul rządził tym krajem przez namiestnika, jak gdyby istniało jeszcze prawdopodobieństwo że król do swoich praw powróci; ale począwszy od 19-go Kwietnia, Piemont dodany został do Francyi jako jedna z dywizyi wojskowych i podzielony na sześć departamentów, w których późniéj Abdallah Menou panował jak sułtan, wtedy nawet kiedy nastąpiło zupełne ich wcielenie do Francyi (we Wrześniu 1802 r.). Wszystko to mogło być uważane jako fakt dawno spełniony, i jako następstwo traktatu Rossyi z Anglią o prawach państw neutralnych na morzu; Markow sądził zatém że wypada mu ograniczyć się na żądaniu wynagrodzenia dla króla sardyńskiego.

Niebawem po zawarciu preliminaryów między Anglią i Francyą, Rossya zawarła również tak długo odkładane przymierze pokojowe z Francyą; a w trzy dni późniéj (11-go Października 1801 r.) tajemną umowę tyczącą uczestnictwa Rossyi w rozdziale niemieckich dotychczasowo duchownych terrytoryów. Podajemy poniżéj w przypisku główne punkta téj umowy, która uważana być może za arcydzieło polityki francuzkiéj i sztuki dyplomatycznéj Talleyranda (72). Rozpatrzywszy ją dokładnie, każdy prze-

(72) W samym początku konwencyi powiedziane jest w ogóle, że Francya i Rossya za wspólną zgodą (d'un parfait accord) dokonają razem dzieła wynagrodzeń dla tych panujących niemieckich, którzy potracili swoje posiadłości na lewym brzegu Renu—i że załatwią sprawy włoskie. Pierwszy konsul zobowiązał się (art. 4 i 5) wycofać swoje wojska z Neapolu i oczyścić terytoryum neapolitańskie skoro tylko armia jego powróci z Egiptu. Art. 6 stanowił że Francya i Rossya ze wspólną zgodą (de gré à gré) rozstrzygną sprawę (les interets) króla sardyńskiego—i że (według brzmienia zdradziecko dwuznacznego dodatku) „y auraient tous les égards compatibles avec l'état actuel des choses." W artykułach 7 i 8 Rossya i Francya przyrzekają przy rozdzielaniu wynagrodzeń mieć szczególny wzgląd na Bawaryę i Wirtemberg. Oddzielną konwencyą zawartą w tymże samym dniu obiecane było to samo Badenowi. W art. 9 oba mocarstwa poręczały niezawisłość rzeczypospolitéj siedmiu wysep, z wyraźnem zastrzeżeniem że nadal żadne wojska cudzoziemskie nie będą na tych wyspach konsystować. Art. 11 dziwnie brzmi w stosunku do wszystkich mocarstw europejskich. Opiewa on że Rossya i Francya wspólnie dążyć będą do przywrócenia pokoju, do utrwalenia równowagi we wszystkich częściach świata i do zabezpieczenia wolności morza. W oddzielnym dokumencie Rossya zobowiązuje się znowu uznać wszelkie rozporządzenia Bonapartego we Włoszech. Powiedziano tam wyraźnie, że żaden z artykułów traktatu nie może w niczém zmienić stanu rzeczy wynikłego we Włoszech w skutek traktatów zawartych w Tolentino, Lunevillu i Florencyi.

kona się że umowa oddawała właściwie Prusy pod opiekę Rossyi i Francyi, że jednak w gruncie rzeczy Rossya została oszukaną. Wiemy dokładnie jakim sposobem cała rodzina Napoleona, Talleyrand i jego kreatury i każdy kto miał jakiekolwiek stosunki z Paryżem frymarczył niemiecką ziemią i ludźmi. Thiers rozwodzi się nad tém z wielkiém upodobaniem w jednym z rozdziałów swojéj książki*). Jeden tylko ustęp który w przypisku przytaczamy zaświadczy jak na takie rzeczy zapatrują się Francuzi (73).

Samolubstwo, chytrość skierowana ku własnym korzyściom, właściwa najgrubszym naturom i przykład silniejszych, czyniły wtedy z każdego Niemca, który miał cokolwiek do stracenia lub spodziewał się coś zyskać, dobrego dyplomatę. Zamiast zabiegać w Londynie, Petersburgu, Wiedniu lub Berlinie, wszyscy niebawem zwrócili się ku Paryżowi. Bawarya porozumiała się oddawna z Francyą i nie mogła spodziewać się niczego dobrego od Austryi, która od chwili wstąpienia na tron Karola Teodora, po kilkakroć usiłowała ukrzywdzić jego następcę, obecnie w tym kraju panującego. Baden, Hessen-Kassel, Hessen-Darmstadt i Wirtemberg na wszystko przystawały, byle tylko jedno za drugiém nie pozostać; drobni książęta trwożyli się chciwością, zapobiegli-

*) Est, et ab hoste doceri.

(73) Przytaczamy w oryginale tylko parę wierszy próżnego, lekkomyślnego Francuza (Vol, IV. pag. 67), „Le premier consul s'inquiétait peu du mouvement qu'on ce donnait autour de lui pour attirer la négociation tantôt ici tantôt là. Il savait qu'elle u'aurait lieu qu'à Paris, *parcequ'il le voulait ainsi*, et *que c'étoit mieux de tout point.*

wością i stosunkami silniejszych; wszystkie wolne miasta zagrożone były wcieleniem do księstw i wysłały do Paryża swoich senatorów, którzy płaszczyli się i błagali, to znów pochlebiali i ofiarowali pieniądze. Rycerze niemieccy i Johannici, a nawet chełpiący się ze znakomitego pochodzenia niezależni rycerze Rzeszy, tłumnie wędrowali do Paryża, gdzie książęta i wolne miasta żebrały przez swoich senatorów—a każdy z nich czynił wszystko, znosił wszystko czego tylko zażądał Talleyrand lub inny wpływowy Francuz—każdy myślą uprzedzał wszystko co tylko Francuzom przyjemne być mogło. Wielu książąt przychodziło osobiście; zjawiali się na pokojach pierwszego konsula w St. Cloud, uginając pokornie karku lub płaszcząc się przed Bonapartym, tak że wstyd nam opisywać sceny poniżenia jakiego doznał naród z winy swoich przewódców. Odsyłamy raczéj czytelnika do wyczerpującego opowiadania ex-ministra Thiersa, który rzecz całą opisuje w obcym dla nas języku dyplomatycznym. Nawet ówczesny statuder rzeczypospolitéj siedmiu zjednoczonych prowincyi Niderlandów, przysłał swego syna księcia Oranii, którego pierwszy konsul przyjął z okazałością.

Maksymilian Józef elektor bawarski i jego minister Mongelas byli już wtedy i zostali do końca pod wpływem francuzkim, co, niestety, tym tylko sposobem usprawiedliwić możemy, że nawet cesarz niemiecki, król pruski i wszyscy nowi elektorowie kreowani około 1803 r., poświęcali interesa Niemiec, ile razy tym sposobem korzyść jakąś osiągnąć ztąd mogli. To téż Talleyrand przyrzekł wtedy elektorowi bawarskiemu, który zawarł oddzielny traktat wbrew przeciwny narodowym interesom niemieckim—że Francya wszystkich starań dołoży ażeby pozyskać dla elektora bawarskiego w najkorzystniejszych dla niego terrytoryach, kompensaty, któreby go wynagrodziły za wszelkie możliwe straty.

Król pruski pragnął również rozszerzyć swój kraj kosztem Niemiec, chciał zgnieść wolne miasta (jak utrzymywał dla ich dobra), pragnął dostać dla swego kuzyna jakie znaczne księstwo, i dla tego rad słuchał podszeptów kliki z czasów hrabiny Lichtenau (Haugwitza, Lombarda, Lucchessiniego, a późniéj i Beyma). Zgodnie z rządami polityki panującéj za czasów hrabiny Lichtenau, doradcy owi nakłonili króla pruskiego do uznania wszelkich uzurpacyj Bonapartego — co mu dozwoliło również słabszych uciskać. Król usłuchał rad i namówił najprzód statudera do

uznania cienia rzeczypospolitéj Batawskiéj, czyli innemi słowy, skłonił go do zgodzenia się na zupełną zależność Holandyi od Francyi. Następnie uznał sam nietylko nową rzeczpospolitę włoską, ale i królestwo Etruryi—i pośrednio wcielenie Piemontu do Francyi. Bonaparte mówił wprawdzie że rozciągając opiekę nad Badenem, Wirtembergiem i Bawaryą, nadto dozwalając ażeby Meklemburg i Oldenburg korzystały z pewnych ustępstw—ma jedynie na względzie wstawienie się Rossyi; ale każdy widział jasno że pierwszy konsul chciał je oderwać od Austryi i sprzymierzyć z Francyą. Poseł rossyjski utrzymywał wtedy swego monarchę w złudzeniu, że słowo jego ambasadora, ma istotne w Regensburgu znaczenie; tymczasem znaczenie to o tyle było prawdziwém, o ile zgadzało się z rozkazami Bonapartego.

Sprawa wynagrodzeń oddana została sejmowi regensburskiemu, wiedziano bowiem że wszystko tam ciągnąć się będzie do nieskończoności. Gdy więc publicyści niemieccy pisali i dyktowali, Francya zyskiwała na czasie i porozumiewała się z Rossyą co do korzyści, jakie miały być zabezpieczone protegowanym obu mocarstw. Kiedy porozumienie przyszło do skutku, z sejmem załatwiono się jednym despotycznym rozkazem. Chwycono się jednak tego środka dopiero po wyczerpaniu wszystkich intryg i fortelów dyplomatycznych, które uznawane są przez historyków francuzkich za uwieńczenie dyplomacyi Talleyranda, tyle cenionéj przez Bonapartego. Według naszego zdania, owa kampania dyplomatyczna, którą tak szczegółowo opisują: Thiers, Bignon, a nawet szanowny Thibaudeau nie była bynajmniéj zaszczytną dla największego męża naszego stulecia, za jakiego chętnie uznajemy pierwszego konsula. Tak wielki dowódzca jak Bonaparte, nie powinien był nigdy służyć pod sztandarem Talleyranda. Opisywane przez Francuzów z takiém upodobaniem podstępy i fortele wydają nam się tém nieszlachetniejszémi, że 1801 r. i w następnych latach wszyscy panujący i wszyscy ministrowie w Europie nie zdolni byli do żadnéj podnioślejszéj myśli, że wszędzie i we wszystkiém niżéj stali od Francuzów, że pozbawieni byli poczucia godności i nie pojmowali nawet na czém właściwie polegała wielkość Bonapartego. Ażeby się w tém utwierdzić, dość przypatrzeć się najprzód Cobenzlowi i całéj kategoryi dyplomatów, którzy wtedy z niezręczną chytrością kierowali sprawami austryackiemi—następnie zaś osobistościom, którym król pruski i cesarz rossyjski powierzali najważniejsze układy w Paryżu. Markow

i markiz Lucchesini wdali się do tego stopnia ze spiskującymi emigrantami, royalistami, z Burbonami i Anglikami, że Bonaparte mógł im słusznie robić wyrzuty. Na posła rossyjskiego Bonaparte wywarł swój gniéw późniéj; z początku zaś korzystając z jego próżności oszukiwał cesarza Aleksandra. Pruskiemu Włochowi napędził pierwszy konsul takiego strachu, że Lucchesini płaszczył się nędznie aby tylko otrzymać przebaczenie, i z trwogi podpisał (jak się późniéj przekonamy), ważny dokument, nie mając do tego wyraźnego pełnomocnictwa.

Rozdanie terytoryów duchownych, świeckim panującym, służyło za podstawę nowéj organizacyi Rzeszy niemieckiéj, na mocy któréj nawet kolegium elektorów odsunęło się prawie zupełnie od Austryi, ulegając po części pruskiemu wpływowi (Hessen), po części francuzkiemu (elektor, arcy-kanclerz, Wirtemberg, Baden, Bawarya). Jeszcze na kongresie rasztackim, Rzesza niemiecka zgodziła się na ustąpienie lewego brzegu Renu i określiła zasadę, że posiadacze ponoszący stratę z powodu rozdziału terytoryów duchownych, otrzymują wynagrodzenia na prawym brzegu Renu. Na takiéj podstawie opierał się pokój Lunevilski, który cesarz zawarł za siebie i za Rzeszę, a który następnie uznany był formalnie przez Rzeszę. Gdy tak Austrya i Francya w Lunevillu wszystko między sobą załatwiały, w Regensburgu, według chwalebnego zwyczaju spierano się od Lutego do Września 1801 r.; publicyści, dyplomaci i komentatorowie prawa rzymskiego, pisali długie memoryały i wciągali je do protokułów rozwodząc się nad kwestyą „w jakiéj formie Rzesza ma udzielić swoje pozwolenie na podział?“ Gdyby nie niecierpliwość Francuzów i Rossyan, panowie Regensburscy byliby jeszcze parę lat rozprawiali przed dojściem do jakiegobądź rezultatu. Nareszcie rozkazano im rzecz całą zakończyć, ale i wtedy jeszcze do uchwały swojéj dodali różne zastrzeżenia. Podział powierzony został komissyi, czyli według barbarzyńsko-kancelaryjnego wyrażania, deputacyi Rzeszy, którą składać miały: Moguncya, Czechy, Brandeburgia, Palatynat Bawarski, mistrzowie i wielcy mistrzowie Zakonu niemieckiego, Wirtemberg i Kassel. Deputacya rozpoczęła zresztą swoją działalność wtedy dopiero, kiedy po upływie dziesięciu miesięcy, książęta pojedyńczo pozałatwiali swoje sprawy z Francyą a Francya wraz z Rossyą postanowiła tamę położyć pisaninie i rozprawom w Regensburgu. Porozumienie tych dwóch mocarstw nastąpiło 4-go Czerwca 1802 r.; w owym téż dniu Markow

podpisał nareszcie traktat, nadający trzem francuzom: Laforestowi, Mathieu i Bacherowi prawo rozkazywania w imieniu Rossyi i Francyi, na konferencyach Regensburskich, któremi téż kierowali z gruntowną znajomością prawa państwowego niemieckiego (Mathieu i Bacher szczególniéj byli znawcami w tym przedmiocie). W myśl tego traktatu zawartego między Rossyą i Francyą, Rossya uznawała wszelkie ustępstwa wyżebrane lub kupione w Paryżu przez władców niemieckich. Nie czekając nawet na zatwierdzenie cesarza rossyjskiego, przedstawiono ten akt sejmowi w sposób nakazujący w Czerwcu 1802 r., jako rozkaz obu mocarstw do właściwego wykonania. Za pomocą nowych intryg zdołano następnie skłonić cesarza rossyjskiego, do zatwierdzenia (16 Czerwca) tego, co już w Czerwcu bez tego zatwierdzenia przedstawione zostało Niemcom jako istotny wyraz jego woli (74). Być może iż cesarz Aleksander, ratyfikując traktat, widocznie pośpiesznie przez Markowa zawarty, czynił to po części przez wzgląd na Prusy; oświadczył jednak wyraźnie, że obstawać musi za wynagrodzeniem Sardynii za Piemont i Oldenburga za cło Elsfletherskie. Gdy traktat przysłany do Petersburga do ratyfikacyi cesarskiéj, nie był jeszcze podpisany, odbywał się właśnie słynny zjazd cesarza z królem pruskim w Memlu, gdzie obaj młodzi monarchowie złączyli się węzłami przyjaźni, która nawet przetrwała i wtedy, kiedy oba gabinety w nieprzyjaznych z sobą pozostawały stosunkach. Nie mamy bynajmiéj zamiaru wykazywać, że sentymentalno-marzycielska przyjaźń dwóch wielkich monarchów naszego czasu przedstawiała się z natury rzeczy śmiesznie, szczególniéj gdy ją otoczono taką wystawnością jak w czasie zjazdu Fryderyka Wilhelma z Aleksandrem, w Czerwcu 1802 r., lub następnie w Listopadzie 1805 r. w Sanssouci. Nie ulega jednak wątpliwości, że koronowani przyjaciele lepiéj byliby uczynili, gdyby uczuć które istotnie żywili jako ludzie z sercem, nie wystawiali na pokaz i gdyby nie pozwalali ich rozgłaszać. Sentymentalny sojusz stał się śmiesznym wtedy dopiéro, gdy doń

(74) Jak nie wiele Prusy troszczyły się wtedy o cesarza i o Rzeszę, jak mało Bonaparte myślał o traktacie zawartym z Rossyą, świadczy wstęp do traktatu podpisanego w Paryżu 23-go Maja przez Lucchesiniego i Beurnonvilla. Brzmi on jak następuje: „S. M. le roi de Prusse et le premier consul — — — pour assurer et maintenir l'état de paix ont jugé convenable de mettre fin à toute incertitude et de fixer les indemnités dues au roi de Prusse et à S. A. S. le prince d'Orange.“

w roku 1803 przyjęty został na wskróś prozaiczny cesarz Franciszek, i kiedy z tego czułego związku urodził się w 1814 roku martwy płód—święte przymierze.

W dniu 3-m Sierpnia wydane zostało nareszcie deputacyi Rzeszy tak zwane pełnomocnictwo cesarstwa; ale Prusy nie czekając na to zajęły zbrojnie Hildesheim i Goslar, Eichsfeld i Erfurt, Paderborn i terytoryum przeznaczone dla księcia Oranii. Bawarya i Wirtemberg chciały pójść za przykładem Prus; Austrya sądziła się również w prawie użyć swoje siły zbrojne i zajęła Passawię dla siebie samej, Salzburg dla wielkiego księcia toskańskiego. Bonaparte rozgniewał się i nie tylko groźbami swojemi powstrzymał Austryę od kroków które nazywał występnemi, ale za pośrednictwem swojego ministra Laforesta, działającego wspólnie z ministrem rossyjskim Klüpfelem przesłał do sejmu notę, w której deputacya Rzeszy rozpoczynająca właśnie w tym dniu (24-go Sierpnia) swoją działalność, traktowana była jak władza zupełnie podrzędna. Bonaparte rozkazywał deputacyi w tonie najostrzejszym, ażeby nie zmieniała ani na jotę rozdziału wynagrodzeń, umówionego między Francyą i Rossyą i podanego w nocie z najmniejszemi szczegółami (75); naznaczony został nawet termin dwumiesięczny, w ciągu którego deputacya obowiązana była całą sprawę zakończyć.

Podówczas właśnie Lucchesini, chcąc pozostać w Paryżu stał się narzędziem Bonapartego, który pogardzał nim z głębi duszy, ale przy jego pomocy i nie uciekając się do pomocy Rossyi, wypędził z Pasawii wojska Rzeszy i trapił cesarza austryackiego wszelkiemi możliwemi ograniczeniami. Lucchesini ośmielił się zawrzeć w początku Września w imieniu króla [pruskiego traktat z pierwszym konsulem, w którym król zobowiązywał się poprzeć groźby Bonapartego w razie gdyby Austrya nie usłuchała jego rozkazów. Lucchesini miał tyle odwagi, że nie czekając odpowiedzi z Berlina, podpisał 6-go Września ten traktat, który pośpiesznie doręczony został gabinetowi wiedeńskiemu. Talleyrand skorzystał z tego po mistrzowsku, ażeby poróżnić z sobą trzy główne państwa niemieckie. Zdołał on przekonać Filipa Cobenzla intrygującego w Paryżu na korzyść cesarza, że w całej sprawie

(75) — — Que la volonté de S. M. l'empereur de Russie et du premier consul étaient qu'il ne fût fait aucun changement aux dispositions convenues entre eux pour les indemnités; que la députation devait en conséquence s'abstenir d'apporter de retards à la conclusion de cette affaire.

jedne tylko Prusy zawiniły, a dla nadania temu cechy prawdopodobieństwa, Francya zapewniła pozornie Austryi wynagrodzenie dając jéj terytoryum, które odebrała Bawaryi z intencyą rozdrażnienia jéj. Austrya otrzymała Trydent i Brixen jako wynagrodzenie za Bryzgowię i Ortenau, a elektor bawarski musiał podzielić się Eichstädtem i Passawią z wielkim księciem toskańskim.

Nie mamy zamiaru ani wyłuszczać po szczególe wynagrodzeń jakie temu lub owemu przypadły, ani téż rozwodzić się nad rozprawami tak zwanego recesu deputacyi Rzeszy, ukończonego nareszcie w dniu 25-ym Lutego 1803 r. Rozprawy toczyły się w sposób zwykły, mogą więc być zajmującemi jedynie dla publicysty dawnéj szkoły; podział ziem niemieckich i zmiany w konstytucyi zostały już po trzech latach zupełnie przekształcone lub zniesione. Bliższych szczegółów szukać należy w książkach, które każdy ma pod ręką (76). O ustroju Rzeszy to tylko wzmiankujemy, że dotychczasowy koadyutor moguncki, który we Wrześniu właśnie został rzeczywistym arcybiskupem, sam jeden utrzymał się ze wszystkich duchownych władców i pozostał członkiem sejmu jako świecki panujący. Z tytułem elektora i arcykanclerza, zatrzymał jako władca Aszafenburga i Regensburga ze 171 mil kwadratowyah i 350,000 poddanych byłego elektorstwa Moguckiego, 24 mile kwadratowe, 82,000 poddanych i miał jak poprzednio milion dochodu. Nie będziemy się nad tém zastanawiać czy osobistość nowego arcykanclerza, Karola von Dalberg,— który jak wiadomo, należał do najgorliwszych wielbicieli Bonapartego — i czy nadzieja znalezienia sprzymierzeńca przeciwko Austryi, przyczyniły się do téj względności pierwszego konsula; to tylko pewna że Karol von Dalberg koadyutor moguncki, stryj ówczesnego posła badeńskiego w Paryżu — miał w Paryżu potężnego przyjaciela. Nowy arcykanclerz, margraf badeński, wielki książe toskański, który otrzymał Salzburg i Berchtesgaden i książe Wirtembergski, zostali elektorami, — a razem z niemi i landgraf heski. W tém nowém kolegium elektorów, Dalberg miał prezydować jako arcykanclerz, — pierwsze zaś miejsce po

(76) Wszystkie te zmiany traktowali dokładniéj i szczegółowiéj Pfister i Heinrich w „Deutscher Geschichte,“ Wachsmuth i Bredow w „Chronik des XIX Jahrhunderts“ (str. 538 część 2-ga) i Haüsser w 2-éj części najnowszéj Historyi Niemiec.

nim zajmował były wielki książe toskański, jako władca Salzburga.

Z pomiędzy innych warunków recesu deputacyi przyjętego uchwałą sejmową z 24-go Marca 1803 r., wspominamy że w radzie książąt obok kurfirsta moguckiego utrzymali się duchowni mistrze zakonu niemieckiego i Joannitów i że z czterdziestu pięciu miast wolnych, sześć tylko ocalało. Cztery miasta przyłączone zostały do Francyi, inne porozdawano władcom niemieckim; tylko Frankfurt, Augsburg, Lubeka, Brema, Hamburg i Norymberga zachowały swoją niezależność. Książe toskański otrzymał oprócz Salzburga i Berchtesgadenu części biskupstw Passawii i Eichstädt, których reszta należała do Bawaryi. Austrya odstąpiła Bryzgowię i Ortenau księciu modeńskiemu, a wzamian za to otrzymała Trydent i Brixen. Bawarya dostała te części biskupstwa würzburskiego, które nie przypadły jako wynagrodzenia Löwensteinowi, Honhenlohe i Leiningen. Otrzymała Bambergię, Freisingen, i Augsburg, ze wszystkiemi przyległemi miastami i prelaturami w Szwabii i Frankonii. Baden który stracił bardzo niewiele otrzymał Palatynat reński, Konstancyę, części biskupstw: bazylejskiego, strasburskiego, spirskiego, dwa okręgi darmstadzkie, kilka miast i opactw, tak że obszar jego dotychczasowego terytoryum podwoił się prawie. Wirtemberg otrzymał wszystkie te sąsiednie miasta Rzeszy i prelatury, których nie uznano za stosowne oddać na wynagrodzenie hrabiom Rzeszy. Paderborn, Hildesheim, Mogucka część Turyngii, część Münsteru, opactwa Hervorden, Quedlinburg, Elten, Essen, Werden i Kappenberg, miasta Mühlhausen, Nordhausen i Goslar, dostały się na łup Prusom. — Części terytoryum Münsterskiego których nie oddano Prusom dostały się Salmowi, Arembergowi, Croy i Loozowi. Okręgi Vechte i Kloppenburg i biskupstwo protestanckie Lubeckie przypadły Oldenburgowi. Hanower odstąpił Wildeshausen Oldenburgowi i otrzymał za to Osnabrück. Darmstadt otrzymał księztwo Westfalii i części terytoryum trewirskiego i kolońskiego leżące na prawym brzegu Renu, dzieląc ich posiadanie z Nassauem. Nassau-Orański dostał Fuldę i Corvey, miasto Rzeszy Dortmund i kilka opactw jako wynagrodzenie za stracony statuderat holenderski i za swoje terytorya w Niderlandach.

Kto nie dowierza religijności jaką dziś znowu na pokaz wystawiają dyplomaci, ministrowie i panujący, może odwołać się do owéj chwili, kiedy pobożne fundacye, własność ubogich i chorych, traktatami i prawami przeznaczone były na podtrzymanie wystawności

dworów. Dyplomaci, ministrowie i książęta, ku wielkiemu zgorszeniu ludu sięgali niepoświęconą prawicą, po fundacye wszelkiego rodzaju ustanowione w celach pobożnych i odważali się temu rabunkowi nadawać sankcyę prawa. Przy zachowaniu form prawnych uchwalono „że wszystkie majątki klasztorne w dawnych i nowych posiadłościach tak protestanckich jak i katolickich władców obrócone będą, — nie na cele dobroczynne i ogólnego pożytku, — nie, — lecz przeznaczone zostaną do zupełnego rozporządzenia, jako środek poprawienia finansów, tych panujących, na czyich terytoryach się znajdują.“ Jedyną dobrą stroną téj sprawy było to, że szlachta cesarstwa (Reichsritterschaft) utraciła wiele; ale późniéj za to obdarzono ją tylu przywilejami, że obecnie wszędzie na nowo głowę podnosi.

B. Przygotowania do ustanowienia we Francyi, nowéj monarchii z wszelkiemi właściwościami dawnéj.

Wspominaliśmy już wyżéj, mówiąc o konsulacie, że Bonaparte otoczony całą inteligencyą dawnéj Francyi, wspierany radami najznakomitszych osobistości które zasiadały w dwóch monarchiczno - konstytucyjnych zgromadzeniach, podbudzony przez swoją rodzinę, popychany własnym instynktem monarchicznym,— zamyślał o przywróceniu dawnego rządu pod nową nazwą. Postępował w tym kierunku z wielką przezornością i umiarkowaniem; pozostawiał nietknięte nowe nabytki, o ile nie sprzeciwiały się jego celom i przyjmował przychylnie każdego, kto nie sprzyjając równie jak on idealnym dążeniom, dał się użyć do wszystkiego co przynosiło zewnętrzne zaszczyty i zewnętrzne korzyści. Wrodzona przenikliwość, doświadczenie nabyte we Włoszech i w Egipcie, w pierwszych latach konsulatu, ułatwiły mu wprowadzenie doskonałych urządzeń któremi Francyę obdarzył. Potrzebował tylko wcisnąć małą formułkę do ustaw wydobytych na jego rozkaz przez najzręczniejszych statystów Francyi, z mnóstwa dekretów wydanych od 1789 r. — lub téż wykreślić z nich to co nie odpowiadało jego ideałowi, monarchicznego zcentralizowanego rządu. Zwolna i nieznacznie państwo miało znowu stać się maszyną administracyjną a urzędnicy i sędziowie kółkami mechanizmu państwo w ruch wprawiającego. Bonaparte zaufał nieograniczenie wielkim przymiotom, które w części istotnie posiadał,

w części zawdzięczał aureoli jaką otoczyli go sofiści i kreatury. Jego obelżywe napaści przeciwko Anglii i przeciwko ludziom jak Daunou, Grègoire, Carnot i Lafayette, którzy nie chcieli być ślepemi narzędziami — z tego właśnie źródła pochodzą; ztąd téż początek aż trzech policyi krępujących wszelkie objawy swobody i życia: ztąd wreszcie powstała tak nazwana wyższa policya. Cokolwiekby przeciw temu wyrzec mogli sofiści Bonapartyzmu — nie ulega wątpliwości że owa wyższa policya stała ponad prawem i sprawiedliwością już 1801—1804 r.; przyznajemy jednakże iż świetność jaką Bonaparte opromienił cały swój naród, w zupełności Francuzów pocieszyła po stracie wszelkich wyłącznie idealnych korzyści. Że blask i sława wynagrodziły Francuzom utratę wolność i praw obywatelskich, dowodzą pochwały jakich nie szczędzili i nie szczędzą retorowie ich i sofiści, takiemu despocie jakim był Ludwik XIV. Wszyscy doradcy Bonapartego przypominali mu zawsze tę cechę narodową Francuzów; jego obrońcy dotychczas utrzymują że Francya nie może istnieć bez szlachty, bez hierarchii, bez orderów i bez dworu który szasta milionami; cóż dziwnego że Bonaparte chętnie tego słuchał?

Zajmując się sprawami osobiście z niezmordowaną pilnością, Bonaparte sam nie odstępował od prostoty wojskowéj; ale cel wytknięty wymagał dworu, którym zajmowali się mistrzowie ceremonii z dawnych czasów, żona pierwszego konsula i jéj córka. Bracia, siostry i całe ich otoczenie, wszyscy oczytani byli w literaturze pamiętnikowéj z dawnych czasów i potrafili ku zbudowaniu gadułów i gapiów, utworzyć nowy dwór na szczątkach dawnéj błyskotliwéj nicości. Gdyby nawet im samym zbrakło tego rodzaju twórczych zdolności, było na zawołanie tak nazwane wyższe duchowieństwo, a nowego panującego otaczały historyczne nazwiska, historyczne obyczaje i zwyczaje. Montmorency, Beauveau, Choiseul, Montesquieu, Narbonne, Segur i Bóg wie jeszcze kto więcéj — na nowo ukazali się na widowni. Przechodząc z ogólnego zarysu do szczegółów wspomnimy, począwszy od 1801 r., o niektórych instytucyach nowéj monarchii francuzkiéj stworzonéj przez Bonapartego. Gdybyśmy chcieli wyliczać jego wielkie zasługi, jego dbałość o drogi, kanały, o nauki i sztuki, o organizacyę zarządu, o wprowadzenie porządku w administracyi i finansach, zmuszeni bylibyśmy zbytecznie wdawać się w szczegóły i robić wypisy z Thiersa lub z Thibaudeau. Praca taka jest, zdaniem naszém zbyteczną, gdyż szczegółowe dzieje Francyi nie

wchodzą w zakres téj książki; zwracamy tylko uwagę na fakta określające rolę Napoleona w ruchu reakcyjnym, który się we Francyi rozpoczął od 1800 r. W punktach powyżéj przytoczonych podzielamy w zupełności zdanie wielbicieli wielkiego człowieka (77), różniąc się z niemi pod innemi względami. Nie ulega wątpliwości, że w latach 1801 — 1804 Francya korzystała z wszelkich dobrodziejstw rewolucyi, która tyle krwi kosztowała, przekształciła wszystkie stosunki w całéj Francyi i dotąd tyle klęsk za sobą pociąga. Wtedy dopiero pokazało się że była to choroba śmiertelna, która w zakażony organizm wlała nowe siły, lub straszna burza która oczyściła powietrze. Nie będziemy tu jednak rozstrzygać pytania czy istotnie samemu tylko Bonapartemu przypisywać należy (jak to czynią inni) to odrodzenie ludu francuzkiego i nowe życie i nowe rzemiosła i nowy przemysł i nowe zastosowanie kapitałów odebranych korporacyom i zwrócenie całych gromad dawnéj królewskiéj i magnackiéj służby do wojskowości, do rzemiosł lub do uprawy roli; nareszcie czy jemu zawdzięczała Francya, rezultaty praw rewolucyjnych zmieniających dzierżawców i włościan poddanych we właścicieli i wprowadzających nowy systemat podatkowy, według którego każdy opłacał podatek w stosunku swego mienia.

Nie ulega wątpliwości że wiele rzeczy wysławianych przez czcicieli każdego kroku pierwszego konsula, dowodzi tylko ich zaślepienia, pod wpływem którego zdolni są w Mehmecie Alim lub nawet w Arun al Raszydzie dopatrzyć wzór monarchy europejskiego. Chwalony jest naprzykład Bonaparte za to, że posyłał na wszystkie strony kraju radców stanu i adjutantów (między adjutantami byli tacy ludzie jak Savary i jemu podobni) w celu nadzorowania i szpiegowania urzędników i władz. Chwalcy opowiadają również szczegółowo i z upodobaniem jak ustanowił całe wojsko gwardyi konsularnéj albo raczéj pretoryanów i jak się znajdował jego surowy i chłodny Duroc, gdy objął kierunek nowéj dworszczyzny jako „gouverneur des Tuilleries.“ Po tém cośmy przytoczyli nic zdziwi już nikogo, gdy Bonapartyści uważają

(77) Wymieniając tu i następnie nazwisko Thibaudeau mamy na myśli nie „Mémoires sur le consulat“ które są dziełem oryginalném, lecz kompilacyę wielotomową nazwaną przez niego „Histoire de France et de Napoléon.“

radcy stanu Benezech jako zasługę, artystyczne ujęcie w przepisy etykiety, próżniaczéj włóczęgi na dworze (des receptions) i gdy zachwycają się tém, że u bohatéra Bonapartego, tak samo jak u Burbonów pasożytne znakomitości męzkie i niewieście z nazwiskami i tytułami (maison civile) drogo były wynajmowane dla reprezentacyi i stawiane według zajmowanéj godności, przed wszelką zasługą i zdolnością. Gdzie jest dwór, tam nie brak pochlebców, sofistów, gadułów i uczonych dla dam i próżniaków. Pierwszy konsul nie wchodził z takiemi ludźmi w bliższe stosunki, jakkolwiek posługiwał się niemi od czasu do czasu; ale siostra jego Eliza, późniéj nazwana Semiramidą z Lucca, bracia jego Józef i Lucyan opiekowali się literaturą dworską, dworskiemi mówcami i poetami.

Eliza przyczyniła się do powodzenia Chateaubrianda i jego nowomodnego romantycznego chrystyanizmu; Suard, Morellet, Fontanes i podobni im znakomici akademicy cieszyli się względami Elizy i Lucyana, do których zupełnie pasowali. U Józefa Bonapartego deklamował Cobenzl i bywał stary Palissot, jak o tém z pocieszną naiwnością opowiada jego wdzięczny uczeń, Meneval, sekretarz Bonapartego. W książce swojéj „Napoleon i Marya Ludwika,“ Meneval opisuje szczegółowo, jakie meble stały w pałacu, z jakiego materyału i czém pokryte były krzesła i kanapy. Gdzie jest dwór, tam obejść się nie może bez skandalu i bez kroniki skandalicznéj; materyałów do niéj dostarczały żona Murata Karolina, piękna Paulina i Eliza, któréj mezalians z korsykaninem Baciocchi starano się zatrzéć, dając korsykaninowi tytuł książęcy. Gdy przytém i małżonka Bonapartego Józefina, przy całém dobrém sercu, nie odznaczała się wiernością małżeńską, a córka jéj Hortensya, wbrew swéj woli wydana za Ludwika Bonapartego, w inną stronę miłość zwrócić musiała,—nie brakowało na nowym dworze przedmiotu do gawęd, które gwałtowny gniew w pierwszym konsulu budziły, ile razy obijały się o jego uszy.

Wspominaliśmy już wyżéj i powtarzamy raz jeszcze, że wierzymy wielbicielom wielkiego człowieka gdy utrzymują, iż wszystko cokolwiek w czynach jego trąciło próżnością, potrzebném było do zadowolenia narodu francuzkiego; niemniéj jednak próżność ta nader zgubne pociągnęła za sobą następstwa. Nikt już nie odważył się mówić prawdy, wszystkie prace uczonych, wszystkie gazety i historye ówczesne, wszystkie mowy, przemó-

wienia i sprawozdania osobistości któremi się posługiwał, zredagowane są w stylu używanym przez znikczemnionych Rzymian z czasów Cezara, lub przez spodlonych senatorów ubóstwiających Augusta i Tyberyusza. Z papierów Peleta, byłego adwokata dawnego parlamentu i czynnego działacza w ciągu całéj rewolucyi (autor téj książki znał go starcem i szanował), młodszy Pelet, syn, wydobył dokumenta oryginalne, tyczące lepszéj części działalności Bonapartego, mianowicie jego narad z radą stanu, zanim jeszcze rada zamieniona została na podwładną mu kancelaryę. Z papierów tych pokazuje się, że pierwszy konsul wiedział dobrze, iż sam z Francuzami odgrywa kuglarską komedyę (78). Wszystko cokolwiek ojciec Pelet'a podaje o radzie państwa, skupiającéj w sobie wszystkie znakomite zdolności i najdoświadczeńszych ludzi we Francyi, świadczy, że owa rada państwa była niezrównaną maszyną w rękach pierwszego konsula. Bonaparte zgromadził w niéj w pojedyńczych wydziałach (sections) znawców we wszelkich specyalnościach, i posiłkował się sekcyami według upodobania. Sprawozdania i uchwały rady państwa uchodziły za nadprzyrodzone natchnienie Bonapartego — bo i któż miał temu zaprzeczyć? Mówiąc o sprawach szwajcarskich, wykazywaliśmy, jak Francuzi a nawet Szwajcarzy uważali za cud, to co przy bliższém rozpatrzeniu przedstawia się nader naturalnie. Nawet młodszy Pelet, jakkolwiek w chwili kiedy autorowi téj książki podarował swoją kompilacyę, był przyjacielem Salvandego i jednym z doktrynerów Ludwika Filipa i Guizot'a, — nawet ten Pelet szczerze wypowiada:

„Przygotowania do zupełnego zniesienia trybunatu, rozpoczęte już były niebawem po zawarciu pokoju w Amiens. W tym czasie już ciało prawodawcze oddawna skazane na milczenie traciło stopniowo swoje atrybucye; senat spadł do znaczenia prostego kolegium nadwornych darmozjadów, którego używano do na-

(78) Opinions de Napoléon sur divers sujets de politique et d'administration, recueillies par un membre de son conseil d'état et récit de quelques événements de l'epoque, par le baron Pelet (de la Lozère) membre de la chambre des députés (Pelet był późniéj przez krótki czas ministrem). Szczegóły o wewnętrznéj administracyi (prostujące sofizmata Thiersa) znaléźć można w artykule autora (Archiv. ks. VI str. 77), gdzie rzecz cała traktowana dokładnie.

dania pozoru prawności wszystkim samowolnym zmianom w konstytucyi i do podniesienia świetności dworu i jego kreatur."

Do powyższego zdania dosłownie z Pelet'a przytoczonego moglibyśmy jeszcze dodać, że ludzie pragnący służalstwem pozyskać względy pierwszego konsula, doprowadzili go do tego, że sam dał przykład jak można nadużyć wymiaru sprawiedliwości, posługując się nią do swoich chwilowych celów. Nie pomyśleli przytém o zgubnych następstwach jakie miały kiedyś dla Francuzów XVII-go stulecia specyalne trybunały Richelieugo. Widzimy téż, że pierwszy konsul, w razach gdy lękał się prawidłowych sądów i ich form, uciekał się do trybunałów specyalnych i do komissyj wojskowych,—a gdy i te zastosować się nie dały, używał do pomocy jednéj z trzech policyj. Potrafił téż uchwałom, rozporządzeniom, prawom wychodzącym z pojedynczych sekcyj rady państwa nadać kierunek, przy pomocy którego rzeczpospolita dała się zamienić na system wojskowego samowładztwa (który w gruncie rzeczy do dziś dnia pozostał). Dążenie takie nie leżało wprawdzie w zamiarach sekcyj; Bonaparte więc potrzebował ciągłéj przenikliwości i pracy, które nie są udziałem zwyczajnych rządzących. Wszystko co pod tym względem Pelet z przechwałkami opowiada jest równie zaszczytném dla Bonapartego jako genialnego polityka, — jak zgubném było dla wolności i praw obywatelskich Francuzów. Według opowiadania Pelet'a, Bonaparte prezydował często w pojedyńczych sekcyach rady państwa od dziesiątéj wieczór do piątéj z rana i z wojskowym pośpiechem domagał się od radców stanu raportów, jak gdyby miał do czynienia ze swémi adjutantami. Na pochwałę jednak Bonapartego dodać należy, że militarny naczelnik rządu inaczéj pilnował ekonomii państwowéj aniżeli najemni i doktrynerscy obrońcy domu Orleańskiego. Doktrynerzy ściągali z Francyi zredukowanéj do dawnych granic 1300 milionów i nigdy nie mieli dosyć; za czasów konsulatu, Francya wraz z Belgią, lewym brzegiem Renu, Genewą, i Piemontem płaciła tylko 900 milionów, z których 200 przypadało na cudzoziemców.

Administracya i policya Bonapartego były tego rodzaju, że stałyby się niemożliwémi, gdyby ktokolwiek odważył się sprzeciwić w czémkolwiek rządowi, a tém więcéj otwierać oczy Francuzom na to, w jakim stosunku do prawdy mają się przesadne sprawozdania rządu, chełpliwe buletyny i napuszone mowy. Wszystko téż wysławiane było w namaszczonym tonie. Główněj

mi panegirystami byli tacy ludzie jak Regnaud z S-t Jean d'Angely i Fontanes; tym sposobem wszystko powróciło do dawnego francuzkiego obyczaju. Jeszcze w 1801 r. Bonaparte sam nadużywał swego talentu na obelgi gazeciarskie miotane przeciw każdemu kto ośmielał się mówić mu prawdę, a nie dał się ugłaskać kubanem tak jak wojskowy jego towarzysz Lannes, którego procentujące poselstwo w Portugalii pocieszyło po utracie wojskowo-republikańskiéj swobody słowa. — Łatwo teraz pojąć dlaczego pierwszy konsul z rozdrażnieniem spoglądał nawet na ów cień reprezentacyi ludowéj snujący się jeszcze w radach. Jedno wyrażenie w traktacie z Rossyą zawartym w 1801 r. wywołało tak straszną burzę na posiedzeniu zgromadzenia prawodawczego otwartém w Listopadzie tegoż roku, że pomimo wszelkich usiłowań prawników i retorów Bonapartego, niepodobna jéj było zażegnać. Dotknęło go to silnie, bo spostrzegł że go odgadnięto i że wyszło na jaw jakim sposobem służalcy prawnicy chcieli przyzwyczaić Francuzów do myśli o władzy nieograniczonéj. W traktacie użyte zostało wyrażenie „poddani" z zastosowaniem zarówno do Rossyan i do Francuzów.

Na témże samém posiedzeniu ciała prawodawczego, przekonał się Bonaparte w inny sposób, że ta część narodu, która nie dała się obałamucić sofistom i gazeciarzom, trwożliwie śledziła jego monarchiczne dążenia. Po uciszeniu z wielkim wysiłkiem wrzawy spowodowanéj wyrażeniem „poddani," konsul przedstawił gotowe już artykuły swego nowego kodeksu cywilnego; gdy jednak odkryto że uczeni juryści zaprawili podstępnie to nowe prawodawstwo, autokratyczno-byzantyńskim pierwiastkiem, Bonaparte, zmuszony był wycofać kodeks. Ponieważ senat w sporze o przedstawienie Daunous na senatora, znalazł się podówczas o tyle nikczemnie, o ile zgromadzenie prawodawcze postąpiło energicznie i wolnomyślnie, Bonaparte powziął prawdopodobnie już wtedy myśl powierzać najemnikom rządowym składającym senat, znaczną część spraw, które należały do władzy prawodawczéj. Mówiono nawet że wtedy już chciał za pomocą zamachu stanu położyć tamę oporowi ciała prawodawczego; ale Cambacérès uspokoił go i doradzał cierpliwość aż do czasu kiedy na zasadzie konstytucyi, piąta część kompletu zgromadzenia prawodawczego, obsadzona będzie takiemi ludźmi jakich do tego było potrzeba, a wtedy Cambacérès przyrzekał swoją pomoc. Bonaparte jednakże nie mógł się wstrzymać od oznajmienia przed

wyjazdem do Lyonu (w Grudniu 1801 r.) że poprzysiągł zgubę trybunatu. Utrzymywał że narady in pleno nic prowadzą do niczego, że trybunat powinien być podzielony na takie same sekcye jak rada państwa, a każda sekcya powinna zajmować się tylko swoją specyalnością. Projekta do praw miały być oddawane sekcyom nie jawnie, lecz potajemnie; nie więcéj jak trzech mówców miało naradzać się nad projektami z radcami stanu. Ciało prawodawcze zachowywało tym sposobem zaledwie cień jawności.

Gdy Bonaparte wyjechał do Lyonu, zamierzając wespół z Talleyrandem podbić i Włochów pod swoją władzę, Cambacérès otrzymał polecenie przerobienia konstytucyi według tych trzech wyżéj przytoczonych rozporządzeń Bonapartego. Oczytany w nowellach Justyniana prawnik, przyjął w tym celu do pomocy drugiego uczonego prawnika Tronchet'a. W Styczniu 1802 r. ukazał się niespodzianie reskrypt konsula do posłusznego senatu, z powodu przyszłego ustąpienia piątéj części członków zgromadzenia prawodawczego, choć według artykułów konstytucyi, mowa o tém być mogła dopiéro po upływie kilku miesięcy. W myśl reskryptu senat postanowił że członkowie zgromadzenia na których przyszła koléj wyjścia, usuną się natychmiast, nie zaś po kilku miesiącach, i że nowowstępujący wyznaczeni będą nie losem lecz z wyboru. Tym sposobem Bonaparte nie tylko pozbył się sześćdziesięciu członków ciała prawodawczego i dwudziestu z trybunatu którzy zawadzali mu niezależnym sposobem myślenia, ale wprowadził na ich miejsce tyluż bonapartystów. Pomiędzy nowymi członkami znajdował się brat Bonapartego Lucyan i retor Fontanes, który cieszył się względami siostry Bonapartego Elizy za to, że umiał pochlebiać według zasad nauki. Fontanes został członkiem ciała prawodawczego, Lucyan — trybunem.

Ten pośpiech w usunięciu piątéj części kompletu ciała prawodawczego za pomocą zamachu stanu, przypisać wypadało okoliczności, że konkordat zawarty z papieżem miał być przedstawiony w Maju; Bonaparte potrzebował więc w tym razie szczególniéj oddanych sobie przedstawicieli narodu. Niebawem po ukonstytuowaniu się nowego zgromadzenia, które przez zmianę piątéj części kompletu stało się zupełnie lojalném (w Kwietniu 1802 r.), przedstawiono mu konkordat wprowadzający do Francyi ultramontański porządek rzeczy. Na tém samém posiedzeniu

uzyskał moc prawa rządowy systemat szkolny, w którym o oświacie ludowéj nie było nawet mowy. Nie wszyscy jednakże zwolennicy postępu zmuszeni zostali do milczenia; oba nowe monarchiczno-hierarchiczne rozporządzenia rządu, natrafiły na opór rozsądnych ludzi i dały powód do gwałtownéj walki w radzie państwa i w zgromadzeniu prawodawczém.

Odtąd wszystko we Francyi zwracało się już ku dawnemu systematowi. Nie odważając się jeszcze na tworzenie nowéj szlachty, która dopiéro za cesarstwa występować zaczęła, Bonaparte powziął myśl wzmocnienia stronnictwa bonapartystów przedstawicielami staréj szlachty, znajdującymi się we Francyi, i ustanowienia nowego rycerstwa. Do pomnożenia liczby przyjaciół dawnéj monarchii i wszystkiego co z nią miało związek, dopomódz znów musiał posłuszny senat swojémi uchwałami. D. 29-go Kwietnia 1802 r. senat postanowił, że wszystkie prawa wymierzone przeciwko emigrantom zostaną zniesione, i że z ogólnéj amnestyi wyjęci zostaną ci tylko Francuzi którzy dowodzili oddziałami, lub zajmowali jakie stanowiska przy książętach emigrantach. W kwestyi rycerstwa i wynagradzania wstęgami, wstążeczkami, gwiazdami i krzyżami, obrońcy Bonapartego mają słuszność dowodząc, że cywilizacya na stałym lądzie nie może się obywać bez mnóstwa wstęg wszelkiéj barwy i bez gwiazd i krzyżów wszelkiego gatunku. W porównaniu z późniejszémi czasami, w ciągu których odznaczenie orderami doszło do śmieszności, Bonaparte dowiódł umiarkowania zamierzywszy ustanowić dwa tylko ordery, jeden dla Francyi drugi dla Włoch. Przywiązał prócz tego późniéj do wstęg, krzyżów i gwiazd orderu który podobało mu się nazwać orderem Legii honorowéj,—istotne korzyści zwane uposażeniami (dotations), i odłożył udzielanie dworskich odznaczeń nowego orderu, aż do czasu utworzenia cesarstwa we Francyi i królestwa we Włoszech.

Kiedy Bonaparte wniósł do rady państwa (w Maju 1802 r.) projekt przeciwny wszelkim szlachetnym zasadom rewolucyi francuzkiéj: ażeby poważnych ludzi nagradzać dziecinnym szychem za prawdziwe zasługi, i porównać ich tym sposobem z dworakami faworytami i wesołemi kamratami, których łatwo się kupuje za różnobarwne znaczki, a nawet niżéj ich od tych ludzi postawić — myśl pierwszego konsula wywołała silną opozycyę. Bonaparte zmuszony był wygłosić z tego powodu swoje zasady— i wypowiedział téż otwarcie w radzie państwa ostre prawdy, któ-

re potém w Niemczech doświadczenie, zbyt niestety dowodnie stwierdziło. Przekonywamy się z przemówienia Bonapartego, o ile lepiéj znał on ludzi ze stanowiska praktycznego aniżeli my marzyciele zapatrujący się na nich teoretycznie. Przytaczamy tu jego słowa stosujące się zarówno do Francuzów jak i do Niemców: „Bawidełkami prowadzi się i przynęca ludzi (c'est par des hochets, que l'on mene les hommes); nie wypowiedziałbym tego publicznie, ale tu w mojéj radzie państwa mogę o tém mówić. Nie wierzę zgoła ażeby Francuzi istotnie przywiązani byli do wolności i do równości. W ciągu dziesięciu lat rewolucyi, Francuzi nie stali się innémi ludźmi, mają zawsze ten sam charakter którym odznaczali się dawni Gallowie: żądni są zaszczytów (właściwie pierwszy konsul wyraził się „ils n'ont qu'un sentiment—l'honneur"). Temu uczuciu które tak silnym bywa bodźcem należy dać właściwą strawę. Francuzi potrzebują odznaczeń. — — Rewolucya zburzyła wszystko—trzeba na nowo odbudowywać — — — Po wielu innych wywodach, pierwszy konsul wypowiada na końcu najskrytszą myśl swoją. „Czy sądzicie panowie (członkowie rady państwa), że można liczyć na lud! Ludowi wszystko jest obojętne: dziś krzyczy niech żyje król, jutro niech żyje liga. Ludowi należy *nadawać* kierunek w którym ma postępować—a do tego potrzeba narzędzi". Ale nie tak było źle jak mniemał Bonaparte. Pierwszy konsul znalazł wprawdzie w radzie państwa ludzi którzy zręcznie bronili legii honorowéj w trybunacie i w radzie prawodawczéj, i ustanowienie orderu zostało uchwalone; ale prawo pozyskało w trybunacie większość zaledwie 9 głosów, a w ciele prawodawczém 110 głosów wystąpiło przeciwko projektowi.

Opozycya przeciwko legii honorowéj, przeciwko wstęgom i błyskotkom, wzrosła prawdopodobnie z tego powodu, że począwszy od 6-go Maja, uprzedzając ostateczne wystąpienie z tytułem cesarskim lub królewskim, czyniono już kroki w celu zbliżenia Bonapartego do tronu i do usunięcia z obowiązującéj wtedy konstytucyi 1799 r. szczątków rękojmi praw narodu, które Bonaparte zostawił jeszcze nietknięte. Trybunat dał się nakłonić do doręczenia pierwszemu konsulowi adresu (6-go Maja 1802 r.) wystosowanego do ciała prawodawczego i do senatu, który przy téj sposobności nazwany został dziwnie *pierwszém* zgromadzeniem w państwie. — Adres proponował senatowi przyznanie pierwszemu konsulowi narodowego wynagrodzenia. Wszyscy pisarze do-

brze poinformowani zapewniają, że Bonaparte okazał wielkie niezadowolenie, gdy służalczy senat nie odpowiedział tą razą oczekiwaniom i przyznał mniéj aniżeli brat Napoleona Lucyan, pragnął za pośrednictwem adresu trybunatu otrzymać. Pierwszy konsul otoczył się jednakże chmurą pięknych frazesów, których ani na tém miejscu ani w innych razach nie przytaczamy. Propozycya nie została właściwie ani przyjętą, ani też zupełnie odrzuconą; a treścią jéj było tylko przedłużenie czasu trwania rządów konsularnych wyznaczonego w konstytucyi. Prawo konstytucyjne ograniczało ten czas do lat dziesięciu, senat żądał przedłużenia terminu jeszcze na lat dziesięć i to w ten sposób, ażeby po upływie drugiego dziesięciolecia, mogło nastąpić nowe przedłużenie. Najuczeńsi prawnicy, Cambacérès, Tronchin i inni musieli szukać fortelu na którym oprzećby się mogli Fouché, Talleyrand i cały zastęp sofistów-dorobkowiczów, ażeby w uchwale senatu z czarnego zrobić białe. Bonaparte użył tego fortelu wynalezionego przez jurystów i pod maską republikanizmu, uchylił się od przyjęcia ograniczonego przedłużenia swego konsulatu. Odpowiedział mianowicie, że ponieważ uchwała senatu dąży do zmiany konstytucyi, wypada poprzednio zasięgnąć zdania narodu. Z taką drażliwą sumiennością Bonapartego nie zgadzały się bynajmniéj zabiegi obu konsulów Cambacérèsa i Lebruna, który już 9-go Maja na własną rękę postawił narodowi zapytanie nie o uchwałę senatu — lecz czy Bonaparte miał być dożywotnim konsulem? Projekt swój przedstawili radzie państwa, która od siebie dodała zapytanie: „czy pierwszemu konsulowi ma być nadane prawo wyznaczania następcy?"

Nie wielki to zaszczyt przynosi znakomitym mataczom, którzy taki kruczek wynaleźli, że z mnóstwa przestudyowanych foliałów rzymskich jurystów, nie wyszperali nic lepszego na usprawiedliwienie swego fałszerstwa, jak podciągnięcie dożywotności konsulatu pod wyrażenie „nieograniczone przedłużenie" którego w dekrecie użyto. Drugi zgoła niedozwolony fortel prawniczy, znajduje się na wstępie do wspomnionéj uchwały obu konsulów. Przyzwolenie rady państwa, otrzymane dopiero po zredagowaniu téj uchwały postawione jest na wstępie jako równoznaczne z naradami zwykle poprzednio z radą państwa odbywanemi (79). Ni-

(79) Oto słowa wstępu: „Le conseil n'étant plus réuni, et ne pouvant plus être consulté sur ce changement, les consuls ont pris l'arrêté, *le conseil*

kczemniéj jeszcze przedstawia się wybieg we wstępie, w którym konsulowie zapewniają że dla tego nie trzymali się uchwały senatu, że konsul swoją odpowiedzią oddał hołd wszechwładztwu ludu, lud zaś jako wszechwładny, w odpowiedzi powinien przedewszystkiem oglądać się na to co mu będzie najkorzystniejszém (80). Tym sposobem w Monitorze z 9-go Maja ukazał się już dekret przedłużający trwanie konsulatu na lat dziesięć, — a 11-go w tym samym Monitorze można było czytać uchwałę konsularną o konsulacie dożywotnim. Wszyscy zaś wiedzieli dobrze że zasiągnięcie zdania narodu, było komedyą.

Celem pierwszego konsula było przekształcenie całéj konstytucyi — ztąd owo rozgłaszanie że naród ma być do zawyrokowania wezwany, zwłaszcza że ta farsa ciągnęła się całe dwa miesiące i pozwalała przygotować wszystkie te urządzenia, które późniéj w Sierpniu ogłoszone były. W owymto czasie retoryczni członkowie trybunatu i ciała prawodawczego, które w całym komplecie udało się do Tuileryów, napuszonością swoich przemówień dali przykład i hasło do niezliczonych mów, adresów, prośb, zaklinań pierwszego konsula, drukowanyyh w Maju, w Czerwcu i w Lipcu i uchodzących za wyrażenie woli narodu. Podobna maszynerya służalstwa, wszędzie od tego czasu została wprowadzoną, zbytecznóm więc będzie nadmieniać że byłto tylko prolog, do ogłoszonego w dwa miesiące późniéj głosowania narodu na korzyść Bonapartego. Senat ogłosił rezultat głosowania 2-go Września 1802 r., a pierwszy konsul którego imię w sposób znaczący postawione już było przez konsultę Lyońską obok rodowego nazwiska przy wyborze na prezydenta rzeczypospolitéj włoskiéj, ogłoszony został konsulem z władzą dożywotnią (81), — D. 4-go Sierpnia przedstawiono w radzie państwa projekt zmiany konstytucyi, Bonaparte wypowiedział z tego powodu w radzie państwa mnó-

---

d'état était entendu (jakże nędzne oszukaństwo! Radzie państwa przedstawiona została gotowa uchwała) comme cela s'est plusieurs fois pratiqué.

(80) Les consuls de la république (opiewa dekret) considérant que la résolution du premier consul est un hommage éclatant rendu à la souveraineté du peuple, *que le peuple consulté sur ses plus chers interêts ne doit connaître d'autres limites que ces interêts mêmes* (jakie wyborne „zważywszy!") arrêtent ce qui suit — — —

(81) „Le peuple Français *nomme* (opiewa dekret) et le senat *proclame* Napoléon Bonaparte Premier Consul à vie."

stwo rozumnych rzeczy. Słowa konsula spisał stary Pelet, można je znaleść w książce jego syna; my nie będziemy się nad niemi rozwodzić równie jak nad konstytucyą, która już w 1804 r. zupełnéj uległa zmianie. Ograniczymy się tylko na kilku uwagach, tyczących punktów, które miały być przygotowaniem do zamierzonéj formy samowładnego rządu.

Przedewszystkiem senat pozyskał wpływ nieograniczony (82), obu konsulom którzy kierowali spokojnym majowym przewrotem przedłużono również władzę na dożywotnią — właściwa jednak władza pozostała w ręku pierwszego konsula, on sam tylko mógł na przyszłość zawierać pokój i wypowiadać wojnę, do niego należało prawo łaski i mianowania senatorów, których liczba ograniczona została do 120. Senat miał prawo odmówić po dwakroć przyjęcia członka przedstawionego przez pierwszego konsula — za trzecim razem *musiał* go przyjąć. Pierwszy konsul miał prawo przedstawiać projekta do praw; zamiast wynalezionych przez Syèyesa list notablów, z których wybierani bywali członkowie zgromadzenia prawodawczego i wyżsi dostojnicy, — wprowadzony został dowcipny system wyborów na urzęda sędziów pokoju, radców municypalnych, okręgowych i departamentowych, oddający w zupełności w ręce rządu wybory nietylko radców departamentowych i okręgowych, ale i członków władzy prawodawczéj i trybunatu (83). Trybunat po ograniczeniu liczby trybunów, ze stu na pięć-

---

(82) „Senat, według określenia konstytucyi, jest najpierwszą władzą; pierwszy konsul go mianuje i prezyduje na posiedzeniach. Senat mocen jest za pomocą dekretów organizacyjnych, zmieniać wszelkie instytucye, rozwiązywać zgromadzenie prawodawcze i trybunat i wydawać wszelkie rozporządzenia nieprzewidziane w konstytucyi."

(83) Kiedy zaprzestano rozsyłać listy notablów, z których poprzednio wybierani byli deputowani, utworzone zostały zupełnie nowe kolegia wyborcze. Zgromadzenia kantonowe wybierały po dwóch kandydatów na jedną posadę sędziego pokoju i dwóch innych na miejsce radcy municypalnego w miastach mających więcéj nad 50,000 mieszkańców. Kolegia wyborcze okręgowe wybierają jednego członka rady na każdych pięciuset mieszkańców, kolegia departamentowe po jednym na każdy tysiąc. *Wyborcy mieli mandat dożywotni.* Zgromadzenia okręgowe mianują dwóch kandydatów na miejsca w radzie departamentowéj i dwóch obywateli do ułożenia listy, z któréj mają być wybierani senatorowie. Zgromadzenia departamentowe i okręgowe mają prawo do czterech kandydatów do zgromadzenia prawodawczego. Wyznacza się wielkiego sędziego. 258 deputowanych składających ciało prawodawcze,

dziesięciu i po rozproszeniu się na pięć sekcyj stał się nieużytecznym, tém więcéj że rada państwa nie odbywała już narad w obecności i ze współudziałem pierwszego konsula, lecz miała tylko czynność sprawozdawczą. Bonaparte utworzył sobie radę gabinetową, zupełnie odmienną od poprzedniéj rady państwa, która z początku składała się z ludzi niezależnych i często stawiających opozycyę, — a obecnie spadła do znaczenia podrzędnéj władzy. Rada gabinetowa składała się z kreatur pierwszego konsula. Komplet władzy prawodawczéj zmniejszony został równie z 300 na 258 i zgromadzenie podzielone było na sekcye.

Od tego czasu senat stał się cieniem władzy rządowéj, jak to w ogóle miewa miejsce w państwach despotycznych. Na papierze miał wielkie znaczenie, mnóstwo praw i przywilejów, w gruncie rzeczy nie znaczył nic, jeżeli tylko nie podzielał zdania pierwszego konsula. Dla dokładniejszego wyjaśnienia wyliczamy tu nadane wtedy senatowi prawa, których zakres rozszerzył się jeszcze za cesarstwa do tego stopnia, że w 1814 roku, gdy senat stał się narzędziem Talleyranda, można było przy ich pomocy obalić cesarza. Senat miał prawo rozstrzygać sprawy nie przewidziane w konstytucyi; władny był stanowczo tłómaczyć punkta sporne, rozwiązywać trybunat i ciało prawodawcze i mianować konsulów. Senatorowie mogli być konsulami, ministrami, członkami legii honorowéj, stróżami oświaty publicznéj i posłami nadzwyczajnemi na czas krótki. Wszystko to dawało panującemu możność przekupywania senatorów.

Dekretem z 8-go Sierpnia 1802 r. senat przyjął ten nowy porządek rzeczy i ogłosił go jako zasadnicze prawo państwowe; ale Bonaparte wtedy już przeczuwał, że i senat może wpaść na myśl wydawania praw organicznych bez jego woli, rozkazał mu więc ogłosić że to sprzeciwia się prawu. Senat przyjął w skutek tego, 30-go Sierpnia dekret stanowiący że *nie wolno mu się zgromadzać inaczéj jak na wezwanie konsulów.*

Od téj chwili powrócił na nowo cały dawny system tu i owdzie przeinaczony. Trybunały i hierarchia sądowa urządzone zostały na dawny ład. Dawne mundury urzędowe i szkarłatny ubiór uroczysty radców ukazują się na nowo; najwyższy sędzia powraca

dzieli się na pięć kategoryi, w których po kolei dawniejszych zastępują nowi.

do swego odznaczenia sięgającego wieków średnich i odróżnia się odmiennem nakryciem głowy. Dwór stał się znowu ogniskiem ruchu, majątki narodowe i dobra zwyciężonych zostały z dawną rozrzutnością użyte na donacye dla członków legii honorowéj, na książęce wyposażenie rodziny Bonapartego, na podarunki dla chciwych rębaczy i ulubieńców. Kto chce dowiedzieć się jak wielki świat na nowo processyonalnie ciągnął do St. Cloud na tak zwane ranne przyjęcie (lever), jak tam republikanie podobni do maryonetek, figurowali niby na dworach wschodnich — tego odsyłamy do pana Thiersa, który podobne rzeczy wybornie opisuje (porów. III str. 428). Jako następstwo tego stanu rzeczy obudziło się głuche niezadowolenie, którego objawem było szemranie między ludem i w wojsku, rojaliści nowe powzięli nadzieje, a w salonach pani de Staël, pani de Recamier i innych dam wszczęło się gadulstwo konstytucyjne lub legitymistyczne, drażniące do tego stopnia wielkiego człowieka, że w 1804 r. wydalił panią Staël z Paryża i z Francyi. Utalentowana autorka zemściła się za to w książce, w któréj nas przekonywa że wydalenie jéj z kraju miało być uważane za wielkie dla biednych Francuzów nieszczęście. O srogiéj samowoli i nadużyciach systematu policyjnego, powiemy niżéj gdy przyjdzie koléj na lata 1803 i 1804. Obecnie pokazała się już potrzeba pozbawienia mieszkańców 14 departamentów najgłówniejszych praw przysługujących obywatelom państw konstytucyjnych. D. 10-go Października, zniesione zostały organicznym dekretem senatu sądy przysięgłych w 14-stu departamentach na lat dwa, na ich miejsce zaś wprowadzono sądy karne, rodzaj komisyi wojskowych, na podstawie prawa majowego. Następnie uchwała senatu z 3-go Sierpnia 1804 r. przedłużyła ten termin jeszcze na lat dwa. Od 21-go Grudnia 1802 r. astronomiczno-republikański kalendarz musiał również ustąpić miejsca chrześciańsko-monarchicznemu — a późniéj dzień 15-go Sierpnia, właściwie święto Panny Maryi, stał się rocznicą urodzin Napoleona i obchodzony był jako uroczystość narodowa. Kiedy nadeszła do Paryża wiadomość o śmierci Leclerca, pierwszemu konsulowi, jako szwagrowi jenerała, składano dworskie oznaki współubolewania, — a dwór przywdział żałobę. Przy takim porządku rzeczy, nie mogło się obejść bez jezuitów. Nie przypadali oni wprawdzie do smaku ani samemu Bonapartemu ani jego dworowi złożonemu z wojskowych i republikanów — i nie znajdowali téż u nich poparcia; lecz zyskiwali względy dam i staréj szlachty coraz bardziéj występującéj na

pierwszy plan. Jezuici wciskali się wtedy do Francyi pod nazwaniem ojców wiary.

C. Wielkie sprzysiężenie anglo-francuzkie i ustanowienie cesarstwa.

Następstwa nowych urządzeń wprowadzonych przez pierwszego konsula w latach 1802 i 1803, należy zdaniem naszém, wyłuszczać jednocześnie ze skutkami zmian dokonanych w 1804 r., zwłaszcza że Bonaparte w 1804 r., z rozmysłem prawdopodobnie urządzał uroczystości z powodu ustanowienia cesarstwa, równocześnie ze scenami towarzyszącemi odkryciu spisku, korzystając z terroryzmu, który zawiesiły nad Paryżem nadużycia policyi, zamordowanie księcia Enghien, krwawe egzekucye i samowolne aresztowania.

Wojna z Anglią rozpoczęła się na nowo w 1803 r. — a ministeryum angielskie równie niewybredne było w wyborze środków szkodzenia nieprzyjacielowi, jak Bonaparte i ludzie których używał. Francuzi chcąc szkodzić Anglikom zajęli Hanower i zawiązali stosunki z Irlandyą; Anglicy popierali niezadowolonych we Francyi wszelkiemi środkami; dawali pieniądze stronnikom Burbonów na szalone przedsięwzięcia, przewozili na swoich okrętach i pod strażą własnych oficerów marynarki — i wysadzali na ląd szuanów i innych rojalistów, którzy chcieli potajemnie przedostać się do Francyi. — Rezydenci angielscy w Szwajcaryi, w Stutgardzie, w Monachium i w Kasselu a nawet w Hamburgu pozwalali sobie popierać spiskowców francuzkich. Wprawdzie oszuści nadaremnie od nich pieniądze wyłudzali, ale liczba niezadowolonych we Francyi tém bardziéj wzrastała, im widoczniéj powracała stara rutyna Burbonów. Wzburzenie panowało nie tylko między stronnikami Burbonów, ale i między republikanami; nawet Moreau był do tego stopnia maluczkim że szydził publicznie z dworu i systematu państwowego Bonapartego. Surowość policyi zaostrzała się z każdym dniem; więzienia polityczne napełniały się ludźmi którzy nigdy przed sąd stawiani nie byli; niedziw że książęta-emigranci, przywódcy rojalistów z Wandei i Bretanii wpadli na myśl, iż gdyby Bonaparte mógł być usunięty, Francuzi zgodzą się ażeby Burbon zajął jego miejsce. Trafem wydarzyło się że właśnie w czasie kiedy rojaliści zawiązali w Paryżu nowe stosunki,

(w połowie 1803 r.) wyższa policya była licha, bo rozdzielono ją między wiele zbyt różnych osobistości.

Bonaparte nigdy zbytecznie nie dowierzał Fouchému; Talleyrand również nie cieszył się jego zaufaniem; a Fouché był mu dla tego potrzebnym że nienawidził Talleyranda — ztąd jeden drugiego pilnował. Przy wprowadzaniu nowych urządzeń państwowych, pierwszy konsul znosząc ministeryum policyi zrobił Fouchégo senatorem, przeczuwał bowiem że się bez niego nie obejdzie! Bonaparte połączył najprzód policyę ze sprawiedliwością, poddał ją pod władzę wielkiego sędziego i zamiast ministeryum policyi urządził dyrekcyę policyi pod zawiadywaniem Reala. Specyalną policyą Paryża, kierował Dubois; Murat jako gubernator Paryża, prowadził prócz tego wojskową szpiegującą policyę pod dowództwem swego adjutanta Sawarego, który późniéj siał taki postrach swoją żandarmeryą. Prócz tego Moncey i wielu dyletantów zajmowało się również szpiegostwem i krzyżowali się w swoich ciemnych robotach. Wszystko to ułatwiło wykonanie planu obmyślonego w 1803 r. przez rojalistów, których ministeryum angielskie wsparło olbrzymiemi sumami i do których przyłączył się Pichegru, po swojéj ucieczce z Sinamary. Plan zależał na tém, że wszystko cokolwiek Bonaparte wykonał w celu wytwarzania nowéj monarchii wojskowéj, miało być użyte na przywrócenie dawnéj monarchii. Taki był niewątpliwie cel sprzysiężenia uknutego przez Jerzego Cadoudala i Pichegru; zresztą Desmarets, wyraźnie tak go określa (84). Bonaparte sam zresztą dostarczył Burbonom sposobności, rozgłaszania wszędzie że nie wierzy ażeby wola narodu, którą miał wtedy całkowicie za sobą (z wyjątkiem małéj cząstki trwającéj w przesądach) dała mu prawa do panowania nad Francyą i że uważa naród francuzki za własność rodziny Burbonów. Lucchesini i jego towarzysze proponowali Lu-

---

(84) Naczelnik policyi wyższéj, pisze co następuje w swoich, Temoignages historiques etc. (1833 — str. 84) „L'on aperçoit d'abord le but fixe et avoué de détruire par une attaque à main armée la personne du premier consul. Une autre point aussi constant, c'est que le renversement projeté se liait à des moyens immédiats de remplacement. C'est à dire, qu'on étoit decidé à abattre le chef sous la certitude de saisir dans sa mains les rênes de l'etat. La révolution resumée par lui à un pouvoir unique et à vie ne leur semblait plus qu'une question individuelle aisée à trancher en faveur des Bourbons.

dwikowi XVIII-mu w imieniu Bonapartego, przez ajenta króla pruskiego w Warszawie, gdzie się pretendent podówczas znajdował, — zrzeczenie się pretensyj do Francyi, o których naród francuzki oddawna już przestał myśleć. Zapomniany pretendent korzystając z tego niezręcznego kroku, narobił wrzawy w całéj Europie, odwoływał się w swéj sprawie do świadectwa własnego przeciwnika i wszystkich książąt swéj rodziny zachęcił do podobnych deklaracyj! Wprawdzie Bonaparte wyparł się wszystkiego, ale nie znalazł takich którzyby mu więcéj wierzyli aniżeli dokumentom Burbonów.

Udział ministrów angielskich w planach rojalistów dążących do obalenia Bonapartego, nie ulega wątpliwości; Francuzi zdobyli nawet niedozwolonym i haniebnym podstępem autentyczne dowody, że wszyscy posłowie angielscy przy dworach niemieckich upoważnieni byli do popierania wszelkiemi środkami przywódców spisku we Francyi. O zamordowaniu Bonapartego nie mówili ministrowie i nie potrzebowali wspominać, bo zamach na życie był koniecznym warunkiem osiągnięcia celu. Kierunek spisku powierzono niezliczonym ajentom którzy na koszt ludu angielskiego, a na swoje własne ryzyko knuli za pieniądze intrygi. Pierwsze między niemi miejsce zajmował Wickham, który dawniéj w towarzystwie włoskiéj nierządnicy, gorszył wszystkich w Toskanii swoim bezwstydem; następnie jako pełnomocnik angielski, w Szwajcaryi, utrzymywał ciągle stosunki z malkontentami z południowéj Francyi i za angielskie pieniądze urządzał prawdziwe lub mniemane sprzysiężenia. Drake w Monachium, Spencer Smith w Stutgardzie, Talyor w Kasselu i Rumbold w Hamburgu, trwoniąc pieniądze angielskie i szafując swojemi wpływami na popieranie awanturników, tłómaczyli się również swoją gorliwością dla legitymizmu. Przyznać tu wypada że Bonaparte przeszedł ich wszystkich; nie tylko bowiem gwałcił prawo międzynarodowe, i prześladując ajentow angielskich, przekraczał prawa boskie i ludzkie, ale dla zadowolenia zemsty, pozwolił swoim ministrom i urzędnikom, popełniać jawne oszustwa. Na poparcie naszych twierdzeń o pogwałceniu prawa międzynarodowego, dość wspomnieć że Napoleon zmusił swoich wazalów, panujących niemieckich do wypędzenia posłów angielskich, sam ścigał ich jak przestępców, kazał nawet zamordować kuryera ministeryalnego Wagstaffa, a posła przy niższo-Saskim okręgu uwięził na gruncie neutralnym i do Paryża sprowadził. Rumbold byłby tam niezawodnie stawiony przed komissyą wojenną i roztrzelany — gdyby król pruski, jako naczelnik okręgu niższo-saskiego, nie był po raz pierwszy poważnie i stanowczo wystąpił. Bonaparte potrzebował właśnie podówczas (w początku Listopada 1804 r.) przyjaznych z królem pruskim stosunków, odesłał więc Rumbolda do Anglii, ale nigdy nie zapomniał królowi pruskiemu wydartéj ofiary.

Drugi punkt, to jest oszustwo, jakiego dopuszczali się Francuzi względem rezydentów angielskich, zasługuje na bliższe nieco rozpatrzenie, ze względu że dwór angielski, cała prawowierna staro kościelna arystokracya i ministeryum angielskie, w równie smutném przedstawiają się świetle jak niedowiarek Bonaparte, jego Talleyrand, jego wielki sędzia i cała bonapartystowska arystokracya. Najpocieszniejszém w całéj sprawie jest to, że oszukanemi tym razem byli angielscy dyplomaci i że francuzka dyplomacya sama zbezcześciła się przed całym światem, nic zatém nie zyskawszy prócz lichéj sumy pieniędzy. Obecnie gdy akta w komplecie są wydrukowane, łatwo dowieść że dwa gabinety europejskie, które wyróżniały się pomiędzy wszystkiemi innémi konsekwentném i pomyślném prowadzeniem spraw, pod względem moralności nie miały sobie nic do wyrzucenia. Nie chcąc czytelnika nużyć opisem łotrostw, wspomnimy tylko o dwóch rezydentach, przeciwko którym Talleyrand wysłał byłego terrorystę, późniéj wielkiego pana, Mehée de la Touche. Ten sam Mehée de la Touche, który po powrocie 18-go Brumaire'a wpisany został na listę niepoprawionych ludzi z 1793 i 1794 r. i skazany był bez sądu na deportacyę, stał się obecnie narzędziem Bonapartego a późniéj baronem cesarstwa. Zasłużywszy się w latach 1803 i 1804 szpiegostwem, wyszedł na doktrynera dziennika urzędowego Monitora. Do Anglii posłany był dla tego że książęta francuzcy (z wyjątkiem hrabiego Prowancyi) wraz z Francuzami zgromadzonemi w Anglii osnuli plan obalenia istniejącego porządku rzeczy — a po wybuchnięciu na nowo wojny między Francyą i Anglią, ministeryum Pitta, powróciwszy do władzy, plan ten wszelkiemi zasobami pieniężnemi Anglii popierało.

W Anglii przebywali wtedy razem hrabia Artois (Karol X), książęta Berry i Orleański (Ludwik Filip), książę Kondeusz, książę Bourbon, książę de-la-Rivière, obaj Polignac'owie, Leridan, Bouvier, de l'Ozier, Picot, Coster, St. Victor. Do nich przyłączyli się ludzie którzy przed 18-ym Fructidora wielkie mieli wpływy w nowéj Francyi: Willot, Lajolais, jenerał armii reńskiéj

i nakoniec Pichegru. Około tego monarchicznego zastępu zgrupowali się ci republikanie, którzy niepokoili się monarchicznemi dążeniami Bonapartego, opisanemi w poprzednim paragrafie. Żywioły te nurtowały Francyę przez emisaryuszów wysyłanych z Anglii; spisek jednak prowadzony był nie tylko w Londynie, w siedzibie tak zwanego rządu królewskiego — ala miał swoje ogniska w Szwajcaryi i w Niemczech. Bonaparte starał się w ogóle śledzić tropy sprzysiężonych, za pomocą swojéj potrójnéj policyi. W Szwajcaryi i w Niemczech szpiegował oddzielnie Shée, prefekt strasburski, który lubił grać rolę ważnéj osobistości. Wichrzenie niespokojnych głów, było widocznie wtedy przecenione w swéj doniosłości, gdyż Bonaparte wraz ze swoim wielkim sędzią więzili mnóstwo niewinnych ludzi i starali się wymódz na nich zeznania, ale nie dowiedzieli się nic właśnie o jedynym planie który zgubne mógł mieć następstwa.

Dumourier, Georges Cadoudal i Pichegru uknuli plan którego celem było zabicie Bonapartego, a w jego osobie całéj rewolucyi. Sprzysiężeni chcieli pozyskać sobie współudział Moreau, a w tym celu Pichegru powaśniony z Moreau, który służył dawniéj w jego armii, za przesłanie dyrektoryatowi kompromitujących go papierów, — miał się z nim na nowo pojednać. Hammond, angielski pod-sekretarz stanu, przypuszczony był do tajemnicy, dostarczył znacznych funduszów, i polecił wszystkim rezydentom angielskim na lądzie stałym ażeby sprawę popierali. Nie mogło to ujść przed bacznością Francuzów, a Regnier zawiadujący podówczas policyą jako wielki sędzia, porozumiał się wtedy z Talleyrandem w celu oszukania Anglików za pomocą byłego jakóbina. Mehée de la Touche, zaopatrzony w stosowne instrukcye przez Talleyranda i Regniera udał się w 1802 r. do Anglii w celu oszukania książąt i panów propozycyą mniemanego pośrednictwa w zawarciu stosunków między niezadowolonémi jakóbinami a rojalistami. Mehée de la Touche donosił Regnierowi o wszystkiém czego się w Anglii dowiedział i trudno zaiste pojąć jak rząd francuzki, jedynie w celu zohydzenia Anglii mógł wydrukować papiery, w których chełpi się ze swoich kłamstw, ze szpiegostwa i szalbierstwa. Ajent francuzki powrócił do Francyi dopiero we Wrześniu 1803 r., ale nic o tém nie wiedział że Pichegru także się tam wybiera, że Georges Cadoudal ma zamiar sprowadzić do Paryża kilkuset odważnych ludzi, którzy w Bretanii trudnili się mordem i rabunkiem pod pozorem rojalizmu; że

zamyśla przebrać ich w mundury gwardyi konsularnéj i urządzić jawnie napaść na Bonapartego w jego własnym pałacu.

Przy wykonaniu tego szalonego planu w początku 1804 r., wyszedł wyraźnie na jaw udział rządu angielskiego i jednocześnie uwydatniła się niedbałość całego systematu policyi we Francyi. Statki angielskie pod dowództwem kapitanów pozostających w służbie angielskiéj (między którémi nieszczęśliwy Wright zjednał sobie smutny rozgłos) przywiozły spiskowych z Anglii do Francyi i wysadziły na ląd na wybrzeżu francuzkiém. Tyle co do udziału Anglików; policya zaś francuzka dowiedziała się dopiero po trzech transportach, że pod Beville, pomiędzy Dieppe i Tréport, statki angielskie peryodycznie wysadzały na ląd ludzi; że ci ludzie począwszy od brzegów do Paryża, znajdowali co noc tak pewny i bezpieczny nocleg, jak gdyby zaopatrzeni byli w jaknajformalniejsze pasporty. Georges Cadoudal mieszkał nawet przez pięć miesięcy w Paryżu, zgromadził tam paruset swoich awanturniczych kamratów, dostarczył broni, amunicyi i mundurów i wszystko przygotował do wykonania nie ściągnąwszy na siebie podejrzeń policyi. Z trzecim transportem 16-go Stycznia 1804 r. przybyli: Pichegru, Polignac'owie, Rivière i inni.

Pichegru nie zupełnie pochwalał plan Georges Cadoudala, uważając go za zbyt gwałtowny, zbyt zuchwały. Miał nadzieję że zjedna sobie Moreau i tę część armii którą do zwycięztw prowadził w 1794 do 1795 r., i w istocie dwaj zdolni jenerałowie téj armii Desnoyers i Lajolais przystąpili do spisku książąt. Z jenerałem Moreau nikt nie wchodził w stosunki aż do przybycia Pichegru do Paryża, ale Fresnières sekretarz Moreau, z téj saméj prowincyi co Cadoudal pochodzący, mówił z nim i nie doniósł o jego obecności w Paryżu. Thiers, opowiadając tę całą sprawę, jest, jak zresztą wszędzie, — sofistą. Powołuje się ciągle na dokumenta, ale nie wspomina że dokumenta owe podrabiane były przez tych samych ludzi którzy czynnie zajmowali się przygotowaniem fałszywych paszportów, legitymacyi i tym podobnych dowodów dla Mehée de la Touche i uczestniczyli w szalbierstwach których się dopuszczał względem Drakego i Spencera Smitha; Thiers nie mówi że wszystkie dokumenta są podejrzane i że w głównym akcie, w tak zwanym raporcie zacnego hrabiego Montgaillard zawierającym doniesienie i wydrukowanym z rozkazu rządu, pozostawione są całe ustępy (jak o tém dokładnie wiemy), które fałszują całe sprawozdanie. Prawdę mówi Thiers gdy opowiada że pierwszy konsul sam po-

dówczas bez wytchnienia pracował z Fouchem, Realem, Regnierem, Savarym, Caulincourtem nad przeglądaniem raportów szpiegów i żandarmów i że z właściwym sobie taktem z list podejrzanych osób wybierał nazwiska takich ludzi, których uwięzienie doprowadzić mogło do ważniejszych odkryć aniżeli wszystko cokolwiek dotychczas policya wykryła.

Do takiego odkrycia doprowadziło najprzód uwięzienie Querelle'a, powiernika Pichegru, którego zatrzymano, gdy drugi raz przez Calais chciał jechać do Anglii. Querelle wydał kilku swoich przyjaciół, a pomiędzy niemi jenerała Sol de Grisolles, który jednak w Lutym dopiero był aresztowany. Sol de Grisolles pozostawał pod sądem od 28-go Maja do 10-go Czerwca w sprawie 47 osób, do której wmięszany był również i Moreau, ale z powodu braku dowodów wypuszczono go na wolność. Wtedy Bonaparte zaczął postępować według swojéj zasady, że prawo i drogi prawne w monarchiach despotycznych, dopóty tylko mogą mieć znaczenie, dopóki panujący posiłkować się niemi zechce. Sol de Grisolles'a zatrzymano i wtrącono do więzienia w Bicêtre, gdzie przez dziesięć lat w ciężkiém pozostawał obostrzeniu, a gdy w 1814 r. sprzymierzeni zagrażali Paryżowi, więzień przeniesiony został w okowach do Saumur. Podczas restauracyi był jenerał-lejtnantem i gubernatorem w Pau. Querelle pragnący uczestniczyć w zdradzie w Besançon skazany był na śmierć w Styczniu 1804 r. wraz z Picotem i Lebourgeois, jako przestępca kryminalny według zwykłego prawa karnego; uratował się zaś tym sposobem, że w drodze do miejsca egzekucyi wydał nazwiska współwinnych. O Pichegru nie powiedział, jakkolwiek sam był pośrednikiem między nim a Moreau. Skłonił on Moreau do narady w St. Leu w dolinie Montmorency, ale Moreau nie zobowiązał się wtedy do niczego. Bouvet de Lozier pochodzący ze staréj szlachty, nikczemniejszym był od Querella i łatwiéj go można było użyć do wykrycia głównych winowajców.

De Lozier chciał najprzód sprzedać się Bonapartemu; ale kiedy rząd pogardliwie go odepchnął, przyjął pieniądze od Pichegru i od Anglików. Wielki sędzia wyświadczył mu kiedyś przysługę a obecnie korzystając z tego potrafił w przyjaznych rozmowach zręcznie wydobyć od niego tajemnicę, i dokazał tego, że Lozier przyznał nakoniec (23-go Stycznia 1804 r.), że Pichegru i Georges Cadoudal znajdują się w Paryżu (85). Lozier żałował

(85) Témoignages historiques etc. p. 96.

tego późniéj, powiesił się w więzieniu, został oderznięty i chwiejąc się między życiem a śmiercią, pod wpływem strasznéj trwogi śmiertelnéj podał najdokładniejsze zeznania dnia 14-go Lutego 1804 r. (86). Wczytując się w dokumenta w zupełności już dziś ogłoszone i widząc z ich osnowy jakich szalbierstw i zdrad dopuszczały się wtedy rządy, zarówno francuzki jak angielski; jakich łotrów i jakie łotrowstwa popierały oba państwa rozumne, silne i rządzące się konsekwentnie, wzdrygać się trzeba na myśl o cywilizacyi, która wszelką moralność od podstaw podkopywała. W tymto właśnie czasie, Mehée de la Touche, kreatura Talleyranda, odgrywał szalbierską rolę, o któréj wspominaliśmy wyżéj.

W charakterze emisaryusza jakobińskiego umocowanego w sprawie pojednawczéj, powrócił Mehée de la Touche z Anglii we Wrześniu 1803 r., i gorąco polecony przez oszukanych emigrantów i przez angielskiego podsekretarza stanu, udał się przez Niemcy, gdzie z polecenia ministra spraw zagranicznych i wielkiego sędziego, z którymi w ciągłéj pozostawał korrespondencyi, szpiegował według możności, Rumbolda w Hamburgu, Spencera Smitha i niedaleko widzącego Drakego. Na pochwałę Reinharda w Hamburgu i Ottona w Monachium przyznać należy, że pomimo poleceń ministra francuzkiego, o tyle tylko z oszustem się wdawali, o ile tego uniknąć nie mogli. Świadczą o tém słowa samego ajenta, którego raporta drukowane były późniéj z rozkazu wielkiego sędziego. Mehée de la Touche nie wiele się dowiedział, w Anglii bowiem miano się na baczności, jakkolwiek nikt nie przypuszczał ażeby słynny pedagog odgrywał rolę podwójnego szpiega, w któréj tak świetnie się odznaczył w 1805 r. oszukując biédnego Macka. Mehée de la Touche podszedł nie tylko Drakego, co nie było rzeczą trudną, ale i Spencera Smitha, a nawet Wickhama i wyłudził od wszystkich trzech znaczne sumy podszywając się pod cele konspiracyjne. Po powrocie do Francyi dostał się na pewien czas do więzienia, chciano bowiem do

(86) Bourienne et ses erreurs volontaires et involontaires Vol. II p. 78. Bouvet conduit au Temple ne se pendit que le lendemain. Ce n'est pas pour éviter de faire des révélations, mais de regret d'en avoir fait, qu'il chercha à s'ôter la vie. On réussit à prévenir son dessein et c'est encore tout troublé de la tentative quil venait de faire sur lui même, qu'il demanda à entretenir M. Réal.

dalszych szalbierstw użyć kogo innego, a może nie ufano mu w zupełności.

Po Mehée de la Touche wszedł w stosunki z rezydentami angielskiemi przy dworach niemieckich,—Sheé, prefekt strassburski wyłudzając od nich tajemnice i pieniądze zmyślonémi sprzysiężeniami i nazwiskami niebywałych spiskowych. Na jego zlecenie, Spencera Smitha oszukiwał Rossilly oficer garnizonu strasburskiego, w podobny sposób jak poprzednio Mehée de la Touche. Gorliwy prefekt i policyant z największą radością donosi w liście do Caulaincourta (późniejszego księcia Vicenzy), że Rossilly wyłudził od Anglików weksle na znaczne sumy. Shée pospieszył z zainkassowaniem pieniędzy, lękając się ażeby weksle nie zostały zaprotestowane w razie wyjścia na jaw oszustwa. Pieniądze, według zdania prefekta możnaby użyć na budowę statku z płaskiém dnem, który Strassburczycy obowiązali się dostarczyć do flotyli, przeznaczonéj podówczas przez Bonapartego na wyprawę do Anglii (87). Wszystko to tém sromotniejszém było dla rządu francuzkiego, dla Talleyranda, dla wielkiego sędziego, dla Caulaincourta, dla Shée i całéj kompanii, że, według przyznania samego Savarego zgoła na nic się nie przydało (88).

Głowa i wódz wszystkich szpiegów i żandarmów Savary, późniéj książę Rovigo, opisał w swoich pamiętnikach trwogę, popłoch i przestrach w Paryżu po zeznaniu uczynioném przez Bouvet'a, że Pichegru, Sol de Grisolles, Georges Cadoudal i mnóstwo

(87) „Témoignages historiques sur la catastrophe du duc d'Enghien". Książkę powyższą należy porównać z broszurą: „Pichegru, son procès et son suicide par. C. M. Pierret. Paris 1825. Znaleść tam można listy Shée do Caulaincourta który wtedy nader dwuznaczną odgrywał rolę. Na stronicy 174 czytamy: „Dans cette extrêmité j'ai pensé, que si les ministres n'avaient pas des fonds disponibles pour faire partir notre flottille, le premier consul pourrait nous tirer de cette perplexité en m'autorisant à employer les 80,000 et quelques cents livres provenant de trois lettres de change que je me suis laissé faire par l'officier qui les avait reçues de M. Spencer Smith, et qu'il auroit fait protester à Francfort et à Zurich si je ne m'étois pressé de les faire accepter. Elles le sont heureusement toutes les trois et seront payées le 25 Avoil.

(88) Mémoires du duc de Rovigo Vol. II. p. 25. „Les projets qu'il (Mehée de la Touche) signalait, étaient trop misérables pour qu'on s'y arrêta. Sa mission n'apprenoit rien. On fut obligé de chercher d'autres sources d'information.

śmiałych spiskowców przebywa w stolicy. Nie wiedziano gdzie ich szukać, a przygotowania czynione do wykrycia miejsca pobytu sprzysiężonych, i oblężenie policyjne które znosić musieli Paryżanie, więcéj budziło trwogi aniżeli samo niebezpieczeństwo. O wrażeniu jakie sprawa cała zrobiła w Paryżu, mamy opowiadania naocznych świadków, którzy nie używali na podobieństwo Savarego, naprzemian prawdy i fałszu, jako środków do dopięcia pewnego celu. Wszelkie środki policyjne nie doprowadziły do żadnego rezultatu; trzeba było przekupywać zdrajców frymarczących za tanie pieniądze życiem tych którzy im zawierzyli. Takim sposobem zdradzony został za pieniądze Sol de Grisolles, którego aresztowano na bulwarze włoskim. Moreau uwięziono 15-go Lutego, kiedy wracał ze swego majątku Grosbois do Paryża; a choć zachowana była przytém pewna przyzwoitość, — niemniéj przeto, miasto, wojsko, cały kraj oburzył się postępowaniem służalczéj policyi. Wiedziano, że Pichegru i Georges Cadoudal ukrywali się jeszcze w Paryżu; Moreau zaś wcale nie był podejrzanym, pokazywał się jawnie; uwięzienie więc jego należało uważać za prośbę pozbycia się przemocą jedynego przeciwnika janczarskiego systematu. Wkrótce jednak pokazało się że Moreau, zbyt słaby i chwiejny ażeby otwarcie przystać do rojalistów, zbyt podlegający uczuciu zawiści dla Bonapartego i wpływom swéj żony i świekry, wiedział o spisku lecz milczał, nie chcąc téż dopuścić się zdrady względem Pichegru.

Policya wyższa pragnąc schwytać obu przewodców niewykrytego jeszcze sprzysiężenia, poświęciła znowu moralność dla polityki, i wyznaczyła nagrodę za łotrowstwo i zdradę przyjaciół i krewnych. Leblanc, przyjaciel i adjutant Pichegru, który mu całkowicie zaufał, urządził mu we własnym domu na ulicy Chabanais kryjówkę bezpieczną i pewną. Gdy mu jednak ofiarowano 100,000 franków za wydanie gościa, Leblanc wskazał drogę sześciu żandarmom i inspektorowi policyi. Od 15-go do 26-go Lutego Paryż był w stanie oblężenia i trwoga zawisła nad wszystkiemi. Nareszcie 26-go policya napadła na barczystego, olbrzymich kształtów jenerała leżącego w łóżku, a dla sparaliżowania oporu, użyła środka, którego wstyd nie pozwala nam opisać, a który nie powinien być zastosowany nawet do najzwyczajniejszego zbrodniarza.

Georges Cadoudal wiedząc, że jest sprzedanym, widział konieczność przeprowadzenia się w dniu 8 Marca na nowe miesz-

kanie, ktore najął za ośm tysięcy franków. Wyjechał w tym celu w biały dzień w otwartym powozie. Tę chwilę właśnie wypatrzyli zdrajcy i zawiadomili policyę, która aresztowała go na placu Odeonu. Cadoudal nie odrazu dał się ująć; broniąc się zastrzelił jednego inspektora policyi i ranił drugiego. W więzieniu oświadczył późniéj bez ogródki, że chciał z bronią w ręku prowadzić otwarty bój z Bonapartym i jego stronnikami i że stał na czele całego spisku. Nagła śmierć Pichegru wielkie wywarła wrażenie i wywołała mnóstwo pisaniny. W dniu 6-tym Kwietnia znaleziono go uduszonym w dolném więzieniu w Temple, gdzie pozostawał w zamknięciu. Uduszenie miało jakoby cechę samobójstwa, niemniéj jednak przedstawiało się dziwnie. Tego samego rana stwierdzono istotę czynu, mianowana została komissya do zbadania pojedyńczych okoliczności, z których pokazało się, że jenerał sam sobie życie odebrał. Sprawozdanie wydrukowano w Monitorze, ale nikt w nie nie chciał wierzyć. My z naszéj strony nie przypisujemy winy Bonapartemu, ani nawet policyi, i pozostawiamy innym ocenienie dowodów za i przeciw. Cała historya owych czasów które opisywać mamy, rzadko jest moralną lub pocieszającą; uważamy jednak za niesprawiedliwość obarczanie morderstwem Pichegru i kapitana okrętu Wright (którego także znaleziono nieżywym),—wielkiego człowieka, który nie potrzebowałby ani szpiegów policyjnych ani intryg, ani księży, gdyby nie chciał we Francyi dawnego ładu przywracać.

Zresztą jeszcze przed śmiercią Pichegru, popełnione zostało z rozkazu Bonapartego, jawnie, z pozorem procedury prawnéj, w istocie zaś z pogwałceniem praw natury i wszelkich traktatów z państwem niemieckiém, morderstwo polityczne na osobie księcia Enghien, jedynego potomka upadającéj i wyradzającéj się rodziny władców. Nie mamy zamiaru rozstrzygać pytania, czy morderstwo księcia przypisać należy samemu pierwszemu konsulowi, czy też ludziom którzy nikczemnie pragnęli mu się przysłużyć; nie ulega tylko wątpliwości, że haniebne pogwałcenie prawa i sprawiedliwości, ciąży jedynie na Bonapartym. On sam wydawał wszystkie rozkazy, innych uczynił narzędziami i pomocnikami; czyż zatém nie podwójną dźwiga winę, zwłaszcza, że znał nikczemność i służalstwo swoich zauszników?

Zresztą Bonaparte wierzył istotnie że książę Enghien spekuluje na jego śmierć. Książęta i arystokracya spiskowali; czoło szlachty dworskiéj: Polignac'owie, Riviére i inni przebywali w Paryżu. Bonaparte i stronnicy jego uważali za rzecz prawdopodobną, że przyjeżdżał także do stolicy książę ze staréj dynastyi królewskiéj, i że znów powróci gdy mu upadek Bonapartego da hasło do wystąpienia. W rzeczywistości książę Enghien mieszkał w Ettenheim w księztwie Badeńskiém, nęcony miłością do księżniczki Rohan, która późniéj, gdy go uwięziono, dostała pomięszania zmysłów. Książę otoczony był codziennie mnóstwem szpiegów. Bonaparte przypuszczał, że długi jego pobyt w Badeńskiém, jest w związku z planami sprzęsiężonych i utwierdzony był w tém przekonaniu przez Savarego i przez oficera, którego na zwiady do Ettenheimu wysłano. Pierwszy konsul zwołał nareszcie swoich powierników na naradę. Ci którzy wzdrygali się przed prawdopodobnémi następstwami swoich odpowiedzi,—milczeli; Cambacérès i Talleyrand obstawali za prawdziwością raportów policyjnych. Jeden z oskarżonych wspominał o jakiéjś tajemniczéj osobie, która przychodziła na zebrania sprzysiężonych i któréj wielkie oddawano honory. To zeznanie wystarczyło do sformułowania zarzutu, że książę, którego oskarżano również (prawdopodobnie bez podstawy) o kilkakrotne wycieczki z Ettenheimu do Strassburga, jeździł także do Paryża. Przyszła następnie koléj na Bonapartego. Z gwałtowną pośpiesznością zagrożonego wodza, który na neutralnym gruncie rozkazuje ścigać niebezpiecznego szpiega, pierwszy konsul wydał rozkazy schwytania księcia i osadzenia go w cytadelli strassburgskiéj. Gdybyśmy chcieli rozróżnić winnych i niewinnych pośród sprawców, uczestników, narzędzi, pomocników w nocnéj napaści, na obcém terrytoryum, w uwięzieniu połączoném z gwałtem i w wykonaniu morderstwa, musielibyśmy szperać w całym stosie ksiąg i broszur. Nawet Talleyrand drukował własną obronę, w chwili kiedy dowodzenie swéj niewinności uznał za pożyteczne. Prócz tego drukowali swoje jałowe usprawiedliwienia: książę Dalberg, Caulaincourt, Savary, nędzny Hüllin prezes sądu pośpiesznie na urągowisko prawa skleconego i obrońca rządu badeńskiego, który starał się z powierzonéj mu złéj sprawy według możności wywikłać. Cała ta pisanina o tém jedynie przekonywa czytelnika, że Bóg poskąpił autorom choćby najdrobniejszéj iskierki poczucia prawa. Bliższe szczegóły znajdzie czytelnik w samych obronach (89); my zaś ograniczymy się

(89) Zbiór ich p. t.: „Mémoires historiques sur la catastrophe du duc d'Enghien, Paris, 1824" stanowi gruby tom in 8-o o 321 stronicach.

na treściwém i sumaryczném opowiedzeniu głównych okoliczności z całego przebiegu sprawy od jéj początku.

Mehée de la Touche, cieszący się od owego czasu szczególną protekcyą Talleyranda i jaśniejący pomiędzy baronami nowego cesarstwa, był również szpiegiem księcia d'Enghien. Raporta jego przedstawiał Talleyrand na radzie tajnéj, w któréj zasiadali trzej konsulowie, wielki sędzia i Fouché, jakkolwiek ten ostatni poróżnił się z Talleyrandem i nie mając określonego stanowiska, jako tylko senator nie miał prawa do rady należeć. Już wtedy widocznćm było, że Bonaparte w swéj krewkości, sprawę całą sam rozstrzygnął i że powolny Talleyrand starał się tylko nadać jéj pierwszy impuls i baczył ażeby usłużni politycy, sofiści, prawnicy nadali wszystkiemu pozór prawny. Wielki sędzia wyłuszczył sprawę, inni zgodzili się z nim (z przyczyn łatwych do pojęcia, Thiers broni z pomiędzy nich szczególniéj Cambacérésa); minister wojny przygotował instrukcye do téj rozbójniczéj napaści w formie zwykłych rozkazów wojennych. Caulaincourt, którego Thiers broni od odpowiedzialności zręcznym sofizmatem, wysłanym został do Strassburga, a ztamtąd zrobił wyprawę na emigrantów w Offenburgu, maskując tym sposobem napaść w Ettenheim. Jemu też polecono dopominać się w Karlsruhe o wydanie księcia, który *już wtedy* zawieziony był do Francyi. Ordener z 1300 żołnierzy, jak herszt rozbójników, nocą przeszedł przez Ren niedaleko Rheinau, otoczył miejscowość i dom w którym znajdował się książę, pochwycił go i przewiózł do cytadelli strassburskiéj 15-go Marca 1804 r. Tu dręczycielem jego stał się Caulaincourt. Więźniowi który żadnego nie popełnił przestępstwa nie dano i tu odpocząć, bez względu na to, że wieziono go nocą i w bezsenności. W gorączkowym pośpiechu i bez wytchnienia, książę przewieziony został do Paryża, gdzie stanął 20-go o godzinie jedénastéj w nocy. Do czwartéj z rana następnego dnia trzymano go w powozie przed bramą, posyłano bowiem do Malmaison po rozkazy pierwszego konsula. Rozkazy opiewały ażeby więźnia przewieźć do Vincennes i jeszcze tego samego wieczora (21-go) stawić przed sąd wojenny, w celu nadania morderstwu formy procedury sądowéj. Komissya wojskowa która sądziła księcia, żadnéj nie miała formy, składała się bowiem z dowódzców konsystujących w Paryżu pułków, a prezydował w niéj ograniczony Hüllin, który niegdyś odznaczył się przy burzeniu Bastylii, a w owéj chwili był komendantem w Vincennes. Księciu nie dano ani spokojności, ani czasu do rozmysłu, ani obrońcy, a śledztwo toczyło sie około faktu dawno zapomnianego, że książę, którego obowiązki względem narodu, sam naród prawie naówczas zniszczył, dowodził w ostatniéj wojnie korpusem Francuzów służących w nieprzyjacielskich szeregach. Faktu tego, książę nie mógł i nie chciał zaprzeczać, ale nikczemni rozbójnicy, którzy go sądzili, dodali że książę był współwinnym w spisku na życie Bonapartego. Potwarz to była niesłychana, a jednak na jéj podstawie zapadł wyrok śmierci. Sprawa księcia oburza, nie dla tego, że w niéj o księcia chodzi: zdaniem naszém zamordowanie księcia nie jest większém przestępstwem, jak zabójstwo popełnione na każdym innym człowieku; ale w osobie księcia pogwałcone zostały prawa człowieka. Od godziny 5-téj wieczorem do drugiéj w nocy, dręczono księcia pozorami badania i komedyą sądu; następnie pozwolono skazanemu zasnąć dwie godziny, w ciągu których Savary i jego pomocnicy oblekali wyrok śmierci w formy prawne. O godzinie 4-téj z rana w dniu 22-m książę rozstrzelany został w forcie w Vincennes. Kobiety w rodzinie Bonapartego, żona jego i córka jéj pełna wdzięków, niepocieszone były po tym fakcie; wszyscy prawdziwi wielbiciele wielkości Bonapartego zadrżeli od zgrozy: nawet Chateaubriand najpróżniejszy z pomiędzy wszystkich próżnych romantyków, który dzięki względom Elizy zajmował stanowisko konsula w rzeczypospolitéj Wallis, złożył swój urząd i odsunął się od władcy splamionego morderstwem. Motłoch rewolucyjny cieszył się, widząc że twórca nowéj monarchii, któréj podstawy już wtedy założone były, przeszedł na stronę praktykowanego wszędzie podówczas systematu, stawiającego politykę na miejsce prawa i moralności.

Oburzająca była taktyka nikczemników, którzy wtedy przysługiwali się pierwszemu konsulowi. Potrafili oni tak wszystko ułożyć, że każdy swój krok usprawiedliwić mogli rozkazem Bonapartego; że zatém on sam dźwigać musiał brzemię winy, jakkolwiek istotnie doprowadzony był przez nich tak daleko jak tylko sami chcieli. 20-go Marca Savary kierował wszystkiem, a jednak w swoich pamiętnikach, przy pomocy obłudnéj sofistyki, umywa ręce od winy! Nędzny prezes sądu usprawiedliwia się frazesami Kaifaszowemi i względami politycznemi, które go zgoła, jako sę-

dziego nie powinny były obchodzić (90). Bonaparte usiłował później przekonać swoich przyjaciół, że egzekucyą księcia Enghien, chciał odebrać raz na zawsze Burbonom nadzieję powrotu do tronu, i prawo ich przelać na siebie. Świadczy o tém ustęp z podejrzanych zresztą pamiętników, oparty niewątpliwie na słowach Bonapartego (91). Kto nie jest pozbawiony zdrowego rozsądku i zna ludzi, ten wyczytawszy w książce Peleta mowę Bonapartego wypowiedzianą w radzie państwa, niebawem po katastrofie w Vincennes, dostrzeże we frazesach nielogicznych i bez związku, które wygłosił wtedy pierwszy konsul, usiłowanie usprawiedliwienia się i zauważy że Bonaparte czuł iż nie przekona członków rady o tém w co sam nie wierzył (92). Wrażenie jakie wywarła sprawa księcia Enghien było w pierwszéj chwili tak wstrząsające, że doradcy Bonapartego uznali za stosowne usunąć z drugiego wydania „Monitora" raport o egzekucyi księcia, wydrukowany w pierwszém wydaniu dziennika urzędowego.

W procesie osób oskarżonych o wspólnictwo lub o świadomość spisku Cadoudala i Pichegru, rząd mógł już działać otwarcie, był tylko w kłopocie jakim sposobem oskarżyć o uczestnictwo Moreau, który wprawdzie wiedział o sprzysiężeniu, ale istotnym wspólnikiem nie był. Moreau musiał być przerobiony na winnego, bo tylko takim sposobem dało się usprawiedliwić postępowanie rządu z człowiekiem, który po Bonapartym cieszył się największą w narodzie popularnością. Gubić go nie chciano, i Moreau byłby niezawodnie ułaskawionym, gdyby sądy wydały na niego wyrok śmierci. W Niemczech gdzie panują po części z dawnych czasów, po części wprowadzone do nowych prawodawstw karnych, prawa bizantyńskie o zdradzie stanu, o obrazie majestatu o niedonoszeniu władzom choćby niedoszłych projektów—Moreau byłby skazany bez wahania, bo nie mógł czy też nie chciał zaprzeczyć że miał z Pichegru konszachty i że o tém nie doniósł; we Francyi sprawa inny przyjęła obrót, Moreau okazał zresztą wiele słabości. Wkrótce po swojém uwięzieniu napisał do piérwszego konsula list, w którym mówił o propozycyach jakie mu czynił książę; upokorzył się—wszystkiego jednak nie powiedział. Rozgniewało to Bonapartego, który znalazł się nieszlachetnie, zamiast bowiem odpowiedzieć, odesłał list wielkiemu sędziemu i oparł na nim główne dowody w procesie swego współzawodnika. Późniéj jednakże musiał się rozmyślić, jeżeli wierzyć można w czémkolwiek Thiersowi, który w ogóle zupełnie na wiarę nie zasługuje. Thiers utrzymuje, że Bonaparte starał się za pośrednictwem wielkiego sędziego (Regniera) ułagodzić Moreau przed oddaniem go pod sąd; że jednak usiłowanie to nie powiodło się, gdyż sędzia niezręcznie wziął się do rzeczy.

(90) W liście Hullena (Témoignages historiques etc. p. 119). czytamy co następuje: „Plusieurs pièces étaient jointes au dossier, des lettres interceptées, une correspondence de Mr. Shée, alors préfet du Bas Rhin, et surtout un long rapport au conseil d'état, où toute cette affaire avec ses ramifications étoit présentée comme interressant la sûreté de l'état et l'existence même du gouvernement; en un mot: ce rapport contenait tout ce qui pouvait faire impression sur nos esprits et nous faire croire que le salut de l'état dépendait du jugement qui alloit être rendu." Jaka nikczemna dusza!

(91) Truguet demande, quel peut être le but d'un tel acte de rigueur? Bonaparte dit: Il étoit tems de faire finir les nombreux assassinats ourdis contre moi; *maintenant on ne dira plus que je veux jouer le role de Monck.*

(92) Pelet „Opinions de Napoléon" roz. V str. 42 i nast. Przekład niemiecki przytoczonego ustępu znaleźć można w książce „O Napoleonie i t. d. tom III str. 119 i nast.

Podajemy tu i koniec całéj sprawy, jakkolwiek proces poszedł w odwłokę aż do ustanowienia cesarstwa. Niezmierną okazałością ceremonii, utworzeniem cesarskiego dworu z mnóstwem nowych posad i godności, przynoszących obfite korzyści, starano się w wielkoświatowéj społeczności francuzkiéj (bo o taką tylko społeczność troszczą się wszyscy panujący) zagłuszyć uczucie oburzenia na wstrętne postępowanie policyi, na krwawe egzekucye przestępców politycznych a w końcu i na samowolne obchodzenie się z tymi, których sąd zupełnie od winy oczyścił. Nie mamy bynajmniéj zamiaru rozstrzygać pytania, czy chwila do ustanowienia cesarstwa stosownie była wybrana, czy właściwém było trwonienie milionów na marne komedye dworsko-polityczne w chwili tak krwawéj i zgubnéj dla prawdziwego honoru Bonapartego; czy nie ze złośliwym rozmysłem Cobenzl i jemu podobni—tak pośpiesznie, tak uprzedzająco uznali nową jego godność—to pewna że i tym razem sprawiedliwość ustąpić musiała polityce.

Do osądzenia 47 osób, które z pomiędzy mnóstwa więźniów zamkniętych po więzieniach politycznych, stawione zostały przed sąd jako współwinni Georges Cadoudala, nie użyto ani komissyi wojskowéj, ani oddzielnych sądów: sąd kryminalny departamentu Sekwany miał w tym razie znaczenie specyalnego trybunału. Na

mocy oddzielnego prawa, umyślnie w tym celu wydanego, sprawy spiskowych należące do sądów przysięgłych oddane były sądowi kryminalnemu departamentu Sekwany. Akta tego długiego, przez dwanaście dni publicznie rozpatrywanego procesu—zostały w późniejszych czasach wydrukowane i wypełniają kilka tomów; wtedy jednak dzienniki podawały o nim skąpe i jednostronne sprawozdanie. Natłok publiczności pragnącéj słyszéć rozprawy, był nie do uwierzenia. Pokazało się nawet na posiedzeniach sądów, że opinia publiczności brała stronę Moreau, gdy tymczasem wszystkie dzienniki, wszyscy sofiści pragnący na wierzch wypłynąć, wszyscy doktrynerzy na żołdzie cesarstwa, bezczelnie co innego wmówić chcieli. Bonaparte ze zdziwieniem przekonał się przy téj sposobności z rozpraw sądowych i z wypadku samego procesu, że we Francyi tlała jeszcze iskierka usposobienia republikańskiego i że znajdowali się prawnicy uczeni słusznie na to zaszczytne miano zasługujący. Pierwszy konsul sądził o wszystkich z tych kolosalno-uczonych i szkodliwie zręcznych jurystów, których potém osypał orderami i tytułami, których obdarował wysokiemi urzędami i senatorskiemi krzesłami. W tydzień po uwięzieniu Moreau, uczeni prawnicy w senacie nie zawahali się nie tylko zawiesić sądy przysięgłych, ale nawet przywrócić we Francyi znaczenie prawa o przestępstwach przeciwko majestatowi, obowiązujących kiedyś w cesarstwie byzantyńskiem i do dziś dnia w Niemczech; Francya cofnęła się tym sposobem do czasów nadwornéj kryminalistyki okrutnego Ludwika XI-go lub rozpustnego Franciszka I-go (93).

Zagrożony z jednéj strony przez nowego cesarza, z drugiéj przez opinią publiczną, stanowczo i głośno trzymającą stronę Moreau, sąd kryminalny nagiął znowu prawo do wymagań polityki. Cesarz chciał ażeby Moreau był skazany i domagał się tego od sędziów, zapewniając że karę złagodzi; sąd znowu szukał innéj drogi pośredniéj. W razie gdyby sędziowie uwolnili Moreau od

(93) Dnia 28-go lutego zawieszony został na dwa lata sąd przysięgłych w sprawach zamachu na osobę pierwszego konsula. Nazajutrz ogłoszone było prawo, że winni ukrywania przed władzami Jerzego Cadoudala lub jednego z jego wspólników, uważani będą narówni z głównymi sprawcami w spisku. Prawo określa co należy rozumieć pod „ukrywaniem“ i dodaje: Każdy kto nawet przed ogłoszeniem prawa, dał oskarżonym przytułek i nie doniósł o tém jak najprędzéj policyi, ukarany ma być galerami na lat sześć.

winy, uwięzienie jego, równie jak morderstwo księcia Enghien spadało strasznem brzemieniem na Bonapartego; z tego powodu pięciu sędziów skłaniało się ku wyrokowi śmierci. Siedmiu sędziów zaprotestowało energicznie przeciwko temu wnioskowi, poczytujemy więc sobie za obowiązek wymienić nazwiska tych siedmiu ludzi honoru, jakkolwiek i oni późniéj weszli na drogę, na któréj spodziewali się prawo z polityką pogodzić. Podobne zjednoczenie na wieki pozostanie niemożliwém—bo prawo i polityka są to dwie rzeczy które nigdy połączyć się nie dadzą. Nazwiska tych siedmiu sędziów są następujące: Clavière, Lecourbe, Martineau, Desmoisons, Rigault, Laguillome, Demeuve. Sprawa mogła oczywiście miéć tylko dwa rozstrzygnięcia: albo Moreau wiedział o spisku a zatém był w nim współwinnym, a w takim razie spotkać go musiała najostrzejsza kara; albo nie wiedział o niczém, a wtedy musiał być uwolniony od winy. Sąd uznał go winnym, ale wynalazł tak znacznie łagodzące okoliczności, że Moreau skazany został tylko na dwuletnie więzienie. W skutek takiego wyroku, słaby pod względem moralnym i przez kobiety na pasku wodzony Moreau wpadł zupełnie w ręce Bonapartego. Wszyscy skazani zmuszeni zostali solidarnie do zapłacenia olbrzymich kosztów procesu. Znalezione u Cadoudala i Pichegru sumy wynoszące parekroć stotysięcy franków, rozdzielone zostały samowolnie; inni nie mieli nic—cały zatém ciężar spadł na Moreau, który pozwolił prowadzić w swojém imieniu układy, przyjął ułaskawienie i pobłażliwe traktowanie sprawy pieniężnéj—lecz zobowiązał się wyjechać do Ameryki i nigdy do Francyi nie wracać. Taki koniec procesu dowodzi że Moreau mógł być zdolnym jenerałem—ale jako człowiek nie miał charakteru. Zaświadczył zresztą o tém Moreau jeszcze dowodniéj w 1813 r. przyjechawszy do Rossyi, która zamierzała zniszczyć kolosalną potęgę Francyi.

Bonaparte zbyt był rozumnym, aby mógł być srogim; kiedy więc proces, który przez dwanaście dni (od 28-go Maja do 10-go Czerwca 1804 r.) pochłaniał całą uwagę Francyi, skończył się na skazaniu pięciu osób na pięcioletnie więzienie, a dwudziestu na śmierć, nowy cesarz dwunastu tylko skazanych stracić kazał, (między niémi był Georges Cadoudal). Z tém większą surowością obszedł się z dwudziestoma osobami przez sąd uwolnionemi. Nie wypuścił ich na wolność, lecz oddał w ręce wyższéj policyi. Wszyscy osadżeni zostali w więzieniach politycznych po różnych twierdzach.

Między skazanymi na śmierć znajdowali się Polignac'owie i Karol Riviére; ocaliły ich od śmierci prośby dawnych dworskich towarzyszów lub krewnych Bonapartego. I ci również jako więźniowie polityczni zamknięci zostali w Ham.

D. Ustanowienie cesarstwa.

Zastanowiwszy się nad naturą ludzką i nad położeniem Francyi, wypadnie przyznać, że po tém wszystkiém co zaszło od 1801 do 1803 r., ustanowienie nowéj monarchii dziedzicznéj we Francyi, mogło być potrzebą czasu. Wszystko cokolwiek w tym względzie mówi Thibaudeau, a tém mniéj jeszcze gadulstwo Thiersa, nie zachwieje w nas przekonania, że Francya nie mogła pozostać rzecząpospolitą i że nierozumnieby było nadal ze strony Bonapartego sprawować rządy dyktatorskie przy formach republikańskich. Kraju nie można było również narażać na zmienne losy rządów elekcyjnych, nie możemy jednak podzielać zdania Thibaudeau, Thiersa lub nawet najszlachetniejszéj z adoptowanych córek Bonapartego, że wraz z nową monarchią dziedziczną, cesarz musiał koniecznie przywrócić całą dawną tandetę dworszczyzny i niepomiarkowane marnotrawstwo na wystawność i wyposażenie próżniaków którzy ją reprezentowali. Wielkim był Bonaparte w pokoju i w wojnie; z wyjątkiem Pitta i Wellingtona był w całéj Europie jedynym człowiekiem z charakterem; wydostał Francyą z rąk plugawych demokratów i z otchłani bezrządu, urządził na nowo i w ruch wprowadził cały mechanizm państwowy, należało mu się więc stanowisko, które już pod skromnym tytułem zajmował. Zbyteczne przeto były niewątpliwie te marne sztuczki, których użyto do postawienia go jak bożyszcza w świątyni. Gdyby się był ograniczył na tytule cesarza, nie byłby potrzebował zabiegów wszystkich tych nikczemnych niewolników, których potém wynagradzać musiał.

Mówiliśmy już o piérwszych przygotowaniach do utworzenia monarchii absolutnéj (w latach 1802 i 1803); senat stawał się coraz bardziéj organem systematu monarchicznege. Trybunat którego komplet zmniejszył się o połowę, stracił wnet swe znaczenie i odgrywał rolę rodzaju rady państwa. Dawna etykieta dworska powróciła na nowo, słowem wskrzeszone zostały wszystkie stare śmieszności; brakowało tylko starych tytułów i godności średniowiecznych. Rodzina Bonapartego, a szczególniéj Lucyan ze swoim retorem Fontanesem, porozumiawszy się z Fouchem, usiłowali nadać życzeniom pierwszego konsula i swoim własnym, formę życzeń władz wyższych. Z praktycznymi statystami z rady państwa sprawa zdawała im się trudną, z dworakami w senacie łatwiéj dali sobie rady; w ciele prawodawczém intryga wyniosła Fontanesa na stanowisko prezydującego (od Stycznia 1804 r.), protektor zaś jego Lucyan Bonaparte zasiadał w trybunacie. Przez cały przeciąg czasu od Lutego do Czerwca 1804 r. Lucyan i Fontanes, a szczególniéj Fouché wyzyskiwali terroryzm, morderstwa, aresztowania, śledztwa, a wreszcie i ostatni olbrzymi proces, do przeprowadzenia swoich celów za pośrednictwem senatu lub trybunatu. Talleyrand i jego towarzysze polecili swoim pomocnikom wygrzebać z archiwów starą tandetę byzantyjsko-rzymskiéj nauki o godnościach i urzędach, wraz ze wszystkiem co do niéj należy i mieli śmiałość upstrzyć młodą i silną władzę potężnego człowieka zwietrzałemi, z pyłu dobytemi rupieciami dawnego świętego cesarstwa rzymskiego.

Używane były przytem systematycznie środki rewolucyjne, na których Fouché znał się tak dobrze i które już tyle razy stosował. Wszystkie dzienniki pełne były napuszonych frazesów o uratowaniu pierwszego konsula, które było zarazem ocaleniem państwa; po téj pisaninie nastąpiła komedya posłuchań, listów pasterskich i mów uroczystych wyższych korporacyj politycznych. Mowy powinszowalne zajmowały całe stronnice i kolumny Monitora. Po mowach przyszła koléj na adresy z hołdami, napływające ze wszystkich stron. Fouché najgorliwiéj popierał sprawę cesarstwa i tak potrafił zużytkować każdy zwrot w przebiegu spisku, że zawsze skłonił którąkolwiek z korporacyi państwowych do proszenia jak o łaskę o to, czego właściwie życzył sobie Bonaparte. Pierwszą alluzyę do tronu znajdujemy już w odpowiedzi Bonapartego na mowę senatu, winszującego odkrycia spisku rojalistów (w Lutym 1804 r.) (94). Alluzyi téj, w któréj pierwszy konsul dawał do zrozumienia że oddawna zalicza się do kategoryi

(94) Moniteur An XII Nr. 149 (g Pluviose col. 605—6) J'ai depuis longtems renoncé (mówił w urzędowéj odpowiedzi) aux douceurs de la condition privée; tous les momens, ma vie entière, sont employés à remplir *les devoirs, que ma destinée et le peuple Français m'ont imposés.*

ludzi przeznaczonych od Boga na pasterzy ludów, nie pojmowano wówczas lub téż pojąć nie chciano. Wtedy użyty został inny środek. Rozdano senatowi wszystkie akta w sprawie spisku, polecając mu wyznaczenie komissyi do zbadania jéj przebiegu. Gdy późniéj komissya zaproponowała uroczyste powinszowanie z powodu szczęśliwie zwyciężonego niebezpieczeństwa, Fouché wyraźnie napomknął że w Tuilerach czego innego spodziewano się po senacie. Senat posłuszny był i zaniósł wprawdzie prośbę o zmianę formy rządu, ale w podaniu zaniesioném 27-go Marca 1804 r. do pierwszego konsula wyraził się niejasno i niewyraźnie. W zwykłym stylu adresowym senat prosił ażeby pierwszy konsul *uwiecznił dobrodziejstwo swojego rządu* (95). Świetnie brzmiące frazesy z któremi senat wystąpił przy téj sposobności, pozostały bez odpowiedzi; nie wydrukowano ich nawet w Monitorze. Późniéj dopiéro wydobyte zostały z zapomnienia, kiedy Bonaparte na innéj drodze cel swój osiągnął.

Poplecznicy pierwszego konsula zamierzali napozór ograniczać się na środkach prawnych, to jest zasięgnąć najprzód zdania rady państwa, następnie nadać całéj sprawie pewną przyzwoitą formę przez publiczne rzekomo rozprawy w trybunacie, a potém dopiéro oznajmić Francyi postanowienie które trzymali w tajemnicy. W radzie państwa Thibaudeau i inni rzetelni republikanie zaprotestowali śmiało i energicznie przeciwko propozycyi dziedzicznéj monarchii; późniéj jednak przyznali, że byli w błędzie, naród bowiem francuzki nie podzielał ich zapatrywania się na ludzkie sprawy. Ustąpili téż i wtedy, nie chcieli tylko oddać na pastwę samowładztwa zasadniczych praw narodu, jedynéj korzyści jaką ludy rewolucyi zawdzięczały. Rada państwa zatém, postawiła wniosek, ku wielkiemu zgorszeniu Bonapar-

(95) Przebieg sprawy był mniéj więcéj następujący: Senat zwany już wtedy pompatycznym tytułem: „le premier corps de l'état" (należnym raczéj ciału prawodawczemu), wysłał deputacyę do pierwszego konsula d. 27-go Marca zalecając jéj powiedzieć „Vous fondez une ère neuvelle, *mais vous devez l'éterniser*, l'éclat n'est rien sans la dureé. Nous ne saurions douter, que cette grande idée ne vous ait occupé,—car votre génie embrasse tout et n'oublie rien,—Grand homme, achevez votre ouvrage en le rendant immortel comme votre gloire. Vous nous avez tiré du chaos du passé, vous nous faites bénir les bienfaits du présent, garantissez nous l'aveuir.

tego, ażeby z ustanowieniem monarchii, połączone było ogłoszenie zasad zabezpieczających prawa i swobody narodu. Uchwała taka zupełnie sprzeciwiała się zamiarowi Bonapartego i utrzymaniu dyktatury wojskowéj pod pozorem konieczności jéj podczas wojny: chwycono się więc innego środka.

Trybunat ze zmniejszonym kompletem ze stu na pięćdziesięciu członków, utracił już oddawna wszelkie znaczenie. Lucyan Bonaparte mógł więc łatwo przekonać trybunów, że przyjąwszy inicyatywę w sprawie ustanowienia cesarstwa, zdołają jeszcze przed zupełném rozwiązaniem trybunatu, wyjednać sobie jakieś korzyści. Marna podwyżka płacy trybunów z 15,000 na 20,000 franków podziałała skutecznie. W senacie Józef Bonaparte był gorliwszym aniżeli nawet życzył sobie pierwszy konsul. W ciągu dwóch miesięcy olbrzymie szpalty Monitora zapełnione były bez przerwy adresami i prośbami w duchu życzeń rządu. Józef Bonaparte, Fouché i Fontanes głośno z tém się odzywali, że spodziewają się od korporacyj politycznych dobrowolnego ogłoszenia cesarstwa; z drugiéj strony jednak napomykali jednocześnie, że można będzie obejść się bez zgody senatu i trybunatu. Soult oświadczył publicznie, że gdyby senat zwłóczył, wojsko okrzyknie cesarza, a Murat gubernator Paryża naznaczył nawet termin ośmiodniowy, po upływie którego zamierzał siłą zbrojną uskutecznić to ogłoszenie.

Groźba nie pozostała bez skutku; od 23-go do 30-go Kwietnia sprawa agitowała się jednocześnie w senacie i w trybunacie. Trybun Curée, człowiek zresztą bez znaczenia, który już 15-go dzwonił na to kazanie,—wystąpił 30-go Lipca z propozycyą ustanowienia cesarstwa, widocznie podyktowaną przez kogo innego. Mowę swoją i wnioski przedstawił najprzód gabinetowi, zkąd mu je zwrócono z dopiskami i poprawkami. Curée proponował ażeby: 1) Napoleon Bonaparte został cesarzem francuzkim. 2) Ażeby cesarstwo dziedziczném było w jego rodzinie. Trzeci punkt wprost był przeciwny wnioskom rady państwa. 3) Istniejący porządek we Francyi ma być uważany jedynie za przygotowanie do ustroju monarchicznego,—i z tego powodu musi być obecnie uorganizowany ostatecznie. Innémi słowy, miało to znaczyć, że nowe instytucye we Francyi ustanawiane będą zupełnie według woli panującego. Projekta popierane były szeregiem mów zapełniających długie kolumny „Monitora," który dostarczał publiczności całémi arkuszami apologię przyszłego ustroju Francyi.

Nie możemy jednak zamilczeć, że przeciwko całéj zgrai pochlebców, którzy zasłużyć się chcieli Bonapartemu, powstało kilku silnych ludzi zasad. Między niémi odznaczył się Carnot, którego mowa z ust do ust obiegała, jakkolwiek napróżnobyśmy szukali jéj dziś w Monitorze, jak w ogóle wszystkich głosów protestujących przeciwko propozycyom Curé'go. Żanim jeszcze wydrukowane zostały do końca długie i sofistyczne deklamacye służalczych trybunów, wszystkie trzy propozycye były już przyjęte, a senat wydał już stosowne rozporządzenia.

Bonaparte pozostawił bez odpowiedzi podanie senatu z 9-go Marca, — dopiéro 25-go Kwietnia zażądał ażeby senat wyraźniéj i jaśniéj życzenia swoje wypowiedział. Upłynęło tak ośm dni i nic stanowczego na jaw jeszcze nie wyszło. Ale senat spostrzegł że trybunat stara się jakoby wyprzedzić go w pozyskaniu względów Bonapartego, w skutek czego senatorowie szybko za trybunami podążyli. Na orędzie Bonapartego, z 25-go Kwietnia, dał senat 3-go Maja odpowiedź zupełnie zgodną z życzeniami pierwszego konsula. Czterech tylko senatorów zawdzięczających swoję godność senatorską jedynie rewolucyi i ludowi, odważyło się wspomniéć coś jeszcze o prawach ludu. Nie potrzebujemy dodawać, że trybunat i senat komunikując uroczyście swoje uchwały rozpływali się w wytwornych zwrotach, kwiecistych przemówieniach i pochlebstwach, i że pierwszy konsul przyjmując propozycye nie żałował napuszonéj frazeologii: inaczéj być nie mogło w narodzie który do pochwał i frazesów założył sobie umyślnie akademię z czterdziestu nieśmiertelnych. Nas jednakże jedynie fakta zajmować będą.

Od posłuchań 3-go Maja do ogłoszenia uchwały senatu o ustanowieniu i urządzeniu cesarstwa upłynęło dwa tygodnie. Od 4-go do 16-go Maja odbywały się bez przerwy mięszane konferencye senatorów, trybunów, członków ciała prawodawczego i rady państwa, oddanych bezwarunkowo nowemu cesarzowi. Nie uwzględniono bynajmniéj tego, że ciało prawodawcze nie było zgromadzone. Prezydujący Fontanes zebrał kilku przypadkowo w Paryżu obecnych deputowanych, i oświadczył jak gdyby miał do tego prawo, że ciało prawodawcze zgadza się na uchwałę trybunatu. Wskazówki tyczące nowego ustroju, wychodziły wprost z gabinetu do tak zwanéj komissyi ustawodawczéj. Za podstawę do rozpraw, na każdém posiedzeniu téj komissyi mięszanéj służyły zawsze informacye pochodzące z gabinetu, do którego rezul-

taty narad powracały i znowu zmianom różnym ulegały. Takim sposobem powstał nowy porządek rzeczy, streszczony w tak zwanym organicznym senatuskonsulcie, który uroczyście został wręczony nowemu cesarzowi w S-t Cloud w dniu 16-m Maja. Niebawem potém Napoleon I-szy ogłoszony był uroczyście cesarzem Francuzów, a jednocześnie z krwawémi egzekucyami obchodzone były wspaniałe festyny i teatralne ceremonie.

Z narodem francuzkim odegrana została sromotna komedya; twórcy cesarstwa nadawali całéj robocie taki pozór, jak gdyby istotnie lud zapytywany był o zdanie przy wprowadzaniu zmiany, która rządowi oddawała nieograniczoną władzę; tymczasem narodowi postawiono tylko podrzędne już zapytanie: *czy tron cesarski ma pozostać dziedzicznym w rodzinie Bonapartego?* Ostatni akt cesarskiéj komedyi wypadł dopiéro w początku Grudnia 1804 r., oczekiwano bowiem rzekomo na rezultat głosowania w całém państwie, a prócz tego Bonaparte dał się skłonić namowami do odgrywania roli Pepina lub Karola Wielkiego; sprowadził więc do Paryża papieża i odnowił całą cesarską starzyznę, ze wszystkiemi dworskiemi urzędami, dostojeństwami, byzantyńskiemi świecidłami i z całą średniowieczną sztywnością.—Nie rozwodząc się nad pojedyńczémi scenami i ceremoniami kilkomiesięcznego okresu parad urzędowych (od Czerwca aż do Grudnia)—uwydatnimy tylko niektóre szczegóły.

Na uwagę przedewszystkiém zasługuje zręczność i przenikliwość, z jaką zazdrosny o swoją władzę Korsykanin odtrącił wszelkie pretensye senatu, który mając służyć za narzędzie nowego rządu chciał sobie zapewnić wszelkie możliwe korzyści. Bonaparte powierzył wypracowanie konstytucyi dla nowego cesarstwa nie senatowi lecz komissyi mięszanéj, złożonéj z trzech konsulów, z kilku senatorów i ze wszystkich ministrów. Komissya zebrała się w S-t Cloud, gdzie napisana została nowa konstytucya, którą późniéj dla formy przedstawiono senatowi, w celu nadania jéj prawomocności w formie uchwały senatu. Wyłuszczenie całéj treści statutu cesarstwa wykończonego i ogłoszonego od 16-go do 18-go Maja, zbyt wiele zajęłoby tu miejsca; przytaczamy więc tylko te artykuły, do których odwoływać się często będziemy zmuszeni.

Najprzód nowe państwo stało się prywatną własnością Napoleona Bonapartego, tak że z jego rąk miał je objąć syn jego lub osobistość usynowiona. Gdyby Napoleon nie miał ani syna,

ani téż nie usynowił nikogo, w takim razie następcami jego mieli być Józef lub Ludwik Bonaparte albo ich potomkowie. Lucyan został wyłączony, z powodu, że zawarł, jak się brat jego wyrażał karnawałowe małżeństwo, to jest dla tego, że Napoleon nie chciał uznać za bratowę, żony swego brata. Bracia i siostry nowego cesarza wyniesieni zostali do godności książęcéj, otrzymali po milionie rocznéj pensyi, ażeby ku zgubie Francuzów i kosztem narodu dawać przykład przepychu, zbytku i marnotrawstwa. Cesarzowi senat zabezpieczył w swéj wspaniałomyślności wszystkie przywileje, które zgromadzenie ustawodawcze w 1791 r. nadało Ludwikowi XVI. Napoleon otrzymał wszystkie istniejące jeszcze zamki królewskie, prawo używalności dóbr koronnych i listę cywilną wynoszącą 25 milionów rocznie. Dla wynagrodzenia według zasługi innych konsulów i każdego kto położył zasługi dla nowego byzantyńskiego cesarza, zużytkowane zostały wspomnienia o paladynach Karola Wielkiego i o niezliczonych godnościach i stopniach dworu byzantyńskiego i romantycznego królestwa z czasów rycerskich.

Paladynami i dostojnikami wskrzeszonymi z czasów świętego cesarstwa rzymskiego, byli: kanclerz państwa, kanclerz cesarstwa, wielki wyborca, wielki admirał, wielki skarbnik i konetabl. Każdy z tych urzędników, sprawujących jedynie godności ostentacyjne, pobierał rocznie z kassy państwa trzecią część miliona, jeżeli nie był księciem, (tytuł księcia dawał mu prawo do miliona rocznie). Wielkim wyborcą był Józef Bonaparte, konetablem Ludwik; konsul Lebrun był wielkim skarbnikiem, Cambacères kanclerzem cesarstwa. Stanowisko wielkiego admirała i kanclerza państwa było z początku niezajęte; późniéj Napoleon mianował kanclerzem państwa, swego pasierba Eugeniusza Beauharnais. Talleyrand liczył na jakieś stanowisko dyplomatyczne; dąsał się więc gdy go skwitowano nic nieznaczącym urzędem dworskim oberkammerherra. Duroc mianowany został wielkim marszałkiem pałacowym, Caulaincourt wielkim koniuszym, Berthier wielkim łowczym. Duchowieństwo dworskie, ze wszystkiem co do niego należy, przywrócone również zostało z wielką wystawnością, na czele zaś stał wuj cesarza, kardynał Fesch, jako wielki jałmużnik. Jenerałowie którzy utworzyli nowe cesarstwo i utrzymać je mieli, nagradzani byli jak baronowie, którzy Wilhelmowi Zdobywcy pomogli do podbicia Anglii. Napoleon mianował marszałkami najprzód ośmnastu jenerałów (96), następnie pomnożył ich liczbę i zdobył sobie tym sposobem nowy środek pobudzenia ambitnych wodzów do niesłychanych poświęceń. Nominacye ogłoszone były 19-go Maja; utworzyły się znowu zastępy różnych innych urzędników bez służby i figurantów bez godności: wszystkie przedpokoje pełne były jak niegdyś tytułowanych lokajów, a tłuszcza służalców żywiła się krwią kraju. Jakie zaś były losy konstytucyi, o tém niech czytelnikom zaświadczą następujące fakta.

Jakkolwiek senat nie zdołał wyjednać dla siebie swoich czterech śmiesznych żądań, niemniéj przecież odegrał w całéj sprawie utworzenia cesarstwa najgłówniejszą rolę a obecnie jako narzędzie cesarza otrzymał wszelkie przywileje, jakichby nigdy nie miał, gdyby był korporacyą niezależną. Senat pozostał jak poprzednio zgromadzeniem złożoném z ośmdziesięciu beneficyantów, a senatorowie dostawali późniéj uposażenia w majątkach i wspaniałych rezydencyach po różnych departamentach. Poprzednio senat sam wybierał swoich członków, przedstawiając trzech kandydatów pierwszemu konsulowi; obecnie cesarz miał prawo sam bezpośrednio mianować senatorów. Oprócz tego sześciu wielkich dostojników i książęta liczący więcéj nad 18 lat, mieli prawo do krzesła i głosu w senacie. Do attrybucyj senatu należało przedtém wybieranie z przedstawionych sobie list notablów, członków do innych korporacyj politycznych; znoszenie dekretów i praw przeciwnych konstytucyi i zmienianie saméj konstytucyi przez organiczne uchwały senackie. Obecnie senat miał ze swojemi służalczemi funkcyami, połączyć najważniejszy przywiléj parlamentów, to jest miał wyznaczyć komissyę, któraby czuwała nad osobistą wolnością obywateli i nad wolnością prasy, czyli innémi słowy nad tém ażeby nikt nie mógł być uwięzionym kto nie był stawiony przed właściwymi sędziami i ażeby pisarz powstający przeciwko despotyzmowi rządu, miał zapewnioną obronę. Rezultat opieki senatorskiéj nad wolnością prasy był taki, że późniéj ani jeden promyk swobodnéj myśli nie mógł przedrzeć się do publiczności; osobista zaś swoboda tak licho została przez służalczy senat za-

(96) Augereau, Bernadotte, Berthier, Bessières, Brune, Davoust, Jourdan, Kellermann, Lannes, Lefebvre, Massena, Moncey, Mortier, Murat, Ney, Perignon, Serrurier, Soult.

bezpieczona, że po kilku latach, wszystkie więzienia pełne były więźniów, którzy nigdy przed swymi sędziami nie stawali. Trybunat którego członkowie sromotnie połakomili się na pięć tysięcy franków podwyżki płacy w nagrodę za wyświadczone usługi, miał jeszcze jak cień snuć się do 1807 r.; ale podzielony już od 1804 r. na sekcye, jak rada państwa, stał się zupełnie nieużytecznćm kółkiem w machinie państwowćj. Zniósłszy jawność posiedzeń, Napoleon rozdzielił pięćdzięsięciu trybunów na trzy sekcye: prawodawstwa, administracyi wewnętrznćj i skarbu. Sekcye obradowały oddzielnie i tajnie z członkami rady państwa, którzy komunikowali im projekta rządowe, a następnie broniły wspólnie tych wniosków w ciele prawodawczém. Ponieważ trybunat zamilkł zupełnie, wypadało więc gdziekolwiek zachować jakiś cień jawności — taka mizerna jawność stała się obecnie udziałem ciała prawodawczego. Członkowie ciała prawodawczego, którym poprzednio służyło tylko prawo przyjmować lub odrzucać projekta rządowe, zyskali teraz przywilćj naradzania się nad témi projektami na tajemnych posiedzeniach z trybunami i z członkami rady państwa. Cała jawność zależała na tém, że rezultat tajemnych narad ogłaszany był późnićj na posiedzeniu publiczném.

Powstrzymujemy się od wszelkich uwag nad haniebną komedyą odegraną z narodem francuzkim, z jego prawami i konstytucyą; podajemy tylko w przypisku słowa rozumnego i dobrze poinformowanego statysty francuzkiego, który, o ile mu się tylko nastręcza sposobność staje w obronie Napoleona i jego rządu (97).

O wspaniałych festynach i uroczystościach, którémi zabawiano Paryżan od Czerwca aż do końca 1804 r., wspominamy tylko przygodnie, nie zapominając że uciechy te drogo były opłacone.

(97) Lefebvre Histoire des Cabinets d'Europe etc. Vol. I p. 397,: Un Senatusconsulte, qui reglait toutes les parties du nouveau gouvernement, et qui fixait les attributions et les rapports de tous les corps de l'état fut décrété le 16 Mai 1804. C'étoit comme une troisième constitution appropriée au caractère et à la destination de la monarchie. Cette grande révolution dans le gouvernement s'accomplit en l'absence du corps législatif. *Jamais on n'avait encore osé afficher un tel mépris des droits des citoyens et de la constitution; mais les esprits étaient déjà tellement façonnés à la dictature, que le défaut de concours des députés de la nation fut à peine remarqué.*

Oprócz trzech tajemnych policyi cesarza (98), wprowadzona została w dniu 10 Czerwca jeszcze czwarta. — Napoleon przywrócił pod zwierzchnictwem Fouchégo ministeryum policyi, którego zniesienie uważane było dawnićj za ustępstwo uczynione narodowi, za środek wymierzony przeciwko samowoli rewolucyjnćj. Fouché miał pod swojemi rozkazami czterech członków rady państwa do korrespondencyi i liczny komplet urzędników. Onto kierował głosowaniem ludowém nad dziedzicznością nowego cesarstwa, Lavalette postawiony został na czele administracyi pocztowćj z władzą otwierania listów i gwałcenia na wielką skalę tajemnicy korrespondencyi prywatnćj. Tenże sam człowiek w 1815 r. uważany był w całćj Europie za męczennika, bo ludzie sądzą zwykle według chwilowych wrażeń. Pod pozorem wojny z Anglią, sądy specyalne nadal funkcyonowały, a w departamentach: Côtes du Nord, Morbihan, Vaucluse, Ujść Rodanu, Bar, Alp Morskich, Golo, Liamone, Po, Dura, Sesia, Stura, Marengo, Tanaro,— sądy przysięgłych na dwa lata zostały zawieszone.

Paryżanie pocieszali się tymczasem nowym byzantyńskim ceremoniałem, który dawał sposobność utytułowanćj i uorderowanćj ciżbie, po dawnemu z dumą spoglądać na zwykłych obywateli na paradach i uroczystościach dworskich i kościelnych, gdzie każdy występował w mundurze i z dekoracyami jak za dawnych dobrych czasów. Pierwszy teatralny festyn dworski obchodzony był 14-go Lipca świecką i kościelną okazałością. Kardynał legat i duchowieństwo święciło część jego duchowną; Napoleon rozdawał wstęgi, krzyże i gwiazdy nowego orderu Legii honorowćj, a naturalista Lacépéde kanclerz orderu, miał mowę, którćjby się Fontanes nie powstydził. Poważny Thibaudeau obecny był sam ceremonii 14-go Lipca i nazywa ją imponującą; wstrzymujemy się więc od wszelkich uwag, jakkolwiek całe urządzenie obchodu wydaje nam się stosowniejszém dla Anglii lub Niemiec i w ogóle dla dawnych czasów, aniżeli dla massy Francuzów z czasów Napoleona. Mowa Lacépéda, która prawdopodobnie bardzo podobała się Francuzom, sprawia na nas wrażenie pustćj i śmiesznćj deklamacyi. Co się tyczy wielkich mocarstw, — uznanie nowego

(98) Duroc kierował policyą pałacową, gubernator wojenny — paryzką, a Savary „inspecteur général de gensdarmerie" miał pod swojemi rozkazami policyę tajną całćj Francyi.

cesarza nie napotkało żadnych trudności ze strony służalczych dyplomatów pruskich; Austrya, która poprzednio jeszcze zapytywana była o przyzwolenie, okazała się nader uprzejmą, zamierzała bowiem przy téj sposobności utworzyć dziedziczne cesarstwo austryackie, ze względu że niemieckie cesarstwo elekcyjne utraciło wszelkie znaczenie i oprócz kłopotów nic więcéj nie przynosiło.

Dziwaczny był i awanturniczy pomysł ludzi marzących o Karolu Wielkim, którzy wprowadziwszy do Francyi niedorzeczną etykietę cesarstwa rzymskiego, skłonili nowego cesarza ażeby odbył kościelny obrzęd koronacyi i tym sposobem uświęcił niejako swoją osobę. Śmiesznémi téż wydają nam się kilka miesięcy trwające układy o podróż papieża do Paryża w celu namaszczenia nowego cesarza i uświetnienie uroczystości koronacyjnéj. Napoleon łudził się w tym razie zarówno jak papież; namaszczenie nic uczyniło go świętszym jak był a państwo jego nie stało się przezto trwalszém; papież zaś odegrawszy rolę, którą mu Napoleon w Paryżu wyznaczył, nie zyskał nic dla systematu ultramontańskiego. Główną przyczyną dla któréj papieża sprowadzono i roztrwoniono na ceremonie w Grudniu tyle pieniędzy i czasu, była chęć zaćmienia dawniejszych koronacyj odbywanych w Reims. Papież udał się do Paryża wśród zimy, — senat bowiem przez jednego ze swoich deklamatorów, senatora François do Neufchateau, doręczył pierwszemu konsulowi w dniu 1-m Grudnia uchwałę narodu tyczącą dziedziczności cesarstwa, a koronacya i pomazanie odbyć się miały 2-go Grudnia. W książce niniejszéj napisanéj w zupełnie innych celach, nie znajdzie czytelnik opowiadań ani sądu o uroczystościach 2-go Grndnia, o przepychu i okazałości ceremonii i nowéj etykiety dworskiéj: wystarczającą tu będzie uwaga, iż utrzymywano wtedy jakoby uroczystości i festyny owe, jak również wszystko co z niemi związek miało, kosztowało 85 milionów franków. Pamiętamy dokładnie sami że cała Europa podziwiała wtedy tę niesłychaną świetność. Taka jest natura ludzka.

Znana okoliczność, że Napoleon nie pozwolił papieżowi włożyć sobie korony na głowę, lecz sam ją wziął z ołtarza, uchodzi powszechnie za genialny pomysł cesarza. Zapatrywanie to wydaje się dziecinném każdemu, kto zwróci uwagę na wielkie znaczenie jakie Napoleon przywiązywał do udziału papieża w koronacyi. Przy dogodnych warunkach chytrość rzymska nie omieszkałaby z samego pomazania wysnuć takie same wnioski i oprzeć na nich takie same prawa, jakie nastręczyć mogła koronacya; przy niesprzyjających dla Rzymu okolicznościach, w które coraz więcéj obfitowały lata 1805 — 1808, koronacya ręką papieża dokonana, nie przekonałaby silniéj nowego samowładcy do ultramontanizmu, aniżeli samo pomazanie.

§. 2.

Wznowienie wojny między Anglią i Francyą. Zuchwalstwo Francyi względem mocarstw stałego lądu.

Kiedy niebawem po zawarciu pokoju w Amiens, Pitt i jego przyjaciele niepomiernie srożący się przeciwko Francuzom i wszystkiemu co francuzkie, usunęli się od steru rządu, nastąpiły lepsze stosunki między Anglią i Francyą. Pisma Canninga, późniejszego ministra, który wtedy jako 20-letni młodzieniec, potrafił zjednać sobie względy Pitta i wybitne stanowisko w ministeryum, — najlepsze dać mogą pojęcie o tonie, jaki zachowywało ministeryum Pitta względem Napoleona. Ale ton taki zapożyczony od Marata lub Juniusa nie pochodził bynajmniéj z fanatyzmu lecz ze znajomości charakteru ludu angielskiego i w polityce miał swoją podstawę, jak to późniéj Canning dowodnie wykazał. Ministeryum Addingtona obfitowało również we wszelkie przesądy angielskie — i dla tego energiczna polityka Bonapartego nabawiła je kłopotów jeszcze w 1802 r. W ministeryum Addingtona odznaczał się pośród wszystkich lord Eldon, niesłychanie uczony prawnik, lubownik długich procesów i szykan prawnych. Towarzyszem Addingtona, który piastował wprawdzie godność prezydującego w parlamencie, ale nie zasługiwał nigdy na miano męża stanu, był zacięty wróg Francuzów, lord Hawksbury, syn lorda Liwerpool, który pod nazwiskiem Jenkinsona był przez długie lata przyjacielem i tajnym doradcą Jerzego III-go. Książe Portland i hrabia Westmoreland, dwaj figuranci z najwyższych i najzamożniejszych sfer (jakich zwykle potrzebuje każde ministeryum angielskie pragnące zapewnić sobie głosy w parlamencie) pozostali na swoich stanowiskach, bo nowe ministeryum miało właściwie tę samą barwę co dawniejsze.

Nowy gabinet starał się zresztą za przykładem poprzedniego, utrzymywać kosztem narodu dobre usposobienie samolubnego

króla. Bez względu na ciężkie brzemię podatków i krytyczny stan finansów, poprzednie ministeryum pięć razy zapłaciło mniemane długi króla; nowy gabinet zapłacił je po raz szósty i odrzucił wniosek wynagrodzenia księcia Walii za przypadające mu dochody z księztwa Cornwallis. Ministeryum postąpiło tak nie dla tego że książę był niepohamowanym rozrzutnikiem i oddawał się wielko-światowéj rozpuście, ale że panowała niezgoda między nim a ojcem, popierającym księcia York, który niemniéj był marnotrawnym i rozpustnym od swego brata. Pod ministeryum Addingtona stronnictwo rządzące, publicznie urągało niedoli narodu. Chcąc zyskać na sile gabinet przeciągnął do siebie speakera izby niższéj Mitforda i mianowano go kanclerzem izby gmin, jego zaś stanowisko zajął bezczelny jurysta Abbot. W przemowie którą Abbot miał do króla w imieniu parlamentu, nietylko ośmielił się wyrzec *że parlament z radością po raz szósty płaci długi króla*, ale dodał nadto że król (a zatém nie konstytucya ani parlament) jest podporą wolności Anglii (99).

Gdy tak Anglicy i Francuzi mimo panujący pokój, pozostali wierni dawnemu kierunkowi w polityce, nie brakowało już w 1802 roku pozorów do nieporozumień. Anglicy spodziewali się że Francya zawrze z Anglią traktat handlowy; oczekiwania ich zostały zawiedzione; Bonaparte znowu oburzał się że wszystkie spiski i zdradzieckie stosunki rojalistów w Anglii znajdowały poparcie. Wypierali się wprawdzie tego ministrowie angielscy, ale policya Bonapartego dostarczała mu codziennie stwierdzających dowodów. Emigrant Peltier redagował w Londynie w języku francuzkim dziennik obrachowany na czytelników francuzkich, w którym Bonaparte służył za wyłączny przedmiot najgwałtowniejszych napaści. Wielki człowiek miał na te rzeczy istnie dziecinną wrażliwość, srożył się więc ciągle na Anglików, którzy według jego zdania, popierali dziennikarzy. W gazetach angielskich napadano również ostro na Bonapartego, a gdy pierwszy konsul zażądał wydalenia spiskowych z Londynu i ścigania dzienników na drodze sądowéj, odmówiono mu tego rzekomo ze względów konstytucyjnych. Peltierowi wytoczono wprawdzie proces i skazano go na karę pieniężną, ale Bonaparte przekonał się wkrótce że proces stał się szkodliwszym dla niego aniżeli dla skazanego; sam więc zaczął sobie radzić. Wszystkie dzienniki wychodzące we Francyi i w krajach od Francyi zależnych, ciskały bez przerwy najgminniejszémi obelgami na Anglię, co przy ścisłéj cenzurze francuzkiéj, zupełnie inne miało znaczenie polityczne, aniżeli zniewagi pochodzące od niezależnych a często ekscentrycznych dziennikarzy angielskich. Bonaparte sam podyktował wiele takich gwałtownych artykułów, w których przebija się jego indywidualność i do wydrukowania których w dziennikach niemieckich zmuszał rządy i redakcye. Kłótnia trwała od Maja 1802 r. do Stycznia 1803 r., w którym to miesiącu najgwałtowniéj wybuchła. W tym właśnie czasie Anglia podstępami i fortelami opóźniała przyrzeczone oswobodzenie Malty, intrygując przeciwko Francuzom w Wiedniu i w Petersburgu z powodzeniem, a w Berlinie bez skutku. W 1802 r. Bonaparte, przygotowując stopniowo podstawy do przyszłych swoich planów, utworzył w rzeczypospolitéj cisalpińskiéj, rzeczpospolitą włoską, któréj stał się władcą; Szwajcaryę przekształcił i panował nad nią pod skromnym tytułem protektora, Piemont połączył z Francyą a jenerałowi Sebastiani poruczył niepokojącą dla Anglii i Rossyi missyę do Egiptu i na Wschód. Wyprawa na San Domingo, wymuszone od Hiszpanii odstąpienie Luiziany i żądanie ażeby Florydę oddała Francyi, — wszystko to wzbudziło zazdrość, — tak że w końcu 1802 r. z rozdwojenia politycznego wynikła czysto osobista walka między Bonapartym, któremu natura zupełnie odmówiła zmysłu politycznego, a najzaciętszą częścią arystokracyi angielskiéj, za którą reszta narodu szła już ze ślepego nałogu.

W Sierpniu 1802 r. spór o gazety, o tolerowanie emigrantów, o popieranie spisków, zajątrzył się jeszcze sprawą maltańską i dał powód do ostrych dyplomatycznych zarzutów. Według brzmienia traktatu, w trzy miesiące po jego ratyfikacyi, wyspa miała być oddana tymczasowo Neapolitańczykom, którzy zająć ją mieli na rzecz zakonu maltańskiego. Francuzi konsystujący w por-

(99) Dla czytelników którzyby sami chcieli ocenić mowę p. Abbota, odczytaną królowi 28-go Czerwca 1802 r., podajemy następujący jéj ustęp: „It has given *the highest satisfaction* to your majesty's faithful commons to reliève those pressing demands, which the general difficulties of the times had cast upon the provision assigned by parliament for the support of your majestys household and the honour and dignity of your crown. For this country has not now to learn, that the monarchy is the best and strongest security for the liberties *and that the splendor of the throne reflets lustre and dignity upon the whole nation.*

tach i fortecach neapolitańskich, zostali z nich wyprowadzeni. Anglicy zwlekali i zwłokę tém tłómaczyli, że wielki mistrz nie był jeszcze wybrany; wiadomo było tymczasem że intrygując w Rzymie przeszkadzali wyborowi wielkiego mistrza i że przy pomocy królowej Karoliny opóźniali wysłanie dwóch tysięcy Neapolitańczyków przeznaczonych na załogę wyspy. Wprawdzie Neapol zmuszony był nareszcie wysłać te wojska; ale Anglicy uciekali się wtedy do innych wybiegów i nie dopuścili Neapolitanów do miasta. W takich warunkach wysłanie posła francuzkiego do Londynu i angielskiego do Paryża w celu utrzymania zobopólnie przyjaznych stosunków — odkładane było z miesiąca na miesiąc, a gdy nareszcie w Listopadzie 1802 r. lord Whitworth reprezentujący rząd angielski i jenerał Andreossy przedstawiciel Francyi wyjechali na swoje stanowiska, wszyscy z góry przewidywali nowe zerwanie.

Ministeryum angielskie rozkazało wtedy wyraźnie, dowodzącemu na Malcie, ażeby wojsk z wyspy nie wyprowadzał, a króla skłonił do wyrzeczenia słów wielkiéj doniosłości ze względu na przytoczone wyżéj okoliczności (99a). Słowa króla były widocznie na to obliczone, ażeby przy rozprawach nad adresem, wywołać w parlamencie i poza parlamentem zaciętą napaść starych Anglików na Bonapartego i na Francuzów. I w istocie wystąpili Grenville, Canning, Windham, i wogóle osobistości które gwałtownością najskuteczniéj działały na swoich ziomków. Bonaparte odpowiedział na to jeszcze gwałtowniejszémi obelgami, które zajęły dwie długie kolumny Monitora, a na jego rozkaz drukowane były w wielu innych dziennikach. Bonaparte uważał prócz tego za osobistą obrazę, przyjęcie jakiego doznał Robert Wilson wraz ze swoją „Historyą wyprawy egipskiéj“ od króla i księcia Yorku stojących na czele stronnictwa, które uważało wszelkie przesądy polityczne i kościelne za palladium staréj Anglii. Książka pełna jest niecnych oskarżeń i najohydniejszych zarzutów wymierzonych przeciwko Bonapartemu i zawiera widocznie zmyślone opowiadania; mimo to książę York pozwalał ją sobie ofiarować, a król zazwyczaj niezbyt uprzejmy, przyjął ze szczególną łaskawością jenerała Wilsona, który jako major uczestniczył w odebraniu Francuzom Egiptu.

(99a) W mowie króla zredagowanéj w zwykłym stylu mów tronowych znajdujemy co następuje: „In my intercourse with foreign powers I have been actueted by a sincere disposition for the maintenance of peace. It is nevertheless impossible for me to lose sight of that established and wise system of policy by which the interest of other states are connected with our own, and I can therefore not be indifferent to any material change in their relative condition and strength. My conduct will be invariably regulated by a due consideration of the actual situation of Europe and by a watchfull sollicitude for the permanent wellfare of my peuple.“

Bonaparte zemścił się po swojemu. Ze sprawozdań młodego pułkownika Sebastianiego, którego wysyłał poprzednio na wybrzeża Afryki, do Egiptu i do Turcyi w celu wyśledzenia czynności Anglików, kazał przedrukować wszystkie obelgi miotane na Anglików, starając się w przedruku jeszcze bardziéj je zaostrzyć. Kiedy w końcu Stycznia 1803 r. ukazały się w Monitorze raporta Sebastianiego w ten sposób zaostrzone, Anglicy uczuli się głęboko dotknięci w dumie narodowéj; stronnictwo wojenne w Anglii uzyskało przewagę i dało jasno do zrozumienia że już nigdy Malty nie zwróci. W takich warunkach, rozsądek wymagał ażeby Bonaparte powierzył w zupełności układy z lordem Whitworthem giętkiemu Talleyrandowi, mógł bowiem pierwszy konsul sam przewidzieć że w ustnéj rozmowie chłodna duma i wyniosłość Anglika pobudzą jego namiętne usposobienie do najgwałtowniejszego gniewu. Prawdopodobnie jednak Bonaparte już wtedy, gdy apostrofował lorda Whitwortha, 18-go Lutego, przemyśliwał o zerwaniu, z którém podówczas jeszcze zwlekał, zarówno z namowy ministrów jak i z własnego, w chwilach spokojniejszych rozmysłu.

Lord Whitworth opisał późniéj dosłownie rozmowę jaką miał z Bonapartym w dniu 18-m Lutego, znaleźć ją można między dokumentami, które rząd komunikował publiczności w sprawie nowéj wojny. Zbiór tych dokumentów angielskich i opowiadanie Bignona, dokładniejsze dają pojęcie o scenie między Bonapartym a lordem Whitworthem, aniżeli długie mowy, w których Thiers powikłał tylko rzecz całą. Wszystko redukuje się do tego że Bonaparte publicznie od lorda Whitworth zażądawszy wyjaśnień, miał z nim rozmowę, w któréj okazał tylko całą wojskową gwałtowność korsykańskiéj natury, pozbawionéj szczypty dyplomatycznych zdolności. Groził, chwalił się, bredził co mu się często wydarzało kiedy się zapalał; w uniesieniu zdradzał swoje słabe strony, okazywał złą wolę i sam przytém pozwalał się domyślać, o ileby mu trudno było spełnić wymówione groźby. Pragnąc tu streszczać się jak najkrócéj, przytaczamy w przypisku

krótki ustęp, w którym Lefebvre oparłszy się na dokumentach zawarł główną treść rozmowy (1). Gwałtowne wystąpienie Bonapartego względem przedstawiciela narodu angielskiego, oświadczenie że ma zawsze widoki na Egipt, musiało koniecznie rozdraźnić rząd nie ustępujący Bonapartemu pod względem charakteru, i skłonić go do energicznego przeciwdziałania. Jakoż lord Hawksbury oświadczył w dniu 11-m Marca jenerałowi Andréossy że Anglia nie odda Malty, i że jeżeli Bonaparte nie zgodzi się na ustąpienie wyspy ministeryum, którego on, Hawksbury jest członkiem, będzie musiała ustąpić przed zagorzałemi wrogami Francuzów z poprzedniego gabinetu.

Bonaparte tymczasem zrozumiawszy że się zbytecznie pośpieszył, polecił Talleyrandowi giętkością naprawić znów to co sam zepsuł sceną 18-go Lutego i nieprzyzwoitym artykułem wydrukowanym w Monitorze 23-go Lutego. Artykuł miał formę sprawozdania o stanie kraju; ale wyrażenia w nim tak były niepomiarkowane, tak obelżywe dla narodu angielskiego, że ministeryum, które pragnęło utrzymać pokój, znalazło się w niemałym kłopocie (2). Nie należy zresztą zapominać, że działo się to

(1) Lefebvre mówi co następuje w swojej „Histoire des cabinets d'Europe etc. Vol. I pag. 270: „Il avait reçu, dit—il, beaucoup de provocations des Anglais depuis la conclusion du traité d'Amiens; la plus importante étoit leur refus d'évacuer Malte et Alexandrie. A cet égard aucune considération ne pouvait le faire changer: il aimerait mieux voir les Anglais maitres du faubourg Saint-Antoine que de Malte. Le ressentiment qu'il éprouvait contre l'Angleterre augmentait de jour en jour parceque chaque vent qui soufflait des côtés de ce pays ne lui apportait qu'inimitié contre sa personne. Si la guerre devait éclater, il étoit résolu de tenter une descente, *quelque dang r qu'elle offrit et il ne s'en dissimulait aucun.* On lui reprochoit de penser à l'Egypte, s'il avoit voulu s'en emparer, il aurait pu le faire en envoyant 25,000 hommes à Aboukir. Mais il ne le fit pas, quelque desir, qu'il put-avoir de la posséder comme colonie, percequ'il ne croyait pas qu'élle valut la peine de courrir les risques d'une guerre, dans la quelle il pourroit être regardé comme l'agresseur, *puisque tôt ou tard l'Egypte apportiendrait à la France soit par la chute de l'Empire Turc, soit par quelque arrangement avec la Porte.*"

(2) Bignon i jemu podobni zbyt zręcznemi są obrońcami Bonapartego ażeby powtórzyć mieli główny ustęp, który brzmi jak następuje: (Moniteur Au. XI col. 629) „Tant que durera cette lutte des partis en Angleterre, il est des mesures que la prudence commande au gonvernement de la republique. Cinq cent mille hommes doivent être et sont prêts à la défendre et à la venger. Etrange nécessité que de misérables passions imposent à deux nations qu'un intêret et une égale volonté attachent à la paix. Quelque soit a Londres le succès de l'intrigue, elle n'entroinera pas d'autres peuples daus les ligues nouvelles, *et le gouvernement le dit avec un juste orgueil, seule l'Angleterre ne saurait aujourd'hui lutter contre la France.*

właśnie w czasie, kiedy Bonaparte doprowadzony był do wściekłości spiskiem Cadoudala uknutym za angielskie pieniądze, i popieranym przez wszystkich pełnomocników angielskich i przez angielską marynarkę. Na obelżywy artykuł z 23-go Lutego, Anglicy odpowiedzieli po swojemu—nie słowami lecz czynami. Król zażądał w orędziu do parlamentu silnych uzbrojeń, a parlament, przyjął niebawem żądanie wyrażone w orędziu (3). W skutek tego Bonaparte, na świetnéj audyencyi (na któréj odezwał się w sposób niepraktykowany w świecie cywilizowanym), wylał całą żółć dla Anglii w potoku słów najdotkliwiéj obrażających lorda Whitwortha. W obec kilkuset osób zgromadzonych na wspaniałém posłuchaniu Bonaparte przemawiał do posła angielskiego szorstko i drażniąco, rozkazawszy jeszcze pierwéj Talleyrandowi odczytać mu memoryał pełen pogróżek (4). Podobne sceny i przemówienia,

(3) „His majesty (powiedziano było w parlamencie), thinks it necessary to acquaint the house of commons, that as very considerable military preparations are carryng on in the ports of France and Holland, has judged it expedient to adopt additional measures of precaucion for the security of his dominions. Though the preparations to which his majesty refers are avowedly directed to colonial servisse, yet as discutions of great importance are now subsisting betveen his majesty and the French government the result of which must at present be uncertain; his Majesty is induced to make this communication to his faithful commons in the fullest persuasion, that whilst the partake of his majesty carnest and unvarying sollicitude for the continuance of peace, he may rely with perfect confidence on their public spirit aud liberality to enable his majesty to adopt such measures as circumstances may appear to require for supporting the honour of his crovn, and the essential interest of his people."

(4) Talleyrand mówi że pierwszy konsul zamierza posyłać nową armię do Hollandyi; że chce urządzić obóz na granicy hanowerskiéj i wiele innych obozów pozakładać wzdłuż kanału; że wojska ze Szwajcaryi nie wycofa, zajmie na nowo terrytoryum neapolitańskie a szczególniéj Tarent,—że cała Europa przyjmie udział w wojnie. Kto pragnie sam przejrzeć memoryał Talleyranda, znaleźć go może w „official papers." Przytoczymy tu w dosłownem tłumaczeniu ustęp depeszy lorda Whitwortha, opisujący zakończenie rozmowy, z Bonapartym, pragnąc dać czytelnikowi możność porównania go z frazeologią Thiersa. „Na zakończenie, mówi lord Whitworth, Bonaparte powiedział·

którym we wszystkich dziełach przypisywane jest wielkie znaczenie, mają w istocie o tyle doniosłości, o ile charakteryzują osobistość pierwszego konsula. Ze stanowiska politycznego stanowiły one pozór do pretensyi, ale nie były bynajmniéj przyczyną wojny; gabinet bowiem angielski, dawno już przedtém wydał rozkaz ponownego zajęcia Capstatu, który według brzmienia traktatu pokojowego był już zwrócony Holendrom. Zwrot ten jednakże nastąpił na podstawie tak ograniczającéj kapitulacyi, że Anglicy mogli w każdéj chwili na nowo miasto zająć. Bonaparte kazał tę kapitulacyę przedrukować w Monitorze wraz z wykrzyknikiem: „Kapitulacya pośród pokoju!“ zmusiwszy przedtém Hamburczyków do zamieszczenia w gazecie hamburskiéj podyktowanego przez siebie artykułu. Rząd angielski słusznie nazwał artykuł najgminniejszym, najobelżywszym paszkwilem narzuconym siłą magistratowi hamburskiemu. Dziwili się téż wszyscy po ukazaniu się tego artykułu, że lord Whitworth i jenerał Andréossy mogli choćby tylko dzień jeden pozostać na swoich stanowiskach. Jeszcze przed wybuchem wojny Francuzi i Anglicy równie nikczemnie postąpili z Holendrami, ale te kramarskie dusze w nikim nie budziły współczucia. Bonaparte nie poprzestając na tém że rozrządzał według upodobania tak nazwaną holenderską armią, posłał jeszcze do Holandyi siedm tysięcy wojska francuzkiego, a wkrótce potém powiększył tę załogę do ośmnastu tysięcy. Anglicy nie tylko wydarli napowrót Capstadt, bez względu na panujący pokój, ale skorzystali z niezmiernych wysiłków na jakie zdobyli się w ciągu roku pokojowego Holendrzy, pracując nad przywróceniem dobrobytu w swoim kraju, aby ich tém sromotniéj ograbić. Ouvekerke de Vries utrzymuje że w ciągu jednego roku zawinęło do portów holenderskich przeszło cztery tysiące okrętów; Anglicy zaś stosując i w tym razie zwykle praktykowane bezprawie, przygotowali listy korsarskie jeszcze przed wypowiedzeniem wojny, tak że w chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, znaczna część okrętów holenderskich schwytaną została przez statki korsarskie. Autor niniejszéj historyi, ocenił krytycznie w trzeciéj części swéj książki „Beurtheilung Napoleon's“ całą korrespondencyę, noty dyplomatyczne i rokowania, którym Thiers poświęca wielką część szesnastéj księgi swego dzieła, poniżéj zatém podany zostanie tylko treściwy ich rezultat.

,,*Traktaty należy szanować; biada tym, którzy ich nie szanują, odpowiadać za to będą przed całą Europą*". Bonaparte, mówi daléj Whitworth, był tak rozdrażnionym, że uważałem za niestosowne przeciągać daléj rozmowę; nie odpowiedziałem, on zaś udał się do swego pokoju, ale odchodząc powtórzył ostatnie wyrazy. Zwracam przy tém uwagę, że wszystko to działo się głośno, i że słowa te słyszane były przez 200 osób i jestem przekonany że nie było nikogo między zgromadzonémi, ktoby nie uczuł nadzwyczajnéj niestosowności zachowania się Bonapartego i całego braku powagi i przyzwoitości w jego wystąpieniu.

Król Jerzy III-ci nie mógł znosić samowolnego i chciwego władzy usposobienia Pitta, który jednakże w chwili wybuchu wojny musiał nieodzownie stanąć u steru rządu; z tego powodu lord Whitworth prowadził ciągle układy, nawet wtedy kiedy znikła już wszelka nadzieja utrzymania pokoju. Bonaparte, czując niepodobieństwo uniknięcia wojny, chciał również powstrzymać jéj wybuch, i sprzedał Amerykanom Luizyanę za ośmdziesiąt milionów franków. Nareszcie cała dyplomatyczna pisanina skończyła się, kiedy 23-go Kwietnia lord Whitworth zwięźle i stanowczo sformułował żądania, których niedopełnienie pociągałoby za sobą zerwanie pokoju, czyli, mówiąc językiem dyplomatycznym, postawił ultimatum. Żądania Anglii pobudziły Bonapartego do gwałtownego gniewu, nie chciał téż o nich słyszeć, w skutek czego lord Whitworth wyjechał 11-go Maja z Paryża; podróż jednak wolno odbywał, bo układów jeszcze nie zaprzestano;—ale w dziesięć dni później wojna z obu stron była wypowiedziana. Wojna rozpoczęła się dla tego że obie strony równie mało troszczyły się o prawo, o moralność, obie były jednakowo samolubne, niemoralne, czyli wyrażając się po dzisiejszemu—praktyczne. Z obu stron popełnione były krzyczące niesprawiedliwości względem narodów, które się zrządzeniem losu między nie dostały.

Anglicy idąc za przytoczonym wyżéj rozbójniczym zwyczajem, schwytali nie tylko holenderskie okręty, ale przeszło dwieście francuzkich, wtedy gdy jeszcze nie można było domyślić się wypowiedzenia wojny; Bonaparte zaś odemścił na Niemcach to co Anglicy zawinili. Wznowił w tym czasie olbrzymie uzbrojenia w celu wylądowania w Anglii, i prowadził je do Września 1805 r. nieszczędząc czasu, pracy i pieniędzy. Wszystkie gazety francuzkie opowiadały o portach nad kanałem, które fortyfikowano i rozszerzono przeznaczając je na mnóstwo statków o płaskiém dnie; wszystkie książki pełne są świetnych frazesów o wynalazkach i o energii podziwianego bohatéra w celu wyćwiczenia wojska

i marynarzy i zgromadzenia w Breście floty wojennéj przeznaczonéj do osłony statków transportowych. Nie mamy pewności czy Bonaparte na seryo myślał o wylądowaniu; nie ulega jednak wątpliwości że uzbrojenia miały na celu utrzymywać Anglię w ciągłym niepokoju. Milicya angielska musiała ciągle mieć się na baczności; handel i rzemiosło ustąpiły miejsca ćwiczeniom wojennym i służbie w szeregach: olbrzymie koszta tonęły jak w otchłani—interesa doznały zupełnego zastoju. We wszystkich portach, od Brestu aż do Texel stały okręty wojenne; wszystkie miasta leżące nad większémi rzekami dostarczały statkow z płaskiemi dnami, jako dań patryotyczną; fortyfikacye, nagromadzenie okrętów i wojsk przeznaczonych do przewożenia, uczyniły z Boulogne ósmy cud świata: całe wybrzeże la Manche zasiane było obozami.

B. Upokorzenie Niemiec, Prus, Hiszpanii i Portugalii.

Niemcy przekonały się w 1803 r. jak nieszczęśliwym bywa naród pozbawiony prawa głosu w swoich własnych sprawach, sprzedany przez swoich panujących i ich ministrów, oddany przez szlachtę na łup dumy i chciwości i opuszczony przez swego cesarza. Chcąc zapewnić swemu krewnemu księciu Modeny posiadłość w Niemczech, cesarz nie wahał się ograbić tych członków Rzeszy, którzy mu byli szczególniéj zalecani; Prusy w ciągu wojny już zdradziły cesarstwo. Baden, Bawarya i Wirtemberg przyjęły nieograniczoną władzę Francyi nad wolném rycerstwem Rzeszy, a kiedy rycerstwo zwróciło się nareszcie do cesarza o pomoc przeciwko wirtemberskiemu, badeńskiemu i bawarskiemu żołdactwu, cesarz chciał jakoby wystąpić z pomocą, ale jedna pogróżka Bonapartego nabawiła go przestrachu. Bez skrupułu téż Bonaparte gwałcił w 1803 r. prawo międzynarodowe, traktując na równi z Turcyą istniejące jeszcze wtedy cesarstwo niemieckie, a wkroczeniem do Hanoweru urągając czci króla i narodu niemieckiego. Hanower przekonał się wtedy co się dzieje w kraju, który ma potrójny rząd: miał bowiem cudzoziemskiego króla, którego niemieckie dzieci mieszkały w Hanowerze; rząd był w ręku ministra niemieckiego rezydującego w Londynie przy królu, a oprócz tego rozpościerała w Hanowerze panowanie oligarchia rekrutowana z dumnéj wyniosłéj kasty. Gdyby dążenie do głębokiéj metafizyki, nienawiść do zdrowego rozsądku, drobiazgowa krytyka i sofistyczna mądrość, nie waśniły ciągle pomiędzy sobą Niemców i nie utrudniały im pojęcia prostych prawd— byliby się nauczyli z wypadków w Hanowerze, w jaką przepaść popchnąć może naród, służalstwo urzędników, duch kastowy w szlachcie, przewrotna mądrość uczonych, zarozumiałość i duma ludzi piastujących urzędy i godności. Bonaparte od roku już głośno groził Hanowerowi, i zapowiedział w swoich gazetach, że w razie wybuchu wojny z Anglią zajmie jego terrytoryum; ale Hanower mimo to nie wyszedł ze swojéj apatyi. Stara rutyna trwała bez przerwy, wielmożni panowie w Hanowerze spuszczali się na radcę gabinetu Rudlofa, który znowu idąc torem sobie podobnych, uważał zapał za niedorzeczność, patryotyzm za niebezpieczeństwo. Któż mógł w Hanowerze pomyśleć o czémś nowém, naprzykład o landwerze lub o pospolitém ruszeniu? Jakżeby wielmożni panowie mieli lud do narady używać? Jakżeby mogli spaść tak nizko, ażeby mieszczan i chłopów zawiadomić o niebezpieczeństwie grożącém ojczyźnie? Wszystko pozostało w tajemnicy: dwór, szlachta i wyżsi urzędnicy spokojnie po dawnemu gospodarowali. W Hanowerze nie było króla, ale był kompletny dwór królewski, który wiele pieniędzy pochłaniał; arystokracya miała swoją akademię szlachecką; książęta trzymali kilkaset koni do polowania, istniało ministeryum pełne wyniosłości i świetnych pozorów,—ale nie posiadające prawdziwéj władzy; władza była w ręku pana von Lenthe, który w Londynie rezydował przy królu i w jego imieniu przysyłał do Hanoweru rozkazy. Król prócz tego miał wtedy przyjaciela hrabiego Münster, którego czcił jako ideał ukochanéj przez siebie arystokracyi feudalnéj. W Hanowerze przebywał wprawdzie syn króla Jerzego książę Cambridge, (o księciu Kumberland zawsze było lepiéj milczeć aniżeli wspominać), ale jako jenerał-lejtnant zajmował podrzędne stanowisko — bo hrabia Walmoden Gimborn był naczelnym wodzem wojska. Hrabia nie był wprawdzie geniuszem, ale nie brakło mu ani odwagi wojskowej, ani doświadczenia. Był jednak zależny nie tylko bezpośrednio od ministeryum, ale pośrednio od księcia—nie wtajemniczano go nigdy w kancelaryjne arkana Rudlofa. Hrabia zresztą, zwyczajem panów niemieckich lękał się zawsze, ażeby niedać powodu do jakiego nieporozumienia lub żeby nie rozdraźnić Bonapartego; jakże taki człowiek miał domagać się energicznych środków? Radca gabinetu Rudlof, któremu ministrowie Arnswalde, Kielmannsegge i von der Decken zupełnie ster rządu powierzyli,

był to jeden z tych przemądrych uczonych, praktycznych i obdarzonych świetną pamięcią prawników, w jakich obfitują Niemcy, dzięki powodzi pisaniny, rodzajowi swoich uniwersytetów i łacińskiemu sądownictwu. Rudlof posiadał prebendę opactwa Bursfelde i należał do tych licznych mężów stanu ze szkoły Püttera, których losy Niemcom nie poskąpiły. Ten archiwista polityczny, spokojnie bawił się jeszcze swoją rutyną, kiedy Francuzi oddawna już zgromadzili silną armię w Holandyi na granicy Niemiec. Rudlof, równie jak hrabia Walmoden dowodzący piętnastotysięczném wojskiem, liczyli na Prusy, na dokumenta i pieczęcie zabezpieczające prawa książąt Rzeszy—na traktaty, których nikt już wtedy nie szanował—zresztą nie myśleli o niczém. Nawet Lenthe, który mógł był w Londynie łatwo zbadać stan rzeczy,—nie domyślał się niczego. Jeden tylko król Jerzy III niepokoił się na seryo o swój Hanower, wysłał nareszcie do Berlina pana von der Decken w celu zjednania opieki króla pruskiego dla kraju leżącego w granicach neutralności, ciągle przez Prusy przestrzeganéj; ale Fryderyk Wilhelm III w złych znajdował się rękach: ze strachu starał się unikać wszystkiego co mogło rozdrażnić Francuzów. Gdy nareszcie missya von der Deckena spełzła na niczém, a wojna między Francyą i Anglią stała się nieuniknioną, von Lenthe wystąpił przecież w imieniu króla. Napisał do ministeryum hanowerskiego, zalecając Walmodenowi wydanie rozkazu sztyftowania wojska. Ale i wtedy nawet, wedle niemieckiego obyczaju, rozpoczęło się nie działanie, lecz pisanina długa i dość zabawna. Walmoden zapytywał: *jak ma się uzbrajać?* Ministeryum, albo raczéj pedantyczny biurokrata Rudlof odpowiedział: *robić uzbrojenia wystrzegając się wszystkiego co może obudzić domysły*. Łatwo pojąć że nie zrobiono nic, bo bez wzbudzenia domysłów niepodobna było przedsięwziąść żadnego środka opartego na postanowieniu ginięcia z honorem. W chwili więc kiedy Francuzi wysłani do Holandyi zgromadzeni już byli w Nimwegen, kiedy Mortier, dotychczasowy dowódzca paryzkiéj dywizyi terrytoryalnéj, mianowany został naczelnym wodzem armii przeznaczonéj do Hanoweru, a Leopold Berthier, brat Cezara Berthiera,—naczelnikiem jeneralnego sztabu,—Walmoden, który o tém wszystkiém nic nie wiedział, oświadczył swoim biurokratom w Hanowerze, że potrzebuje trzech tygodni do uorganizowania wojska.

Kiedy Mortier istotnie wyruszył, wielmożni panowie w Hanowerze ocknęli się nareszcie, ale zamiast obudzić w ludzie patryotyzm i zapał, wydali 16-go Maja proklamacyą zredagowaną według zwykle praktykowanego zwyczaju. Przemawiali w niéj językiem, którego się używa ściągając chłopów do naganki przy pańskiém polowaniu. Proklamacya wzywa poddanych pod zagrożeniem kary, ażeby się zbroili i dali się zabijać za swoich łaskawych panów. Bonaparte kazał w Monitorze wydrukować to rozporządzenie ubarwiwszy je zjadliwém zasłużoném szyderstwem; jednocześnie Monitor donosił w urągliwym tonie, że Cumberland i Cambridge jak najśpieszniéj umknęli spostrzegłszy, że Hanowerczykom zagraża niebezpieczeństwo. Wielmożni panowie, którzy chłopom pod zagrożeniem kary rozkazali za swoją sprawę szykować się w szeregi, stchórzyli również na samą myśl, że będą musieli śmiałość swoją okupić wygódkami życia i własném mieniem; 21-go Maja wydali już inne rozporządzenie, w którém zapewniali, że nie myśleli bynajmniéj o uzbrajaniu chłopów i mieszczan, lecz że w proklamacyi szło tylko o spisanie ludzi, którzy kiedyś mogliby być uzbrojeni. Taki krok musiał odjąć wszelką otuchę Walmodenowi, który przekonał się, że kasta rządząca skłonna do poświęcenia życia i zdrowia dla zdobycia honorowego miejsca w dworskiéj hierarchii, nie zdobędzie się na ofiarę najdrobniejszéj cząstki swego mienia ani wygodnego życia, za ojczyznę i współbraci.

Jenerał hanowerski nie wiedział nawet zkąd i w jaki sposób Francuzi wkroczyć mają—dopóki Mortier nie wyruszył 28-go Maja z Coeworden. Francuzi zajęli najprzód okręg Bentheimski, następnie wyparli Hanowerczyków z Osnabrück. Lud, oficerowie i żołnierze gotowi byli w krwawym boju za ojczyznę, ratować honor narodu, bo wobec zupełnego niepodobieństwa zwyciężenia,—to jedno tylko pozostało; ale wielcy panowie, wysoka szlachta, urzędnicy i juryści postąpili w Hanowerze, jak postępowali w całych Niemczech od 1794 do 1813 r. Zbyt trwożliwie troszczyli się o swoje miejsca, o swoje majątki i posiadłości, ażeby do duszy znikczemnionéj długiém służalstwem dać mogli przystęp jakiejkolwiek wyższéj myśli, jakiemukolwiek bohatérskiemu postanowieniu. Wszelkie poświęcenie dla celów idealnych uważali za fantastyczną mrzonkę, patryotyzm nazywali jak Bonaparte, idealogią i uganiali się jedynie za praktycznością. Żołnierze hanowerscy i ich wodzowie chcieli walczyć, i chwilami szczęśliwie walczyli; ale wkrótce komisarze nadesłani przez rząd

arystokratyczny i przez biurokratów, zaczęli miarkować zapał wojska. W charakterze takich komisarzy przybyli nadworny sędzia v. Bremer i radca handlowy Brandis, wysoce ceniona pośród słynnéj profesorskiéj kasty w Getyndze, wyrocznia prozaicznéj mądrości życiowéj. Ci panowie wygłaszali zasady handlowe a raczéj radców handlowych: że gdzie nie można wygrać, tam trzeba się cofać z jak najmniejszą przegraną. W towarzystwie podpułkownika von Bocka, komisarze wyjechali 2-go Czerwca z Nienburga nad Wezerą, gdzie dzielne hanowerskie wojsko z tłumionym gniewem stać musiało w bezczynności, i udali się do Suhlingen. Celem téj wyprawy było oddanie wojska i ludu w ręce nieprzyjaciela bez walki, która bez względu na rezultat mogła zahartować ducha Niemców. Niepodobna nawet utrzymywać, że w Suhlingen zawarta została kapitulacya, bo nie ulega wątpliwości, że Francuzi podyktowali komisarzom wszystko co uznali za dogodne dla siebie. Dwaj pedanci niemieccy zawarli wprawdzie pozornie (3-go Czerwca 1803 r.), w Suhlingen formalną kapitulacyę złożoną z 17-tu artykułów; ale jeden artykuł czynił wszystkie pozostałe czczym tylko pozorem. Francuzi zająć mieli cały kraj aż po Elbę; z drugiej strony Elby w Lauenburgu stać miały wojska hanowerskie, aż do chwili kiedy je statki angielskie do Anglii przewiozą. Wszystko to jednak zależało od zatwierdzenia Bonapartego, które dopiéro miało być wyjednane, a taki warunek unieważniał całą kapitulacyę. Wkrótce też pokazało się jak krucha była mądrość panów von Bremera i Brandisa, którzy zdobyte ustępstwa czynili zależnémi od zgody Bonapartego, a ze swéj strony obiecywali że kraj i armię natychmiast rozbroją. Bonaparte obiecał swoje przyzwolenie pod warunkiem niemożliwym do przyjęcia dla Anglików, którzy, oprócz panującéj dynastyi nic nie mieli wspólnego z Hanowerczykami, i którzy podobny warunek, jeszcze podczas siedmioletniéj wojny z szyderstwem odrzucili. Bonaparte żądał ażeby wojsko hanowerskie rozwiązane zostało, jak gdyby było wojskiem angielskiém; Anglicy słusznie uważali to za niedorzeczność. Mortier dowiedziawszy się, że ani rząd angielski, ani Bonaparte nie chcą zgodzić się na pomysły pedantów hanowerskich,—zażądał bezwarunkowego poddania się.

W tym krytycznym czasie, kasta uczonych getyngskich ukazała się téż w całym blasku swéj praktyczności, myśląc

o własném ocaleniu, gdy wszystko stawało się łupem Francuzów. Bonaparte i jego doradcy skwapliwie pochwycili sposobność kupienia sobie w zamian za wsparcie kasy uniwersyteckiéj w Getyndze, prawa protegowania uczonych, którzy hołdując akademii francuzkiéj, uważali za najwyższy zaszczyt nominacye na korrespondentów z instytucyą czterdziestu nieśmiertelnych. Heyne i Martens byli korrespondentami akademii paryzkiéj, Bonaparte więc oświadczył, że chętnie będzie popiérał zakład naukowy, którego członkowie należą do jego uczonéj korporacyi. Z opisu Mangourita, którego wtedy Bonaparte wysłał do Hanoweru w celu wyśledzenia tam stanu umysłów, można się przekonać, jak cała społeczność hanowerskich dworaków, urzędników i służalców płaszczyła się wtedy na wyścigi z Getyngą (5). Cały wielki świat hanowerski bił czołem przed tym jakóbinem, który w 1782 r. usunięty został z urzędu sędziego kryminalnego (lieutenant criminel), następnie w 1798 r. posłany w charakterze sekretarza poselstwa do Neapolu, nie był tam przyjęty jako znany nicpoń; w Szwajcaryi pokazał się z najświetniejszéj strony, a obecnie był jednym z zauszników Fouchego.

Hrabia Walmoden nie byłby niezawodnie dozwolił przemądrym członkom gabinetu, wydać kraju i armii w ręce Francuzów, gdyby ci panowie nawykli do tajenia, byli mu zakomunikowali kapitulacyę Suhlingeńską, a szczególniéj punkt dotyczący ratyfikacyi Bonapartego. Ale lękając się ażeby Walmoden zbytecznie nie zwlekał z rzuceniem się w objęcia nieprzyjacielowi, pokazali mu te tylko punkta, które się do armii ściągały. — Otrzymawszy rozkaz, Walmoden wydał Francuzom Hameln, oddał im także artyleryę, pontony i konie. Hanowerczycy rozłożyli się obozem w Lauenburgu,—ale Walmoden zatrwożył się niepomału dowiedziawszy się o artykule tyczącym ratyfikacyi; przezornie pozostawał zdala od wzburzonéj armii aż do chwili kiedy postanowił na jéj czele wszystko stawić na kartę.

Bonaparte nie zgodził się na kapitulacyą Suhlingeńską,

---

(5) Mangourit napisał grubą, niedorzeczną książkę o swojéj podróży po Hanowerze, w któréj nagromadził mnóstwo szczegółów do rzeczy nie należących. Treść główną znaleźć można w niemieckich wyciągach p. t.: „Der hannöversche Staat in allen seinen Beziehungen. Geschildert in den Jahren 1803 und 1804. Nach dem Französischen von Mangourit. Hamburg 1805.“

i rozkazał Mortierowi podprowadzić armię francuzką ku Elbie, przejść przez rzekę i zmusić Hanowerczyków do bezwarunkowego poddania się. Gdy 27-go Czerwca Mortier ukazał się nad Elbą, wojsko hanowerskie postanowiło pokazać światu, do czego zdolny jest naród rozpaczliwie za swój honor walczący;—ale usposobienia takiego nie pojmowali ani urzędnicy hanowerscy, ani sejm feudalny. Francuzi wszystko mieli ułatwione, bo gdyby byli przymuszeni używać przemocy, mordować, palić i rabować, niewątpliwie cały lud byłby wystąpił z bronią w ręku przeciw najezdcom. Wszyscy urzędnicy pozostali na swoich stanowiskach, i jak przedtém służyli na szkodę ludu. Z ramienia francuzkiego wyznaczona była komissya wykonawcza z pięciu członków do ogólnego zarządu; w składzie téj był ten sam sędzia von Bremer, który z takiém lekceważeniem przezorności zawarł kapitulacyę w Suhlingen. Przy pomocy téj komissyi, Hanower rządzony był z taką łatwością, jak gdyby był prowincyą francuzką. Nareszcie szlachta i zamożniejsi mieszczanie podjęli się również wybić wojsku z głowy mrzonkę poświęceń i czci narodowéj. Oficerowie i żołnierze oświadczyli jednak, że bronić się będą; poczynione już zostały przygotowania w celu przeszkodzenia Francuzom do przejścia przez Elbę, — kiedy 28-go Czerwca ukazali się w obozie pełnomocnicy feudalnego sejmu.

Pan von Lenthe i jenerał-major von Wangenheim podjęli się missyi ochłodzenia żaru uczuć patryotycznych, zimną wodą rozmyślań o chlebie powszednim. Oświadczyli wojsku bez ogródki, że jeżeli bronić się będzie i przezto ściągnie na kraj nieszczęście, nie może niczego spodziewać się od sejmu; przeciwnie, jeżeli wstyd połknie i nie będzie przeszkadzać ażeby Francuzi pozostawili każdemu jego mienie i godności pod warunkiem spokojnego zachowania się i posłuszeństwa, — w takim razie sejm pomyśli o utrzymaniu wojska. Postępowanie tych ludzi którzy się szlachtą mienili, było tém ohydniejsze, że jednocześnie przedsięwziętą została między wojskiem tajemna agitacya dążąca do zasiania niezgody między szlachetniejszą patryotyczną cząstką armii, a poziomemi, gminnemi jéj żywiołami. Najprzód wezwany został w imieniu sejmu Walmoden do poddania wojska Francuzom; Walmoden jednak zgromadził jenerałów i za ich zgodą odrzucił stanowczo ten rozkaz. Wtedy panowie uciekli się do wywołania rozdwojenia. Francuzi przygotowali już wszystko do przejścia przez Elbę; zgromadzili okręty, ustawili baterye, ale

zachwiali się spostrzegłszy ze strony Hanowerczyków przygotowania do boju. Pan von Lenthe i pan von Wagenheim, starali się skłonić dzielnych ziomków do poddania się Francuzom. Nie było to jednak tak łatwe jak się wydawało; i obaj panowie w wielkim znaleźli się kłopocie, kiedy Walmoden odrzucił bezwarunkowo dwie propozycye, które ośmielono się zakomunikować mu, z powodu, że Hanowerczycy nie chcieli wydać Francuzom ani broni ani koni. Wtedy deputowani sejmowi zapewnili w trzeciéj propozycyi, że gotowi są sami całą hańbę przyjąć na siebie, i w imieniu sejmu, odebrać odważnym ziomkom broń i konie i wydać w ręce Francuzów. I ten trzeci projekt nie lepiéj byłby przyjętym, gdyby wielmożnym panom nie było się udało wzbudzić niepokój o egzystencyą w dwóch pułkach kawaleryi. Gdy te pułki odmówiły posłuszeństwa, hrabia Walmoden odbył na okręcie na Elbie pod Artlenburg, naradę z jenerałem francuzkim. Tam-to 5-go Lipca zawarta została nowa kapitulacya, na mocy któréj żołnierze wojska hanowerskiego mieli być rozpuszczeni, a broń i konie miały być wydane; oddawać jednak broń mieli nie żołnierze, lecz deputowani sejmowi, którzy obowiązani byli zabrać ją wojsku (6). Tym sposobem wszystko co późniéj cierpiał Hanower było tylko zasłużoném następstwem postępowania rządu i szlachty hanowerskiéj. Każdy ktokolwiek miał najlżejsze o honorze i obowiązku pojęcie, mógł przewidzieć niebawem to, co późniéj gorzkie stwierdziło doświadczenie, że Hanowerczycy lepiéj byliby zrobili stawiając wszystko na kartę, aniżeli poddając się nieskończonym i hańbiącym nadużyciom. Jakże narzekali późniéj na bezczelność i na ucisk urzędników francuzkich ci wszyscy, którzy przedtém uganiali się jedynie za pieniędzmi i wygodami życia! Jakże nizko przed cudzoziemcem płaszczyli się i pełzali ci wielcy panowie! Jakże pilnie krzątała się szlach-

---

(6) Według trzeciego projektu kapitulacyi przyjętego przez Walmodena, wojsko rozbrajało się samo i oddawało broń i konie pełnomocnikom sejmowym; podoficerowie i żołnierze powracali za urlopami do ojczyzny: utrzymanie niezamożnych oficerów miało być zabezpieczone. Kto chce poznać całą lichotę historyi napisanéj przez takiego człowieka jak Thiers i mieć próbkę jego sofistyki, niech odczyta str. 300 i następne w czwartéj części tomu IV jego pozioméj roboty, gdzie traktowana jest sprawa kapitulacyi. Francuzi zabrali zaraz w początku: 500 dział, 400,000 funtów prochu, 3 miliony ładunków, 4,000 koni i 40,000 karabinów.

ta i biurokracya na posługach u Francuzów około zrzucenia z siebie na barki mieszczan i chłopów brzemienia dostawy koni i wypłaty ośmnastu milionów franków (w terminie od Czerwca do Grudnia 1803 r.). A profesorowie w Getyndze jakże chełpili się z tego, że dzięki swéj sławie wolni byli od ciężarów, które przygniatały biédniejszych ich współziomków!

Prusy równie nizko upadły jak Hanower — albowiem słaby król dał się powodować polityce Haugwitza, Lucchesiniego, Lombardów, Beymego i tym podobnych osobistości. Honor tych ludzi na równym stał poziomie z honorem szlachty i urzędników hanowerskich. Król pruski oszukiwany był niewątpliwie często przez zgraję z czasów hrabiny Lichtenau, która często zanim jeszcze król mógł się tego domyślać działała w porozumieniu z Talleyrandem. Niektóre kroki przypisywane przez zauszników królowi, jak naprzykład wysłanie Lombarda do Brukselli, były po prostu tylko zamaskowaniem robót intrygantów, którzy z góry zobowiązywali się za króla. Chcąc w zupełności zaplątać króla pruskiego w swoje sieci, Bonaparte przysłał do Berlina zimnego, sztywnego i milczącego Duroca, który przedstawiając pod względem charakteru pewne z królem pruskim podobieństwo, bardzo był przez niego lubiony. Bonaparte chciał króla poróżnić z całą Europą, czyniąc go narzędziem Francyi przeciwko członkom Rzeszy niemieckiéj: ale taki sposób postępowania wydał się zbyt śmiałym chwiejnemu królowi. Nawet intrygująca przy dworze zgraja, nie miała odwagi śmiałych złoczyńców działających czynami, nie słowem lub pismem (cosa fatta ha capo); chcąc służyć jednocześnie i Francuzom i ich przeciwnikom, intryganci rozdrażnili tylko obie strony przeciwko Prusom.

Po zajęciu Hanoweru przez Francuzów, Anglicy niebawem urządzili blokadę na Wezerze i na Elbie. Król pruski zaproponował im, że jeżeli oswobodzą żeglugę na obu rzekach, załoga pruska zajmie Hanower i wycofa się w stosownym czasie. Anglia nie mogła się na to zgodzić, bo z Hanowerem to tylko miała wspólnego, że król jéj konstytucyjny był jednocześnie członkiem Rzeszy niemieckiéj, i w tym charakterze miał prawo do opieki cesarza i króla pruskiego. Prusy zająwszy Hanower odegrały w istocie komedyą w tym duchu. Pomimo istotną obojętność króla, Haugwitz chciał rzeczom taki nadać pozór, jakoby król nie mógł się biernie znajdować w obec wtargnięcia Bonapartego w samo serce Niemiec, w obec możności zajęcia przez niego

w kilka godzin Danii, Meklemburga i Brandeburga. Sprawa ułożona została prawdopodobnie między Lucchesinim, Haugwitzem, Bonapartym i Talleyrandem; wtedy dopiéro wytłómaczono królowi konieczność zbadania jakie zamiary żywił Bonaparte względem Hanoweru i przekonano go, że najlepiéj będzie interes powierzyć jednemu z kamratów intrygującéj zgrai, radcy gabinetu — Lombardowi.

Bonaparte podróżował właśnie po Belgii, kiedy Lombard podjął się téj missyi (w Lipcu 1803 r.). Lombard spotkał Bonapartego w Brukselli i był jaknajprzychylniéj przyjęty, jakkolwiek rzekomym celem missyi było staranie o oczyszczenie Hanoweru. Bonaparte miał jakoby proponować wtedy, królowi pruskiemu ustąpienie Hanoweru w zamian za przymierze z Prusami. Utrzymują tak Bignon i znany matacz belgijski, który wydał „Pamiętniki męża stanu“ zużytkowawszy niedokładnie dokumenta zebrane przez Hardenberga i skradzione podczas zajęcia Berlina przez Francuzów i pomnożywszy je całémi tomami fałszywych wiadomości. Wiemy dziś od człowieka zupełnie zasługującego na wiarę, że wszystko to jest bez rzeczywistéj podstawy (7). Bonaparte opłątał całkowicie takiego człowieka jak Lombard właściwą sobie uprzejmością; oczarował płochego berlińczyka, zasypał go frazesami, rzucił myśl że Hanower może przejść pod panowanie Prus, a próżny, lekkomyślny radca gabinetu, przekonał swego sentymentalnego króla o świetnych zamiarach pierwszego konsula. Król rozczulił się, wziął wszystko za dobrą monetę i wysłał na-

(7) Mamy na myśli Lefebvra, i przytaczamy jego słowa, przypuszczając, że czytelnik książki nie posiada (T. II str. 336) „Bignon affirme que le premier consul proposa formellement à Mr. Lombard *la cession du Hannovre et l'alliance.* Ni dans la correspondence de Mr. de la Forest, ni dans les depêches de Mr. de Talleyrand, nous n'avons trouvé un mot, un seul mot d'où l'on pût inférer qu'en Juillet 1803 Bonaparte ait proposé la cession du Hannovre. Si une telle offre eut été faite, le cabinet de Berlin, l'eut prise en grave considération; elle eût été mise en cours regulier de negotiations; même en admettant que le roi l'eût de suite rejettée comme trop hardie et de nature à le brouiller avec les Anglais; il en eût été question ne fut ce qu'indirectement entre Mr. de Haugwitz et Mr. de la Forest. Nous sommes donc autorisés à croire que M. Bignon a été induit en erreur — — il n'est point impossible que dans un entretien avec M. Lombard le premier consul ait jeté en avant l'idée d'une incorporation de l'electorat au territoire Prussien; peut-être a-t-il voulu sonder etc. etc.

koniec 15-go Sierpnia list własnoręczny do Paryża z roztkliwiającémi propozycyami.

„Prusy i Rossya, pisał król, biorą na siebie rękojmię, że Francya podczas wojny z Anglikami, nie będzie napastowaną przez żadne państwo stałego lądu. W zamian spodziewają się, że pierwszy konsul zobowiąże się szanować prawa państw neutralnych, że powiększaną ciągle armię w Hanowerze zredukuje do dwudziestu tysięcy ludzi, i żadnych uzbrojeń nie przedsięweźmie na Elbie lub na Wezerze w celu zaczepienia Anglii, że żadnémi przeszkodami nie będzie tamował handlu i żeglugi na obu rzekach. Król spodziewa się również, że należący do Hamburczyków okrąg Ritzebüttel będzie im zwrócony, i że niepodległość miast hanzeatyckich nie będzie nadal gwałcona.“ List ten napisany był bez poprzedniego porozumienia się z Rossyą;—projekta więc w nim zawarte z tego już powodu przedstawiały niemożność wykonania. Rossya nawet uczuła się dotkniętą, bo nosiła się właśnie wtedy z projektem wręcz przeciwnym propozycyom króla pruskiego. Treścią projektu było wyparcie Francuzów siłą z Hanoweru. Gdy więc w skutek tego gabinet rossyjski dał do zrozumienia gabinetowi pruskiemu, że zamierza zawrzéć sojusz z Austryą i z państwami północnémi, — nędzni politycy pruscy macający to na prawo to na lewo, tak dalece się zatrwożyli, że król zezwolił na krok, który pierwszego konsula natchnął dla Prus nietylko nienawiścią, — ale co gorzéj pogardą.

Z depesz La Foresta pokazuje się, że Haugwitz i jemu podobni lękając się przy starciu Rossyi z Francyą wpaść między dwa ognie i być zmuszonémi do dobycia oręża, pośpieszyli ofiarować Francyi przymierze, którego sobie życzył wtedy Bonaparte; niebawem jednak potém kiedy Austrya oświadczyła, że nie wejdzie w żaden sojusz z Rossyą przeciwko Francyi, i kiedy Rossya zagroziła krokami nieprzyjacielskiemi w razie gdyby Prusy zawarły przymierze z Francyą,—dyplomaci pruscy śpiesznie cofnęli poprzednie swoje propozycye. W Październiku 1803 r. nadesłany został posłowi francuzkiemu w Berlinie, Laforestowi, projekt zawierający warunki przymierza między Prusami a Francyą; w połowie zaś Listopada nadesłano z Berlina zupełnie inny projekt przymierza Lucchesiniemu, który zakomunikował takowy gabinetowi francuzkiemu. W tym drugim projekcie żądanie oczyszczenia Hanoweru postawione było na zupełnie odmiennych warunkach aniżeli poprzednio, nic więc dziwnego, że układy o Hano-

wer prowadzone przez całe dziewięć miesięcy, skończyły się w sposób śmieszny w Grudniu 1803 r. Zawarta została umowa, na mocy któréj Bonaparte, nadal tak jak poprzednio tyranizować miał całe Niemcy północne. Berlin zaś, jak zwykle dał się wykwitować pięknémi słówkami: *Co się tycze Hanoweru* (tak brzmiała obietnica Bonapartego) *zdanie Prus przy rozprawach o losie tego kraju, będzie brane na uwagę.*

Od téj chwili Prusy upadły zupełnie w opinii publicznéj, bo nawet Dania pokazała energiczną demonstracyą Francyi, która dręczyła miasta hanzeatyckie i niepokoiła Meklemburg, że nie ustąpiłaby, jak rząd hanowerski, bez oporu wrazie gdyby Francuzi sięgnęli po Holstein. Dania zgromadziła wojska i urządziła główną kwaterę w Rendsburgu. Bonaparte srożył się wprawdzie na tę śmiałość z jaką Duńczycy występowali przeciwko jego nadużyciom, miotał obelgi po wszystkich gazetach i dokazał tego, że Duńczycy musieli we Wrześniu zwinąć swoją główną kwaterę, ale honor Danii wyszedł cało i cel główny został osiągnięty — Francuzi nie tknęli Holsteinu. Miasta hanzeatyckie poprzednio już wiele ucierpiały—a późniéj ciągle téż były dręczone. W takich warunkach zgoda między Rossyą i Francyą długo potrwać nie mogła. Armia francuzka utrzymywana była i żywiona na koszt mieszkańców Hanoweru; jenerałowie i oficerowie posyłani byli do Hanoweru umyślnie na zbogacenie dyetami i zdzierstwem. Załoga francuzka powiększona została do trzydziestu tysięcy i zagrażała z Hanoweru sprzymierzeńcom Rossyi. Z drugiéj strony znowu Bonaparte we Włoszech groził protegowanéj przez Rossyę rzeczypospolitéj siedmiu wysp, a Hiszpanią i Portugalią traktował jak zdobyte prowincye.

Od chwili rozpoczęcia wojny z Anglią, Bonaparte zajął na nowo Ankonę, Otranto i Brindisi, zostawał tym sposobem w bezpośredniém zetknięciu z siedmioma wyspami, i mógł wespół z Turkami niepokoić Rossyą. Oprócz tego od Wallisu w Szwajcaryi aż do cieśniny Messyńskiéj rozrządzał bezwarunkowo ludźmi i terrytoryami. Bonaparte zajmował wtedy zbrojnie kanton Wallis; z protegowanym swoim, młodym królem Etruryi, postępował tak jak Anglicy zwykli postępować z indyjskiemi radżami. Nie zawiadomiwszy nawet rządu etrurskiego (tak wtedy nazywano Toskanią) rozkazał ustawić bateryе na całém wybrzeżu kraju, ufortyfikować Liworno i nie raczył nawet odpowiedzieć na skargi jakie mu w imieniu króla zaniesiono. Po-

dając za powód, że nie może dłużéj pozostawić Porto-Longone w rękach króla Etruryi zajął wyspę Elbę, a królowi oświadczył chłodno ażeby nadal nie uważał tego punktu za należący do swoich terytoryów.

Wszystko to powinno było dać powód możnemu ministrowi hiszpańskiemu don Godoyowi do odsunięcia się zwolna od Francyi, — a zerwanie tego przymierza tém byłoby potrzebniejsze, że przy grożącém wznowieniu wojny między Anglią i Francyą należałoby Hiszpanię uwolnić od zaciągniętych w traktacie w St. Ildefons (w Sierpniu 1796 r.) zobowiązań dostarczania Francuzom okrętów i wojska. Przez pewien czas zdawało się istotnie że przyjdzie do wojny między Hiszpanią a Francyą. Francuzi zgromadzili wojska pod Bayonną pod pozorem dostania się przez Hiszpanią do Portugalii. Hiszpania rozstawiła wojska swoje w Pireneach — a dekret królewski zarządzał pobór 10,000 ludzi. Bonaparte obwiniał Godoya o ścisłe stosunki z Anglią i w rzeczy saméj poseł angielski ciągle przebywał w Madrycie. Francuzi grozili Hiszpanii wojną, jeżeli Hiszpanie nie przyjmą udziału w starciu Francyi z Anglią, lub jeżeli nie zechcą wypłacać sześciu milionów franków miesięcznie. Beurnonville ówczesny poseł w Madrycie nalegał i groził — Godoy drżał. Bonaparte żywił dla księcia Pokoju jak najgłębszą pogardę i wtedy już uważał Hiszpanią za swoją zdobycz. Beurnonville zbyt był szorstki, co skłoniło Godoya do prowadzenia układów w Paryżu. Beurnonville groził że wyjedzie z Madrytu i że w takim razie rozpocznie się wojna. Godoy ufał w swoje intrygi w Paryżu i w Azarę. Poseł powtórzył nareszcie swoje groźne warunki, domagając się od Hiszpanii ażeby płaciła miesięczny haracz lub przyjęła udział w wojnie; zagroził nawet że wyjedzie 5-go Września, w razie jeżeli żądanie jego natychmiast nie zostanie spełnione — otrzymawszy jednak wymijającą odpowiedź, — nie wyjechał.

Wojna nie została wypowiedziana, ale cała burza spadła na niegodnego ulubieńca rządzącego Hiszpanią. Pierwszy konsul żądał ażeby Godoy nie tylko był usunięty od spraw państwa, lecz żeby oddalono go zupełnie od króla i królowéj, nad któremi wszechwładnie panował. Bonaparte napisał w tym celu do Karola IV-go znakomity list, w którym odsłaniał królowi całą hańbę okrywającą rodzinne jego pożycie i żądał groźnie i nakazująco oddalenia księcia Pokoju. Przytaczamy poniżéj w przypisku list wybornie charakteryzujący sposób myślenia Bonapartego i obchodzenie się jego z Hiszpanią (8), jakkolwiek Godoy misternym fortelem dokazał że król nietylko nie przeczytał, ale nawet nie rozpieczętował tego listu pierwszego konsula. Z listem posłany został wprost z Paryża do Madrytu, sekretarz poselstwa, królowi zaś powiedziano że pismo ściąga się do sporu króla z Bonapartym. Ale sekretarz poselstwa pośpieszył najprzód do Godoya, który w trwodze zgodził się na wszystko czego pierwszy konsul żądał, lecz zawarcie formalnego traktatu pozostawił posłowi hiszpańskiemu Azara w Paryżu i Talleyrandowi. Kiedy kuryer chciał późniéj zakomunikować list napisany przez Bonapartego, Karol IV-ty odpowiedział że list był w gniewie pisany i że ponieważ wszystko już załatwione, pismo stało się niepotrzebném; lepiéj więc zwrócić je nieczytaném, aniżeli spór zajątrzać i nowe obudzić rozdrażnienie.

(8) List nosi datę 19-go Października 1803 r., Dans les circonstances aussi pressantes où se trouve l'Europe je avoir crois à remplir un dernier devoir auprès de V. M. en la priant d'ouvrir les yeux sur le gouffre ouvert par l'Angleterre sous le trône que la famille de V, M. occupe depuis cent ans En effet que V. M. me permette de lui dire, l'Europe entière est affigée autant qu'indignée de l'espèce de detrônement dans lequel le prince de la Paix se plut à le représenter à tous les gouvernements. Lui seul gouverne la marine; il gouverne la cour; il a des gardes; il a un nom royal, il est le veritable roi d'Espagne. Ses favoris sont dans toutes les places: tout le pouvoir de l'etat est dans les mains de ses créatures et je prévois, que si je suis obligé de soutenir une veritable guerre contre ce nouveau roi, j'aurai la douleur de la faire en même tems contre un prince, qui par ses qualités personnelles eût fait le bonheur de ses sujets s'il eût voulu regner lui-même. Je ne doute pas que, par suite de la même politique on ne conseille pas à V. M. de réunir des troupes pour s'opposer au corps d'armée que je suis obligé d'envoyer dans les ports d'Espagne afin de mettre mes escadres à l'abri des forces de leurs ennemies et de la perfidie du prince de la Paix. Le resultat de ces ,rassemblements sera la guerre entre les deux états et je ne veux pas la faire à V. M. Lorsque le prince de la Paix verra la monarchie en danger, il se retirera en Angleterre avec ses immenses trésors, et V. M. aura fait le malheur de ses peuples de sa couronne et de sa race par un excès de bonté pour un favori avide, sans talents comme sans honneur. Que V. M. remonte sur son trône, qu'elle éloigne d'elle un homme qui 's'est par degrès emparé de tout le pouvoir et qui a conservé dans son rang les basses passions de son caractère et ne s'est jamais élevé à aucun sentiment qui pût l'attacher à la gloire de son maître et n'a été gouverné que par la soif de l'or. Je crois qu'on aura caché tellement la verité à Votre Majesté que la lettre que je lui écris lui sera, pour ainsi dire, toutte nouvelle. Je n'éprouve pas moins de peine à lui dire la verité.

Hiszpania poświęciła już poprzednio dla swego sprzymierzeńca własną flotę, wojsko, skarb, handel i kolonie, traktat zaś który obecnie, ratując się zawarł w Paryżu z Talleyrandem, nikczemny ulubieniec, za pośrednictwem Azary (10-go Października) był jednakowo poniżający dla Francyi i dla Hiszpanii, bo Francya w sposób brudny i wstrętny nadużyła w nim swojéj przewagi. Hiszpania zobowiązała się płacić miesięcznie sześć milionów, z których pozwolono jéj zatrzymywać dwa, za ciążące na niéj utrzymanie okrętów francuzkich w przystaniach hiszpańskich i na wyżywienie załogi statków. W artykule 7-m tego traktatu Hiszpania przyjęła również zobowiązanie skłonienia Portugalii, ażeby na przyszłość również wypłacała Francyi po milionie co miesiąc. Ten sposób gromadzenia pieniędzy niegodny i brudny przystał raczéj afrykańskim rozbójniczym państwom aniżeli najpotężniejszym europejskim mocarstwom. Łatwo było prócz tego przewidzieć że Anglicy zrozumieją cel tych wszystkich wypłat, pod pozorem których Hiszpania pomagała Francuzom przeciwko Anglii. Anglicy uważali téż ten traktat jako przymierze Hiszpanii z Francyą przeciwko Anglii i zerwali niewygodną dla siebie neutralność Hiszpanii, zabrawszy jéj przed wypowiedzeniem wojny (jak się to zwykle w Anglii praktykowało) cztery fregaty hiszpańskie naładowane indyjskiemi skarbami.

§ 3.

Rossya.

Bonaparte utrzymywał zawsze, że zerwanie między Rossyą i Francyą nastąpiło w skutek poduszczenia Anglii — twierdzenie to jednak było bezzasadne. Dyplomaci rossyjscy zbyt byli dobrymi politykami, ażeby nie dostrzedz, że Bonaparte posługiwał się tylko niemi w celu przykucia do siebie Niemiec, i że poźniéj, bez względu na obietnice Rossyi czynione, postępował zgodnie ze swoimi widokami. Okaże się to z krótkiego rzutu oka na traktaty, na pogwałcenie których uskarżał się cesarz Aleksander w 1803 r. Kiedy Murawiew przysłał cesarzowi Pawłowi z Hamburga propozycye pojednawcze Bonapartego, dwa szczególniéj punkta skłoniły cesarza do wysłania do Paryża Kołyczewa, w celu przygotowania traktatu przyjaznego. Punkta owe były następujące: królowi neapolitańskiemu miał być zabezpieczony pokój i powrót do posiadania kraju i dawnych praw; król sardyński miał mieć zwrócony Piemont. Widzieliśmy wyżéj że obietnice te nieszczególnie były dotrzymane w zawieszeniu broni zawartém w Foligno i w traktacie pokojowym florenckim i że cesarz Paweł doznał w tym razie zawodu. Wprawdzie Piemont nie był odrazu wcielony do Francyi, ale z każdym rokiem wydarzało się coś takiego co wyraźnie wskazywało, że nigdy dawnemu panu zwrócony nie będzie. Przed śmiercią jeszcze cesarza Pawła tak było widoczném iż Bonaparte nie wypełni nigdy artykułów tyczących się Sardynii i Neapolu, — że Kołyczew doręczył 18-go Lutego 1801 r. gwałtowną notę zrywającą przedewszystkiém układy o traktat przyjazny, który z Rossyą miał być zawarty. Kołyczew zażądał w nocie stanowczo natychmiastowego wypełnienia pięciu artykułów, których przyjęcie (jak się wyrażał) skłoniło cesarza do popierania gabinetu Tuileryjskiego. Artykuły znajdą czytelnicy w przypisku (9), układy zaś rozpoczęły się na nowo po przybyciu do Paryża Arkadyusza Iwanowicza Markowa na miejsce Kołyczewa. Markow był zdolnym pracownikiem w kancelaryi spraw zagranicznych pod kierunkiem Bezborodki; próżny i lekkomyślny, potrafił płaszczyć się i być wyniosłym, stosownie do okoliczności. Pomimo dowcipu w salonowych rozmowach, otrzymał kiedyś w rojalistowskich sferach w Paryżu, przezwisko „mdłego Markowa". Wspomnieliśmy już wyżéj, że pobudkę do zbliżenia Rossyi z Francyą dostarczyły mu sprawy niemieckie. Markow zawarł wtedy jednocześnie traktat jawny i traktat tajemny, o którym jednak pomimo ściślejszéj niż zwykle tajemnicy Anglicy wkrótce się dowiedzieli.

Jedenaście artykułów traktatu tajemnego zawartego w dniu 11-ym Października 1801 r. podajemy poniżéj w przypisku (10).

---

(9) Osnowa pięciu artykułów jest następująca: 1) Królowie Neapolitański i Sardyński mają mieć zwrócone swoje państwa, których posiadanie będzie im zabezpieczone. 2) Całość i niezależność obu państw będą utrzymane. 3) Papież pozostanie przy świeckiém panowaniu. 4) Wielki książę Toskański otrzyma wynagrodzenie, nie w Niemczech lecz we Włoszech. 5) Rossya przyjmie udział w konferencyach postanowionych w traktacie Lunewilskim w kwestyi wynagrodzeń.

(10) Treść traktatu jest następująca: Rossya i Francya mają wspólnie w ten sposób wpływać na wyznaczenie wynagrodzeń w Niemczech, ażeby si-

Kiedy Anglicy dowiedzieli się o traktacie, Bonaparte posądzał o sprzedanie tajemnicy Talleyranda, który mimo olbrzymich dochodów, zawsze był w kłopotach pieniężnych. Talleyrand usiłował winę zrzucić na dwie podrzędne osobistości. Nie ulega wątpliwości że Anglicy poświęcili sześćdziesiąt tysięcy funtów ażeby się dowiedzieć co przed niemi tak trwożliwie ukrywano i zdobyli kopię traktatu z tajemnego archiwum. Fouché na czele policyi utrzymywał po prostu, że pieniądze otrzymał Talleyrand, który znowu poświęcił na kozłów ofiarnych dwóch swoich radców (commis). Obaj zostali usunięci i wygnani; ale wszystkim było wiadomo że Talleyrand jednego z nich wkrótce znowu na swoje narzędzie wykierował. Bonaparte nie mógł i nie chciał wypełniać swoich przyrzeczeń; Markow podchwytywał jego tajemnice, pozostawał w stosunkach ze spiskującymi wówczas Burbonami, przekupywał kreatury Bonapartego i rozdrażniał tém wszystkiém pierwszego konsula. Później kiedy Burbony odrzucili propozycye czynione im przez pierwszego konsula za pośrednictwem cesarza Aleksandra, Markow działał również na ich korzyść i na szkodę Bonapartego.

Poseł neapolitański w Petersburgu, książę di Serra Capriola, skłonił cesarza Aleksandra do doradzenia pierwszemu konsulowi, ażeby wydalonych książąt zjednał sobie pieniężnemi wsparciami. Bonaparte uchwycił się téj propozycyi obiema rękami i przyrzekał zapewnić książętom świetną egzystencyę, byle tylko przestali myśleć o restauracyi. Książęta skorzystali z téj sposo-

ły Prus i Austryi zrównoważyły się. 2) Oba mocarstwa wspólnemi siłami postarają się załatwić sprawy Włoch i stolicy apostolskiéj. 3) Rossya użyje swoich wpływów ażeby Porta Ottomańska ratyfikowała traktat zawarty 9-go Października przez posła tureckiego z Francyą. 4) Niezależność Neapolu ma być zabezpieczona. 5) Wojska francuzkie mają wydalić się z terytoryów neapolitańskich. 6) Rossya i Francya porozumieją się przyjaźnie w kwestyi wynagrodzenia króla Sardyńskiego. 7) Książe Wirtemberski otrzyma udział z terytoryów odebranych niemieckim panującym. 8) Elektor Bawarski również otrzyma wynagrodzenie, a posiadłości margrafa badeńskiego będą rozszerzone. 9) Niezawisłość rzeczypospolitéj wysp Jońskich będzie zabezpieczona. 10) Wszyscy jeńcy francuzcy w Turcyi i Rossyi będą uwolnieni. 11) W celu zabezpieczenia swobody żeglugi na morzu, jak również w celu ustalenia równowagi mocarstw, Rossya i Francya sprzymierzają się i rozpoczną zobopólne układy.

bności, ażeby znów rozgłosić że propozycya Bonapartego jest uznaniem ich praw i ażeby pochwalić się szlachetnością z jaką odmówili sprzedania swéj czci za pieniądze. Cesarz rossyjski popierał późniéj Burbonów pieniędzmi, a Markow przybrał dziwną postawę posła intrygującego na ich korzyść w Paryżu. Zresztą lekkomyślny Markow i poważny pierwszy konsul widocznie nie mogli się zrozumieć, jeżeli Markow był istotnie autorem zjadliwego epigramatu na pierwszego konsula, który mu powszechnie przypisują (11). Cesarz Aleksander pozostawił przez pewien czas Markowa w Paryżu i Bonaparte go téż tolerował i uciekał się do wszelkich wybiegów ażeby cesarza uspokoić z powodu niewypełnionéj obietnicy zwrócenia Piemontu i Sardynii. Z początku przeznaczał na wynagrodzenie dla króla sardyńskiego Parmę i Piacenzę; potém *Stato dei Presidii* wydarte królowi neapolitańskiemu, następnie miasto i terytoryum Siena, — nareszcie w 1803 r. rzeczpospolitą Lucca: — wszystkie te przyrzeczenia nie były dawane na seryo. Spór o przyobiecane a niedotrzymane wynagrodzenie za Piemont trwał jeszcze ciągle, kiedy Bonaparte w chwili ponownego rozpoczęcia wojny z Anglią zajął i miasta portowe w królestwie neapolitańskiém i przez to pogwałcił główny warunek wspomnionego wyżéj tajemnego traktatu. Zajęcie Hanoweru stało się nową przyczyną do zerwania, tém więcéj że zagrożone zostały Oldenburg i Meklemburg i hanzeatyckie miasta stawały się pastwą samowoli Francuzów, a zatém i handel rossyjski zagrożony był przez Napoleona. — Ze względu na pokrewieństwo, Rossya wzięła pod swoją opiekę Oldenburg i Meklemburg. Kiedy Anglia nie chciała się zgodzić na zajęcie Hanoweru przez Prusaków i na zdjęcie blokady z portów niemieckich, rozdwojenie między Rossyą i Francyą wzrosło tém gwałtowniéj, że pośrednictwo Rossyi w sporze o Maltę zostało najprzód odrzucone, a późniéj na nowo z trudniejszemi warunkami zaproponowane.

W Lipcu 1803 r. stosunki obu państw były już na téj stopie, że kanclerz Woroncow oświadczył wyraźnie w nocie z 18-go Lipca 1803 r. „że jeżeli wojna między Francyą i Anglią dłużéj

(11) Markow miał powiedzieć, że Bonaparte jest: „tout le jacobinisme renfermé dans un seul homme et armé de tous les instrumens révolutionaires.“

się przeciągnie, Rossya w końcu będzie zmuszona przyjąć w niéj udział“. Poprzednio jeszcze, nim Rossya odezwała się w ten sposób, Bonaparte miał scenę z Markowem, która mogła była wystarczyć do spowodowania zerwania, bo pierwszy konsul znajdował się wtedy pod wpływem owéj żołnierskiéj gwałtowności, która go w kilku wypadkach popchnęła poza granicę politycznego taktu. Na publiczném posłuchaniu, Bonaparte obszedł się z rossyjskim posłem tak gburowato i gwałtownie, że nawet Bignon, dla którego Bonaparte był zawsze bożyszczem, przyznać jest zmuszony, że jego bohatér wyszedł w tym razie z granic godności i powagi (12). Jeżeli późniéj cesarz Aleksander przez szpary patrzał na tę obrazę, to zapewne dla tego że sam Markow zwykł był niezbyt przezornie w Paryżu postępować. — Markow i sekretarz poselstwa Bajkow odzywali się w towarzystwach prywatnych z nieostrożnością i z zuchwalstwem, które tém silniéj rozdrażnić musiało pierwszego konsula, że działo się to w czasie opisanych wyżéj sprzysiężeń. Należy jeszcze dodać że Markow miał stosunki miłosne z byłą emigrantką, która w Paryżu ciągłe prowadziła intrygi. Dama owa nie chciała się podjąć śledzenia kroków Markowa i ściągnęła na siebie prześladowanie policyi Bonapartego, pod pozorem że znajduje się jeszcze na liście emigrantów. Markow prócz tego dobrał sobie na sekretarza genewczyka Christina, znanego ajenta byłego ministra Calonne'a i wzbudzającego podejrzenie swemi podróżami. W końcu Lipca (26-go czy też 29-go) pierwszy konsul pominąwszy ministeryum rossyjskie napisał własnoręczny list do cesarza Aleksandra żądając odwołania Markowa. O genewczyku Christinie policya zawiadomiła Bonapartego że bierze czynny udział we wszelkich rojalistowskich knowaniach wychodzących częścią z Niemiec, częścią ze Szwajcaryi i popieranych angielskiemi pieniędzmi; wskutek czego pierwszy konsul tak sobie postąpił, jak gdyby Christin w żadnych z Rossyą nie pozostawał stosunkach. Bez względu na charakter sekretarza poselstwa i osłaniającą go protekcyę Rossyi, Christin został uwięziony w Szwajcaryi, przywieziony do Paryża i osadzony w Temple. W podobny sposób aresztowany był przez Francuzów wbrew prawom międzynarodowym kawaler Vernegas należący do poselstwa rossyjskiego w Rzymie. Wstawienie się rossyjskiego posła nic tu nie pomogło i Vernegas był uwolniony dopiero na prośby papieża.

(12) Bignon jest do tego stopnia dyplomatą, że w rozmaity sposób usprawiedliwia niestosowne odzywania się Bonapartego do posła rossyjskiego. Każdy bezstronny czytelnik łatwo przecież zrozumie, że trzeba być w wielkim kłopocie ażeby się do podobnych wybiegów uciekać. Opisując scenę z Markowem, Bignon nie ośmiela się uniewinnić Bonapartego, ale usiłuje zmniejszyć winę. (Vol. III p. 218) „Aussi le premier consul, gardait il trop peu de mesure avec cet ambassadeur. Le 6 juin daus un cercle de Tuilleries, il laissa èchapper quelques paroles, dont Mr. de Markoff aurait eu justement à se plaindre, *si par une demi heure de conversation gracieuse, il n'avait cherché à les lui faire oublier.*“

Uwięzienie Christina spowodowało nowy wybuch gniewu Bonapartego na publiczném posłuchaniu. Markow nie mógł już dłużéj pozostać w Paryżu, jakkolwiek dwór rossyjski uważał wtedy za krok niewczesny, całkowite zerwanie stosunków z Francyą. Zamiast uwzględnić przedstawienie posła rossyjskiego w sprawie uwięzienia sekretarza poselstwa, Bonaparte zapomniał się do tego stopnia, że w sposób grubiański znieważył Markowa, a przy końcu swojéj mowy po żołniersku grozić zaczął rządowi rossyjskiemu. Na publiczném posiedzeniu 21-go Września, Bonaparte przystąpił szybko do Markowa i w obec całego świetnego zgromadzenia odezwał się do niego z szorstkim wyrzutem: „że zadziwiający jest niezmiernie fakt, iż poseł rossyjski posiada między swymi podwładnymi Szwajcara, ktory knuje i podsyca spiski.“ Wylawszy następnie cały potok gwałtownych wyrażeń, zakończył nareszcie obelżywemi i wyzywającemi słowami: „Nie spadliśmy jeszcze tak nizko (tellement à la quenouille), abyśmy spokojnie spoglądać mieli na podobne postępowanie; na przyszłość więzić będę tych wszystkich, którzy szkodzić zechcą interesom Francyi.“ Po téj scenie poseł zerwał zupełnie stosunki z dworem Tuilleryjskim; ale cesarz Aleksander nader zręcznie wydobył się z drażliwego położenia. Odwołał Markowa i zadowolił Bonapartego przysłaniem innego ambassadora; ale jednocześnie nadesłał Markowowi zaszczytną dekoracyę, jako znak trwających ciągle względów. Markow ukazał się z tym orderem na pożegnalném posłuchaniu w Tuilleriach i z naciskiem zapewniał wszystkich że odwołanie swoje za dowód łaski monarszéj uważa.

Odjeżdżając w Listopadzie, Markow pozostawił sekretarza poselstwa d'Oubrila w charakterze sprawującego interesa Rossyi, ale wszyscy przewidywali już zerwanie z Francyą, a w jesieni 1803 r., kiedy z Prusami nic poważnie nie można było rozpo-

cząć. Rossya weszła w ściślejsze z Anglią stosunki. Starano się również zbliżyć z Austryą i była nawet mowa o oswobodzeniu Hanoweru w porozumieniu z Danią i Szwecyą. Taki był stan rzeczy na początku 1804 r.; zamordowanie księcia Enghien spowodowało zupełne zerwanie. Matka cesarza rossyjskiego oddawna nieprzychylna była Bonapartemu. Tkliwe serce cesarza boleśnie było dotknięte losem księcia, jak w ogóle wszystkie szlachetniejsze serca w Europie. Od początku 1804 r. cesarz Aleksander nie miał żadnego politycznego powodu utrzymywania z Francyą przyjaznych stosunków; na wieść zatém o wypadkach w Vincennes dał zupełnie folgę wrodzonéj uczuciowości. Na pierwszém posłuchaniu po śmierci księcia Enghien, cały dwór rossyjski okazał się w żałobie, sam nawet cesarz przyjmował w żałobie jenerała Hedouville ku wielkiemu jego zdziwieniu. Thiers przyznaje że Hedouville był zmięszany, ale taki człowiek jak Thiers nigdy nie bywa w kłopocie kiedy idzie o frazesy, nic więc dziwnego że w jego opowiadaniu, Hedouville piękną na audyencyi odegrał rolę. Cesarz posunął się jeszcze daléj; sam jeden bowiem pomiędzy ówczesnymi panującymi, wraz z królem szwedzkim wystąpił przeciwko pogwałceniu terytoryów i najświętszych praw cesarstwa niemieckiego. Cesarz użył w tym razie pozoru, że przyjąwszy udział w nowém urządzeniu Niemiec, w rozdziale sekularyzowanych duchownych i skasowanych świeckich państw, tém samém poręczył za niepodległość cesarstwa. Ani jeden z panujących niemieckich nie otworzył wtedy ust; cesarz nawet i elektor badeński milczeli w Regensburgu, choć ich ta sprawa najbliżéj obchodziła. Jeden tylko cesarz Aleksander wysłał notę, w któréj wzywał sejm do narad nad zadośćuczynieniem za pogwałcenie terytoryum badeńskiego. Król szwedzki Gustaw IV w charakterze monarchy, który poręczał pokój westfalski, wzywał również Niemcy do zemsty, ale poczynał sobie w sposób tak dziwny, że wszyscy widzieli w tém oznakę niezbyt zdrowych zmysłów.

Cesarz Aleksander nie ograniczał się na tym bodźcu danym ociężałemu tchórzliwemu cesarstwu — ale za pośrednictwem sprawującego interesa Rossyi, d'Oubrila, przesłał bezpośrednio gabinetowi Tuilleryjskiemu notę tyczącą się wypadków w Ettenheim. Na doręczoną sejmowi notę odpowiedziano zręcznie i trafnie, bo odpowiedź redagował z polecenia Bonapartego Talleyrand i jego dyplomaci; nie tak rzecz się miała z notą d'Oubrila, na którą odpowiedź wystosowaną była według wskazówek samego Bonapar-

tego. Dyplomaci francuzcy, a raczéj Talleyrand, odpowiedzieli trafnie w imieniu sejmu, że cesarz rossyjski nie ma powodu mięszać się w tę sprawę niemiecką, dopóki tylko nie uskarża się cesarstwo i niemieccy panujący. Co się tyczy rękojmi Rossyi, dyplomaci zwrócili uwagę cesarza, że wtedy tylko może być o niéj mowa, kiedy się na nią kto powoła.

Z noty wystosowanéj przez Haugwitza posłowi francuzkiemu, przekonywamy się, że gabinet berliński wystawiał Bonapartemu jako szczególną zasługę milczenie króla w sprawie Ettenheimskiéj i wszyscy panujący niemieccy postępowali tak samo; cesarz niemiecki zasłonił się, jak zwykle, swymi dyplomatami. Kiedy minister Champagny mówił pierwszy raz z Cobenzlem o wypadkach w Ettenheim, Cobenzl odpowiedział: „pojmuję że wydarzają się niekiedy konieczności polityczne.“ Odebrawszy notę rossyjską, cesarz niemiecki chciał przypodobać się cesarzowi Aleksandrowi i zalecił sejmowi wziąść notę pod rozwagę; jednocześnie jednak uspokoił Francuzów, upewniając ich że potrafi sprawę przewlec dwa miesiące, to jest przez czas potrzebny na to ażeby o niéj zupełnie zapomniano.

Thiers utrzymuje że Talleyrand i pan von Dalberg ówczesny poseł badeński w Paryżu, w tak przyjaznych ze sobą byli stosunkach, że Dalberg miał skłonić swój rząd do złożenia deklaracyi sejmowi, iż rząd badeński nie rości pretensyi za aresztowanie księcia Enghien na swojém terytoryum. Deklaracyę swoją rząd badeński zakomunikował najprzód w Paryżu w celu uzyskania aprobaty gabinetu Tuilleryjskiego.

W odpowiedzi udzielonéj na notę którą d'Oubril w Paryżu doręczył, uwydatnia się niestety osobistość pierwszego konsula i właściwa mu gwałtowność. W dokumencie ogłoszonym i przeznaczonym dla cesarza rossyjskiego, wina morderstwa zrzucona jest na Anglików, bez wszelkich podstaw lub dowodów. Hedouville został wkrótce odwołany z Petersburga, a d'Oubril odpowiedział 24-go Lipca na ostre wyrazy Napoleona w równie ostrym tonie. Nota d'Oubrila stanowić miała ostateczne warunki (ultimatum), przy których stosunki przyjaźni między Rossyą i Francyą utrzymane być mogły. Warunki były następujące: ażeby Rossya miała głos przy urządzaniu stosunków we Włoszech; ażeby obietnica wynagrodzenia króla sardyńskiego tak często przez Francyę powtarzana, była nareszcie dotrzymaną; ażeby wojska francuzkie cofnęły się z północnych Niemiec, a neutralność dro-

bnych państw nie była nadal gwałconą. Koniec noty przytaczamy w przypisku w oryginale; jest w tém zakończeniu ostra odpowiedź na insynuacyę znajdującą się w nocie Bonapartego (13).

Odpowiedź na ultimatum Rossyi nosi znów na sobie cechy osobistéj redakcyi cesarza Napoleona. Jest w niéj wiele szczegółów zupełnie do rzeczy nie należących; oskarżenia zbijane są innemi oskarżeniami; występuje téż szczegół o żałobie z powodu śmierci księcia Enghien — a nota kończy się jak zwykle zuchwałemi wyzywaniami do wojny. Od téj chwili ustały między Rossyą i Francyą bezpośrednie stosunki; Rayneval pozostawiony w Petersburgu przez Hedouvilla w charakterze sprawującego interesa Francyi, został również odwołany, a d'Oubril wyjechał z Paryża w końcu Sierpnia. Nastąpiły stosunki tego rodzaju, że trzeba było wszelkich fortelów dyplomatycznych dla utrzymania pozornéj zgody i łudzić Francuzów aż do chwili utworzenia koalicyi, nad którą już wtedy pracowano. D'Oubril pozostał w Moguncyi do 11-go Października, po części dla powyższych przyczyn, po części dla tego że chciano się dowiedzieć dokładnie o oddaleniu Raynevala z granic Rossyi przed wyjazdem d'Oubrila z Francyi.

§ 4.

Stosunek cesarstwa wytworzonego przez Napoleona do innych państw.

A. Wojna między Francyą i Anglią.

Wojna między Francyą i Anglią pociągnęła za sobą w 1805 roku nową koalicyę, któréj podstawy rzucone już były w r. 1804; ale spowodowała również groźne przygotowania do wylądowania w Anglii. Wyprawa do Anglii nie przyszła do skutku, ale przygotowania do niéj od początku 1805 r. zasłaniały inne olbrzymie przygotowania do wojny kontynentalnéj na wypadek przewidzianego przez cesarza przymierza pomiędzy Rossyą, Austryą i Anglią. Pozostawiamy innym badanie czy Napoleon na seryo myślał o wylądowaniu w Anglii; dla nas nie ulega wątpliwości, że Napoleon dowiedziawszy się o projektowaniu nowéj koalicyi, udał że celem jego uzbrojeń jest Anglia, ażeby tym sposobem w cichości armię swoją zgromadzić i wyćwiczyć do innych celów a pewniéj znienacka uderzyć na innego nieprzyjaciela, który, jak mu było wiadomo nie przeczuwał niebezpieczeństwa. — Zasadność naszego twierdzenia wykażemy później, obecnie zaś ograniczymy się na uwadze w przedmiocie wojny między Anglią i Francyą: że oba narody nie szczędziły sobie najcięższych zarzutów, a oba nie miały słuszności. Oba trzymały się jednakowych zasad, oba dawały dowody straszliwéj konsekwencyi, oba podeptaniem moralności zasłużyły sobie na szacunek świata politycznego, o który się dobijały, bo w życiu ten zwycięzca kto silniejszy, a moralność nikogo groźnym nie czyni. Francuzi skarżyli się na zabranie Capstadtu i setek okrętów, których schwytanie postanowione było już przed wypowiedzeniem wojny; Anglicy nazywali występkiem i pogwałceniem tradycyjnych praw międzynarodowych postępowanie Napoleona, który więził każdego Anglika, kazał go przewozić do Verdun i tam trzymać w zamknięciu przez czas trwania wojny.

Kiedy Napoleon rozpoczął kopać nową przystań (bassin) pod Boulogne, zakładać nowe fortyfikacye, gromadzić tysiące statków płaskodennych, przygotowywać do wyprawy okręty wojenne hiszpańskie i hollenderskie i wprawiać codziennie swoich żołnierzy w szybkie wsiadanie na statki i wysiadanie na ląd, — Anglicy sądzili istotnie że tu idzie o wylądowanie. Tym sposobem w chwili kiedy Anglia pracowała nad koalicyą w 1805 r., Napoleon dążył do wielkiego celu łatwiéj dającego się osiągnąć aniżeli zdobycie Anglii. Wszystkie korpusy francuzkie na zachodnich brzegach były już zdolne do boju i mogły wyruszyć w każdéj chwili; prócz tego armia Marmonta stojąca w Holandyi przygotowana była do wymarszu, odbywała bowiem w Texel (te same ćwiczenia

(13) „A peine croira-t-on que pour soutenir un principe erroné, le Cabinet de St. Cloud ait pu s'écarter de ce que les égards et les convenances requièrent, au point de choisir parmi les exemples à citer celui, qui étoit le moins fait à l'être, et de rappeler dans une pièce officielle la mort d'un père à la sensibilité de son auguste fils, en tachant, contre toute vérité et croyance de charger d'une accusation atroce un gouvernement, que celui de France ne se fait pas scrupule de calomnier sans cesse parcequ'il se trouve en guerre avec lui."

jak w Boulogne. Anglicy zgromadzili wtedy całą swoją milicyę; cała ludność postawiona była na stopie wojennéj; ale Anglia nie ograniczała się na przygotowaniach obrony i działała zaczepnie wszędzie, gdzie użyć mogła marynarki. Anglicy zablokowali rzeki niemieckie, zajęli w lecie 1803 r. wyspy St. Lucia i Tabago, we Wrześniu Demerara, Barbice i Essequebo, w Grudniu mieli już w ręku Rochambeau z resztą armii wysłanéj na San Domingo.

Anglicy probowali zniszczyć poczynione na brzegach zachodnich na kanale la Manche i w Boulogne przygotowania, nagromadzone statki i zapasy; łożyli na to wielkie koszta i zużyli nadzwyczajne wysiłki, — ale tym sposobem przygotowali tylko zwycięztwo swemu nieprzyjacielowi. Z początku powodziło się im wprawdzie. I tak we Wrześniu 1803 r. admirał Saumarez ukazał się pod miastem Granville i zrządził wielkie szkody w porcie. W podobny sposób Owen uderzył na Dieppe; Havre de Grace, Boulogne, Calais, Ostenda i t. d. ciągle były blokowane, ale środki przedsięwięte przez Francuzów były tak doskonałe, przygotowania do obrony, mianowicie w Boulogne, tak wzorowe, — że Anglicy zawsze cofali się ze stratami. Najzręczniejszy i najodważniejszy bohatér angielski Nelson, poniósł pod Boulogne klęskę połączoną ze wstydem, a pustoszący wynalazek Katamarana, śmieszne tylko wydał rezultaty.

Co do floty wojennéj, sam Thibaudeau utrzymuje (Thiers nie może tu być żadną powagą), że Napoleon mógł ze swego gabinetu w Paryżu, projektować wyprawy morskie i wydawać swoim admirałom i marszałkom stosowne rozkazy. My z naszéj strony nie wierzymy temu, nie ulega jednak wątpliwości, że na nieszczęście dla marynarki hiszpańskiéj i francuzkiéj, Bonaparte dzień i noc pracował nad olbrzymiemi planami i bez przerwy wydawał rozkazy (14). Flotę hiszpańską połączył z francuzką; 12-go Stycznia 1805 r. zawarł w Aranjuez traktat, na mocy którego Hiszpania wycieńczona już subsydyami płaconemi Francyi, obowiązana była mieć w pogotowiu na pierwsze zażądanie Francyi 30 statków wojennych i 5,000 żołnierza. Napoleon wyrachował że rozporządza na wybrzeżu 193,000 wojska gotowego do wylądowania, a wyrachowanie powyższe zajmujące jest z tego głównie powodu, że świadczy o zaślepieniu Austryaków, którzy rozpoczęli walkę z taką armią nie czekając na połączenie się z wojskiem rossyjskiém. Do osłonięcia floty transportowéj, złożonéj z 2,000 statków, przeznaczonych było 69 okrętów liniowych.

Oligarchia angielska, odznaczająca się zawsze trafnym rzutem oka na wszystko cokolwiek wzmocnić może jéj potęgę i pomnożyć bogactwa, spostrzegła że francuzkiéj dyktaturze przeciwstawić należy dyktaturę angielską, a bezwzględnéj polityce rewolucyonistów, — żelazną nieugiętość brytańskiego toryzmu; że Addington i jego towarzysze nie dorośli do Napoleona i do jego cesarstwa; że nareszcie trzeba było przyzwać na pomoc Pitta i nienawiść do Francuzów. Zwrot taki byłby już dawniéj nastąpił, gdyby nie nowy paroksyzm choroby, który od Bożego Narodzenia aż do Marca 1804 r. nie pozwolił królowi zajmować się sprawami państwa. Niebawem po wyzdrowieniu król spostrzegł smutną konieczność poddania się na nowo pod ciężkie jarzmo chciwego władzy Pitta. Przy końcu Kwietnia 1804 r., lord Hawkesbury oświadczył że w porozumieniu ze swymi kolegami doradził królowi utworzenie nowego ministeryum, któreby przedsięwziąść mogło energiczniejsze środki przeciwko groźnemu nieprzyjacielowi. Siódmego Maja powierzył król utworzenie takiego ministeryum Pittowi, z wyraźnem zastrzeżeniem że Fox nie obejmie żadnéj teki w gabinecie i że nie będzie mowy o emancypacyi katolików. Warunek powyższy powstrzymał Grenvilla od zajęcia dawnego stanowiska w ministeryum, utrzymywał on bowiem że niebezpieczeństwo grożące Anglii tak było wielkie, iż należało usunąć wszelkie rozterki i zjednoczyć torysów z wigami. Z tego powodu Grenville chciał mieć w składzie gabinetu Foxa jako przewódcę wigów, a gdy się to nie dało zrobić, odmówił sam swego współudziału. Uważał téż Grenville upór króla, który nie

(14) W 9-tym rozdziale swojéj Historyi Cesarstwa, Thibaudeau nie jest w stanie opamiętać się z podziwu nad energią Napoleona i jego genialnością w sprawach marynarki i dodaje że dla tego tak szczegółowo rozwodził się nad planami Napoleona, ażeby przekonać „les plus incrédules“ że projekt wylądowania nie był żadnym „épouvantail.“ My jednak pozostaniemy przy wyrażoném powyżéj zdaniu. Zresztą Dumas w „Présis des événements militaires“ podziela pogląd Thibaudeau, i opowiada jak cesarz dzień i noc otoczony planami i mapami, kreślił tylko projekta dla admirałów i dawał im rozkazy.

chciał dać katolikom praw należnym jako Anglikom—za sprzeczny z wymaganiami czasu i z panującemi okolicznościami (15). Lord Hawkesbury, a późniéj i Addington (lord Sidmouth) przyłączyli się do nowego ministeryum; ale niestety jednym z piérwszych kroków gabinetu było zapłacenie z kieszeni narodu długów króla poraz siódmy od jego wstąpienia na tron, jakkolwiek król istotnie nie miał żadnych długów, a pieniądze królowéj wpływały do szkatuły jéj krewnych.

Hiszpanie utrzymujący oddawna tajemne stosunki z Anglią, zostali mimo to wśród panującego pokoju w tén sam sposób odarci, jak przedtém Holendrzy. Hiszpania wypowiedziała wojnę dopiéro w Grudniu 1804 r.—a w Październiku już Anglicy rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie bez poprzedniego oznajmienia. Admirał Moore wysłany został wśród pokoju z okrętem linijowym i z trzema fregatami, w celu schwytania floty hiszpańskiéj (flota), wiozącéj z nad rzeki Plata znaczne skarby w srebrze do Kadyksu. Moore zatrzymał cztéry statki hiszpańskie, a pomiędzy niémi „Mercedes" największy po okręcie admiralskim,—gdy zaś okręty nie chciały płynąć za Anglikami, uderzono na nie jak na nieprzyjaciela. Na początku starcia, okręt „Mercedes" wyleciał w powietrze—a z licznéj załogi, szczupła zaledwie garstka uratowaną została przez Anglików—reszta zaś znalazła śmierć w otchłani morskiéj. Wraz z tym okrętem zatonęła znaczna część skarbów; pozostałe statki dostały się w ręce Anglików.

Przewidując nowe sprzymierzenie się mocarstw kontynentalnych przeciwko swoim wzrastającym ciągle uzurpacyom, Napoleon po przywdzianiu korony cesarskiéj uznał za stosowne uczynić krok, któryby mógł być przez licznych jego sofistów podawany dowód pokojowego usposobienia cesarza,—ażeby tym sposobem wina za trwającą wojną zaciążyła wyłącznie na Anglikach. W dniu 4-m Stycznia 1805 r., napisał do króla angielskiego list własnoręczny, jak to już był uczynił, po objęciu konsulatu, z propozycyami pokojowemi. Krok podobny był już raz uczyniony, a ponieważ konstytucya angielska nie dozwalała na żadną bezpośrednią z królem korespondencyę o sprawach państwa, postępek więc Napoleona był poprostu komedyą, która się tak samo skończyła jak w 1800 r. Wówczas Grenville dał niegrzeczną odpowiedź, obecnie odpowiedział przyzwoiciéj nieco lord Mulgrave zajmujący to samo co Grenville stanowisko. Jako minister spraw zagranicznych Mulgrave odpisał ministrowi francuzkiemu Talleyrandowi, odrzucił grzecznie propozycyę i napomknął jednocześnie że przygotowuje się nowa koalicya (16.).

(15) An opportunity now offers. (pisał Grenville), such as the countrhas seldom seen for giving to its government in a moment of peculiar difficulty the full benefit of the services of all those who by the public voice and sentiment are judged most capable of contributing to its prosperity and safety. The wishes of the public on this subject are completely in union with its interests; and the advantages which not this country alone, but all Europe and the whole civilized world might derive from the establishment of such an administration at such a crisis would probably have exceeded the most sanguine expectations. But when in the first instance all triall of it is precluded, and when this denial is made the condition of all subsequent arrangements, we cannot but feel, that there are no motives of whatever description which could justify our taking an active part in the establishment of a system so adverse to our deliberate and declared opinion.

B. Przygotowania do trzeciéj koalicyi.

Do nowéj koalicyi przysposobionéj przez Pitta, ze zwykłą temu ministrowi zręcznością i z wielkiemi kosztami, w celu zwrócenia na państwa kontynentalne, niebezpieczeństwa zbliska Anglii zagrażającego, przypuszczony był również Gustaw IV-ty król szwedzki, który od 1803 r. był przedmiotem najzjadliwszych i najnieprzyzwoitszych żartów wszystkich dzienników francuzkich. Gustaw IV-ty sprzedał, czyli według używanéj formy, zastawił Wismar Meklemburgowi, pieniądze niedorzecznie roztrwonił na podróż do Niemiec, wciągu któréj postępowaniem swojém wprawił w nie mały kłopot pokrewne dynastye Bawarską i Badeńską i gniewem wywartym na celnika francuzkiego palącego fajkę na moście Manheimskim, ściągnął na siebie ogólne pośmiewisko. On jeden pośród członków Rzeszy niemieckiéj zaproponował sejmowi w 1804 roku wystąpienie przeciwko Bawaryi, Badenowi, Wirtembergowi i dyktatorowi ich Napoleonowi, w obronie rycerstwa i cesarza, który wtedy pozornie chciał się ująć za rycerstwem. On jeden w Maju 1804 r. przemówił przeciwko pogwałceniu terytoryum

(16) List kończy się następującémi słowami: „His Majesty feels it impossible for him, to answer more particularly to the overture that has been made him, till he has had time to communicate with the powers on the continent, with whom he is engaged in confidential connexions and relations, and particularly the emperor et Russia."

Rzeszy z powodu uwięzienia księcia Enghien. Napoleon zemścił się za tę nienawiść, którą mu król szwedzki, często w dziecinny sposób okazywał, wydrukowawszy w Monitorze sierpniowym wysoce obrażający artykuł. Król był w nim wyszydzony, traktowany jak szkolnik; naród szwedzki obsypany został pochlebstwami, a autor artykułu dał Szwedom wyraźnie do zrozumienia, że czasby już było króla z tronu usunąć.

Kiedy artykuł ten zjawił się w Stokholmie, król kazał polecić posłowi francuzkiemu ażeby wyjechał ze Szwecyi, i nazwał przy téj sposobności *panem Bonaparte* człowieka, który od pięciu lat nieograniczenie rządził Francyą. Gustaw IV poróżnił się również z cesarzem niemieckim za ustanowienie dziedzicznego cesarstwa austryackiego. Wkrótce potém odesłał królowi pruskiemu order Czarnego Orła, którym obdarzony był także cesarz Napoleon. Zewsząd ściągał na siebie pośmiewisko, a jednak w Październiku 1804 r., po ściślejszém zbliżeniu się z Anglią, osiągnął przewagę nad Prusami, które w skutek chwiejącéj i tchórzliwéj polityki upadały coraz niżéj. Kiedy była o tém mowa ażeby w pewnym wypadku wpuścić Anglików i Rossyan do Pomeranii, król szwedzki zapytał własnoręcznym listem króla pruskiego *jak się zamierzają znaleźć Prusy w razie przymierza Szwecyi z Anglią?* Prusy odpowiedziały z wyzywającém szyderstwem, *że nigdy nie pozwolą ażeby Szwecya robiła przygotowania wojenne w Pomeranii lub żeby z Pomeranii zagrażała wojskom francuzkim stojącym w Hanowerze.* W Styczniu 1805 r. pokazało się już że Prusy nie posiadają ani odwagi ani siły dostatecznéj, do poparcia słów swoich czynami. W Grudniu 1804 r. Szwecya zawarła z Anglią umowę, na mocy któréj w zamian za subsydyum wynoszące 80,000 funtów, oddała Anglikom Stralsund na skład towarów, na arsenał i na ognisko werbunkowe. Wtedy król pruski zagroził na nowo i oświadczył że w takim razie zajmie szwedzką Pomeranię. Wkrótce potém 14-go Stycznia 1805 r. Szwecya zawarła także z Rossyą traktat i obiecała przyjąć do Pomeranii wojska rossyjskie. Rossya odezwała się wtedy dość ostro do Prus, które zupełnie zamilczały. Sposób w jaki się Prusy z téj sprawy wycofały, tém więcéj naraził ich znaczenie w Europie, że z początku chełpliwą przybrały postawę, a nie odpowiedziawszy wcale królowi szwedzkiemu ukorzyły się przed Rossyą i cofnęły znaczną część swoich gróźb Szwecyi. Długo jeszcze ciągnęły się narady nad pieniędzmi które Anglia miała płacić Szwecyi za dwadzieścia

tysięcy Szwedów przeznaczonych do Pomeranii, do szeregów angielskich; Szwecya żądała wiele, Anglia dawała mało, aż nareszcie w Kwietniu Szwecya przystąpiła do przymierza rossyjskiego z Anglią.

Napoleon dowiódł lepiéj niż kiedykolwiek jak dalece on sam i zgromadzone koło niego siły i talenta odrodzonéj Francyi wyższe były nad starą zbutwiałą arystokratyczno-monarchiczną Europę 1804—1805 roku. Ministrowie państw kontynentalnych którzy opanowali dobrodusznego cesarza rossyjskiego, robili projekta, rozdzielali łupy zanim cokolwiek zostało zdobyte, odbudowywali na nowo starą arystokratyczno-monarchiczną Europę zanim ją do rąk dostali, dyplomaci jeździli, intrygowali; jenerałowie rozgłośni na placach mustry i w kancelaryach ministeryum wojny, kreślili z Pittem, Cobenzlem i Collenbachem plany wszelkiego gatunku— a Napoleon pozwalał im pisać i śmiał się ze wszystkich. Przeciwko ich planom naszkicował w ciągu kilku dni plan własny, miał na Północy i na Zachodzie olbrzymie massy wojska gotowego do boju i w ten sposób obrachował dni marszu i przedsięwziął wszelkie stosowne środki, że ubiegł opieszałych i jednym zamachem zniszczył to, co nieprzyjaciel w ciągu półtora roku przygotował. Pitt występuje przy téj sposobności w roli statysty równie wyższego nad wszystkich towarzyszy swoich w gabinecie, jak Napoleon wyższym był nad wszystkich jenerałów w polu.

Pitt spostrzegł od pierwszego rzutu oka niepraktyczność planów przywiezionych do Londynu przez Nowosielcowa; ale przy układach prowadzonych z Razumowskim w Wiedniu udał że się na nie zgadza. Thiers w sposób nużący rozwodzi się na początku 5-téj części swojéj historyi, nad mrzonkami, które były przedmiotem układów Rossyi z Pittem; a von Hormayr przytacza w drugiéj części swoich „Lebensbilder“ kilka krótkich ale dla znawcy pouczających dokumentów. My nie możemy zatrzymywać się długo nad tą materyą. Z opowiadania Thiersa okazuje się że Pitt cierpliwie wysłuchał wszystkiego, pozornie na wszystko się zgodził—ale w rezultacie zredukował wszystko do warunków, które względnie do Anglii wydały mu się wartémi pieniędzy przeznaczonych na koalicyę. Na Austryę rachowano stanowczo już przy końcu 1804 r. Okazuje się to z artykułów traktatu między Anglią, Rossyą i Szwecyą zawartego w Kwietniu 1805 r. na podstawie układów z 1804 r. Mówiąc o 500,000 wojska, które miało być wystawione przeciw Francyi, sprzymierzeni liczyli w téj

cyfrze na 300,000 Austryaków, oprócz tego w trzech artykułach traktatu, które nigdy nie były ogłoszone, osnuty był projekt wskrzeszony późniéj w 1814 i 1815 r. Sprzymierzeni chcieli przyłączyć Belgię do Holandyi, Nizzę do Sabaudyi, Genuę do Piemontu, Lombardię i Wenecyę do Austryi.

Zdawało się że nawet Prusy chcą ocknąć się ze swego snu długiego przy końcu 1804 r., ale podstępni ludzie w Berlinie nie poczuwający się ani do pruskiego ani do niemieckiego patryotyzmu, korzystając z bojaźliwości króla potrafili uśpić go na nowo. Ocknęła się szlachta, baron Stein czynił wszystko co mógł czynić człowiek ożywiony tak jak on niemieckiemi uczuciami, królowa była pod wpływem roztkliwienia pomimo małego udziału jaki brała dotychczas w polityce. Haugwitz musiał nawet na pewien czas od spraw się odsunąć, a na jego miejsce, rzecz dziwna, z wyraźném przyzwoleniem Napoleona objął ster rządu Hardenberg, którego poprzednio cesarz chciał wyparować. Haugwitz udał się na pewien czas do dóbr swoich na Szlązku; ale liczni stronnicy systematu, którego trzymał się wraz ze swoją partyą, ściągnęli go wkrótce napowrót.

Cierpliwość króla była wtedy istotnie na ciężką wystawiona próbę. Na początku Października zginął bez śladu, jak już wspomnieliśmy wyżéj, kuryer angielski Wagstaff, na terytoryum meklemburskiém pozostającém pod szczególną opieką Prus. Powszechne było mniemanie że schwytali go i ze świata zgładzili Francuzi wysłani z Hanoweru. Około tego czasu (jak również było wzmiankowane) na terytoryum hanzeatyckiém napadnięty został w swoim własnym majątku zawieziony do Paryża i tam zagrożony śmiercią, Sir Rumbold poseł angielski przy Niższo-Saskim okręgu, którego dyrektorem był król pruski. Rozdrażniony tém król pruski oświadczył na zwołaném przez siebie zgromadzeniu radców, że raz nareszcie chce wystąpić po królewsku. Wtedy wszyscy sądzili że sprawa Niemiec zyskała w nim orędownika; ale król pozostał słabym po dawnemu. Jak wszystko w Prusach tak i ta sprawa skończyła się na gadaninie i pisaninie, która miejsce czynów zastąpiła. Skłoniono króla do napisania własnoręcznego łagodnego listu do Napoleona, a poseł francuzki w Berlinie należący do intrygi, napisał do swego monarchy że okoliczności wymagają pewnych ustępstw dla króla pruskiego, który w przeciwnym razie wymknąć się może z sieci francuzkich. Cesarz napisał z niechęcią uprzejmy list, wysłał Rumbolda do

Anglii, i publicznie oświadczył, że ustępuje przez wzgląd na króla pruskiego. Napoleon nie zapomniał nigdy przykrości doznanéj z powodu przymuszonego ustępstwa w téj sprawie.

Po krótkotrwałym wybuchu króla nastąpił znowu stan dawny. Napoleon i państwa sprzymierzone starały się na przemian o przyjaźń Prus, polityka króla chwiejna była jak poprzednio, Haugwitzowi pozwolono powrócić do Berlina, a król zasięgał jego lub Hardenberga rady. Król chciał niby grać rolę pośrednika i raz słuchał posła austryackiego (Metternicha), to znów skłaniał się ku francuzkiemu. Austrya, jak zwykle, powolnie przygotowywała się do wojny, gdy tymczasem Napoleon mógł na nią w każdéj chwili uderzyć. Austryacy usiłowali w Lipcu jeszcze usprawiedliwić i ukryć wszelkiemi środkami swoje olbrzymie uzbrojenia i ruchy wojsk na granicy włoskiéj i w arcyksięztwie austryackiém—chociaż Napoleon wtedy już postępowaniem swojém zdawał się Austryę wyzywać do wojny.

C. Utworzenie królestwa włoskiego i obraza Austryi.

Zmiana konstytucyi francuzkiéj w 1804 r. pociągnęła za sobą przekształcenie konstytucyi włoskiéj. Tytuł prezydenta pod którym Napoleon rządził dotychczas tą rzecząpospolitą, musiał zmienić się na znakomitszy—a w tym celu Napoleon zużytkował uroczystości koronacyjne w Paryżu. Korzystając ze sposobności wezwał do siebie do Paryża, księcia Melzi Erile, który dotychczas jako jego namiestnik rządził w Medyolanie, bez szczególnego przepychu ale niemniéj po królewsku, a oprócz tego sprowadził kilku radców stanu, kilku członków rad prawodawczych, słowem zebrał w stolicy komplet który nazwaćby można zgromadzeniem notablów (16a). Poseł Mareschalchi rezydujący wtedy w Paryżu, był w tym razie pośrednikiem cesarza francuzkiego. Mareschalchi, Cambacérès i Talleyrand zredagowali konstytucyę,

---

(16a) Do Paryża przybyli wiceprezydent Melzi, radcy stanu Marescalchi, Caprara, Paradisi, Fenaroli, Costabili, Luosi, Guiciardi, z pomiędzy deputowanych i członków wyższych trybunałów zjechali: Guastavillani, Lambertenghi, Carlotti, Dambouschi, Rangone, Galleppi, Litta, Fe, Allesandri, Salembeni, Appiani Busti, Negri, Sopransi, Valdrighi.

którą później wspomniana już konsulta podać miała za swoje dzieło i jako takie u siebie ogłosić. Consulta nie była wprawdzie upoważniona przez naród do wydawania nowéj konstytucyi, odbywała jednak mimo to ciągłe w tym przedmiocie posiedzenia w Tuileryach do Marca 1805 r. i z rozkazu Napoleona te punkta ze szczególnym naciskiem ustanowiła, które tyczyły się wprowadzenia czysto monarchicznéj jedności do państwa włoskiego i określały stosunek cesarza i jego rodziny do rzeczypospolitéj włoskiéj.

Poróżnienie jakie wtedy powstało między Napoleonem a bratem jego Józefem wysłanym późniéj do Boulogne, miało jakoby ztąd wyniknąć, że Napoleon zaproponował Józefowi koronę włoską. Gdyby Józef odmówił był istotnie korony, pod warunkami jakie mu wtedy brat ofiarował, możnaby się podwójnie dziwić, że następnie obejmując władzę nad Neapolem, a późniéj nad Hiszpanią nie pilnował lepiéj swoich interesów. Z pamiętników Józefa można się przekonać co brat cesarza znosić musiał w Neapolu i w Hiszpanii, i jak dalece trudném było pogodzenie jego władzy królewskiéj z despotyzmem Bonapartego, z pychą i chciwością marszałków. Pomijamy ściągające się do tego przedmiotu anegdoty, szczegóły i liczne a dźwięczne frazesy, których nie brak w opisach przekształceń jakim w Paryżu uległa konstytucya włoska i przytaczamy tylko główne punkta nowego urządzenia rzeczypospolitéj włoskiéj, które Melzi ogłosił jako rezultat narad konsulty. „Rzeczpospolita włoska ma się przekształcić na monarchią, a cesarz Napoleon ma być ogłoszony królem włoskim. Korona włoska ma być połączoną z koroną francuzką jedynie do śmierci Napoleona, po nastąpieniu któréj Włochy i Francya będą miały oddzielnych monarchów. Dopóki jednak Francuzi zajmować będą porty i twierdze neapolitańskie, Rossyanie Corfu a Anglicy Maltę — Francya i Włochy pozostawać muszą pod jednym i tym samym panującym. Napoleon proszony jest ażeby udał się do Neapolu, tam się koronował i urządził nowe królestwo włoskie.“ Nazajutrz po ogłoszeniu uchwały konsulty, Napoleon oświadczył w senacie, że przyjmuje propozycye Włochów i że uczyni to, o co jest proszony. Talleyrand miał następnie zręczną mowę, w któréj dowiódł, że tak właśnie należało postąpić jak postąpiono.

Melzi musiał niechętnie zejść o jeden stopień niżéj, wyniósł się za to Eugeniusz Beauharnais, a duma narodowa Włochów któréj poprzednio pochlebiano, postawiwszy Melzego na drugiém

z kolei stanowisku w państwie, dotkliwie została urażoną wyniesieniem na to stanowisko Francuza. Eugeniusz Beauharnais otrzymał godność kanclerza państwa wtedy kiedy szwagier Napoleona Murat mianowany został admirałem. Po swojéj koronacyi w Medyolanie, Napoleon zrobił Murata wice-królem, a wtedy Melzi musiał poprzestać na tytule dostojnika królestwa: mianowano go kanclerzem państwa. Eugeniusz Beauharnais był wtedy księciem francuzkim: wyjechał jeszcze przed cesarzem, i zanim Napoleon przybył, zajął mieszkanie w pałacu. Książę był młody i bez żadnego doświadczenia, a Napoleon wysłał go do Włoch bynajmniéj nie na sprawowanie rządów, lecz dla świetnéj reprezentancyi; z tego powodu dano mu do pomocy zdolnego Francuza. Taki stosunek musiał być dla Włochów ciężarem, kiedy w dwa lata później podobne urządzenie przyprowadziło do ostateczności nawet cierpliwych Niemców. Osobistością która pod skromnym tytułem wszystkiem kierowała w Medyolanie był Méjean. Przy całéj uczciwości i uzdolnieniu, Méjean był przedewszystkiém Francuzem, i nie mógł przypuścić ażeby Włoch lepiéj od Francuza wiedział co jest dla Włochów potrzebne. Méjean nie znał nic wyższego nad życie francuzkie wytworzone od czasu rewolucyi. Otoczył się więc wyłącznie Francuzami po największéj części źle dobranymi — z których żaden nie znał stanu rzeczy i stosunków włoskich. To téż konstytucya była tylko martwą literą, a kiedy pewnego razu Eugeniusz uwzględniając zdanie zgromadzenia prawodawczego, zwlekał z wprowadzeniem rozporządzenia Napoleona, cesarz gwałtownie go upomniał, używając przytém niestosownych wyrażeń i dziwiąc się „jak mógł zwrócić uwagę na przedstawienia zbiorowiska uliczników (polissons).“ Na nic się téż Włochom nie przydało dobrze wybrane, rezydujące w Medyolanie ministeryum włoskie, bo wszystkie rozporządzenia wychodziły bezpośrednio od Napoleona. Profesor Aldini przebywał w Paryżu przy Napoleonie, i komunikował władzom włoskim rozkazy cesarza wydawane w formie ostréj i nakazującéj. Wspominamy o tém przy sposobności, jakkolwiek wszystko to ściąga się do czasów po utworzeniu królestwa włoskiego, które nastąpiło po koronacyi Napoleona żelazną koroną Lombardów, używaną w wiekach średnich do koronowania cesarzy niemieckich; koronacyę naznaczył Napoleon na 26-go Maja, a przy końcu Kwietnia wybrał się do Włoch.

Papież bawiący od Grudnia w Paryżu, odjechał na krótki

czas przed cesarzem i spotkał się z nim jeszcze w drodze. Pius VII był jednak niezadowolony, bo Napoleon używszy go za narzędzie do swoich celów, dał mu wyraźnie do zrozumienia, że nie myśli być podporą klerykalizmu. Papież wystąpił z długiemi przedstawieniami o Avignon, Venaissin i Legacye; ale Napoleon nie chciał i nie mógł rozporządzać témi terrytoryami, — kwestya zatém niebawem usunięta została. Nastąpiły potém narady nad prawami kościoła gallikańskiego i nad edyktem Ludwika XIV-go z 1682 r. Na nalegania pani de Maintenon i spowiednika, Ludwik XIV-ty zapewnił papieża, że edyktu nigdy nie dozwoli wykonać. Ten dokument Ludwika XIV-go, nazwany jakoby przez Napoleona na wyspie Ś-téj Heleny „starą szmatą“ (chiffon usé— jeśli wierzyć można ludziom, którzy spisywali niby wtedy słowa cesarza) — papież przedstawił Napoleonowi, prosił go o podobny akt i zapewniał, że tak samo nikomu tego nie pokaże, jak nie pokazywał dokumentu Ludwika XIV-go. Ale Napoleon który nie lękał się piekła jak Ludwik XIV-ty, nie chciał nawet słyszéć o takiém zobowiązaniu. Kiedy papież późniéj pozwolił ażeby kilku mianowanych przez niego poprzednio, niegdyś konstytucyjnych biskupów niepokojono na nowo o wyznanie zasad kościelnych i kiedy kilku prefektów dało się w téj sprawie użyć za narzędzia,—Napoleon dał w Monitorze ostrą naukę ultramontańskiemu otoczeniu papieża.

„Biskupi, są słowa Monitora, mianowani są przez Stolicę Apostolską, która niewątpliwie instaluje tylko osobistości wyznające jedność wiary. Wszyscy biskupi francuzcy mianowani zostali przez papieża. Kto zatém chciałby utrzymywać, że w liczbie tych biskupów znajdują się wyznawcy zasad przeciwnych Stolicy Apostolskiéj, tenby ich haniebnie spotwarzał.“ W tym samym numerze Monitora zgromieni są prefekci, którzy drukiem ogłosili wyłudzone przez ultramontanów odstąpienie biskupów od dawnych zasad. Rzymianie jednakże byli tak dalece chytrzy, że gdy z jednéj strony duma i zazdrość dworu militarnego zachwiały powagę papieża w czasie pobytu jego w Paryżu, z drugiéj strony przygotowano mu na przyszłość nowe podpory, za pomocą świetnie wyzyskanéj supremacyi papieża. Dwaj Francuzi, Belloy i Cambaceres wyniesieni zostali do godności kardynałów, to jest kościelnych dostojników ultramontańskich, pośród uroczystości rzymskich w sali arcybiskupstwa. Karol von Dalberg jedyny pozostały jeszcze duchowny elektor niemiecki, jakkolwiek znany jako

illuminat, otrzymał z mocy wszechwładztwa papiezkiego prymasostwo kościoła niemieckiego. Stało się to tym sposobem, że prymasostwo należące do Moguncyi, przeniesione zostało do Regensburga.

Podróż cesarza, cesarzowéj i całego dworu odbywała się przez górę Cenis, a ponieważ trzeba było przebywać okolicę, w któréj republikanizm głębiéj był zakorzeniony aniżeli na północy Francyi, — nowy cesarz rozpowszechniał wszędzie osobiście zasady monarchii absolutnéj przemawiając w szorstko żołnierskim tonie.—W ciągu podróży swojéj Napoleon napadał wszędzie na to co nazywał jakobiniznem i groził jakóbinom tak po grubiańsku i z taką gwałtownością, jak gdyby pochodził z najdawniejszéj dynastyi panujących. Zatrzymał się najprzód w Stupigini, jednéj z najpiękniejszych zamiejskich rezydencyi w Europie, następnie w Turynie, zkąd udał się do Alessandryi, ażeby urządzić wielką uroczystość na placu boju pod Marengo, która śmiertelnie urazić musiała Austryę gromadzącą już wtedy na granicy swoje wojska pod pozorem kordonu zdrowia. Ceremonia na polu bitwy pod Marengo, przedstawienie bitwy w manewrach, obchodzenie uroczyste zwycięztwa, nie tylko było obelgą dla Austryi, ale demonstracyą niegodną tak wielkiego człowieka jak Napoleon, który zdawał się wielką wagę przywiązywać do chwilowego entuzyazmu Włocha podbudzonego wspaniałą paradą, — wiedząc dobrze (o czém sam nieraz zapewniał) jak mało znaczące są podobne wybuchy. Opisanie uroczystości na polu bitwy pod Marengo, zamieszczamy poniżéj w przypisku posiłkując się słowami Botty (17), ze względu, że podobne opowiadania nie są naszą

---

(17) Botta lib. XXII Vol. V p. 262—283. Stavano i Soldatischierati, molti memori delle portate fatiche in questi stessi Marenghiane campi: Francesi, Italiani, Mamalucchi, si fanti che cavalli: s'accostavano le guardi nazionali, tutte in abito ed in bellissimo ordine disposte; magnifica comparsa poi facevano le guardie d'onore Milanesi venute a Marengo per onoranza del nouvo signore. Stavano appresso gli ufficiati di corte i ciamberlani, le dame, i paggi e molti generali in abite richissime. Splendeva il sole a ciel sereno; i raggi ripereossi e rimandati in mille differenti guise de tanti ori, argenti, e ferri forbiti, facevano una vista mirabile. Una moltitudine innumerevole di popolo era concorso. L'Alessandria pianura risuonava di grida festive, di nitriti guerrieri, di musica incitatrice. Napoleone glorioso venuto al trono, postovi l'imperatrice a sedere, descendeva del imperiale cocchio

specyalnością, ani téż nie odpowiadają celowi, jaki mamy ciągle przed oczami pisząc tę historyę ośmnastego stulecia. Winniśmy jednakże zastrzedz, że Botta opisując ceremonialny ubiór Napoleona, nie tylko jest niedokładny, ale źle uwiadomiony; z tej-to przyczyny ustęp odnośny w przypisku rozmyślnie został opuszczony. Według naszego zdania, przegląd i przedstawienie bitwy pod Marengo, bez tronu i bez teatralnéj okazałości i wszystkich przyborów dworszczyzny, nierównie byłoby godniejszém wielkiego człowieka, którego zadaniem mogło i powinno było być odrodzenie staréj Europy.

Po przybyciu do Medyolanu cesarz wprowadził jak do Francyi byzantyńskie obyczaje. Mianowani zostali różni wysocy dostojnicy—rozwielmożniła się dworska i pałacowa etykieta. Melzi otrzymał nominacyą wielkiego kanclerza, arcybiskup Rawenny, wielkiego jałmużnika, Litta oberkammerhera; Fenaroli, wielkiego mistrza pałacowego; Caprara, wielkiego koniuszego. Narzucony również został Lombardom konkordat z papieżem, od którego dotychczas Melzi szczęśliwie się bronił. Zanim jednakże umowa z papieżem uznana została za obowiązujący dla królestwa włoskiego konkordat, poczynione w niéj były pewne zmiany, które kardynałom bardzo się nie podobały. Papież starał się u Napoleona o uwzględnienie ich życzeń, ale napróżno. Gdy więc później Napoleon chciał rozdawać kardynałom biskupstwa włoskie, kardynałowie znaleźli pozór do odmówienia. Na koronacyą w Medyolanie przybyli z powinszowaniami posłowie wszystkich państw hołdujących Napoleonowi lub starających się o jego względy, i uświetnili uroczystość która odbyła się w dniu 26-tym Maja. — Do hołdujących zaliczał się także król pruski, nie we własnéj wprawdzie osobie, ale przez swego reprezentanta. Okoliczność ta zastanowiła tém więcéj wszystkich, których trwożyć zaczęły wzrastające pretensye Francyi, — że Austrya głośno już wtedy dawała poznać swoje niezadowolenie i niepokój. Król nie ograniczył się na wysłaniu do Medyolanu markiza Lucchesinini z po-

e montato a cavallo—s'aggirava per le file degli ordinati soldati. Le gride, applausi, i suoni di ogni sorta più forti epiù spessi sorgevano e assordavano l'arca. Terminate la rassegna e la mostra, ivi a sederse sul imperiale seggio ancor egli, essendo in lui conversi gli occhi della moltitudine. *Tutti imperatore e vincitorre di Marengo* con altissima voce salutandolo.

winszowaniem, ale przysłał dla samego Napoleona gwiazdę i wielką wstęgę orderu Czerwonego i Czarnego orła, a prócz tego dla dostojników nowego Napoleońskiego państwa, gwiazdy i wielkie i małe wstęgi. Napoleon zużytkował do swoich planów tę uprzedzającą służalczość polityków pruskich, i w następnym zaraz dniu pokazał się w insygniach nowego orderu, chcąc tym sposobem dowieść, że zalicza się obecnie do rodziny monarchów zabawiających się po dawnemu w dworszczyznę i ozdobne strzępki. Przeciwny sposób postępowania lepiéjby może przystał do sankiuloteryi jego obchodzenia się z każdym panującym, który mu się nie podobał i ze wszystkiemi osobistościami niezaprzęgniętémi do jego rydwanu; ale wątpliwości téj nie ośmielamy się rozstrzygać, bacząc, że mamy przeciwko sobie wiele i to poważnych głosów. Pod przewagą Haugwitza, Prusy upadały wtedy coraz niżéj, bo czyż sam ten fakt nie był poniżeniem, że czołgający się markiz figurował w orszaku posłów wysłanych przez pokornych wazalów Napoleona? Reprezentantem Bawaryi był Cetto, — Beusta przysłał elektor arcy-kanclerz; Baden i inne państwa niemieckie oglądając się na łaskę Francyi, nie omieszkały pójść za przykładem Prus; Toskania, Hiszpania, Lucca, polecały się względom cesarza, Genua nawet przysłała swego dożę, arcybiskupa i ośmiu senatorów.

Pomijamy uroczystość koronacyi 26-go Maja i wszystko co z nią ma związek, bez względu na okazałość i na uciechy do których dała powód. Mianowanie księcia Eugeniusza Beauharnais dawno przeznaczonego na wicekróla, nastąpiło niebawem po koronacyi. Tak zwany statut ustawodawczy przygotowany w Paryżu, ogłoszony został w formie konstytucyi. Obsadzone były prócz tego wszystkie władze, otwarte zgromadzenie prawodawcze, ustanowiony i rozdany order Korony żelaznéj. Kodeks wprowadzono francuzki, sądownictwo urządzono na ład francuzki; sądu przysięgłych nie chciał jednak wprowadzić Napoleon, głośno bowiem odzywał się, jakkolwiek sam Włoch, że zbyt dobrze zna charakter włoski, ażeby mógł w narodzie i w jego przysięgach pokładać zaufanie konieczne w sądach przysięgłych.

Jako sprzeczność ze wszystkiémi ceremoniami dawnego porządku, z całą sztywnością byzantyńskiéj etykiety, i z widocznem wszędzie staraniem powrotu do dawnych zwyczajów, obyczajów, formułek i formuł, — zaznaczyć wypada, że w Medyolanie względem posła neapolitańskiego, podobnie jak w Paryżu względem

Whitwortha i Markowa, na uroczystém posłuchaniu pogwałcone zostały bez żadnego powodu wszelkie formy najzwyczajniejszéj grzeczności, praktykowane nawet w towarzystwach stanu średniego. Królowa neapolitańska długo nie mogła się zdecydować na naśladowanie innych klientów Francyi t. j. na wysłanie do Medyolanu ambasadora z powinszowaniami. Uznawszy nareszcie potrzebę tego kroku, wybrała księcia Cardito, człowieka najlepszéj opinii i umiarkowanych usposobień — osobistość niepospolitą pod każdym względem. Książę przybył do Medyolanu w kilka dni po koronacyi i został cesarzowi przedstawiony na posłuchaniu, które z rozmysłu czy też przypadkowo, wielką odznaczało się świetnością. Jakież było wtedy zdziwienie dworu, dostojników i cudzoziemców, gdy książę Cardito złożywszy powinszowania doznał niepraktykowanie obrażającego obejścia. Cesarz obrzucił królowę Karolinę najgwałtowniejszémi obelgami; obwiniał ją że żywi nieprzejednaną dla Francyi nienawiść. W gniewnym tonie rozwodził się nad jéj intrygami i usiłowaniami ciągłego podburzania do wojny Włoch i wszystkich północnych dworów. Jak zwykle w podobnych okolicznościach, Napoleon podniecał się własnémi słowami: wyliczył więc wszelkie okrucieństwa, które królowa popełniła około 1799 r. w Neapolu; porównał ją z córką Jezebeli i zakonkludował, że czeka ją, niby nową Atalię los poprzedniczki. Cisza i osłupienie zapanowało pośród zgromadzenia; ale Napoleon znał drogę do dusz służalczych. Zmieniony ton mowy, kilka uprzejmych zwrotów, przywróciło dawny nastrój w otoczeniu cesarza.

Wyświecenie w ostatnich czasach prawdziwéj przyczyny tego wybuchu, zawdzięczamy Lefebvrowi, którego ojciec Edward Lefebvre, był wtedy pierwszym sekretarzem poselstwa, a w nieobecności posła, sprawującym interesa w Neapolu. Coletta historyk neapolitański twierdzi, że Napoleon dowiedział się z przejętych listów o nowych knowaniach królowéj z Anglikami. Fakt ten może być prawdziwym, ale każdy nierównie łatwiéj pojmie nieprzyzwoity wybryk Napoleona dowiedziawszy się że markiz de Gallo, podówczas poseł neapolitański w Paryżu, rzekomo z własnego popędu, a prawdopodobniéj z namowy krewnych cesarza, napomykał o możliwości związku pomiędzy księciem Eugeniuszem a księżniczką neapolitańską Amalią, która późniéj zaślubiła Ludwika Filipa Orleańskiego. Lefebvre młodszy utrzymuje że na propozycyą de Galla, królowa starała się wyrozumieć jego ojca

(Edwarda Lefebvra) który nie mając upoważnienia, nie mógł wprawdzie wdawać się w tę sprawę, — ale zapytany o radę, silnie królowę do tego związku nakłaniał. Łatwo sobie wytłómaczyć wściekłość Napoleona, kiedy odebrał od Lefebvra wiadomość że królowa namyślała się jakiś czas, następnie zaś odpowiedziała: „że niema wprawdzie nic przeciwko osobie młodego Beauharnais— ale że książe Eugeniusz niema jeszcze żadnéj pozycyi w świecie i t. d.

Niczem niepodobna usprawiedliwić postępowania Napoleona względem Genui, czyli, jak wtedy nazywano rzeczypospolitéj liguryjskiéj — a późniéj względem Lukki i Toskanii, nazywanéj podówczać Hetruryą. Można się tylko dziwić, jak Francuzi nie potrafią się zdobyć na potępienie Napoleona za zniszczenie miast Rzeszy niemieckiéj i rzeczypospolitéj włoskiéj i uważają to za rzecz słuszną i sprawiedliwą. Porozumiano się wtedy z deputacyą genueńską przysłaną do Medyolanu, wytłómaczono jéj, że cesarz, pomimo zapewnień ze swéj strony iż utrzyma swobodę Genui, — zmuszony tylko okolicznościami wcieli miasto i terytoryum do Francyi, i że senat najwłaściwiéj postąpi jeżeli sam o to poprosi. Senat lękając się czegoś gorszego dał się wciągnąć do téj komedyi i postanowił sam prosić o przyłączenie Genui do Francyi. Wszystko to stało się w ciągu kilku dni. Czwartego Czerwca przybył na nowo do Medyolanu doża na czele deputacyi senatu i narodu i prosił cesarza ażeby Genuę jako pierwszą widownię swych zwycięztw, jako pierwszy stopień swego tronu zjednoczył z Francyą a Genueńczyków uznał za swoich poddanych. Zdaniem naszém, gdyby cesarz nie grając w Medyolanie téj nędznéj komedyi z uroczystemi mowami i odpowiedziami na mowy, przyłączył był po prostu Genuę do swego państwa, postąpiłby uczciwiéj, tém więcéj że nie wypełnił nawet warunków pod którymi poddała mu się Genua. Wprawdzie nie mógłby wtedy odpowiedzieć na protestacye innych państw że nie dokonywa zaboru, lecz zadość czyni prośbom. Dobrodziejstwem dla Genui było wybranie namiestnika arcykanclerza Lebruna, człowieka rozumnego, umiarkowanego i ożywionego dobremi chęciami. Sam Napoleon przyjechał do miasta 11-go Czerwca: posypały się wtedy nikczemne pochlebstwa, napuszone mowy i rozpoczęły się przygotowania do ostatecznego wcielenia Genui do Francyi. Szczególny powód podawali Francuzi a za niemi senat, ażeby upozorować poświęcenie wolności Genui. Byłto ten sam pozór, którym

posługiwały się państwa sprzymierzone względem Francyi, kiedy w himerycznych swoich planach wojennych oddawały Genuę królowi sardyńskiemu, który po upadku Napoleona stał się istotnie jéj panem. Genueńczykom rozkazano twierdzić „że stanowią siłę morską Piemontu, że zatém muszą być złączeni z Piemontem.“ Zupełne wcielenie rzeczypospolitéj do Francyi nastąpiło dopiero w Październiku. Napoleon chciał wtedy postawić się wyzywająco i pogardliwie względem Austryi i wytworzonéj właśnie w owéj chwili koalicyi, o któréj dokładnie był uwiadomiony, jak świadczą gwałtowne obelgi ciskane na królowę Karolinę; pragnął wrogom swoim pokazać, że im bardziéj powstrzymywać go zechcą, tém on się daléj posunie. Występował późniéj wszędzie jako nieprzyjaciel wszystkiego co dawne, jakkolwiek rzeczy nowe budował ze zbutwiałych szczątków starego porządku. Zamiast zwracać uwagę jedynie na zasługę i godność, wynosił tylko swoją rodzinę i tym sposobem na czele państw stawiał nie ludzi hartownych i zasłużonych, ale kobiety i młodzieniaszków, którzy nie lepsi byli od zepsutych dworszczyzną i wychowaniem latorośli panujących dynastyj. Były chwile w których sam czuł jakiém szaleństwem jest tworzyć panujących z nieudolnych i rozpuszczonych młodzieniaszków w rodzaju swego brata Hieronima. Wyjawił to publicznie dawszy Hieronimowi surowe napomnienie za to, że poważył się sam mianować kandydata na kapitana okrętu. Wielbiciele Napoleona rozwodzą się szeroko nad tą karnością, od któréj nie mogli wyłamać się nawet bracia cesarza. Niemniéj jednak Napoleon wyniósł tych braci do godności książąt, przeznaczył ich na panujących i z przyczyn zupełnie nieuzasadnionych uznał za nieważne małżeństwo Hieronima z Miss Patterson, któréj nie pozwolono nawet wysiąść na ląd ze statku, który ją przywiózł wraz z lekkomyślnym małżonkiem. Eugeniusz Beauharnais nie miał również ani doświadczenia ani zasługi, kiedy mianowany został wice-królem; Murat odznaczał się przynajmniéj wojskowemi zasługami. Siostry, ku wygodzie których Napoleon, wbrew wszelkiemu prawu, poznosił państwa włoskie, nie wzbudzały poszanowania nawet między Francuzami postępowaniem wątpliwéj moralności. Wróg wszelkiéj jawnéj lekkomyślności, Napoleon ciągle był niezadowolony z Pauliny i Elizy — ale zaspakajał niemniéj ich kaprysy kosztem państwa. Paulinę, piękną wdowę po jenerale Leclerc zmarłym na San Domingo, wprowadził cesarz (wedle utartego wyrażenia) do staréj rodziny. Paulina wyszła za księcia Borghese który oddawna pobratał się z Francuzami. Borghese otrzymał obywatelstwo francuzkie 24-go Marca 1805 r., następnie tytuł księcia i wielki krzyż Legii honorowéj. Ziemia i poddani, późniéj dopiero dostali się książęcéj parze. Eliza została księżniczką włoską. Brat podarował jéj najprzód, jakby własność prywatną, małe państewko w Etrurii — Piombino. Gdy późniéj Eliza zawarła niestosowny związek, zaślubiwszy oficera Bacciochi, korsykanina, którego pochodzenie dość było gminne, cesarz wyniósł go do godności księcia i senatora nowego cesarstwa, a dogadzając najstarszéj swojéj siostrze odegrał z rzecząpospolitą Lukki tę samą komedyę jaką już grał w genueńskiéj. Lucca pozostawała w rękach szczupłéj garstki rodzin, które na najmniejszy znak dany przez cesarza, że miasto jest mu potrzebne, pomagali pocichu do przeprowadzania planów Napoleona. Na ich prośby cesarz zgodził się utworzyć z miasta Lukki księztwo dla swéj siostry i pozwolił im napisać konstytucyę, która zabezpieczała dotychczasowéj arystokracyi przewagę nad innemi współobywatelami. Jak zwykle w takich razach konstytucya przedstawioną została do przyjęcia ludowi, który nie ociągał się z jéj przyjęciem; 23-go Czerwca magnaterya poddała konstytucyę pod zatwierdzenie cesarza, które téż nazajutrz zostało udzielone.

Tym sposobem rodziny staroszlacheckie zachowały przewagę nad swemi współobywatelami; ale Feliks Bacciochi, wraz ze swoją małżonką i swemi kreaturami, panował nad wszystkiemi patrycyuszami, których drzewo genealogiczne rozgałęziało się aż do wypraw krzyżowych. Sam Feliks, książę Lucca i Piombino, odgrywał wprawdzie rolę drugorzędną; głównym działaczem była małżonka jego Eliza, słynąca z lekkości obyczajów i z opieki jaką rozciągnęła nad belletrystami i schlebiającemi retorami i sofistami. Francuzi więcéj od nas przypisujący znaczenia ludziom protegowanym przez księżnę Bacciochi, sławią ją za to, że popierała poetę Laharpe'a i kawalera Boufleurs, wielce na dworze berlińskim i przez wyższą arystokracyę pruską cenionego, że prócz tego rozpowszechniła sławę romantyka Chateaubrianda, który wtedy do romansów wprowadził oprócz nowomodnego katolickiego kierunku, pstrociznę stylu i manię smakowania w potworności. Nadworny sofista i akademicki frazeolog Fontanes, cieszy się téż jéj względami z różnych podejrzanych i niepodejrzanych przyczyn.

Zresztą z postępowania Napoleona z państwami włoskiemi i z Holandyą, można było wywnioskować już w 1805 r. że cesarz przedewszystkiem zmierza do zapewnienia swoim krewnym pozycyi panujących kosztem państw słabszych. I w istocie dał księciu Borghese najprzód Guastallę, potem Toskanię, w któréj przedtém po królewsku rządził Murat, gospodarujący także w Rzymie i w Neapolu (w 1805 r.) w czasie uroczystości koronacyjnych. Murat był wtedy właściwie władcą w Etruryi, gdzie wdowa po królu Ludwiku, która powinna była rządzić w imię nieletniego syna, żadnego nie miała znaczenia. Nareszcie gdy Napoleon nie potrzebował już oszczędzać ani Austryi, ani Hiszpanii, ani żadnego innego mocarstwa, Parma i Piacenza stanowczo na francuzki ład urządzone zostały i ostatecznie wcielono je do Francyi.

Holandyi nie oddał wprawdzie cesarz ani swemu wice-królowi, jak Medyolan, ani swéj siostrze, jak Lukkę, — ani jak Etruryę swemu szwagrowi, który gaskońską naturą, częstokroć śmieszność na siebie ściągał — ale w początkach 1805 r., Napoleon obdarzył ją urzędzeniami, uważanemi widocznie za prolog do panowania jednego z Napoleonidów. Napoleon oświadczył posłowi holenderskiemu w Paryżu, dzielnemu Schimmelpenninckowi, że musi koniecznie znieść wszelkie pozostałości ustroju prowincyonalnego i federacyjnego, chcąc zapewnić Holandyi należne miejsce w systemacie politycznym francuzkim; dodał jednakże iż w tym celu wprowadzony być musi rząd monarchiczny. Przyznając Schimmelpenninckowi wielkie w Holandyi i w Paryżu znaczenie, cesarz żądał od niego poparcia i proponował mu nawet objęcie steru najwyższéj władzy. Schimmelpenninck nie miał ochoty na krótki czas bawić się w monarchę; miał nawet tyle odwagi że wbrew zdaniu cesarza bronił rzeczypospolitéj i usiłował utrzymać ją; ale systemat Napoleona był już postanowiony. — Włochy i Holandya musiały paść ofiarą. Sposób w jaki oznajmiono rychłą zagładę uciśnionemu, wycieńczonemu i niezdolnemu do żadnego oporu sprzymierzeńcowi, któremu przyrzeczona była opieka, nie był godnym cesarza. W ostatni dzień 1804 r. minister cesarza wystąpił na jego rozkaz z gwałtownemi przeciwko Holendrom napaściami i obelgami, a wystąpienie takie powtórzone następnie w dziennikach miało znaczenie manifestu zagłady.

W Holandyi, jak wszędzie gdzie rząd jest bezsilny, naród dzielił się na stronnictwa, które przy lada sposobności szarpały się zawzięcie. Na rozkaz Napoleona, posłowie francuzcy, sekretarze poselstwa, jenerałowie, agenci i kreatury francuzkie, podsycali rozterki, drażnili namiętności stronnicze, osłabiając tym sposobem rząd i tamując ruch mechanizmu administracyjnego. Stan taki posłużył dla cesarza za upragniony pozór, stanowczego zażądania, ażeby zniesiony był cały ustrój republikański a natomiast wprowadzony rząd monarchiczny. Schimmelpenninck długo nie chciał służyć za narzędzie do wytępienia reszty wolności w ojczyznie i do poddania swego kraju pod wojskową samowolę Francuzów; gdy jednak Napoleon zagroził że Holandyę wcieli do Francyi, przyjął na siebie missyą przygotowania Holendrów do rządu monarchicznego. W Paryżu za jego współudziałem wypracowano projekt nowéj konstytucyi dla Holandyi z którym Schimmelpenninck udał się 20-go Lutego 1805 r. do swego kraju i wpływem swoim dokazał, że Holandya przyjęła w ogólnym zarysie projekt konstytucyi (15-go Marca) upoważniwszy go do układania się o zmiany w szczegółowych punktach. Schimmelpenninck wyjechał napowrót do Paryża, ale napróżno starał się utrzymać chociaż część federacyjnego ustroju, chcąc ziomkom swoim oszczędzić konieczności wyrzekania się swoich zwyczajów, obyczajów i nawyknień. Pragnąc zachować ducha republikańskiego, chciał przyjąć powierzoną mu pierwszą godność w państwie, jedynie pod tytułem prezydenta; ale Napoleon oświadczył że to mu przypomina rzeczpospolitą amerykańską, o któréj nawet słyszeć nie chce. Wtedy Schimmelpenninck szukał i znalazł inny wybieg.

Naczelny ster rządu holenderskiego z nieograniczoną władzą wykonawczą, oddany był Schimmelpenninckowi, któremu dozwolono dobrać sobie radę państwa z pięciu do dziesięciu członków w charakterze ciała doradczego. Ale zgodzono się również na oznaczenie terminu władzy najwyższéj na lat pięć i na sprawowanie jéj pod skromnym tytułem pensyonaryusza. Według téj krótkotrwałéj konstytucyi, projekta do praw miały być podawane przez pensyonaryusza przy pomocy rady państwa; następnie szły pod rozpoznawanie rady prawodawczéj, która nie była władną sama praw projektować. Zmniejszenie liczby członków rady prawodawczéj z trzydziestu pięciu pozostałych po ostatniéj zmianie konstytucyi na dziewiętnastu, odjęło téj radzie wszelkie znaczenie.

Nowa konstytucya przedstawiona została dla formy narodowi do zatwierdzenia. Była to śmieszna komedya jak w naszych czasach wiele rzeczy, do których wielką przywiązujemy wagę. Wszystkich niegłosujących zaliczono do tych, którzy dali twier-

dzące wota — nic więc dziwnego że liczba tych ostatnich była przeważająca. Tym sposobem stanął w Holandyi rząd monarchiczny, jako przygotowanie do tego co Napoleon zamierzał. Rada prawodawcza w komplecie zredukowanym do połowy członków i przezwana tytułem rady „wielmożnych“ odbyła 14-go pierwsze uroczyste posiedzenie. W tym właśnie czasie gdy wszędzie tępione było wszystko co tylko powstało w lepszych czasach zgromadzeń narodowych i co Napoleon nazywał nienawistném mianem „ideologii“, — senat francuzki wydał dekret pod datą 9-go Września, znoszący kalendarz astronomiczno-republikański a wprowadzający napowrót chrześciańsko-gregoryański.

§ 5.

Wojna z trzecią koalicyą.

A. Do wzięcia Ulmu.

Kiedy Pitt na czele plutokracyi odwrócić chciał groźną napaść Napoleona od Anglii na państwa kontynentalne, wiedział dobrze że Austrya nie posiada ani zdolnéj głowy w gabinecie, ani miernego nawet jenerała w polu, ani uregulowanych finansów; ale minister angielski wychodził z zasady że to rzecz Austryi nie Anglii. Anglicy płacili wielkie subsydya, w przekonaniu że ci do czyich kass te pieniądze wpłyną, postarają się o to ażeby Anglia cel swój osiągnęła. Jak dalece Pitt i lord Mulgrave nie troszczyli się o to co się stanie z Austryą, okazuje się z wyświeconego dziś dowodnie faktu, że byliby Thuguta przywrócili do steru spraw austryackich, gdyby ten sprawca wszystkich nieszczęść nie był tak źle w opinii publicznéj postawiony. Również pod wpływem angielskim, na zgubę Austryi, otrzymał naczelne dowództwo armii głównéj, niefortunny Mack, towarzysz księcia Yorku w obmyślaniu wspaniałych planów.

Od 1804 r. Austrya dwulicową odgrywała rolę: okazywała publicznie przyjaźń nowemu cesarzowi, a potajemnie intrygowała przeciwko Francyi w Londynie, w Petersburgu i w Berlinie. Stan taki trwał jeszcze w 1805 r., kiedy w Wiedniu roztrząsano już plany kampanii. Ruchy wojsk starano się wtedy w śmieszny sposób usprawiedliwiać obawą żółtéj febry i potrzebą kordonu nadgranicznego. Zresztą wszelki przedmiot sporu zdawał się usunięty: w 1803 r. załatwiono przy pomocy Rossyi sprawę o wynagrodzenie wielkiego księcia Toskańskiego, a przy téj sposobności Austrya uznała milcząco wszystkie fakta spełnione we Włoszech, a zatém pośrednio i wcielenie Parmy, Piacenzy i Piemontu. Protestacye przeciw porwaniu księcia Enghien zdławione zostały w samym zawiązku, a fortel użyty w tym celu przez Austryę, przedstawiony był w Paryżu jako szczególna zasługa. Późniéj gdy Napoleon przybrał tytuł cesarski, Wiedeń okazał się równie uprzedzającym jak Berlin; była nawet mowa o wysłaniu z powinszowaniami do cesarza którego z członków najwyższéj arystokracyi wiedeńskiéj: Zinzendorfa albo Esterhazego w charakterze nadzwyczajnego posła. — Nawet przy ustanowieniu królestwa włoskiego, cesarz Franciszek napisał list z uznaniem, chociaż między Austryą i Rossya oddawna już panowało porozumienie w przedmiocie miliona wojska, które przeciwko Francyi miało być wysztyftowane.

Ósmego Listopada, czyli według starego stylu 26-go Października 1804 r., Tatiszczew i Czartoryski ze strony Rossyi a hrabia Stadion ze strony Austryi, podpisali traktat, na którym nie położono daty i który miał pozostać w tajemnicy. Pomimo nazwy traktatu odpornego, umowa miała wyraźnie charakter zaczepny, opiewała bowiem że ma być położona tama dalszym nadużyciom Francyi. Była tam mowa o 350,000 wojska, które wystawić miały Rossya i Austrya, nie wspomniano zaś o Anglii obawiając się ażeby taka wzmianka nie nadała traktatowi cechy jawnego przeciw Francyi wystąpienia. Wspominając o tém powodujemy się poczuciem sprawiedliwości dla Francyi i Napoleona, którego uzurpacye, w czasie kiedy mu Austrya jawnie przyjaźń okazała, a potajemnie gotowała zdradę, były tylko odwetem jawnym za skryte intrygi, knowane przez Razumowskiego i Woroncowa w Wiedniu na korzyść Anglii, znacznie wcześniéj zanim jeszcze cesarz Franciszek powziął był stanowcze postanowienie.

W korrespondencyi rossyjskiéj wydrukowanéj niedawno przez barona v. Hormayra znajduje się nader trafna charakterystyka stanu rzeczy w Wiedniu, w czasie kiedy Austrya odważyła się na walkę z olbrzymią potęgą Napoleona, z jednym niezaprzeczonym geniuszem i z kilku dziesiątkami wodzów, których same na-

zwiska starczą za świadectwa uzdatnienia wojskowego (18). Przytaczamy ten ustęp nie dla tego ażebyśmy przyznawali jakąś doniosłość samym listom zawierającym tylko dyplomatyczne plotki. Ale zawarta w nich charakterystyka jest prawdziwą i zgadza się ze wszystkiem, cokolwiek w tym przedmiocie wiemy z innych źródeł. Parafrazując więc tu i owdzie niektóre ustepy użyte w listach, wtrącamy téż pewne uwagi zaczerpnięte z innych listów tego samego zbioru. Zaiste nie potrzeba długo mieszkać w Wiedniu (są słowa wspomnianego ustępu), ażeby się przekonać że państwo austryackie jest wstanie wewnętrznego rozkładu. Cesarza uważać można za zero; ministrowie pozbawieni są wszelkiéj zdolności; skarb znajduje się w największém rozprzężeniu; armia niema żadnego zaufania do swoich jenerałów i oficerów, a zatém i saméj sobie niedowierza; arystokracya odznacza się niedostatkiem wykształcenia, wszelkiego szlachetniejszego dążenia i siły moralnéj; ludzi z talentem brak — trwoga w obec potęgi Bonapartego wielka; a jednak Austrya odosobniła się zupełnie w skutek polityki samolubnéj i nie zdolnéj do żadnych poświęceń i wygląda jak państwo, które wkrótce zniknąć ma z pośród pierwszorzędnych mocarstw. Arcyksiążc Karol jedynym jest człowiekiem posiadającym zaufanie publiczne; ale brak mu energii, wątłe zdrowie nie pozwala mu na silną działalność. Zarzucają mu prócz tego że toleruje koło siebie nikczemnych ludzi i nie dość surowo dogląda tych, którzy chcą się bogacić. Oddaje tym sposobem (jak mówią) nazwisko swoje na płaszczyk przykrywający niecne oszustwa. Gdyby zresztą nie grzeszył nawet tym błędem, nie możnaby na arcyksięcia liczyć ze względu na nadwątlony stan jego zdrowia.

Gdy tak Austryacy i Rossyanie odbywali konferencye, wystawiali olbrzymie wojska na papierze i na papierze maszerować im kazali, Napoleon po powrocie swoim z Włoch pozornie jednéj tylko Anglii zagrażał, a jednak we Włoszech przeciwko tak zwanemu kordonowi austryackiemu, na granicy północnéj zgromadził dość znaczną ilość wojska pod dowództwem marszałka Jourdan. Przygotowania do wylądowania, o których znowu zmuszeni jesteśmy mówić, prowadzone były po powrocie cesarza do

(18) Lebensbilder aus dem Befreiungskriege. Dritte Abtheilung, Zusätze und Berichtigungen. Jena 1844 str 178.

Paryża, z podwójną gorliwością. Wydano na to przeszło sto milionów, a wszyscy historycy, pomiędzy którymi napotykamy jednego z najszanowniejszych członków Napoleońskiéj rady państwa (19), utrzymują stanowczo że w Lipcu 1805 r. myślano na seryo o wylądowaniu. Nie odważamy się w tym razie wystąpić z zaprzeczeniem, ale wyznajemy otwarcie że nam się to nie wydaje prawdopodobném. Według naszego zdania, cały rozgłos uzbrojeń na morzu o tyle wzrastał, o ile posuwały się naprzód układy między mocarstwami sprzymierzonémi przeciwko Francyi, o których cesarz dokładnie był uwiadomiony. Rezultat pokaże, że jednocześnie kiedy prawie dwakroć stotysięcy wojska stało na zachodniém wybrzeżu Francyi, w pogotowiu do wymarszu nad Ren, za pierwszym danym znakiem, — niemieccy wazale Francyi nie zawarłszy z nią formalnego traktatu, pewnemi tylko wskazówkami doprowadzeni zostali do téj gotowości do wojny, w jakiéj ich znajdujemy w chwili nagłego wybuchu walki. Takie usposobienie mogło być wątpliwe w jednym tylko Wirtembergu, o gotowości Bawaryi wszyscy wiedzieli, jakkolwiek stosunki swoje z Francyą ukrywać musiała, nie chcąc narażać się na pierwszy napad ze strony Austryi. W ogóle od zawarcia pokoju w Lunneville stosunki w ten sposób się ugrupowały, że Wirtemberg, Baden i Bawarya, przy Napoleonie stać i z nim razem upaść musiały; elektor-arcykanclerz zaliczał się również do tych, którzy w Medyolanie już podczas koronacyi sprzymierzyli się z Napoleonem. Każdy kto tylko porównywał przygotowania Napoleona, sposób w jaki były prowadzone, z intrygami, z dyplomatyzowaniem, naradami i projektami przeciwników, — mógł przewidzieć że trze-

(19) Thibaudeau wzbudzający w nas jak najzupełniejsze zaufanie, oburza się na każdego kto wątpi, ażeby Napoleon w chwili kiedy wiedział dobrze iż zagraża mu napaść poł miliona wojska, chciał wojska i flotę Francyi użyć do tak niebezpiecznego przedsięwzięcia. W dziewiątym rozdziale pierwszéj części swéj „Histoire de l'empire“ nie znajduje się dość słów na opisywanie i wysławianie działalności Napoleona w zakresie marynarki. Czytelnicy mogą to znaleźć w dziełach Thibaudeau, Thiersa i innych jako rzeczy wyłącznie Bonapartego i Francyi tyczące. Thibaudeau dodaje że dla tego tak dokładnie rozpisuje się o tém, ażeby największy niedowiarek (au plus incrédule) przekonał się że plan wylądowania nie był czczym postrachem (épouvantail).

cia wojna skończy się jeszcze sromotniéj dla koalicyi aniżeli obie poprzednie. Chcąc mieć pojęcie o sposobie w jaki wytworzyła się koalicya, dość skreślić ogółowo przebieg układów. W tym celu wyliczymy najprzód pokrótce działania sprzymierzonych od Października 1804 r. do Października 1805 r., a następnie wykażemy co Napoleon postępując w duchu nowéj przez siebie wytworzonéj epoki szybkiego działania, przeciwstawił rutynie starych wiedeńskich wielomównych i wielopiśmiennych czasów.

Wspominaliśmy już wyżéj że Thiers w piątéj części swojéj historyi, z najdrobniejszemi szczegółami opowiadał, jak potrafiono zająć wrażliwą wyobraźnię cesarza rossyjskiego olbrzymiemi planami nowego podziału i urządzenia większéj części Europy; jak cesarz Aleksander wysłał swego kamerheera Nowosilcowa do Londynu, gdzie późniéj Pitt rozproszył te mgliste marzenia, i na następnéj konferencyi zredukował wszystko do praktycznego i dotykalnego planu oddzielenia państw sprzymierzonych. Austrya wysłała już w 1804 r. hrabiego Stadiona z Berlina do Petersburga, na jego zaś miejsce przeznaczyła do Berlina hrabiego Metternicha, najwytworniejszego dyplomatę, który całém zewnętrznėm obejściem zdradzał wielkiego pana i który miał króla pruskiego zjednać dla nowéj koalicyi. Hrabia Stadion zawarł wzmiankowany wyżéj rzekomo odporny, lecz ewentualnie i zaczepny traktat z Rossyą; ponieważ zaś nie znał się na sztuce wojennéj — dodano mu zaraz z początku jenerała von Stutternheima, który z Rossyanami pracować miał nad planem kampanii.

Napróżno arcyksiążę Karol, prezydujący wtedy (przez krótki czas) w nadwornéj radzie wojennéj, — dowodził że Austrya nie może wojny prowadzić, gdyż niema ani pieniędzy, ani wojsk, ani dowódzców; wpływ rossyjski i pieniądze angielskie potężniéj działały aniżeli wymowa arcyksięcia, który zdołał tylko odwlec zawarcie przymierza z Anglią przeciwko Francyi, ale przeszkodzić takowemu nie mógł. Od początku 1805 r. Austrya zbroiła się w sposób zastanawiający na granicy włoskiéj, bawarskiéj i w Tyrolu i wywołała naglące zapytania Napoleona, jak również wyzywające uzurpacye we Włoszech. W lecie 1805 roku, Austrya uwięziła francuzkiego inżyniera, inspektora dróg (inspecteur des ponts et chaussés) Prony i pewnego jenerała włoskiego w Wenecyi; Napoleon uciekł się do odwetu. Dawniéj jeszcze dał ostrą odpowiedź posłowi austryackiemu w Genui, który chciał wydrukować w dzienniku artykuł o przyłączeniu Genui do Francyi —

że w Austryi może pisać po gazetach co mu się podoba — ale we Włoszech nie może sobie tego pozwalać.

Ajenci i emisaryusze rossyjscy i angielscy w ciągłym byli ruchu. Według planu umówionego między Rossyą a Anglią, oprócz wysłania dwóch armij rossyjskich przeznaczonych do Austryi — z których jedna po drugiéj miała być przygotowana do boju, postanowiono z Pomeranii szwedzkiéj uderzyć na Francuzów w Hanowerze. W tym celu rozpoczęto od zjednania sobie króla szwedzkiego. Opowiedzieliśmy już wyżéj, jak król Gustaw IV-ty obiecał w zamian za subsydya nietylko wpuścić do Pomeranii korpus angielski i rossyjski, ale odnajął Anglikom dwadzieścia tysięcy Szwedów. Jednocześnie jednak Gustaw obraził śmiertelnie króla pruskiego, którego należało zjednać wszelkiemi sposobami.

Polityka pruska, która niewątpliwie byłaby lepszą, gdyby patryoci i Hardenberg pastępowaniem swojém nie sieli tego samego zgorszenia jak ich przeciwnicy (20), stawała się coraz nikczemniejszą, tak że Rossyanie wpadli nawet na myśl, wysłania drugiéj swojéj armii w rodzaju groźby na granicę pruską i nie pytając o pozwolenie, przejścia przez terytoryum pruskie. Podziałało to zupełnie przeciwnie aniżeli się spodziewano na króla słabego, ale zazdrosnego o swoją monarszą godność. Król rozgniewał się mocno i wysłał korpus wojska, ale wkrótce pogodził się znowu z Rossyanami. Przejście od gwałtownego gniewu do gorącéj przyjaźni, równie szybko przedtém się dokonało w stosunku do Francyi. Z powodu porwania Sir Rumbolda, w Listopadzie w 1804 roku, król zdawał się przez chwilę skłonnym wystąpić z większą energią, ale wkrótce Zastrow, Haugwitz i jemu podobni, potrafili w nim obudzić obawę gniewu cesarza francuzkiego. W połowie 1805 r. przyszło nawet królowi do głowy odgrywać rolę pośrednika, choć nie miał tyle siły aby nakazać poszanowanie dla swe-

(20) Rossyanin donoszący hrabiemu Münster prawdę i fałsze, dostrzegł to jeszcze przed objęciem przez Hardenberga steru spraw w Berlinie. Pisze on mianowicie: (Hormayr „Lebensbilder" str. 178 cz. II)" Le représentant de votre souverain est un homme denué de tous moyens et il y a tout lieu de croire que la cour de Londres est mal informee. *Hardenberg pourroit le suppléer, il est vrai, je crois qu'il connait l'etat des choses, mais il est trop bon vivant pour prendre les choses à coeur et sortir de la sphère de sa mission.*

go pośrednictwa. Koalicya była już zawarta, wszystko między sprzymierzonemi umówione, Rossyanie przygotowywali się do wymarszu, Austryacy gromadzili wojska, hrabia Winzingerode wyjechał do Wiednia (w Czerwcu 1805 r.) w celu naradzenia się nad planami kampanii z Mackiem, Schwarzenbergiem i Kollenbachem (protokół tych konferencyj ogłoszony został niedawno przez pana v. Hormayr (21), gdy powzięto myśl użycia króla, którego do przymierza nie można było wciągnąć, — za narzędzie do ukrycia przed Napoleonem koalicyi, pod pozorem pojednania z Anglią, w którém Rossya przyjęła niby pośrednictwo. W celu odwleczenia wybuchu wojny, wysłany został do Berlina tenże sam Nowosilcow, który w Londynie i w Petersburgu przygotowywał wojnę; król pruski miał mu wyjednać u cesarza francuzkiego paszporta do Francyi. Cesarz Aleksander napisał w tym przedmiocie do króla pruskiego list (pod datą 12 Kwietnia 1805) nader zręcznie obliczony na charakter Fryderyka Wilhelma III-go. „Cesarz zdecydował się, były słowa listu, wysłać swego ministra sprawiedliwości Nowosilcowa z nieograniczoną władzą, z powodu że Francya wystąpiła z propozycyami pokojowemi do Anglii, która jego (cesarza) prosiła o pośrednictwo w doprowadzeniu do skutku ogólnego pokoju. Pan Nowosilcow ukaże się w Paryżu nie w charakterze publicznym ale jako podróżny — cesarz więc prosi króla pruskiego o wyjednanie mu od gabinetu francuzkiego potrzebnych paszportów.“ Poniżéj w przypisku przytaczamy uwagę jednego z dyplomatów francuzkich o roli jaką w téj sprawie wymyślono dla króla pruskiego (22), ze swojéj strony dodajemy, że

(21) Mamy na myśli dokument w 3-éj części „Lebensbilder“ (str. 192 Nr. 35) zamieszczony pod napisem: Siła zbrojna Austryi służąca za podstawę traktatom z 1804 i 1805 r. i zakomunikowana z Wiednia pułkownikowi hrabiemu Winzingerode.

(22) Lefebvre. Vol. II str. 65. „Cette demande (cesarza rossyjskiego do królà pruskiego) était la piége le plus dangereux que l'astucieux empereur pût tendre à son royal et candide ami. Fréderic Guillaume s'y laissa prendre; il ajouta une foi entière aux protestations du Czar; il crut sincèrement que la mission dont était chargé M. de Nowosilzoff était toute de conciliation et de paix: et il voulait exprimer lui même à l'empereur Napoléon la satisfaction qu'il en ressentait. Il lui ecrivit à cet effet. Il ne soupçonnait pas qu'en prenant ainsi sous son patronage le négotiateur russe et ses propositions, il se faisoit le complice involontaire de nos ennemis.

Napoleon poznał się zaraz na podstępie, jakkolwiek z początku udawał że wierzy wszystkiemu. Z Medyolanu, gdzie wtedy przebywał odpowiedział 11-go Maja królowi pruskiemu, że téj sprawie nie dowierza, ale paszporty rozkaże wydać. Jenerał von Zastrow który się niezmiernie lękał Francuzów, który po bitwie pod Jena przeszkadzał wszelkiemu energiczniejszemu działaniu, a poprzednio będąc na czele wojskowości starał się usilnie utrzymać rutynę służby paradowéj — wysłany został wtedy do Petersburga i otworzył nareszcie oczy królowi. Opowiadał on że Czartoryski minister spraw zagranicznych starał się go zatrwożyć; a sam cesarz oznajmił mu że Austrya gotowa jest rozpocząć wojnę. Missya Nowosilcowa spełzła na niczém. Poseł rossyjski przybył do Berlina w chwili nieobecności króla i sprawę o paszporty musiał traktować z posłem francuzkim Laforest. 5-go Czerwca Talleyrand napisał do Laforesta do Berlina, polecając mu ażeby dał do zrozumienia Nowosilcowowi, że Francya nie przyjmuje pośrednictwa Rossyi. Wywnioskować to można ze słów Talleyranda, który uprzejmie i z omówieniami pisze że Anglia dla tego tylko mięsza Rossyę jako pośredniczkę, że chce z wojny na morzu uczynić wojnę kontynentalną. List jednakże kończy się słowami Napoleońskiemi, że jeżeli pan Nowosilcow wymówi jedno słowo groźby, lub wspomni coś o traktatach z Anglią, zawartych w przewidywaniu pewnych okoliczności (des traités hypothétiques) — to Francya słuchać go daléj nie będzie i raczéj chwyci za oręż.

Że poselstwo Nowosilcowa nie mogło mieć żadnych widoków powodzenia, pokazuje się z tego, że cesarz Franciszek w Styczniu już wciągnięty był do koalicyi i że nota czy téż memoryał angielski ogłoszony 19 Stycznia (wydrukowany u Schölla, tom VII str. 358) zawiera już cały plan koalicyi. Jenerał Pelet, człowiek dobrze powiadomiony, ale zbyt gorący patryota i bonapartysta, utrzymuje że wtedy już Neapol, Hiszpania i Portugalia potajemnie należały do przymierza państw które chciały podówczas rozebrać państwo Napoleona, tak jak je późniéj rozebrały w 1814 roku (23). Twierdzeniu temu nie nadajemy tak obszernego zna-

(23) Mémoires sur la guerre de 1809 en Allemagne, avec les opérations particulières des corps d'Italie, de Pologne, de Saxe, de Naples et de Walcheren. Par le général Pelet. D'après son journal fort détaillé de la

czenia, w jakiém je pojmował Pelet. Arcyksiążę Karol, w charakterze prezydującego w nadwornéj radzie wojennéj stanowczo był przeciwnym przystąpieniu Austryi do koalicyi; gdy jednak w traktacie między innemi mocarstwami z 11-go Kwietnia siły zbrojne Austryi wyliczone zostały pomiędzy wojskami sprzymierzonemi, — nie ulegało już wątpliwości że cesarz wciągnięty był do koalicyi. W skutek tego arcyksiąże Karol usunął się 11-go Maja 1805 r. ze stanowiska prezydującego w nadwornéj radzie wojennéj. Wtedy za wpływem Anglików, niefortunny Mack otrzymał na nowo główne dowództwo, a arystokracya austryacka była zadowolona, bo wódz naczelny nisko się jéj kłaniał i pokornie znosił jéj pretensye i niekarność. Mack był niewątpliwie przydatnym w kancellaryi wojennéj; był to człowiek uczciwy, — świadczyło o tém ubóstwo w którém przeżył od 1806 do 1814 r.: żołnierze go lubili; ale bystra przenikliwość wodza, zapał, szybkie postanowienie i stanowczość w niebezpiecznėm położeniu—wszystko obcém było duszy łatwo uginającéj się przed dumą arystokracyi. Tolerował więc Mack ponad sobą władzę młodego arcyksięcia, który radził się tylko swojéj głowy i podszeptów swego otoczenia; wódz naczelny nie miał w armii żadnego znaczenia, bo każdy ze znaczniejszych pułkowników i jenerałów, uważał się za wyższego urodzeniem od głównego dowódzcy. Na nieszczęście kampanię rozpocząć miała właśnie główna armia nad Innem z przyłą-

campagne d'Allemagne, ses reconnaissances et ses divers travaux, la correspondance de Napoléon avec le major général, les maréchaux, les commandans en chef etc. IV Vol. 8-vo. Paris 1824. Vol. I. p. 9.: En 1804 l'Angleterre menacée sur son territoire ou Napoléon allait chercher la paix, avait armé l'Europe entière contre la France. La note du 19 Janvier 1805 et les articles secrets du *traité de concert* du 11 Avril servirent de base à la ligue des puissances. Les projets contre la dynastie impériale étaient encore enveloppés de mystère, mais on a su depuis ce que les cabinets entendaient par *bouleversemens et usurpations*. On s'expliquait plus ouvertement sur le démembrement de la Belgique; sur la réunion avec la Hollande, rendue à la maison d'Orange, les places de la Meuse avec des garnisons russes et autrichiennes devant servir de barriere contre nous; sur la restitution de Nice et de la Savoie au Piemont." Następują daléj uwagi co najmniéj wątpliwe, nareszcie Pelet kończy temi słowy: „Les plans de campagne furent discutés et tous sont connus maintenant. Naples Rome et le Portugal se déclaraient pour la coalition. L'Espagne s'y préparait sourdement, pendant même que ses escadres combattaient avec nous."

czoną do niéj pierwszą armią rossyjską pod rozkazami młodego arcyksięcia Ferdynanda i podwładnego mu jenerała kwatermistrza Macka. Austrya chciała zaskoczyć Bawaryę niespodzianie i zawładnąć jéj wojskiem, tak dalece bowiem nikt nie wiedział o przygotowaniach Napoleona, że spodziewano się go wyprzedzić. Bonaparte wiedział tymczasem że pierwsza armia rossyjska pod dowództwem Kutuzowa (przeznaczona do połączenia się z Mackiem) stoi dopiero nad granicą Morawii a druga pod rozkazami Buxhöwdena jeszcze bardziéj jest oddalona. Wciągnął więc Austryaków na terytoryum bawarskie, sam zaś u siebie na wybrzeżu zachodniém — zatém zdaleka — a prócz tego w Holandyi i w Hanowerze wszystko przygotował do wtargnięcia z szybkością błyskawicy wtedy właśnie, kiedy nieprzyjaciel zupełnie się tego nie spodziewał. W tym celu również ułożył się poprzednio ze wszystkiemi swemi wazalami niemieckiemi.

Niepodobna w tym razie potępiać za brak patryotyzmu tych panujących, których kraje leżały nad Renem, lub takich jak elektor bawarski, którzy wiedzieli czego się mogą od Austryi spodziewać; bo sama natura uzbrojeń austryackich, finanse Austryi, jéj dowódzcy, cele do których dążyły, nie pozwalały liczyć na ratunek z téj strony: Prusy i Hessen-Kassel winny były upadku cesarstwa niemieckiego, gdyby bowiem zamiast układać się stanęły do boju i okazały stanowczość, stałyby się dla obu stron hamulcem i mogłyby według okoliczności ochraniać i trwożyć tych władców niemieckich, którzy przyłączyli się do Francuzów, a którzy stojąc w odosobnieniu zginęliby, bez żadnego dla Niemiec pożytku. Zfrancuziałym władcom niemieckim cesarz francuzki rzucił na początek ogólną nader nęcącą obietnicę, która obudziła w nich nadzieję rozszerzenia posiadanych już terytoryów; następnie Napoleon traktował z każdym oddzielnie. Ogólna obietnica polegała na tém, że cesarz przyrzekł wstrzymać się od podbojów na prawym brzegu Renu. Austrya przystąpiła do koalicyi już w Czerwcu; prawdopodobnie i Napoleon porozumiał się był oddawna z książętami, których wojska połączyły się z jego armią; z pomiędzy tych sprzymierzeńców najmniéj dyplomatyzowały Nassau i Baden — najwięcéj Bawarya i Wirtemberg. Fryderyk elektor wirtemberski, despota i srogi tyran, ochraniał swoją godność i cieszył się szacunkiem Napoleona. Gdy Francuzi weszli, stawiał opór i doprowadził do tego, że wycelowano działa do bramy jego rezydencyi — ale wszystko to było tylko maską. W Ba-

waryi Montgelas i Max Józef posunęli rzeczy nierównie daléj układali się z wkraczającemi Austryakami, którzy zamiast wtargnąć szybko, jak zagrażali, posłali do Monachium księcia Schwarcenberga w celu traktowania, tak że wojska austryackie o dwa dni zapóźno weszły do Monachium. Gdyby Napoleon chciał był uderzyć na Bawaryą i wcielić jéj armię do swojéj, jak tego życzyli Austryacy, byłby, nie uciekając się do dyplomatyzowania, wtargnął do Bawaryi niespodzianie wszystkiemi siłami. Z rozkazów jakie Berthier posłał Marmontowi i Bernadottemu, w czasie kiedy Austryacy przygotowywali się do wtargnięcia do Bawaryi, okazuje się że Darmstadt i Nassau, oddawna pomoc swoją Francyi przyrzekły. Baden odgrywał najsmutniejszą rolę, oddawszy się bowiem zupełnie w ręce Napoleona, nie miał odwagi przyznać się do tego. To téż Berthier dając Marmontowi rozkaz ażeby z Holandyi szedł w górę Renu, zawiadamiał go że ma być gotowym na pomoc Badenowi, gdyby Baden zagrożony został przed zjawieniem się armii francuzkiéj nad Renem. Z Monachium zawiadamiano cesarza o każdym kroku, o każdym planie, o każdéj naradzie Austryaków — gdy tymczasem o zamiarach Napoleona nie wiedział nikt, aż do chwili w któréj nagle ukazywały się jego rozkazy dzienne.

Królowa neapolitańska znajdowała się względem Francuzów w podobném położeniu jak elektor badeński względem Austryi— z tą różnicą, że królowa zostawała prócz tego pod wpływem gwałtownéj namiętności, któréj nie uczuwał zupełnie władca niemiecki. Poprzedniego jeszcze roku, na jéj rozkaz Roger Damas przedsięwziął uzbrojenia i ćwiczenia wojskowe, które cesarzowi francuzkiemu tak się wydały podejrzanemi, że zmusił królowę groźbami da wydalenia jenerała z Neapolu i do odesłania go do Sycylii. Od tego czasu królowa należała do wszystkich układów w przedmiocie koalicyi, spodziewano się więc powszechnie że Roger Damas wezwany będzie z Sycylii i że stanie na czele wojska. W Wiedniu ułożono się, że w chwili kiedy sprzymierzeni rozpoczną wojnę, wojska królowéj neapolitańskiéj połączą się z Rossyanami, którzy na statkach angielskich mieli być przewiezieni z Corfu do Neapolu. Wiedział o tém Napoleon. Z rozkazów jego do armii widzimy że z początku zdecydowany był wydalić królowę z Włoch przed wojną i państwo jéj znieść, jak to uczynił po skończeniu wojny, kiedy mu królowa dała do tego powód wiarołomném pogwałceniem, umowy o któréj poniżéj mówić będziemy.

W rozkazach do armii cesarz jak najsurowiéj polecał jenerałowi Gouvion de St. Cyr, dowodzącemu wojskami francuzkiemi w twierdzach neapolitańskich, ażeby za pierwszym ruchem Neapolitanów, któryby doszedł do jego wiadomości — uderzył na wojska neapolitańskie i na stolicę, a srożąc się mieczem i ogniem położył koniec panowaniu Burbonów. Napoleon wiedział wtedy tylko w połowie, żę królowa neapolitańska zobowiązała się w Lipcu armię swoją złączyć z 14,000 Rossyan i 6,000 Anglików, którzy mieli być na ląd wysadzeni; tak jednak było, — pokazuje się to z ogłoszonego przez Austryą protokółu konferencyi z 16-go Lipca 1805 r. Już w początku Czerwca, jenerał rossyjski Lascy znajdował się w Neapolu w celu porozumienia się co do planu wylądowania. W stanowczéj chwili, Lefebvre pierwszy sekretarz poselstwa w Neapolu, osądził że odwrócenie nieszczęścia od Neapolu, korzystniejszém będzie dla obu stron; przedstawiał propozycye, nakłaniał królowę; Napoleon namyślił się również, potępił postępowanie posła Alquiera, który nie chciał zgodzić się na pojednanie i polecił Talleyrandowi ofiarowanie dogodnych warunków. Talleyrand zaprosił do siebie Markiza de Gallo, bawiącego ciągle w Paryżu w charakterze posła i przedstawił mu gotowy traktat, od którego podpisania zależało utrzymanie pokoju. Markiz de Gallo podpisał traktat 21-go Września. Cesarz przyrzekał wycofać wszystkie swoje wojska z terytoryum neapolitańskiego; król neapolitański zobowiązał się pozostać neutralnym, sprzeciwiać się wszelkiemu wylądowaniu państw wojujących, i nie dawać dowództwa nad swojém wojskiem obcemu jeneralowi. W artykule tajemnym król zobowiązał się nie uznawać nigdy zwierzchnictwa Anglii nad Maltą i usunąć zupełnie ze służby kawalera Actona. Królowa z zasmuconém sercem ratyfikowała traktat 19-go Października, a St. Cyr pośpieszył z 20,000 wojska do górnych Włoch. Królowa sama późniéj zwolniła cesarza z wszelkich zobowiązań, pogwałciła bowiem traktat w chwili kiedy Anglicy i Rossyanie pokazali się na wybrzeżach neapolitańskich.

Elektor hesseński w ścisłém z Prusami pozostawał przymierzu i równie jak Fryderyk Wilhelm III-ci, pragnął jeśli tylko można było zyskać coś, nic nie ważąc; wyrachowana ta dusza nigdy ani na chwilę nie pomyślała o ojczyznie i ludzkości, lub o poświęceniu dla obowiązku albo prawa; dla tego to w chwilach kiedy ważyły się losy Niemiec, a następnie Prus, wyborne wojsko elektora stało bezczynnie, bo nic było żadnych subsydyów

do pozyskania; elektor nie wysłał wojsk swoich ani w 1805 r. w obronie cesarza ani w następnym roku na pomoc Prusom. W chwili kiedy zbliżali się Rossyanie, kiedy arcyksiążę Ferdynand i Mack wyruszali ku Bawaryi w celu opanowania jéj i wcielenia wojsk bawarskich do armii austryackiéj, król Wilhelm III-ci za namową Zastrowa, Haugwitza, Lombarda i innych popychany był do niekonsekwentnego postępowania, które budziło pogardę w energicznym cesarzu francuzkim. Zatrwożone groźbą Rossyi, Prusy nie miały najprzód odwagi zasłaniać Francuzów w Hanowerze od napaści Szwedów, Rossyan i Anglików; następnie rozpoczęły układy z Francyą o pozyskanie Hanoweru, ale ulękły się natychmiast swojéj śmiałości i cofnęły uczynione już propozycye.

Wspominaliśmy już wyżéj, że Pomerania Szwedzka przeznaczona była na punkt zgromadzenia się wojsk angielskich, szwedzkich i rossyjskich, które uderzyć miały na Francuzów w Hanowerze, chociaż z listów rossyjskiego ministra spraw zagranicznych, Czartoryskiego, widać że Rossya chciała wojska swoje wysadzić nad Elbą albo Wezerą, lękając się o odwrót w razie wylądowania pod Stralsundem. Armia pięćdziesięcio-tysięczna w Pomeranii i w Hanowerze mogła być bardzo groźną dla Prus, niemniéj jednak Hardenberg oświadczył że Prusy będą spokojnie patrzeć na zdążanie wojsk sprzymierzonych ku Hanowerowi, jeżeli tylko nie zawadzą po drodze o inne terytoryum prócz hanowerskiego. Niebawem potém król wdał się w układy z Francyą, których wynikiem miał być traktat zmuszający Prusy do powstrzymania sprzymierzonych siłą oręża w drodze do Hanoweru.

Napoleon któremu wtedy wiele jeszcze zależało na przymierzu z Prusami, oświadczył im gotowość, nie tylko oddania Hanoweru na zastaw podczas wojny, jak tego żądał król pruski, ale odstąpienia go na zupełną własność w zamian za przymierze z Francyą. Rzecz była godna zastanowienia, bo król starego systematu, jak Fryderyk Wilhelm, zwróciwszy się na nowe drogi, stanąłby odosobniony w takim stosunku do Napoleona jak elektor Bawarski, który wprawdzie późniéj nazywał się królem — ale niemniéj był wazalem Napoleona i służył mu niewolniczo wraz z całym narodem. Król zdawał się z początku inaczéj na to zapatrywać; zgodził się na propozycyę cesarza, a Napoleon wysłał pośpiesznie do Berlina, dawnego znajomego króla, wielkiego marszałka Duroca, który przybył tam 1-go Września, to jest

w dniu kiedy główna armia francuzka wyruszyła z Boulogne, ciągnąc nad Ren. Instrukcye ustne i piśmienne dane Durocowi przez cesarza (obecnie w zupełności już drukiem ogłoszone), brzmią pięknie, jak większa część instrukcyj wydawanych na piśmie i ustnie w podobnych razach; niepodobna nam jednak uwierzyć ażeby Napoleon na seryo rzeczy traktował, kiedy zapewniał że uczyni Prusy wielkiém i potężném przedmurzem chroniącém Europę od Rossyi. Kiedy król zastanowił się późniéj i spostrzegł z trwogą, że na tym świecie nic się nie daje pozyskać bez pewnego niebezpieczeństwa, zadrżał z przestrachu i odstąpił od myśli o Hanowerze. W istocie po zawarciu tego przymierza, Prusy nieodzownie musiałyby przyjąć bezpośredni udział w wojnie; tymczasem armia pruska rozproszona była wtedy po całéj monarchii: nigdzie nie było kompletnego korpusu, nie pościągano urlopowanych; wszystkie twierdze bez materyału wojennego, bez załogi, bez zdolnych wyższych i niższych dowódzców znajdowały się w stanie takiego zaniedbania, że niktby temu nie dał wiary, gdyby przy końcu następnego roku, ku wielkiemu podziwieniu wszystkich, nawet Francuzów, stan ten nie był wyszedł na jaw. — Nie ulega wątpliwości, że król odrzucając propozycye Duroca, szedł także za radą i ulegał wpływowi niemieckich patryotów, coraz głośniéj się odzywających w Berlinie, na dworze i w całych Niemczech.

Nawet Francuz, którego źródłowym wiadomościom zaczerpniętym z archiwów spraw zagranicznych najchętniéj dajemy wiarę, bo nie jest ani bezwzględnym bonapartystą jak Bignon, ani retorem czy sofistą, ale człowiekiem rozumnym mimo słabości do wszystkiego co francuzkie, — nawet ten Francuz przyznaje, że Metternich, podówczas poseł w Berlinie, Stein i wszyscy ci którzy nie byli, jak Zastrow i cała nikczemna klika, wyzuci z patryotyzmu, nalegali na króla ażeby odrzucił przymierze. Król ustąpił naleganiom; ale zamiast zebrać korpus wojska w Anspach i w Beyreuth w pobliżu teatru wojny, w celu zasłonięcia swéj neutralności, zgromadził wojsko w Polsce, Rossyanie bowiem ukazali się nad granicą i przygotowywali się pozornie do wkroczenia na terytoryum pruskie bez zezwolenia króla, jakkolwiek na seryo o tém nie myśleli. Dziwić się temu nie było można, bo Haugwitz na nowo w Berlinie gospodarował, a nawet w chwili wybuchnięcia wojny, otrzymał polecenie udania się do Wiednia. Niefortunny intrygant sądził że mu mu się tam uda w stanowczéj

chwili wyprowadzić w pole Bonapartego i Talleyranda, którzy go w zręczności daleko za sobą zostawili.

Król pruski wahał się wtedy do tego stopnia, że ani przyjaciel ani wróg nie mógł mieć dla niego ani szacunku ani zaufania. Król widział że armia Bonapartego niechybnie z Frankonii wtargnąć musi do Bawaryi, pomimo to poprzestawał na gołosłowném zapewnieniu cesarza, że terytoryum jego pozostanie nietkniętém. W przedmiocie Hanoweru zdradzał jednocześnie niepojęte ociąganie się i trwogę. Z początku żądał Hanoweru na zastaw, — czego mu Napoleon odmówił; następnie gdy cesarz proponował mu zupełne posiadanie, wyciągał rękę, to znów cofał ją lękliwie. Późniéj ofiarował mu Napoleon to czego przedtém sam żądał t. j. ustąpienia Hanoweru na czas wojny — ale odrzucił i tę propozycyę, ażeby nie stanąć w otwarcie nieprzyjacielskiéj pozycyi względem Anglików, Rossyan i Szwedów, którzy grozili wtargnięciem do tego kraju z Pomeranii i z nad Wezery.

Wtargnięcie Austryaków do Bawaryi, szybki ich pochód na Monachium w celu osaczenia elektora wraz z jego armią i zmuszenia go do złączenia się z Austryą, przyśpieszył wybuch wojny i popchnął na zagładę do Ulmu arcyksięcia Ferdynanda i jenerał-kwatermistrza Macka z armią, któraby nad Innem oczekiwała na pierwszą armię rossyjską dowodzoną przez Kutuzowa, gdyby nie miała nadziei znienacka zaskoczyć Bawaryę. Elektor bawarski i jego minister wyśmienicie skorzystali z zaślepienia Austryaków, którzy tylko grozili i Schwarzenberga do Monachium z groźbami przysłali. Łudzili Austryaków, zatrzymywali ich i niespodzianie wymknęli się ze swoją armią przez terytoryum pruskie do Würzburga, wtedy właśnie kiedy Austryacy na seryo coś przedsięwziąść zamierzali. Kiedy późniéj Napoleon pogwałcił nietykalność terytoryum pruskiego, odwoływał się do tego że Bawarowie i dywizya Austryaków wysłana w celu zwrócenia ich z drogi, przeszli także nie pytając o pozwolenie przez terytoryum pruskie. Z listów posła francuzkiego Otto, który wtedy ciągle był przy elektorze, pokazuje się że rola odegrana wówczas przez Maksa Józefa, bynajmniéj nie była zaszczytną: licho się ona przedstawia i w korrespondencyi jego z cesarzem francuzkim i w dawanych cesarzowi przyrzeczeniach i zapewnieniach, nareszcie i w tchórzliwéj chwiejności którą uczuwał czy też udawał że czuje gdy szukał pociechy u Ottona. Cała komedya odegrana przez elektora w Bawaryi, przed schronieniem się z armią do Würzburga tém więcéj jest uderzającą, że przymierze Bawaryi z Francyą zawarte było w Monachium 24-go Sierpnia, a zatém na długo przedtém zanim Austryacy zaczęli grozić Bawaryi, i że traktat zawarty w Würzburgu rzekomo z powodu kroków nieprzyjacielskich Austryi, był tylko potwierdzeniem i rozszerzeniem przymierza zawartego w Monachium (24).

Arcyksiążę Jan stał już wtedy w Tyrolu; arcyksiążę Karol, który miał dowodzić wojskiem przeznaczoném do Włoch, przed wysłaniem trzydziestu batalionów do Austryi, rozporządzał większémi siłami aniżeli marszałek Massena, który objął naczelne dowództwo nad armią włoską na miejscu Jourdana; arcyksiążę Ferdynand a raczéj dowodzący pod jego imieniem Mack, pokładał nadzieję w Rossyanach. Jedna z armij rossyjskich pod rozkazami Kutuzowa dotarła już była nad Dunaj, ale druga pod dowództwem Buxhövdena, znacznie jeszcze była od granicy Morawii oddalona. W takich warunkach arcyksiążę Karol potępił cały plan kampanii, a szczególniéj posunięcie się armii swego brata Ferdynanda do Ulmu. Kompetentni utrzymują (o czém mimochodem tylko wspominamy) że pozycya Macka w Ulmie z sześćdziesięcioma tysiącami wojska bynajmniéj nie była tak niekorzystną; trzeba było tylko nieodzownie módz rachować na komunikacyę z Tyrolem, a w Anspachu powinien był stać silny korpus pruski, któryby Bawarom i Francuzom siłą przejście zatamował. Obu tych warunków brakowało. Napoleon korzystał z zaślepienia Austryaków, z niezmierną przewagą sił uderzył na nieszczęśliwego Macka, zgniótł go w zupełności, a następnie

(24) Pan von Hormayr milczy o ściśléj przyjaźni, która poprzedziła układy z posłem francuzkim Otto w Monachium i jawny traktat z Francyą późniéj dopiero w Frankonii podpisany. W pierwszéj części swoich „Lebensbilder na str. 163, świetnie broni polityki Bawaryi, któréj zresztą i my z innych powodów, ze względu na ówczesne okoliczności potępić nie możemy. Oto jego słowa: „Propozycye uczynione za pośrednictwem księcia Karola Schwarzenberga w początku Września 1805 r. przez Austryaków, którzy wkroczyli do Bawaryi pod dowództwem arcyksięcia Ferdynanda i Macka, obraziły poczucie narodowe i honor wojskowy. Wcielać Bawarów batalionami po dywizyach austryackich — było pomysł który nie przyszedł do głowy nawet Napoleonowi kiedy był na szczycie swéj potęgi. Bawarya zmuszona była zwrócić się do tych, których najwięcéj obawiać się winna była, ale od których najwięcéj téż spodziewać się mogła.

pośpiesznémi marszami podążył przeciwko Kutuzowowi, którego również rozbił, zanim Buxhövden nad Dunaj nadciągnął.

Napoleon przygotował oddawna wszystko, ażeby mieć możność wystawienia nagle przeciwko Bawaryi, siły zbrojnéj przewyższającéj połączone siły Austryaków i Rossyan. Stało się to właśnie w chwili, kiedy nawet Anglicy (że nie wspominamy już o Macku i jemu podobnym) pewni byli że cesarz zajęty jest jedynie planami bitew morskich i wylądowania w Anglii. Marmont dowodzący armią w Holandyi i Bernadotte stojący na czele wojska francuzkiego w Hanowerze, otrzymali oddawna za pośrednictwem Berthiera tajemne instrukcye określające cały pochód do Frankonii. Ścisła przyjaźń z Prusami była dostateczną rękojmią, że tak panujący jak elektor Heski, przepuści przez swój kraj obce wojska ciągnące przeciwko jego cesarzowi. Dla pozoru Bernadotte musiał późniéj twierdzić że armia jego odwołana została do Francyi, a zastąpi ją armia Marmonta. Podobna wymówka nie mogła żadną miarą omamić elektora, — ale za pozór można jéj było użyć. Bernadotte otrzymał rozkaz, pozostawienia tylko paru tysięcy ludzi załogą w Hameln. Przybywszy do Frankonii Bernadotte miał swoją armię połączyć z wojskiem bawarskiém i czekać aż się z niém zrówna Marmont i jego holenderska armia, któréj Nassau-Weilburg (wtedy Usingen) dostarczyć miał środków transportowych i innych potrzeb, i z którą połączyć się miały wojska Badeńskie i Darmstadzkie. Bernadotte, Marmont i Gouvion St. Cyr jako dowódzcy najbardziéj oddalonych oddziałów otrzymali instrukcye jeszcze 23-go Sierpnia. Rozkazy dane Gouvionowi St. Cyr groziły zniszczeniem Neapolu, i późniéj dopiero zostały złagodzone, kiedy królowa przyrzekła 21-go, że się zachowa spokojnie i kiedy Napoleon sam uznał za stosowne, armię St. Cyra szybko wysłać do północnych Włoch. Wszystkie szczegóły planu Napoleona zmierzającego do zgniecenia Austryi obmyślane i obrachowane w cichości, przejmują podziwem dla geniuszu cesarza tych nawet, którzy opowiadanie Daru o sposobie w jaki plan kampanii bez przygotowania jednym pociągiem pióra miał być wygotowany, uważają albo za zmyślone, lub téż w owém dyktowaniu planu przez Napoleona, widzą jedną z tych sztuczek, któremi cesarz nie pogardzał gdy mu chodziło o olśnienie świata. Historycy francuzcy, nawet Mathieu Dumas, (Précis des evènements militaires) wierzą bezwarunkowo słowom Daru, niedawno rozpowszechnionym ponownie przez Dupina w jego dziele o marynarce angielskiéj (podajemy je w przypisku 25). Jeden tylko Thibaudeau, o tyle jest rozsądnym, że wyjawia pewne powątpiewanie. Jeżeli przypuścimy że plan podyktowany w ciągu czterech czy pięciu godzin intendentowi armii, nie był, jak chce przekonać Daru, natchnieniem jednéj chwili lecz owocem długiego rozmysłu, podziwiać będziemy tém więcéj głowę, w któréj mógł powstać. Był to nie tylko szkic projektu, ale jednocześnie podane zostały środki, za pomocą których plan miał wejść w wykonanie. Z rozkazu cesarza, Daru pozornie miał udać się do Ostendy, rzeczywistym zaś celem jego podróży był Paryż, gdzie winien był wraz z ministrem Mejean przygotować wszystkie szczegółowe rozporządzenia. Według instrukcyj Napoleona, Daru miał bez

(25) Przytaczamy ten ustęp bez skróceń, dla tego że treść w nim tak jest dramatyczną, iż nadaćby się mogła do najlepszego romansu. Ten ostatni wzgląd skłania nas téż do przypuszczenia, że opis był nie zmyślonym lecz nieco upiększonym. Charles Dupin pisze co następuje w książce: „De la force navale de l'Angleterre. T. VI str. 264:“ En 1805 M. Daru étoit à Boulogne remplissant les fonctions d'intendant général de l'armée. Un matin Napoléon le fait appeler dans son cabinet. Daru le trouve transporté de colère parcourant à grands pas ses appartements et ne rompant un morne silence que par des exclamations brusques et courtes.... Quelle marine.. quel amiral... quels sacrifices perdus.... Mon espoir est perdu.... Ce Villeneuve, au lieu d'être dans la Manche, il vient d'entrer au Ferrol. C'en est fait, il y sera bloqué. Daru, mettez-vous là.... Ecoutez, et écrivez....“ Wtém miejscu uważamy za stosowne pominąć bliższe szczegóły gniewu cesarza, z powodu nieudania się jego projektów z flotą. Daru opowiada daléj: „Alors daus l'emportement d'une fureur, qui ne permet pas aux autres hommes de conserver leur jugement, il avoit pris une des dispositions les plus hardies, et tracé l'un des plans de campagne les plus admirables qu'aucun conquérant ait pu concevoir à loisir et de sang froid. Saus hésiter, sans s'arrêter il dicta le plan de la campagne d'Austerlitz. Le départ de tous les corps d'armées depuis le Hanovre et la Hollande jusqu'aux confins de l'Ouest et du Sud de la France, l'ordre des marches, leur durée, les lieux de convergence et de réunion des colonnes. les surprises et les attaques de vive force, les monvements divers de l'ennemi, tout fut prévu, la victoire assurée dans toutes les hypothèses. Telles étoient la justesse et la vaste prévoyance de ce plan, que sur une ligue de départ de 200 lieues, des lignes d'operation de 300 lieues de longueur furent suivies d'après les indications primitives, jour par jour, et lieue par lieue jusqu'à Munich.“ Przekonaliśmy się z przyjemnością, że uczony nasz kolega Häusser, przytoczył nowe powody usprawiedliwiające wyrażone przez nas powyżéj wątpliwości. Odsyłamy do Häussera „Deutsche Geschichte seit dem Tode Friedrichs des Grossen. Tom II str. 599.“

pośrednictwa niższych urzędników (commis) sam spisać wszystko co się odnosiło do dostaw, do zapasów żywności, do marszów i t. d., i przedstawić to następnie cesarzowi do podpisu.

Siedm korpusów pod dowództwem samego cesarza wyruszyć miało ku Bawaryi, ósmy pod rozkazami Masseny, stanąć miał przeciwko arcyksięciu Karolowi nad Adygą; Bernadotte wysłany z Hanoweru do Francyi. miał ze swoją armią połączyć się z Bawarami dowodzonemi przez Wredego. Wojska Darmsztadzkie, i skromne siły których Baden mógł dostarczyć, połączyć się miały z Marmontem w chwili nadejścia jego z Holandyi. Nad korpusem dążącym nad Ren, objąć miał dowództwo Murat aż do przybycia samego cesarza. Elektor bawarski zawarł oddawna przymierze zaczepno-odporne z Francuzami; trzymano to jednak w takiéj tajemnicy, że nawet Murat dowiedział się o przymierzu dopiéro w ostatniéj chwili. Gdy Austryacy pod dowództwem arcyksięcia Ferdynanda, a raczéj jenerał-kwatermistrza Macka przeszli przez Inn 9-go Września, następnie zajęli Monachium i wyparli elektora bawarskiego z jego kraju, Napoleon mógł zrzucić z siebie winę rozpoczęcia wojny i przedstawił ją Francuzom jako wojnę jedynie obronę mającą na celu.

Armia nadciągająca pośpiesznémi marszami z wybrzeży zachodnich nad Ren, składała się z korpusów: trzeciego, czwartego, piątego i szóstego, które stanowiły obóz pod Boulogne, z siódmego, sprowadzonego późniéj przez Augerau z Brestu prosto do Vorarlbergu, nareszcie z gwardyi i z rezerwy. Cztery korpusy z Boulogne przybyły 25-go Września nad Ren i w tymże dniu przeszły przez rzekę na przestrzeni od Mannheimu do Strassburga. Bernadotte i Marmont wzmocnieni wojskami Darmsztadzkiemi i Badeńskiemi, zgromadzili we Frankonii 62,000 ludzi, a Bernadotte otrzymał 28-go Września rozkaz wtargnięcia przez Eichstädt do Ingolstadtu i do Monachium, w celu odcięcia Macka od rzeki Inn, bez względu na neutralność Prus, i na przyrzeczenie dane królowi uroczyście, że neutralność jego szanowaną będzie. Jaką pogardę żywił już wtedy Napoleon dla polityki pruskiéj, i jak dalece był pewnym, że król nie odważy się na żaden krok stanowczy,—okazuje się z tego, że cesarz mógł był cel swój osięgnąć, to jest osaczyć Macka, bez pogwałcenia terytoryum pruskiego. Gdyby Bernadotte szedł był przez Norymbergę, mógł nie tykając ziemi pruskiéj przybyć na miejsce swego przeznaczenia, najwyżéj o dzień lub o półtora dnia późniéj, aniżeli zdążając przez terytoryum Anspachu. Uwaga powyższa wydaje nam się dla tego stosowną, że nie możemy na wzór ślepych wielbicieli Napoleona, twierdzić iż cesarz postąpił tym razem rozumnie pod względem politycznym. Przyznajemy tylko, że natrafiwszy przypadkowo na tak niezdecydowanego monarchę jak Fryderyk Wilhelm, na tak lichych ludzi jak doradcy króla i na takiego wodza jak Mack, — celu swojego dopiął.

Fałszywém jest równie dowodzenie Francuzów, jakoby sprzymierzeni wystawili na polu bitwy wojska liczebnie przeważające siły francuzkie. Na papierze sprzymierzeni mogli być silniejsi, w polu nawet mogli mieć liczebną przewagę, gdyby na placu boju razem się znaleźli.—Tymczasem nigdzie nie byli w ten sposób zgromadzeni, gdzie tylko przyszło do bitwy (26).

W początku Października armia francuzka w Bawaryi wynosiła 220,000 ludzi, licząc w to wojska wymienionych wyżéj książąt, którzy się przeciwko cesarzowi niemieckiemu z Francuzami sprzymierzyli, i Wirtemberczyków, którzy się późniéj do nich przyłączyli. Elektor wirtemberski, wielki wielbiciel Napoleona, i według dzisiejszego określenia, człowiek na wskróś praktyczny, który nigdy nie dał się powodować uczuciu ani idei, oddawna już porozumiał się potajemnie z Napoleonem (jak o tém świadczą akta paryzkiego archiwum spraw zagranicznych); niemniéj

---

(26) Francuzi sądzą zupełnie jak dzieci, że zasługa wodza tém jest większą, im z mniejszémi siłami wywalczy zwycięztwo. Jest-to wtedy tylko prawdą, kiedy wódz nagle jest zaskoczony lub gdy nie ma możności wyprowadzić w pole większéj liczby wojska; w przeciwnym wypadku należy nawet podziwiać Napoleona za to, że potrafił sobie zawsze zapewnić przewagę liczebną, i szybko, z jaknajmniejszémi stratami odnosił zwycięztwa. Zwracamy na to uwagę z powodu, że nawet taki człowiek jak Mathieu Dumas, podając w „Précis des évènements militaires Vol. XIII p. 136 — 138, cyfrę wojsk dziwne robi obliczenie. Armię Kutuzowa która jeszcze stała na zachodniéj granicy Austryi liczy jak gdyby stała na wschodniéj; liczy armię Buxhövdena, do któréj późniéj przybył cesarz Aleksander, jak gdyby stała już w Austryi; liczy armię rossyjską na wyspach Jońskich i wojsko pod dowództwem Tołstoja w Pomeranii razem z Austryakami rozproszonémi w Ulmie, Tyrolu nad Adygą—a w rezultacie podaje tylko trzykroć sześćdziesiąt tysięcy ludzi. Porównawszy z tą cyfrą liczbę wojska, którą Napoleon, według tekstu wyprowadził przeciwko 80,000 żołnierzy Macka i dodawszy do tego wspomnione w tekście kohorty milicyi i korpusy rezerwy, łatwo się przekonać, że Francuzi nawet liczbą mieli przewagę nad sprzymierzonymi.

przeto odgrywał z początku rolę neutralnego. Nie chcąc obrazić blizkiego swego krewnego, cesarza rossyjskiego, do tego stopnia wzbraniał się pozwolić Francuzom na przejście przez swoją rezydencyę, że Ney, nie wtajemniczony, i brutalny w swéj energii,—kazał 1-go Października wycelować działa na Stutgard. Wkrótce później, kiedy szczęście wyraźnie już sprzyjało Francuzom, elektor zrzucił maskę i stanął po ich stronie przyobiecawszy 10,000 wojska.

Przed wyjazdem z Paryża, Napoleon, który zamierzał 4-go Października przybyć do armii, uciekł się do despotycznego środka, który w następnych latach wydać miał na rzeź najdzielniejszą część męzkiéj ludności Francyi. Dekretem, którego wydanie nie było uprawnione artykułami nawet ostatniéj ultramonarchicznéj konstytucyi, senat ośmielił się powołać nietylko ośmdziesiąt tysięcy popisowych przeznaczonych do służby dopiéro w 1806 r.,—ale rozkazał ażeby wszyscy popisowi, którzy nie byli powoływani w latach 1801—1805, zostali do szeregów wcieleni. Tym którzy jeszcze nie wiedzą, że niema nędzniejszego służalca księżego jak dawny bezbożnik, ani nikczemniejszego niewolnika rządu jak dawny blagier liberalizmu, — polecamy mowy wypowiadane przy téj sposobności w senacie przez ludzi powstałych z łona rewolucyi (27). Cały naród odciągany był od swoich domowych i obywatelskich zajęć, ażeby w razie potrzeby mógł walczyć za podboje Napoleona, o które jedynie tylko chodziło.

Wprawdzie według słów dekretu senatu, gwardya narodowa miała pełnić tylko służbę wewnątrz kraju; ale z nadanéj jéj organizacyi okazuje się wyraźnie, że część gwardyi miała być niebawem uruchomiona, reszta zaś użyta jako rezerwą armii. Cała męzka część ludności cesarstwa od 20-go do 60-go roku życia podzielona została na kohorty, tak jak armia na bataliony, a na wzór pułków utworzonych z batalionów—miały z kohort powstać legiony. Każda kohorta miała dziesięć kampanij. Dwanaście

(27) Senat rzymski nie pochlebiał sromotniéj ani Cezarowi, ani Augustowi lub Tyberyuszowi, jak ci synowie rewolucyi. Przywłaszczywszy sobie prawa niezgromadzonéj władzy prawodawczéj, senat oświadczył 23-go Września, że zgadza się na zdanie wypowiedziane przez S-t Jean d'Angely i przez Segura wśród napuszonéj frazeologii, że lud francuzki na Napoleona przeniósł prawo wyrażenia swéj woli za siebie, *de vouloir pour lui*.

departamentów od Pas de Calais do jeziora Genewskiego natychmiast zostały uzbrojone. Departamenta podzielono na okręgi, a na czele każdego okręgu stanął zdolny jenerał, który obowiązany był pilnować ażeby najdzielniejsi ludzie z pomiędzy spisowych, zaciągani byli do szeregów. Kierującymi w ten sposób jenerałami byli Rampon, Lefèbvre, Kellermann i d'Aboville. Na czele trzech korpusów rezerwowych przeznaczonych na konsystowanie w departamentach między Sommą i Skaldą, aż do Renu, stali Brune, którego główna kwatera była w Boulogne i Lefèbvre, dowodzący w Moguncyi. Kellermann który żołnierzy zgromadził z byłego Franche Comté i z Alzacyi, stał główną kwaterą w Strassburgu. Oprócz tych obozów urządzony jeszcze został obóz ruchomy w Alessandryi; w Rennes zgromadzeni byli grenadyerzy, a w Wandei również istniał obóz.

Wszystkie urządzenia dążące do zgniecenia nieopatrznych i zaślepionych Austryaków mistrzowskiemi ruchami i niesłychaną przewagą liczby. ukończone były jeszcze 23-go Września; 26-go Napoleon był już w Strassburgu, w ciągu dwóch dni od 4-go do 6-go Października 180,000 ludzi przeszło w różnych punktach przez Dunaj. Wszyscy dziwili się, że Mack pozostał w Ulmie zamiast podążyć ze wszystkiemi siłami przez terytoryum pruskie do Czech lub nad Inn, albo połączyć się z arcyksięciem Janem stojącym w Tyrolu. Oba te ruchy były wprawdzie niebezpieczne, ale w téj chwili jeszcze możliwe, a nierównie mniéj niebezpieczne aniżeli zamknięcie się w Ulmie. Zamknięcie rozpoczęło się od chwili kiedy Bernadotte zająwszy miasta Ingolstadt i Monachium, odciął armii Macka wszelką z Austryą komunikacyę, któréj później nawet Meerfeld nie mógł na nowo przywrócić. Jednocześnie gdy Bernadotte wyruszał nad Izarę, Marmont przeszedł Dunaj pod Neuburgiem. Kiedy później arcyksiążę Karol musiał osłabić armię włoską, posławszy trzydzieści batalionów do Bawaryi, — ani Kienmayer ani Meerfeld nie mogli utrzymać się na stronie zachodniéj od Izary; Soult, Lannes, Ney i Murat przeszli przez rzekę pod Donauwerth i Dillingen i zamknęli armię Macka w coraz ciaśniejszém kole. Mack nie dostrzegł grożącego mu niebezpieczeństwa, nie wiedział nawet czy ma do czynienia z całą siłą Napoleona, czy téż tylko z jéj częścią; inaczéj byłby skorzystał z jedynego wolnego przejścia od południa, i zbliżyłby się ku Tyrolowi. Po upływie kilku dni był już zamknięty i od południa.

Kto zna niepojęte zamięszanie, nieuctwo, niedbalstwo a przytém szalone zarozumienie czyniące wtedy Austryaków, cesarza i jego ministrów przedmiotem ogólnego pośmiewiska, ten nie będzie się dziwił małoduszności jaką okazał Mack i prawie wszyscy oficerowie wyższego stopnia za zbliżeniem się Francuzów. Przytoczymy tu tylko dwa przykłady starczące za tysiąc. Cesarz Franciszek naprzykład udał się do swojéj armii do Bawaryi, jak gdyby był w stanie dodać jéj siły i odwagi; ale z Monachium wrócił szybko do Wiednia, przekonawszy się podczas swego pobytu w Landsberg, że obecność jego na nic się nie przyda. Bawarowie wyruszyli do Frankonii, bo przemądrzali dyplomaci austryaccy do tego stopnia dali się oszukać Mongelasowi, że Buol Schauenstein z Würzburga napisał, iż zamyśla przy pomocy Mongelasa Bawaryą dla Austryi zachować. Dopiéro kiedy przybył Napoleon, otworzyły im się oczy. Lord Paget, poseł angielski w Wiedniu donosił swemu ministeryum jeszcze przy końcu Września, że protegowany przez Anglią Mack pełen jest najlepszych nadziei; Mack sam nie wiedział wtedy, gdzie właściwie Napoleon się znajduje, i w którym punkcie nastąpi główne starcie. Nawet 7-go Października, a zatém w ostatniéj chwili, kiedy można było jeszcze skorzystać z otwartego przejścia do Tyrolu, Mack nie domyślał się, że Napoleon osobiście znajduje się przy swojéj armii. Gdy wszystkie siły francuzkie dążyły prosto na Ulm, Mack sądził, że będzie miał do czynienia tylko z dwoma korpusami, i dopuścił do potyczek, których powinien był unikać. Wkrótce jednak przekonał się, że nic mu już więcéj nie pozostaje prócz zamknięcia się z całą armią w Ulmie, gdzie nic nie było przygotowane, do wyżywienia choćby przez kilka tygodni takiego mnóstwa ludzi.

Musimy tu wspomnieć pokrótce o niektórych bitwach w pobliżu Ulmu, po części dla tego, że buletyny Napoleona trąbią o nich często w sposób zupełnie awanturniczy, częścią z przyczyny, że kilku jenerałów francuzkich, w porównaniu z austryackiemi, zasłużyło sobie wtedy na długotrwały rozgłos. Do wzmianki o tych bitwach skłania nas głównie ten powód, że skutkiem ich była utrata wszelkiego zaufania wpartych do Ulmu żołnierzy i zdolnych oficerów austryackich — do arystokratycznych dowódców. Nikt nie zaprzeczy, że Francuzi zwyciężyli wszędzie, ale przechwałki buletynów francuzkich, nie powinny przechodzić do historyi niemieckiéj. I tak naprzykład Murat rozbił wprawdzie

8-go Października pod Wertingen dwanaście batalionów i kilka szwadronów austryackich, które pod dowództwem jenerała Auffenberga, chciały powstrzymać jego atak; ale stało się to nie w opisany przez Francuzów sposób, lecz po gorącéj bitwie, w któréj Austryacy ulegli przewadze liczebnéj. Ney znowu rozpędził 9-go Października bez wielkiego zachodu dziesięć tysięcy Austryaków z pozycyi pod Günzburgiem, — ale pod Albeck przekonał się, że w polu nie należy tak działać jak się w buletynach mówi.

Po zwycięztwie pod Günzburgiem, Ney otrzymał rozkaz wyruszenia prosto na Ulm, i był tyle zaufanym w sobie, że wysłał w tym celu Duponta z jedną tylko dywizyą. W bitwie pod Albeck rozgłoszonéj po wszystkich gazetach, Dupont zmusił wprawdzie Austryaków do odwrotu, bo wojsko ich wszędzie źle było prowadzone,—ale zwycięztwo drogo zostało okupione. List potępiający Berthiera do Neya, dowodzi, że Napoleon uważał to co roztrąbione było jako cud waleczności i świetne zwycięztwo, za wielką nieroztropność, która wyrządziła szkodę, a jeszcze niebezpieczniéj zakończyć się mogła (28).

Kiedy Soult uderzył na Memmingen (12-go Października), tchórzostwo wodzów austryackich było już tak wielkie, a poczucie honoru wojskowego tak słabe, że załoga téj małéj, niezbyt wprawdzie silnéj forteczki, która rozpaczliwym oporem, w chwili kiedy wszystko zależało na pozyskaniu kilku dni, mogła była powstrzymać nieprzyjaciela, — poddała się natychmiast (29). Po

---

(28) W liście swoim do Neya, Berthier czyni mu zarzuty z powodu bitwy pod Albeck, gdzie Francuzi stracili bagaże i artyleryę i gdzie dwa pułki dragonów w pień zostało wyciętych. Oto słowa Berthiera: „Vous n'avez pas eu ordre, d'attaquer Ulm, et ce n'était pas avec une seule division, que vous deviez faire cette tentative. Les évènements deconcertent les plans les mieux combinés, il faut éviter tout ce qui relève le moral d'une armée qui n'en a plus.“ Francuzcy historycy a nawet Lefèbvre utrzymują, że 20,000 Austryaków pod Albeck chciało zrobić wycieczkę; ale z przytoczonego ustępu pokazuje się, że Ney chciał przebojem zdobyć pozycyę.

(29) Jeden z pisarzów francuzkich, wybornie bez obelg i przechwałek charakteryzuje w krótkich słowach wszystkie nędzne działania Austryaków. „La place de Memmingen donna le signal de ces nombreuses capitulations, qui étonnèrent l'Europe et les vainqueurs eux-mêmes. Le général Sebastiani s'était porté contre cette place le 11 Octobre. Le 12 le maréchal Soult y était arrivé avec ses trois divisions. Le lendemain la place capitulait après un investissement de vingt quatre heures. Sa garnison for-

tych bitwach, 13-go Października, Ulm był już całkowicie osaczony oddziałami francuzkiemi pod dowództwem Murata, Marmont'a, Neya i Lannes'a, a biédny Mack, na którego wszyscy wielmożni panowie przez ramię spoglądali, niezdolny był do bohatérskiego postanowienia. Tylko takie postanowienie choćby życiem tysięcy ludzi okupione, mogło było honor armii uratować.

Historycy powszechnie zapewniają, że jenerał-kwatermistrz Mack trwał do ostatka w swojém zaślepieniu, jakkolwiek nawet arcyksiążę Ferdynand nalegał na to, że należy szukać wyjścia i nie pozostawać zamkniętym w Ulmie. W tym celu arcyksiążę probował przebić się do Czech i połączył się z armią którą Werneck prowadził do Heidenheim. Dotarł do téj armii, i przodował jéj—ale Werneck został dościgniony i otoczony. Przebić się można było po trupach nieprzyjaciela trzymającego w osaczeniu, a do tego sam arcyksiążę był za słaby. Jedynie tylko, cała armia Macka, zdecydowawszy się popiérać rozpaczliwy wysiłek arcyksięcia, mogła miéć liczebną przewagę nad paroma korpusami Francuzów, naprędce przybyłych. Mówiąc o możliwości wycofania się całéj armii, dodać jeszcze należy, że arcyksiążę wyprzedzał Francuzów, ale 17-go doścignął go Murat. Usiłując przebić się z Frankonii do Czech, arcyksiążę rozdzielił swoją armię na trzy oddziały: z jednym sam szedł naprzód, dwa inne pozostawił za sobą pod dowództwem Wernecka, gracza spekulującego z dostawcami. Kto inny na miejscu Wernecka, probowałby przynajmniéj walczyć—on bez wahania podpisał w Trochtelsingen kapitulacyę, która nie ma prawie sobie równéj. Kapitulował nie tylko z oddziałem, na czele którego stał sam wraz z ośmiu innymi jenerałami, ale przyrzekł nawet dostarczyć do niewoli wszystkie wojska, które przed nim podążały. Arcyksiążę idący przodem, nie wrócił się wprawdzie, ale z 24,000 ludzi z któremi wyszedł z Ulmu 14-go Października, przyprowadził do Czech zaledwie kilka tysięcy. W tym samym dniu kiedy arcyksiążę ratował się z Ulmu, jenerał Laudon, jeden ze zdolnych i godnych poszanowania dowódzców austryackich, stoczył nieszczęśliwą dla siebie bitwę z marszałkiem Neyem przy moście pod Elchingen. Bitwa

---

mée de neuf bataillons d'infanterie dont deux de grenadiers, restoit prisonnière de guerre. Les officiers étaient renvoyés sous parole de ne servir qu'après leur échange."

tak stanowczo rozstrzygała o zdobyciu Ulmu, że Napoleon nadał późniéj marszałkowi Neyowi tytuł księcia Elchingen. W skutek tego zwycięztwa, wzgórza Ulmu łatwo zostały zdobyte, chociaż przy ówczesnych okolicznościach, Austryacy powinni byli raczéj dać się porąbać do szczętu na Frauenbergu i na Michelsbergu, aniżeli oddać te dwa wzgórza, których zajęcie przez nieprzyjaciela uniemożliwiło obronę Ulmu.

Napoleon wiedział, że trzydzieści batalionów Meerfelda przysłanych przez arcyksięcia Karola wesprze siły Kienmayera; że Kutuzow zdąża na pomoc, że na arcyksięcia Jana w Tyrolu nie można uderzyć dopóki Ulm nie będzie zdobyty; że zatém choćby jeden tydzień zwłoki szkodę mu przyniesie. Opierając zatém swoje plany na znajomości charakteru Macka — dążył do opanowania miasta bez straty na czasie i w ludziach. Wysłał więc do miasta pułkownika Filipa Ségura, to jest człowieka bliżéj Lichtensteinów i innych książąt stojącego, aniżeli Mack znajdował się względem swoich arystokratycznych jenerałów. Segur uciekając się to do przechwałek, to do groźb, to znów do przyjaznych słówek potrafił wybornie wpływać na takiego człowieka jak Mack, który mimo odwagi osobistéj, uczciwości i istotnego w swéj sztuce uzdolnienia okazywał przy każdéj sposobności duszę podoficera, która kiedyś zwróciła na niego uwagę Lascego, a potém wydźwignęła go w służbie austryackiéj i neapolitańskiéj i zjednała mu przychylność Anglików. Mack gotów był kapitulować i posłał księcia Lichtensteina do obozu Napoleona. Napoleon wyczerpał całą swoją uprzejmość przekonywając księcia, że jedynie powodowany współczuciem dla smutnego losu armii austryackiéj (któréj nie szczędził komplementów), życzy sobie szybkiéj kapitulacyi, i łatwe podaje warunki. Trudno nam uwierzyć słowom Bignona, utrzymującego, że Napoleon, który zresztą znał księcia lepiéj od nas, groził w jego osobie Mackowi i całéj armii losem Arnautów i Mameluków w pień w Jaffie wyciętych.

Mack nie mógł odrazu zdecydować się na przyjęcie warunków kapitulacyi, jakkolwiek w mieście nie było żadnych zapasów, a wódz austryacki zupełnie sobie radzić nie umiał. Nazajutrz Napoleon zagroził już na seryo. Nie ulega wątpliwości, że 17-go zastraszono Macka pogróżkami, i dano mu do zrozumienia, że z zajmowanych wyniosłości artyleryą, siać można spustoszenie w mieście między armią i mieszkańcami. Mack istotnie w to

wierzył i poddał się, jesteśmy bowiem przekonani, że zdrada ani przekupstwo nie odgrywały wtedy żadnéj roli. Jenerał-kwatermistrz zawarł kapitulacyą, która Europę całą zdziwieniem przejęła. My wszyscy którzy mieszkaliśmy wtedy w Niemczech środkowych nie mogliśmy téj sprawy pojąć, spodziewaliśmy się bowiem ciągle tego, czegośmy sobie życzyli i pokładaliśmy nadzieję nawet w Austryakach, bo nawet od nich wyczekiwaliśmy ratunku z pod przemocy francuzkiéj. Od 14-go do dwudziestego Października, kapitulowały jeden po drugim korpusy armii austryackiéj nie probując nawet walki. Nie zatrzymujemy się wprawdzie nigdy dłużéj nad wypadkami wojennémi, ale o kapitulacyi Macka obszerniéj nieco mówić musimy. Rozpoczynamy przedewszystkiém od uwagi, że ważyły się wtedy losy całéj monarchii austryackiéj. Kilka dni zwłoki zdobytych ofiarą kilku tysięcy ludzi i jednego miasta, nie byłoby okupione zbyt drogo. Jeżeli jednak nie można było spodziewać się po Macku rozpaczliwéj walki—to przecież nikt nie przypuszczał, że jenerał-kwatermistrz zezwoli ażeby Napoleon uderzył na Kutuzowa o kilka dni wcześniéj aniżeli wyznaczone było w kapitulacyi.

Czytając jednak uważnie raport który złożył o swéj missyi pułkownik Filip Ségur, łatwo pojąć jakim sposobem Mack dał się Francuzom nastraszyć, a nawet do głupstwa nakłonić. Raport znajduje się w pamiętnikach wydanych pod nazwiskiem Rappa; widać w nim wszystkie cechy dusz małych, wyniosłość w szczęściu, zwątpienie w nieszczęściu. Mack, książę Lichtenstein i wszyscy inni wielmożni panowie, nie trapią się bynajmniéj wątpliwością czy należy kapitulować; ale Mack spiera się gwałtownie o to, czy ma mu być przyznane ośm dni, czy też pięć (jak sobie życzył Napoleon) na oczekiwanie odsieczy od Rossyan.

Nareszcie 17-go cesarz zgadza się na sześć dni, w skutek czego Mack, Lichtenstein, Giulay i Klenau przystają na kapitulacyę, Lichtenstein udaje się następnie do obozu francuzkiego i układa się o bliższe szczegóły naznaczonego na dzień 25 wydania miasta i wojska w ręce Francuzów. Ney w którego żyłach płynęła niemiecka krew, miał téż i szorstkość niemiecką i przyjął Macka z wielką pogardą, na którą gorzko żalił się wódz austryacki—ale według raportu Segura i opowiadania Rappa,—trudno Neyowi nie przyznać słuszności.

Z raportu Segura widzimy że sam Napoleon wnosząc z tchórzostwa Macka nie chciał wierzyć, ażeby w Ulmie znajdowało się

21,000 .Austryaków — tymczasem znalazło ich się tam późniéj 33,000.

Segur opowiada daléj, że Mack zapewniał jego i innych jenerałów francuzkich, iż może na to przedstawić piśmienne dowody, że nie on lecz arcyksiążę Ferdynand winien jest rozdrobnienia armii, które pociągnęło za sobą obecne jéj położenie. Z wszystkiego cokolwiek Mack mówił i czynił pokazuje się, że nieszczęście złamało go późniéj zupełnie. Szczególniéj małodusznym pokazał się wtedy, gdy Napoleon wezwał go do Elchingen i nakłaniał do opuszczenia Ulmu na kilka dni przed terminem wyznaczonym w kapitulacyi. Słowa które Mack, według opowiadania Rappa, wyrzekł w Elchingen w przedpokoju do adjutantów cesarza, zdradzają małego ducha troszczącego się trwożliwie, w braku własnego przekonania, właściwego charakterom silnym, o zdanie innych ludzi (30). Widząc tchórzostwo Macka, Napoleon nie tylko nakłaniał go po kapitulacyi do zrzeczenia się korzyści, którą mu kapitulacya zapewniała, ale przedtém jeszcze odmówił spełnienia warunku przyrzeczonego poprzednio księciu Lichtenstein. Według brzmienia kapitulacyi z 17-go, w razie jeżeli Mack nie doczeka się odsieczy do 25-go, — miasto, artylerya, materyał wojenny i armia wydane zostaną Francuzom — a oficerowie uwolnieni będą na słowo honoru. Kiąże Lichtenstein domagał się również uwolnienia żołnierzy, i Napoleon zdawał się być skłonnym do tego ustępstwa, ale spostrzegłszy z kim ma do czynienia, obstawał 17-go przy tém, ażeby żołnierze uważani byli za jeńców wojennych. W takich okolicznościach, które wprawdzie rzadko się przytrafiają, pokazuje się jak zgubnie działa rząd, jeżeli od kilku z rzędu pokoleń wymaga tylko mechanicznéj czynności, praktycznéj wprawy, pamięciowych ćwiczeń, prozaicznéj mądrości i samolubnego wyrachowania, a prześladuje wszelką poezyę, wszelką siłę charakteru, wszelką odrębność i genialność. Wszyscy podobni byli do Macka, bo major Locatelli nie zawahał się ani na

(30) Mémoires de Rapp pag. 37. „J'étois à Elchingen avec les généraux Mouton et Bertrand lorsqu'il vint rendre ses hommages à Napoléon. Je me flatte messieurs, nous dit-il en traversant le salon de l'aide de camp de service, que vous ne cesserez pas de me regarder comme un brave homme, quoique j'ai été obligé de capituler avec des forces aussi considérables. Il étoit difficile de resister aux maneuvres de votre empereur; ses combinaisons m'ont perdu.“ Jakież to nędzne!!

chwilę pójść za przykładem Macka i innych kapitulujących i nie broniąc się wydał 18-go w Bopfingen wszystkie bagaże armii, wielki park artyleryi i wojska do tego należące.

Niedousprawiedliwienia téż był postępek Macka, który przeczytawszy kapitulacyę z Trochtelsingen i nasłuchawszy się frazesów Napoleona, dał się w dniu 19-m skłonić do wydania Francuzom miasta dnia 20-go, przez co ułatwił głównéj armii francuzkiéj nietylko ukazanie się nad Innem na pięć dni przed terminem wyznaczonym w kapitulacyi, ale i wcześniejszy atak na arcyksięcia Jana w Tyrolu. Przyznają to sami Francuzi, i to właśnie stanowiło główny zarzut przeciwko Mackowi, gdy go późniéj stawiono przed sąd wojenny i pozbawiono wszelkich honorów, godności i korzyści do służby przywiązanych. Szczególną i dobrze rząd austryacki charakteryzującą jest okoliczność, że Melas, który po bitwie pod Marengo haniebniéj jeszcze aniżeli Mack kapitulował wbrew radzie swoich oficerów z armią liczniejszą od nieprzyjacielskiéj, był prezydującym w sądzie wojennym nad tym który się poddał pięć razy silniejszému nieprzyjacielowi. Mack żył potém aż do upadku Napoleona w zapomnieniu i biedzie i otrzymał amnestyą dopiéro w 1815 r. Przypomniano sobie prawdopodobnie wtedy kto był prezydującym w sądzie wojennym, który go potępił. Bądź co bądź Mack nie był temu winien, że gabinet austryacki, Anglicy i Rossyanie przeciwstawili jego mierność wielkim talentom nowszych czasów.

Chcąc Macka skłonić do wyjścia z Ulmu 20-go, Napoleon głównie w to uderzał, że po kapitulacyi w Trochtelsingen byłoby bezużytecznêm okrucieństwem zostawiać przez tydzień armię i mieszkańców w Ulmie na pastwę niedostatku i wszelkich następstw dłuższego osaczenia. W skutek tego Francuzi cieszyli się 20-go z rana widokiem tryumfu, który był dla nich potężniejszym bodźcem w następnych wyprawach wojennych aniżeli wszelka inna nagroda. Trzydzieści trzy tysiące Austryaków, w téj liczbie ośmnastu jenerałów przedefilowało przed Napoleonem, i złożyło zwycięzcy broń, czterdzieści sztandarów, i sześćdziesiąt dział z uprzężą. Jeżeli Napoleon istotnie przemawiał uprzejmie do jenerałów, jak o tém dzienniki jego donoszą,—przynosi mu to zaszczyt; ale jeżeli użył wyrazów które poniżéj w przypisku z gazet jego przytaczamy (31), to wystąpił niezręcznie i w sposób

(31) Je donne un conseil à mon frère l'empereur d'Allemagne, qu'il

siebie niegodny, i nie możemy wraz z Francuzami podzielającymi nasze zdanie o tém odezwaniu się, utrzymywać że słowa Napoleona były fortelem wojennym (ruse de guerre). Usprawiedliwiwszy nawet wyrzeczenie tych słów, trudno zgodzić się na wydrukowanie ich w gazetach.

B. Do bitwy pod Austerlitz.

W chwili kiedy Napoleon dosięgał szczytu sławy w wojnie lądowéj i w walce z państwami lądowemi, nad któremi potęgą swego ducha panował w dyplomacyi i na polu bitwy—usiłowania jego w zakresie marynarki wstyd i szkodę całéj Francyi przyniosły. Pisarze francuzcy z podziwem opowiadają jak Napoleon od dziewięciu miesięcy uruchomił floty: francuzką, hiszpańską i holenderską, jak kierował niémi niby dywizyami armii, bezpośrednio przez siebie wydawanémi rozkazami, a admirałom, podobnie jak marszałkom przepisywał gdzie się w każdéj chwili znajdować mają, jakim sposobem w błąd wprowadzić winni angielską flotę obserwującą statki francuzkie, a po oddaleniu nieprzyjaciela wszystkie siły morskie Francyi zgromadzić w Breście. Z początku nawet cesarzowi powodziło się niegorzéj jak na lądzie, pośród żywiołu, gdzie wszystko zależało od wiatru, od pogody i własnego w służbie morskiéj zdobytego doświadczenia.

Przy końcu Lutego 1805 r., admirał Missiessi, uniknąwszy pogoni Anglików przypłynął szczęśliwie z Rochefortu do Indyi Zachodnich, wyładował amunicyę na Martynice, oswobodził Santo Domingo ściśle przez murzynów osaczone, splądrował wyspy angielskie: St. Christoph, Dominica, Montferrat, i zabrał bogatą zdobycz. O wyprawie téj floty która 20-go Maja szczęśliwie do Rochefortu powróciła, wspominamy dla tego, że ze wszystkich wypraw morskich przedsiębranych w ciągu 20 lat wojny, ta jedna pomyślnie się skończyła. Flota tulońska która połączyć się miała z hiszpańską w porcie Kadyksu, również szczęśliwie tam przy-

se hâte de faire la paix, c'est le moment de se rappeller, que tous les empires ont un terme. L'idée que la fin de la dynastie de la maison de Lorraine, serait arrivée doit l'effrayer. *Je ne veux rien sur le continent*, ce sont des vaisseaux, de colonies, du commerce, que je veux, et cela vous est avantageux comme à nous.

była—a obie floty wypłynąwszy na nowo w Maju, zdołały w błąd wprowadzić czujność Nelsona. Admirał angielski szukał bezskutecznie zjednoczonych flot na morzu Śródziemném w chwili właśnie kiedy odpłynęły do Indyi Zachodnich, gdzie przybywszy, już ściganych nie znalazł. W drodze powrotnéj floty francuzka i hiszpańska spotkały się wprawdzie około przylądka Finisterre z admirałem Calderem, który zabrał dwa liniowe statki hiszpańskie; ale admirał nie odważył się zmuszać połączonych flot do walnéj bitwy. Obaj admirałowie Villeneuve i Calder otrzymali od swoich rządów surową naganę. Calder zażądał aby go stawiono przed sąd wojenny, i z wyroku sądu otrzymał naganę; Villeneuve ściągnął na siebie gwałtowny gniéw cesarza, za to że zamiast płynąć do Brestu, zawinął do Ferrol. Cesarz zarzucał już admirałowi Villeneuve, w czasie wyprawy egipskiéj że był przyczyną zniszczenia floty w bitwie pod Abukir, możnaby więc słusznie dziwić się że go stawiano na czele nowych przedsięwzięć. Fakt ten zwykle tym sposobem bywa wyjaśniony, że Villeneuve był ulubieńcem ministra marynarki Decrèsa, który go ciągle cesarzowi proponował. W Ferrol admirał francuzki otrzymał wyraźny rozkaz, przeprowadzenia połączonych flot do Brestu podczas pobytu Nelsona w Indyach Zachodnich; ale i tym razem Villeneuve nie odważył się na to, dowiedział się bowiem, że Nelson powrócił już z Indyi Zachodnich i krąży około cieśniny Gibraltarskiéj. Villeneuve lękał się aby go Anglicy niedościgneli, kiedy podąży za flotą hiszpańską, która już do Kadyksu odpłynęła. W Sierpniu dopiero, kiedy Nelson oddalił się na krótki czas do Spitpead, Villeneuve przybył do Kadyksu, ale stał jeszcze mitrężąc w porcie, kiedy Nelson powrócił. Napoleon otrzymał wiadomość o tém bałamuctwie podczas pobytu swego w Boulogne, i wpadł w gniéw gwałtowny, w którego napadzie zastał go Daru, kiedy wezwany przez cesarza przyszedł spisać po jego dyktowaniu plan kampanii przeciwko Mackowi. Napoleon straciwszy cierpliwość wyznaczył do objęcia dowództwa admirała Rossilly. Villeneuve nie chciał się tego doczekać i wypłynął w nieszczęśliwą godzinę z Kadyksu, przewidując nieuniknioną walkę z Nelsonem. Admirał angielski z 27 statkami liniowemi stał pod Kadyksem. Villeneuve sądził że ma tylko 21 statków, gdy rzeczywiście wraz z admirałem hiszpańskim Gravina posiadał 33 okręty, i z tego powodu przypuszczał że Nelson, który odstąpił od portu ściśle dotychczas przez siebie blokowanego, w celu zwabienia nieprzyja-

ciela,—czuje się zbyt słabym. Villeneuve nie zważał na przestrogi hiszpańskiego admirała Graviny, który mu wypłynięcie z portu odradzał. Wypłynął więc 19-go Października z 33 statkami a 29-go spotkał się już z nieprzyjacielem około przylądku Trafalgar. Powtórnie więc tenże sam admirał poświęcił całe siły morskie Francyi i oddał tysiące Francuzów w ręce nieprzyjaciela. Miliony wydane w ostatnich czasach na marynarkę, stały się łupem nienawidzonych przez Napoleona Anglików. Po zwycięstwie odniesioném w pięciogodzinnéj bitwie pod Trafalgar, Anglicy zabrali do niewoli tyleż prawie jeńca, a więcéj ciężkiéj amunicyi, aniżeli Napoleon znalazł w Ulmie lub późniéj w Wiedniu,—dostało się bowiem w ich ręce 19 okrętów liniowych floty hiszpańsko-francuzkiéj. Cztery statki które ratowały się ucieczką, zostały schwytane zanim zdążyły dopłynąć do portu Ferrol. Z całéj zatém floty pozostało tylko cztery okręty. Nelson poległ, Villeneuve dostał się do niewoli.

Tym sposobem Anglicy, zdobytym łupem i utrwaleniem panowania nad całym światem, obficie wynagrodzili sobie miliony płacone gabinetom za to, że ludy swoje tępiły w wojnie na lądzie stałym. Anglia nie tylko zwyciężała ale i odwracała uwagę od wzrastającéj do nieprawdopodobieństwa potęgi samolubnéj arystokracyi angielskiéj. W téj trzeciéj wojnie koalicyjnéj, Anglia wyciągnęła znowu wielki los na loteryi wypadków, a biédnym Niemcom jak zwykle przegrane tylko dostały się w udziale. Napoleon stał się obecnie silniejszym i dla sąsiadów jeszcze straszniejszym, skończyła się bowiem jego zabawka na morzu i marnotrawstwo pieniędzy na floty i wylądowania. Cesarz miał się odtąd ograniczyć do właściwego sobie żywiołu, do wojny lądowéj, i snadniéj przytém ułatwił się z Kutuzowemi, Colloradami, Cobenzlami, Lichtensteinami, Mackami, Haugwitzami, Rüchelami, Möllendorfami, i Brunświkami, aniżeli z Pittami, Canningami i Nelsonami. Wysławszy więc Neya z dywizyą przeciwko arcyksięciu Janowi do Tyrolu, podążył niebawem po zdobyciu Ulmu, przeciwko Rossyanom nad Inn, nie zważając na burzę jaka przeciwko niemu grzmiała w Berlinie od 14-go Października.

W tym właśnie dniu król pruski otrzymał wiadomość o pogwałceniu nietykalności swego terytoryum we Frankonii, i o zuchwałém i brutalném postępowaniu Francuzów w Anspachu. Gniew króla dotkniętego w najdrażliwszém uczuciu nie znał granic, powszechnie więc spodziewano się, że stosunki z Francyą zo-

staną zerwane. Ale cesarz francuzki zbyt dobrze znał króla pruskiego, ażeby go sądził zdolnym do szybkiego postanowienia; wiedział, że zasięgając rady, król przedewszystkiém zwróci się do miernych głów, między którémi Laforest i Duroc, bawiący jeszcze w Berlinie, wielu liczyli przyjaciół. Stronnictwo patryotyczne pragnące podbudzić Prusy na ratunek Niemiec, miało niewątpliwie w Berlinie ogólny głos za sobą. W Berlinie, podobnie jak w środkowych Niemczech, gdzie autor téj książki bawił od 1800 r. i gdzie mnóstwo uwijało się Francuzów, każdy czuł i uznawał, że Niemcom zagraża los Włoch i Holandyi. Ale niestety, stronnictwo patryotyczne wszędzie okazało więcéj zapału aniżeli powagi. Nawet w Berlinie rzeczy tak się miały, a szczególniéj można to było powiedzieć o księciu Ludwiku Ferdynandzie i dzikich rozpasanych bachantach, których koło siebie gromadził. Taka zuchwała zgraja mogła raczéj gniewać króla aniżeli zjednać go sobie. Nie lepsi byli uczeni i gaduły, jak się to późniéj pokazało na Janie Müllerze. Baron Stein, od 1804 r. minister akcyzy, ceł i przemysłu fabrycznego, postępowaniem, charakterem, uczciwością i poczuciem niemieckiego patryotyzmu, był wprawdzie strasznym dla Francuzów, ale w rzeczach politycznych rzadko rady jego zasięgano. Królowę również dopiéro późniéj gorące uczucie popchnęło do udziału w dążeniach antyfrancuzkich. Hardenberg nie przechylał się wprawdzie do Francuzów, ale hulaszcze życie na równi zajmowało go z polityką. Ludzie otaczający króla i posiadający sztukę kierowania nim, byli albo wyznawcami starodawnéj rutyny, albo téż hołdowali zasadzie mitręgi i zwłóczenia.

Między wybitniejszymi dowódzcami, Hohenlohe, Blücher i Rüchel, skłaniali się może do wojny, choć nie najlepsze mieli do tego powody. Kalkreuth głosował wprawdzie za przymierzem z Rossyą, ale nie z patryotyzmu lecz z sympatyi do Rossyan. Książę Brunświcki był jak wiadomo zbyt gładkim dworakiem, ażeby rady swojéj do życzeń króla nie zastosować. Niepokoiły go plany Napoleona względem Niemiec, ale nie potrafił pozbyć się uprzedzeń do Austryi, żywionych od czasu siedmioletniéj wojny i wzmocnionych w okresie rewolucyjnym. Stary Zastrow, jenerał zarazem i minister stanu, dusza staro-pruskiego stronnictwa, dowódzca, pod którego zwierzchnictwem armia zmarniała w mustrach i paradach, a twierdze utraciły wszelkie znaczenie przez nieudolnych komendantów, uchodził w oczach króla za nestora pod względem rozumu, i był przez niego z religijną czcią szanowany. Zastrow był w zupełności wyznawcą polityki Haugwitza, Lombarda, Beyma i jemu podobnych. Na nieszczęście Haugwitz powrócił był niedawno przedtém do Berlina, z majątku swego na Szląsku, a król na przemian wzywał jego lub Hardenberga rady.

Pomiędzy adjutantami króla, Kökeritz przyjaciel i nierozłączny towarzysz króla, całkiem był oddany Francyi, Massenbach, entuzyastycznie wielbił Napoleona, Kleist i Pfuhl nie wiele mieli wpływu i uchodzili za neutralnych. Od 15-go do 26-go Października, nikt nie był pewnym postanowienia króla, u którego Laforestowi i Durocowi nie wolno było pokazywać się; mniemano nawet powszechnie, że dostaną rozkaz wyjechania z Berlina; ale dyplomatyczni doradcy, jakkolwiek mizerni, mieli wpływ przeważny; Haugwitz wysłany został pośpiesznie do Wiednia z Bóg wié jakiémi pojednawczémi propozycyami, o których słyszéć nie chcieli ani cesarz Aleksander ani cesarz Franciszek, i nic nie zrobiwszy, powrócił do Berlina. Wiadomość o klęsce Macka otrzymana tymczasem w Berlinie, i niezbyt pocieszające wiadomości przywiezione z Wiednia przez Haugwitza, popchnęły znowu króla do dawnego systematu wahania. Rozpoczęły się jednocześnie z obu stronami układy, które ściągnęły pogardę obu stron na systemat króla i politykę jego gabinetu. Znaczenie tych słów jaśniéj się przedstawi, gdy opiszemy w krótkości, nieprzyjazne względem Francyi kroki od chwili przybycia do Berlina wiadomości o pogwałceniu neutralności terytoryum pruskiego,—kroki stawione bez gotowości poparcia siłą próżnych demonstracyi.

Okazawszy jak już o tém wspominaliśmy silny gniew, król oświadczył cesarzowi zaraz 14-go Października, że jeżeli przedtém wysłał 100,000 wojska przeciwko Rossyanom, którzy nie pytając o pozwolenie chcieli przejść przez jego terytoryum — to obecnie nie poręcza już neutralności północnych Niemiec, a raczéj musi przedsiewziąć środki zapewniające bezpieczeństwo pruskim poddanym (innémi słowy, środki skierowane przeciwko Francuzom); król oznajmiał prócz tego, że wojska pruskie mają wkroczyć do Hanoweru (32). Ostatnia deklaracya nie była właściwie

(32) Oznajmienie miało miejsce 26-go Października, i obudziło w Na-

krokiem nieprzyjacielskim, bo Francuzi (z wyjątkiem konsystujących w Hameln) opuścili byli elektorstwo. Oprócz tego, król wysłał jenerała Kalkreutha do Puław do cesarza Aleksandra z oznajmieniem, że nie ma nic przeciwko przejściu Rossyan przez Szlązk i Lauenburg. Takie kroki kazały się spodziewać energicznego przeciwko Francyi wystąpienia; tymczasem zdziwiła wszystkich nota wręczona posłowi francuzkiemu w sprawie pogwałcenia terytoryum pruskiego,—dokument ten bowiem, obrażając cesarza, rozpoczynał tylko swary, które do niczego doprowadzić nie mogły. Wiedziano nadto dobrze, że Hardenberg podpisał notę wbrew swojéj woli, i że gdyby był mógł iść za własném zdaniem, zredagowałby ją zupełnie inaczéj. Po zwykłych ogólnikowych frazesach o polityce pruskiéj, rozpoczynała się w nocie zupełnie bezpożyteczna dysputa. Nota francuzka usprawiedliwiała pogwałcenie przez Francuzów terytoryum Anspachu, przypominając, że elektor bawarski w ucieczce do Würzburga obrał sobie drogę przez ziemię pruską, i że dywizya Austryaków ścigająca wojsko bawarskie, również nie uszanowała neutralności pruskiéj. Rozbierając te słowa, pruska nota zupełnie bezpożytecznie dowodzi, że przytoczone wypadki nie są podobne do zajścia w Anspachu. Gadulstwo dyplomatyczne noty kończy się napomnieniem o środkach odwetu, które właśnie dla tego, że nie mogły wzbudzać obawy bezpośrednich kroków nieprzyjacielskich, śmiertelnie cesarza obraziło (33).

Środki o których mowa była w nocie, takie same miały znaczenie jak sama nota: był-to dym bez ognia. Król postąpiw-

---

poleonie gwałtowny gniew. Cesarz wysłał natychmiast rozkaz do jenerała Barbou dowodzącego w Hameln, ażeby siłą odpowiedział Prusakom jeżeli go wezwą do ustąpienia z Hameln. Jeszcze 24-go Października w następnych słowach odpowiedział Laforestowi, który mu donosił co pod tym względem postanowiono w Berlinie: „Je ne pense pas que les Prussiens aient l'audace de se porter en Hannovre pour y arracher mes aigles, cela ne pourrait se faire qu'avec du sang. Les drapeaux Français n'ont jamais souffert d'affront; je ne tiens pas au Hannovre, mais je tiens plus à l'honneur qu'à la vie".

(33) Nota Hardenberga do Duroca i Laforesta kończy się następującémi słowy: „Entravé de toutes parts dans ses généreuses intentions le roi doit avant tout veiller à la sûreté de ses peuples, et sans garantie, comme sans autre obligation, il se voit contraint à faire prendre à ses armées des positions devenues indispensables pour le defense de l'état.

szy krok naprzód ku koalicyi, cofnął się z przestrachem o dwa lub trzy kroki w tył. Nawet wznowienie zawartych kiedyś w Tylży stosunków przyjaźni między Aleksandrem a Fryderykiem Wilhelmem, nie doprowadziło do żadnego stanowczego kroku ze strony Prus. W obec zresztą zagrażającego téj przyjaźni zerwania, cesarz Aleksander zachował się w zwykły sobie uczuciowy marzycielski sposób. Dowiedziawszy się, że król pruski dotkliwie uczuł się obrażonym lekceważeniem jakie okazali Rossyanie przechodząc przez granicę szlązką, i że postawił wojsko na polskiéj granicy, cesarz rossyjski napisał do króla list nader uprzejmy. Cofnął wszelkie pogróżki, zapewnił króla o ciągle trwającéj przyjaźni, o niezmiennym szacunku, usprawiedliwiał się z każdego kroku i z każdego słowa które mogło być źle tłómaczone, i polecił młodemu księciu Dołgorukiemu doręczającému list proponować osobiste spotkanie. Król przyjął list bardzo przyjaźnie, ale odrzucił propozycyę spotkania nie chcąc drażnić Francuzów, którzy wtedy nie wtargnęli jeszcze przez granicę; otrzymawszy jednak wiadomość o tém co zaszło w Anspachu, zmienił zupełnie swój sposób postępowania. Nietylko wysłał hrabiego Kalkreutha do Puław, ale wyraźnie na to zezwolił ażeby trzydzieści tysięcy Rossyan z Warszawy przeszło przez Szlązk, a ośmnaście tysięcy wraz z dwunastoma tysiącami Szwedów podążyło przez Lauenburg do Hanoweru. Sam cesarz Aleksander dowiedziawszy się o zmianie usposobienia króla, wyjechał natychmiast z Puław i pośpieszył do Berlina, gdzie przybył zupełnie niespodzianie 25-go Października. Na domiar wszelkich sprzeczności i jak gdyby umyślnie wyświecając brak energii w polityce pruskiéj, właśnie wtedy Haugwitz powrócił ze swojéj podróży do Wiednia. Znalazłszy tam rzeczy w stanie dość niepokojącym, szukał pozoru do doradzania nowéj zwłoki, do czego dopomagali także Möllendorf i książę brunświcki chcąc się przypodobać królowi. Postanowiono teraz, że Haugwitz miał się udać do głównéj kwatery francuzkiéj i tam żądać od cesarza ustępstw, które w razie potrzeby Prusy w związku z Austryą i Rossyą wymódz miały; ze stosunku zaś cesarza rossyjskiego z królem pruskim podczas spotkania ich w Berlinie i z sentymentalnéj sceny w Potsdamie między cesarzem Aleksandrem, królem pruskim i jego małżonką można się było czego innego spodziewać jak nowéj podróży Haugwitza i nowéj z jego strony intrygi.

Król i królowa z zapałem przyjęli cesarza Aleksandra, któ-

ry sam również przeniknięty był entuzyazmem, tak zaszczytnie wyróżniającym go pośród panujących rossyjskich. Królowa pruska która jednała sobie serca zarówno uprzejmą dobrocią jak pięknością, okazała przy tej sposobności dążność do wydobycia swego męża z pod wpływu prozy Zastrowa i chytrości Lombarda i Beyma i do wzbudzenia w nim miłości dla idei ojczyzny. Od téj chwili z kobiecą namiętnością starała się natchnąć króla entuzyazmem dla honoru panujących niemieckich, wyśmiewanego przez pierwszego lepszego sierżanta francuzkiego, za co lżono ją po gazetach Napoleona w tonie kordegardy. Król zdawał się być serdecznym przyjacielem cesarza, pojechał z nim razem do Potsdamu, gdzie mniéj na siebie zwracali uwagi i nie tak łatwo mogli być szpiegowani.

W Potsdamie monarchowie otrzymali wiadomość o klęsce Macka,—a arcyksiążę Antoni przybył z naglącémi przedstawieniami do króla nakłaniając go nareszcie do stanowczego kroku. Król tłómaczył się, że wojsko jego nie zgromadzone. Wydał wprawdzie rozkaz wystawienia siedmiu korpusów; ale krok ten, jak wszystkie inne nie prowadząc do rezultatu, mógł tylko rozdrażnić i obrazić Francuzów, a cesarza utwierdzić w postanowieniu zemszczenia się na Prusach. Kto tylko znał księcia Brunświku, elektora Hesseńskiego i wszystkich dowódzców tak zwanych rezerwowych armii, ten wiedział, że wszyscy zabrnąwszy głęboko w systemacie strategii i rutyny siedmioletniéj wojny z całym jego przyborem musztr i bastonady, — podobnie do Austryaków zjawią się zawsze zapóźno albo zawcześnie. Po Zastrowie i po księciu Brunświku, nie można się było spodziewać ażeby doradzili szybkie postanowienie, a elektor z wyrachowań polityki zawiódł w następnym roku Prusy w chwili, kiedy dzielni jego Hessowie mogli właśnie nabawić kłopotu nieprzyjaciela ciągnącego wtedy przez Frankonią.

Na papierze wyrachowane było, że elektor hesseński miał zgromadzić 20,000 wojska w Westfalii, książę Hohenlohe 60,000 w Frankonii, a książę Brunświcki 50,000 na Szlązku. W rzeczywistości istniał zaledwie cień tych wojsk, ale za to nie było ani cieniu rezerw, które zebrać się miały pod dowództwem Rüchela, Möllendorfa i księcia Eugeniusza Wirtemberskiego. Zdawało się wtedy, że Hardenberg ma stanowczo przewagę,—co Berlińczyków skłoniło do bezpożytecznéj demonstracyi, która zarozumiałych Francuzów i ich cesarza na nowo obraziła. Rozpasana zgraja bachantów księcia Ludwika Ferdynanda pociągnęła za sobą prawdziwych patryotów, którzy wtedy już widzieli, że dwór daleko po za ludem pozostał. Jednéj i téj saméj nocy wołali „niech żyje Hardenberg“ za to, że był przeciwnikiem Francuzów i chciał wojny — a wybili okna Haugwitzowi za to, że był przyjacielem Francuzów i doradzał pokój. Mimo to Duroc wyjeżdżając 3-go Października z Berlina, żegnany był bardzo przyjaźnie, a król rozstał się z nim grzecznie — przypuszczając zawsze, że missya powierzona Haugwitzowi zaniepokoi cesarza. Treść téj missyi nigdy nie spełnionéj, umówiona była w Potsdamie między królem, cesarzem Aleksandrem i arcyksięciem Antonim.

Król pruski zgodził się nareszcie 3-go Listopada podpisać umowę, która go zobowiązywała do zbrojnego pośrednictwa między państwami wojującemi i do oznajmienia tego cesarzowi francuzkiemu przez hrabiego Haugwitza. Hrabia miał przedstawić cesarzowi punkta, które według mniemania króla powinny były być przyznane sprzymierzonym,—i oświadczyć że jeżeli te żądania nie będą uwzględnione do 15-go Grudnia, król połączy swoje siły zbrojne z wojskami koalicyi. Talleyrand i cały gabinet francuzki mógł przedstawić cesarzowi francuzkiemu takie dowody spiskowania Prus z Francyą, zaczerpnięte z tajnéj historyi obu gabinetów od czasu pokoju Bazylejskiego,—że Napoleona musiał naturalnie rozgniewać nagły patryotyzm Berlińczyków i troska ich o równowagę europejską. Dla tego to powziął w Grudniu 1805 r. tę nienawiść do Prus, którą późniéj od 1806 r. wszelkiemi sposobami ujawniał. Przyczyniły się o wiele do tego dwa małoznaczące wypadki wydarzone pod koniec 1805 r.

Umowa z 3-go Listopada, zakreślająca granice przedsiębierczości cesarza francuzkiego, miała pozostać w tajemnicy; tymczasem gabinet wiedeński rozgłosił ją po gazetach jako formalne przystąpienie Prus do koalicyi, pragnąc podnieść upadającego ducha. Napoleon uczuł się śmiertelnie obrażonym, a francuzka trójka w gabinecie pruskim przeraziła się nie mając zamiaru na seryo gróźb wypełniać i korzystając z téj sposobności, ściągnęła na króla, w imieniu którego groziła, niedowierzanie i pogardę jego przyjaciół. Lombard powstał w dziennikach przeciwko wiadomości gazet austryackich z taką arrogancyą, jak gdyby był sam królem pruskim; protestował i srożył się: któż mógł potém ufać Prusom? Druga okoliczność była następująca: cesarz Aleksander, królowa i król z całą czeredą niezbyt sentymentalnego otoczenia udali

się w nocy z 3-go na 4-ty Listopada, przed odjazdem cesarza, przy świetle pochodni, do kościoła garnizonowego, do grobu Fryderyka II-go. Cesarz i król padli na kolana; cesarz ucałował trumnę, podał ponad nią rękę królowi na znak wiecznego przymierza przyjaźni, poczém cesarz, król i królowa uściskali się czule. Czytelnicy niemieccy którzy tak często słyszą i czytają w najłagodniejszych nawet gazetach, o różnych rocznicach, wieńczeniach, pomnikach, o wzruszających ucztach, wystąpieniach, uroczystościach—łatwo sobie wystawić mogą w jaki sposób skorzystali z téj sceny lojalni i sentymentalni pisarze w rodzaju Kotzebuego, ażeby natchnąć Prusaków zapałem i jaką jednocześnie zjadliwą, satyryczną solą, przyprawili dowcipni Francuzi ten wylew uczucia właściwy tylko w jak najciaśniejszém kole i ten ścisły sojusz Prus z mocarstwami wojującémi.

Nieszczęśliwą wróżbą dla poselstwa które zdecydowano się wysłać 3-go Listopada do cesarza francuzkiego, była okoliczność, że wybrany został do tego Haugwitz. Pod różnémi pozorami, Francuzi powstrzymywali go od spełnienia polecenia, któremu nawet późniéj, ze wstydem własnego króla, Haugwitz zupełnie inne nadał znaczenie aniżeli miało pierwotnie, za co go sam Napoleon wyszydził. Od jakich warunków (w myśl umowy między królem pruskim, cesarzem Aleksandrem i arcyksięciem Antonim) zależeć miało utrzymanie nadal pokoju między Prusami i Francyą,—nie było nigdy dokładnie wiadomém. Schöll z tytułu swoich stosunków mógł czerpać a zatém i podawać najlepsze wiadomości; to co podaje jest wprawdzie niezupełne, ale prawdziwe. Miał być przywrócony stan rzeczy z czasów pokoju Lunewilskiego: królestwo Włoskie miało być oddzielone od cesarstwa Francuzkiego; Holandya i Szwajcarya miały pozbyć się zależności od Francyi. Wiemy obecnie z listów posła francuzkiego w Berlinie Laforesta, przechowanych w archiwum paryzkiego gabinetu spraw zagranicznych, że Hardenberg w ustnéj z nim naradzie to samo prawie mówił, co inni wnioskują ze słów przypadkowo przez Haugwitza rzuconych. Ze słów tych wnosić wypada, że Prusy według zwyczaju nie stawiały żadnych określonych żądań: wszystko oparte było na dwu-znacznikach, których redakcyę pozostawiono zupełnie intrygantowi Haugwitzowi.

Tak samo rzecz się miała z Hanowerem, który według umowy z 3-go Listopada miał być zajęty przez króla pruskiego, a następnie królowi angielskiemu zwrócony. Wojska pruskie wyruszyły jeszcze 26-go Października z Hildesheimu i wkroczyły do Hanoweru. Jedynym wszakże skutkiem tego kroku było ustanowienie arystokratycznego rządu pod zwierzchnią władzą hrabiego Münstera, który kraj dręczył wojskowym uciskiem i większym okazał się nieprzyjacielem dla Hanowerczyków aniżeli dla Francuzów. Wojska francuzkie nie tylko pozostawione były w spokojności w Hameln, ale nawet prowidowały się kosztem kraju, który nadto żywić musiał Prusaków. W takich warunkach któż mógł mieć ufność lub poszanowanie dla Prus. Sprzymierzeni okazywali téż Prusom czynnie, równe jak Francuzom lekceważenie. Rossyanie pod dowództwem Ostermanna, wysadzeni na ląd 8-go Października, przeszli 10-go Listopada przez Elbę pod Lauenburgiem, za niémi 12-go poszli Szwedy—ale na nieszczęście przybył także Gustaw IV, który już wtedy okazywał jawne oznaki pomięszania zmysłów. Zajął Lüneburg, podwyższył myto na Elbie i ściągał je dla siebie; sprzymierzeni pozostawali w obec Prusaków w postawie ani pokojowéj ani nieprzyjacielskiéj, aż do końca Listopada, kiedy nadeszło wojsko angielskie. Wtedy Tołstoj wkroczył do Hameln na czele 2,000 Rossyan (1-go Grudnia); ale wkrótce potém bitwa pod Austerlitz zmieniła postać rzeczy.

Napoleon tymczasem, nieuląkłszy się ani gróźb, ani uzbrojeń pruskich, szedł daléj na Wiedeń, ku któremu zdążać miała również armia włoska zasilona oddziałem St. Cyra. Kiedy arcyksiążę Karol posłał nad Inn trzydzieści batalionów swojéj armii pod dowództwem hrabiego Meerfelda jako posiłki dla Kienmayera, Massena liczbą wojska dorównywał arcyksięciu Karolowi, który stał naprzeciw niego; Massena w téj właśnie chwili przygotowywał się do ataku, kiedy arcyksiąże zamierzał pospieszyć na pomoc zagrożonéj stolicy. Arcyksiążę stał pod Caldiero między Weroną i Vicenzą, kiedy Massena 29-go Października usiłował wyprzeć go z jego pozycyi—co pociągnęło za sobą bitwę. Trzydniowe krwawe potyczki pod Caldiero, nie przyniosły stanowczego rezultatu, chociaż Francuzi, jak to się samo przez się rozumie, przypisują sobie, ostateczne zwycięstwo. Wnosząc z różnych opisów, sądzimy że Francuzi większe aniżeli Austryacy straty ponieśli—a nawet tak zwane Pamiętniki z wyspy Ś-téj Heleny i Pamiętniki księcia Raguzy stwierdzają że Massena był pobity. Arcyksiążę pozostał jakiś czas na swojéj pozycyi ażeby dowieść że nie był zmuszonym do odwrotu: następnie wyruszywszy

1-go Listopada wyprzedził Massenę o sześć czy ośm marszów. Zdążał z wielkim pośpiechem, spodziewał się bowiem jeszcze wtedy, że przez Neustadt lub St. Pölten zdoła się połączyć z armią Kutuzowa; arcyksiążę Jan był również o tyle szczęśliwym, że udało mu się z resztkami jednego z oddziałów przeznaczonych do obrony Tyrolu wymknąć się do Styryi. Z dwóch pozostałych oddziałów jeden pod dowództwem Jellachicha zmuszony był przez Augereau do kapitulacyi w Feldkirch, drugi pod rozkazami księcia Rohan, po nadaremnych usiłowaniach dostania się do Wenecyi złożył broń pod Castel Franco. Massena tymczasem szybko podążył za arcyksięciem Karolem, którego tylne straże znacznie ucierpiały—a cała armia arcyksięcia mogła się znaleźć w nader krytycznem położeniu, gdyby marszałek nie był nagle w Karyntyi się zatrzymał. Królowa neapolitańska namiętnością na manowce popychana odważyła się na swoją własną zgubę zerwać zawieszenie broni zawarte z Napoleonem 21-go Września i dostarczyła mu upragnionego pozoru do podbicia Neapolu. Królowa połączyła swoje wojska z Rossyanami wysadzonymi na ląd przez Anglików—Massena musiał zatém koniecznie pozostawać w bliskości grożącego niebezpieczeństwa. Augereau z 16,000 wojska z korpusu Bresteńskiego, który przeprowadził przez Ren w górnym jego biegu, oddawna był już poparł Neya w Tyrolu i zdobył Feldkirch.

Poprzednio ani Meerfeld, ani Kienmayer, ani Kutuzow ze swoją armią nie mogli się spodziewać że zdołają z jakiémkolwiek powodzeniem powstrzymać pochód Napoleona na Wiedeń; musieli walczyć ustępując aż do chwili, kiedy druga armia Buxhövdena do któréj cesarz Aleksander przyjechał z Berlina, połączyłaby się z niémi w Morawii. W ciągu całego pochodu obu armii z Passawy aż do Kremsu, Francuzi raz tylko jeden doświadczyli, że w polu nie tak się dzieje, jak się pisze w buletynach i w gazetach, i że frazesy przypisywane Rossyanom w 15-m buletynie, są sromotném kłamstwem. Powodem do bitwy pod Stein i Dirstein, w któréj Francuzi więcéj ludzi stracili aniżeli się kiedykolwiek do tego przyznawali, była nieostrożność Mortiera, który pod Linzem przeszedł na lewy brzeg Dunaju. Trzy dywizye dowodzone przez jenerałów Gazan, Dupont i Dumonceau, tworzyły pod rozkazami jenerała Mortier, korpus trzydziestotysięczny, który miał rozkaz podążać ciągle za główną armią postępującą wzdłuż

prawego brzegu i nie daléj od niéj naprzód się posuwać. Kutuzow szedł długo prawym brzegiem, ale 9-go Listopada przeszedł pod Grein na lewy brzeg, i stał w pobliżu Krems kiedy nadciągnęło wojsko Mortiera. Dywizye postępowały oddalone od siebie o cały marsz sądząc że ścigają uciekającego nieprzyjaciela; tymczasem między Dirnstein i Stein natrafiły na dwudziestotysięczną armię rossyjską w miejscowości gdzie Francuzi musieli przedostawać się przez straszliwą przepaść. Mortier odważył się 11-go Listopada na atak z jedną tylko dywizyą Gazan, ale między Dirnstein i Stein (około dwudziestu godzin drogi od Wiednia) dostał się do ciasnego przesmyku z obu stron zamkniętego wysokiemi skałami i poniósł straszliwą klęskę. Po południu kiedy Francuzi sądzili że odnieśli zwycięstwo, Rossyanie otrzymali posiłki, obeszli Francuzów, odcięli ich, byliby rozbili całą dywizyę, gdyby w sam czas nie była nadeszła dywizya Duponta, która w tym dniu również bardzo ucierpiała. Podczas kiedy Kutuzow bił się z Mortierem, który stracił mnóstwo żołnierza i armaty,—Schmidt jenerał kwatermistrz austryacki uderzył na dywizyę Duponta pod Stein, gdzie walka równie była mordercza jak pod Dirstein, aż do chwili kiedy Schmidt poległ a Francuzi wydobyć się mogli. Korpus Mortiera stał poźniéj przez długi czas na prawym brzegu, sam Mortier oddalony został z armii, a korpus jego zupełnie na nowo zorganizowany przyłączony był do armii Bernadottego (34).

---

(34) Rozczytując się teraz z zimną krwią w bezwstydnych kłamstwach i przechwałkach buletynowych, wypada tylko szczerze żałować narodu, któ- ry tak jest uorganizowany, że do wielkich czynów takiemi tylko środkami pobudzić go można, a jeszcze więcéj ubolewać trzeba nad wielkim człowie- kiem, który tych środków używał w sposób wskazany w buletynach. Naj- smutniejszém jednak dla ludzkości jest to, że wszystkie prawie historye w tym tonie są pisane. Wszyscy historycy francuzcy powtarzają wszystkie kłamstwa, wszystkie przechwałki, i oburzają się na każdego kto im co do litery nie wierzy. Dowcipni zkądinąd Francuzi nie czują tego, że swoich bo- haterów i prawdziwe ich wielkie czyny dyskredytują bezwstydnémi kłamstwa- mi i śmiesznémi świecidłami swojéj retoryki. Da się to szczególniéj zastoso- wać do bitwy pod Dirstein, zarówno jak poprzednio do mało znaczącéj po- tyczki pod Amstetten, gdzie Francuzi mieli jakoby wziąść do niewoli 1,200 Rossyan (jaka niedorzeczność!). Pod Dirstein, Gazan z 5,000 ludzi miał na głowę pobić Kutuzowa i Miło.adowicza. Sam Thibaudeau przy téj sposo-

W tym samym dniu (11-go Listopada), kiedy Francuzi doznali na lewym brzegu pod Dirnstein i Stein tak wielkiéj porażki, Murat z przedniemi strażami głównéj armii dotarł na prawym brzegu do Hüttelsdorf w pobliżu Wiednia. Przyjmował tam Murat deputacyę, która mu z pokorą i z prośbami wręczyła klucze stolicy, w Austryi bowiem, jak późniéj w Prusach, nieprzyjaciel znajdował zawsze pomoc w tych, którzy czynili wszystko aby w ludzie pohamować wybuch oburzenia patryotyzmu i zapału, a tém samém wszystko w dawnym porządku utrzymać. Wszędzie w Niemczech a szczególniéj w Austryi, biurokracya urzędnicza tak jest uorganizowana, tak dalece odosobniona od wszelkiéj idei narodowéj i ojczystéj, a przykuta do najbliżéj stojących zwierzchników, że mechanizm zawsze może być w ruchu bez względu na to czy kieruje nim Daru czy Clarke czy téż ktokolwiekbądź inny. Wysysanie soków żywotnych i zdzierstwo łatwiéj przez to przychodziło Francuzom, którym wogóle bardzo na rękę była służalczość niemiecka, i których słyszeliśmy sami ku naszemu zgorszeniu głoszących że w Niemczech przyjemniéj im było jako zwycięzcom przebywać aniżeli w Hiszpanii lub w Rossyi. Przekonamy się téż że z chwilą wkroczenia Murata do Wiednia i urządzenia głównéj kwatery Napoleona w Schönbrunie, cesarz rządził Wiedniem przy pomocy Clarkego i Daru tak spokojnie jak w St. Cloud rządził Paryżem.

Kutuzow tymczasem wyruszył z Kremsu ku Znaymowi, a Murat mógł go łatwo wyprzedzić i odciąć od Buxhövdena, gdyby tylko przeszedł most pod Spitz. Pomyślano wprawdzie o tém, ażeby przy wkroczeniu Francuzów most ten zburzyć; ale wykonanie tego polecono osobistości w rodzaju Macka, jednemu z książąt, jakich niestety wielu znajdowało się między jenerałami austryackiemi. Kiedy Francuzi weszli do Wiednia z prawéj strony, Auersberg stał z 14-tu tysiącami ludzi na lewym brzegu; ustawione tam były działa, kanonierowie stali z zapalonemi lontami w celu ostrzeliwania mostu założonego wszędzie prochem i palnemi materyałami: na księciu samym ciąży wina że plan ten nie przyszedł do skutku. Wspominamy o tém dla tego, że wszyscy obecni wtedy Francuzi, jak również ci którzy potém fakt powyższy opisywali, w opowiadaniu swojém, całą zasługę przypisują swoim jenerałom, a niezasłużoną naganą darzą podrzędnych oficerów austryackich, którzy spełnili swój obowiązek. Najlepszy opis znajduje się w nowo wydanych „Memoires du Maréchal Marmont.“ Auersberg rozkazał oficerowi dowodzącemu bateryą, która miała ostrzeliwać most naładowany palnémi materyałami, ażeby wtedy dopiéro komenderował „ognia“ aż ujrzy na moście wojsko francuzkie, i ażeby aż do téj chwili przepuszczał parlamentarzy. Rozkazy powyższe wydał Auersberg Kienmayerowi, który oddał je pułkownikowi Geringerowi, a ten znów oficerowi dowodzącemu bateryą; dla tego téż Auersberg chciał późniéj całą winę zrzucić na pułkownika. Bertrand i Lanusse, których wzięto za parlamentarzy, byli najprzód na most wpuszczeni, za niémi wjechał sam Murat i Lannes z Belliardem otoczeni adjutantami. Wszyscy ci jenerałowie zapewniali oficera dowodzącego na przeciwnym brzegu, że pokój z Austryą jest tak dobrze jak podpisany, że zupełnie spokojnie wpuszczeni zostali do Wiednia, i że Austryacy czekają tylko na odwrót Rossyan. Pokazali przytém dymisyonowanego jenerała austryackiego Funka, który szedł w pośród nich w pełnym mundurze, a jednocześnie świta poodwracała armaty w przeciwną stronę. Oficer spostrzegłszy w téjże saméj chwili bataliony francuzkie maszerujące po moście, powziął podejrzenie, kazał na nowo armaty na most wycelować, a kanonier miał już lont przyłożyć, kiedy go Lannes odepchnął. I to nie byłoby pomogło Francuzom (jak zapewniają historycy francuzcy): Lanusse, Belliard, Murat, Bertrand i Lannes mogli dostać się do niewoli, a 1,800 Francuzów idących przez most byłoby wyleciało w powietrze, gdyby nieszczęsna gwiazda Austryi nie była w téj chwili sprowadziła ograniczonego Auersberga, który naczelne sprawował dowództwo. Do niego to zwrócił się Murat; pokazał mu list pisany jakoby przez cesarza Napoleona o pokoju z Austryą; inni jenerałowie otoczyli księcia i przekonywali go. Auersberg dał się téż przekonać i obszedł się z niemi jak z przyjaciółmi. Sam przeprowadził przez most wychodzące pułki francuzkie a nawet kazał przed niemi przedefilować w paradzie batalionom austryackim.

bności powstaje przeciwko bezczelnym kłamstwom urzędowego raportu, według którego Rossyanie stracić mieli od 10-go do 12-go 6,000 poległych i 2 500 jeńców. Dla czytelników których to zajmuje wspomnimy mimochodem, że Posselt w „Europeischen Annalen“ na rok 1806 zesz. 2 str. 182 zestawił różne opisy bitwy z 11-go.

Austryacy naturalnie zostali otoczeni i wzięci do niewoli. Księciu pozwolono umknąć, ale na rozkaz cesarza Franciszka, Auersberg okuty został w kajdany i osadzony w Königsgrätz. Tak wiedeńczyk pewien opowiadał nam w owym czasie to zdarzenie; tak ono opisane jest w książeczce: „Francuzi w Wiedniu, przez naocznego świadka,“ która nigdy nie wywołała zaprzeczenia.— W przypisku podajemy opowiadanie Francuzów (35). Książe stawiony został w Königsgrätzu przed sąd wojenny, który go uwolnił na zasadzie przysłowia: że kruk krukowi oka nie wykole, ale nadworna rada wojenna skazała oskarżonego na utratę dostojeństw i godności i na rok więzienia w twierdzy.

Opanowawszy most, Francuzi zdołali niebawem przejść przez rzekę, dostać się do Znajmu pierwéj aniżeli tam mógł dotrzeć Kutuzow, i tym sposobem przeszkodzić jego połączeniu się z Buxhövdenem. Murat, Soult i Lannes wyruszyli prostą drogą do Znaymu, a Bernadotte który pod Stein przeszedł znów przez Dunaj i w Kremsie objął dowództwo nad korpusem Mortiera, prawie całkowicie pod Dirnstein wytępionym—niepokoić miał tyły armii rossyjskiéj. Sam

(35) Wybieramy umyślnie ustęp, w którym autor nie ucieka się, jak zwykle Francuzi, do bezwstydnych kłamstw i przechwałek i nie przypisuje cudów ubóstwionym bohaterom „de la grande armée“ którzy udział mieli w téj sprawie. Z zakończenia pokazuje się że autor byłby opowiadał tak jak my, gdyby nie lękał się urazić swoich ziomków. „Bertrand et Lanusse, (mówi on), arrivèrent les premiers au pont à la tête du 10-ème des Hussards, et demandèrent à parler au général; on les laissa passer, mais seuls, sur la rive gauche. La colonne vint ensuite, fit halte, Lannes et Murat mirent pied à terre. Un petit détachement se porta sur le pont et s'y établit. Belliard avança comme en promenant, les mains derrière le dos. Lannes le joignit, ils gagnèrent ainsi du chemin; le commandant du poste fit quelques difficultés; on le calma en lui parlant de l'armistice. Cependant il perdit patience lorsque le détachement françois se fut avancé jusqu'aux trois quarts du pont et voulut commander sa troupe. Lannes et Belliard s'emparèrent de sa personne et crièrent plus fort que lui. On parla, on raisonna, on discuta. Pendant ce tems là, les François allongèrent le pas, debouchèrent du pont et s'en rendirent maitres. Auersperg en fut pour la honte. *Nul militaire autrichien n'étoit plus propre à donner dans une ruse de guerre. Le découragement, la mollesse, la sottise concouraient à l'envie pour aplanir tous les obstacles qui pouvaient retarder la marche des François.*“

cesarz francuzki pozostał początkowo w Schönbrunie i kazał ściągać znaczne kontrybucye wojenne. Nie będziemy tu wyliczać ani sum ściągniętych z Austryi ani téż wywiezionego z Wiednia materyału wojennego wszelkiego gatunku: dział, prochu, karabinów, kul i innych zapasów nagromadzonych w arsenałach; podobne wiadomości czytelnik znajdzie łatwiéj w innych książkach aniżeli w tém dziele. Napoleon nawet w Wiedniu przywiązywał wielkie znaczenie do swojéj wojny gazeciarskiéj i nie pogardzał sztuką wynalezioną w czasach rewolucyi i terroryzmu a dziś wybornie stosowaną—tworzenia opinii publicznéj za pomocą najemnych sofistów. Nieodłączną właściwością téj sztuki jest napędzanie strachu każdemu, kto się ośmieli przeczyć że opinia publiczna jest taką, za jaką ją rząd przedstawia.

Prowadząc wojnę gazeciarską Napoleon pisze w 21-m biuletynie: „Mówią w Wiedniu i we wszystkich prowincyach austryackich że rząd nic nie wart, że zbyt wiele jest do uleczenia wewnętrznych niemocy, ażeby do nich dodawać jeszcze klęski wojny. Panuje zato przekonanie w Węgrzech i w Austryi, że cesarz Napoleon życzy sobie pokoju i że jest przyjacielem zarówno wszystkich narodów jak wszystkich wielkich idei.“ Monitor zamieszcza jeden za drugim artykuły o niezadowoleniu Wiedeńczyków. Jeden z takich artykułów odzywa się w te słowa: „Obojętność Wiedeńczyków na zmianę rządu jest widoczną, a w klasach ukształceńszych tak ogólną że gdyby arcyksięciu Karolowi lub palatynowi węgierskiemu przyszło na myśl zasiąść na tronie, nie napotkaliby żadnéj trudności.“ Ten niedorzeczny sposób wytwarzania opinii publicznéj, rozszerzania za pomocą artykułów gazeciarskich, kłamstw o panującém usposobieniu, wydawał się cesarzowi tak naturalną i konieczną właściwością jego rządu opartego na kłamstwie, że zamianowawszy jenerała Clarkego gubernatorem Wiednia, polecił mu piśmiennie przez Berthiera: „ażeby starał się w Wiedniu zjednać ludzi wpływowych, którzyby w dziennikach tak pisali, jak cesarz sobie życzy ażeby w Austryi myślano.“ W Wiedniu jednakże nie tyle się to udało jak w następnym roku w Berlinie, gdzie wtedy ziomek Hurtera,—Johannes Müller odznaczał się między stylistami i akademikami. Müller należał podówczas do Teutonów i Bachantów księcia Ludwika Ferdynanda i dął w surmę bojową wzywając do świętéj wojny przeciwko Napoleonowi, na pochwałę którego późniéj po upadku Prus, stylizował frazesy godne pochlebstw Fontanesa. Zgodził się

nawet na odgrywanie nędznéj roli w Kasselu pośród Francuzów Hieronima.

Od chwili porażki Macka, cesarz Franciszek starał się kilkakrotnie zawierać z Francuzami oddzielny pokój, (do którego późniéj jeszcze powrócimy); lękał się jednak swoich sprzymierzonych niemniéj jak nieprzyjaciela. Rossyanie pogardzali jenerałami austryackiemi, którzy ich nienawidzili; Lichtenstein i inni przyjaciele Francuzów pracowali nad biednym Franciszkiem i nie ulega wątpliwości że cesarz spiskował ciągle przeciwko Rossyanom. Wiedzieli o tém wszyscy jenerałowie i dla tego co chwila myśleli że pokój już zawarty, że się pozbędą Rossyan. Takim tylko sposobem można wytłómaczyć, niedodarowania postępek jenerała Nostiza, o którym tém chętniéj czerpiemy wiadomości z rossyjskiego źródła, że w główném treści zgadza się z opowiadaniem francuzkiém, nie w buletynie zawartém, ale podaném przez dwóch Francuzów miłujących prawdę. W drodze do Znaymu, niedaleko od Hollabrunn, Kutuzowa doścignęły przednie straże armii francuzkiéj prowadzone przez Belliarda, a losy wojsk rossyjskich zależały na tém ażeby Belliarda dopóty zatrzymać, dopóki Kutuzow daléj się nie posunie. W tym celu postawiony został na tylnych strażach Bagration z sześcioma do ośmiu tysięcy ludzi. Pod Bagrationem służył Nostiz, który dowodził kilkoma tysiącami Austryaków i Rossyan; Nostiz zajął na tyłach Rossyan wieś Schöngraben, leżącą naprzeciw miejscowości przez którą miał przechodzić środek armii rossyjskiéj i Belliard miał najprzód uderzyć na Nostiza; ale ponieważ słabszym był liczebnie od księcia Bagrationa wpadł więc na pomysł, który mu już przyszedł do głowy na moście wiedeńskim. Wysłał parlamentarza, oświadczył że pokój z Austryą albo już zawarty, albo wkrótce przyjdzie do skutku; zapewniał że działania nieprzyjacielskie trwają tylko względem Rossyan i skłonił tym sposobem Nostiza do niesłychanéj w dziejach wojny zdrady. Nostiz wraz ze swemi Austryakami opuścił Rossyan któremi sam dowodził, a oddział rossyjski nie mógł naturalnie bez pomocy utrzymać się we wsi Schöngraben. Wieś zajęta została przez Francuzów bez wystrzału — a gdy nadeszła cała armia Murata, zdawało się że Kutuzow i Bagration będą zgubieni.

Winniśmy w tém miejscu przypomnieć czytelnikom przyzwyczajonym do kłamstw i przechwałek francuzkich, rozpowszechnionych po wszystkich książkach, że deklamacye i bezczelne zmyślenia, zawsze więcéj znajdują wiary, aniżeli skromna prawda. Jeden tylko pisarz francuzki z naszych czasów wyraźnie wyznaje, że Nostiz był ofiarą podejścia; buletyn i inne książki bezwstydnie twierdzą że Francuzi dali się oszukać, że wspaniałomyślnością powodowani pozwolili Nostizowi przejść przez swoje szeregi, wiadomo bowiem że są najwspaniałomyślniejszemi ludźmi (36). Gorzéj jeszcze wygląda opowiadanie w 24-ym buletynie opiewające że Milhaud w małoznaczącéj potyczce pod Völkersdorf na drodze do Bernu (14-go Listopada), gdzie Rossyanie stracili rzeczywiście 40 dział, — miał im zabrać 191 armat; albo że w zabranym przez Lannesa pod Stockerau dobrze zaopatrzonym magazynie z ubraniem, znalazło się odzieży na umundurowanie całéj armii. Czytając zaś w 23-ym buletynie o zdobyczy zabranéj z Wiednia: „znaleźliśmy amunicyi na cztery kampanie i w razie utraty naszéj artyleryi moglibyśmy ją więcéj jak cztery razy zastąpić“ — czytając te słowa, zdaje się że mówi nie Napoleon, — ale jakiś von Münchhausen.

Tymczasem Rossyanie wydobyli się z kłopotu pod Hollabrunn, nie byli bowiem tak dobroduszni jak Austryacy i względem ścigających ich Gaskończyków, użyli tego samego podstępu za pomocą którego Belliard Austryaków oszukał. Nadawała się do tego okoliczność, że w obozie Kutuzowa znajdował się wtedy jenerał-adjutant cesarza rossyjskiego hrabia Winzingerode, którego w ostatnich czasach używano do wszystkich dyplomatyczno-wojskowych układów w Wiedniu i w Berlinie. Kiedy Murat przysłał swego adjutanta wzywając do kapitulacyi Kutuzowa, któremu zdrada Nostiza odcięła odwrót, — Kutuzow udał że istotnie chce traktować i Winzingerode udał się do obozu francuzkiego. Belliard i Murat nie badali dokładnie o ile Winzingerode i Kutuzow upoważnieni są do zawierania umów ogólnie obowiązujących i zawarli z Winzingerodem traktat, na mocy którego wszyscy Rossyanie ustąpić mieli z całego terytoryum austryackiego w ciągu oznaczonéj liczby dni. Kapitulacya miała być odesłana

(36) A cette extrême facilité (są słowa 24 buletynu) on reconnait le caractère du Français, qui brave dans la mêlée, *est d'une générosité* souvent irréfléchie.

do Schönbrunn do cesarza francuzkiego po zatwierdzenie. Z tym warunkiem łączył się koniecznie inny, dla którego właśnie Kutuzow sam całą sprawę rozpoczął: to jest aż do nadejścia odpowiedzi Napoleona miało trwać zawieszenie broni, a obie strony pozostawały na swoich pozycyach. Bagration ze swemi ośmioma tysiącami ludzi stał naturalnie pod Hollabrunn zupełnie spokojnie bo go mogli pilnować Francuzi; ale Kutuzow z daléj stojącemi oddziałami swéj armii, wyruszył w cichości ku Znaymowi, narażając samego Bagrationa na zgniecenie przez przeważne siły nieprzyjacielskie. Cesarz francuzki dowiedziawszy się o kapitulacyi wybuchnął gwałtownym gniewem, bo poznał zaraz że szwagier jego dał się sromotnie oszukać; rozkazał więc natychmiast rozpocząć atak. Francuzi rozkaz wykonali, ale stracone już było ośmnaście godzin, a Kutuzow wyprzedził Murata o dwa marsze. Wskutek tego cała armia francuzka, przeszło 30,000 wojska, uderzyła na Bagrationa.

Wtedy pokazało się co mógł był zrobić Mack, gdyby był wyszedł z Ulmu i czego niedostaje lichym jenerałom austryackim i ich arystokratyczno-biurokratycznemu rządowi. Bagration wraz z austryackim pułkiem huzarów księcia Homburskiego pod dowództwem barona von Mohra, wytrzymał w siedm do ośmiu tysięcy ludzi atak całéj armii nieprzyjacielskiéj. 16-go Listopada bomby rossyjskie zapaliły wieś, w któréj stał korpus przeznaczony na atakowanie Bagrationa z flanków. Korpus ten znalazł się w krytyczném położeniu, a Rossyanie bagnetami utorowali sobie drogę. Bagration musiał naturalnie zostawić nieprzyjacielowi armaty i utracił połowę swojéj armii; niemniéj jednak należy to do najchlubniejszych wypadków całéj kampanii, że po bitwach trwających całe trzy dni, zjawił się 19-go Listopada ku wielkiemu zdziwieniu Kutuzowa, z drugą połową niewielkiéj armii w głównéj kwaterze w Wischau między Bernem i Ołomuńcem. Sami Francuzi przyznają że Rossyanie wielkiego dokonali czynu, że armia francuzka wielkie poniosła straty i że między innemi Oudinot ciężko został raniony.

W tym samym dniu kiedy Bagration przybył do Wischau, armia Buxhövdena przy któréj znajdował się cesarz Aleksander, połączyła się z armią Kutuzowa pod jego naczelném dowództwem. Dwaj cesarze bawili wtedy w Austerlitz, w zamku upiększonym kiedyś z wielkiém zamiłowaniem przez księcia Kaunitza. Napoleon przybył sam do Berna i zgromadził całą armię około siebie, bo czuł że tylko walna bitwa wydobyć go może z położenia, które tém więcéj było niepokojące, im świetniéj na pozór wyglądało.

Nie ulega wątpliwości że do powodzenia planów Napoleona względem Prus, Niemiec i Włoch, nierównie więcéj aniżeli zwycięztwo na polu bitwy, przyczynił się upór Rossyan, którzy koniecznie domagali się roztrzygającego starcia, nędzna polityka gabinetu pruskiego, chwiejność króla, niezaradność biédnego cesarza Franciszka i małoduszność jego doradców. — Napoleon zamierzał (co téż późniéj urzeczywistnił) utworzyć na stałym lądzie państwo podobne do tego jakie Anglicy w Indyach posiadali. Rzut oka na stan rzeczy w chwili bitwy pod Austerlitz, wykaże jak łatwo można go było powstrzymać w tych przedsięwzięciach. Widzimy najprzód, że Prusy mimo swoją chwiejną postawę, byłyby zmuszone stanąć po stronie sprzymierzonych, gdyby nie była stoczona stanowcza bitwa. Późniéj powrócimy jeszcze do missyi Haugwitza; obecnie ograniczamy się na uwadze, że jakkolwiek Napoleon to pod tym to pod owym pozorem wstrzymywał go lub odsyłał do Talleyranda, to jednak musiało się przecież skończyć na jakiémś wyjaśnieniu, które gdyby nastąpiło przed bitwą, wyprowadziłoby Prusy na plac boju. Dla tego to Napoleon po zwycięztwie tak był ustępnym dla cesarza Franciszka i cały swój gniew zwrócił przeciwko Prusom. Francuzi zwyciężyli w polu wszędzie; oprócz Węgrów, Czech i Górnego Szlązka zajęli i splondrowali całe prawie terytoryum austryackie; ale zwłoka byłaby ich nabawiła kłopotu, właśnie dla tego że wszystko przybrało zbyt rozległe rozmiary. Arcyksiążę Karol dokonał odwrotu pomimo kapitulacyi pięciotysięcznego oddziału jenerała Hillingera, który go miał zasłaniać; następnie połączył się z korpusem arcyksięcia Jana, który szczęśliwie wydostał się z Tyrolu i z korpusem jenerała Hillera. Ponieważ Massena zatrzymał się w Karyntii — korpus arcyksięcia nie wiele stosunkowo ucierpiał i 30-go Listopada stał już nad Drawą. Następnie arcyksiążę wysłał do Styryi feldmarszałka-lejtnanta Chastelera przeciwko Marmontowi który stał główną kwaterą w Gräz. Chasteler odebrał Gräz już 5-go Grudnia, a arcyksiążę z głównym korpusem posuwał się tak szybko ku Wiedniowi, że 7-go Grudnia przednie jego straże dotarły już do Windpassing o sześć godzin od Wiednia. Gdyby armia austryacko-rossyjska z Morawii cofnęła się była na Węgry,

wzmocniłoby ją w krótkim czasie czterdzieści tysięcy węgierskich powstańców. Arcyksiążę Ferdynand zdołał powiększyć do 20,000 swój niewielki oddział wyratowany z Ulmu i kiedy Bernadotte zmuszony był pójść za główną armią francuzką — arcyksiążę uderzył na Bawarów któremi dowodził Wrede, wyparł ich 5-go Grudnia ze Stöken, Wohnau i Pfauendorf (w pobliżu Iglau) i zapędził ich do Budweis.

W północnych Niemczech, równie jak w południowych Włoszech, prowadzone były znaczne przeciwko Francuzom uzbrojenia, które spełzły na niczém nie tyle w skutek zwycięztwa pod Austerlitz, ile przez tchórzliwe postępowanie cesarza Franciszka i jego gabinetu. 19-go Listopada Anglicy wysadzili na ląd pod Stade siedem batalionów legionu hanowerskiego; 5-go Grudnia przywieziona była na Wezerę i Elbę jazda legionu hanowerskiego, która w Deal wsiadła na statki: rachowano wówczas że w Hanowerze znajduje się 10,000 wojska na żołdzie angielskim i że jeszcze 12,000 Anglików przybędzie z Deal. Od 1-go Grudnia pod Hameln stało dwa tysiące Rossyan, do których późniéj przyłączyli się Hanowerczycy; ale skończyło się na małoznaczącéj potyczce pod Hameln (8-go Grudnia), bo w skutek wypadków w Morawii, Napoleon wywierał nieograniczomą władzę od cieśniny Messyńskiéj aż do morza Północnego.

Napoleon tego się tylko jedynie lękał, ażeby Rossyanie nie cofnęli się do Węgier lub do Górnego Szlązka i żeby nie uniknęli walnéj bitwy; kazał więc wybadać otoczenie cesarza rossyjskiego, a dowiedziawszy się że w radzie miały przewagę młode gorące głowy, na nich plan swój budował. Wyruszył najprzód z Berna ku Wischau, a następnie jak gdyby nie miał odwagi uderzyć, cofnął się znowu w okolice Berna. Cesarz niemiecki zarówno jak cesarz francuzki, szczerze życzył sobie pokoju; ale pierwszy musiał proponować warunki, których drugi przyjąć nie mogł, a Napoleon chciał najprzód cesarza Franciszka odosobnić od sprzymierzonych i od Prus, zanim zacznie z nim traktować. Hrabia Stadion który wraz z Giulayem zjawił się 27-go Listopada w główném kwaterze francuzkiéj jako zwiastun pokoju, był zaciętym wrogiem Napoleona i został nim do 1813 r. On to pomagał do utworzenia koalicyi i brał udział w naradach nad jéj planami; samo więc zjawienie się takiego posła nie mogło dobrze wróżyć o wyniku missyi. Propozycye czynione Napoleonowi były takie same z jakiemiby wystąpiono wrazie zwycięztwa sprzymierzonych — Francuzi mieli ustąpić z Niemiec i z Włoch. Wysyłając do Ołomuńca naczelnika żandarmskiéj policyi, zręcznego Savarego (późniéj księcia Rovigo) pod pozorem powitania cesarza Aleksandra bawiącego przy armii; Napoleon chciał niewątpliwie (jak się to zresztą z 30-go buletynu pokazuje) ażeby Savary podczas trzydniowego pobytu w główném kwaterze rossyjskiéj zbadał panujące usposobienie i zasięgnął wiadomości o osobach poważny głos w radzie mających. Savary doznał grzecznego i uprzejmego przyjęcia od cesarza Aleksandra; ale dane mu było przytém do zrozumienia, że Rossya z Prusami chce dyktować prawa i spodziewa się iż Nowosilcow, którego cesarz Aleksander ma posłać do Napoleona, spotka się w Bernie z hrabią Haugwitzem. Ta wzmianka dostateczną była dla Savarego ażeby uchylił się od powracania w towarzystwie Nowosilcowa.

Dowiedziawszy się od Savarego o zaślepieniu jenerałów rossyjskich, przekonanych że Francuzi lękają się ich i dla tego przez posłów o pokój się starają, Napoleon utwierdził ich chytrze w tém przekonaniu. Savary udał się powtórnie do obozu nieprzyjacielskiego i proponował osobiste widzenie się Napoleona z cesarzem rossyjskim. Zamiast cesarza Aleksandra, który nie zgodził się na to spotkanie, wysłany został do Napoleona z propozycyami książe Dołgoruki. Napoleon nie wpuścił księcia do obozu i przyjął go przy forpocztach. Jeżeli prawdą jest że książę zachowywał się szorstko i wystąpił z temi propozycyami na które Napoleon tak gorzko uskarżał się w 30 i 31 buletynie, — w takim razie wypadałoby chyba przypuścić że Rossyanie byli pod wpływem szału, który ich do zguby popychał; — ale nie zwykliśmy nigdy ufać bezwarunkowo temu co mówił sam Napoleon, lub słowom które mu w usta kładziono (37). W tymże samym

(37) Według brzmienia buletynu, żądano jakoby, ażeby Francya nie tylko wyrzekła się Włoch, lecz zwróciła i Belgię. Ale sam dyplomata francuzki, od którego to czerpiemy, przyznaje że nie może temu wierzyć, że był to zapewne jeden z wielu frazesów buletynowych obliczonych na lud i na armię. Odpowiedź przypisana cesarzowi francuzkiemu mogła być wyrażona w innych słowach, ale treść jéj niewątpliwie nie różniła się od tego co jest w druku podane: „Si c'est là ce que vous aviez à me dire, allez rapporter à l'empereur Alexandre, que je ne croyais pas à ces dispositions, lorsque je demandais à le voir: je ne lui aurais montré que mon armée, et je m'en serais rapporté à son équité pour les conditions; il le veut, nous nous batterons je m'en lave les mains.“

buletynie, który miota obelgi na Rossyan, odgrywają też zwykłą rolę i Anglicy, będący zawsze solą w oku Napoleonowi.

Na zapytanie dla czego Rossyanie wsparci zaledwie dwudziestu tysiącami Austryaków opuścili bezpieczną pozycyę pod Olschau, gdzieby ich Napoleon nie szukał; dla czego nie czekali na trzecią armię Benningsena, albo nie przyprowadzili Napoleona do rozpaczy zająwszy silne pozycye w Węgrzech lub w Górnym Szlązku; dla czego nareszcie nie pozostali spokojnie na szczytach Pratzenu? — na wszystkie te pytania następuje zwykle odpowiedź, że systemat prowidowania armii tak był zły, — a niedostatek wszystkiego tak wielki, — że niepodobieństwem było pozostawać na miejscu. Nie ulega wątpliwości że Rossyanie niepotrzebnie wyruszyli z wyniosłości i z Austerlitz ku Bernu, gdzie jenerałowie ich nie mogli nakreślić takiego planu, któregoby Napoleon nie objął jednym rzutem oka. W górach stałoby się inaczéj. Francuzi utrzymują, że Napoleon od dawna wybrał sobie miejscowość, w któréj Rossyanie 2-go Grudnia stoczyli bitwę pod Austerlitz i według niéj plan swój nakreślił. Według zdania kompetentnych, kluczem pozycyi między Bernem i Austerlitz były wzgórza Pratzen. Aż do 1-go Grudnia Rossyanie zajmowali wzgórza wszystkiemi siłami, 2-go ustąpili kiedy Napoleon cofnął w tył jedno skrzydło swéj armii. Cesarz oddawna wyrachował że zajęcie wzgórz zapewni mu zwycięztwo i zatamuje odwrót Rossyanom, nie zaniedbał więc zająć je 2-go przy samym początku bitwy. W stanowczéj chwili, kiedy Napoleon wezwał korpus Bernadottego i kiedy Bawarowie z Budweis szli do Morawii, zjawiła się na polu bitwy jedna kolumna trzeciéj armii rossyjskiéj Benningsena, pod dowództwem Michelsona, ale żaden z naczelnych wodzów rossyjskich nie mógł rościć pretensyi do miana genialnego wodza. W proklamacyi Napoleona do armii widać zupełną ufność w geniusz wodza i wiarę w jenerałów i żołnierzy. Zaufanie to nie zawiodło Napoleona w morderczéj bitwie 2-go Grudnia. Nie ulega zaprzeczeniu że Rossyanie zostali zwyciężeni — ale to także pewna, że gdyby nie chwiejność cesarza niemieckiego, gdyby nie rady Lichtensteina i jego towarzyszy, którzy pragnęli zguby Rossyan i zyskać chcieli korzyści dla swego cesarza kosztem honoru jego i austryackiego imienia — nie podziałałyby tak szkodliwie przesadne wieści o korzyściach zwycięztwa, po mistrzowsku przez Francuzów rozpowszechniane i dla nikogo wtedy na stałym lądzie nie ulegające wątpliwości. Nie samo zwycięztwo, ale najbliższe jego następstwa uczyniły niemieckich monarchów wazalami Francyi, popchnęły Włochy w ręce Napoleona, wystrychnęły jego braci i szwagrów na panujących a jenerałów dyplomatów i sofistów na książąt.

Bezpośrednie skutki bitwy dotknęły Rossyan, którzy stracili większą część swéj artyleryi i wojska; ale Francuzi tak przesadzili te straty, że nie ośmielamy się podać ani ilości poległych ani cyfry wojska, które przeszło przez rzekę Morawę. Wielu wiarogodnych pisarzy francuzkich podają 54,000 poległych a Mathieu Dumas który do chwalców nie należy, utrzymuje że z 80,000 Rossyan 40,000 pozostało na placu boju. Jak dalece z ostrożnością przyjmować należy te wojskowo-urzędowe przechwałki, pokazuje się z rossyjskich raportów, które równie śmiesznie zmniejszają straty w ludziach, jak je powiększali Francuzi. Kutuzow naprzykład donosi w swoim raporcie że stracił w bitwie 12,000, Francuzi zaś 18,000 ludzi. Francuzkie dane można w części kontrolować przez porównanie jednych z drugiemi. Dość przytoczyć tu jeden przykład (ex uno disce omnes). Buxhövden wparty był w bitwie na zamarznięte jezioro; kilka batalionów weszło na lód, który Francuzi ogniem z dział rozbili — tak że wielu Rossyan zatonęło wraz z armatami. Pierwszy raport francuzki dla wykazania ogólnéj cyfry 50,000 poległych Rossyan, zatapia w tym jeziorze 20,000. W drugim raporcie Francuzi redukują już cyfrę 20,000 do 4,000, — a oficerowie rossyjscy nadają temu epizodowi bitwy jeszcze mniejsze rozmiary. Nie ulega wątpliwości że opisy rossyjskie równie są niewiarogodne jak opowiadania francuzkie, gdybyśmy nawet najmniejszą cyfrę 4,000 jeszcze znacznie zredukowali. Dalsze badania właściwego stanu rzeczy w chwili kiedy klęska Rossyan 2-go Grudnia o godzinie pierwszéj stała się stanowczą — możemy zostawić pisarzom wojskowym, tém więcéj że cesarz Franciszek tak samo zapatrywał się na położenie swoje i Rossyan jak Napoleon i buletyny francuzkie, i że w nocy po bitwie postępował tak, jak gdyby wszelka nadzieja na zawsze była straconą.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Do wyprawy Napoleona do Rossyi.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Do pokoju Tylżyckiego.

§ 1.

Bezpośrednie następstwa bitwy pod Austerlitz.

A. Skutki jéj dla Austryi, Holandyi i Niemiec, do końca Czerwca 1806 r.

Po bitwie pod Austerlitz Franciszek II ze swoim słabym czysto włoskim charakterem, stał się dla Napoleona równie pożyteczném narzędziem, jak król sardyński po zwycięztwach pod Montenotte i Millesimo około 1796 — 1797; tylko, że rozsądek cesarza był jeszcze trochę więcéj ograniczony. Pokazało się to niebawem po bitwie, kiedy Lichtenstein skłonił biédnego, strwożonego Franciszka do osobistego spotkania się z przemożnym przeciwnikiem, który go natychmiast ujarzmił, i zawieszenie broni, wydające w moc zwycięzcy obezwładnionego cesarza niemieckiego, jako łaskę udzielił. Pierwszym warunkiem rozejmu było cofnięcie się zupełne wojsk rossyjskich. Warunek był tém korzystniejszym, że po przegraniu bitwy ustała trudność prowidowania armii, podawana za powód wytaczania bitwy, zamiast zajęcia pozycyi w Górnym Szlązku lub w Węgrzech. Niedobitków armii

łatwo było wyżywić. Francuzi utrzymują, że armia rossyjska zupełnie była osaczoną, że cesarz był prawie jak do niewoli wzięty i wolność tylko zawdzięczał glejtowi, który Napoleon przysłał jenerałowi Dawoust. Mimo bezzasadności tego twierdzenia, obstają za niém uparcie wszyscy pisarze francuzcy (z wyjątkiém Léfebvre'a). Nawet rozsądny Thibaudeau staje w rzędzie tych, którzy cesarzowi rossyjskiemu zarzucają najczarniejszą niewdzięczność. Cała ta niedorzeczna historya o wspaniałomyślności Napoleona względem cesarza Aleksandra opiéra się na tém, że kiedy Savary przysłany został po przyzwolenie cesarza rossyjskiego na warunki przyjęte przez Franciszka, cesarz Aleksander powodowany litością, nie opierał się wycofaniu swoich wojsk gdy tego życzył sobie jego sprzymierzeniec. Wizyta Savarego dała sposobność redaktorom 30-go buletynu i wszystkim pisarzom francuzkim do zmyślenia dyalogu między Savarym i cesarzem rossyjskim, w którym Aleksander nie szczędzi Napoleonowi kadzidła i mówi różne rzeczy, dziwnie w jego ustach brzmiące. Rossyanie utrzymują, że Savary wcale wtedy z cesarzem nie mówił, że mógł go wprawdzie widzieć, ale że rozmowa jego jest zmyśloną. W dalszym ciągu pokaże się, że cesarz jeszcze przed przybyciem Savarego, bezpieczny był od pogoni Francuzów. Nie ulega wszakże wątpliwości, że cesarz Franciszek zbyt wcześnie dał za wygraną.

Wspominaliśmy wyżéj, że przed bitwą trudności wyżywienia wojska były wielkie; ale w takim kraju jak Węgry i Morawia, energiczne środki, nawet wtedy łatwo temu mogły zaradzić. Armia Kutuzowa nie była po bitwie tak osłabioną, jak to utrzymują Francuzi, a połączenie z Benningsenem przywróciłoby jéj dawną siłę. Arcyksiążę Karol nie był zwyciężony i zagrażał Napoleonowi na tyłach; bo właśnie w chwili kiedy nadeszła wiadomość o zawieszeniu broni, szykował się do wyruszenia ku Wiedniowi. Haugwitz byłby zmuszony spełnić zlecenie umówione 3-go Listopada na naradzie króla z cesarzem Aleksandrem i z arcyksięciem Antonim, gdyby zawieszenie broni nie nakazywało mu przemawiać w zupełnie innym tonie. Mamy więc o ile nam się zdaje prawo utrzymywać, że przyczyną wszelkich klęsk był przechodzący wszelkie pojęcie zamęt i nieład w zarządzie sprawami wojskowémi i w całym państwowym mechanizmie Austryi. Za dowód naszego twierdzenia posłużyć może to, że po zawarciu pokoju presburskiego, cesarz zmuszony był mianować

generalissimusem swego brata arcyksięcia Karola, który wprowadził zasadnicze reformy nie tylko w wojskowości ale i w innych gałęziach administracyi. Stan rzeczy w dniu 3-m Grudnia nie był istotnie tak rozpaczliwym, jakim go Lichtenstein cesarzowi przedstawił. Cesarz Aleksander zgodził się na fortel wojenny (38), bynajmniéj nie dla uratowania swojéj armii, która nie była wcale odciętą i przez Urschitz, Czeitsch, Göding przybywszy nad Morawę, przeszła następnie przez tę rzekę — ale dla tego, że chciał uniknąć bitwy, którą byłby rozpoczął Davoust, a która w ówczesnych warunkach, wszelakiém groziła niebezpieczeństwem. Armia straciła nie całą artyleryę ale około 100 dział; a tylne straże prowadził Bagration w dzielności nie ustępujący Davoustowi. Oprócz arcyksięcia zagrażającego Wiedniowi, oprócz zbliżającego się Benningsena, arcyksiążę Ferdynand ścigając Bawarów którzy z Czech uciekali, zdążał do Morawii, a i Prusy (na własne nieszczęście) uruchomiły nareszcie swoje wojska. Cesarz Franciszek wolał z pokorą prosić Napoleona o łaskę (39).

W nocy z 2-go na 3-ci, cesarz Franciszek posłał do Napoleona księcia Lichtensteina, którego cesarz francuzki zalecał w buletynie jako człowieka godnego stanąć na czele spraw Austryi i który miał proponować osobiste spotkanie się dwóch monarchów. Książę błądził długo po obszarach na których rozproszone było po zwycięztwie wojsko francuzkie, zanim znalazł cesarza. Napoleon okazał wielką gotowość przyjąć cesarza Franciszka w dniu 4-m Grudnia. Spotkanie urządzone było rozmyślnie nie w Bernie, gdzie Napoleon stał główną kwaterą, ale na forpocztach pod Saruschitzą w bardzo lichéj kwaterze. Była to dla dziennikarzy i historyków sposobność przedstawienia sprzeczności między Napoleonem i Francuzami a cesarzem austryackim i towarzyszącymi mu jenerałami. Francuzi udramatyzowali istotnie historyę tego spotkania i według swego zwyczaju upiększyli ją anegdotami. W opowiadaniu ich cesarz Franciszek był nawet raz w życiu dowcipnym; a choć wszystko to, jak anegdoty Plutarcha przeszło do historyi, nie może nas przecie w drodze do naszego celu zatrzymywać.

Cesarz Franciszek prosił o zawieszenie broni, w ciągu którego miały być prowadzone układy o pokój. Napoleon zgodził się na rozejm ale pod warunkiem, że Rossyanie w ciągu dwóch tygodni wyjdą z Węgier i z Morawii, a w ciągu czterech z Galicyi. Nie możemy uwierzyć ażeby Napoleon czynił w tym razie i mówił tak jak opiewają książki i buletyny, bo słowa te i postępki wydają nam się mniéj godnémi cesarza, aniżeli mniemają Francuzi (39a). Na mocy warunków zawieszenia broni, wojsko francuzkie pozostawało aż do zawieszenia broni w posiadaniu okręgów Igłowskiego, Znaimskiego, Bernowskiego i części Ołomunieckiego, nadto prawego brzegu rzeki Morawy, aż do dopływu jéj do Dunaju włącznie z Presburgiem. Górna i dolna Austrya, Tyrol, Wenecya, Karyntia, Styrya, Kraina Goryca i Istrya pozostały zajęte: w Czechach zaś nietylko okrąg Taboru ale i terytoryum leżące na wschód drogi od Taboru do Linzu. Z téj trzeciéj części monarchii austryackiéj zażądał Napoleon tytułem kontrybucyi na wynagrodzenie swéj armii, stu milionów franków. Kontrybucya nie uwolniła zwyciężonych od wszelkich innych ucisków; dla

(38) Davoust pozwolił Rossyanom cofnąć się, odebrawszy od cesarza następujący bilet z jego własnoręcznym podpisem „J'autorise le général de Meerfeldt à faire connaitre au général Français que les deux empereurs d'Allemagne et de France sont en conférence qu'il y a un armistice dans cette partie, et qu'il est en conséquence inutile de sacrifier plus de braves gens.“

(39) Fracuzi a szczególniéj Thibaudeau silą się na wywody przeciwko tym faktom, jak gdyby kto chciał utrzymywać, że sprzymierzeni byliby *niezawodnie* zwyciężyli. O pewności zwycięztwa nie ma mowy; idzie tylko czy można się było odważyć. Jakiż był stan rzeczy po bitwie pod Borodinno, albo w Prusach w 1813 r., lub w Hiszpanii w 1808 r.?

(39a) W tekscie nie możemy podobnych rzeczy zamieszczać, ale przytaczamy w przypisku to co znajduje się we wszystkich książkach francuzkich. Napoleon powiedział do cesarza Franciszka: „L'armée Russe cernée pas un homme ne peut échapper; mais je désire faire une chose agréable à l'empereur Alexandre; je laisserai passer l'armée russe j'arrêterai la marche de mes collonnes, pourvu que l'armée russe retourne en Russie, qu'elle évacue l'Allemagne, la Pologne autrichienne et prussienne, et que V. M. promette de ne plus me faire la guerre. Cette promesse, je vous la donne, repondit l'empereur d'Autriche: quant à l'empereur Alexandre, son intention est de retourner en Russie avec son armée.“ Szczegóły téj rozmowy, bywają jeszcze inaczéj podawane, a ludzie którzy chcą to uważać za historyę dodają: „Kiedy cesarz Franciszek opuścił Napoleona, cesarz francuzki rzekł do swoich jenerałów: „Cet homme me fait faire une faute; j'aurais pu suivre ma victoire, et prendre toute l'armée russe et autrichienne; mais quelques larmes de moins seront versés.“ Jaka fanfaronada i jaki tkliwy sentymentalizm!!

tego téż cesarz Franciszek zgodził się chętnie na wszelkie warunki, byle tylko Francuzi z kraju ustąpili. Kiedy Savary przybył po sankcyę cesarza Aleksandra, cesarz rossyjski przyzwolił na te warunki, ponieważ życzył sobie tego jego sprzymierzeniec: było to pięknie i szlachetnie. Francuzi przekształcili missyę Savarego na romans ocalenia i na śmieszną rozmowę między Savarym i cesarzem rossyjskim. Dopiéro po otrzymaniu przez Savarego wiadomości o sankcyi cesarza rossyjskiego, podpisano 6-go zawieszenie broni, które książę Lichtenstein ułożył 4-go, a Talleyrand, Stadion i Gieulay przybyli do Nikolsburga w celu porozumienia się co do pożądanego dla obu stron pokoju. Zadanie było łatwe, bo Napoleon przedstawił gotowy traktat, a cesarz Franciszek pozbawił się wszelkich środków opiérania się stawianym żądaniom. Napoleon pocieszał go przyrzeczeniem, że w dwa miesiące po ratyfikacyi Francuzi ustąpią z całego terytoryum austryackiego.

Układy rozpoczęte w Nikolsburgu ze Stadionem i Gieulayem (dodanym tylko do spraw wojskowych), prowadzone były późniéj w Bernie, z tą różnicą że na miejsce Stadiona przystąpił książę Jan Lichtenstein. Francuzi nie ufali temu ostatniemu, a Napoleon nawet czuł się urażonym, kiedy po oddaleniu od steru rządu Ludwika Cobenzla, na czele ministeryum spraw zagranicznych stanął książę Lichtenstein. Z Bernu pełnomocnicy udali się następnie do Presburga, z powodu, że to miasto leży prawie w jednakowéj odległości od Hollitsch, gdzie bawił cesarz Franciszek i od Schönbrunn, gdzie była główna kwatera Napoleona. 26-go Grudnia podpisany tam został pokój, a wkrótce potém nastąpiła ratyfikacya, bo Napoleon chciał zagrozić Prusom, a cesarz Franciszek życzył sobie powrócić do posiadania swego kraju. Podajemy w przypisku główne artykuły pokoju presburskiego (40).

---

(40) Austrya zgodziła się na uznanie nadal wszystkich księztw i terytoryów z drugiéj strony Alp, wcielonych do cesarstwa francuzkiego lub rządzonych podług praw francuzkich za zupełną własność Francyi. Cesarz austryacki uznaje rozporządzenie Napoleona tyczące Lukki i Piombina; zrzeka się téj części rzeczypospolitéj weneckiéj, która mu była ustąpiona traktatami zawartémi w Campo Formio i w Luneville; uznaje Napoleona królem włoskim, a w razie gdyby korony francuzka i włoska miały się kiedyś rozdzielić, przyrzeka tego uznawać za króla włoskiego, komu cesarz

Najuciążliwszym z warunków dla Austryi, nie była jakby się zdawać mogło, utrata 1,000 mil kwadratowych kraju i 3 milionów mieszkańców, ale konieczność uznania i tolerowania wszystkich uzurpacyj Napoleona, wszelkich zdzierstw dokonanych na korzyść jego rodziny, jenerałów i kreatur. Od téj chwili owładnęła cesarzem francuzkim pycha i lekceważenie opinii pnblicznéj; przypatrzywszy się mizernym panującym i ich służalcom, Napoleon zaczął pogardzać narodami. Wszyscy Francuzi prawią o jego systemacie, o planie monarchii Karola Wielkiego i o mnóstwie innych rzeczy, które bardzo dobrze przedstawiają się na papierze, ale których nie widzieliśmy w rzeczywistości. Patrzyliśmy tylko na ciągłe zmiany terytoryów, panujących, urządzeń, i cierpieliśmy jednocześnie klęski despotyi i rzeczypospolitéj. Wszędzie panowała samowola człowieka, który dziś obalał to co wczoraj zbudował, ażeby na nowo budować. Każda zmiana okoliczności, każda nieloiczność starych rządów pociągała za sobą nowe plany (jak się to pokazało w postępowaniu z Portugalią i Hiszpanią). Kró-

---

francuzki da koronę włoską. Elektorów wirtemberskiego i bawarskiego przyjmujących tytuł królewski, bez wystąpienia ze związku państw niemieckich, uznaje cesarz Franciszek za królów. Bawarya otrzymuje od Austrymargrabstwo Burgau, księztwo Eichstadt, Salcburską część Passawy, księztwo Tyrolu z Trydentem i Brixenem, vorarlberskie dominia, hrabstwo Hohenems i Königsegg, Rothenfels, dominia Tettuang i Argen i miasto Lindau. Wirtemberg dostaje naddunajskie miasta: Ehingen, Munderlingen, Riedlingen, Mengen i Sulgau, górne i dolne hrabstwo Hohenberg, landgrafstwo Nellenburg, okrąg Altorf bez miasta Konstancyi, część Bryzgowii i miasta Vilalingen i Brentingen. Do Badenu przeszły Bryzgowia, Ortenau, Konstancyi, i Meinau. Salzburg i Berchtesgaden wcielają się do Austryi. Arcyksięciu Ferdynandowi który dotychczas był w posiadaniu Salzburga, cesarz francuzki obowiązuje się od Bawaryi dostarczyć Würzburg i przenieść na to terytoryum tytuł elektorski. Wszystkie prawa, majątki i posiadłości zakonu niemieckiego mają być dziedzicznie przekazane księciu austryackiemu, które go wskaże cesarz austryacki. Napoleon postara się nadto ażeby arcyksiążę Ferdynand otrzymał wynagrodzenie w Niemczech za utraconą Bryzgowię. Bawarya może zająć Augsburg i terytoryum miasta, a Wirtemberg hrabstwo Bondorf,—Austrya nie będzie się temu sprzeciwiać. Królowie bawarski i wirtemberski i elektor badeński panują wszechwładnie w swoich nowych i dawnych posiadłościach, zarówno jak cesarz austryacki i król pruski w swoich niemieckich państwach, a cesarz Franciszek ani jako naczelny władca cesarstwa, ani też jako członek Rzeszy nie będzie stawiał przeszkody wydanym przez nich lub mającym się wydać rozporządzeniom.

lestwa i księztwa dźwigały się i znikały jak domki z kart; królowie i książęta mieniali się na terytorya jak oficerowie na pułki; Holandya wcieloną została do Francyi od chwili kiedy król ośmielił się poczuć do obowiązków względem innych prócz swego brata ludzi. Wszystkie rozporządzenia i instytucye były doskonałe, bo Napoleon miał na rozkazy intelligencyę francuzką dawniejszych i nowszych czasów, i z właściwym sobie taktem wybierał najlepsze jéj pomysły; ale cóż wprowadzał w wykonanie? co z mnóstwa projektów stosował jako najodpowiedniejsze do własnych celów! — Dziś środek republikański, jutro znów prawo bizantyńskie. Przypomnijmy sobie tylko mnogie prawa wybrane z dekretów zgromadzeń narodowych, i jednocześnie utworzone już w 1806 r. wbrew obowiązującym prawom księztwa, dominia, lenności, podatki, zobowiązania względem rodziny i innych Francuzów którémi obciążone były Niemcy i Włochy. Czy zgadzało się niezaprzeczone zamiłowanie prawa i sprawiedliwości, lub zastosowane do ducha czasu nowe prawodawstwo, nowa administracya z pogwałceniem wszystkich praw naturalnych i stanowionych, którego dopuszczał się Napoleon? Jakże jaskrawo odbijają wysławiane przez Francuzów środki przedsięwzięte w celu utrzymania spokojności i porządku, od grabieży i okrutnych zdzierstw, których pozwalał sobie wśród pokoju w krajach przyjacielskich? Jaka sprzeczność między szychem którym przystrajał się (często nader śmiesznie) nowy dwór i nowa arystokracya, między dworską nadętością urzędowych mówców, a cynicznym tonem buletynów i Monitora! Napoleon chciał wskrzesić poszanowanie dla monarchów, a względem domów i osób panujących, a nawet względem ich żon pozwalał sobie w gazetach obelg, którychby się wstydził podoficer w kordegardzie! Zresztą mizerne stare dwory i mali ludzie oddani im w Niemczech, we Włoszech, a szczególniéj w Hiszpanii i Portugalii, nierównie lepiéj byliby służyli celom monarchii powszechnéj, (gdyby je miał Napoleon), aniżeli nowe dynastye tworzone w jego rodzinie i wynajdywane dla nich anneksye. Powyższe ogólne uwagi zapisujemy mianowicie w tém miejscu z powodu, że odtąd przyjdzie nam opowiadać prawie wyłącznie o Napoleonie, o bohatérskich czynach i podbojach jego armii, o służalstwie i bezsilności starego pokolenia arystokracyi stałego lądu i o obłędzie który na szczęście opanował bałwochwalczo przez Francuzów czczone bożyszcze, popychając je od jednego gwałtu do drugiego. Późniéj wykażemy jakim sposobem ocknęli się szlachetni patryoci w łonie zacniejszéj cząstki rycerstwa niemieckiego, jak rozbudził się lud i wszczęła się walka narodowa, w któréj zapał zwyciężył rutynę biurokratów, a wśród radosnego uniesienia zaświtała nowa era. Na tém zakończymy uważając cel naszéj pracy za osiągnięty. Innym pozostawiamy skreślenie dalszych dziejów: starcowi przykro byłoby opowiadać jak piekło na nowo się otworzyło, jak pochlebcy i łotry chcieli zasnuć dawną pomrokę i jak toczyła się pomyślnie to znów nieszczęśliwie walka przeciwko sprzymierzonym wstecznikom. Pokój Presburski przybliżył urzeczywistnienie idei Napoleona, utworzenia państwa opartego na sile oręża, na podobieństwo cesarstwa rzymskiego z czasów starożytnych lub na wzór anglo-indyjskiéj potęgi za naszéj pamięci. Zanim to szczegółowiéj opiszemy wypadnie nam wspomnieć pokrótce o położeniu Austryi bezpośrednio po pokoju Presburskim, a następnie opowiedzieć jak Holandya i większa część państwa niemieckiego jeszcze przed rozwiązaniem sejmu regensburskiego, albo dostała się pod panowanie cudzoziemskie, albo też rządzona była przez monarchów należących do rodziny Bonapartego.

W Austryi niebawem po zawarciu pokoju, kiedy chciano zaradzić niektórym krzyczącym wadliwościom ustroju politycznego i administracyi, pokazało się jak źle stały sprawy cesarza, i jak dalece przestarzałym i niewystarczającym był cały ustrój jego państwa. Znaczną ilość urzędników służących w wojskowości i w administracyi, trzeba było za postępowanie w czasie wojny albo zupełnie oddalić albo też pociągnąć do odpowiedzialności. Wszystkie gałęzie administracyi, a szczególniéj wydział wojenny musiały uledz zupełnéj zmianie: i to był powód, dla którego arcyksiążę Karol otrzymał rozległą władzę. Między wielmożnymi panami którzy w ostatniéj wojnie zapomnieli o swoich obowiązkach lub też odznaczyli się szczególną nieudolnością, na pierwszém miejscu stał jenerał kwatermistrz Mack i jenerałowie książę Auersberg i von Auffenberg. Wszyscy znajdowali się w Josefstadt pod surowym nadzorem aż do czasu stawienia się przed sądem wojennym. Napoleon tymczasem nawet po ustąpieniu z Austryi, obrażał wszelkiemi sposobami i krzywdził cesarza; aż nareszcie utworzywszy związek reński, którego podstawy nakreślone były już w traktacie Presburskim i uznane przez Austryę— zmusił cesarza Franciszka do zniesienia cesarstwa i do zrzeczenia się tytułu cesarza niemieckiego. Ze względu na swoje za-

miary co do Prus, cesarz francuzki od samego początku widział z pewném niezadowoleniem arcyksięcia Karola jako generalissimusa na czele spraw zagranicznych. Ludwik Cobenzl uwolniony został na własne żądanie — nastąpił zaś po nim hrabia Stadion, twórca koalicyi. Napoleon pisze z tego powodu 19-go Lutego do Jenerała Andreossy, który społem z księciem Lichtenstein czuwać miał nad wypełnieniem artykułów traktatu pokojowego, że ta nominacya uczyni go (Napoleona) na przyszłość bardzo nieufnym. Nieufności téj dowiódł Napoleon w listach pisanych w tymże czasie z powodu wojsk dostarczonych przez cesarza Franciszka za ustném przyzwoleniem Talleyranda arcyksięciu Ferdynandowi na zajęcie Würzburga, który mu został traktatem presburskim ustąpiony. Napoleon pisze cztery razy, że po za granicami Austryi nie ścierpi żadnych wojsk austryackich, że elektor książę Ferdynand powinien sobie wojsko w Westfalii werbować, i że Austryacy mają natychmiast ustąpić z Würzburga. Drugim powodem do sporów było żądanie Napoleona ażeby wojska które przysłał do Istryi i Dalmacyi, swobodnie przejść mogły przez terytoryum austryackie. Droga wypadała przez hrabstwo austryackie Monfalcone, a Napoleon powoływał się na to, że Austrya nigdy nie wzbraniała przejścia wojskom rzeczypospolitéj weneckiéj. O wiele ważniejszym był drugi powód niezgody, z którego korzystając Napoleon, utworzył sobie pomiędzy Bawaryą i Austryą strażnicę z twierdzy Braunau, którą po trzech miesiącach powinien był opuścić.

Napoleon posłał jenerała Molitora do Dalmacyi w celu objęcia w posiadanie terytoryum i fortec, które miał mu oddać pełnomocnik austryacki Ghisilieri. W tymże samym czasie Rossyanie przewożeni byli na okrętach z Neapolu do Dalmacyi; Molitor więc obwiniał Ghisilierego o sprzedanie artyleryi w celu odjęcia Francuzom możności bronienia twierdz przeciw Rossyanom. Prócz tego jenerał Brady Cattaro oddał Rossyanom Budua i Castelnuovo przed przybyciem Francuzów, co posłużyło Napoleonowi za usprawiedliwienie, kiedy wbrew przyrzeczeniu wojska jego nie przeszły przez Ren przed 1-m Kwietnia lecz pozostały w Braunau. Napoleon żądał ażeby Austrya dopilnowała ustąpienia Rossyan z Cattaro, a Rossyanie bynajmniéj nie śpieszyli się uczynić tę przysługę cesarzowi Franciszkowi. Z tego powodu Braunau nie tylko pozostawało w rękach Francuzów, ale Austryi zagrażały znacznie wzmocnione w tym punkcie fortyfikacye. Korzystną

wszakże dla Austryi była ta okoliczność, że na miejsce nędznego Filipa Cobenzla, który w 1805 r. tak haniebnie pozwolił podejść swego cesarza łudząc go zgubną spokojnością co do projektów, planów i przygotowań Francyi, aż do chwili kiedy już było zapóźno—posłany został do Paryża w charakterze ambasadora hrabia Metternich Winneburg. Znaczenie jakie zdobył późniéj nowy poseł w sprawach publicznych zbawienne było dla Austryi, bo jemu niewątpliwie należy się zasługa (jeżeli to zasługą nazwać można) że dorównał w pewnéj mierze Talleyrandowi.

Zanim przejdziemy do środków przedsiębranych jeszcze przed utworzeniem Związku reńskiego (o którym będzie mowa w następującéj części) w celu przyzwyczajenia Niemców stopniowo do jarzma francuzkiego, lub narzucenia im władców francuzkich albo z krwi francuzkiéj pochodzących, — winniśmy wyjaśnić, że jednocześnie z cesarstwem niemieckiém upadła federacyjna rzeczpospolita niderlandzka. Kładziemy na to wyraźny nacisk, albowiem pokaże się późniéj, że usiłowanie wydarcia ludom narodowości i narzucenia przewagi francuzkiéj najprzód służalczym ospałym Niemcom; zdradzonym, zaprzedanym przez własnych panujących, przez własną arystokracyę urzędniczą i zdemoralizowanym Włochom, a następnie Hiszpanom i Portugalczykom — już od roku 1806 działało na rozbudzenie narodów. W następnym tomie wykażemy jak naród niemiecki ocknął się już w 1806 r. i jak wszystkie środki użyte przez Napoleona: sroga, tyrańska policya, legalne morderstwa, w rodzaju popełnionego na księgarzu Palmie, słowem wszelkie wysiłki opanowania opinii i karania jéj objawów posłużyły tylko do zahartowania uciskanych w ucisku, który potém z nieprzepartą siłą otrząsnęli z siebie urągając z wszelkiego niebezpieczeństwa.

Dzięki usiłowaniom Schimmelpenninka, człowieka godnego lepszych czasów, męża pełnego patryotyzmu, bezinteresowności i dalekiego od próżności i pychy zwykłéj w statystach z którymi Napoleon miał ciągle do czynienia, — Holandya długo była od wszelkich klęsk bezpieczną. Aż do jesieni 1805 r. zostawała pod rządem zupełnie narodowym i nikt wtedy nie przypuszczał że w następnym już roku cesarz francuzki obali konstytucyę, którą za pośrednictwem Schimmelpenninka sam nadał Holandyi w 1804 roku. A jednakże Napoleon myślał już o tém po bitwie pod Austerlitz. Z następnego opowiadania czytelnik przekona się, że myśl obsadzenia tronów członkami własnéj rodziny, niweczyła od

tej chwili najlepsze zamiary Napoleona, który chciał mieć tylko narzędzia do wyzyskiwania wszystkich narodów na korzyść Francyi. Nie ulega wszakże wątpliwości że do takiego celu lepiéj nadawali się drżący z trwogi monarchowie dawnych czasów i ich służalcze dwory, aniżeli jego rodzina, któréj wszyscy członkowie uważali się za Napoleonów. Dokładne drukowane dokumenta dostarczają nam wiarogodnych wiadomości o wyniesieniu brata Napoleona, dziwacznego nieco Ludwika na tron holenderski (41). Z dokumentów tych widzimy, że pensyonaryusz Rady uczynił wszystko co było w jego mocy, ażeby tylko swoją ojczyznę od panowania Francuzów uwolnić, a gdy tego nie mógł dokazać, starał się przynajmniéj odwrócić tę haniebną ewentualność ażeby Holendrzy dobrowolnie nie wybrali sobie obcego władcy i nie poświęcili z własnéj woli wolności i niepodległości tak zaszczytnie bronionéj w XVI-ym i XVII-ym wieku najprzód przeciwko Hiszpanii a potém przeciwko Francyi. Kiedy szło o popełnienie jakiéj niesprawiedliwości, cesarz chętniéj zawsze uciekał się do podstępu aniżeli do siły; ponieważ więc w postępowaniu z Holandyą chciał mieć w zanadrzu ten sam wybieg, jakiego użył znosząc rzeczpospolitą Lukki i Genui, polecił więc Talleyrandowi napisać w Lutym 1806 r. do wielkiego pensyonaryusza, że cesarz uważał za stosowne zmienić zupełnie wprowadzony w 1804 roku ustrój polityczny. Wielki pensyonaryusz otrzymał listowne zlecenie, ażeby wysłał do Paryża w celu przeprowadzenia ustnych układów, admirała Verhuel pozostającego jednocześnie w służbie holenderskiéj i francuzkiéj: w pierwszéj w charakterze wice-admirała, w drugiéj w stopniu kontradmirała (42). Admirał wyjechał do Paryża 15-go Lutego, bawił tam sześć tygodni a powróciwszy w Kwietniu oświadczył że cesarz bezwarunkowo wymaga ażeby Holendrzy sami ofiarowali koronę jego bratu Ludwikowi.

Verhuel, którego z przyczyn bardzo zasadniczych, chciano mieć w Paryżu przedstawicielem Holandyi, jakkolwiek właściwy poseł Brantsen bawił wtedy w Paryżu, — wygłosił wtedy że jedno tylko pozostawało do zrobienia: ażeby najznakomitsi holenderscy mężowie zgodzili się na fortel, za pomocą którego wszyscy Francuzi bez wyjątku, podziś dzień jeszcze nadają swemu systematowi rozbójniczemu pozory prawa (43). Schimmelpennink innego był zdania. Stanowczo sprzeciwiał się temu ażeby Holandya wypraszała sobie Ludwika za króla, nawet wtedy kiedy Verhuel oświadczył że Napoleon postanowił przyłączyć Holandyę do Francyi, wrazie gdyby Holendrzy żądanego kroku nie uczynili. Zwołał do pałacu w Hadze walne zgromadzenie tak zwanych notablów holenderskich, złożone z członków Izby prawodawczéj, rady państwa i ministrów i zachęcał ich do silnego oporu nie przeciwko faktowi ale przeciwko żądaniu ażeby Holendrzy sami dopraszali się o króla cudzoziemca. Zgromadzenie uchwaliło wysłanie do Paryża deputacyi, która miała przedstawić stan rzeczy Napoleonowi. Członkami deputacyi byli: admirał Verhuel, minister skarbu Gogel, radca stanu Six i pan von Styrum jako członek Izby prawodawczéj. Kiedy Verhuel oznajmił deputacyę, do któréj przyłączyć się musiał poseł Brantsen i która otrzymała ściśle instrukcye od zgromadzenia hagskiego, odebrał od Talleyranda odpowiedź, że cesarz dopóty jéj nie przyjmie, dopóki nie uzna jego brata za króla. Dowiedziawszy się o tém wielki pensyonarz, zwołał na nowo notablów, którzy w dniu 3 Maja uchwa-

---

(41) Pan N. G. van Kampen przedrukował je z orginałów udzielonych przez Schimmelpenninka i zamieścił jako dodatki do 4-go tomu swojéj: „Geschiednis der Fransche Heerschappy in Europa.“

(42) Talleyrand pisze do wielkiego pensyonaryusza: „Nadeszła chwila wydoskonalenia systematu wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki Holandyi i jednocześnie zabezpieczenia jéj niepodległości (jaka chytrość!) równie jak ścisłego zjednoczenia z Francyą — dwóch nierozłączonych z sobą warunków. Koalicya chciałaby na nowo przywrócić dynastyę Oranii — należy więc zniweczyć wszelką nadzieję stronników téj dynastyi, nadając państwu trwały ustrój, który musi przyjść do skutku przed zawarciem pokoju z Anglią, ażeby nie naruszyć tego pokoju, którego jak najdłuższéj trwałości cesarz sobie życzy. Cesarz pragnie naradzić się w tym przedmiocie z zaufanym pensyonarza — a najchętniejby konferował z kontradmirałem Verhuelem.

(43) Zaszło to tak daleko, że nawet spokojny, rozsądny, klasycznie wykształcony człowiek jak jenerał Pelet, mówi w swoich: „Mémoires sur la guerre de 1809 (Vol. I p. 15), L'Autriche avait été laissée trop forte au traité de Presbourg, où Napoléon a sacrifié trop aux protestations et aux vertus de l'empereur François.“ Tenże sam jenerał Pelet w 1834 r. siedząc z autorem téj książki na obiedzie u swego krewnego hr. Pelet (de la Lozère), dowodził mu spokojnie z godnością i powagą, iż rzeczą jest niesłuszną że lewy brzeg Renu powrócił znowu do Niemiec.

lili ażeby dać deputacyi pełnomocnictwo do porozumienia się w przedmiocie nowéj konstytucyi. Umowę w formie traktatu między pełnomocnikami holenderskiemi a cesarzem przedstawiono do podpisu Holendrom, którym pozwolono wprowadzić niektóre zmiany. Między powodami usprawiedliwiającemi zaprowadzenie nowego ustroju w państwie (t. j. między różnemi „considerans“) na pierwszém miejscu postawiono wzgląd że: wobec ogólnego usposobienia umysłów (disposition des esprits) i w obec istniejącéj organizacyi Europy, koniecznćm jest utworzenie w Holandyi dziedzicznéj władzy. O nowéj konstytucyi z wielu powodów nie będziemy tu wspominać — a przedewszystkiem dla tego że nigdy nie była szanowana, gdy tylko w jakimkolwiek punkcie stawała wpoprzek zamiarom cesarza francuzkiego. Na jedną tylko okoliczność wypada zwrócić uwagę, że Holendrzy, którzy w służalstwie i płaszczeniu się nie szukali chluby, tak jak Niemcy i Włochy, zyskali pewne ustępstwa, których tamtym odmówiono. Do takich ustępstw zaliczamy wyraźne zastrzeżenie, że tylko Holendrzy mogą piastować urzędy państwowe, że język holenderski ma być obowiązującym we wszelkich aktach urzędowych i że dług państwa będzie uznany. Nie wielki wszakże z tego wszystkiego wyniknął pożytek, — bo urzędy dworskie w znacznéj części poobsadzane były cudzoziemcami, armia należała do Francyi, a dynastyę królewską łączyła nierozerwalnie z Francyą choćby tylko ta jedna okoliczność, że godność konstabla francuzkiego pozostała dziedziczną w rodzinie króla, a cesarz zalecił królowi przedewszystkiém ażeby nigdy nie był Holendrem (ne cessez pas d'être Français). Po podpisaniu traktatu, gdy tém samém deputowani uznali Ludwika za króla, Napoleon żądał ażeby podpis deputacyi miał znaczenie ratyfikacyi rządu. Deputowani nie przystali na to i tak zwany traktat posłany został stanom jeneralnym. Schimmelpennink użył wszelkich środków aby przeszkodzić ratyfikacyi; gdy jednak uznano za stosowne poddać się konieczności— cofnął się z honorem i odmówił swego przyzwolenia. Król Ludwik przybył do Holandyi w Czerwcu 1806 r. Schimmelpennink miał otrzymać zaszczytną nagrodę, ale odmówił zaszczytów, podarunków i oddalił się do swego majątku. Schimmelpennink musiał zresztą usunąć się od spraw państwa utraciwszy podówczas prawie zupełnie wzrok, co jak mówią zawdzięczać miał francuzkiemu okuliście u którego się leczył, z zalecenia cesarza francuzkiego.

Niemcom narzucono również członka rodziny Bonapartego, ale Niemcy nie byli zapytywani o zdanie jak Holendrzy; przywykli już bowiem do tego od wieków, że życiem ich, mieniem i prawami bez pytania po gabinetach rozporządzano. W dalszym ciągu opowiemy jakim sposobem Prusy traktatami podpisanemi w Paryżu 15-go Lutego i 5-go Marca 1806 r. ustąpiły Napoleonowi Kliwię i Wesel, a Bawarya oddała księstwo Berg. Napoleon podarował te niemieckie księztwa swemu szwagrowi Józefowi Muratowi. Wywinął się tym sposobem z wypełnienia obietnicy że nie będzie przedsiębrał żadnych podbojów na prawym brzegu Renu, a osiągnął jednak swój cel, bo nowy wielki książę niemiecki miał zachować dziedziczną godność wielkiego admirała francuzkiego, a zatém duszą i ciałem należał do państwa francuzkiego. Akt z 15-go Marca, którym Napoleon podarował swemu szwagrowi kraje ustąpione przez Prusy i Bawaryą, ogłoszony był w Kolonii 21-go Marca 1806 roku; 25-go odbył arcyksiążę Joachim wjazd do Düsseldorfu z uroczystością którą bardzo lubił a Napoleon dostarczył mu wojska francuzkiego. Sam cesarz wkrótce się oddalił, ale niebawem téż zupełnie inny ład w kraju zaprowadził, drażniąc ciągle wszelkiemi sposobami króla pruskiego, szczególniéj z powodu opactw Essen i Werden. Przy nowym ustroju Niemcy przynajmniéj to zyskali że pozbyli się prawa rzymskiego i tak zwanego niemieckiego, jak również sprawiedliwości gabinetowéj i ciężarów feudalnych, od których uwolnił ich nie okup ale radykalna reforma. Francuz nie nadużywał téż podarowanéj władzy jak oba królowie niemieccy i nie zniósł sejmu krajowego który zachował swoje znaczenie.

Nowi królowie: bawarski i wirtembergski i elektor badeński mieli już w traktacie Presburgskim, jeżeli nie wprost, to przynajmniéj pośrednio określoną pozycyą: wazalów nowego francuzko-niemieckiego państwa, podrzędnych książąt cesarstwa francuzkiego. Dwóch weszło niebawem w skład rodziny cesarskiéj, trzeci zmuszony był dopiéro późniéj oddać swoją szlachetną córkę gburowatemu i rozpasanemu Hieronimowi Bonaparte. Zamierzone zniesienie cesarstwa niemieckiego i utworzenie związku francuzko-niemieckiego z krewnych i wazalów Napoleona, zawierało się w siódmym artykule traktatu Presburskiego. Określona w nim stanowczo władza trzech panujących, pociągała za sobą zniesienie starego cesarstwa, z którego ustrojem i prawami godzić się nie mogła; orzeczenie zaś że pozostają członkami Związ-

zku niemieckiego (confédération germanique) zapowiadało nowe mogące się utworzyć państwo pod protektoratem Napoleona. Zaślubiny księżniczki Augusty Amalii Bawarskiéj z pasierbem Napoleona Eugeniuszem Beauharnais (vice-królem włoskim), którego późniéj adoptował, — obchodzone były w Monachium z okazałością, przepychem i marnotrawstwem nieodłączném od polityki Napoleona, w obecności cesarza i cesarzowéj, wkrótce po zawarciu pokoju 13-go i 14-go Stycznia 1806 roku. Chcąc zatrzeć wszelkie wspomnienie prostoty i samodzielności, wszelki ślad republikanizmu, dla łatwiejszego odgrywania wpośród swego dworu roli Karola Wielkiego lub Abbasida, cesarz żądał nawet od swoich jenerałów i od wszystkich których względami swemi darzył, ażeby występowali z książęcą ostentacyą i świetnością. Następnie w dniu 7-ym Kwietnia obchodzone były zaślubiny księcia następcy badeńskiego z siostrzenicą cesarzowéj Stefanią Beauharnais, którą Napoleon adoptował równie jak dzieci swojéj żony z pierwszego małżeństwa. Jakże głęboko była już wtedy upokorzona duma starych dynastyi Wittelsbach i Zühringen! — nie samém małżeństwem, bo w niém głupcy tylko upatrywać mogli poniżenie—upakarzającym był sposób w jaki następca bawarski i następca badeński mieli być wtajemniczeni we francuzką mądrość polityczną— forma w jakiéj dzienniki francuzkie oznajmiły o ich ukazaniu się w radzie państwa. Za czasów rewolucyi nie zasługiwałoby to na żadną wzmiankę; ale wtedy kiedy Napoleon wskrzesić chciał wszystkie szlacheckie i dworskie przesądy — oburzającém było dla dumy niemieckiéj, lekceważenie, z jakiém cesarz dał publicznie pierwszeństwo swoim efemerycznym kreaturom, ludziom z czasów teroryzmu, przed potomkami rodów bohatérskich, czczonych w Niemczech przez długie wieki. Pod pozorem wtajemniczenia w sztukę rządzenia (taki powód podaje cesarz w liście pisanym w Sierpniu do Włoch do siostry następcy bawarskiego), Napoleon skłonił zarówno następcę badeńskiego i bawarskiego, do zasiadania przez dość długi czas na posiedzeniach rady państwa. Nie byłoby w tém nic zdrożnego, gdyby nie okoliczność, że gazety ogłosiły iż jeden siedział niżéj od wielkiego kanclerza francuzkiego, drugi od wielkiego skarbnika: ogłoszenie było właśnie dotkliwie obrażającém. Cambaceres i Lebrun wydźwignęli się przez rewolucyę i oba zawdzięczali swoje stanowisko służalczéj uległości dla Napoleona; a jeżeli nawet Lebrun mógł być człowiekiem godnym szacunku, to niepodobna tego powiedzieć o Cambaceresie, mimo jego sofistykę i olbrzymią w rzeczach prawnych uczoność.

Zresztą w Badenie nie nadużyto przynajmniéj pozyskanéj władzy, ale czyniono wszystko dla ulżenia krajowi, który tym sposobem mniéj ucierpiał od kwaterunków i przechodów wojsk, jako ciągnący się wązkim pasem wzdłuż Renu. Rycerstwo, Zakon niemiecki i Joannici, których poświęcono dla trzech wazalów, ucierpieli wprawdzie i w Badenie, ale nie doznali tak twardego obejścia jak w Wirtembergu. Ich niezadowolenie i wpływ potężny przyczynił się późniéj więcéj aniżeli cokolwiekbądź innego do oswobodzenia Niemiec od Francuzów, którzy ich dla swoich celów poświęcili. Stary elektor utrzymał uniwersytet we Freiburgu, i jakkolwiek dwa uniwersytety były pewnym dla małego kraju ciężarem, dopomógł do przywrócenia uniwersytetowi heidelberskiemu dawnéj świetności, którą w XVIII-ym wieku zupełnie był utracił. Wprowadzono kodeks francuzki i zmieniono ustrój polityczny; ale ludzie ktorzy mieli rządzić, nie posiadali żadnéj wprawy: następowały więc jeden po drugim tak zwane patenta organizacyjne, a rządzeni niejednokrotnie byli niepewni, co właściwie nazywało się istniejącym porządkiem. Stan średni zyskał wiele, a stary elektor, mimo wielu słabości, cieszył się szacunkiem w całéj Europie.

W Bawaryi Max Józef gospodarował wprawdzie samowolnie wraz ze swoim Montgelasem i różnémi ulubieńcami, ale na tyranię nie mógł nikt narzekać, król bowiem łagodny był, uprzejmy i daleki od wschodniego sposobu zapatrywania się swego sąsiada, króla wirtemberskiego. Stan finansów był wprawdzie lichy i z każdym rokiem stawał się krytyczniejszym; jednakże do zaciemnionéj Bawaryi przedostał się wtedy na krótki czas promień światła: kłopoty finansowe zmusiły rząd do skonfiskowania wszystkich bogatszych fundacyi duchownych i zamiast rządów księżych z czasów Karola Teodora, nastąpiły rządy wojskowe. Ale doświadczenie pokazało późniéj, że równie jak ciało Bawarów bez piwa, tak dusza ich bez księży i mnichów obejść się nie może. Nastąpiło wszakże wiele zmian na lepsze. Zresztą w czasie poprzedzającym bezpośrednio utworzenie związku reńskiego, ucisk kraju był niewypowiedzianie uciążliwy, dzięki przechodom wojsk, kwaterunkom i rozproszeniu armii francuzkiéj po Niemczech południowych, gdzie przebywała rzekomo z powodu sporu o Cattaro, a właściwie w celu zagrażania Prusom. Nędza była

tak wielka, że do takiego śpichrza zbożowego jak Bawarya, cesarz francuzki kazał dowieźć zboża, a nawet przeznaczył przeszło milion franków do rozdzielenia między potrzebujących Szwabów i Bawarów.

Król wirtemberski, jeden z najsroższych despotów w kraju, którego władcy, (z nielicznymi, więc tém zaszczytniejszymi wyjątkami) słynęli oddawna jako dręczyciele swoich poddanych,—używał swéj władzy jedynie na zgubę własnych poddanych. Zniósł uciążliwy dla siebie, w istocie niezbyt wzorowy sejm, polował, marnotrawił, wśród największéj w kraju nędzy urządzał menażerye i inne kosztowne zabawki, wyłącznie jego własną przyjemność mające na celu. Wprawdzie i Max Józef zniósł także sejm, ale właściwie sejm ten oddawna już nie istniał — gdy przeciwnie sejm wirtemberski egzystował przy panującym z mnóstwem urzędników, którym król Fryderyk powyznaczał pensye od chwili kiedy zaczął cały lud traktować jako dodatek do swojego dworu (na początku 1806 roku). Chcąc zawsze jaśnićć wśród prawdziwego dworu, uszczęśliwił w dniu 2-m Stycznia 1806 r. mały Wirtemberg wyższą i niższą szlachtą, o któréj przedtém nikt nie wiedział. W tym celu wyniósł wielu urzędników i innych ulubieńców do godności szlacheckiéj lub mianował ich baronami a nawet hrabiami. Wydał dekret, w którym szczegółowo przepisane były wielkie i małe tytuły króla i książąt; w kraju poprzednio przez kanclerza i radców z łatwością rządzonym, powytwarzał wspaniałe ministerya z wydziałami, dla tego, że to szumnie brzmiało: hierarchia urzędnicza urządzona została z całą ścisłością. Rozporządzenia o nowych instytucyach w kraju były tego rodzaju, że regulowały każdy krok urzędników i poddanych, i że dobroduszni poczciwi Allemanowie skrępowani byli w każdéj chwili życia niby pułk żołnierzy. Król wirtemberski był zresztą jedynym władcą pomiędzy wszystkimi panującymi niemieckiemi, który nawet względem Napoleona i jego jenerałów starał się zachować swoją godność,—jakkolwiek nie często mu się to udawało, bo każdy oficer szukał w tém chluby, ażeby rozdrażnić wazala swego cesarza. Przytoczymy jeden przykład, z którego się pokaże, jak Francuzi, jeszcze przed wojną pruską traktowali niemieckich panujących, i jak sam Napoleon zapatrywał się na nowych królów.

Marszałek Bernadotte, chcąc uniknąć sporu między dwoma książętami istniejącéj jeszcze wtedy Rzeszy, zajął w imieniu króla bawarskiego Anspach, który król pruski musiał odstąpić: Bawarya doznała tym sposobem pewnéj ulgi w kwaterunkach. Ażeby następnie jeszcze więcéj zmniejszyć ciężary kwaterunków, Davoust i Ney prowadzili pewną część swoich wojsk na terytorya wirtemberskie i badeńskie, które stosunkowo mniéj ucierpiały aniżeli Bawarya. Ale w Szwabii znajdowało się jeszcze 30,000 wziętych do niewoli Austryaków, zatrzymywanych przez Napoleona aż do załatwienia sporu o Cattaro. Król wirtemberski żalił się z tego powodu przed Davoustem, a Davoust odniósł się do Berthiera, który stał ciągle główną kwaterą w Monachium. Berthier odpowiedział: „że kraj wirtemberski nie może być więcéj oszczędzany jak terytorya innych panujących. Król zawdzięcza zbyt wiele cesarzowi Napoleonowi, ażeby się nie czuł szczęśliwym ze sposobności okazania mu swéj wdzięczności.“ Od téj chwili komisarze, dostawcy i ordynatorowie francuzcy zaczęli tak samowolnie gospodarzyć, że król nareszcie polecił swemu ministrowi Normanowi napisać do Davousta, że użyje siły i rozkaże swoim strzelcom aresztować ajentów francuzkich: Davoust i Berthier rozgniewali się. Berthier wydał rozkaz rozbrojenia każdego żołnierza wirtemberskiego, który ośmieli się aresztować Francuza—nadto napisał do Napoleona, żądając zadośćuczynienia za to, że król Fryderyk „nie szanuje jego rozkazów“ (contre ce souverain qui respecte si peu les dispositions ordonnées par le monarque, *à qui il doit tout*). Cesarz pochwalił postępowanie Berthiera w liście, który późniéj był drukowany (44). Drugi niemiecki wazal i wielbiciel Napoleona, arcykanclerz i prymas dawnego cesarstwa, obudził trwogę we wszystkich niemieckich umysłach zaniepokojonych o utrzymanie języka i narodowości, a nieświadomych bliskiego już utworzenia Związku reńskiego, kiedy chciał wynieść Francuza z rodziny Napoleona do godności nietylko niemieckiego księcia, ale głowy całego duchowieństwa katolickiego w Niemczech. Karol von Dalberg, który na krótki czas przed ostatnią wojną, wydał napoły poetyczną, napoły prozaiczną odezwę do narodu niemieckiego, pobudzającą go do patryotyzmu,—oświadczył nagle że chce przyjąć na koadyutora wuja cesarza francuzkiego

(44) Cesarz pisze: „qu'il étoit satisfait de la fermeté qu'il avait montrée dans cette circonstance, qu'en effet le roi de Wurtemberg lui devait assez pour qu'il s'acquittât par quelques sacrifices et qu'il ne devait pas être plus ménagé que les autres souverains.“

kardynała Fesha, czyli innémi słowy, że zamierza mianować go nietylko swoim następcą na prymasostwie duchowieństwa niemieckiego ale i na niemieckich księstwach Regensburgu i Aschaftenburgu. Cesarz niemiecki, którego przynajmniéj prymas i arcykanclerz za cesarza powinni byli uznawać, nie był o zdanie pytany; protestacye i skargi jego do niczego nie doprowadziły, a nominacya kardynała Fesha na koadyutora oznajmiona została sejmowi regensburskiemu w dniu 27 Maja. Kompletna kapituła nie istniała jeszcze wtedy, a kanonicy którzy się nazywali kapitułą, byli uległemi narzędziami francuzkiéj intrygi i dowiedli tego 29-go Maja w pokornie dziękczynnym liście. Ażeby zaś nikt nie wątpił że postępek arcykanclerza ma źródło we Francyi i pozostaje w związku z planami, według których ludy Europy miały się stać własnością francuzkich panujących, — list został wydrukowany w Monitorze.

Darmstadt usiłujący przedtém i późniéj dogadzać Francuzom, i miasto Frankfurt które tak kosztownie przyjmowało oficerów i jenerałów francuzkich, zgadzając się na wszystko czego tylko zażądali, musiały również doznać zgubnych następstw bitwy pod Austerlitz: Darmstadt i Frankfurt przekonały się że są tylko narzędziami w ręku Napoleona, i że cesarz i cesarstwo nie mają już znaczenia zanim to formalnie ogłoszone zostało. Na żądanie Napoleona, Darmstadt zmuszony był wysztyftować dziesięciotysięczną armię i to wojsko źle płatne i źle żywione, posłać Francuzom przeciwko cesarzowi niemieckiemu; niemniéj przecież Augereau ze swoim korpusem rozłożył się w Styczniu obozem na terytoryum darmstackiém, i oświadczył wyraźnie, że pomimo pokoju i przymierza, żołnierze i oficerowie żywieni będą i utrzymywani kosztem kraju. Wprawdzie korpus Augereau wyszedł do Frankfurtu, ale na jego miejsce wkroczył Lefébvre ze swojém wojskiem. Pod śmiesznym pozorem że kupcy frankfurccy pozostają w ścisłych z Anglią stosunkach i angielskie towary w Niemczech rozpowszechniają, nałożono na miasto Frankfurt cztery miliony franków kontrybucyi.

B. Następstwa bitwy pod Austerlitz dla Prus, do Lipca 1806 roku.

Każdy widział, (co zresztą przyznają nawet pisarze francuzcy naszych czasów, którzy nie uważają za obowiązek patryotyzmu

pisać w dawnym tonie), że po konwencyi 3-go Listopada i po wynikających z niéj groźnych środkach, król pruski powinien był zgodnie z życzeniem cesarza rossyjskiego, wysłać armię szlązką gotową do wymarszu, do Czech przeciwko Baraguay d'Hillersowi. Kto tylko znał Napoleona, ten wiedział że cesarz francuzki dopóty nie będzie spokojnym, dopóki Prus nie obali; gdyby zaś Prusacy zjawili się byli w Czechach, Rossyanie nie byliby pośpieszyli z bitwą pod Austerlitz. Wspominaliśmy wyżéj że przeciwnicy Hardenberga i stronnictwa patryotycznego, skłonili króla, który do saméj śmierci lubił pośrednie drogi i popierał mierność i rutynę, nietylko do powierzenia Haugwitzowi missyi do głównéj kwatery cesarza francuzkiego, ale dokazali tego, iż zamiast jasno określonych żądań, które powinny były być postawione po konwencyi 3-go Listopada, dał mu zupełnie ogólnikowe instrukcye. Francuzki poseł Laforest doniósł o tém swojemu monarsze i dodał (jak się przekonywamy z niedawno ogłoszonych listów jego), że właśnie stary feldmarszałek który powinien był podbudzać do działania, doradził układy i korespondencyę. Przytaczamy poniżéj ustęp z listu, z którego pokazuje się że Napoleon w tym czasie już myślał że będzie mógł Prusom dyktować wszelkie swoje żądania (45). Nikt zresztą nie domyślał się wtedy tego o czém zapewne dobrze wiedział Haugwitz i jego stronnictwo że siły zbrojne Prus były w najopłakańszym stanie. Pokazało się to dopiéro w końcu 1805 r. Garnizon berliński a nawet zarząd szpitalny otrzymał marszrutę; magazyny wszędzie były nagromadzone, sądzono więc że wszystkie fortece znajdują się w dobrym stanie, że wszystko do wojny jest gotowe. Lord Harrowby przybył do Berlina i czynił tam świetne propozycye; ale król, w chwili gdy mógł liczyć na pomoc Rossyan, którzy ustąpili z Austryi, na armię rossyjsko-angielsko-szwedzką w Hanowerze, i na subsydya angielskie, nie dał się skłonić do stanowczego kroku. Haugwitz na nowo otrzymał polecenie wybawić Prusy z kłopotu. W dalszym ciągu wykażemy że Haugwitz miał zamiar wszystkich oszu-

(45) Według listu Laforesta, Möllendorf miał powiedzieć: „Puisque le comte Haugwitz étoit allé soumettre à l'empereur Napoléon les bases de la pacification, *l'équité* demandait d'attendre ses premières lettres. D'ailleurs les armées prussiennes n'avaient point achevé leurs mouvements de concentration: *il y aurait de la témerité* à se prononcer immédiatement; il importai absolument de gagner plusieurs semaines."

kać; w rozmowie którą później miał z Gentzem, poczytywał sobie nawet za zasługę swoje wiarołomstwo. Nie domyślał się że go Francuzi odgadli i że pogardzali nim równie jak Rossyanie, Anglicy i naród niemiecki. Mniemana jego zręczność wtrąciła Prusy w przepaść w chwili, kiedy była jeszcze pewna nadzieja ratunku.

Haugwitz nie spieszył bynajmniéj z wykonaniem zlecenia, w którém wszystko od pośpiechu zależało. Bernadotte, któremu Napoleon dał stosowne instrukcye, zatrzymał go w Morawii i odwodził od dalszéj do Berna podróży, pod pozorem że główna kwatera francuzka przeniesie się do Igławy. Dzięki téj zwłoce i przeróżnym fortelom, Haugwitz przybył do Berna dopiéro 28-go Listopada. Obydwaj cesarze dowiedzieli się o jego przybyciu a cesarz Aleksander do którego właśnie przysłany został Savary, chciał swego ministra Nowosilcowa wysłać z Savarym do Berna jeszcze przed bitwą pod Austerlitz, w celu ułożenia z Haugwitzem propozycyi pokojowych. Ale Napoleon potrafił się od tego wywinąć. Savary nie zgodził się na powracanie z Nowosilcowem, a Napoleon przyjął Haugwitza dopiéro po bitwie pod Austerlitz to jest w dniu 7 Grudnia. Haugwitz nie wspomniał wtedy nic o właściwéj swojéj missyi, powinszował tylko zwycięstwa i ogólnikowo zaproponował pośrednictwo Prus. Chcąc sprawę przeciągnąć aż do chwili, kiedy pośrednictwo samo z siebie stałoby się nieużytyczném, Napoleon wyraził gotowość przyjęcia takowego pod dwoma warunkami, które Haugwitz miał dopiéro dworowi swemu zakomunikować; ale zanimby odpowiedź nadeszła, Napoleon mógł się z Austryą załatwić. Warunki w ten sposób były postawione, że cesarz francuzki zyskiwał na czasie na Północy nic nie tracąc na Południu. Żądał ażeby Prusy przeszkodziły Anglikom lub téż Rossyanom przedsięwziąść cokolwiek przeciwko Holandyi podczas trwania układów; domagał się nadto dla załogi francuzkiéj w Hameln większego terytoryum poza granicami twierdzy w celu ułatwienia wojsku zaopatrzenia się we wszelkie potrzeby. Haugwitz tymczasem oczekując na przybycie majora Pfuhla, który miał mu przywieźć odpowiedź z Berlina, dał się do tego stopnia nastraszyć, że ściągnął na Prusy pogardę całego świata (46).

---

(46) W tym razie znowu żałować wypada, że Napoleon, wszędzie woli

Z listów Laforesta Napoleon dowiedział się, że wiadomość o zwycięztwie Francuzów pod Austerlitz, popchnęła na nowo dwór pruski w objęcia stronnictwa francuzkiego. Nie tylko Lombard ale nawet książę Brunświk wszelkich dokładali starań ażeby przekonać posła francuzkiego, że Prusy nigdy na seryo nie myślały o przymierzu z innémi mocarstwami przeciwko duchowi podboju Francyi. Król dalekim był od zalecania swemu układającemu się ministrowi należytéj powagi, która w takim tylko razie mogłaby być zachowaną, gdyby król przyjął był proponowane przez Anglią i Rossyą, środki natychmiastowego rozpoczęcia walki, z większém powodzeniem, aniżeli późniéj we Wrześniu. Lord Harrowby przybył do Berlina z propozycyą znacznych subsydyów, cesarz rossyjski wysłał księcia Dołgorukiego, za którym wkrótce przyjechał wielki książę Konstanty, ofiarując królowi do rozporządzenia armię rossyjską na Szlązku i w Meklemburgu. W przypisku przytaczamy słowa Lombarda, wypowiedziane w rozmowie jego z Laforestem. Przebija się w nich ton zacnéj kompanii, do któréj należał, i cała nędza moralna, do któréj króla popychała (47). Książę Brunświk przemawiał w tym samym tonie, tylko że nie

---

chełpliwość aniżeli prawdę. Cesarz utrzymuje że nie naradził się z Haugwitzem, lecz odesłał go do Talleyranda. Nie uważamy bynajmniéj ażeby fakta w tekscie podane, miały być dla niego mniéj zaszczytne, aniżeli to zmyślenie; nie wiémy także dla czego Hardenberg, z którego noty do lorda Harrowby zaczerpnęliśmy fakt w tekscie przytoczony, miałby rzecz kłamliwie przedstawiać.

(47) Laforest pisze że Lombard oświadczył mu w imieniu króla: „que sans doute il aurait pu se trouver accidentiellement dans le cas d'épouser la cause de l'Autriche, s'il avoit été possible que l'empereur Napoléon eût conjuré la perte de cette couronne; mais la pensée du roi, s'étoit toujours refusée à admettre une telle supposition. La convention, que l'empereur Alexandre lui avait arraché avait pu être l'ouvrage d'une machination irresistible, mais la pensée secrète ressortait du contraste qui s'étoit fait remarquer entre les ordres officiels et la lenteur calculée des préparatifs. Il y avoit eu plan sur plan, mouvement sur mouvement; en résultat on n'avait cherché qu'à gagner du temps, sans faire sortir un seul bataillon des frontières. On devait au roi la justice de penser qu'il n'eût pas agi ainsi, s'il avait eût l'intention de faire la guerre à la France. On en savait assez à Berlin pour avoir compris, qu'après le passage du Rhin il y avoit des jointures par où il eût été facile de porter des coups funestes à l'armée Françoise. Si on ne l'avoit pas foit, c'étoit donc que le roi ne l'avoit pas voulu.

posuwał się tak daleko, ażeby utrzymywać, iż Prusy chciały tylko w takim razie działać, gdyby Austrya zupełnie miała być zgnębioną. Książę zapewniał, że Prusy wtedy jedynie zamierzały popierać Austryą, gdyby miała być zmuszona do ofiar zagrażających przyszłemu jéj bezpieczeństwu. Według zdania króla, cesarz mógłby bezpiecznie odstąpić terytorya Szwabskie i uznać we Włoszech taki stan rzeczy jaki już istniał przed wojną. Prusy obawiają się wprawdzie ażeby Francya nie zażądała części Tyrolu lub prowincyi weneckich; ale (dodał książę, bynajmniéj dla siebie niezaszczytnie) nawet w ten sposób wezwane, Prusy nie widziałyby jeszsze powodu wypełnić przyrzeczenia danego poprzednio cesarzom niemieckiemu i rossyjskiemu.

Przed otrzymaniem wiadomości o drugiém posłuchaniu hrabiego Haugwitza, Hardenberg zaproponował ministrom rossyjskiemu i angielskiemu, przyjęcie wojsk angielskich i rossyjskich na terytoryum pruskiém, wrazie gdyby wojska francuzkie zajęły znowu Hanower. Podczas układów o ustąpienie z Hanoweru, do którego wejść mieli Francuzi, Napoleon wymógł groźbami na Haugwitzu zaczepno-odporne przymierze Prus z Francyą. Dowiedziawszy się z listów Laforesta o tchórzliwości Prus, i doprowadziwszy dość daleko układy z Austryą, Napoleon zupełnie inaczéj przyjął pruskiego ministra na drugiém posłuchaniu, 13-go Grudnia w Schönbrun, jak pierwszy raz 7-go w obozie pod Zaruszycą.

W dniu 13-go Grudnia, Napoleon miał do Haugwitza gwałtowną przemowę, którą znaleźć można w dziele Thibaudeau (48); wątpimy jednakże ażeby cesarz, na służalcze powinszowania Haugwitza, z powodu zwycięztwa pod Austerlitz, dał jeszcze 7-go Grudnia szorstką odpowiedź (powtórzoną we wszystkich książkach): że wié dobrze iż ten komplement pierwotnie dla kogo innego był przeznaczony. Napoleon zwykł był ludzi których chciał zgubić, oplątywać najprzód w swoje sieci, nie mógł więc 7-go Grudnia, kiedy układy z Austryą dopiero się zaczęły, obrażać swojéj kreatury, ministra pruskiego i nabawiać trwogi samego króla. Zdanie to nasze potwierdza w zupełności 34-ty buletyn, wydany właśnie w tym samym dniu (7-go Grudnia), kiedy Haugwitz miał owo posłuchanie. Napoleon, którego ton wszę-

(48) Le Consulat et l'empire par A. C. Thibaudeau. Empire Vol. II pag. 54.

dzie poznać można, wylicza w tym buletynie wszystkich ludzi, na których słusznie liczył w stosunku swoim do słabego króla. Wychwala jasny umysł (bon ésprit) i wysoką mądrość króla, rozumną politykę takich ludzi jak Haugwitz, książę Brunświk, Möllendorf, Krobelsdorf i radca gabinetowy Lombard, którzy po mistrzowsku przeciwdziałać potrafili intrygom angielskim. Do tych dyplomatycznych zwrotów nie omieszkał wszakże Napoleon dodać żołnierskiego frazesu we właściwym sobie tonie: „Gdyby nawet Prusy wypowiedziały wojnę (są słowa buletynu), to 150,000 nieprzyjaciela więcéj, mogłoby tylko przeciągnąć walkę, ale niezdołałoby zmienić jéj rezultatu. Na szczęście wszystkie intrygi rozbiły się o wysoką mądrość króla pruskiego.“ Napoleon postępował z Prusami, jak ze wszystkiemi państwami, którym poprzysiągł zagładę: najprzód je odosobnił, zbliżywszy ku sobie, a następnie dopiero dawał się poznać stopniowo ze swémi zamiarami. Ludzie w rodzaju Haugwitza, Lombarda, Lucchesiniego, Beymégo lub Zastrowa, byli w takich razach wybornémi w jego ręku narzędziami, a szczególniéj trzej pierwsi, którym się zdawało że w sztuce intrygowania stoją z Napoleonem na równi.

Na pierwszém posłuchaniu 7-go Grudnia, Haugwitz cieszył się jeszcze nadzieją; na drugiém 13-go w Schönbrunn przyjęty był z gniéwem, ale gniéw Napoleona zwracał się w brutalskich obelgach na politykę jego przeciwików: zgubna polityka Haugwitza pozyskała pochwały. Cesarz rozpoczął od grzeczności widocznie przeznaczonych dla Haugwitza i jego stronnictwa, następnie wyrażał się w tonie znanym z buletynów o roli jaką Prusy odegrały w ostatnich czasach. Wybuchy Napoleona szorstkie są i obelżywe, niepodobna jednak zaprzeczyć że wszystko cokolwiek mówił było prawdą. Gwałtowna mowa Napoleona kończyła się słowami, które tylko taki Haugwitz mógł przełknąć w pokorze, i propozycyami albo raczéj rozkazami w rodzaju tych jakie niedawno dyktował jenerał-gubernator angielski, zwyciężonym Sikhom. Napoleon powiedział poprostu do przedstawiciela króla: „Gdybym chciał, mógłbym zemścić się straszliwie nad Prusami za mnóstwo niecnych zdrad (déloyauté), które względem mnie popełniły; mógłbym zająć Szlązk, przywrócić Polskę i zadać Prusom cios, po którym nigdyby się nie podniosły. Wolę jednak minione rzeczy puścić w niepamięć i być wspaniałomyślnym. Chcę przebaczyć chwilowe zbłąkanie króla, ale pod tym tylko warunkiem, że Prusy połączą się z Francyą węzłami nierozer-

walnémi, i jako rękojmię tego przymierza wymienią odemnie Hanower.“ Czytelnicy ciekawi szczegółów, mogą dowiedzieć się od Lefebvra opowiadającego na podstawie dokumentów, jakimi fortelami cesarz francuzki skłonił Haugwitza (podobnie jak hr. S-t Juliena w 1800 r.) do kroku, o którym nikt w Berlinie nie myślał, i do którego poseł bynajmniéj nie był upoważniony. Uciekając się do swoich zwykłych sposobów, Napoleon schlebiał ministrowi, dla którego głęboką czuł pogardę, to znowu nie wahał się wypowiadać, że Prusy mają do wyboru, albo przymierze, lub wojnę. Talleyrand i wszyscy marszałkowie mieli polecenie straszyć nędznego intryganta groźbą, że Francuzi natychmiast wkroczą do Szlązka ogołoconego z wojsk. Haugwitz poddał się w ciągu dwóch dni nie namyślając się długo, nie probując nawet układów. Po upływie jednego dnia i dwóch nocy, 15-go Grudnia podpisał traktat nie ułożony z Talleyrandem, ale podyktowany przez marszałka pałacowego Duroc'a, jako prawo niepodlegające zmianie.

Na mocy tego traktatu podpisanego przez Haugwitza, w chwili kiedy król pruski z Anglią i Rossyą zupełnie inne zawierał warunki w sprawie rękojmi za pośrednictwo Prus wymaganych, na pierwszém posłuchaniu, — Francya zrzekła się na korzyść Prus prawa do Hanoweru, które w istocie nie było żadném prawém; Prusy dały za to Anspach i Beyreuth Bawaryi — która znowu Francyi odstąpiła księztwo Berg. Nadto Prusy pozostawiły cesarzowi francuzkiemu Neufchatel i księztwo Kliwię z fortecą Wesel. Wspominaliśmy już wyżéj, że szwagier Napoleona Murat otrzymał odstąpione przez Prusy prowincye położone nad dolnym Renem, pod nazwą wielkiego księztwa Berg. Berthier został księciem Neufchatelskim a zatém syn murgrabiego wersalskiego stał się głową najdumniejszéj arystokracyi, która pod względem pychy, z berneńską współzawodniczyć mogła. Prusy miały jakoby na téj zamianie zyskać 600,000 mieszkańców, bo ustąpione przez nie prowincye liczyły tylko 400,000, a Hanower milion mieszkańców. Ale trwałość posiadania Hanoweru nie była zabezpieczona żadną rękojmią; bo w końcu pokój z Anglią musiał kiedyś nastąpić, a Anglia nie mogła zawrzéć pokoju nie powróciwszy Hanoweru, swojéj rodzinie królewskiéj. Gdy Haugwitz podpisał już traktat, poseł Laforest oświadczył z rozkazu cesarza w Berlinie, że z *załogi* Prusy staną się *właścicielami* wtedy dopiéro, kiedy wszyscy nieprzyjaciele Francyi: Anglicy, Szwedy,

Rossyanie ustąpią z Niemiec północnych i z powrotem do siebie wyruszą. O ile nam wiadomo, traktat z 15-go Grudnia nie był jeszcze drukowanym w żadnym zbiorze traktatów, — ale prawdopodobnie zawierał także artykuł, w którym Prusy uznać miały jeżeli nie zniesienie cesarstwa niemieckiego, to przynajmniéj inne ofiary narzucone cesarzowi austryackiemu, w traktacie zawartym w dziesięć dni późniéj w Presburgu.

Tym sposobem Napoleon za pomocą Haugwitza, nie tylko wydarł Prusom księztwa będące dziedziczną własnością dynastyi Hohenzollernów, ale zmusił Austryą do uznania wszystkiego co tylko podobało mu się podyktować. Talleyrand ułożył warunki pokoju Presburskiego dopiéro po zawarciu traktatu z Prusami, ale Haugwitz przed tém już uznał te warunki, a Napoleon wypowiedział je ustnie cesarzowi niemieckiemu w Zaruszycy. Powracając do Berlina, Haugwitz spotkał majora Pfuhla, który miał mu doręczyć instrukcye tyczące się propozycyi Napoleona z 7-go Grudnia; zawrócił go więc z sobą do Berlina, bo według podpisanéj już umowy i według traktatu Presburskiego o pośrednictwie nie mogło już być mowy.

Haugwitz czuł dobrze co popełnił; przewidywał z góry, że Hardenberg nigdy nie przyzwoli na ustąpienie ziem frankońskich, nad którémi nawet w Berlinie czuwał jeszcze pilnie; nie wysłał więc do Berlina ani kuryera ani listu z wiadomością o traktacie zawartym 15-go Grudnia. Król dowiedział się o tém dopiéro 25-go Grudnia od niego samego i zatrwożył się przeczytawszy traktat nie dla tego ażeby zdał sobie sprawę z następstw tego kroku, ale, że spostrzegł iż mimowoli i wiedzy wypchnięty został ze sfery chwiejności na stały grunt stałego postanowienia. W chwili powrotu Haugwitza, w Berlinie znajdowali się lord Harrowby i Jackson, posłowie angielscy, którzy wraz ze szwedzkim ministrem, z księciem Dołgorukim i z wielkim księciem Konstantym oblegali słabego króla, nagląc go aby poszedł za radą śmiałych i patryotycznych członków swego ministeryum — ale król zdolny był tylko do nowego półśrodka.

Listy posła francuzkiego Laforesta zgadzają się z tém wszystkiém co nam jest wiadomém o dworze pruskim i o historyi gabinetu pruskiego (mamy tu naturalnie na myśli tylko fakta nie zaś poglądy); tych listów zatém będziemy się ściśle trzymać. Zamiast ratyfikować bezwarunkowo traktat, jeżeli chodziło o utrzymanie pokoju za jakąbądź cenę, lub zamiast go odrzucić, jeżeli

się chciało w przymierzu z Anglią, Szwecyą i Rossyą stawić czoło pogróżkom Napoleona, a w ostateczności wystąpić do boju, — Prusy postanowiły dać ratyfikacyę z zastrzeżeniami. Zastrzeżenia polegały na tém, że Prusy obejmowały w posiadanie Hanower, tymczasowo, nie na zawsze; Hardenberg bowiem wyświetlił lekkomyślność nie do przebaczenia, z jaką Haugwitz zobowiązał się za Prusy odstąpić prowincye należące do nich na mocy niczém nie zbitego prawa, w zamian za kraj, którego bez zgody prawego dziedzicznego właściciela nigdy prawnie i bezpiecznie nie można było posiadać. Sam król tak dalece nie przypuszczał wtedy blizkiego rozpadnięcia się cesarstwa niemieckiego, że chciał jeszcze dodatkowo narzucić w traktacie z 15-go Grudnia artykuł, na mocy którego godność elektorstwa hanowerskiego przeszłaby na Brunświk—Wolffenbüttela. Król ratyfikował następnie traktat ze wspomnioném wyżéj zastrzeżeniem, t. j. dodał do ratyfikacyi w formie memoryału wyjaśniającego (memoire explicatif) punkta uznane za niezbędne przez swoich doradców. Poseł francuzki nie chciał z początku przyjąć memoryału, a gdy nareszcie zgodził się na przyjęcie, uczynił to tylko pod warunkiem, że jeżeli cesarz nie będzie zadowolony z ratyfikacyi z zastrzeżeniem, takowa uważaną będzie za niedoszłą do skutku.

Król zatrwożył się tém na nowo. Postanowiono więc, że Haugwitz posłany będzie do Paryża z listem, w którym król poleca twórcę sromotnego traktatu a zatém człowieka nie mogącego miéć wielkiéj skłonności do przeprowadzenia zasadniczych zmian w tym traktacie, — jako posła posiadającego zupełne zaufanie monarchy (49). Nie czekając następnie na rezultat, Prusy zaczęły postępować, jak gdyby żadnéj nie ulegało wątpliwości, że Napoleon przyjmie wypowiedziane w memoryale ograniczenia traktatu zaczepno odpornego. Anglikom i hrabiemu Münster

(49) Mr. mon frère, le comte de Haugwitz aura l'honneur de remettre à V. M. cette lettre et d'acquitter envers Elle la dette de confiance que m'imposent nos nouveaux rapports. Qui mieux que lui, peut mettre la dernière main à ce qui fut son ouvrage? Honoré de vos bontés à Vienne, j'espère qu'il aura le bonheur de l'être à Paris. Il sera interprète des derniers voeux qui me restent à faire depuis que nos interêts sont les mêmes. Il connait ma manière de voir sur tous les objets que nos engagemens laissent en suspens. Je prie V. M. de l'écouter avec confiance, ne doutant pas, que sa mission ne resserre les liens qui nous unissent.

stojącemu na czele rządu hanowerskiego, kazał król oznajmić (co zresztą hrabia Schulenburg - Kehnert wyraził w patencie objęcia w posiadanie), „że Hanower pozostanie pod opieką Prus i pod pruskim zarządem tylko do czasu zawarcia ogólnego pokoju.“ Jak gdyby nigdy nic nie zaszło, korpusy pruskie pościągane zostały do dawnych swoich kwater, kiedy tymczasem wojska francuzkie nad Menem i w całych południowych Niemczech groźnie były zgromadzone. Prusy zażądały od Szwecyi, Anglii i Rossyi wycofania wojsk z Hanoweru i z Lauenburga. Kiedy Haugwitz przybył do Paryża, Napoleon wiedział już że Prusy obraziły Anglię i Rossyę wojskowém zajęciem Hanoweru i rozdrobniły własne wojska powodując się źle zrozumianą oszczędnością; wiedział nadto z kim ma do czynienia i co Haugwitzowi proponować może; odegrał więc rolę rozgniewanego do wściekłości, którą grał zwykle z takiémi ludźmi jak Haugwitz, książe Pokoju lub im podobni. Gromił, zagrażał Prusom upadkiem (cela finira mal mówił do Haugwitza), a w kilka dni po burzliwéj pierwszéj audyencyi, Talleyrand oznajmił hrabiemu, że ponieważ traktat z 15-go Grudnia nie był ratyfikowany w ciągu określonego terminu—cesarz uważa go za nie zawarty i zaproponuje inny.

Następnie Duroc przedstawił traktat czyli raczéj prawo, domagając się od Haugwitza bezwarunkowego podpisu. W warunkach traktatu przebijało się tak widocznie usposobienie i pogarda Napoleona dla Prus, że każdy śledzący sposób postępowania cesarza, musiał już wtedy zrozpaczyć o losie Prus a zatém i Niemiec. O terytoryum z 20,000 mieszkańców, które według traktatu z 15-go Grudnia stanowić miało wynagrodzenie Prus za Anspach, — nie było już wzmianki; Napoleon wymagał za to w drugim traktacie tego co nie mieściło się w pierwszym: ażeby Prusy przyjęły stanowczo nieprzyjacielską względem Anglii postawę. Wezera, Elba, Ems i wszystkie porty pruskie miały być dla handlu angielskiego zamknięte. Żądanie to postawione zostało nie w sposób grzeczny, przyjazny—ale oznajmiono hrabiemu Haugwitzowi z pogróżką, że jeżeli nie podpisze natychmiast nowego traktatu, wojska francuzkie wyruszą natychmiast przeciwko Prusom. Hrabia nie namyślał się z podpisaniem tego ze wszech miar hańbiącego traktatu (15-go Lutego 1806 r.) i wysłał do Berlina po ratyfikacyą godnego swego towarzysza markiza Lucchesiniego. Napoleon nie czekał na tę ratyfikacyą, która zresztą nastąpiła. Bernadotte zajął już 21-go Lutego Anspach dla Ba-

waryi; Oudinot — Neufchatel dla Berthiera, — a Murat Wesel, Kliwię. Rażącym był w tym razie nie tylko dla Francuzów ale i dla Niemców postępek króla, który wyjechawszy umyślnie 3-go Marca do Sztetyna, w celu odbycia parady z powracającymi do siebie Rossyanami, — 9-go podpisał narzucony swemu ministrowi traktat sprzymierzający go z Francyą przeciwko Rossyi i Anglii. Nikt nie wiedział co właściwie o tém trzymać należy, że z jednéj strony Prusy zamykały 28-go Marca porty swoje Anglikom i ostatecznie zajmowały Hanower, po wyjściu Francuzów z Hamelu; z drugiéj znów strony starały się utrzymać przyjazne z Rossyą stosunki, a nawet po 28 Marca, doznawały od Anglii względnego obejścia. Kiedy Prusy przyjęły względem Anglii postawę nieprzyjazną, zdawało się, że Anglicy zamierzają użyć prawa odwetu, ogłosili bowiem blokadę pruskich rzek i portów, i nałożyli ambargo na okrętach pruskich w swoich przystaniach; ale—(czego po Anglikach nie można się było spodziewać), czekali dwa tygodnie z wypełnieniem tych rozporządzeń, — tak, że w przeciągu tego czasu statki pruskie przybiły do bezpiecznych portów.

Jenerał hrabia Schulenburg - Kehnert, który niedawno przedtém oznajmił, że zajmuje Hanower tylko do czasu zawarcia ogólnego pokoju, wydał 1-go Kwietnia nową proklamacyą oświadczając, że w imieniu swego króla formalnie i na zawsze obejmuje Hanower w posiadanie, ponieważ król pruski nabył ten kraj sposobem wymiany od Francuzów, którzy przez podbój stali się jego prawémi właścicielami. Takiego oświadczenia nie mógł pozostawić bez odpowiedzi ani rząd hanowerski ani rząd angielski. Proklamacye obu rządów wystawiły w takiém świetle nędzną i tchórzliwą politykę któréj Prusy trzymały się dotychczas, że wszelka ufność mniejszych państw do Prus musiała się zachwiać. Wtedy Lucchesini, Haugwitz i im podobni pocieszali króla z trwogą patrzącego, na projektowane przez Napoleona pod nazwą związku reńskiego, państwo francuzkie na południu i zachodzie Niemiec,—myślą protektoratu pruskiego nad Niemcami północnémi, pomysłem rzuconym przez Francuzów, ale nigdy nie urzeczywistnionym. Posiadanie Hanoweru tak drogo okupione stało się niepewném już w Kwietniu i w Maju 1806 r., kiedy Napoleon rozpoczął układy z Foxem. William Pitt umarł 23-go Stycznia 1806 r. a król Jerzy III-ci mógł tylko jednemu Grenvillowi byłemu towarzyszowi Pitta powierzyć utworzenie gabinetu. Grenville podjąwszy się utworzyć nowe ministeryum, nie przyjął zajmowanego poprzednio w gabinecie Pitta stanowiska, z powodu, że król, nie chcąc miéć w składzie nowego ministeryum nienawistnego sobie Foxa, nie zgodził się na połączenie torysów z wigami, którego domagał się Grenville. Ale król musiał się poddać konieczności, i po upływie dwudziestu lat musiał cierpiéć przy sobie człowieka, który z taką zaciętością występował przeciw niemu podczas wojny z Ameryką północną. Ustępstwo to było nieuniknione, bo Grenville chciał żeby Fox był ministrem. Na ostatnich posiedzeniach parlamentu, Fox i Grenville, jako członkowie oppozycyi, dotknęli głęboko króla w jego anglikańskim fanatyzmie, wnosząc projekta emancypacyi katolików, o których król słyszéć wcale nie chciał. Fox znany był ze swych sympatyj dla zasad rewolucyi, a dzienniki Bonapartego pełne obelg na Anglików i na Pitta, chwaliły Foxa i jego przyjaciół. To też w końcu Marca rozpoczęła się już korrespondencya między Foxem i Talleyrandem. Pobudki do téj korrespondencyi były czysto przypadkowe, niemniéj wszakże posłużyła ona do przygotowania układów pokojowych.

Zamierzywszy wykreślić Prusy z liczby państw pierwszorzędnych w Europie, Napoleon skłonniejszym był w Maju niż kiedykolwiek, zbliżyć Anglię do siebie a poróżnić zupełnie z Prusami. Dlategoto Talleyrand bardziéj był dla Foxa względnym, a nawet okazał gotowość układania się z Rossyą. Lord Yarmouth był jednym z Anglików zatrzymanych przez Napoleona w Verdun podczas wojny. Obecnie na propozycyę Napoleona powrócił do Londynu, otrzymał tam instrukcye, przyjechał znów do Paryża i zdołał usunąć trudności z którémi połączony był udział Rossyi w układach. Pozostawała do rozstrzygnięcia kwestya Hanoweru i Sycylii, poczém można było przystąpić do warunków przedugodnych. 13-go Czerwca lord Yarmouth zakomunikował angielskiemu sekretarzowi stanu odezwanie się Talleyranda, który oświadczył: „że ponieważ Anglia tak wielkie znaczenie (extreme stress) przywiązuje do Hanoweru, sprawa ta nie napotka żadnych trudności". Słowa powyższe znaczyły, że w razie potrzeby, Prusy mogą być i będą zmuszone do oddania Hanoweru—a przypadkowo wymówił je Talleyrand prawie w tym samym czasie, kiedy Anglia, jakkowiek niechętnie, wypowiedziała nareszcie Prusom wojnę, w formie dość gwałtownéj.

W połowie Czerwca, położenie Prus, do którego powrócimy w następnéj części téj historyi, było nader krytycznem. Znajdo-

wały się one w zupełnéj zależności od Francyi, od czasu bowiem zawarcia traktatu z 15-go Lutego, cały kierunek spraw państwa wpadł w ręce takich ludzi jak Haugwitz, Lombard i im podobni. Prusy upadły tak nizko, że nawet król szwedzki przy swojém pomieszaniu zmysłów mógł bezkarnie lekceważyć ich znaczenie. Po zawarciu nowego traktatu, Napoleon narzucił królowi pruskiemu swoją kreaturę hrabiego Haugwitza, tym samym sposobem, jak poprzednio od Haugwitza wymógł podpisanie swego traktatu. Jakiéj zaś polityki trzymał się ten człowiek bez sumienia, pokazuje rozmowa jego z Genzem 5-go Października 1806 r. w obozie pod Weimarem, przez samego Genza podana. Haugwitz wypowiedział wtedy bezczelnie, że fałszywie jest wraz ze swymi towarzyszami oskarżany o popiéranie Napoleona i jego planów, starał się on bowiem Francyę przed wszystkiemi innémi państwami oszukać, bo pod naciskiem okoliczności uważał to sobie za obowiązek. On i jego towarzysze przekonani byli, że *pokój* i *Napoleon* — to dwa zupełnie sprzeczne z sobą pojęcia. Chcieli więc utrzymać choćby tylko cień pokoju. Człowiek szydzący w ten sposób z wierności, z danego słowa, objął ster wszystkich spraw państwa w Prusach, a Napoleon napadł tymczasem na Hardenberga zwykłą sobie taktyką—król zaś tchórzliwie poddał się woli cesarza.

W 34-m buletynie, pełnym pochwał dla Haugwitza, Napoleon wspomniał już o Hardenbergu (który naówczas był ministrem pruskim), że nie można równie zaszczytnie mówić o nim jak o Haugwitzu, *bo Hardenberg urodzony w Hanowerze nie był obojętnym na działanie złotego deszczu.* Następnie Bonaparte wzbronił posłowi francuzkiemu w Berlinie wszelkich z Hardenbergiem stosunków i nie pozwolił mu komunikować ani téż od niego przyjmować jakichkolwiek wiadomości. Mimo to król zatrzymywał go w ministeryum, a brutalskie napaści w Monitorze nie ustawały. Na ostatnią odpowiedział Hardenberg w gazecie urzędowéj z 31-go Marca w tonie tak gwałtownym, że Zastrowy i Möllendorfy zatrwożyli krola gniewem cesarza francuzkiego, i że minister musiał ustąpić przed obawą wojny. Gazeta urzędowa zawiadomiła 1-go Kwietnia, „że minister Hardenberg zażądał usunięcia się od spraw państwa, i otrzymał uwolnienie. Obecnie hrabia Haugwitz jest jedynym ministrem gabinetowym, i do niego nadal należeć będzie ster wszystkich spraw.“ Po powyższém doniesieniu lud powybijał szyby Haugwitzowi, jako

przywódzcy stronnictwa francuzkiego, pod wpływem którego, król zdawał się w zupełności znajdować. Książę Ludwik Ferdynand, nie był prawdopodobnie neutralnym w téj przygodzie. Spór ze Szwecyą był dla Prus hańbiący, nie przynosząc zresztą chluby Gustawowi IV-mu,—ani korzyści Szwecyi.

Kiedy Prusy w myśl pierwszéj konwencyi z Francyą (15-go Grudnia) zajęły Hanower i kiedy określone zostały warunki wycofania i odwiezienia na okrętach wojsk hanowerskich i angielskich, równie jak powrotu Rossyan do Rossyi,—król szwedzki postąpił sobie w dziwny sposób. Z rozkazu jego, poseł szwedzki Bildt oświadczył 13-go Stycznia 1806 r. na sejmie w Regensburgu, „że z powodu rozlicznych przekroczeń prawa, których sobie wielu członków Rzeszy pozwalało względem ustroju cesarstwa, król nie będzie nadal przyjmował udziału w naradach sejmu,—na uchwały bowiem sejmowe uzurpacya ma wpływ stanowczy i rozstrzygający.“ Poprzednio jeszcze król wydał w Lüneburgu proklamacyą, w któréj zapowiedział, że nie ustąpi Prusom (jak ustąpili Rossyanie, Anglicy i Hanowerczycy), lecz nawet przeciwko nim obroni terytoryum swego sprzymierzeńca. Sejm nie przyjął naturalnie obrażającéj noty, a król uznał za stosowne cofnąć swoje wojska za Elbę, — zostawił je wszakże w Lauenburgu. — Kiedy Prusy objęły stanowczo w posiadanie Hanower dnia 1-go Kwietnia, wezwano Szwedów ażeby ustąpili z Lauenburga; ale hrabia Löwenhielm oświadczył 13-go Kwietnia dowódzcom pruskim w Hanowerze i w Marchii, że ma rozkaz bronienia Lauenburga siłą,—albowiem król szwedzki poręczył królowi Wielkiéj Brytanii posiadanie kraju leżącego na północ od Elby. Spór ten wywołał między Szwecyą i Prusami wojnę, która właściwie nie była wojną, ale przyczyniła się do potępienia Prus w opinii publicznéj. Szwecya mogła bezkarnie obrażać Prusy w tym samym czasie, kiedy Napoleon lżył je po brutalsku w swoich buletynach i gazetach a Hardenberg odbierał karę za ostrą odpowiedź; jednocześnie kiedy Fox w mowach swoich w parlamencie i w notach angielskich przeciw Prusom wymierzonych, jeszcze gwałtowniéj i zjadliwiéj od Napoleona wyświecał nędzę i złą wiarę polityki pruskiéj.

Cała wojna szwedzka redukuje się do utarczki,—Prusy bowiem nie chciały rozdrażnić Rossyi, i nie szczerze trzymały stronę Francuzów. Dwa tysiące wojska pruskiego przeszło przez Elbę i spotkało się w żwawém starciu z czterystoma Szwedami

stojącymi pod Seefeld. Prusacy wszakże nie myśląc bynajmniéj odcinać nieprzyjaciela pozostawili mu odwrót swobodny, i wyparli go tylko z Lauenburga. Gustaw IV dowiódł potém więcéj odwagi w działaniu nieprzyjacielskiém względem Prus, aniżeli Fryderyk Wilhelm III-ci w postępowaniu ze Szwecyą: nałożył w swoich portach ambargo na statki pruskie; w nocie przesłanéj 13-go Maja sejmowi w Regensburgu, oświadczył, że Prusy pogwałciły pokój; wysłał na morze część flotylli przeznaczonéj do strzeżenia brzegów i szwedzkiemi fregatami blokował ściśle porty pruskie a szczególnie Gdańsk, Memel i Pilawę. Po tych poważnych krokach nieprzyjacielskich, Prusy nie przedsięwzięły jeszcze żadnych środków, ale starały się o pośrednictwo Rossyi, które nie przyszło do skutku z powodu uporu nieszczęśliwego króla szwedzkiego. Od téj chwili Szwecya i Prusy stały naprzeciw siebie w groźnéj postawie nad granicą Pomeranii. Jakkolwiek na żądanie Rossyi blokada portów nadbaltyckich ustała, Szwecya wszakże i Prusy pozostały aż do bitwy pod Jena w stosunku bardzo dla planów Napoleona przydatnym, w razie bowiem przyjaznego między témi państwami usposobienia, szczątki rozbitéj pod Jena armii pruskiéj, znalazłyby w Pomeranii szwedzkiéj przytułek i posiłki. Zresztą nieszczęśliwy stan króla Gustawa IV, który nie był ani zupełnym waryatem ani zupełnie przy zdrowych zmysłach, przebijał się nietylko w tym sporze, lecz i w tyrańskich rozporządzeniach wydawanych z nienawiści do Napoleona w Szwecyi, a więcéj jeszcze w postępowaniu jego w Pomeranii. Zaprotestowawszy naprzykład przeciwko zniesieniu cesarstwa niemieckiego w chwili kiedy cesarz niemiecki sam je ogłosił i godność swoją złożył,—król Gustaw zniweczył poręczoną przez siebie konstytucyę Pomeranii, i chciał nawet Pomeranii narzucić szwedzkie prawa i sądy. Im więcéj zaś dowodów obłędu dostarczał król szwedzki, tém większą było hańbą dla Prus, że przez dziewięć miesięcy pozwoliły mu traktować się z pogardą.

C. Następstwa bitwy pod Austerlitz dla Włoch.

We Włoszech po bitwie pod Austerlitz, konsekwentniéj jeszcze aniżeli w Niemczech przeprowadzona była nienaturalna mięszanina praw i instytucyj z czasów rewolucyi, z wojskowém

wszechwładztwem, z dziwacznym feudalizmem. W myśl nowego systematu, Paryż miał być ogniskiem imperyum europejskiego panującego nad całym kontynentem. Odtąd nikt już nie miał panować ani téż być bezpiecznym na zajmowanym tronie, jeżeli nie był związkami krwi połączonym z Napoleonem, lub nie liczył się do posłusznych wazalów przez małżeństwo z nim spowinowaconym,—albo przynajmniéj kto się nie urodził Francuzem. Królowie nowego imperyum, ci nawet którzy byli braćmi cesarza (50) pozostali jego sługami; podtrzymanie wpływu Francyi musiało im więcéj leżéć na sercu aniżeli dobro własnych poddanych. Jenerałowie, oficerowie, żołnierze, dyplomaci i kreatury cesarza mieli się żywić najżywotniejszémi sokami wszystkich krajów, a występki ich uchodzić miały za cnoty bohatérskie. Czyż można wiedząc to wszystko potępiać Francuzów za to, że dziś jeszcze jednogłośnie Napoleona za messyasza swego uznają i wielbią go jak bożyszcze Francyi.

Postępowanie Napoleona w Hiszpanii i Portugalii dowodzi jasno, że miał na myśli podbój całéj Europy, co zresztą okaże się z krótkiego przytoczenia rozporządzeń wydanych przez cesarza we Włoszech po bitwie pod Austerlitz. Rozpoczynamy od górnych Włoch, jakkolwiek postępowanie z papieżem i utworzenie w Neapolu nowego państwa bonapartystowsko-francuzkiego, w związku z tém co się jednocześnie działo w Niemczech, nierównie wyraźniéj wykazuje zuchwalstwo żołnierskich rządów Napoleona. — Wspominaliśmy wyżéj że Napoleon uposażył kosztem Niemiec i Szwajcaryi swego szwagra, wuja i szefa jeneralnego sztabu — wypada nam teraz wspomniéć o innych Francuzach, których obdarzył tytułami książęcémi i odpowiedniémi dochodami. Prowincye weneckie odstąpione przez cesarza austryackiego cesarzowi francuzkiemu zostały wcielone do Państwa Włoskiego 1-go Maja

---

(50) Sam Maret (książę Bassano) wyznał w rozmowie z autorem téj książki, że cesarz zbyt był słabym dla swojéj rodziny. To co Napoleon miał powiedziéć na swoją obronę na wyspie S-téj Heleny, jeżeli istotnie powiedział, „że chciał się oprzéć na swoich krewnych" brzmi bardzo niefortunnie. Przeciw *narodom* i panującym miał się cesarz opiérać na takich ludziach jak Ludwik, Joachim, Hieronim, Józef, Borghese, Eliza i Eugeniusz Beauharnais! Słowa jego są następujące: „Je sentais mon isolement, je jetois de tous côtés des ancres de salut au fond de la mer. Quels appuis plus naturels pour moi que mes proches?"

1806 r. Jakiego rodzaju było to królestwo włoskie, łatwo już wywnioskować z tego, że stanowisko wice-króla zajmował w niém Francuz — Eugeniusz Beauharnais, który w rzeczywistości nie rządził nawet Włochami, czynił to bowiem (jak wyżéj powiedzieliśmy) Bonaparte w Paryżu przy pomocy innych Francuzów. Na głównego zarządcę dóbr państwa i finansów, posłany został do prowincyi weneckich radca stanu Dauchi; wszystko zresztą urządzone tam było na ład francuzki. Jako zasadnicze prawa ogłoszono: kodeks Napoleona, systemat monetarny francuzki, i konkordat z papieżem. Wybornie to brzmiało, bo stosowne było naówczas i zbawienne — ale łączyły się z tém inne niezmiernie szkodliwe rozporządzenia. Dalmacya, Cadore, Istrya, Friaul, Belluno, Conegliano, Treviso, Feltre, Bassano, Vicenza, Padwa, Rovigo stały się księztwami i wielkiémi lennościami Francyi, ale rozdano je ludziom, którzy położyli zasługi dla cesarstwa napoleońskiego ale nie dla Włoch. Inwestyturę tych lenności miał cesarz francuzki dziedzicznie dawać synom pierworodnym; po wygaśnięciu męzkiéj linii, lenności powracały do korony. Piętnasta część dochodów, z prowincyi weneckich, a nadto dochody z dóbr narodowych ocenionych na trzydzieści milionów— stanowiły roczne uposażenie nowych książąt. Oprócz tego dla jenerałów, oficerów i żołnierzy armii wyznaczona została roczna renta 1,200,000 franków, na rachunek kassy umorzenia długów. Nareszcie królestwo włoskie wypłacać musiało na żołd dla wojsk francuzkich stojących we Włoszech $2^1/_2$ miliona franków miesięcznie. Wyposażywszy jedną siostrę we Włoszech, cesarz rozporządził 30-go Marca na korzyść drugiéj Guastallą i zostawił jéj ten kraik według brzmienia tytułu nadawczego „na zupełną własność“ (pour en jouir en toute propriété et souveraineté). Mąż jéj (figura podrzędna) książę Borghese, miał nosić tytuł księcia Guastalli — po wygaśnięciu zaś męzkich jego potomków księztwo powrócić miało do cesarza. Paulina i książę Borghese zachowali swoje tytuły, Guastallę zaś musiało od nich odkupić królestwo włoskie, z zastrzeżeniem, że za pieniądze wypłacone przez Włochów nabędą dobra, które posiadać będą pod témi samémi warunkami, jakie określone były dla księztwa.

Eliza Baciocchi nie zadowoliła się również po bitwie pod Austerlitz posiadaniem Lukki i Piombina; zażądała rozleglejszego terytoryum, a brat jéj, którego najsłabszą stroną była uległość dla rodziny, zadość uczynił wymaganiom siostry. Księztwa Massa

i Carrara, i terytoryum Garfagnana aż do źródeł rzeki Serchio oderwane zostały od królestwa włoskiego i przyłączone do księztwa Lukki, które stało się wielką lennością cesarstwa. Piętnasta część dochodów pobiéranych przez księcia Lukki z tych ziem, które od królestwa włoskiego odłączono, stanowić miała właściwą lenność. I w tym razie również zastrzegł sobie cesarz prawo rozporządzania czterema milionami z dóbr rządowych położonych w nowém księztwie i w księztwie Lukki, nadto 200,000 franków rocznego dochodu z kasy umorzenia długów na korzyść jenerałów, oficerów i żołnierzy swéj armii.

Nieostrożność królowéj Karoliny, poniekąd usprawiedliwiająca postępowanie cesarza, dostarczyła mu do rozdziału pomiędzy brata, jenerałów i ministra spraw zagranicznych całe królestwo, parę księztw i bardzo znaczne uposażenia. Z tego powodu postępowanie Napoleona z Neapolem nie tak wielką obudziło niechęć; Neapolitanie bowiem mogli się cieszyć nadzieją lepszych czasów, aniżeli teraźniejsze, które pod panowaniem Burbonów przecierpiéć musieli. Jakkolwiek król neapolitański podpisał dawniéj traktat z 21-go Września 1805 r., którym kraj swój od Francuzów uwalniał i usuwał się od koalicyi — Anglicy wszakże i Rossyanie, w myśl poprzedniéj umowy, wybierający się z Malty i Corfu do Neapolu w celu wspólnego z Neapolitańczykami wystąpienia przeciwko Francuzom,—nie wątpili, że królowa pogwałci traktat niedawno z Francyą zawarty, w chwili kiedy sprzymierzeni ukażą się na brzegach jéj kraju. Sprzymierzeni zjawili się 20-go Listopada w zatoce Neapolitańskiéj w liczbie 9,000 ludzi, między któremi było 5,000 Anglików. Królowa wiedziała już podówczas o klęsce Macka, ale nie zarządziła żadnych przygotowań w celu sprzeciwienia się wylądowaniu. Colletta, dziejopis neapolitański, grzeszy w tym razie wielką niedokładnością, często nawet widocznie się myli; ale syn pierwszego sekretarza poselstwa i sprawującego podówczas interesa w Neapolu Lefébvra streścił z papierów swego ojca zajmujący opis usposobienia w jakiém się znajdowała w chwili wylądowania sprzymierzonych pełna męzkiéj śmiałości królowa. Z trzydziestu tysięcy wojska przyrzeczonego sprzymierzonym, nie zgromadziła nawet dwunastu tysięcy. Zaciężni przemocą ściągnięci, nie mogli być do boju użyci, a jenerał rossyjski Lascy który miał dowodzić zjednoczoną armią, nie lepszym był wodzem jak Mack w 1798 r.

Królowa czuła to sama, dała to nawet wyraźnie do zrozumienia sprawującemu interesa Francyi, który więcéj miał w niéj zaufania aniżeli poseł Alquier — a jednakże zdecydowała się na walkę bez nadziei powodzenia. Rozmowa którą miała z pełnomocnikiem francuzkim w chwili kiedy wojska swoje połączyła z Anglikami i Rossyanami, dowodzi rozumu i nadzwyczajnéj zręczności dyplomatycznéj. Królowa usprawiedliwia się koniecznością, twierdzi, że uczyniła wszystko aby tylko Rossyan utrzymać z dala od Neapolu, i daje nareszcie do zrozumienia, że miała do wyboru: oddać Rossyanom Sycylię, lub Francuzom Neapol (51). Armia zjednoczona miała wyruszyć do Lombardyi przez terytoryum papiezkie i przez Toskanię; siłę jéj obliczano na 60,000 ludzi, ale w téj liczbie było tylko trzydzieści tysięcy wojsk regularnych, które w razie potrzeby mogły być łatwo wstrzymane przez księcia Eugeniusza przy pomocy gwardyi narodowéj lombardzkiéj, części oddziału S-t Cyra nie połączonéj jeszcze z armią główną i wojsk sprowadzonych przez jenerała Verdiera z Toskanii. Bitwa pod Austerlitz uwolniła Francuzów od wszelkich zbytecznych wysiłków.

W 37-m buletynie Napoleon oznajmił, że jenerał Gouvion S-t Cyr dąży pośpiesznémi marszami do Neapolu, ażeby (są słowa buletynu) „ukarać zdradę królowéj neapolitańskiéj i strącić z tronu występną kobietę, która bezwstydnie pogwałciła wszystko, co tylko świętém jest dla każdego człowieka.“ W dniu w którym podpisany został traktat Presburski, cesarz wydał proklamacyę do swojéj armii, zakończoną frazesem często od tego czasu używanym: „Dynastya neapolitańska przestała panować; istnienie jéj nie zgadzałoby się ze spokojnością Europy i z honorem mojéj korony.“ Kiedy to zostało ogłoszoném, Napoleon przeznaczał już w myśli

(51) Lefebvre zachował nam tę rozmowę świadczącą o charakterze i talentach królowéj Karoliny. Przytaczamy tu tylko koniec (T. II str. 267) „M. de Tatischef (poseł rossyjski) avait osé demander que la Sicile fut occupée par les troupes russes pendant toute la durée de la guerre. Poussée alors au désespoir, elle avait rompu les conférences et dit: Eh bien! que le destin s'accomplisse! C'en était fait maintenant; le gouvernement n'avait plus la liberté de ses actes; il était emporté par le torrent des événements dans une direction entièrement contraire à celle qu'il aurait voulu suivre.“

brata swego Józefa na króla neapolitańskiego; ale dla pozoru mianował go najprzód swoim namiestnikiem przy armii z 45,000 wojska zgromadzonéj na granicach państwa kościelnego i pozostającéj istotnie pod dowództwem Masseny. Tymczasem armia sprzymierzona została rozwiązana — albowiem cesarz rossyjski jednocześnie z wycofaniem swojéj armii z Austryi, odwołał również wojska z Neapolu. Anglicy sami nie byli dość silni i zajęli Sycylię pod pozorem strzeżenia jéj bezpieczeństwa. Tym sposobem królowa neapolitańska straciła wszelką nadzieję odgrywania nadal jakiejkolwiek roli politycznéj nawet w téj części królestwa, którą Anglicy podjęli się zasłaniać swoją flotą i armią. Probowała najprzód wyżebrać pokój ukorzeniem się przed Napoleonem, który ją zelżył tak strasznie; następnie usiłowała sfanatyzować mieszkańców gór do rozpaczliwego oporu — ale wszelkie usiłowania spełzły na niczém. Królowa nieszczęśliwa była wówczas w wyborze człowieka, który miał jéj sprawę u Napoleona popiérać—powierzyła ją bowiem słynnemu kardynałowi Ruffo. Oprócz różnych nader upokarzających warunków, kardynał miał oznajmić, że król i królowa usuną się zupełnie od rządu a następca tronu obejmie ster państwa. Ruffo nadaremnie czekał w Szwajcaryi na paszporta do Francyi, gdzie go wcale widzieć nie chciano. Tchórzliwy król uciekł już 13-go Stycznia do Sycyli; królowa okazała więcéj odwagi. Królowa chciała uzbroić Lazzaronów a następca tronu z 18,000 wojska pod dowództwem Roger Dumasa i feldmarszałka Rosenheima miał poprzéć Kalabryjczyków; ale ani mieszkańcy stolicy ani Kalabryjczycy nie mogli stawić poważnego oporu takim dowódzcom jak Massena, Reynier i Gouvion de S-t Cyr; tylko Gaeta w któréj dowodził książę Hessen-Philippsthal broniła się do Lipca i zdobytą została po długiém oblężeniu.

Massena wyruszył na Kapuę i Neapol, królowa podążyła za mężem do Sycylii, kiedy Massena w dniu 14-m Lutego stanął u bram stolicy. Następnego dnia odbył wjazd do Neapolu Józef Bonaparte, jeszcze jako namiestnik swego brata. Urządził nowy zarząd, mimo, że nie miał jeszcze w ręku patentu królewskiego. Utworzył ministerya złożone z Neapolitanów z wyjątkiem wydziału wojny powierzonego Francuzowi, radcy stanu Miot i policyi, któréj kierownictwo dostało się byłemu deputowanemu w Konwencyi — Salicettemu. Ukształcona część mieszkańców Neapolu okazywała więcéj zadowolenia aniżeli niechęci ze zmiany rządu.

Napoleon cieszył się, że wszystko tak składnie poszło, ale dał się uwieść namiętności, znieważając królowę Neapolitańską, w sposób niezbyt siebie godny. Rzeczy tak zostały urządzone (przytoczony poniżéj ustęp z Monitora dowodzi, że wszystko obrachowano z góry), że wiadomość o wygnaniu królowéj neapolitańskiéj doszła do cesarza w teatrze na przedstawieniu Atalii. Po pierwszym akcie Talma wyszedł na scenę i oznajmił o tém publiczności. Ustęp z Monitora z 25-go Lutego podany w przypisku, wyjaśnia publiczności dla czego wiadomość w ten sposób została zakomunikowana: chodziło o rozgłoszenie całemu światu słów, które Napoleon sam wypowiedział do posła neapolitańskiego w czasie swéj koronacyi w Medyolanie (52).

Opór następcy tronu i Kalabryjczyków powstrzymał Francuzów jeszcze około czterech tygodni od zajęcia południowych części królestwa; gdy zaś następca tronu odpłynął 20-go Marca do Sycylii, obie Kalabrie zajęte zostały przez Francuzów. Tymczasem Józef Bonaparte dekretem cesarskim swego brata mianowany został 1-go Kwietnia królem obojga Sycylii, jakkolwiek w posiadaniu miał tylko jednę połowę królestwa, drugiéj zaś nigdy osiągnąć nie mógł, sam bowiem ani brat jego nie posiadał floty zdolnéj do walki z angielskiemi siłami na morzu. Nowemu królowi neapolitańskiemu pozostawiono jego prawa do tronu francuzkiego; ale król wraz ze swoim krajem, podobnie jak Holandya i księztwo Berg pozostawał w zupełnéj zależności od cesarza. Z początku Neapol był po prostu męzkiem lennem

(52) Le sceptre de plomb (słowa Monitora z 25-go Lutego) *de cette nouvelle Athalia,* vient d'étre brisé sans retour. Le plus beau pays de la terre aura désormais un gouvernement ferme mais libéral. I'empereur retablira le royaume de Naples pour un prince Français; mais il le retablira fondé sur les lois et l'interet des peuples et sur le grand principe, que l'existence du trône, l'éclat de la puissance dont sont environnés les souverains la perpétuité du pouvoir et l'hérédité, sont des instituations faites pour le service et l'organisation des peuples. L'Europe entiére verra avec satisfaction expulsée du trône une reine qui a tant abusé de la souveraine puissance, dont tous les pas ont été marqués par des révolutions des parjures et du sang. On la hait et on la méprise à Vienne autant qu'à Naples: mais déja son mémoire est du ressort de l'histoire; *car le nouveau royaume de Naples fait désormais partie de états fédératifs de l'empire Français* et il faudra ébranler cet empire dans ses fondements avant qu'on puisse y toucher.

Francyi, następnie nowa godność królewska połączoną została nierozdzielnie z godnością wielkiego wyborcy Francyi, król zatém stał się pierwszym poddanym cesarza. Nowy król otrzymał dekret w podróży, którą odbywał od 3-go Kwietnia po Kalabryi, Apulii, Bazylikacie aż do Tarentu, w chwili kiedy znajdował się w Scigliano w zagórskiéj Kalabryi. Senat cesarsko-francuzki wysłał trzech swoich deputowanych na powitanie króla, przyczém nie brakło uroczystości, mów i oznak radości; nawet Lazzarony w stolicy okazywali nadzwyczajne zadowolenie. Uciechy wstąpienia na tron nie były jednak bez chmurki. Gaeta długo opiérała się Massenie który ją oblegał, a Sidney Smith zajął właśnie w czasie uroczystości wyspę Capri i tym sposobem panował w pewnym stopniu nad całém wybrzeżem.

Neapol musiał również złożyć swoją daninę na podtrzymanie świetności dworu paryzkiego, książęcego przepychu jego magnatów i na nagrody dla żołnierzy i oficerów którzy utworzyli i popiérali nowe królestwo. Między papieżem a królami neapolitańskiemi trwał ciągle spór o księztwa Ponte-Corvo i Benevent; Napoleon zakończył spór po swojemu, rozporządziwszy niémi na podarunki. Ponte-Corvo dostało się Bernadottemu tytułem dziedzicznéj lenności dla męzkich jego potomków, pod temi samemi warunkami, pod jakiemi cesarz rozdawał wszystkie swoje zdobycze od 1806 r.; Talleyrand otrzymał Benevent. Nie skończyło się jednak na tém, lecz sześć wielkich lenności zamienione zostało na księztwa, które pod temi samemi warunkami jak księztwa utworzone z dawnego terytoryum weneckiego, posłużyły na uposażenie Francuzów. Królestwo zmuszone było nadto płacić milion renty rocznéj, która według brzmienia patentu z 30-go Marca rozdzielona być miała pomiędzy jenerałów, oficerów i żołnierzy armii francuzkiéj.

Nierównie trudniéj aniżeli z nędznemi rządami świeckiemi europejskiego kontynentu, wiodło się Napoleonowi z papieżem, przez konkordat bowiem, cesarz przywrócił w zupełności papieża i uczynił wszystko co mógł ażeby hierarchię i mechaniczną stronę kultu uczynić jak dawniéj narzędziem rządu. Pokazało się to dopiero późniéj, kiedy przyszło do ostateczności, kiedy papież pozbawiony wszelkiéj świeckiéj władzy i zredukowany do duchownego stanowiska, zwrócił przeciw Napoleonowi tę samą potęgę opinii, dla której cesarz poprzednio starał się go pozyskać. Prześladowanie dodało papieżowi siły, Napoleon bowiem musiał ciągle

uznawać jego duchowną władzę, nie chcąc stracić wszystkich korzyści konkordatu we Francyi, we Włoszech, w Dalmacyi i w Istryi. Do tego nie przyszło jeszcze w tym okresie czasu, którego historyę w niniejszym tomie opowiadamy, i papież jak wielu innych musiał nowemu cesarstwu, ciągłe składać ofiary. Papież i kardynałowie, niezadowoleni już byli w Styczniu 1805 r. widząc że uciążliwa podróż do Paryża w celu namaszczenia Napoleona, nie przyniosła ani jednéj z wielu spodziewanych korzyści. Niechęć wyszła już na jaw w czasie podróży, kiedy Napoleon spotkał się w drodze z papieżem. Następnie papież musiał pośrednio przyjąć udział w wojnie Napoleona z koalicyą, lub téż wpuścić załogę francuzką do Ankony. Papież chciał zostać neutralnym i powoływał się na swoje stanowisko duchowne, w skutek czego Francuzi przemocą objęli w posiadanie twierdzę Ankonę. Powstał z tego powodu gwałtowny spór, który nabawił wielkiego kłopotu kardynała Fesha sprawującego wtedy przy papieżu interesa swego synowca. Od 13-go Listopada 1805 r. Napoleon prowadził już z papieżem nader cierpką korrespondencyę; z listu pisanego przez cesarza 7-go Stycznia 1806 r. z Monachium, papież wyraźnie musiał się przekonać że cesarz francuzki chciał odgrywać rolę Karola Wielkiego a nowy swój systemat feudalny wprowadzić do państwa kościelnego. W pierwszym liście Napoleon nie powiedział eszcze że i papieża uważa za swego wazala, w liście 29-go Stycznia jasno to wypowiada. Powtarza najprzód w tém piśmie własnoręcznóm, żądanie które już w jego imieniu kardynał Fesh wyraził, ażeby papież nie tolerował w państwie kościelném Sardyńczyków, Anglików ani Rossyan i żeby dla statków należących do tych narodów pozamykał swoje porty: mnóstwo innych pretensyj, widocznie dostarcza tylko pozoru do dalszych waśni. Cesarz zarzuca papieżowi powolne wprowadzanie nowego ustroju niemieckiego, a szczególniéj wirtemberskiego kościoła i rzuca niby przygodnie myśl będącą podstawą jego systematu wskrzeszenia cesarstwa niemieckiego. Myśl tę wypowiada Napoleon we frazesie: że papież jest wprawdzie panem Rzymu, ale on jest cesarzem rzymskim (53). Na to ostatnie zdanie papież nie mógł się zgodzić, a w sporze prawnym Napoleon nie zdołałby również od-

(53) Sa Saintete étoit souverain de Rome, mais il en étoit, lui, l'empereur.

nieść zwycięstwa; cesarz jednak postępował tak, jak gdyby rzecz cała żadnéj nie podlegała wątpliwości. Od czasu kiedy papież odpowiedział w tonie gwałtownym, korrespondencya powierzona została ministrowi spraw zagranicznych, wykonywa nie zaś jenerałom. Spór wkraczał nawet w czysto duchowne sprawy, papież bowiem uskarżał się na zmiany poczynione przez Melziego w konkordacie francuzkim, na wprowadzenie tego konkordatu w Piemoncie, w Parmie, w Piacenzy i we wszystkich prowincyach przyłączonych do Włoch na mocy traktatu Presburskiego, — a szczególniéj na artykuł w kodeksie cywilnym tyczący rozwodu. Kardynał Fesch nie był w stanie przyzwoicie tych punktów załatwić, polecono więc gwałtownemu Alquierowi ażeby w papieżu trwogę obudził. Kardynał Fesch zakończył swoje poselstwo zawiadomieniem cesarza o mianowaniu Józefa Bonapartego królem neapolitańskim,—Alquier zaś rozpoczął swoją missyę od żądania ażeby papież uznał nowego króla. Papież domagał się znowu od nowego króla uznania praw Kościoła nad jego państwem i hołdu który mu składali wszyscy królowie zacząwszy od Karola I-go Andegaweńskiego. Na to właśnie liczył z gory Napoleon, szukając tylko powodu do waśni. Nie tylko nie chciał słyszeć o tak zwaném prawie inwestytury papieżów, ale oświadczył papieżowi w końcu Maja, że jeżeli nadal będzie odmawiał uznania, cesarz szanując w nim nadal najwyższą władzę duchowną, nie uzna jego władzy świeckiéj (54). Ponieważ chodziło przedewszystkiém o utrzymanie sporu, a papież był podówczas w nieporozumieniu z Elizą Bacciochi,—Napoleon ujął się także za sprawą swéj siostry. Przedmiotem sporu z rodziną Bacciochi było obsadzenie biskupstw i wprowadzenie konkordatu francuzkiego w małém ich państewku. Gdy w Rzymie nie ustępowano, Napoleon rozpoczął kroki nieprzyjacielskie. Pésaro, Sinigaglia, Fano, Civitavecchia zbrojnie zostały zajęte, księstwo papiezkie Ponte-Corvo dostało się Bernadottemu a Benevent Talleyrandowi; nadto papież musiał usunąć od spraw kardynała Consalvi, którego Napoleon obwiniał o zacięty opór.

Cesarz francuzki spostrzegł teraz nareszcie jak dalece pobłądził, odbudowywując papieztwo i religię katolicką nie na ustroju

(54) Il se verroit obligé à ne plus reconnaître au saint siége une souveraineté temporelle.

kościoła z czterech pierwszych wieków chrześciaństwa, ale na konsylium Trydenckiém, lekceważąc synody i poświęcając prawa biskupów dla praw papieża. Pożałował tego zapóźno około 1808 r., kiedy już przyszło do zupełnego zerwania. Papież mógł tym razem powoływać się na prawo nie wydobyte ze starych pargaminów lub pieczęci, lecz oparte na własnych Napoleona ustępstwach uczynionych w 1802 r. Napoleon chciał istotnie ustąpić i oddać państwo kościelne, prawdopodobnie przewidując wojnę z Prusami. Z rozkazu cesarza, Alquier zaproponował papieżowi na początku Lipca wycofanie wojsk francuzkich jeżeli papież zamknie Anglikom swoje porty, i jeżeli przyrzeknie że wrazie ukazania się jakichkolwiek obcych wojsk we Włoszech lub na wybrzeżach, wpuści wojska francuzkie do swoich twierdz. Gdy papież i na to nie przystał, Napoleon rozkazał swoim jenerałom ażeby objęli zarząd we wszystkich miastach zajmowanych przez wojska francuzkie i w okręgach do miast należących, ażeby wojskowość i finanse pod swoje wzięli zawiadywanie. Papież protestował, a cesarz zamyślając o nowéj wojnie, jeszcze raz probował drogi pojednawczych układów, używając tym razem pośrednictwa kardynała Caprara, który przy nim w charakterze legata rezydował. Caprara najmniéj sfanatyzowany z pomiędzy wszystkich swoich kolegów, uznał za stosowne doradzać papieżowi przyjęcie propozycyi—Napoleon bowiem groził na seryo zajęciem państwa kościelnego i zatrzymaniem go na zawsze. Caprara wystąpił z temi samemi propozycyami w końcu Lipca, jakie na początku tego miesiąca przedstawiał Alquier.

Na pismo Caprary i na propozycye czynione w ciągu Sierpnia, papież odpowiedział własnoręczną odmową. Słowa listu podajemy w przypisku (55), spowodowały bowiem zupełne zerwanie, którego następstwa opiszemy w następującéj części. Jenerał Miollis zajął zbrojnie Rzym dopiero w Lutym 1808 r.. Napoleon

(55) Papież pisze: „...Qu'il ne pouvait rien changer à ses résolutions, qu'il ne desirait rien plus ardement, que de se voir placé par l'empereur dans une position à pouvoir donner essor à toute sa tendresse pour lui. Le moyen d'y parvenir étoit de renoncer aux demandes qu'il avait faites, d'arranger les affaires spirituelles à la teneur des lois de l'eglise et du concordat, de rendre Benevent et Ponte Corvo et de reparer les dommages causés a l'état par la dépense des troupes. C'étoit comme son testament qu'il étoit prêt a sceller, s'il le fallait, de son sang.“

bowiem nie chciał podczas wojny pruskiéj posuwać się do ostateczności i ograniczać papieża w wykonywaniu duchownéj władzy. Ograniczenie to nastąpić miało dopiéro po wkroczeniu Miollisa do Rzymu. Miollis zajął zamek Ś-go Anioła, traktował papieża jak więźnia, a nadto wymódz miał na nim sześć ustępstw, które wprost zagrażały jego duchownéj władzy. Zażądano od papieża ażeby mianował patryarchę dla Francyi, ażeby w sprawach tyczących małżeństwa wprowadzone było prawodawstwo francuzkie, czyli kompetencya sędziów świeckich, ażeby dozwoloną była swoboda wszystkich wyznań w państwie kościelném, ażeby stosunek biskupów był zreformowany, ażeby zniesiono zakony, a dozwolono na małżeństwo księży.

KONIEC TOMU SZÓSTEGO.





SPIS RZECZY
w tomie szóstym zawartych.

OKRES SZÓSTY XVIII I PIERWSZE PIĘTNAŚCIE LAT XIX STULECIA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Od ustanowienia dyrektoryatu francuzkiego do konsulatu Bonapartego.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

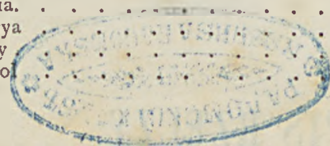
Historya czasów od zawieszenia broni w Leoben, do wojny z drugą koalicyą.

Stronnica:

ROZDZIAŁ DRUGI.

Europa od pokoju w Campo Formio do konsulatu Bonapartego.

Stronnica:



ROZDZIAŁ TRZECI.

Wojna z drugą koalicyą, do powrotu Bonapartego do Francyi.

CZĘŚĆ DRUGA.

Od ustanowienia konsulatu do pokoju Presburskiego.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Francya, Anglia Rossya, Austrya do pokoju w Luneville.

Stronnica:

ROZDZIAŁ DRUGI.

Dzieje Rossyi i Francyi—Anglia do pokoju w Amiens—Rzeczpospolita włoska i helwecka.—San Domingo.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Europa do pokoju Presburskiego.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Do wyprawy Napoleona do Rossyi.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Do pokoju Tylżyckiego.

